Biblioteka Sejmu Śląskiego
3590
III

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA 1894 r.
I SIŁY PRODUKCYJNE KRAJU.

35904
II
(Tom 1 - Zeszyt 1)

WSTĘP
GEOGRAFICZNO-STATYSTYCZNY.

HISTORYA I ORGANIZACYA WYSTAWY.

Cena zeszytu dla nie prenumerujących całego dzieła 2 zł. w. a.

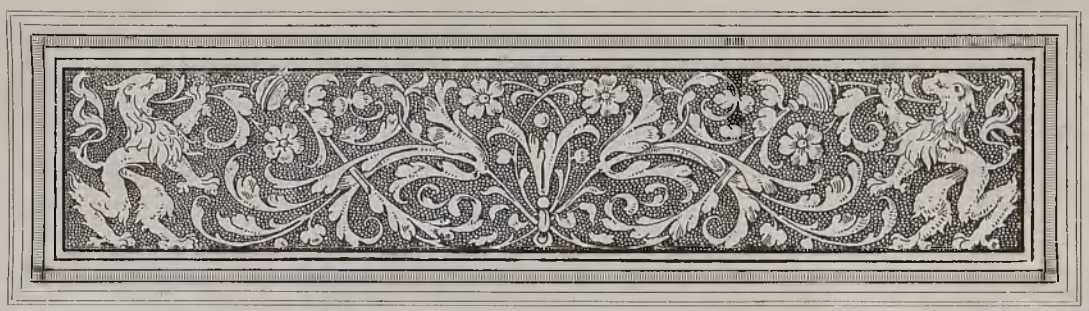
5057
1.1.2
BIBLIOTEKA WYDZIAŁU KRAJOWEGO

LWÓW.
NAKŁADEM WYDZIAŁU KRAJOWEGO.
SKŁAD GŁÓWNY I WYŁĄCZNA EKSPEDYCYA
W KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA WE LWOWIE.
1897.

brąz

584844 III
Biblioteka Uniwersytecka DUBLET we Lwowie
620 fm III
35904.1.1
III
X 110226
35904 III
15,00

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.





Wystawę krajową z r. 1894 nazwano kilkakrotnie obrachunkiem sumienia.

Książka, którą wydajemy, ma być utrwaleniem w pamięci kraju wyników tego obrachunku.

Zewnętrzna świetność wystawy, liczne a miłe sercom naszym zjazdy i uroczystości, do których dała powód, łechcące naszą miłość własną objawy uznania ze strony obcych — wszystko to nie powinno nas olśnić, ani też nie może uwolnić nas od obowiązku krytycznego sądu.

Pożytek wystawy nie byłby zupełny, gdybyśmy poprzestali na tych miłych wrażeniach, jakie odnieść musiał każdy, kto do tego dzieła cegiełkę swoją dołożył, każdy, kto, zwiedzając wystawę, widział na niej nagromadzoną może nadspodziewanie wielką sumę społecznej pracy.

Poważny cel, przyświecający twórcom wystawy i tym wszystkim, którzy w nią tak wiele pracy i ofiar materyalnych włożyli, dopiero wtedy w pełnej mierze osiągnięty będzie, jeżeli wyniki wystawy krytycznie ocenimy, jeżeli co do każdego działu produkcyi przekonamy się, co w nim zrobiono, a zestawiając to z siłami produkcyjnemi, któremi kraj rozporządza, zdamy sobie sprawę z tego, co jeszcze zrobić można i potrzeba. Prawdy kraj potrzebuje, jeżeli się ma dźwignąć ze swej ekonomicznej niemocy. A tą prawdą, która z każdej karty niniejszej książki przebija, jest, że nasza produkcya ekonomiczna nie tylko nie wytrzyma porównania z produkcyą krajów sąsiednich, ale też nie jest w żadnym stosunku do bardzo obfitych a tak niedostatecznie wyzyskanych sił produkcyjnych kraju. Ale niedość jest zaznaczyć to ogólnikowo — stwierdzić to trzeba na każdej z osobna gałęzi produkcyi przez krytyczne ocenienie jej faktycznego stanu.

Dajemy więc w tej zbiorowej pracy nie tylko obraz tego, co było na wystawie,

ale i tego, co jest w kraju, i sąd o tem krytyczny i wskazówki, co jeszcze być może i powinno. I tem też usprawiedliwiamy tytuł dzieła: »Wystawa krajowa i siły produkcyjne kraju«.

Z tego też założenia wynika, że pracą naszą obejmujemy to wszystko, ale tylko to, co ma znaczenie odnośnie do ekonomicznej produkcyi, a więc rolnictwo, górnictwo, przemysł, komunikacye, kredyt publiczny, ubezpieczenia i t. p.; obejmujemy dalej tak ważne, pierwszorzędne czynniki produkcyi, jak oświata i zdrowie, dajemy przeto zebrany w jedną całość obraz stanu szkolnictwa i wychowania publicznego we wszystkich jego gałęziach, tudzież obraz stanu zdrowotnego i urządzeń sanitarnych w kraju.

Natomiast pominąć musimy — choć z żalem — dział sztuki i etnografii. Oba wymagałyby osobnego, bardzo obszernego opracowania, a ani historya sztuki polskiej ani etnografia kraju nie wchodzi w ramy naszej pracy odnośnie do celu, jaki sobie wytknęliśmy.

Nie mogliśmy jednak pominąć strony pamiątkowej, więc organizacyi wystawy, jej historyi i kroniki. Jest bowiem rzeczą godziwą, aby w pamięci współczesnych i potomnych utrwalić zasługi tych, którzy to prawdziwie znakomite dzieło wystawy do skutku doprowadzili i do końca niem kierowali, i tych wszystkich, którzy swoją pracą do niego się przyczynili; jest rzeczą dla wspomnień narodowych potrzebną a miłą, aby upamiętnione zostały te chwile, w których w stolicy kraju naszego i na placu wystawy tak silnie uderzały tętna narodowego życia; jest wreszcie rzeczą dla wszelkich przyszłych przedsięwzięć tego rodzaju użyteczną, aby się nie zatraciła tradycya tej organizacyi, która tysiączne drobne szczegóły musiała w jedną całość ująć i jedną wolą pokierować. W historyi naszego kraju i jego prac nad wzmocnieniem sił narodowych wystawa z r. 1894 bardzo poważne zajmuje miejsce, to też i dzieło o wynikach wystawy bez jej pamiętnika obejść się nie może.

Rozległość zadania, jakie podjęliśmy, różnorodność prac, które się na to sprawozdawcze dzieło złożyć muszą, niech choć w części usprawiedliwią opóźnienie jego wydania. A może też komitetowi redakcyjnemu za zasługę poczytanem będzie, że nie chciał pośpiechu za cenę pobieżności pracy — a i to jeszcze, iż wszelkich dokładał starań, żeby illustracye, które w dziełach tego rodzaju zazwyczaj u nas wychodziły z pracowni wiedeńskich lub praskich, zrobione były w kraju. To też z wyjątkiem kliszy, któreśmy otrzymali z Dyrekcyi wystawy, zresztą wszystkie illustracye pochodzą z polskiej pracowni.

Oby to dzieło, wydane przy pomocy hojnej ofiarności Sejmu, przyczyniło się do rozbudzenia i ożywienia usiłowań nad podniesieniem krajowej produkcyi.

BIBLIOTEKA WYDZIAŁU KRAJOWEGO

SZKIC GEOGRAFICZNO-ETNOGRAFICZNY.

Między krajami koronnymi dzisiejszej Monarchii Austryacko-węgierskiej zajmuje Galicya wyjątkowe stanowisko: nie ma ona wprawdzie odrębności, określonej dokładnie pod względem prawno-politycznym, ale faktycznie ma w wielu kierunkach odmienne urządzenia, których odmienność podyktowana jest naturalnymi stosunkami, jako wynik położenia, właściwości ekonomicznych, społecznych i narodowych tego kraju, jako uznany faktycznie wynik jego historycznego rozwoju.

Już sama wielkość obszaru i zaludnienia wyróżnia Galicyę od innych krajów, reprezentowanych w Radzie Państwa, i nadaje jej pewną odmienną pozycyę. Kraj, większy od królestwa Bawaryi, prawie równy Irlandyi, cokolwiek mniejszy od Portugalii, przewyższający obszarem Czechy, wzięte razem z Morawami; — kraj, którego zaludnienie w sumie swej jest wyższe od zaludnienia każdego z powyżej wymienionych królestw i krajów, a nawet od zaludnienia daleko większej Rumunii, — który cyfrą ludności prawie równa się zaludnieniu Szwecyi razem z Norwegią: kraj taki jest królestwem nie tylko z tytułu ale i ze znaczenia. Wskutek odrębności swych warunków geograficznych i swej przeszłości historycznej tworzy Galicya między krajami przedlitawskimi pewną zamkniętą w sobie całość i wymaga z konieczności innego aparatu administracyjnego, innych sposobów i środków rządzenia, niż kraiki takie, jak sąsiednia Bukowina lub mniejszy jeszcze od niej o połowę Śląsk austryacki.

Geograficzne położenie i stopień kultury zbliża Galicyę więcej do wschodniej, zalitawskiej połowy Monarchii; ale granica Karpat, która przez tyle wieków dzieliła spokojnie Polskę od Węgier, wywarła decydujący wpływ nie tylko na losy obu krajów w przeszłości, ale też na ukształtowanie ich prawno-politycznych stosunków w chwili obecnej. Jakkolwiek przy »rewindykacyi« Galicyi w roku 1772 podnoszono zamierzchłe prawa i pretensye, które Korona świętego Szczepana w średnich wiekach rościła sobie do księstw ruskich po drugiej stronie Karpat: toć

jednak w praktyce nigdy nie próbowano przyprowadzić do skutku ściślejszego połączenia między tym odłamem byłej Rzeczypospolitej Polskiej a krajami Korony Węgierskiej. Tem bardziej zaś rozbiegły się losy obu tych podkarpackich królestw w drugiej połowie XIX. wieku, w której ekonomiczne interesa tak ważną odgrywają rolę. Z tego zaś względu Galicya z Węgrami, mimo podobieństwa niektórych warunków, mało ma wspólnych interesów, gdyż wobec Zachodu są oba kraje pod względem ekonomicznym w wielu kierunkach rywalami.

Najwybitniej wyróżnia Galicyę od wszystkich przedlitawskich i zalitawskich krajów Monarchii, do której kraj ten obecnie należy, tradycya jej historycznego rozwoju i wynikające z niej stosunki etnograficzne, społeczne i ekonomiczne.

Zachodnie kraje państwa, wchodzące od dawna w skład tej monarchii, nie są wprawdzie jednolite ani pod względem etnograficznym, ani pod względem miejscowych warunków geograficznych; jednakże wskutek wspólności wielowiekowego rozwoju wyrobiło się w nich pewne podobieństwo urządzeń i stosunków społecznych, a nawet wobec krajów, na wschód położonych, pewna ściślejsza wspólność interesów ekonomicznych. Kraje Korony świętego Szczepana weszły prawnie już w roku 1526, a faktycznie w całym prawie dzisiejszym swym obszarze po półtorawiekowem pasowaniu się z potęgą turecką przed końcem XVII. wieku w skład państwa Habsburgów i zachowały przez cały czas z krótko trwającą kilkunastoletnią przerwą odrębność, która i dzisiaj jest im tak pod względem prawnopolitycznym jak i ekonomicznym zawarowana. Inaczej ma się rzecz z Galicyą. Złączona dopiero od lat niespełna 125 z Monarchią, rządzona przez 100 lat prawie z daleka, weszła ona dopiero od roku 1865 na drogę rozwoju częściowo autonomicznego, uwzględniającego odrębność jej stosunków. W ciągu tych stuletnich rządów, w których próbowano przenosić do Galicyi instytucye, wyrobione w odmiennym zupełnie rozwoju krajów koronnych staroaustryackich, z urządzeń politycznych, jakie ziemie małopolskie i czerwonoruskie posiadały w przeszłości, nic prawie nie ocalało, o coby można było w erze autonomicznej nawiązać nić organizacyi wewnętrznej. Przetrwały jednak ten czas niektóre urządzenia społeczne, a kontrast rozwoju ekonomicznego w stosunku do krajów zachodnich, rzecz dziwna, po stu latach wspólnych rządów nie tylko nie złagodniał, ale nawet jeszcze bardziej wystąpił na jaw. Był to bowiem dla Galicyi czas zastoju, którego następstwa tem silniej musiały się zaznaczyć, gdy się rozważy, że w ciągu dobiegającego do kresu stulecia podstawy gospodarstwa społecznego w całej środkowej Europie uległy zrazu stopniowej a potem coraz szybszej i stanowczej zmianie. W tym olbrzymim ruchu ekonomicznym uczestniczyły zachodnie prowincye Monarchii, postępując tak raźnym krokiem naprzód, że różnica co do rozwoju ekonomicznego między niemi a Galicyą stała się wybitniejszą, niż była przed stu laty.

Gdy w roku 1772 niektóre części byłej Rzeczypospolitej Polskiej wcielano do Monarchii Austryackiej, było odgraniczenie zajętego kraju cokolwiek odmienne, niż dzisiaj. Kordon austryacki objął części województwa Krakowskiego, w którego granicach leżały nabyte w XV. wieku od książąt śląskich księstwa Oświęcimskie i Zatorskie, dalej części województw Sandomierskiego i Lubelskiego, całe województwo Bełskie, prawie całe województwo Ruskie (z wyjątkiem leżącej daleko na

północ ziemi Chełmskiej), a wreszcie część dość znaczną województwa Podolskiego i mały skrawek województwa Wołyńskiego.

Krajowi temu nadano wyjęty z średniowiecznych dyplomów tytuł Królestwa Galicyi i Lodomeryi. Nazwy te były utworzone w kancelaryach papieskich i węgierskich z imion miast: Halicza, który w drugiej połowie XII. i w pierwszej połowie XIII. wieku był stolicą połączonych księstw czerwonoruskich, i Włodzimierza Wołyńskiego, gniazda książęcego rodu Romanowiczów, który od końca XII. wieku przez stokilkadziesiąt lat z przerwami panował nad zjednoczonemi księstwami wołyńskiemi i czerwonoruskiemi.

Galicya w pierwotnych swych granicach nie obejmowała wcale dzisiejszych powiatów chrzanowskiego i krakowskiego; natomiast sięgała we wschodniej części kraju dalej na północ, gdyż należał do niej tak zwany cyrkuł zamojski, położony dzisiaj w obrębie kongresowego Królestwa Polskiego. Między latami 1795 a 1815 uległy granice Galicyi kilkakrotnym zmianom. Trzeci podział Polski przyłączył do Austryi tak zwaną Galicyę Zachodnią, to jest całą resztę Małopolski wraz z Krakowem i Lublinem, ziemią Chełmską, część Mazowsza i część Podlasia aż po rzekę Pilicę i po miasteczko Niemirów nad Bugiem. W roku 1809 obszar prowincyi został znacznie uszczuplony: na rzecz Księstwa Warszawskiego odpadła napowrót nie tylko Galicya Zachodnia, ale i cyrkuł zamojski; nadto wschodnie powiaty (a ówczesne dwa wschodnie cyrkuły) między Zbruczem i Strypą przeszły pod panowanie rosyjskie, pod którem zostawały do roku 1815. Na Kongresie Wiedeńskim otrzymała wschodnia część Galicyi te granice, jakie ma dotychczas; na zachodzie uległy one raz jeszcze zmianie w roku 1846, w którym przyłączono do kraju tego terytoryum zorganizowanego w roku 1815 »Wolnego miasta Krakowa« pod nazwą »Wielkiego księstwa Krakowskiego«.

Granice tego obszaru nie wszędzie opierają się o takie przeszkody naturalne, jakie zwykły rozgraniczać państwowe organizmy. Najwybitniejsze i najsilniejsze odgraniczenie ma Galicya po stronie południowej i południowo-zachodniej, gdzie potężny wał Beskidu i grzebień turni tatrzańskich oddzielił ją od Węgier. Jest to ta sama granica naturalna, która, począwszy od dni królowej Jadwigi, oddzielała Polskę od Węgier, nigdy prawie ani z jednej ani z drugiej strony nie turbowana ani nie przekraczana. Miasta Spiskie w dorzeczu Popradu, dane przez węgierskiego króla Zygmunta w zastaw za pożyczoną od Władysława Jagiełły sumę, mają naturalny związek hydrograficzny z dorzeczem Wisły; atoli dzięki niesłychanie sumiennemu szanowaniu traktatów, które cechowało naszych przodków, miały one przez cały czas trwania Rzeczypospolitej zawarowane sobie odrębne prawno-polityczne stanowisko a po pierwszym rozbiorze Polski zostały wcielone napowrót do Węgier.

Także na najdalszym zachodzie i na najdalszym południowym wschodzie stanowią naturalne odgraniczenie Galicyi od krajów sąsiednich te same rzeki, które były granicami dawnej Rzeczypospolitej: tam oddzielają ją Biała w całym swym biegu, Wisła (od ujścia Biały do Oświęcimia) i Przemsza od Śląska (austryackiego i pruskiego); tu odgranicza ją od Bukowiny dziki, nieokiełznany Czeremosz, nad którym osiedlona ludność huculska dotychczas nazywa prawy (bukowiński) brzeg »wołoskim«, a lewy (galicyjski) »lackim bokiem«. Dalej zaś ku wschodowi tworzy w po-

łudniowej stronie Galicyi głęboki, przepaścisty, trudny do przebycia jar Dniestru, jak dawniej, granicę od Bukowiny i od niegdyś turecko-mołdawskiej a obecnie rosyjskiej Bessarabii.

Zato na całej przestrzeni od połączenia Białej i Czarnej Przemszy aż do ujścia Zbrucza ujęta jest Galicya w nowe granice, których zmienne koleje nakreśliliśmy wyżej. Starano się tu także o to, ażeby linia graniczna zaznaczona była ile możności jakąś naturalną przeszkodą; ale wobec równości i jednostajności warunków geograficznych kraju po obu stronach kordonu a różnicy interesów politycznych i wojskowych obu rozgraniczających się mocarstw zadanie to nie było łatwem. Na północnym zachodzie Wisła przedziela niwy małopolskiej swej niziny, tworząc od Mogiły i Niepołomic aż do Popowic, położonych poniżej Sandomierza naprzeciw Zawichosta, granicę między Galicyą a Królestwem Polskiem czyli tak zwanym w rosyjskich pismach »Krajem Przywiślańskim«. Tak samo na wschodzie Zbrucz przeciął Podole, którego mała zachodnia cząstka weszła w skład Galicyi, gdy większa znacznie wschodnia część należy do tak zwanego w urzędowej terminologii rosyjskiej »Południowo-Zachodniego Kraju«. I San i Bug tworzą na maleńkich bardzo przestrzeniach granicę. Ale zato na ogromnej przestrzeni między Wisłą a Bugiem (poniżej Sokala) styka się Galicya z Lubelskiem z maleńką przerwą prawie wszędzie granicą zupełnie suchą, nie oznaczoną żadnym wydatniejszym garbem ziemskim ani żadną pokaźniejszą rzeczułką; a również na całem pograniczu od strony Wołynia między Bugiem a źródliskami Zbrucza tylko słupy graniczne wskazują przynależność do jednego lub drugiego mocarstwa.

Także tak zwane Wielkie księstwo Krakowskie nie ma żadnego prawie wybitnego odgraniczenia od sąsiednich okolic Królestwa Polskiego. Te same pokłady węgla kamiennego, które mamy w Galicyi koło Jaworzna, występują i za kordonem koło Dąbrowy Górniczej. Urocze widoki »Szwajcaryi Polskiej« koło Czerny w powiecie chrzanowskim »związała przyrody nić złota« w nierozdzielną całość z romantycznemi okolicami Ojcowa i Pieskowej Skały, położonemi w Królestwie Polskiem.

Najwybitniejszem odgraniczeniem, wpadającem od razu w oko, stały się tu stosunki polityczne, panujące po jednej i drugiej stronie granicy, pod których wpływem życie społeczne i towarzyskie i stosunki ekonomiczne przybrały odmienną postać. Stosunki te odbijają się wszechstronnie w rozwoju ludności, mieszkającej po obu bokach granicznego szlaku.

Te szczegóły, dotyczące ogólnego położenia i odgraniczenia obszaru Galicyi, wypadało koniecznie przypomnieć, gdyż mają one niepospolite znaczenie dla rozwoju stosunków produkcyi ekonomicznej kraju, której obraz dała Wystawa krajowa z roku 1894. Główny ruch handlowy Galicyi skierowany jest obecnie ku zachodowi, skąd przybywają wytwory wysoko rozwiniętego przemysłu w zamian za wysyłane w tamtą stronę przeważnie surowe płody krajowej produkcyi. Wydłużony kształt całego kraju jest dla ruchu tego niemałem utrudnieniem, gdyż podwyższa bardzo ceny transportu tak przy imporcie, jak i przy eksporcie.

Węgry miały w XIV. i XV. wieku liczne stosunki handlowe z Krakowem. Obecnie ma Galicya wygodne połączenia kolejowe z zakarpackim sąsiadem: w pięciu punktach (pod Zwardoniem, Leluchowem, Łupkowem, Ławocznem i Woronienką) przebijają tunele kolejowe wał graniczny Beskidu; ale koleje te mają większe zna-

czenie strategiczne dla bezpieczeństwa państwa, niż ekonomiczne dla gospodarstwa krajowego Galicyi.

Kraje, położone na północ i na wschód od Galicyi, związane z nią tylu węzłami wspólnej tradycyi dziejowej, krwi i pochodzenia, życia towarzyskiego, ruchu literackiego i umysłowego, wogóle tego wszystkiego, co stanowi życie narodowe, oddzielone są od niej wskutek stosunków politycznych żelaznemi zaporami wszelkiego rodzaju, tamującemi swobodną komunikacyę. Jeszcze w pierwszej połowie bieżącego stulecia panował dość ożywiony ruch handlowy między Wołyniem a Lwowem, a »wolne« wówczas »miasto« Brody zawdzięczało mu swe znaczenie. Dzisiaj koleje galicyjskie mają tylko w trzech punktach połączenie z tymi krajami: na północnym zachodzie od Krakowa pod Szczakową i na dalekim wschodzie w Brodach i w Podwołoczyskach nad Zbruczem. Natomiast urywają się koleje galicyjskie bez dalszego połączenia u granicy w Nadbrzeziu naprzeciw Sandomierza, w Rozwadowie nad Sanem, w Bełzcu naprzeciw Tomaszowa Lubelskiego, w Sokalu nad Bugiem i w Husiatynie nad Zbruczem. A podobnie też i w Królestwie Polskiem tak zwana kolej Iwangorodzko-dąbrowska zbliża się ale nie dochodzi do Krakowa. Doniosłość podobnego ukształtowania stosunków komunikacyi pogranicznej łatwo ocenić.

Geograficznej budowie Galicyi nadaje wybitne charakterystyczne piętno jej położenie w stosunku do Karpat. Położenie to nie jest korzystne. Główne korzyści, wynikające z konfiguracyi Karpat, mają Węgry, położone po południowej stronie wielkiego łuku karpackiego. Kto przebywał dział Beskidu jednym z tunelów, łączących Galicyę z Węgrami, n. p. leluchowskim na drodze z Tarnowa do Koszyc, łupkowskim na drodze z Przemyśla ku południowemu zachodowi, lub tym, który przebija Beskid na drodze ze Stryja do Munkacza: tego uderzyła od razu różnica krajobrazu, jaka się przedstawia między północnym a południowym stokiem Beskidu. Po galicyjskiej stronie widzi się na znacznej przestrzeni przed granicą prawie same lasy świerkowe, śród których płone niwy, zasiewane owsem lub zasadzane kartoflami, wydają skąpe i spóźnione bardzo żniwo. Po węgierskiej stronie, mającej zaraz od granicy spad nagły, wjeżdża się prawie tuż pod działem granicznym w lasy liściaste, a przebywszy niewiele stacyi, znajduje się podróżny w okolicy, która łanami kukurudzy i pszenicy przypomina mu najcieplejsze dosłoneczne strony południowego Podola. Po północnej stronie ledwie w zacisznych i osłoniętych dolinach podgórskich dojrzewa późna i tylko niewybrednemu smakowi dogadzająca śliwa; po południowej winograd wydaje słodkie jagody, służące do wyrabiania drogocennych win Tokajskich i Hegyalajskich, a dorodne śliwy, tak zwane »węgierki«, kasztany i inne owoce tego stoku wędrują na północ jako pożądany towar.

Mimo tych niekorzyści klimatycznej i ekonomicznej natury Galicya swemu podgórskiemu położeniu wiele ma do zawdzięczenia. W pierwszym rzędzie dają Karpaty Galicyi obfite nawodnienie. Wprawdzie chmury, idące od Atlantyku i od Morza Śródziemnego, opuszczają główny swój zapas wodny na Alpach i na południowym stoku Karpat; ale i galicyjski stok zraszany bywa dość obficie, gdy się uwzględni śródlądowe położenie kraju i gdy go się porówna z posusznością dalszych wschodnich krain, do których podobna z tego względu jest galicyjska część Podola.

Dalej zawdzięcza Galicya swemu podkarpackiemu położeniu wprawdzie jednostronne, ale bardzo znaczne bogactwo pożytecznych kopalin i materyałów mineralnych, a wreszcie tę rozmaitość gleby, wody i powietrza, szaty roślinnej i fauny, która ma znaczenie nie tylko pod względem pejzażu, lecz także pod względem ekonomicznych warunków, i która sprawia, że różne strony kraju uzupełniają się nawzajem swoimi produktami i przeto tworzą razem więcej w sobie zwartą całość.

Karpaty nie mają ani tej wysokości ani tej rozmaitości form ani tej symetryczności układu, jakie cechują Alpy. Geologowie umieją wyszukać analogie między budową Alp i Karpat. Wykazują oni w Karpatach podobne zestawienie szlaków górskich, złożonych ze skał krystalicznych, z wapieńców i piaskowców, jakie występuje w tak przedziwnej harmonijnej kolei w budowie Alp. Jednakże z geograficznego (nie geologicznego) stanowiska przedstawia się budowa Karpat w zupełnie odmiennej postaci. Kiedy specyalnie tak zwany piaskowiec karpacki w Alpach tworzy tylko nieznaczne przedgórza u północnego podnóża wapiennego szlaku, z których najwybitniejszym jest Las Wiedeński, to w Karpatach właśnie ten szlak piaskowców rozwinął się najpotężniej i nadał swem długiem półkolem całej budowie Karpat najcharakterystyczniejsze piętno. W górach północno-węgierskiej Słowacczyzny, w górach wielkiej twierdzy wyżynnej Siedmiogrodu występują te różnorodne gatunki skał, odpowiadające analogicznym formom alpejskim. Są tam obszerne uprawne doliny, któreby można do pewnego stopnia porównać z gęsto zaludnionemi dolinami Alp. Galicyi są te formy prawie zupełnie obce.

To, co z Karpat do Galicyi należy, to prawie wyłącznie mieści się w tym właśnie jednostajnym co do budowy geologicznej piaskowcowym szlaku, który w naszym kraju obejmujemy zagadkową co do pochodzenia nazwą Beskidu.

Tylko w jednem miejscu przekracza Galicya szlak Beskidu, sięgając na południe poza dolinę nowotarskiego powiatu aż do granicznego grzebienia wirchów tatrzańskich.

Tatry małą tylko częścią swego obszaru należą do Galicyi. Całe zachodnie skrzydło Orawskie, cała północno-wschodnia grupa Tatr Bialskich, całe północno-wschodnie przedłużenie Gubałowskiego pasma, zwane Magurą Spiską, i przeważna część właściwych tak zwanych Wysokich Tatr leżą w obrębie granic politycznych Węgier.

Przedziwne te góry, jedyne w swoim rodzaju, są, geograficznie biorąc, tylko częścią całego systemu pasm, wypełniających przestrzeń między Dunajem, Bielawami Morawskiemi i Beskidem Zachodnim. Mimo to tworzą one dla siebie nader wybitną, zamkniętą w sobie, imponującą całość o nadzwyczajnie charakterystycznych znamionach. Nie dochodzą one ani w przybliżeniu do wysokości najwyższych gniazd Alp lub Kaukazu; nie dorównywają co do wysokości grzbietu i szczytów nawet Pirenejom. Pomimo tego mają formy tak wyraziste i w swej oryginalnej dzikości tak piękne, że stały się jednym z najulubieńszych terenów dla badań naukowych i wycieczek turystowskich. Ich poszarpane wirchy, różne właściwe im ślady działania lodników w okresie lodowym Europy, ich przecudne stawy z Morskiem Okiem na czele, ich charakterystyczna flora z kosodrzewem i limbą, ich fauna z kozicą i świstakiem, wszystko to czyni je dla mieszkańców nizin i miast przedmiotem podziwu.

Na te piękności Tatr przez długi czas mało zwracano uwagi: tylko wyjąt-

kowo poeci lub uczeni zajmowali się więcej temi górami i ich ludem. Ani poetyczne obrazy życia góralskiego, zawarte w »Pieśniach Janusza« Wincentego Pola, ani »Sobótka« Goszczyńskiego nie pobudziły społeczeństwa naszego do dokładniejszego poznania Tatr i znaczenia, jakie one mają dla kraju. Dopiero stosunki społeczne, panujące w drugiej połowie XIX. wieku, obudziły ten żywszy ruch, skierowany do poznania i zbliżenia się do przyrody górskiej, którego wyrazem jest »Taternictwo«. W wieku gorączkowego wielkomiejskiego życia, wywołującego niezliczone chorobliwe objawy anemiczności i nerwowości, społeczeństwa ucywilizowane uczuły instynktowo potrzebę zbliżenia się bodaj czasem do przyrody w jej potężnych objawach na wybrzeżach mórz lub w głębi gór wysokich. Jak Anteusz, pasujący się z Herkulesem, musiał od czasu do czasu dotknąć się stopami swej matki ziemi, zasilającej go prądem siły ożywczej, tak ludzie, żyjący w tych ogromnych mrowiskach miast nowożytnych, tyrający swe siły w walce o byt, albo przesyceni używaniem wyrafinowanych wygód i przyjemności wielkomiejskich, uczuwają potrzebę zaczerpnięcia świeżego oddechu, wiejącego od gór. Tak powstały uorganizowane stacye klimatyczne i wytworzyły się właściwe naszemu wiekowi stowarzyszenia alpinistów, pokładających swą ambicyę w pokonywaniu trudności przyrody górskiej. Do tego celu Tatry wybornie się nadają.

W wielkim powszechno-europejskim ruchu alpinistowskim uwaga zagranicy skierowana więcej na południową węgierską stronę Tatr. Nie da się zaprzeczyć, że strona ta ma pewną wyższość: terytoryum węgierskie obejmuje najwyższe szczyty tatrzańskie, a polscy taternicy, chcący się wspinać na szczyt Gierlachu lub Łomnicy, co według słów Pola »świeci ziemi polskiej do dnia jak strażnica, a w nocy jak pochodnia«, muszą przechodzić i przechodzą na terytoryum sąsiadów. Szczyty te po stronie węgierskiej opadają ku dolinie Liptowsko-spiskiej nagle i niema tam takich przedgórzy i stopni pośrednich, jakiem n. p. po naszej stronie jest wzniesienie Gubałowskie; niema tam tak szerokich upłazistych »regli«, jak po stronie galicyjskiej. Wskutek tego Tatry, widziane od strony Spiża i Liptowa i przerzynającej dolinę Liptowską kolei Koszycko-bogumińskiej, mają postać potężną, wysoce imponującą, którą górują nawet nad wielu wyższymi alpejskimi szczytami. Nadto po stronie węgierskiej stworzono przy pomocy ruchliwego kapitału wielkomiejskiego i przy silnem poparciu rządu węgierskiego wiele stacyi klimatycznych i wyposażono znajdujące się tam miejsca kąpielowe z całym komfortem we wszystkie najnowsze urządzenia, któremi cywilizacya zachodnia lubi uprzyjemniać pobyt w takich miejscach i ułatwiać pokonywanie trudności.

Po naszej stronie Tatr istnieje właściwie tylko jedna stacya klimatyczna, Zakopane. Około wyniesienia tej miejscowości do rzędu miejsc, koncentrujących w sobie ruch alpinistowski, i wogóle około obudzenia i ożywienia tego ruchu, około pokonania panującej w intelligencyi miast naszych inercyi fizycznej położyło wielkie zasługi Towarzystwo Tatrzańskie. Słuszność każe jednak przyznać, że Warszawa najpierwej oceniła wartość Zakopanego i wysokie znaczenie Tatr dla hygieny ciała i ducha wielkomiejskiej ludności, i że mimo rozlicznych przeszkód i trudności dotychczas nie dała się wyprzedzić co do intenzywności w pielęgnowaniu ruchu tatrzańskiego. Zasługi Warszawianina ś. p. Dra Chałubińskiego, położone w tym kie-

runku, nie mogą być zapomniane. Zakopane poczyniło w ostatnich latach ogromne postępy. Jeszcze przed piętnastu laty podróżnik francuski Tissot, zestawiając Tatry nasze z Berneńskim Oberlandem, określił ich charakterystykę porównaniem smaku gruszki, zerwanej świeżo z drzewa, ze smakiem gruszek kandyzowanych. Dzisiaj Zakopane wyszło już z tej fazy prymitywnej. Nie ma ono wprawdzie jeszcze tak doskonałych urządzeń, jakiemi się szczycą wielkie stacye klimatyczne Alp, i nie dorównywa pod tym względem nawet urządzeniom, zaprowadzonym po węgierskiej stronie Tatr. Atoli właśnie to nadaje życiu w Zakopanem ten urok, jaki na umysły, znużone stereotypowością form wyrafinowanej kultury, wywiera oryginalność, rozwijająca się swobodnie. Nadto ma północna strona Tatr pewne przymioty, odznaczające ją pod względem piękności górskiego pejzażu. Płaszcz skał wapiennych, opasujący z tej strony granitowe wnętrze Tatr, wskutek właściwości pokładu cechuje się nieprzebraną rozmaitością, wspaniałą dzikością i potęgą form. Wobec stacyi węgierskich, położonych u podnóża Tatr w półkolu, ma Zakopane wyższość centralnego położenia, z którego wychodząc w promieniach, można zwiedzić wszystkie piękne partye gór. Nadto leżą po stronie »polskiej« — jak ludność obu stoków do dzisiaj zwykła się wyrażać — najładniejsze »stawy« czyli jeziora alpejskie, a znaczenie tego momentu cechuje dostatecznie gorący udział całego społeczeństwa w granicznym sporze o Morskie Oko, wynikłym wskutek roszczeń węgierskich do południowo-wschodniej części powierzchni i pobrzeża tej perły Tatr Zakopańskich.

Najbardziej zaś góruje Nowotarszczyzna nad innemi krainami u podnóża Tatr pod względem etnograficznym typową oryginalnością i przymiotami podhalskich Górali, stanowiących żywioł jędrny, przedsiębiorczy i zdolny, umiejący mimo inwazyi form obcych i mimo niwelującego wpływu epoki naszej, zachować typowe właściwości i cechy w obyczaju, mowie, stroju, ornamentyce i architekturze, a jednak nie odpychający od siebie zdobyczy, jakie daje nauka i postęp cywilizacyjny. Te przymioty rasowe Górala Tatrzańskiego były powodem, że Zakopane wybrano na siedzibę c. k. państwowej szkoły zawodowej artystycznego przemysłu drzewnego, wobec której społeczeństwo żywi to główne życzenie, ażeby nie zacierała znamiennych cech kierunku artystycznego, właściwego wyrobom drzewnym miejscowej ludności góralskiej, lecz ażeby, wprowadzając ułatwienia i udoskonalenia techniczne, starała się ująć właściwości stylu miejscowego w jego typowej doskonałości i przechować ich tradycyę, jako oryginalny wytwór ludowego geniuszu.

Niższy od Tatr i mniej imponujący Beskid jest w swoim rodzaju ciekawym i charakterystycznym górotworem. Geologowie podnoszą uderzającą jednostajność jego budowy: od doliny rzeki Miawy, która na granicy węgiersko-morawskiej wpada do Morawy, aż daleko w głąb Mołdawii ciągną się wielkiem półkolem gęsto sfałdowane, najczęściej łagodnie zaokrąglone pasma, złożone w przeważnej części z jednostajnych warstw osadowych, pozbawionych skamienielin i innych śladów przedpotopowego życia organicznego. Tylko gdzieniegdzie przerywają jednostajność tych warstw utwory innego pochodzenia, układu i kształtu, n. p. poszarpane skalice wapienne w Pieninach nad przełomem Dunajca, będące dalszym ciągiem tego samego wapiennego szlaku, do którego po północnej stronie Tatr należą Giewont, Murań,

Hawrań i inne przepaściste wirchy. Większa część zewnętrznej (północnej i północno-wschodniej) strony tego potężnego piaskowcowego łuku należy do Galicyi. W całej rozciągłości towarzyszą szlakowi górskiemu po galicyjskiej stronie p o d g ó r z a, to jest terasy, opadające stopniami ku północy, a dalej ku północnemu wschodowi, na których znowu panującą powszechnie podstawę gleby tworzy g l i n a, zagadkowa co do swego pochodzenia. Granica między podgórzem a właściwemi górami nie jest wszędzie dość wyrazistą: nieznaczne terasy ściskają się i zamieniają w fałdy górskie, wznoszące się coraz wyżej; tylko tam, gdzie znaczniejsze rzeki przebijają się z siłą poprzecznie przez dolne pasma — n. p. tak, jak Czeremosz koło Kut — występuje różnica gór od podgórza wybitniej.

Znamienną cechą Beskidu jest b a r d z o s ł a b e r o z w i n i ę c i e d o l i n, mianowicie brak zupełny szerszych i dłuższych dolin podłużnych. W Alpach austryackich potężne doliny podłużne Innu, górnej Salzachy, górnej Anizy, górnej Mury, Drawy i Sawy, a nawet poprzeczne doliny średniej Adygi i średniej Mury mają podeszwę szeroką a spad wolny i zwykle jednostajny. Podobny charakter mają do pewnego stopnia doliny Siedmiogrodu i północno-węgierskiej Słowacczyzny. W takich dolinach osiedla się i skupia gęsta ludność, powstają niekiedy duże i ludne, handlowne a czasem i przemysłowe miasta, zwłaszcza gdzie blizkość kopalń bogactwem mineralnem wspiera rozwój przemysłu. Szerokość dolin ułatwia uprawę roli, zakładanie gościńców i kolei żelaznych, a wygodne przełęcze poprzeczne umożliwiają przejście z jednego dorzecza do drugiego. Tych korzyści Beskid nie posiada. I podłużne i poprzeczne doliny są w nim krótkie i wązkie, wciśnięte między zbite fałdy pasm górskich, najczęściej spadziste. Brak im szerszej podeszwy. Zazwyczaj tylko tam, gdzie dwie lub trzy rzeczułki górskie spływają się razem, wody ich połączoną siłą pogłębiły i rozszerzyły dno dolin i potworzyły przestroniejsze kotlinki, n. p. na zachodzie koło Suchej nad Skawą, koło Sącza u spływu Dunajca i Popradu, na wschodzie w Synowódzku Wyżnem u spływu Stryja i Oporu. Żadna z rzek Beskidu nie mogła się rozwinąć na dłuższej przestrzeni równolegle do gór. Nawet tam, gdzie jakaś znaczniejsza rzeka płynie pozornie równolegle do głównej osi szlaku górskiego, jak to n. p. widzi się na biegu górnego Sanu po ujście Osławy pod Zagórzem i średniego Stryja (między Turką a Synowódzkiem), nurt rzeki właściwie kilkakrotnie przerzuca się raz po raz poprzecznymi przełomami z jednej podłużnej dolinki do drugiej, która podobnie jak poprzednia jest wązka, ciasna i krótka. Toteż rzeki karpackie płyną blizko źródlisk zwykle na krótkiej przestrzeni równolegle do pasm górskich, ale w całości koryta ich mają z nielicznymi wyjątkami kierunek prostopadły do głównej osi Beskidu — i to tak w górach, jak i na podgórzu. Spadek ich łożysk jest wskutek tego prawie powszechnie bardzo stromy i silny, jak to n. p. można poznać z następującego przykładu. We wschodniej stronie kraju była dolina Oporu od wieków znaną jako stosunkowo najwygodniejsze przejście z Rusi Halickiej na Węgry przez góry, które ruski kronikarz Nestor »Węgierskiemi Górami« nazywa. Przypatrzmyż się stosunkom nachylenia na tej drodze. Linia kolei żelaznej, prowadzącej z Mikołajowa nad Dniestrem przez Stryj, Synowódzko, Skole, Ławoczne do Beskidu, wynosi 109 kilometrów. Dworzec kolejowy na stacyi Mikołajów-Rozwadów, położony tuż nad samym Dniestrem, ma 263·9 metrów

wzniesienia nad poziom morza; dworzec w Lubieńcach, tuż w pobliżu najpierwszych pasm górskich, poniżej ujścia Oporu do Stryja, ma 351·9 metrów n. p. m. Dworzec stacyi Beskid u wejścia do tunelu granicznego wzniesiony $800^1/_2$ metrów nad poziom morza. Między stacyami Mikołajów-Rozwadów a Lubieńce wynosi oddalenie 46·8 kilometrów. Na tej przestrzeni, tworzącej wzdłuż dolnego Stryja zatokowate rozszerzenie doliny Naddniestrzańskiej, wynosi spad szlaku kolejowego 88 *m* czyli 1·8 *m* wzniesienia na 1 *Km* drogi. Z Lubieniec do Beskidu wynosi oddalenie 62·4 *Km*, a szlak kolejowy wznosi się na tej górskiej przestrzeni, mianowicie od tunelu między Lubieńcami i Synowódzkiem, tak silnie, że wzniesienie wynosi w całości 449 *m* czyli przeszło 7 *m* wzniesienia na 1 *Km* drogi. Toteż rzeki karpackie — tak te, których źródła leżą w granicznym pasie Beskidu, jak te, które wypływają z niższych działów — a nawet rzeczułki podgórskie mają prawie powszechnie charakter burzliwy, cechujący się zmiennym bardzo stanem wody, nagłem bardzo wzbieraniem po deszczach, częstem przerzucaniem koryta, zniszczeniami, zrządzanemi na porzeczach, mnóstwem żwiru i piasku, odsypywanego na boki i pokrywającego znaczne obszary, zupełnie nieprzydatne do żadnej kultury (tak zwane na Rusi »zarynki«). Ekonomiczne ich znaczenie jest przeto dotychczas pod wielu względami nie tylko nie dodatnie, ale i bardzo ujemne. Wezbrane powodzią, służą do spławu drzewa, ale i ta przysługa połączona jest — jak mówią — z niebezpieczeństwem, gdyż drzewa, transportowanego tą drogą, czepia się łatwo zabójczy »grzyb karpacki«. Mechaniczna siła tych wód, zużytkowywana do poruszania młynów i tartaków, traci na znaczeniu wobec centralizacyi przedsiębiorstw tego rodzaju w wielkich młynach i tartakach parowych. Że jednakże w tej sile leży znaczny, niezużytkowany zasób bogactwa krajowego, to rzecz pewna. Należy to do ważnych zadań najbliższej przyszłości, przez stosowne zastosowanie środków hydrotechniki osłabić niszczące działanie tych wód, a zużytkować ich siłę do celów produktywnych. Jakie znaczenie siła spadu wód karpackich będzie miała dla stosunków przemysłowych Galicyi w przyszłości, tego na razie nie można jeszcze przewidzieć, gdyż technika przenoszenia siły spadu wodnego na dalszą odległość nawet w krajach bardziej przemysłowych ma jeszcze stosunkowo mało zastosowania. Tutaj otwierają się przed nią piękne zadania.

Przejścia z jednej doliny poprzecznej do drugiej są w Beskidzie również niełatwe. Tak n. p. stacya kolei transwersalnej, Ptaszkowa, położona w najwyższem wzniesieniu szlaku kolejowego między doliną Białki Dunajcowej pod Grybowem a samego Dunajca pod Nowym Sączem, ma 508·8 *m* wzniesienia nad poziom morza i wznosi się około 180 *m* ponad poziom stacyi Grybów. Stacya Kasina Wielka między doliną Dunajca pod Sączem a przytokami Raby pod Rabką dochodzi nawet do wzniesienia $571^1/_2$ *m* nad poziom morza.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że Beskid jest najbezdrożniejszym terenem górskim w środkowej Europie. Temu to zawdzięcza on, że tak długo odgrywał rolę spokojnej granicy między państwem polskiem i węgierskiem. Temu zawdzięcza, że dłużej niż inne góry środkowo-europejskie zachował pierwotną swą szatę roślinną gęstych lasów świerkowych; że w wielu jego partyach dotychczas »kudła« się niedźwiedź, znany w zachodnich krajach tylko z rycin, menażeryi i okazów, wodzonych przez Cyganów; że ryś i żbik dotychczas w nim mają siedliska. To było też

przyczyną, że doliny jego bardzo powoli się zaludniały i że w przeważnej ilości dotychczas słabo są zaludnione.

W jednej tylko okolicy ma Beskid charakter dostępny, sprzyjający uprawie i komunikacyi. Na przestrzeni między Sanokiem a Gorlicami nie miała kolej żelazna żadnej znaczniejszej przeszkody do pokonania, przechodząc z doliny Sanu w dolinę górnego Wisłoku, a z tej w doliny trzech źródlanych rzek Wisłoki. Okolice Zarszyna, Rymanowa, Krosna, Jasła, Biecza aż po Zagórzany mają charakter jak gdyby długiej, przestronej doliny podłużnej o mniej więcej jednostajnem wzniesieniu 250—280 *m* nad poziom morza. Dolinie tej brak tylko jednolitej wstęgi rzecznej, gdyż rzeki, wymienione powyżej, tylko na małych przestrzeniach zbaczają ku jej osi; zresztą przebiegają ją one w poprzek, poprzedzielane nieznacznymi garbami. Mimo to ma zaklęsłość ta wszystkie korzyści dolin podłużnych o szerokiej podeszwie, sprzyjających uprawie. Tak zwane »Doły Sanockie« w okolicach Zarszyna i dalej znane są ze swej urodzajności, która im zjednała nazwę »Podola Sanockiego«. Okolice Krosna i Gorlic stanowią nawet maleńkie okręgi przemysłowe.

Dodać należy, że pasma górskie, położone na południe od tej zaklęsłości, mają o wiele łagodniejszy charakter, niż inne strony Beskidu. Są one nieliczne, nie tak zbite i nie tak gęsto sfałdowane, i mają stoki o wolnym spadzie. Toteż rzeki, wypływające na tej przestrzeni, zwanej niekiedy Beskidem Nizkim, nie mają tak dzikiego, nieokiełznanego charakteru, jak inne rzeki karpackie. Przechód przez góry na południe jest tu bardzo łatwy. W tej stronie leży przełęcz Dukielska, która od XIV. w. począwszy była główną drogą komunikacyjną między Węgrami a Krakowem. W czasach, gdy technika nie umiała jeszcze tak jak dzisiaj pokonywać wielkich przeszkód komunikacyjnych, gdy handel omijał starannie trudne i niebezpieczne przeprawy a szukał lekkich i łatwych gościńców, panował w tych stronach silny ruch handlowy między północą a południem: miasta, położone na tym gościńcu, miały znaczne składy, korzystne prawa i przywileje i dochodziły do zamożności, której resztki i ślady widzi się jeszcze dotychczas w niektórych pamiątkowych budowlach i fundacyach, n. p. w Bieczu.

Zresztą ma cały Beskid wraz z przynależnem do niego Podgórzem na całej przestrzeni od Żywca do Kut mniej więcej ten sam charakter: wszędzie widzi się zrazu szerokie i płaskie a dalej węższe lecz wyższe terasy, poprzerzynane głęboko wrzynającemi się rzecznemi dolinami, a w dali piętrzące się coraz wyżej równoległe pasma o jednostajnej linii grzbietu. Mimo to niesłusznym jest czyniony niekiedy Podgórzu naszemu zarzut monotonii widoków; przeciwnie w tej jednostajności ogólnego charakteru występuje na małych przestrzeniach podobna rozmaitość pejzażu, jaką się widzi w górach Frankonii, Turyngii lub Czech. Brak tym krajobrazom imponującej alpejskiej wielkości, ale w szczegółach mają one wiele — rzecby można — idyllicznego uroku.

Co prawda, rzadko występują w Beskidzie potężniejsze formy. Do takich należy na zachodzie Babia Góra, której »czepiec« mglisty rozmaitym wyglądem swoim zapowiada okolicznym góralom pogodę lub słotę. Owiana mgłą podań, pochodzących prawdopodobnie jeszcze z pogańskich czasów, nie ustępowałaby »Baba« zapewne

sławionej czesko-śląskiej Śnieżce w Karkonoszach, gdyby jej nie przyćmiewały wznoszące się niedaleko potężniejsze wirchy tatrzańskie.

Więcej indywidualny i potężny charakter mają szczyty Wschodniego Beskidu, który, od Dukielskiej przełęczy począwszy, wznosi się ku południowemu wschodowi coraz wyżej i wyżej. Mieszkańcom dolin i miast znane są lepiej bliższe i dostępniejsze szczyty, jak n. p. Paraszka w okolicy Skolego i Korczyna, lub Chomiak na południe od Delatyna. Atoli potężniejsze są wierzchy i »połoniny« granicznego szlaku, jak n. p. Sywula i Kływa u źródeł Bystrzyc, sławiona w powieściach huculskich Świdowa, a przedewszystkiem górująca nad innemi Czornohora, przedstawiająca rozległe gniazdo, złożone z wielu szczytów, które niektóremi formami roślinności, resztkami jeziorek i moren przypomina pozostałości lodowego okresu środkowej Europy i zbliża się tym sposobem do gniazd alpejskich i tatrzańskich. Toteż Czornohora stała się we wschodniej części kraju celem ruchu alpinistowskiego, który się potęguje, odkąd kolej ze Stanisławowa do Woronienki ułatwiła dostęp do ciepłej doliny Dory, do wodospadu Prutu w Jamnie, do dzikich ostępów Tatarowa i Worochty, i odkąd wspaniały most kolejowy w Jaremczu śmiałością pomysłu i trwałości wykonania począł stanowić nowy punkt atrakcyjny dla tej okolicy.

Nie należy jednakże zapominać, że leżące poza Czornohorą połoniny i szczyty Ciwczyna, Bałtagułu i t. d., położone u źródlanych potoków obu Czeremoszów, są także godne uwagi, zachowując dalej wzniesienie, przewyższające Babią Górę, a położone u ich stóp wsie Żabie i Hryniawa przedstawiają jak gdyby zamknięte kantony górskie. (Samo Żabie ma ludność zwyż 7000, rozrzuconą na obszarze niespełna dwunastu mil kwadratowych).

Do piękności naszych krajobrazów górskich i podgórskich przyczynia się w wysokim stopniu ich szata leśna, która gdzieniegdzie ma jeszcze charakter »dziewiczego matecznika« i tym swym prymitywnym charakterem mianowicie na gości z cywilizowanego Zachodu silne czyni wrażenie. Niestety musimy z żalem zauważyć, że eksploatacya tych lasów górskich, mianowicie od czasu, odkąd koleje dotarły do granicznego pasma Beskidu, nie postępuje sposobem dość ostrożnym. Sławiona dla zalet swych limba, czyli u Hucułów tak zwana kidryna, wprawdzie nie wzrostem, ale przymiotami godna siostrzyca potężnych sekwoi amerykańskich, należy dzisiaj już do drzew bardzo rzadkich; »modrzewiowe cerkwie i dwory« będą niezadługo tylko w poezyi istniały; są zaś okolice, w których już i pospolity świerk, tępiony bezwzględnie, ustąpił bezpowrotnie z górskich stoków. Najpierwej uległy ogołoceniu grzbiety w pobliżu większych miast i w tej części szlaku, która dostępnością swoją ułatwiała wywóz. Nagie lub pokryte zaroślami grzbiety w powiecie gorlickim, jasielskim, krośnieńskim i sanockim smutne czynią wrażenie a płone role, zajmujące miejsce dawnych lasów, nie mogą wydać tyle plonów, ile potrzeba na wyżywienie ludności, żyjącej kartoflami i żurem owsianym. Wogóle można powiedzieć, że we Wschodnim Beskidzie i przynależnem do niego Podgórzu wskutek większego oddalenia od wielkiego ruchu handlowego lasy dłużej opierały się dewastacyi. Jeszcze przed półwiekiem Wincenty Pol mógł pisać o »jelenich chłodach« »Czarnego Lasu«, ciągnącego się nieprzerwanie od źródeł Świcy aż daleko w głąb

Bukowiny. Jednakże i tutaj w ostatniej ćwierci bieżącego stulecia zaszły potężne zmiany.

W jednym względzie kraj skorzystał z tego, że odkryły się nowe źródła bogactwa społecznego, które przedtem były martwym przeważnie kapitałem, i że ludność miejscowa znalazła w lesie większy zarobek. Z drugiej strony jednakże liczne zjawiska każą zwracać baczną uwagę na to, ażeby nadmierna eksploatacya nie wyszła na szkodę kraju. Pomiary hydrotechniczne są nowością w naszym kraju; ale kto pamięta wygląd tych okolic z przed lat czterdziestu, ten nie może się oprzeć wrażeniu, że zwierciadło rzek górskich dawniej wśród posuchy letniej nigdy tak nizko nie opadało, jak obecnie; że źródła dawniej biły gęściej i obficiej. Nie można też zaprzeczyć, że z roku na rok coraz częściej wydarzają się po ulewach powodzie, które gwałtownością swą przybierają charakter katastrof, gdyż pozbawione szaty leśnej stoki nie mogą tak powstrzymywać i regulować odpływu wody, jak to było dawniej. Dlatego z wielu stron odzywały się głosy ostrzegawcze i dlatego opinia kraju z zadowoleniem przyjęła wiadomość, że takie obszary leśne, jak n. p. państwo Nadwórniańskie, powróciły napowrót pod administracyę rządową jako własność skarbu publicznego.

Ekonomiczne podstawy gospodarstwa są w Beskidzie i na Podgórzu prawie wszędzie jedne i te same. Wprawdzie na długiej przestrzeni między Żywcem a Kutami muszą występować pewne różnice: w kierunku ku południowemu wschodowi staje się klimat coraz suchszym ale też i cieplejszym. Jednakże gleba wszędzie jest albo cienka i kamienista, albo ciężka, gliniasta i mianowicie na zachodzie zimna, a wogóle mało wydatna. Natomiast posiada chów bydła wszędzie dobre warunki. »Hale« tatrzańskie i »połoniny« huculskie podobne z wielu względów do pasznistych hal w Alpach; uprawa roślin pastewnych dobrze się udaje, nawodnienie jest obfite. Toteż oddawna każda okolica miała swe targowiska i targi na bydło, które na Rusi ma nawet charakterystyczną nazwę »towar«. W takich zakątkach, jak n. p. Smorża w powiecie stryjskim (na północ od Ławocznego) obrót jednego targu dochodzi do wielu tysięcy sztuk; a przykład zamożnej dziś Kamiennej w powiecie nadwórniańskim, której bydło włościańskie na wielu wystawach pierwsze otrzymywało nagrody, dowodzi, do czego na Podgórzu może doprowadzić konsekwentne i wytrwałe postępowanie a mianowicie zacne sąsiedzko-obywatelskie współdziałanie dworu i gminy. Dość już liczne przykłady świadczą, że mleczarstwo nasze przy staranności i umiejętnem postępowaniu może wytworami swymi rywalizować dość skutecznie z produkcyą zagraniczną. Można sobie tedy wyobrazić, jak podniosłaby się zamożność ludności górskiej, gdyby się nauczyła lepszego porządku w obchodzeniu się z wyrabianiem masła i serów.

Obok lasu i bydła zajmuje na Podgórzu trzecie miejsce górnictwo. Bogactwo mineralne naszych Karpat i ich teras podgórskich jest bardzo jednostronne: brak mu przedewszystkiem metalów. Huta żelazna w Węgierskiej Górce w Żywieckiem jest ostatnią pozostałością dawniejszego hutnictwa, które nigdy nie było bardzo wydatne; na Rusi jeszcze w połowie bieżącego stulecia okute żelazem wozy włościańskie były rzadkością. Również i węgiel kopalny, tak ważny w przemyśle nowożytnym, znajduje się na Podgórzu tylko bardzo sporadycznie w małych ilościach.

Eksploatacya torfowisk wobec względnej taniości drzewa i konserwatyzmu ludności nie mogła się rozwinąć. Zato występują prawie na całym obszarze podgórskim jako znamienne dla Galicyi kopaliny sól i nafta, a obok niej gdzieniegdzie wosk ziemny.

Nie może być zadaniem tych kart wstępnych przedstawienie historyi i obrazu tej produkcyi górniczej, która w dalszych rozdziałach niniejszej publikacyi znajdzie właściwe swe miejsce. Wystarczy tu tylko podnieść doniosłość jej dla gospodarstwa krajowego, towarzyszące jej objawy społeczne i ich wpływ na stosunki ludności podgórskiej.

Eksploatacya pokładów soli, odwieczna, uregulowana, ujęta w twarde ramy monopolu rządowego, pod tym względem mniejsze ma znaczenie. Ze stanowiska lokalnego znamienne są tylko pojawy niechęci przeciwko monopolowi ze strony ludności miejscowej, nie mogącej się, mianowicie na Rusi, oswoić z niedostępnością tryskających w wielu miejscach źródeł słonych. Wypada jednakże przyznać, że pod tym względem w ciągu ostatniego stulecia poczucie i zrozumienie prawa znacznie wzrosło. Ze stanowiska ogólno-krajowego monopolistyczny sposób eksploatowania soli pociąga za sobą jako stały temat domaganie się, by niezbędna dla hodowli bydła sól bydlęca była dostępniejszą. W tym kierunku w prasie i w ciałach reprezentatywnych podnoszą się zawsze różne głosy.

Wywóz soli jako towaru poza granice kraju musiał się znacznie zmniejszyć, odkąd w północnych Niemczech i w Poznańskiem odkryto wierceniem potężne pokłady soli i odkąd ułatwiona w państwie rosyjskiem przez koleje żelazne komunikacya pozwala temu państwu pokrywać potrzeby soli w większej ilości z nieprzebranych zapasów, znajdujących się w jeziorach słonych na północ od morza Kaspijskiego i w limanach morza Czarnego i Azowskiego.

Bogactwo soli nie stworzyło w Galicyi większego przemysłu. Spora ilość soli, wyprodukowanej w Wieliczce, idzie do fabryk sody na Śląsku. Fabrykacya soli potasowych, ważnych dla rolnictwa, w Kałuszu, przebyła dwa okresy: pierwszy zakończył się po świetnych początkach katastrofą; drugi znamionuje się rozwojem bardzo powolnym ale prawdopodobnie trwalszym.

Że kopalnie Wieliczki odwieczną, imponującą strukturą swoją stanowią ważny punkt atrakcyjny dla gości z kraju i zagranicy, to powszechnie wiadomo. Przyczynia się do tego wielce przystępne położenie tego miasta w pobliżu Krakowa.

Nafta i wosk ziemny są nieocenionym kapitałem, który Opatrzność dla kraju tego w ziemi do połowy XIX. stulecia przechowała. Dalsze karty przedstawią dzieje rozwoju i zmienne koleje powodzenia, jakie ta gałąź górnictwa i przemysłu przebywała w naszym kraju, niebezpieczeństwa i kryzy, spowodowane akcyą przemysłową przemożnych sąsiadów i konkurencyą nafty amerykańskiej i kaukaskiej. My nie możemy pominąć znaczenia, jakie rozwój górnictwa i przemysłu nafcianego miał dla stosunków społecznych i ekonomicznych kraju wogóle a ludności podgórskiej w szczególności.

Nafciarstwo obudziło niewątpliwie w znacznej części społeczeństwa, przywykłego do spokojnego trybu życia, uśpione zapasy energii i przedsiębiorczość; rozwinęło ono obok tego także zamiłowanie hazardu i nie liczącego się z jutrem szafowania

napływającym obficie groszem. Stworzyło ono po kolei cały szereg centrów przemysłowych, z których każde miało czas swego blasku i swej stagnacyi. Nie tylko amerykańskie sposoby wiertnicze wpłynęły na podniesienie tego ruchu, ale całe życie w okręgach nafciarskich przybrało pewną cechę amerykańską, niespokojną, ruchliwą, rzutką i energiczną, ale niekiedy do szaleństwa hazardowną. Nafciarstwo wywołało w cichych ostępach leśnych i dolinach podgórskich mnóstwo pojawów, przypominających to, co się działo po odkryciu kopalń złota w Kalifornii, Australii, Nowej Zelandyi i Transwaalu. Mimo pewnych podstaw, jakie dało naukowe badanie i praktyka, cechuje tę produkcyę zawsze jakaś niepewność i tymczasowość. Fortuny podnosiły się i upadały. Obok krociowych bogaczy potworzyły się osady najopłakańszego proletaryatu. Snuje się tu mnóstwo postaci i faktów, do których przedstawienia potrzebaby wypożyczyć sobie pióro u słynnego nowelisty kalifornijskiego Bret-Harte'a. Do rysów ogólnych natury kosmopolitycznej przyłączyło się mnóstwo momentów lokalnych. Naturalną jednakże jest rzeczą, że ta inwazya obcych, często zamorskich żywiołów, że ta mieszanina ludzi najróżnorodniejszej przeszłości, których sprowadziła nadzieja prędkiego zysku lub konieczność szukania zarobku, połączonego niekiedy z wielkiemi przykrościami, a nawet z niebezpieczeństem życia, musiała w najbliższem otoczeniu centrów nafciarskich oddziałać w sposób niszczący na lokalne tradycye i przyczynić się do zatarcia tych właściwości zwyczaju, obyczaju, stroju, urządzeń domowych i gospodarczych, życia rodzinnego i społecznego, które lud z właściwym sobie konserwatyzmem przez tyle wieków wiernie przechowywał.

Te zjawiska obserwowało się po kolei lub równocześnie w okolicy Klęczan, Gorlic i Krygu, Krosna, Bóbrki, Wietrznej i Równego, Borysławia, Wolanki i Schodnicy, Peczeniżyna i Słobody Rungurskiej.

Prócz nafty, wosku ziemnego i soli nie posiadają ani Beskid, ani Podgórze karpackie wielkich bogactw mineralnych. Węgiel brunatny znajduje się rzadko i tylko w pokładach o niewielkiej rozciągłości i grubości. Znajdowane gdzieniegdzie rudy ołowiane i żelazne nie mają wielkiego znaczenia dla gospodarstwa krajowego.

Natomiast nie brak Beskidowi i Podgórzu źródeł mineralnych. Kąpiele w Szczawnicy, Krynicy, Żegiestowie, Iwoniczu, Rymanowie, Truskawcu, Morszynie wprawdzie nie mogą rywalizować z zagranicznymi zakładami konfortem urządzenia, atoli co do skuteczności wód nie ustępują nawet najlepszym źródłom o pokrewnym składzie i mają niewątpliwie piękną przyszłość przed sobą.

Jednem z następstw ogromnej długości, jaką ma szlak Beskidu wraz z przynależnem do niego Podgórzem, jest wielka różnorodność zaludnienia. Górale powiatów zachodnich, górale ruscy, zwani Łemkami w Beskidzie Nizkim, Bojkowie i Huculi w Beskidzie Wschodnim różnią się wybitnie od siebie. Z tych wszystkich grup jednakże tylko Huculi, zamieszkujący powiat kosowski i sąsiednie okolice powiatu nadwórniańskiego, kołomyjskiego i Bukowiny, tworzą zwarty w sobie szczep górski o wybitnej, typowej charakterystyce etnograficznej. W innych częściach gór sąsiadujące ze sobą rody okazują nieznaczne i powolne przejścia co do właściwości mowy i obyczaju; z drugiej strony często między doliną a doliną występują pewne różnice. Źródła tych odcieni muszą leżeć w sposobie, jak się góry te zaludniły. Góry, tworzące pogranicze wielkich obszarów nizinnych, bywają zwykle przytuliskiem dla

rozbitków różnego rodzaju. Takiem przytuliskiem był po drugiej stronie wielkiego niżu Sarmackiego niewątpliwie Kaukaz, w którym etnografia nowoczesna odnajduje resztki ludów różnej rasy i różnego pochodzenia; dla ludów fińskich na północy był niem do pewnego stopnia Ural. Bardzo tedy prawdopodobną jest rzeczą, że i Huculi są taką resztką plemienia, które w niedostępnych górach i lasach ocalało od pogromu. Typowość ich rysów, właściwości ich gwary i obyczaju, a nawet jedyne w swoim rodzaju zamiłowanie w ozdobach mosiężnych i samorodna technika w sporządzaniu tych ozdób, tudzież typowa stylowość właściwej im ornamentyki w wyrobach drzewnych potwierdzają, zdaje się, to przypuszczenie. Posiadają oni w każdym względzie więcej może nawet oryginalności, niż tatrzańscy Podhalanie; a jak u górali tatrzańskich fantazya ludowa otoczyła aureolą bohaterstwa »zbójników«, mianowicie najgłośniejszego między nimi Janosika, tak u Hucułów potężniejsza jeszcze postać Dobosza i jego towarzyszy pobudziła fantazyę epicką ludu, która ją osnuła bogatą tkaniną podań. Mnóstwo odznaczających się skał, kamieni i krynic nosi nazwę Dobosza do dzisiaj.

Obawiać się należy, że oryginalne, charakterystyczne właściwości tego ludu będą wkrótce należały do przeszłości. W ostatniem pięćdziesięcioleciu uległy stosunki ekonomiczne a w następstwie i społeczne Huculszczyzny ogromnej zmianie. Eksploatacya lasów spotęgowała inwazyę obcych żywiołów, która już między 1860 a 1870 rokiem poczęła podcinać dawne warunki ekonomiczne bytu ludności miejscowej, wykupując u obdłużonych Hucułów połoniny. Wobec tej inwazyi okazują bezradni Huculi daleko mniej odporności, niż górale tatrzańscy. Powierzchowna, fałszywa kultura, towarzysząca takim ruchom ekonomicznym, przyniosła Hucułom rozmaite szkody pod względem fizycznym i moralnym. Toteż spostrzega się w wielu okolicach Huculszczyzny objawy ogólnej degeneracyi. Obok Hucuła uległ degeneracyi także wierny jego niegdyś towarzysz, typowo piękny, roztropny, wytrwały i zgrabny koń huculski. Prawdziwie rasowe okazy koni huculskich należą dzisiaj już do rzadkości.

W nowszych czasach nauka poczęła zwracać na Hucułów więcej uwagi. Charakterystyczne właściwości ich stylu w budownictwie i ornamentyce obudziły interes w szerszych kręgach. Wyrazem tego interesu była na Wystawie krajowej z r. 1894 typowa chata huculska i piękna, nad wyraz malownicza cerkiew, wybudowana przez domorosłych architektów i cieśli, sprowadzonych z głębi Huculszczyzny. Ozdobne wyroby drewniane, w których celują mianowicie w powiecie kosowskim mieszkańcy Jaworowa, gniazda artystycznej rodziny Szkryblaków, już od dłuższego czasu budzą podziw miłośników.

Nie dziw, że pod wpływem obudzonego w kierunku artystyczno-przemysłowym ruchu powstała zrazu prywatna a obecnie rządowa szkoła przemysłu drzewnego w Kołomyi. (Miasto to w opinii Hucułów, w pieśniach i powieściach jest stolicą, wspanialszą od Paryża, i centrem, do którego grawitują ich interesa). Wobec tej szkoły wszyscy prawdziwi przyjaciele przemysłu artystycznego mogą żywić głównie to samo życzenie, jakieśmy wypowiedzieli wyżej co do szkoły Zakopańskiej, to jest, ażeby przechowała wiernie tradycye stylu i piękny charakter ornamentyki huculskiej.

W innych stronach Beskidu rody góralskie nie posiadają tej typowości, jaką mają Huculi. Prawdopodobnie posuwało się gdzie indziej zaludnienie stopniowo i zwolna z nizin w głąb gór; toteż i typ ludności wzdłuż tego długiego szlaku górskiego przedstawia powolne i stopniowe przejścia i ogniwa pośrednie między mieszkańcami gór a dołów. Kiedy Podgórze zaczęło się więcej zaludniać, tego nie da się z pewnością oznaczyć. Zagadkowe komory, wykute w skałach piaskowcowych pod Uryczem i w tak zwanem Bubniszczu koło Rozhurcza (między Bolechowem a Skolem), nie dają żadnej wskazówki, po którejbyśmy wiek ich oznaczyć mogli. Niewątpliwie były góry schroniskiem w czasach pokoju dla zbiegów, którym groziła kara publiczna lub zemsta prywatna, — w czasie wojennym zaś dla ludności, zagrożonej napadami nieprzyjacielskimi. Potwierdzają to podania o królowej Kindze, uciekającej z Krakowa przed Tatarami i szukającej schronienia za borami i rzekami. Potwierdzają to liczne tradycye lokalne wzdłuż całego wschodniego Beskidu. — Wszakże już Nestor opowiada, jak Światosław, syn Włodzimierza Wielkiego, uchodząc przed bratobójczym Światopołkiem w »Węgierskie góry«, został w nich dognany i zabity. Wszelkie prawdopodobieństwo pozwala przypuszczać, że tak zwane Światosławie pod Skolem, gdzie według miejscowego podania, przywiązanego do znacznej mogiły, »brat zabił brata«, było sceną tego wypadku. — Wszakże i syn założyciela Lwowa, kniaź ruski Leon czyli Lew, wobec wiszącej nad Rusią od wschodu chmury tatarskiej, przy końcu życia schronił się w góry Staromiejszczyzny, ażeby w tem zacisznem ustroniu złożyć swe kości. A jak w Ławrowie, tak i w innych stronach bogomolni pustelnicy bazyliańscy chronili się przed gwarem i przed burzami świata w tych lesistych ostępach górskich. Ciekawym pomnikiem jest słynny Skit Maniawski między Sołotwiną a Nadwórną, ostatnia twierdza związanych z Peczerską Ławrą w Kijowie schizmatyckich mnichów, opornych wobec Unii. (Gruzy jego wznoszą się w uroczej okolicy, w pobliżu prześlicznego wodospadu Maniawki).

Ponieważ cały obszar górski i podgórski był pierwotnie olbrzymią puszczą leśną, przeto z natury rzeczy musiały przestroniejsze kotliny nadrzeczne tworzyć centra, w których dokoła znaczniejszego grodu skupiały się osady, zrazu gęściejsze, a im dalej, tem rzadsze. Z takich centrów posuwała się ludność dolinami w głąb gór dalszych. Tem tłómaczy się dawne znaczenie miast takich, jak Sącz na zachodzie, jak Biecz i Krosno, Sanok, Sambor wraz z przyległemi osadami polskiemi, Stryj, Kołomyja.

Wpływ kultury zachodniej, objawiający się zakładaniem miast, posuwał się na Podgórzu od zachodu ku wschodowi; naturalną więc jest rzeczą, że w zachodniem Podgórzu miasta i miasteczka daleko są gęściejsze, niż we wschodniem. Miały one czasy swojej świetności, której wspomnienia dziwnie niekiedy odbijają od dzisiejszego ich stanu. Komuż nieznane piękne podanie o dzwonach krośnieńskich? Któż, patrząc na dzisiejszy Dobromil, pomyśli sobie, że tu Herburt w XVI. i XVII. wieku utrzymywał drukarnię, w której pierwsze drukowane wydanie historyi Długosza wyszło z pod prasy? Miasta te podgórskie były siedliskiem przemysłu rękodzielniczego i handlu, który zaopatrywał potrzeby okolicznej ludności. Ślady tego przemysłu przechowały się w cechach rzemieślniczych w wielu miejscowościach aż do połowy XIX. stulecia. Wszakże nawet najmłodsze z większych miast podgórskich,

założony dopiero w XVII. wieku Stanisławów miał między innymi cechami osobny cech serwetników. Ostatni cechmistrz tego cechu po wprowadzeniu w życie ustawy przemysłowej z r. 1859 został... piekarzem.

Znaczenie handlowe i przemysłowe tych naturalnych centrów Podgórza uznały czasy nowsze, wiążąc je wstęgą żelazną kolei Transwersalnej.

Postępujące stopniowo zaludnienie Beskidu i Podgórza doszło w naszem stuleciu do przeludnienia. Cyfra ludności, przypadającej na 1 *Km* kwadratowy jest na tych obszarach w regule niższa niż na dołach; jednakże i pod tym względem są wyjątki, mianowicie w górskich powiatach zachodnich, w których skupienie ludności miejscami doszło do bardzo wysokiego stopnia. Atoli decydującym momentem nie są tu ani cyfry absolutne, ani cyfry względne, lecz stosunek ilości głów do obszaru, mogącego wyprodukować potrzebną do utrzymania ilość żywności. Gdzie jest ziemia urodzajna, starannie uprawiona i gdzie produkta uprawy mają zbyt łatwy, tam mniejszy obszar wystarcza do wyżywienia rodziny. Nasze obszary górskie i podgórskie mają pod tym względem bardzo trudne warunki. Faktem jest, że mimo skromnych potrzeb, jakie ma ta ludność, kontentująca się przeważnie kartoflami i chlebem lub żurem owsianym, dochód jej często nie wystarcza nawet na zaspokojenie tych potrzeb. Z konieczności szuka tedy ludność górska i podgórska zarobku w okolicach bliższych i dalszych. Zarobek taki daje Góralom tatrzańskim furmanka, służba w roli przewodników i spełnianie innych posług, których potrzebę wywołuje napływ gości do miejsc klimatycznych; Bojkom w Synowódzku i w okolicy daje obfity zarobek handel śliwkami, bryndzą, winogronami i t. d. Nowe źródła zarobku stworzyła eksploatacya lasów i przemysł nafciarski.

Mimo to potrzeba szukania zarobku wywołała śród ludności górskiej i podgórskiej od dawna zjawiska migracyi i emigracyi, właściwe wszystkim krajom górskim, nie dającym ludności swej dostatecznego pożywienia.

Migracya czasowa objawia się u górali naszych nie od dzisiaj lecz od dawna wychodzeniem na kośbę i na żniwa w dołach. Wędrówki te miały i mają różne kierunki: na zachodzie w okolice Krakowa i wogóle w całe Powiśle a nawet do Królestwa Polskiego; w środku łatwą stosunkowo drogą na urodzajne Węgry (w Liseckiem ludność zna dobrze drogę poza »Humenne«, znane u nas pod przekręconą madyarską nazwą Homonna); na wschodzie głównie na Podole, o którem ludowe przysłowie górali ruskich powiada, że tam »chleb na każdym kole, a płoty kiełbasami grodzone«. Przed czterdziestu laty ludność męska ubogich osad Bojków wychodziła na sianokosy nawet do zamożniejszych wówczas Huculów.

Łatwiejsza komunikacya i inne wpływy wywołały wśród górali wcześnie znamienne zjawisko emigracyi, którego celem stała się Ameryka. Tam góral nasz, zahartowany niedostatkiem, brakiem wygód i ostrością klimatu, stał się zarobnikiem, przydatnym do wszelkiej, choćby najtwardszej i najniewdzięczniejszej roboty. Zarobnik ten był według pojęć amerykańskich tanim a przeto chętnie poszukiwanym; według własnego wyobrażenia był on dobrze płatnym, gdyż w kraju, bogatym w gotówkę, pobierał wyższą zapłatę dzienną, niż mógł dostać w stronach rodzinnych. Zrazu ruch ten miał wszelkie cechy czasowej wędrówki, gdyż każdy zarobnik marzył tylko o tem, ażeby jak najprędzej powrócić do ojczyzny. Zbijał tedy grosz

do grosza i posyłał go rodzinie do przechowania albo do nabycia gruntu w miejscu rodzinnem. Wskutek tego zjawiska ceny mało urodzajnej ziemi w niektórych wsiach grybowskiego i gorlickiego powiatu doszły do nieproporcyonalnej wysokości. Ruchy ekonomiczne i katastrofy finansowe, których widownią była Ameryka Północna w ostatnich czasach, a wreszcie skierowana przeciw europejskiej zagranicy zasadnicza akcya handlowo-polityczna osłabiła znacznie ruch emigracyjny w tamtym kierunku i przyczyniła się do tego, że się on zlał z tym wielkim prądem emigracyjnym, który obudził się na dołach Powiśla i w dalekich wschodnich powiatach, obierając sobie za cel Brazylię.

Podnóże całego Podgórza karpackiego tworzy szereg mniejszych i większych dolin. Są one jak gdyby najniższem piętrem w budowie naszego kraju. Każda z tych dolin ma mimo pewnych wspólnych cech odmienne wejrzenie. Najdalszą z nich ku zachodowi jest dobrze nawodniona dolina Oświęcimska, nadająca się do starannej uprawy roli, do gospodarstwa łąkowego i rybnego, największą jest dolina Powiśla od Krakowa poza ujście Sanu. Linia kolei żelaznej Karola Ludwika oddziela ją na przestrzeni między miastem Podgórzem a Jarosławiem od teras podgórskich. Kolej ta połączyła ze sobą wszystkie znaczniejsze miasta, położone w pobliżu bram naturalnych, prowadzących z Powiśla na Podgórze. Bramami takiemi były doliny rzek znaczniejszych. Na tem polega dawne i dzisiejsze znaczenie Bochni, Tarnowa, Dębicy, Rzeszowa i Przemyśla.

Równina Nadwiślańska przedstawia jednostajny, posępny widok, dający się scharakteryzować znanem przysłowiowem wyrażeniem: »za laskiem piasek, a za piaskiem lasek«. Laski te to szczątki tej wielkiej puszczy leśnej, która ten kraj w piastowskich czasach pokrywała, a która, rozerwana kolonizacyą rolną na puszczę Niepołomicką na zachodzie, a Sandomierską na wschodzie, wkońcu malała i nikła, pozostawiając jako swe ślady te laski, przeważnie sosnowe, poprzegradzane piaskami, torfowiskami i ornemi polami. Resztki puszczy Niepołomickiej, świadki dawnych królewskich łowów, jeszcze się trzymają jako domena rządowa mimo nieoględnego w swoim czasie wyrębu. Obszar dawnej puszczy Sandomierskiej znaczy już chyba tylko nazwa i gwara typowa Lasowiaków. Urodzajniejsze porzecza ułatwiły gdzieniegdzie wprowadzenie więcej postępowej uprawy. Wiklina porzeczna zachęciła do zakładania szkół koszykarskich. Jak wszystkie przestrone równiny nizinne, sprzyja i Powiśle hodowli koni, odpowiadającej zamiłowaniu i szlachcica i wieśniaka u narodu, u którego powstała piosnka: »Niema pana nad ułana!«

Całe Powiśle wystawione jest na częste wylewy. Wszystkie pomniejsze dopływy Wisły mają kierunek ku północy. Sama Wisła płynie od Oświęcimia do ujścia Sanu wprawdzie przeważnie na wschód i na północny wschód; ale bieg jej, wzięty w całości, skierowany jest również od południa ku północy. Wskutek tego u jej źródlisk lody wcześniej tają, niż u ujścia; a że prąd głównej rzeki na galicyjskiem Powiślu krzyżuje się prawie pod kątem prostym z prądem uchodzących do niej rzek karpackich, więc powstają stąd częste zatory, tamujące odpływ wody.

Toteż już sławny król-gospodarz, Kazimierz Wielki, zrozumiał potrzebę ubezpieczania brzegów rzeki na Powiślu, a regulacya rzek należy do najbardziej piekących postulatów kraju. Wielkiem utrudnieniem dla przeprowadzenia regulacyi rzeki

głównej jest graniczny jej charakter. Z tego też powodu musiała podupaść i żegluga na Wiśle, która od czasu pokoju Toruńskiego z r. 1466 była główną drogą handlową Polski do wywozu produktów surowych. Wskutek rozpowszechnienia kolei żelaznych straciły drogi wodne bardzo wiele ze swego dawnego znaczenia, nawet tam, gdzie były uregulowane systematyczną kanalizacyą, jak n. p. we Francyi i Niemczech, a nawet w Anglii. Cóż dopiero mówić o rzece nieuregulowanej, częściowo granicznej, poprzedzielanej w swym biegu cłowymi kordonami? Dawne flisactwo, zagnieżdżone w Ulanowie nad Sanem, należy do wspomnień, a dzisiejszy Jarosław tylko herbem swym przypomina swe dawne znaczenie dla żeglugi rzecznej.

Mimo małej urodzajności ziemi Powiśle jest bardzo gęsto zaludnione, a cyfra względnego zaludnienia (na 1 Km^2) dochodzi do tej wysokości, jaką w przecięciu ma n. p. tak bogaty kraj, jak Morawy. Okoliczność ta świadczy o wysokim stopniu energii i wytrwałości ludu, znanego pod nazwą Mazurów. Nazwa ta pozwala wnosić, z jakich okolic piastowskiej dziedziny pochodzili ci osadnicy, którzy poczęli korczować i uprawiać leśne ostępy tej płaszczyzny. Lud to stosunkowo wcale poradny, ale też — jak to zwykło bywać na obszarach mało urodzajnych — zapalczywy i namiętny w walce o byt i o to, co uważa za swe prawo.

Jak równina Powiśla towarzyszy kierunkiem swoim głównej osi Beskidu Zachodniego, tak dolina Naddniestrzańska wydłużoną linią swej głównej rozciągłości idzie równolegle do głównej osi Beskidu Wschodniego. Dolina Nadwiślańska rozszerza się z biegiem rzeki ku wschodowi; dolina Naddniestrzańska tylko w środkowej swej części ma znaczniejszą szerokość, tam, gdzie się z nią łączy wsuwająca się w Podgórze zatokowato dolina dolnego Stryja. W dalszym ciągu dolina Naddniestrzańska zwęża się statecznie ku południowemu wschodowi, aż wkońcu uchodzi w przepaściasty jar Dniestrowy pod Niżniowem.

Dolina Naddniestrzańska ma znaczniejsze wzniesienie nad poziom morza, niż Nadwiślańska. Widzi się to najwyraźniej na przestrzeni między Dobromilem a Chyrowem. Linia kolejowa musi wspinać się bardzo silnie w górę, ażeby z doliny Wyrwy, nad którą jest stacya dobromilska, wznieść się do tej wysokości, na jakiej leży stacya Posada Chyrowska, położona w pobliżu Strwiąża, a więc w dorzeczu Dniestru. Niejednokrotnie podnoszono myśl połączenia kanałem dorzeczy Dniestru i Wisły, przedzielonych głównym działem wodnym europejskim. Dokonanie takiego połączenia między Chyrowem a Dobromilem nie nastręczałoby prawie żadnych trudności. Przekopawszy bardzo nieznaczny garb tuż obok stacyi »Posada Chyrowska«, możnaby z łatwością odprowadzić wody Strwiąża do płynącej o wiele niżej Wyrwy, która przez Wiar i San należy do dorzecza Wisły. Niewiele trudności nastręczyłoby też przekopanie kanału między Dniestrem a Wisznią na południe od Rudek. Jednakże ani jeden ani drugi projekt nie może mieć żadnego znaczenia pod względem handlowym. Jeżeli już San i Wisła dzisiaj straciły wiele z dawniejszego swego znaczenia dla transportu płodów krajowych, to wartość Dniestru jako handlowej drogi wodnej jest wogóle bardzo nieznaczna. Zmienny i niepewny stan wody, nieregularny bieg na dolinie a silny spad i mnóstwo zakrętów w dalszym, podolskim jarze rzeki, liczne mielizny i inne przeszkody — wszystko to sprawiło, że Dniestr nigdy nie odgrywał wielkiej roli w komunikacyi wodnej. Był

czas, że galary ze zbożem galicyjskiem szły Dniestrem w dół do morza Czarnego, na którego stepowych wybrzeżach także materyał drewniany, z którego te galary sporządzano, miał odbyt. Atoli dzisiaj pomorze czarnomorskie nie potrzebuje sprowadzać zboża galicyjskiego, obciążonego cłową opłatą, gdyż stepy Chersońskie i Bessarabia produkują go dość i na własną potrzebę i na wywóz przez morze. Również i drzewo galicyjskie po skanalizowaniu Prypeci, po uregulowaniu żeglugi na Dnieprze i po wybudowaniu kolei wpoprzek Polesia nie może skutecznie konkurować z drzewem, pochodzącem z lasów Polesia i Litwy.

Innem jest pytanie, czy przez połączenie Strwiąża z Wyrwą i przez przekopanie kanału z Dniestru do Wiszni pod Rudkami nie możnaby odprowadzić Wyrwą i Wisznią nadmiaru wody, który zabagnia dolinę Naddniestrzańską. Nad tem pytaniem powinniby się zastanowić hydrotechnicy i ekonomiści. Częściowe przynajmniej osuszenie błót doliny Naddniestrzańskiej dałoby krajowi znaczny obszar urodzajnej, tłustej gleby, nadającej się znakomicie do uprawy. Dolina Naddniestrzańska nie ma bowiem takich piaszczystych obszarów, niema na niej tych większych głazów i mniejszego miału kamiennego, pochodzącego z północy, zsypanego na dolinie Nadwiślańskiej przez lodniki, które w okresie lodowym dochodziły tam z Finlandyi i Skandynawii.

Zato jest Podniestrze w wyższym jeszcze stopniu zabagnione, niż Powiśle. Mianowicie rozciąga się na pograniczu powiatów samborskiego, rudeckiego, żydaczowskiego i drohobyckiego ogromny obszar bagnisty, bezludny, zarośnięty trzciną i szuwarem, grzązki i niedostępny, który można przebyć bezpiecznie tylko w czasie silnych mrozów lub bardzo wyjątkowej długotrwałej posuchy letniej.

Herodot powiada, że Tyras (Dniestr) wypływa z jeziora. Toteż, gdy na wiosnę wezbrane topniejącymi śniegami wody Dniestru, Strwiąża i Błozewki zwalą się na dolinę tę w górnej jej części, gdy się zeprą z napływającemi z obu stron wodami dopływów, wtedy istotnie cała ta dolina ma wejrzenie rozległego jeziora. Powtarza się to i później nieraz w ciągu roku po każdej gwałtowniejszej ulewie letniej i po każdej dłuższej słocie jesiennej, gdyż woda ze zwężającej się lejkowato doliny nie ma dość prędkiego odpływu przez ciasny i kręty jar Dniestrowy. Dla komunikacyi obu brzegów Podniestrza powodzie te są wielkiem utrudnieniem. Gościniec rządowy, wiodący z Rudek do Sambora, musiano w ostatnich latach znacznie podwyższyć. Podróżni kołują daleko, omijając te błota. Porzecza, niczem nie ubezpieczone, zagrożone wciąż powodzią, tracą na wartości, gdyż w wielu miejscach o uprawie roli nie można myśleć. Jednakże miałki namuł, pozostawiany przez wodę, sprawia, że na niektórych obszarach istnieją tłuste pastwiska i sianożęci.

Z doliną Naddniestrzańską łączy się w nieprzerwaną całość dolina dolnego Stryja, sięgająca w górę aż poza Lubieńce w głąb właściwego Podgórza, tudzież dolina Świcy i Sukieli, koło Sokołowa, Bolechowa i panującego wspaniale nad okolicą bazyliańskim monasterem Hoszowa.

W okolicach Żydaczowa i Żórawna wznoszą się ponad poziom doliny tuż nad Dniestrem wyniosłości, jak gdyby wyspy tego przedhistorycznego jeziora.

W dalszym biegu, koło Siwki Podniestrzańskiej (na wschód od Wojniłowa) i koło Halicza dochodzą do samego Dniestru mniej lub więcej szerokie podgórskie

upłazy, przegradzające dorzecza wpadających do niego dalszych dopływów górskich i podgórskich. Na takim upłazie podgórskim między ujściami Łomnicy i Łukwi położony był, jak wykazały nowsze badania, pierwotny Halicz.

Znaczenie Halicza polegało właśnie na tem, że w tem miejscu przystępujące do Dniestru upłazy podgórskie ułatwiały przeprawę przez rzekę, której porzecza w średnich wiekach były niewątpliwie daleko więcej jeszcze zabagnione i bezdrożne. Halicz tworzył tedy węzeł, łączący Podgórze karpackie z Podolem i Kijowszczyzną, a swem centralnem położeniem nad główną rzeką podkarpackiej Rusi nadawał się dobrze na stolicę w czasach, gdy panowanie kniaziów halickich sięgało przez Mołdawię aż do Gałacu nad Dunajem.

Łukiew powstaje z kilku strumieni podgórskich, płynących głęboko wciętemi dolinami. Doliny te sprawiły kolei Transwersalnej na malowniczej przestrzeni między Stanisławowem a Kałuszem wiele trudności. Doliny większych górskich rzek, Łomnicy i Bystrzycy, mają koło Kałusza i Stanisławowa charakter rozległych równin. Najobszerniejszą z nich jest kolista dolina Stanisławowska, rozciągająca się nad obiema Bystrzycami (Sołotwińską i Nadwórniańską) i nad wpadającą do Nadwórniańskiej Bystrzycy Woroną. Ujście tej doliny pod Jezupolem stanowi najłatwiejsze przejście z lewego na prawy brzeg Dniestru, jak gdyby bramę wygodną z Podniestrza w głąb Podgórza i ku dalszemu Pokuciu. Dlatego kolej Czerniowiecka obrała sobie to miejsce do przeprawy przez Dniestr. Tej okoliczności zawdzięcza Stanisławów, że obecnie jako punkt centralny wszelkich dróg komunikacyjnych zajął w tych stronach to miejsce, jakie w wiekach średnich miał Halicz.

Między Ottyniją a Kołomyją przebywa ta kolej pod Korszowem w wysokości $353^1/_2$ *m* dział podgórski między doliną Stanisławowską i dorzeczem Dniestru a między dorzeczem Prutu a pośrednio Dunaju. Obszar tego dorzecza, przynależny do naszego kraju, ma nazwę Pokucia. Prócz górzystego powiatu kosowskiego i części powiatu nadwórniańskiego należą do właściwego Pokucia powiaty kołomyjski, śniatyński i częściowo horodeński. Główna część tego obszaru ma także cechę obszernej podgórskiej doliny, ciągnącej się nie wzdłuż gór, lecz w bok od nich. Dolina Pokucia ma wolne bardzo nachylenie w kierunku dosłonecznym, glebę bardzo urodzajną, klimat ciepły, sprzyjający uprawie kukurudzy, tytoniu i tych wszystkich roślin harbuzowatych, które cechują roślinność ciepłych stepów.

Poza szeregiem dolin podkarpackich ciągnie się łukiem, równoległym do Beskidu, szereg wyżyn, łączących podkarpacką Chrobacyę z dalszymi obszarami Sarmacyi. W obrębie Galicyi dwie głównie wyżyny występują, a to na najdalszym zachodzie Krakowska w powiecie chrzanowskim i krakowskim, na najdalszym południowym wschodzie Podolska.

Krakowskie jest drobną częścią większego kompleksu różnorodnych wyniosłości, wypełniających Małopolskę między dwoma kolanami Wisły a Pilicy i sięgających na zachodzie aż po źródliska Warty koło Częstochowy a nawet przez tak zwane »Tarnowskie góry« w Śląsk pruski. Obszar ten nie ma nigdzie kształtów, imponujących rozmiarami; cechuje go jednakże romantyczna piękność i rozmaitość widoków, w wielu okolicach znaczna urodzajność i stosunkowo do obszaru reszty polskich krajów dość znaczne bogactwo mineralne. Bogactwo to występuje też

w granicach teraźniejszego Wielkiego Księstwa Krakowskiego pokładami węgla kamiennego i galmanu w okolicach Sierszy i Jaworzna, pięknym marmurem w Dębniku koło Czerny, porfirem w Miękini, glinką ogniotrwałą koło Alwerni i t. d.

Cała ta kraina ma naturalne ciążenie ku prastarej stolicy, która Wawelem usadowiła się nad samą Wisłą, Podgórzem i mogiłą Krakusową sięga poza nią, mogiłą Kościuszki spogląda ku Babiej Górze i Tatrom, a mogiłą Wandy za biegiem Wisły ku wschodowi. Jako miasto w obecnem położeniu prawie pograniczne, ujęte w żelazne ramy fortów, ma Kraków wiele przeszkód i trudności, tamujących jego swobodny rozwój. Jednakże potęga naturalnych warunków jest tak silna, że Kraków czuje się i jest zawsze stolicą królewską, choć jego królowie śpią snem wiecznym w podziemiach Wawelu. Mimo trudnych warunków wzrasta w nim przemysł i ludność. Owiewa go urok wielkiej przeszłości, a jakkolwiek kolej żelazna Warszawsko-wiedeńska ominęła go, zostawiając go na uboczu, czuć przecież na każdym kroku, że to jest miasto, położone na wielkiej drodze dziejowego ruchu. Dla Galicyi pozostaje on zawsze nie tylko punktem centralnym wyższego życia umysłowego i naukowego, skupiającego się w jego instytucyach, lecz także ogniwem, łączącem Galicyę z Warszawą i Poznaniem, tudzież z Zachodem, z Wiedniem, Pragą, Wrocławiem i Berlinem.

Oryginalny charakter krajobrazu, właściwego krakowskim okolicom, odpowiada również i charakterowi Krakowiaków, którzy śród Małopolan tworzą grupę o nader wybitnym typie. Mowa i gesta, śpiew i taniec, strój i obyczaj — wszystko to u Krakowiaka ma piętno niewyszukanej lecz naturalnej oryginalności. Głośny pochód dziejowy, którego sceną była ta ziemia, pozostawił w duszy ludu tego niewątpliwie liczne echa. Toteż wyróżnia się on wybitnie nawet od najbliższych swych sąsiadów rodowych z Powiśla i Podgórza.

Położona na przeciwnym krańcu Galicyi wyżyna Podolska wypełnia całą część południowo-wschodnią. Właściwie tylko południowa część tego obszaru ma ze względu na pochodzenie wyrazu prawo do nazwy Podola. Ponieważ cała ta szeroka ława wyżynna nachylona jest zwolna ku południowi, przeto południowa część jest niższa od północnej. Kto szedł od Zborowa w stronę Buczacza, albo od Tarnopola i Trębowli w stronę Czortkowa, ten szedł w dół, na »Podole«. Toteż Podolem w rzeczowem i w historycznem znaczeniu były po tej stronie Zbrucza tylko teraźniejsze powiaty buczacki, zaleszczycki, borszczowski, czortkowski i husiatyński. Nazwę tę podręczniki naukowe rozszerzyły na całą wyżynę, obejmując nią także część północną i północno-zachodnią wyżyny, która się od właściwego Podola wybitnie wyróżnia.

Właściwe Podole jest krajem, przeważnie bezleśnym, stepowym, w lecie posusznym i gorącym, w zimie wystawionym na silne wiatry północno-wschodnie i dlatego mroźnym. Im bardziej zaludnienie wzrastało, tem bardziej dziki step trawiasty zamieniał się w uprawny step zbożowy. Dzisiaj już nawet resztki słynnego przed półwiekiem stepu Pantalichy koło Strusowa i Zazdrości są zaorane. Prócz wymienionych powyżej powiatów mają jeszcze podolski charakter w przeważnej części powiaty podhajecki, trębowelski, tarnopolski i skałacki, śród którego występuje nieznaczny pas wzgórzy, zwanych Miodoborami.

Północna i północno-zachodnia wyższa część wyżyny cechuje się właśnie obfit-

szym opadem wodnym i obfitością lasów, mianowicie bukowych. Północną granicę tego obszaru tworzą wyszczerbione działaniem wody wzgórza lesiste, których długi szereg okazuje się w mniejszem lub większem oddaleniu podróżnemu, jadącemu koleją żelazną z Podzamcza pode Lwowem, wzdłuż całej drogi do Brodów po prawej ręce.

Południowe przedłużenie wyżyny tworzy odcięty od właściwego Podola jarem Dniestrowym obszar wyżynny, ciągnący się przez powiaty tłómacki, horodeński i śniatyński i przechodzący w dalszym ciągu do północnej Bukowiny i do Bessarabii. Wyżyna Tłómacko-horodeńska opada na północnym zachodzie ku dolnej Bystrzycy między Jezupolem i Stanisławowem stromym, skalistym brzegiem, zwanym koło Stanisławowa niewłaściwie »Wołczyniecką górą«. Równie stromą jest pochyłość południowo-zachodnia ku dolinie Worony aż poza Ottyniję, gdzie wyżyna ta styka się z działem podgórskim, przegradzającym dorzecza Bystrzycy i Prutu. Ku południowi stacza się ona wolno i nieznacznie w kierunku nadpruckiej doliny Pokucia. Charakterem gleby podobny jest ten obszar zupełnie do właściwego Podola.

Rzeki podolskiej wyżyny cechuje charakterystyczny paralelizm; wszystkie one płyną od północy ku południowi i wgryzają się coraz głębiej w podstawę wyżyny. W górnym biegu są obustronne stoki ich dolin, mianowicie po stronie zachodniej, łagodnie nachylone; w południowej części zmieniają się te doliny w głębokie, przepaściste jary, o brzegach stromych, często prawie pionowych, podobnych do ścian i zwanych też przez ludność ściankami. Wszystkie jary kończą się w największym, najgłębszym, najokazalszym jarze Dniestru.

Jar Dniestru z wielu względów można porównać z przełomem Renu na przestrzeni między Bingen a Kolonią. Jak tam, tak i tu rzeka przerznęła się środkiem wyżyny, która legła wpoprzek jej biegu, odkrywając w przekroju wszystkie warstwy, z których się podstawa wyżyny składa. Jak tam, tak i tu wszystkie brzegowiska, widziane od rzeki, mają wygląd gór wyniosłych, na które potrzeba się wspiąć, ażeby się przekonać, że wierzchołek tej mniemanej góry rozszerza się w przestrony płaskowyż, owiany wiatrami. Jak tam, tak i tu nie brak malowniczych widoków, nie brak też ruin i wspomnień historycznych.

Jak Ren, tak i Dniestr był kiedyś granicą światowładnej potęgi Rzymu; jednakże nad Renem przechowały się wpływy kultury rzymskiej w starożytnych miastach. Wystawiony na pochody hord oryentalnych, Dniestr nie ma wielkich miast u swoich brzegów; oddalony od wielkich dróg komunikacyjnych, nie ma też tego komfortu europejskiego, który sprawia, że wycieczka wzdłuż Renu zamienia się w wygodny spacer. Toteż o pięknościach Naddniestrza Europa nic nie wie; nie zachodzą nad Dniestr te legiony turystów, zwanych po angielsku *„globe-trotters“*, zwiedzających z urzędu wszystkie sławione krajobrazy. A jednak pod względem imponującego wrażenia brzegi jaru Dniestrowego mogą rywalizować nie tylko z brzegami okolic nadreńskich, ale nawet z niektórymi ze słynnych amerykańskich kanionów, które są zjawiskiem zupełnie tego samego rodzaju.

Właściwie już od Jezupola obustronne brzegowiska doliny Naddniestrzańskiej należą do tej samej wyniosłej ławy wyżynnej, którą Dniestr jarem przerzyna. Na przestrzeni między Jezupolem a Niżniowem roztacza się nad rzeką, mianowicie po

lewym boku, zwężająca się statecznie równinka; od Niżniowa począwszy wznoszą się obustronne brzegi prawie tuż nad zwierciadłem wody; tylko gdzieniegdzie znajduje się na dnie jaru obok rzeki szersza cokolwiek smuga. Pobudowane na dnie jaru domy przedstawiają się oczom widza, patrzącego na nie z wyższego o kilkadziesiąt metrów brzegowiska jaru, nakształt domków w zabawkach dziecinnych. Szczególnie pięknym jest widok tam, gdzie jar główny łączy się z jarem jakiej rzeki pobocznej, n. p. koło Czernelicy, naprzeciw ujścia Strypy. Na całej przestrzeni poniżej Niżniowa, koło Zaleszczyk, Uścia Biskupiego, Mielnicy, Okopów i dalej ku wschodowi jest bieg Dniestru nadzwyczajnie kręty. Koło wsi Łuka zatacza rzeka prawie koło i po kilkomilowym biegu powraca do miejsca, oddalonego zaledwie o pół mili od początku tego długiego zakrętu.

Dla komunikacyi między Podolem a Podgórzem, Pokuciem i Bukowiną jest jar Dniestru na tej przestrzeni wielką zaporą. Tylko tam, gdzie jakiś potok wyżłobił sobie w ścianie jaru łożysko, można się do rzeki spuścić po drodze, dającej się scharakteryzować chyba przysłowiowym zwrotem: »z pieca na łeb«. Toteż Dniestr był na znacznej przestrzeni mimo wojen przez parę wieków trwałą granicą między Rzecząpospolitą Polską a hołdującą Turkom Mołdawią.

Ponieważ jar Dniestru w całości ma przeważnie kierunek od zachodu ku wschodowi, przeto północna, galicyjska jego strona, osłonięta zewsząd przed ostrymi wiatrami, ma wszystkie korzyści dosłonecznego położenia. Już naturalna flora a nawet fauna tej ścianki odznacza się niektóremi roślinami i zwierzątkami, przypominającemi formy południowo-europejskie. Koło Zaleszczyk udaje się wybornie winograd, rodzą się tu brzoskwinie i inne owoce, któreby ani na samej wyżynie, ani w innych stronach Galicyi nie dojrzały. Bo też właściwe Podole, ciepłe i słoneczne, słusznie miało tarczę słoneczną w swym herbie.

Ale, jak w tej pogranicznej stronie, tak wszędzie na Podolu skryły się osady ludzkie, sady i dąbrowy przeważnie w jary: tu pod osłoną ścianek roślinność chroni się przed srogością zimy, a pod wpływem wiosennego ciepła budzi się daleko wcześniej do życia, niż na wyniosłym stepie.

Powierzchnia wyżyny, wystawiona na całą ostrość kontynentalnych wiatrów północno-wschodnich, mroźna w zimie, skwarna w lecie, na ogromnych obszarach pozbawiona jest roślinności drzewnej; atoli jej tłusta gleba sprzyja rozwojowi roślin trawiastych, zbóż i kukurudzy, roślin harbuzowatych, nawet melonów i kawonów, ba i tytoniu, który ma przyjemny aromat.

Wprawdzie tradycyonalna urodzajność ziemi podolskiej, wyczerpana kilkowiekową uprawą, nie obejdzie się już bez nawozu. Tego jednakże mogą jej dostarczyć z jednej strony trzody bydła, którego typowa rasa nosi niedarmo nazwę rasy podolskiej, a nadto są w głębi tej ziemi złożone przedpotopowe zapasy cennych fosforytów.

Te same zalety gleby posiada także odcięty Dniestrem odłamek wyżyny w okolicy Tłómacza i Horodenki. Występują tu również charakterystyczne zjawiska wyżyny: lejki, niebezpieczne dla podróżujących w czasie śnieżnej zawierzuchy, a w niektórych miejscach pieczary, dotychczas bardzo mało zbadane.

Do niektórych z tych pieczar, n. p. koło Bilcza nad Seretem na właściwem

Podolu, przywiązuje tradycya ludowa straszne wspomnienia z czasów wojen tatarskich, opowiadając, jak Tatarzy chroniącą się w nich bezbronną ludność dusili dymem, albo wykurzywszy ją, mordowali bez litości.

Bo też ziemia ta to wogóle wielkie pobojowisko. Buczacz, Podhajce, Trębowla, Zbaraż — to tyleż wspomnień z czasów wojen tureckich, tatarskich i kozackich. Wprawdzie lud podolski mało ma zmysłu historycznego, a jeśli się n. p. weźmie na uwagę historyczne dumy serbskie i inne ludowe epopeje, uderzyć musi, jak mało u tego ludu przechowuje się tradycyi dziejowych; jednakże własne jego rysy, jego rodzimy strój, zwyczaje i obyczaje, jego nazwy rodowe są same dla siebie pomnikami ruchów etnograficznych, które się tu rozgrywały.

Jeżeli w całej Rusi Czerwonej ludność dzisiejsza przedstawia wytwór dziejowy, powstały ze zmieszania różnorodnych żywiołów, to w wyższym jeszcze stopniu dotyczy to Podola. Z jednej strony gospodarni hetmani, jak Jan Magnus Tarnowski, wiedli w wyludnione przez Tatarów pustkowia osadników z Małopolski, osadzanych na »woli« lub »swobodzie« — stąd tak częste nazwy Wola, Wólka, Słoboda, Słobódka; — z drugiej strony przybywali jeńcy tatarscy i tureccy, przynoszący oryentalny typ i obyczaj, oryentalny przemysł tkacki w wyrabianiu kilimków i t. d. Tej różnorodności pochodzenia prawdopodobnie bodaj częściowo przypisać należy brak pamięci historycznej w podaniach ludu, gdyż tylko wspólność uczuć i idei przewodnich może stworzyć obejmującą cały lud tradycyę dziejową.

Północno-zachodnia i północna część ławy podolskiej, sfałdowana wzgórzami, inne zupełnie przedstawia widoki. Powiaty bobrecki, rohatyński, brzeżański i przemyślański, północna część powiatu złoczowskiego, południowa część brodzkiego, a wreszcie część zbaraskiego (u źródlisk Gniezny i Zbrucza), przeciwstawiają jednostajności łanów podolskich krajobrazy, urozmaicone lesistemi wzgórzami, śród których w przestronych dolinach rozlewają się stawy. Niektóre z nich, jak n. p. brzeżański, załoziecki i tarnopolski, imponują swymi rozmiarami.

Szczególnie piękne są widoki na linii działu wodnego między dorzeczami Dniestru a Bugu. Dział ten, wiodący ode Lwowa ku wschodowi przez wzgórzyste okolice Złoczowa i Sasowa, przechodzi koło Podhorzec w dział między dorzeczami Dniestru i Styru. Okolice Podhorzec, Pieniak i Podkamienia są w najwyższym stopniu malownicze. Ze szczytu wieży warownego niegdyś klasztoru Dominikanów w Podkamieniu oglądamy błyszczące kopuły cerkwi w Poczajowie i wznoszący się w sinej oddali grzbiet góry królowej Bony w wołyńskim Krzemieńcu. W pobliżu słynnego swemi pamiątkami Podhoreckiego zamku leżą źródła kilku rzek, rozbiegających się w różnych kierunkach. Na południowym wschodzie są źródła najdłuższej rzeki podolskiej, Seretu. Jedno z nich daje początek potokowi, który u ludu ma typową nazwę chowańca, ponieważ po krótkim biegu nadziemnym gubi się w rozpadlinie i prawdopodobnie dopiero dalej wynurza się, połączony z inną podziemną żyłą wodną. Dalej cokolwiek w lesie koło Majdanu rozlewa się w zacisznej kotlinie, godnej pendzla Ruysdaela, tak zwane Sine Oko, którego odpływ łączy się z innym źródlanym potokiem Seretu. W stronie południowo-zachodniej jest w Werchobużu główne źródło Bugu. Północno-wschodnie podnóże wyżyny Podhoreckiej należy już do źródlisk Styru, który leniwe strugi okolic Brodów

i Szczurowic uprowadza na północny wschód przez Wołyń do Prypeci na Polesiu a przez nią do Dniepru. Na wschód zaś od Podhorzec płynie wciętą, głęboką doliną Ikwa popod Podkamień ku Krzemieńcowi, zachowując do pewnego stopnia ten charakterystyczny kierunek biegu, jaki mają główne rzeki wołyńskie Słucz i Horyń, których źródła leżą cokolwiek dalej na południowy wschód tuż za granicą Galicyi.

Dorzecza Bugu i Styru, zajmujące cały północno-wschodni kąt Galicyi, nie są niczem dokładnie rozgraniczone. Jest to we wschodniej stronie równina jednostajna, płaska, miejscami, mianowicie na południu, podmokła i lesista, miejscami — jak n. p. koło noszącego charakterystyczną nazwę Suszna — posuszna. Równina ta przechodzi w dalszym wschodzie w równiny Wołynia koło położonego opodal za galicyjskim Stojanowem Beresteczka, pamiętnego jedną z największych bitew, w których walczyły po jednej i po drugiej stronie przeważnie jezdne hufce. Kamionecki powiat odznacza się, podobnie jak sokalski, brakiem zupełnym kamieni, które muszą być sprowadzane z wielkim kosztem z daleka, albo nawet przy budowie dróg zastępowane cegłą. Nazwę swą ma powiat od leżącej na zachodnim krańcu stolicy powiatu, która jest ostatnią z całego szeregu »Kamionek«, znaczących w rawskim i żółkiewskim powiecie ślady narzutowych przybłędów z północy.

Zachodnia część tej równiny po lewym brzegu Bugu cechuje się, mianowicie w południowej części, dziwnym paralelizmem, z jakim po sobie następują na przemian nizkie, wązkie, podmokłe torfowiska, znaczące bieg pobocznych rzek Bugu (Pełtwi Jaryczówki i t. d.), i przegradzające je suche, wyższe cośkolwiek, piaszczyste »kliny«. Na północ od Sołokii podnosi się poziom równiny znacznie. Jest to znana z urodzajności wyżyna Bełska, łącząca się za granicami Galicyi z wyżynami Lubelskiemi.

Bug jest w Galicyi właściwie jedyną rzeką, prawdziwie nizinną. Wszystkie jego źródlane potoki, do których i lwowską Pełtew zaliczyć należy, wypływają na północnym brzegu wyżyny Podolskiej a łączą się pod Buskiem. Nazwa Buska formą swą, powstałą z pierwotnej Bużesk, świadczy o łączności miasta z rzeką i o starożytności osady. Ta »Wenecya« galicyjska, pełna ramion wodnych i mostków, obrała sobie bociana (»buśka«) jako mówiące godło swego położenia śród błót. Cały dalszy bieg Bugu utrudnia bardzo komunikacyę między obu jego brzegami: porzecza są przeważnie błotniste, a dno rzeki, piaszczyste i namuliste, pełne jest zdradliwych toni, sprzyjających węgorzom, ale zabierających wiele ofiar w ludziach. Koło Jastrzębicy rozszczepia się Bug na jednostajnie płaskim, miękkim terenie na mnóstwo ramion. Dopiero w pobliżu Poturzycy i Sokala podnosi się prawy, wołyński brzeg rzeki; po lewym boku przystępują tu do Bugu stoki Bełskiej wyżyny. Temu zawdzięcza Sokal swe doniosłe znaczenie: jako punkt głównej przeprawy przez Bug, odegrał on ważną rolę w pochodach wojennych na wschód i na zachód, prawdopodobnie już za czasów Chrobrego, a następnie podczas napadów tatarskich i w czasie wojen kozackich.

Wszystkie lewoboczne dopływy Bugu z wyjątkiem Sołokii mają swe źródliska w paśmie wzgórzy, które należy do najciekawszych ale pod względem naukowym jeszcze mało zbadanych obszarów naszego kraju. Jest to tak zwana Roztocz

Biblioteka Jagiellońska

Żółkiewska, ciągnąca się między Lwowem a Tomaszowem Lubelskim. Ku wschodowi opadają te wzgórza dość stromo a brzeg ich wyniosły towarzyszy od Haraju pod Żółkwią poza Rawę Ruską kolei, skierowanej ze Lwowa ku Warszawie a urywającej się na granicy pod Bełzcem. Wschodni ten stok cechuje się obfitością dobrej gliny w Glińsku i Potyliczu i pokładami węgla brunatnego w Glińsku i w pobliżu Rawy. Zachodni stok opada szerszemi terasami i wypełnia powiaty cieszanowski, jaworowski i zachodnią część gródeckiego, dając początek prawobocznym dopływom Sanu: wypływają tam rzeka Szkło, połączona przed ujściem z Wisznią, Lubaczówka i Tanew. U źródeł Szkła leżą kąpiele siarczane, znane lwowskim lekarzom już w XVI. wieku. W dalszym swym biegu tworzy ta rzeka, podobnie jak Lubaczówka, kilka stawów, między tymi wielki staw Krakowiecki. W południowej swej części rozszczepia się Roztocz i zasila dorzecze Dniestru Wereszycą.

Jak Roztocz między wyniosłościami, tak Wereszyca między rzekami Galicyi zajmuje wyjątkowe stanowisko. Przegradza ona jak gdyby dwa światy. Na zachód od niej łączą się odrośle Roztoczy, wznoszące się dość znacznie koło Rodatycz i koło Hoszan w Rudeckiem, z najdalszemi odroślami Podgórza karpackiego; na wschód od niej ciągnie się jednostajna płaszczyzna, która wzniesieniem swem zdradza przynależność swą do wyżynnej ławy Podolskiej. Sama Wereszyca charakterem swego biegu różni się i od innych rzek, biorących źródła z Roztoczy, i od rzek podolskich. Dawniej tworzyła ona w dolnym swym biegu nieprzerwany szereg stawów (Komarniańskich), dzisiaj przeważnie osuszonych i zamienionych w urodzajne, choć miejscami jeszcze podmokłe obszary czarnoziemu. W średnim jej biegu natomiast zachowane są jeszcze potężne stawy Malczycki, Drozdowicki (zwany zwykle Gródeckim), Czerlański i Lubieński, rozlewające się na wyżynnej płaszczyźnie. Nad wszystkimi góruje pięknością położenia śród lesistych gór staw Janowski, prawdopodobnie pozostałość dużego naturalnego jeziora.

Wschodnia odrośl Roztoczy zbliża się między Janowem a Kulikowem koło Borków Dominikańskich, Brzuchowic, Hołoska pod Lwów, który tym sposobem łączy Roztocz z wyżyną Podolską. Dział wodny między Wereszycą a Pełtwią jest tak nieznaczny, że bez znacznego trudu możnaby wody stawu Janowskiego, a względnie Wereszycy, sprowadzić w położoną niżej kotlinę lwowską.

Leżąc na linii działu wodnego między dorzeczami Wisły i Bugu z jednej a Dniestru z drugiej strony, zajmuje Lwów nie przypadkowo, lecz z natury rzeczy ważne stanowisko jako miasto, położone w głównem ognisku komunikacyjnem całej wschodniej części kraju, połączone łatwemi drogami z Krakowem i dalszym zachodem.

Już przed założeniem Lwowa, gdy jeszcze brakło bitych gościńców i gdy podróżni posuwali się wzdłuż naturalnych szlaków, jakie im wskazywały ścieki wód, odgrywały ważną rolę miasta, położone blizko działu między wyżyną Podolską a niziną Nadbużańską, ku którym prowadziły z południa drogi, idące w górę wzdłuż dopływów Dniestru, a z północy wzdłuż Bugu i Styru. Zanim Wołodymirko Wołodarewicz, zjednoczywszy trzy książęce dzielnice czerwonoruskie, przeniósł stolicę swą do Halicza, był Dźwinogród stolicą jednej z tych dzielnic. Gdzie ten Dźwinogród leżał, to jest jeszcze rzeczą niewyjaśnioną. Jednakże wiele okoliczności każe

przypuszczać, że miejsce tej staroruskiej stolicy książęcej oznacza wioska Dźwinogród w powiecie bobreckim, położona blizko działu wodnego, niedaleko od dzisiejszego Lwowa.

Dalej na wschód leżało na samym dziale wodnym warowne Pleśnisko, zburzone podczas pierwszego wielkiego najazdu mongolskiego przez Tatarów. Okopy i wały tego Pleśniska, osnute pajęczyną baśni ludowych, zajmują znaczną przestrzeń tuż koło dzisiejszych Podhorzec.

Był czas, kiedy Olesko ze swoim zamkiem, położone niżej działu, miało ważne znaczenie wojenne. Nie przypadek tedy i nie kaprys książęcy, lecz trafne obmyślenie stosunków i rozwaga kierowała tymi władcami, którzy przyczynili się do założenia i podniesienia Lwowa. Ważnymi względami kierowali się i książę a później król ruski Daniło i syn jego Lew, i drugi fundator Lwowa Kazimierz Wielki i ci wszyscy królowie polscy, którzy gród ten otaczali przywilejami i opieką, nadając mieszczanom lwowskim takie prawa i swobody, jakie mieli mieszczanie krakowscy.

Jako pośrednik między łacińskim Zachodem a między Oryentem, miał Lwów swe charakterystyczne piętno w przeszłości. Łączyły się w nim najróżnorodniejsze wschodnie i zachodnie żywioły, a symboliczną pozostałością tego pomieszania żywiołów jest jeszcze do dzisiaj istnienie trzech arcybiskupstw, reprezentujących trzy różne obrządki.

Władysław Łoziński w »Patrycyacie Lwowskim« odsłonił rąbek skarbów, kryjących się w archiwum lwowskiem, i przypomniał żyjącemu pokoleniu Lwowian, jak wspaniałą była przeszłość tego miasta jako gminy; atoli, traktując sztukę i naukę, przemysł, życie społeczne i obyczajowe miasta w dobie rozkwitu i powszechnego dobrobytu, autor ten nie mógł dotknąć dziejowej roli Lwowa, która największą okazała się w najtrudniejszych dla dawnej Rzeczypospolitej chwilach.

Rzymski poeta powiedział o Alpach: *„Quoties fortuna Romam tentat, hac iter est bellis“*. W odmiennym sensie możnaby słowa te do Lwowa w stosunku do dawnej Rzeczypospolitej Polskiej zastosować: ilekroć w Polsce gotowały się jakieś wyprawy pierwszorzędnej doniosłości, tylekroć Lwów był dla nich punktem wyjścia albo przynajmniej stacyą ważną; ilekroć uderzały o Polskę fale niebezpieczeństw i nieszczęść, tylekroć tłukły one także o mury Lwowa, który często śród potopu sterczał jako skała obronna. Zmiana wielkich dróg handlowych w połączeniu z katastrofami politycznemi i klęskami wojennemi XVII. wieku podkopały jego znaczenie. Upadkiem swoim w wieku XVIII. podzielał on także wiernie zmianę losów Rzeczypospolitej.

Ze zmianą stosunków, gdy się uciszyły zawieruchy polityczne, począł Lwów już teraz jako stolica nowego kraju koronnego zwolna odzyskiwać przynależne mu znaczenie. Jak dawniej, tak i dzisiaj jest on powołany do odgrywania roli pośrednika między wschodem a zachodem Europy: krzyżujące się w nim linie kolejowe siłą naturalnej kolei rzeczy stanowią ważne arterye komunikacyjne. Krępują rozwój tych linii i miasta stosunki polityczne dzisiejszej Europy, konkurencya młodszych części świata i polityka cłowa mocarstw europejskich.

Tak obeszliśmy kraj, zwany dziś Galicyą, dokoła. Opisując poszczególne okolice, wspominaliśmy także o ich ludności, zwłaszcza tam, gdzie ona na pewnym obszarze przedstawia jakąś typową jednostkę etnograficzną. Wzmianki te wypadało już z tego

względu podać, ponieważ Wystawa krajowa z roku 1894 miała swój osobny dział etnograficzny, który stanowił jeden z jej punktów attrakcyjnych, i ponieważ śród ogólnego obrazu produkcyi krajowej występowały pokaźnie także wytwory przemysłu domowego, związanego ściśle z właściwościami etnograficznemi ludu. Nadto widzieliśmy na Wystawie licznie zebrane cenne zabytki przeszłości, związane wielokrotnie ze wspomnieniami dziejowemi.

Przy końcu wypada nam rzucić bodaj krótko okiem na żywioły etnograficzne, które się złożyły na dzisiejsze zaludnienie kraju.

Pierwociny dziejów zaludnienia Galicyi okryte są nierozświeconym dotychczas pomrokiem. Podobny on do tej gęstej i szarej mgły zimowej, która się kładnie na północnych stokach Beskidu, tworząc niekiedy wybitny kontrast do pogodnego błękitu, wznoszącego się równocześnie nad cieplejszym i jaśniejszym stokiem południowym. Brak pewnych źródeł i nawet podań dziejowych odstrasza i zniechęca poważnych badaczy.

A jednak właśnie badanie etnograficzne może rozjaśnić cokolwiek te mroki. Pomiary antropologiczne, porównawcze zestawianie właściwości obyczaju w jego najskrytszych objawach, przesądów, wierzeń i obrzędów z analogicznemi właściwościami ludów sąsiednich i dalszych może dać podstawę do poważnych, nie lekkomyślnych wniosków. Nazwy rzek, gór, uroczysk i miejscowości kryją w sobie niewątpliwie wiele wspomnień, do których wygrzebania jednakże potrzeba bardzo ostrożnej ręki i wolnego od uprzedzeń rasowych umysłu. Jak tu należy postępować, wskazał częściowo uczony autor »Chrobacyi«, profesor uniwersytetu lwowskiego Dr. Wojciechowski. Chrobacya bowiem, to najdawniejsza historycznie udowodniona nazwa geograficzno-etnograficzna, obejmująca kraje po obu stronach Beskidu, a przeto i dzisiejszą Galicyę w granicach, nie określonych należycie ku północy i ku wschodowi. Jednakże i do czasów, poprzedzających zjawienie się tej nazwy, sumienne porównawcze badanie pierwiastków etnograficznych i lingwistycznych może znaleźć pewne momenta.

Czy najdawniejsze według dotychczasowych przypuszczeń fińskie zaludnienie północno-wschodniej Europy sięgało aż do podnóża Karpat i czy pozostawiło jakie resztki i ślady, tego pytania dotychczas prawie nie dotykano. Rzymski historyk Tacyt znał już w tych lesistych i błotnistych obszarach »Wenedów«: tak nazywał Słowian, czerpiąc z ust germańskich sprawozdawców wiadomości, z których złożył swój opis »Germanii«. Które i jakie szczepy słowiańskie, kiedy i w jakiej kolei tu się gnieździły lub tędy przechodziły, to wszystko należy do zagadek. Zagadkowym również jest stopień kultury, który ze sobą przynieśli. Niektóre momenta wykazują wspólność wielu pierwiastków cywilizacyjnych, właściwych dzisiejszym mieszkańcom naszego kraju, z tem, co nauka ludoznawstwa wykazała jako pierwotne dziedzictwo nawet najdalszych ludów aryjskich w Azyi. Kto przypatrywał się zaprzęgowi małych wołów *(zebu)*, z którymi się popisywali w Europie przed kilku laty aryjscy Singhalezowie z Ceylonu, tego uderzył niewątpliwie fakt, że jarzma, używane do zaprzęgania tych wołów, mają u tego najdalszego aryjskiego plemienia ten sam prymitywny charakterystyczny kształt, jaki jest w używaniu u naszych włościan, zarzucony już od dawna w środkowej i zachodniej Europie. Z drugiej strony wiele

motywów ornamentalnych, zastosowanych w wyrobach naszego przemysłu domowego, i wiele szczegółów, dotyczących budowy domów, świadczy o wpływach cywilizacyi greckiej, które przeszły może z osadami greckiemi przez Pontus Euxinus do krajów północno-wschodniej Europy.

Na początku drugiego stulecia po Chrystusie legiony Trajana podbiły Dacyę a Dniestr był odtąd aż do dni Aureliana północno-wschodnią granicą rzymskiego imperyum. Pewnikiem jest, że Rzym także na ludy, zamieszkałe po drugiej stronie Dniestru, oddziaływał swoją kulturą, a nasz język dzisiejszy nosi w niektórych wyrazach wyraźne ślady, świadczące, jak głęboko te wpływy kulturalne wnikały w praktyczne życie.

Gdy na początku wieków średnich barbarzyńskie ludy wschodu i północy uderzyły o granice rzymskiego państwa, wówczas był i nasz kraj niewątpliwie widownią różnych przechodów i ruchów; atoli czy wchodził w skład posiadłości Gotów? czy nie pominęła go dziejowa zawierucha najazdu Hunów? czy nie przebywali tu jakiś czas Gepidowie? jak daleko w te strony sięgały zagony Awarów a później Pieczyngów (po rusku Peczenihów)? O tem można snuć tylko mniej lub więcej trafne kombinacye i przypuszczenia.

Dopiero wprowadzenie chrześcijaństwa poczyna rozjaśniać cokolwiek tę nieprzebitą noc dziejową. Wielkie dzieło misyjne apostołów chrześcijańskich Cyryla i Metodego wcześnie, bo jeszcze za ich życia, zbliżyło swe działanie do granic dzisiejszej Galicyi, i to — co warto podnieść — naprzód od zachodniej strony. Jak daleko w zachodniej części kraju naszego sięgał wpływ książąt wielkomorawskich a później czeskich, to również należy do rzeczy spornych. Wschodnia już w historycznym czasie leżała na pograniczu, w którem — mówiąc językiem dzisiejszym — stykały się sfery interesów książąt polskich (»Lachów«) i warego-ruskich, a w dalszej kolei losów wpływy cywilizacyi zachodniej, łacińsko-germańskiej, i wschodniej, bizantyńsko-greckiej. Ile żywiołów niemieckich wsiąknęło w ludność naszą w wiekach średnich przez zakładanie miast, rządzących się prawem niemieckiem, w zachodniej części kraju aż po Lwów, to można już dokładniej ocenić. Ile żywiołów wschodnich, mianowicie turecko-tatarskich, sprowadziły wojenne i pokojowe stosunki, na to zwróciliśmy uwagę, mówiąc o zaludnieniu Podola. Liczne osady »wołoskie« we wschodniem Podgórzu znamionują się do dzisiaj swemi nazwami. O istnieniu osad, powstałych z jeńców szwedzkich, zachowały się na zachodniem Podgórzu do dzisiaj lokalne tradycye. Nazwy wsi takie, jak Duliby, Jatwięgi, Prusy, są również zabytkami kolonizacyi kraju przez osadników, sprowadzonych w różnych czasach, najczęściej przez jeńców wojennych.

Wszystkie te żywioły utonęły jednakże w pierwotnem polskiem i ruskiem zaludnieniu miejscowem. Dwa tylko liczebnie znaczniejsze żywioły etnograficzne nie zlały się dotychczas jeszcze całkowicie z ludnością pierwotną kraju: jeden dawniejszy i liczniejszy, to jest Żydzi, drugi nowszy i mniej liczny, to jest koloniści osad niemieckich z czasów Józefińskich.

Żydzi zachowali w swej wielkiej masie dotychczas swój żargon niemiecki, którego naukowe zbadanie podałoby wskazówki o tem, skąd przybyły pierwsze ich osady. Będąc z natury żywiołem czynnym i ruchliwym, nie mogli i oni oprzeć się

oddziaływaniu kultury zachodniej, ułatwionemu w XIX. wieku rozwojem środków komunikacyjnych. Pod tym względem zachodzą jednakże między wielkiemi miastami a małemi oddalonemi miasteczkami znaczne różnice. Typowe właściwości obyczaju i tradycyi, jakie u Żydów naszego kraju się wytworzyły i przez długie wieki przechowały, znalazły interesujący wyraz w wystawie zabytków.

W odmiennym do ludności krajowej stosunku stoją trzy mniej liczne oryentalne elementa.

Ormianie stali się ważnym czynnikiem składowym ludności powiatów wschodnich. Lud ten starożytny przybył do nas w wiekach średnich i przechowywał długo swe odrębne właściwości etnologiczne. W jego języku, typie twarzy, obyczajach i kulturze zachowały się ślady tych wpływów: babilońsko-assyryjskich, irańskich, greckich, gruzińskich, semicko-arabskich i tureckich, którym w długiej swej historyi i wędrówce ulegał. Mimo to zatrzymał język ormiański swój irańsko-aryjski charakter. Długo służył on Ormianom naszym jako język potoczny w tych zwartych osadach, jakie mieli wedle tradycyi w Jazłowcu, a do niedawna we Lwowie, Brzeżanach, Stanisławowie i Łyścu, Horodence, Śniatynie i Kutach. Dziś jeszcze tylko w Kutach pozostała resztka skupionej osady ormiańskiej, posługująca się tym językiem, który w 6 innych parafiach ormiańskich służy już tylko jako staro-ormiański język liturgiczny przy nabożeństwie. Inne kolonie ormiańskie, które przez długie wieki trudniły się przemysłem, mianowicie skórnym, i handlem bydła, wyludniły się: co zamożniejsze rodziny porozchodziły się po wsiach i zlały się z polskiem obywatelstwem wiejskiem. Przyjazny stosunek, w jakim lud ten u nas pozostawał zawsze do ludności miejscowej, ułatwił to zlanie się Ormianom, zjednoczonym w XVII. wieku ściślejszą unią z kościołem katolickim, mianowicie odkąd w XIX. wieku zaniechali praktykowanej dawniej ze względów ekonomicznych a szkodliwej pod względem fizyologicznym wyłączności w zawieraniu małżeństw między sobą. Liczne stosunki, jakie Ormianie galicyjscy mieli dawniej z pobratymcami swymi na dalszem (rosyjskiem) Podolu, koło Kamieńca, i w Bessarabii, prawie zupełnie ustały. Ormianie bukowińscy są w łączności z galicyjskimi z wyjątkiem zwartej osady nieunickich Ormian w Suczawie, trzymającej się uparcie monofizyckiego wyznania.

Karaici, mówiący dyalektem tureckim a wyznający religię mojżeszową, opartą na Pentateuchu, ale odrzucający Tałmud, są ciekawym szczątkiem etnograficznym, zasługującym na naukowe zbadanie. Z ich osad utrzymała się tylko jedna w Haliczu. Ludność ta, skazana wyznaniem na zawieranie małżeństw w ciasnem kole kilkudziesięciu rodzin, topnieje coraz bardziej. Przyswaja sobie ona łatwo polski i ruski język, zachowuje się przyjaźnie wobec chrześcijańskich sąsiadów i skłonna jest do przyjmowania wiary katolickiej. Omawiano śród niej już nawet myśl zbiorowego zlania się z wyznawcami obrządku łacińskiego.

Ostatni przybysz ze Wschodu, Cygan, nie zakorzenił się śród naszej krajowej ludności. W sąsiednich Węgrzech i na Wołoszczyźnie stanowią Cyganie wcale silny czynnik etnograficzny; u nas trzymali się dłużej tylko na Rusi, mianowicie śród Huculów, a zarzucając swój oryginalny język, pokrewny aryjsko-indyjskim dyalektom, przyjmowali ruszczyznę. W ostatnich 50 latach statecznie znikają, tonąc w masie miejscowej.

Przedstawienie dziejów produkcyi krajowej nie może być zadaniem tych krótkich kart wstępnych: we właściwych miejscach uwydatniliśmy tylko naturalne podstawy rozwoju ekonomicznego. Był czas, kiedy kraje polskie, a wraz z nimi dzisiejsza Galicya, co do wywozu produktów surowych zajmowały wobec zachodniej i północno-zachodniej Europy to stanowisko, jakie obecnie zajmuje Ameryka północna. Był czas, kiedy przez Lwów przechodziła na północ znaczna część tego przewozowego handlu z krajów południowo-europejskich i południowo-azyatyckich, który obecnie idzie na Hamburg i Tryest.

Zadaniem społeczeństwa jest pracować nad odzyskaniem utraconych pozycyi, podnosić produkcyę kraju, otwierać dla niej pola zbytu wewnątrz i zewnątrz, zapewnić ludności krajowej możność zużytkowania własnej pracy dla podniesienia własnego dobrobytu i dla pożytku całego kraju. Jednym z objawów, świadczących, że kraj i stolica jego myślą o tem, były Wystawy krajowe we Lwowie z roku 1877 i 1894.

Bolesław Adam Baranowski.

LUDNOŚĆ

Gęstość zaludnienia, rozsiedlenie ludności, podział ludności podług zajęć.

Publikacya, która, zdając sprawę z Wystawy krajowej z roku 1894, ma zarazem dać obraz sił produkcyjnych kraju naszego, musi wziąć za punkt wyjścia, obok ziemi i związanych z nią warunków przyrodzonych bytu i rozwoju, ludność, ziemię tę zamieszkującą, a to mianowicie ze względu na te stosunki ludności, które bezpośrednio oddziaływają na produkcyjną siłę kraju. Do tych stosunków należą: liczba ludności i szybkość jej przyrostu, gęstość zaludnienia, tudzież jej rozsiedlenie w większych lub mniejszych osadach, wreszcie podział ludności według zajęć (zatrudnień i zawodów). Te więc stosunki ludności zamierzamy omówić w niniejszym rozdziale.

Ludność Galicyi, krajowa i obca, obecna w chwili ostatniego spisu ludności, to jest na dniu 31. grudnia 1890 roku, wynosiła ogółem razem z wojskiem 6,607.816 osób. Według obliczeń, dokonywanych przez c. k. centralną Komisyę statystyczną w Wiedniu na podstawie liczby urodzeń i wypadków śmierci, tudzież z uwzględnieniem emigracyi i immigracyi [1]), ludność ta wynosiła z końcem 1893 r. 6,861.467 osób. Wynik podobnego obliczenia dla r. 1894 nie został dotąd ogłoszony, wszakże, przypuszczając, że dalszy przyrost ludności byłby taki sam, jak w roku bezpośrednio poprzedzającym, otrzymalibyśmy z końcem roku 1894, roku Wystawy krajowej, ogólną cyfrę ludności 6,965.016.

Jeśli trzymać się będziemy spisów ludności, które dostarczają cyfr pewniejszych niż obliczenia, dokonywane dla lat pośrednich, i jeśli ograniczymy się do ostatnich trzech spisów, które przeprowadzono według jednakowych zasad, tak, iż możliwem jest porównanie dat, natenczas otrzymamy następujące zestawienie stopniowego przyrostu ludności galicyjskiej, począwszy od roku 1869:

---

[1]) Spisy ludności odbywają się w Austryi co lat dziesięć. Dla lat pomiędzy spisami oblicza centralna Komisya statystyczna ludność w ten sposób, że do ludności, wykazanej przez spis bezpośrednio poprzedzający, dodaje liczbę urodzonych po spisie, odciąga od niej liczbę zmarłych po spisie, a następnie dodaje przypuszczalną cyfrę przewyżki immigracyi nad emigracyą lub odciąga przypuszczalną cyfrę przewyżki emigracyi nad immigracyą. Te ostatnie cyfry uzyskuje się na podstawie porównania ludności, jaką wykazał spis ostatni, z ludnością, jaką dla tego samego roku wykazuje obliczenie, podług przyrostu naturalnego (t. j. przewyżki urodzeń nad wypadki śmierci). Przypuszcza się, że taki sam przybytek wskutek przewyżki immigracyi nad emigracyą lub ubytek wskutek przewyżki emigracyi nad immigracyą, jaki wykaże owo porównanie, będzie i w latach następnych aż do nowego spisu.

Cała ludność, przebywająca na obszarze Galicyi w chwili spisu, wynosiła:

w roku 1869 5,444.689 } przyrost o 514.218 czyli o 9·44%
w roku 1880 5,958.907 }
w roku 1880 5,958.907 } przyrost o 648.909 czyli o 10·89%
w roku 1890 6,607.816 }

W ciągu lat jedenastu po roku 1869 aż do końca 1880 wzrosła tedy ludność Galicyi o 9·44% czyli w przecięciu na jeden rok o 0·86%, natomiast w ciągu lat dziesięciu po roku 1880 aż do końca 1890 wzrosła ta ludność o 10·89% czyli w przecięciu na jeden rok o 1·08%, co według miary krajów europejskich jest przyrostem znacznym. Dodać tu jeszcze należy, że, podczas kiedy do wzrostu ludności w latach 1869—1880 przyczyniła się obok przyrostu naturalnego także przewyżka immigracyi nad emigracyą, co prawda nieznaczna, bo wynosząca tylko 4065 osób, to znaczniejszy wzrost ludności w okresie 1880—1890 wynikł wyłącznie z przyrostu naturalnego i nastąpił pomimo, że emigracya w tym okresie przewyższyła immigracyę o 67.460 osób. Znaczniejszy przyrost ludności w okresie 1880—1890 należy przypisać głównie temu, że, podczas gdy liczba urodzeń była stale wysoką w stosunku do ludności, wynosiła bowiem ciągle ponad 40 urodzeń na 1000 mieszkańców (w 1889 r. 43, w latach 1891 i 1893 nawet cokolwiek ponad 45 urodzeń na 1000 mieszkańców), to liczba wypadków śmierci zmniejszała się powoli lecz stale i od wysokiej cyfry roku 1882, wynoszącej blizko 36 wypadków śmierci na 1000 mieszkańców, zeszła stopniowo do 29 wypadków na 1000 mieszkańców w r. 1889, poczem w trzech następnych latach podniosła się na 31, by w r. 1893 znowu zejść do 28·7 skonów na 1000 mieszkańców.

Znaczny przyrost ludności Galicyi sprowadza za sobą szybki wzrost gęstości zaludnienia. W przecięciu wypadało w Galicyi na jeden kilometr kwadratowy w 1857 roku 58 mieszkańców, w 1869 r. 69, w 1880 r. 76, wreszcie w 1890 r. 84 mieszkańców. Ażeby dać podstawę do należytego ocenienia tej cyfry, wypada przytoczyć, że państwo pruskie miało w r. 1890 w przecięciu 86 mieszkańców na kilometr kwadratowy i że z jego prowincyi miały w roku 1890 ludność mniej gęstą niż Galicya: Prusy Wschodnie (53), Prusy Zachodnie (56), Poznańskie (60), Pomorze (50), Brandenburg (64), Szlezwik-Holsztyn (64), Hannower (59) i Hohenzollern (57). Wypada dalej przypomnieć, że bogata i przemysłowa Francya miała w r. 1891 w przecięciu 71 mieszkańców na kilometr kwadratowy, że Bawarya w r. 1890 miała ich 73 i że z krajów europejskich wykazują ludność gęstszą niż Galicya tylko Belgia, Holandya, Wielka Brytania, Włochy, następnie Saksonia i kilka mniejszych państw niemieckich, wkońcu pięć prowincyi austryackich, t. j. Austrya Dolna, Czechy, Morawy, Śląsk i Pobrzeże. Gęstość zaludnienia tak znaczna, jak w Galicyi, jest gdzie indziej wynikiem rozwoju przemysłu fabrycznego i wzrostu licznych miast większych a niekiedy, jak na przykład we Włoszech, umożebnia ją wyjątkowe położenie klimatyczne, sprzyjające ogrodowej uprawie. W Galicyi gospodarstwo rolne jest dotąd najgłówniejszem zajęciem ludności, gdyż według spisu z 1890 r. 77% całej ludności Galicyi miało utrzymanie swoje z rolnictwa, chowu bydła i ogrodnictwa, stosunki klimatyczne zaś nie sprzyjają rozwojowi uprawy ogrodowej na szerokie rozmiary. Można więc śmiało powtórzyć tutaj wypowiedziane kilkakrotnie przez autora niniejszego artykułu twier-

dzenie, że niema w całej Europie kraju tak przeważnie rolniczego, któryby miał ludność tak gęstą, jak Galicya.

Zajęcia rolnicze nie są w stanie, zwłaszcza przy dość ekstenzywnej uprawie, dać utrzymania ludności tak gęstej, zatem wzrost gęstości zaludnienia w Galicyi, tak samo jak w innych krajach rolniczych, musi wywoływać wychodztwo i wywoływać je będzie w coraz znaczniejszej mierze, o ile intenzywniejsza uprawa i rozwój przemysłu nie pomnożą źródeł zarobku i utrzymania.

Cyfra gęstości zaludnienia, podając przeciętny stosunek ludności do obszaru w jednym wyrazie cyfrowym, wspólnym dla całego okręgu, dla którego ją obliczono, pomija różnice w zaludnieniu, jakie istnieją w obrębie tego okręgu. Wartość tej cyfry będzie tem większą, im mniejszemi będą różnice w zaludnieniu w obrębie okręgu, dla którego ją obliczono, a różnice te z reguły zmniejszać się będą w miarę mniejszej rozległości tego okręgu. Różnice w gęstości zaludnienia w obrębie kraju, tak rozległego jak Galicya i przedstawiającego liczne odmiany w warunkach przyrodzonych i ekonomicznych, muszą być znaczne. Nie schodząc aż do najniższych okręgów, jakimi są gminy, przedstawimy stosunki gęstości zaludnienia według powiatów sądowych, których, nie licząc miast Lwowa i Krakowa, jest 181, a których rozległość wynosi od 160 do 960 kilometrów kwadr. Wyłączymy przy tym poglądzie, idąc za przyjętą przez fachowe publikacye zasadą, ludność wszystkich miast, wyżej 10.000 mieszkańców liczących, i ich obszar, obliczając cyfry gęstości zaludnienia w powiatach, obejmujących takie miasta, tylko dla reszty powiatu, ponieważ nie chcemy, aby znaczniejsza ludność, skupiona w jednem miejscu, wpływała na przedstawienie gęstości zaludnienia całego powiatu w innem świetle, niż jest w rzeczywistości.

Najgęstszą w całej Galicyi ludność wykazują sąsiadujące ze sobą trzy powiaty sądowe, niemal na zachodnim krańcu kraju położone: Podgórze 234[2]), Wieliczka 159 i Kraków 156 mieszkańców na kilometrze kwadratowym. Z tymi powiatami łączą się w jedną grupę sąsiednie powiaty sądowe na zachodnim krańcu kraju: Liszki, Skawina, Wadowice, Andrychów, Kęty, Biała, wreszcie oddzielone od nich Brzesko, które liczą 120 do 140 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, oraz położone przy nich dalsze powiaty: Kalwarya, Chrzanów, Krzeszowice, Oświęcim, Zator, Dobczyce, Niepołomice, Bochnia, Wiśnicz, Radłów i Żabno, w których przeciętna gęstość zaludnienia wynosi wyżej 100 aż do 120 mieszkańców na kilometrze kwadr.

Drugą grupę powiatów sądowych o znacznej gęstości zaludnienia, bo przenoszącej 100 mieszkańców na kilometrze kwadr., stanowią powiaty: krośnieński, mający 130 m. na kilom. kw., dalej nad 100 do 120 m. na kilom. kw.: Jasło, Biecz, Brzozów, Sanok, Dynów, Tyczyn, Strzyżów, Rzeszów, Łańcut i Przeworsk.

Trzecia grupa powiatów sądowych z gęstością zaludnienia ponad 100 mieszkańców na kilometrze kwadratowym znajduje się na południowo-wschodnim krańcu kraju, na Podolu i Pokuciu. Na uwagę zasługuje, że, podczas gdy w poprzednich dwóch grupach powiatów wykazaną gęstość zaludnienia odnieść należy w znacznej

[2]) Tak wysoka cyfra wynika stąd, że w obrębie powiatu sądowego podgórskiego leżą miejscowości, przedzielone tylko Wisłą od Krakowa, a przy łatwej komunikacyi coraz gęściej zabudowujące się.

części do rozwoju przemysłu lub górnictwa, w szczególności górnictwa naftowego, to w tej trzeciej grupie zajęcia przemysłowe i górnicze tylko w dwóch powiatach mogły wpłynąć na gęstość zaludnienia, gdyż rozwój ich jest tam bardzo słaby, natomiast dogodne warunki klimatyczne umożebniły tam drobną uprawę kukurudzy i tytoniu w sposób, zasługujący często na nazwę uprawy ogrodowej, za czem poszło daleko idące rozdrobnienie własności włościańskiej. Skutkiem tego mimo stosunkowo znacznego obszaru, jaki w tych powiatach zajmuje własność większa, tabularna, i mimo bardzo wielkiej przewagi ludności, żyjącej wyłącznie z rolnictwa, gęstość zaludnienia mogła tam dojść do tak znacznego stopnia. Najgęstszą ludność wykazuje w tej grupie powiat sądowy Zabłotów, mający 130 mieszkańców na kilom. kwadr., Husiatyn ma ich 110, dalej wyżej 100 mieszkańców na kilom. kwadr. mają jeszcze: Śniatyn, Zaleszczyki, Borszczów, Mielnica, Skałat, Zbaraż, Trembowla, Budzanów, Tyśmienica i Tłumacz. Wyżej 90 mają jeszcze: Stanisławów, Monasterzyska, Kopyczyńce, Mikulińce, Czortków, Tłuste, Gwoździec, Obertyn i Peczeniżyn.

Pomiędzy grupą powiatów zachodnich, na pierwszem miejscu wymienioną, a grupą drugą, w której góruje Krosno w otoczeniu dziesięciu powiatów, dalej między tą ostatnią grupą a omówioną dopiero co grupą powiatów południowo-wschodnich leży, przeważnie środkiem kraju, szereg powiatów sądowych, których gęstość przeciętna zaludnienia wynosi od 80 do 100 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, zatem po największej części więcej, niż cyfra przeciętna z całego kraju, t. j. 84 mieszkańców na kilometrze kwadratowym. Należy do tej kategoryi oprócz dziewięciu powiatów z gęstością zaludnienia ponad 90 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, które wymienione zostały przy grupie południowo-wschodniej, jeszcze czterdzieści pięć powiatów sądowych, które wymieniamy porządkiem od zachodu ku wschodowi: Jaworzno, Żywiec, Ślemień, Myślenice, Limanowa, Stary Sącz, Nowy Sącz, Wojnicz, Dąbrowa, Tarnów, Tuchów, Ciężkowice, Brzostek, Radomyśl, Dębica, Ropczyce, Frysztak, Głogów, Sokołów, Tarnobrzeg, Leżajsk, Dynów, Dubiecko, Pruchnik, Jarosław, Radymno, Przemyśl, Niżankowice, Mościska, Sądowa Wisznia, Rudki, Gródek, Lwów, Winniki, Kamionka Strumiłowa, Olesko, Drohobycz, Mikołajów, Chodorów, Bursztyn, Halicz, Grzymałów, Buczacz, Potok Złoty, Horodenka, Kołomyja.

Powiaty rzadziej zaludnione grupują się przeważnie w dwóch pasmach: w długiem paśmie górskiem wzdłuż południowej granicy kraju i w mniej rozległem paśmie lesistem wzdłuż północnej granicy od Królestwa Polskiego i Wołynia. W obu grupach decyduje o stopniu zaludnienia przewaga lasów, w górskiem zaś paśmie nadto współdziałają klimatyczne trudności w uprawie ziemi.

Najrzadziej zaludnioną jest wschodnia część pasma górskiego, w której powiat sądowy Żabie liczy 16 mieszkańców na kilometrze kwadratrowym, powiat Dolina 28, Skole i Lutowiska po 32, Baligród 33, Delatyn 36, Nadwórna 37, Borynia i Podbuż po 39 mieszkańców na kilometrze kwadratowym. Razem tedy dziewięć powiatów sądowych ma mniej niż 40 mieszkańców na kilometrze kwadratowym; ponad 40 aż do 50 mieszkańców na kilometrze kwadratowym mają cztery dalsze powiaty sądowe z wschodnich gór: Kuty, Rożniatów, Bolechów i Turka, i jeden powiat w środkowej części kraju, który nizką cyfrą zaludnienia odbija od wszystkich otaczających go powiatów, t. j. Komarno. Cyfra 49 mieszkańców na kilometrze kwadratowym tło-

maczy się tu rozległością obszaru, zajętego przez stawy a jeszcze bardziej przez bagna naddniestrzańskie. Projektowana regulacya tej części Dniestru wraz z osuszeniem przyległych moczarów sprowadzi niewątpliwie gęstsze zaludnienie tej okolicy.

Piętnaście powiatów sądowych ma ponad 50 do 60 mieszkańców na kilometrze kwadratowym. Należą tu trzy powiaty górskie na zachodzie: Nowy Targ, Krościenko i Muszyna, trzy powiaty górskie wschodnie: Bukowsko, Staremiasto i Sołotwina, ośm powiatów z pasma lesistego na północy kraju: Nisko, Cieszanów, Janów, Uhnów, Mosty Wielkie, Busk, Radziechów i Łopatyn, a wreszcie powiat sądowy brzeżański, który liczy 59 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, a otoczony jest ze wszystkich stron powiatami, znacznie gęściej zaludnionymi. Wielki obszar lasów dóbr Brzeżańskich a w części i liczne stawy są tu przyczyną mniej gęstego zaludnienia.

Wkońcu 60 do 80 mieszkańców na kilometrze kwadratowym wykazuje 53 powiatów sądowych, dotąd nie wymienionych, które w większej liczbie grup rozłożone są po całym kraju z wyjątkiem zwartego obszaru, zajętego przez trzy grupy najgęstszego zaludnienia. W zachodniej części kraju powiaty, mające 60 do 70 mieszkańców na kilometrze kwadratowym, trafiają się tylko w paśmie górskiem (Milówka, Maków, Jordanów, Mszana Dolna, Czarny Dunajec, Grybów, Gorlice, Żmigród, Dukla, Rymanów), a następnie w blizkości północnego cypla między Sanem i Wisłą (Mielec, Kolbuszowa, Rozwadów, Ulanów), a jedyny powiat pilźnieński leży w środkowem paśmie, otoczony zewsząd powiatami, znacznie gęściej zaludnionymi. Dalej ku wschodowi znajdują się powiaty z gęstością zaludnienia nad 60 do 80 mieszkańców na kilometrze kwadratowym już bliżej środka kraju. Mianowicie znaczna ich grupa ciągnie się od górnego Sanu wzdłuż prawego brzegu Dniestru aż do okolicy Wojniłowa, obejmując 13 powiatów sądowych: Lisko, Bircza, Dobromil, Ustrzyki, Sambor, Łąka, Medenice, Stryj, Żydaczów, Żurawno, Wojniłów, Kałusz i Bohorodczany. Na północ od środkowego gęściej zaludnionego pasma są dwie grupy; do jednej należy 8 powiatów: Cieszanów, Lubaczów, Sądowa Wisznia, Jaworów, Niemirów, Rawa Ruska, Żółkiew i Kulików, w których mniej pomyślna gleba jest główną zapewne przyczyną zaludnienia mniej gęstego od powiatów sąsiednich, drugą zaś grupę stanowią powiaty Bełz i Sokal. Wreszcie znaczną grupę trzynastu powiatów sądowych z gęstością zaludnienia nad 60 do 80 mieszkańców na kilometrze kwadratowym stanowią powiaty, które przedzielają środkową grupę gęstszego zaludnienia od podolskiej i przeważnie otaczają naokoło wspomniany już poprzednio powiat brzeżański, mający tylko 59 mieszkańców na kilometrze kwadratowym. Należą tu powiaty: Szczerzec, Bóbrka, Rohatyn, Przemyślany, Gliniany, Złoczów, Brody, Załoźce, Zborów, Tarnopol, Kozowa, Wiśniowczyk i Podhajce. W pobliżu tej grupy leży powiat Nowesioło, należący również do tej samej kategoryi pod względem gęstości zaludnienia. Powiat ten i powiat sądowy tarnopolski sąto jedyne powiaty Podola galicyjskiego, które mają mniej niż 80 mieszkańców na kilometrze kwadratowym. Wkońcu należy jeszcze wymienić w tej kategoryi odosobniony powiat sądowy kosowski, który w części równiejszej ma ludność dość gęstą i swoją cyfrą gęstości zaludnienia (73 mieszk. na kilom. kw.) stanowi przechód od powiatów śniatyńskiego i kołomyjskiego do położonych bardziej w górach a przeto słabiej zaludnionych powiatów kuckiego i żabiowskiego.

Obraz, jaki dają przytoczone cyfry przeciętnej gęstości zaludnienia powiatów sądowych, należy uzupełnić poglądem na stosunki agglomeracyi czyli skupienia ludności Galicyi w większych lub mniejszych osadach. Cyfra przeciętnej gęstości zaludnienia kraju i jego powiatów nie poucza nas o tem, czy ludność danego kraju żyje w znaczniejszej liczbie osad drobnych, czy też i w jakim stopniu przemagają w niej osady, mające znaczną liczbę mieszkańców, nie poucza nas o tem, jak znaczna część ludności kraju żyje w wielkich miastach, w miastach średnich, w miasteczkach i większych wsiach, a wreszcie w drobnych osadach wiejskich. Tymczasem znajomość tych właśnie stosunków jest rzeczą wielce ważną tak ze stanowiska ogólno-społecznego, jak ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego. Pod tym ostatnim względem wystarczy n. p. wskazać, że od sposobu rozsiedlenia ludności w danej okolicy zależy istnienie warunków, przepisanych ustawą dla zakładania szkół publicznych, że od sposobu rozsiedlenia ludności również zależeć będzie, jakimi środkami rozporządzać może administracya gminna i t. d. Społeczne i ekonomiczne znaczenie różnic między miastem a wsią, tudzież między większemi miastami a mniejszemi miastami i miasteczkami zbyt jest znane, by potrzeba było wykazywać jego doniosłość.

Wspomniane stosunki agglomeracyi czyli skupienia ludności w osadach wykazuje statystyka, grupując ludność podług liczby mieszkańców osad, które ta ludność zamieszkuje. W Galicyi ugrupowanie to na podstawie spisu z 31. grudnia 1890 r. przedstawia się następująco:

Z ogółu ludności obecnej mieszka w osadach, liczących:

niżej 500 mieszkańców	1,461.193	czyli	12·1%
nad 500—2000 mieszk.	3,288.476	»	49·8 »
» 2000—5000 »	1,079.314	»	16·3 »
» 5000—10.000 mieszk.	225.613	»	3·6 »
» 10.000—20.000 »	198.739	»	3·0 »
» 20.000 »	344.481	»	5·2 »

Zestawienie to wskazuje, iż w Galicyi niemal połowa ludności żyje w osadach, liczących nad 500—2000 mieszkańców, zatem w większych osadach wiejskich. W drobniejszych wsiach, do 500 mieszkańców liczących, żyje więcej niż piąta a mniej niż czwarta część ludności. Razem przeto przeszło 4,700.000 czyli 71·9% całej ludności Galicyi żyje w osadach, mających do 2000 ludności, zatem w osadach, mających całkiem wybitną cechę wiejską. Podczas gdy jednak w krajach zachodnich Europy liczba 2000 mieszkańców przyjętą jest powszechnie jako granica między osadą wiejską a miejską (miasteczkiem lub miastem), to w naszym kraju, jak w innych krajach wschodniej Europy, cechy osady wiejskiej sięgają nierównie dalej: znaczna część osad z ludnością nad 2000—5000, osad, które obejmują przeszło milion czyli 16·3% całej ludności kraju, ma cechę wiejską, a i w dalszej kategoryi osad, liczących nad 5000 do 10.000 mieszkańców, znajdują się osady, mające cechę wiejską, rolniczą, rzadko wyłącznie lecz zato często w znacznej części. Cechę wybitnie miejską mają u nas miasta, liczące ponad 20.000 mieszkańców, które wymieniamy poniżej, podając zarazem ich ludność w 1890 i 1880 r., tudzież przyrost w tych dziesięciu latach, a na-

stępnie przeważna część gmin miejskich ponad 10.000—20.000, które wymieniamy również z przydaniem tych samych dat:

Miasta ponad 20.000 mieszkańców:

	w r. 1880	w r. 1890	przeto przyrost o %
Lwów	109.746	127.943	16·6
Kraków	66.095	74.593	12·8
Przemyśl	22.040	35.209	59·7
Kołomyja	23.109	30.235	30·8
Tarnów	24.627	27.574	11·9
Tarnopol	25.819	27.405	6·1
Stanisławów	18.626	22.391	20·2

Z piętnastu gmin miejskich, liczących obecnie ponad 10.000 mieszkańców, wykazują:

	w r. 1880	w r. 1890	przeto przyrost o %
Jarosław	12.422	18.065	45·4
Drohobycz	18.225	17.916	— 1·7
Brody	20.071	17.534	— 12·6
Stryj	12.625	16.515	30·8
Sambor	13.587	14.324	5·4
Podgórze	7.672	13.144	71·3
Nowy Sącz	11.185	12.722	13·7
Rzeszów	11.166	11.953	7·1
Horodenka (miasteczko)	10.014	11.162	11·4
Brzeżany	10.899	11.221	2·9
Buczacz	9.970	11.096	11·5
Śniatyn	10.832	10.939	0·9
Gródek	10.116	10.742	6·2
Borysław (miasteczko)	9.318	10.424	11·8
Złoczów	8.347	10.113	21·1

Powyższe daty ludności miast obejmują całą ludność obecną wraz z wojskiem. Według tych dat wzrosła w latach 1880 do 1890 najszybciej, bo o 71·3%, ludność miasta Podgórza, które obecnie staje się coraz bardziej jakby przedmieściem miasta Krakowa; następnie zaś ludność miast Przemyśla i Jarosławia, z których pierwsze zwiększyło ludność swoją o 59·7%, drugie zaś o 45·4% w znacznej części wskutek pomnożenia załóg wojskowych. Przyrost ludności nad 20—30% wykazały miasta: Kołomyja, Stryj, Złoczów i Stanisławów, nad 10 do 20% Lwów, Nowy Sącz, Kraków, Tarnów, Buczacz, Borysław i Horodenka. Obok powyższych gmin, których ludność w okresie 1880—1890 wzrastała szybciej, niż ludność całego kraju (ta bowiem wzrosła tylko o 10·9%), są inne gminy z ludnością ponad 10.000, których ludność wykazała w tym czasie wzrost powolniejszy od ludności całego kraju, mianowicie: Rzeszów (7·1%), Gródek, Tarnopol, Sambor i Śniatyn. W dwóch miastach wyżej 10.000 mieszkańców liczba ludności zmniejszyła się: w Drohobyczu o 1·7%, w Brodach zaś aż o 12·6%. Ubytek w Brodach tłómaczy się zniesieniem okręgu wolnego od cła i zmianą kierunku handlu, ubytek zaś w Drohobyczu nie jest dostatecznie wyja-

śniony ani wzrostem sąsiedniego Borysławia, ani mniejszym rozwojem produkcyi naftowej w okolicy.

W gminach miejskich, ponad 10.000 ludności liczących, w których skupia się w najznaczniejszej części życie miejskie, a w szczególności przemysłowe, żyje według spisu z roku 1890 ogółem tylko 543.220 czyli 8·2% ogółu mieszkańców kraju. Według spisu z roku 1880 gminy te liczyły ogółem 466.511 mieszkańców czyli 7·83%; przybytek ludności tych gmin w okresie dziesięcioletnim wynosi przeto 76.709 czyli 16%, co wskazuje, że wzrost ludności osad miejskich w naszym kraju, z którego pewna część przypada na powiększenie załóg wojskowych, w ogólności, pominąwszy wyjątkowe wypadki, przytoczone poprzednio, był dosyć umiarkowany i że nie można mówić u nas tak, jak gdzie indziej, o wyludnieniu wsi na korzyść miast. Jeszcze dobitniej wykazuje to fakt, że udział wymienionych poprzednio gmin miejskich w ogólnej liczbie ludności kraju wzrósł z 7·83% na 8·20% czyli tylko o 0·37% w ciągu lat dziesięciu.

Stopniowanie osad podług wielkości ich zaludnienia przedstawia się rozmaicie w różnych okolicach kraju. Mając na względzie jedynie najcharakterystyczniejszą grupę osad drobnych z ludnością do 500 mieszkańców, możemy zaznaczyć, że największą ilość ludności, mieszkającej w tych drobnych osadach, wykazują z pomiędzy 74 powiatów politycznych powiaty górskie zachodnie i środkowe: Nowy Targ, Nowy Sącz (prawie 60% całej ludności powiatu), Grybów, Jasło, Krosno, Sanok, Dobromil, Lisko, Turka, dalej powiaty na Powiślu, jak Kraków, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Tarnów, Pilzno, Mielec, Tarnobrzeg, Nisko, a wreszcie następujące powiaty środkowe, począwszy od północnej granicy kraju: Jarosław, Cieszanów, Rawa, Sokal, Kamionka, Żółkiew, Gródek, Jaworów, Mościska i Rudki. W wymienionych tu powiatach więcej niż czwarta, więcej niż trzecia część lub wreszcie blizko połowa ludności mieszka w osadach, do 500 mieszkańców liczących. Natomiast najmniejszą ilość ludności, mieszkającej w tych drobnych osadach, bo niżej 10% a przynajmniej niżej 20%, mają powiaty podolskie i pokuckie, powiaty, należące do obwodu sądowego brzeżańskiego i stanisławowskiego, dalej powiaty górskie południowo-wschodnie, jak: Kosów, Bohorodczany i Nadwórna, wreszcie powiaty górskie zachodnie: Biała, Wadowice, Myślenice i Żywiec. W powiatach, obecnie wymienionych, zatem w górach zachodnich i wschodnich, tudzież na Podolu, na Pokuciu, w Brzeżańskiem i Stanisławowskiem przeważają wsie duże, ludne; natomiast w powiatach, wymienionych poprzednio, mianowicie w powiatach na Powiślu, w środkowych od północnej granicy kraju ku środkowi, a przedewszystkiem w sądeckim i nowotarskim, przeważają drobne osady wiejskie.

Podział ludności podług zajęć, dających jej utrzymanie, stoi w związku i z gęstością zaludnienia i z większem lub mniejszem skupieniem ludności w miejscach zamieszkania, gdyż oba te ostatnie stosunki są wogóle wynikiem zajęć, jakim się ludność oddaje. Dopełniając ogólnej charakterystyki ludności Galicyi jako czynnika produkcyi krajowej, podział ludności podług zajęć prowadzi zarazem do rozpatrzenia głównych kierunków pracy ekonomicznej, jakie w kraju są reprezentowane, i zdania sobie sprawy, w jaki sposób ogół ludności, a następnie część jej, czynna w zawodowych zajęciach, rozdziela się pomiędzy owe główne kierunki, tudzież dalsze

ich rozgałęzienia. Podstawą poglądu naszego na te stosunki jest spis ludności z 31. grudnia 1890 r., który w tym właśnie dziale dostarczył dat, bardziej szczegółowych i lepiej opracowanych, niż spisy poprzednie. Porównania z poprzednimi spisami, które wykazałoby, w jakich kierunkach odbywały się zmiany w podziale ludności podług zajęć, nie możemy niestety przeprowadzić z powodu odmiennych podstaw, na jakich odbyły się owe spisy.

Ze względu na podział podług zajęć należy odróżnić osoby, które same pracują w pewnem zajęciu, bądź jako przedsiębiorcy, bądź jako pracownicy lub robotnicy (osoby czynne w zawodzie), i osoby, przez nich utrzymywane, jakiemi są członkowie rodziny, służba domowa i inni domownicy, utrzymywani przez głowę rodziny. I jedni i drudzy, razem wzięci, stanowią ludność, żyjącą z danego zajęcia. Tę ludność dla każdej gałęzi zajęć wykazać i przedstawić, w jaki sposób ogół ludności obecnej w kraju rozdziela się pomiędzy główne gałęzi zajęć, z których czerpie swe utrzymanie, jest dla naszego poglądu rzeczą najważniejszą, możemy bowiem tym sposobem ocenić znaczenie, jakie mają w danej chwili główne gałęzi zajęć zarobkowych w życiu ludności krajowej. Otóż w tej mierze spis ludności z 31. grudnia 1890 r. wykazał, że z ogółu obecnej wówczas w kraju ludności w liczbie 6,607.816 miało utrzymanie w rolnictwie i jego ubocznych gałęziach oraz w gospodarstwie leśnem . . 5.113.370 czyli 77·38%
w zajęciach przemysłowych wszelkiego rodzaju . . . . . 611.738 » 9·26 »
w zajęciach handlowych i transportowych . . . . . 524.697 » 7·94 »
w innych zajęciach, w służbie publicznej, cywilnej i wojskowej, zawodach umysłowych i t. p. . . . . 358.011 » 5·42 »

Cyfry te wystarczają do zmierzenia, jak wielkie znaczenie rolnictwo i gospodarstwo leśne ma w naszym kraju, skoro świadczą, że przeszło trzy czwarte ludności żyją z tych zajęć. Cechują te cyfry także dalsze stosunki ludności krajowej, wykazując skromny stosunkowo udział zajęć przemysłowych, i to tak w porównaniu z rolnictwem, jak w porównaniu z ludnością, żyjącą z handlu i zajęć transportowych.

Różnice, jakie zachodzą pomiędzy częściami kraju pod względem stosunku wzajemnego głównych zajęć, nie są w ogólności znaczne i dotyczą stosunkowo niewielkiej liczby powiatów. Jeden tylko powiat bialski, jedyny powiat w Galicyi, mający znaczniejszy przemysł fabryczny, wykazuje wprawdzie zawsze wyżej 50%, lecz mniej niż 60% osób, żyjących z rolnictwa i gospodarstwa leśnego. Ponad 60%, lecz niżej 70% mających utrzymanie z tych gałęzi produkcyi wykazują powiaty: Chrzanów i Wieliczka, dalej Tarnów, Przemyśl, Drohobycz i Stanisławów, zatem z wyjątkiem dwóch pierwszych powiatów, w których górnictwo i przemysł dają utrzymanie większej liczbie ludności, niż w innych okolicach kraju, same powiaty, w których znajdują się większe miasta z ludnością, żyjącą z zajęć przemysłowych i handlu, z rodzinami urzędników i załogami wojskowemi. Po wymienionych dotąd siedmiu powiatach następuje dwadzieścia jeden powiatów, w których nad 70 aż do 80 % ludności żyje z rolnictwa i gospodarstwa leśnego, a mianowicie: Bochnia, Nowy Sącz, Rzeszów, Jarosław, Mościska, Rawa, Sokal, Kamionka Strumiłowa, Lwów (zamiejski), Brody, Złoczów, Brzeżany, Tarnopol, Skałat, Husiatyn, Borszczów, Buczacz, Kołomyja, Śniatyn, Stryj i Dolina. Że w tych powiatach ludność, żyjąca z rolnictwa i gospodarstwa leśnego, nie przenosi 80% ogółu ludności, pochodzi po części również

stąd, że znajdują się w ich obrębie większe miasta, a jeszcze częściej stąd, że w powiatach tych stosunkowo najbardziej liczną jest ludność żydowska, która nie oddaje się wogóle pracy rolniczej. W pozostałych czterdziestu sześciu powiatach politycznych przeszło 80% ludności żyje z rolnictwa i gospodarstwa leśnego.

Zupełnie odwrotny obraz przedstawia rozsiedlenie po kraju ludności, żyjącej z zajęć przemysłowych wszelkiego rodzaju, z włączeniem także górnictwa. W dwóch tylko powiatach, bialskim i chrzanowskim, ludność, żyjąca z zajęć przemysłowych, wynosi ponad 20% do 30% całej ludności powiatu. Nad 10 do 20% ludności, żyjącej z zajęć przemysłowych, wykazuje dziewięć powiatów: Kraków (z wyłączeniem miasta), Wieliczka, Tarnów, Przemyśl, Drohobycz, Stryj, Dolina, Stanisławów i Tarnopol. W dalszych pięćdziesięciu ośmiu powiatach ludność, żyjąca z zajęć przemysłowych, wynosi 5 do 10%, a w pięciu wreszcie powiatach nie przenosi nawet 5% całej ludności powiatu. Tymi ostatnimi powiatami są: Myślenice, Limanowa, Nowy Targ, Pilzno i Turka.

Miasta główne Lwów i Kraków, które nie były objęte w poprzednim poglądzie, wykazują oczywiście podział ludności podług głównych zajęć odmienny od powiatów. Górują tu stanowczo zajęcia miejskie z przewagą wszakże zajęć w służbie publicznej, w czem znaczny udział wypada na służbę wojskową. Z ogółu ludności obecnej żyło według spisu:

	we Lwowie	w Krakowie
z rolnictwa i ubocznych jego gałęzi	2·11%	1·54%
z zajęć przemysłowych	28·40 »	27·21 »
z handlu i komunikacyi	32·76 »	34·13 »
z zajęć w służbie publicznej, zawodów umysłowych i t. d. . .	36·73 »	37·12 »

Dla dokładniejszej charakterystyki podziału ludności Galicyi według zajęć należy koniecznie rozpatrzyć, ile ludności przypada na ważniejsze grupy zajęć w obrębie każdego z wymienionych czterech głównych działów. W obrębie pierwszego działu, t. j. rolnictwa i gospodarstwa leśnego, największa część ludności, bo 3,187.182 osób na 5,087.985, składających ów dział, żyje z rolnictwa, chowu bydła i ogrodnictwa, które w Galicyi żywią 77% całej ludności. Leśnictwo żywi 24.673 osób, rybołowstwo jako główne zajęcie tylko 712. W zakresie zajęć przemysłowych najliczniejszą grupę stanowi ludność, żyjąca z wyrobu przedmiotów ubrania, która obejmuje 161.651 osób czyli 2·45% całej ludności; następnie ludność, żyjąca z wyrobu napojów, z przemysłu szynkarskiego i gospodniego *(Getränke und Genussmittel, Beherbergung und Erquickung* opiewa urzędowy niemiecki tytuł tej grupy), 97.890 osób czyli 1·48% całej ludności; potem dopiero następuje ludność, żyjąca z wyrobu przedmiotów pożywienia, 76.369 osób czyli 1·16% całej ludności, co jest wielce charakterystycznem, wskazuje bowiem, w jak znacznej części u nas cały wyrób pożywienia zamyka się w kole własnego gospodarstwa domowego, dając o tyle mniej sposobności do uprawiania tej gałęzi jako odrębnego zarobku. W dalszym ciągu napotykamy przemysł kruszcowy (kowalstwo, ślusarstwo, wyrób narzędzi i t. p.), z którego żyje 63.507 osób czyli 0·96% całej ludności, zajęcia budowlane, które utrzymują 58·096 osób, przemysł drzewny (ciesielstwo, stolarstwo i t. d.), który żywi

48.826 osób, górnictwo i hutnictwo (31.318), przemysł tkacki (27.669) i dalsze w cyfrach corazto mniejszych.

W obrębie działu zajęć handlowych góruje handel towarami, z którego żyje 242.532 osób czyli 3·67% całej ludności; komunikacye lądowe żywią 73.446 osób, drobne udziały przypadają na zajęcia bankowe i asekuracyjne, tudzież na komukacye wodne, a wreszcie znaczny udział na »inne zajęcia handlowe«, żywiące aż 200.194 osób. Mieści się tu faktorstwo wszelkiego rodzaju, interesa kredytowe prywatne i t. p., co również jest charakterystycznem dla naszych stosunków, zwłaszcza małomiejskich.

W ostatnim dziale, obejmującym służbę publiczną, inne zawody umysłowe, żyjących z rent i wsparć, oraz osoby bez zawodu oznaczonego, najznaczniejsza część ludności znajduje utrzymanie w służbie publicznej cywilnej, świeckiej i duchownej, bo 148.113 osób czyli 2·24% całej ludności. Drugie miejsce zajmuje grupa zawodów, obejmująca nader różnorodne żywioły, bo żyjących z rent, właścicieli domów, nie mających innego zajęcia, pensyonistów, a wreszcie osoby, żyjące ze wsparć pobieranych, razem wraz z rodzinami i służbą 77.688 osób. Wojsko obejmuje 58.023 osób wraz z rodzinami i służbą, osoby bez podanego zajęcia 30.428, osoby, umieszczone w zakładach wszelkiego rodzaju, 29.065, wreszcie zawody umysłowe, nie objęte rubryką służby publicznej, 14.692 osób.

Obok podziału całej ludności podług zajęć, z których ona czerpie utrzymanie, bądź bezpośrednio, pracując w nich sama, bądź pośrednio przez pracę głowy rodziny lub służbodawcy, zasługuje na bliższe rozpatrzenie podział dalszy w obrębie każdego zawodu na tych, którzy sami w nim pracują, i tych, którzy, nie pracując w nim, żyją z niego, jak: członkowie rodziny, służba domowa (nie gospodarcza) i inni domownicy bez własnego zajęcia — a następnie podział pierwszych, t. j. osób czynnych w zawodzie, podług stanowiska, jakie zajmują w pracy zawodowej jako samoistni przedsiębiorcy lub jako ich pomocnicy w rozmaitem stopniowaniu (urzędnicy, robotnicy fachowi, posługacze i t. p.).

Rozpatrzenie wymienionych tu stosunków musimy koniecznie poprzedzić uwagami, odnoszącemi się do sposobu opracowania dat spisu z roku 1890 w tym dziale. Podział ludności na czynnych w zawodzie i żyjących z niego bez własnej w tym zawodzie pracy przeprowadzony został przy spisie dla wszystkich zajęć bez wyjątku, a nawet dla takich, do których ten podział właściwie nie da się zastosować, zatem do osób, które spis zastał w zakładach wychowawczych, w szpitalach, domach przytułku, więzieniach i t. p., a które z tego podziału powinny były być wyłączone. My też podział ten będziemy stosowali jedynie do trzech głównych gałęzi zajęć, t. j. rolnictwa z gospodarstwem leśnem, zajęć przemysłowych i zajęć handlowych. Druga uwaga dotyczy przyjętego przez centralną komisyę statystyczną podziału osób czynnych w zawodzie na samoistnych, oficyalistów (urzędników, dozorców), robotników i wyrobników, któryto podział również przeprowadzony został przy wszystkich zajęciach bez wyjątku, pomimo że nie da on się zastosować do zajęć, będących służbą publiczną, a dalej do osób, umieszczonych w zakładach, wymienionych poprzednio. Przeprowadzając ów podział, zaliczono do kategoryi robotników *(Arbeiter)* wszystkie osoby, nie należące ani do samoistnych (przedsię-

biorców), ani do oficyalistów, które nie zostały oznaczone w aktach spisu wyraźnie jako wyrobnicy *(Taglöhner)*, t. j. jako pracownicy bez kwalifikacyi fachowej i bez stałego zajęcia w danym zawodzie. Nazwą robotników są zatem objęci: wszyscy pomocnicy fachowi, uczniowie w przemyśle i handlu, dalej członkowie rodziny samoistnego gospodarza i jego służba, o ile głównem zajęciem jednych i drugich jest pomaganie w pracy zawodowej temuż gospodarzowi. Przeto żony włościan, ich synowie i córki zaliczeni są według spisu z roku 1890 do robotników w zawodzie rolniczym i stąd pochodzi nader wielka liczba tych robotników, podczas gdy nie możemy wykazać liczby robotników we właściwem, zwykłem znaczeniu słowa, t. j. osób, pracujących za płacę w obcem (nie rodzinnem) gospodarstwie, co dla ocenienia stosunków społecznych byłoby o wiele ważniejszem.

Z temi zastrzeżeniami przystępujemy do podania dat. Stosunek ogółu ludności, żyjącej z pewnego działu zawodów, do ludności czynnej w tychże zawodach przedstawia się następująco:

	należących do zawodu	czynnych w zawodzie	%
w rolnictwie i gospodarstwie leśnem	5,113.370	3,195.144	62·5
w zajęciach przemysłowych	611.738	238.533	39·0
w zajęciach handlowych i komunikacyjnych	524.697	189.983	36·2

Okazuje się z tego zestawienia, że w zajęciach rolniczych stosunek osób czynnych w zawodzie do ogółu tych, którzy z niego mają utrzymanie, jest w naszym kraju znacznie korzystniejszy, niż przy zajęciach przemysłowych i handlowych, co się tłómaczy dostatecznie pomocą członków rodziny w pracy gospodarzy włościańskich, a to od wczesnego wieku.

Podział osób czynnych w zawodzie podług stanowiska, zajmowanego w pracy zawodowej, daje wynik następny:

W zakresie zajęć rolniczych i gospodarstwa leśnego			
samoistnych	842.275	czyli	26·4%
oficyalistów	6.677	»	0·2 »
robotników oraz pomagających w pracy członków rodzin	2,144.466	»	67·1 »
wyrobników	201.726	»	6·3 »
W zakresie zajęć przemysłowych			
samoistnych	91.508	czyli	38·3%
oficyalistów	3.259	»	1·4 »
robotników oraz pomagających w pracy członków rodzin	133.182	»	55·8 »
wyrobników	10.584	»	4·5 »
W zakresie zajęć handlowych i komunikacyi			
samoistnych	65.583	czyli	34·5%
oficyalistów (urzędników)	10.463	»	5·5 »
robotników oraz pomagających w pracy członków rodzin	41.634	»	21·9 »
wyrobników	72.303	»	38·1 »

Celem bliższego ocenienia tych cyfr, które nasuwają niejedną uwagę krytyczną, należy dodać, że w zakresie zajęć rolniczych i gospodarstwa leśnego z pomiędzy osób, wykazanych przy spisie jako robotnicy, 82.623 czyli 3·86% jest właścicielami lub

współwłaścicielami domów, a 108.970 czyli 5·08% właścicielami lub współwłaścicielami gruntów, dalej że z pomiędzy osób, wykazanych jako wyrobnicy, 49.297 czyli 24·44% jest właścicielami lub współwłaścielami domów, a 11.631 czyli 5·77% właścicielami lub współwłaścicielami gruntów.

Ogółem rzecz biorąc, pogląd na przytoczone daty wykazuje, że ludność Galicyi w bardzo przeważnej części znajduje utrzymanie w rolnictwie i że pomiędzy osobami czynnemi w poszczególnych zawodach bardzo przeważna część oddaje się pracy rolniczej, na tę bowiem przypada 83·88%, podczas gdy na zajęcia przemysłowe przypada zaledwie 6·26%, na zajęcia handlowe i komunikacyjne zaledwie 4·99% z ogółu osób czynnych w poszczególnych zawodach. Następnie wskazuje ten pogląd na bardzo znaczną przewagę drobnych przedsiębiorstw lub gospodarstw i to tak w rolnictwie, jak jeszcze bardziej w przemyśle i handlu.

Dr. Tadeusz Pilat.

HISTORYA I ORGANIZACYA WYSTAWY.

I. WSTĘPNE PRZYGOTOWANIA.

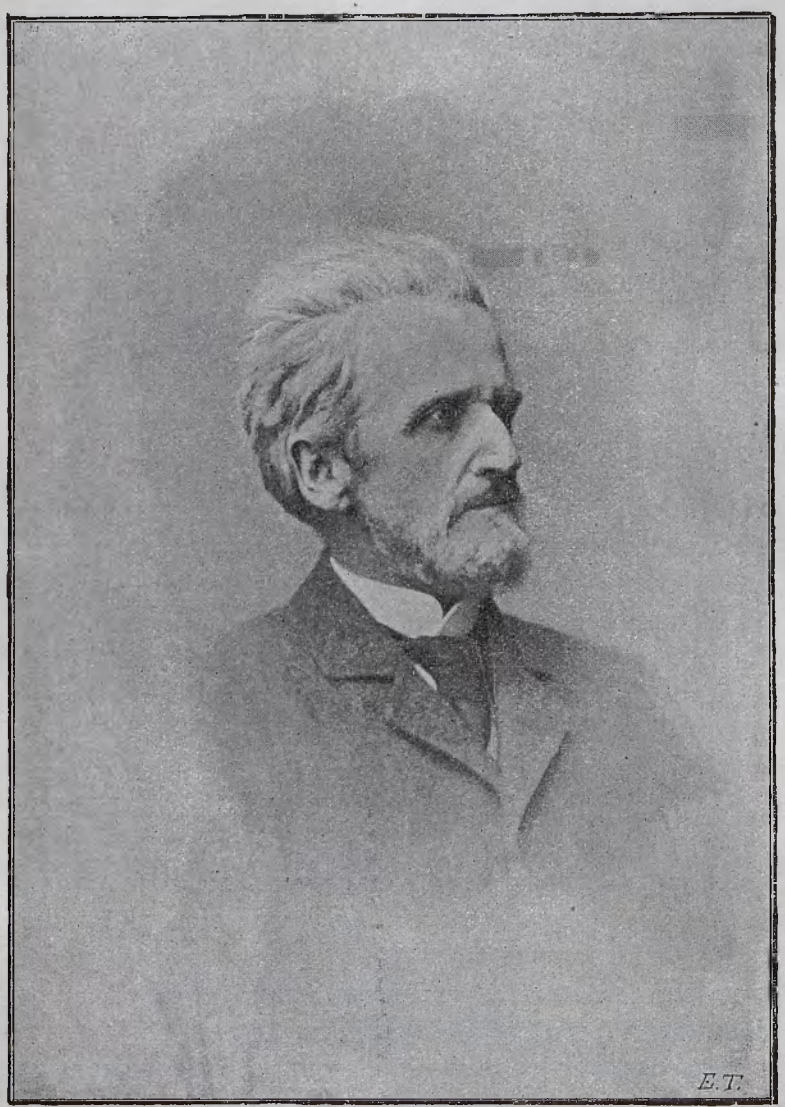
Wstępne przygotowania.

Środkiem, pobudzającym ekonomiczną produkcyę, warunkującym jej wzmaganie się i postęp, są i pozostaną jeszcze na długo wystawy specyalne i powszechne. To, co niesie za sobą umiejętność i sztuka w zastosowaniu do ekonomicznego rozwoju, to, czem lepszy smak, trafniejszy dobór materyału i zdrowo pojęta konkurencya na podniesienie produkcyi wpływają, znajduje tu swój wyraz i pobudza do żywszego działania. Wprawdzie tu i owdzie buja obok wystaw reklama jarmarczna — zbyt skwapliwie czyni się gdzieniegdzie zadość powierzchownej ciekawości turystów, ich żądzy uciech i zabaw i tem osłabia się wiarę w skuteczność samych wystaw — lecz jeśli u twórców wystawy szczera chęć służenia krajowi stała się podstawą działania, weźmie zawsze górę program poważny, umożliwiający na wystawie badanie stosunków ekonomicznych, i sama wystawa może się stać punktem wyjścia dla wielu zbawiennych postanowień, mających na oku dalszy materyalny i duchowy rozwój społeczeństwa.

Na takich poważnych podstawach oparło się także przedsięwzięcie, po raz pierwszy szerokiemi granicami zakreślone, z którego niniejszem mamy zdać sprawę. Ogarnąć wszystkie objawy życia duchowego i pracy nad podniesieniem kraju, dać obraz bogactwa jego płodów surowych, jego górnictwa i hutnictwa, jego rolnictwa, leśnictwa, łowiectwa i wszystkiego, co się z niemi wiąże, przedstawić życie jego ludu, zabytki prastarej sztuki ludowej, przemysł domowy, rękodzieła, rozwój przemysłu wielkiego i instytucyi finansowych, wykazać zdobycze w zakresie umiejętności, zastosowanych do życia praktycznego a obejmujących ważne gałęzie administracyi publicznej, jak opiekę zdrowia, komunikacye, inżynieryę i budownictwo w zakresie urządzeń publicznych, przedstawić rozwój piśmiennictwa, szkolnictwa ogólnego i zawodowego, a wreszcie rozwój sztuk pięknych i architektury — oto szeroka

podstawa, na której postanowiono po raz pierwszy w Galicyi oprzeć urządzenie Powszechnej Wystawy krajowej w roku 1894.

Już od roku 1850, t. j. od pierwszych wybitniejszych wystąpień c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, starano się przez urządzanie wystaw we Lwowie, w Krakowie i w znaczniejszych miastach prowincyonalnych popierać ekonomiczny rozwój kraju, przedewszystkiem w zakresie produkcyi rolniczej i wiążącego się z nią chowu żywego inwentarza. Od pierwszej, czterodniowej wystawy zwierząt domowych i narzędzi rolniczych we Lwowie w r. 1850 urządzało c. k. galicyjskie Towarzystwo gospodarskie — wyjąwszy lata 1863 do 1866 — corocznie we Lwowie i na prowincyi wystawy owoców, zbóż i ziemiopłodów, zwierząt domowych i narzędzi rolniczych, zresztą specyalne wystawy nasion, chmielu, bydła rozpłodowego i koni roboczych. W niektórych latach było takich wystaw po kilka, jak n. p. w r. 1852 trzy (w Rzeszowie, Stanisławowie i Lwowie), w r. 1853 cztery (we Lwowie dwie, w Tarnowie i Ułaszkowcach), w r. 1858 trzy (we Lwowie, Brzeżanach i Przemyślu), w r. 1869 cztery (w Złoczowie, Jarosławiu, Horodence i Husiatynie), w r. 1872 sześć (w Horodence, Żurawnie, Bursztynie, Rawie, Bóbrce, Przemyślanach) i t. d.

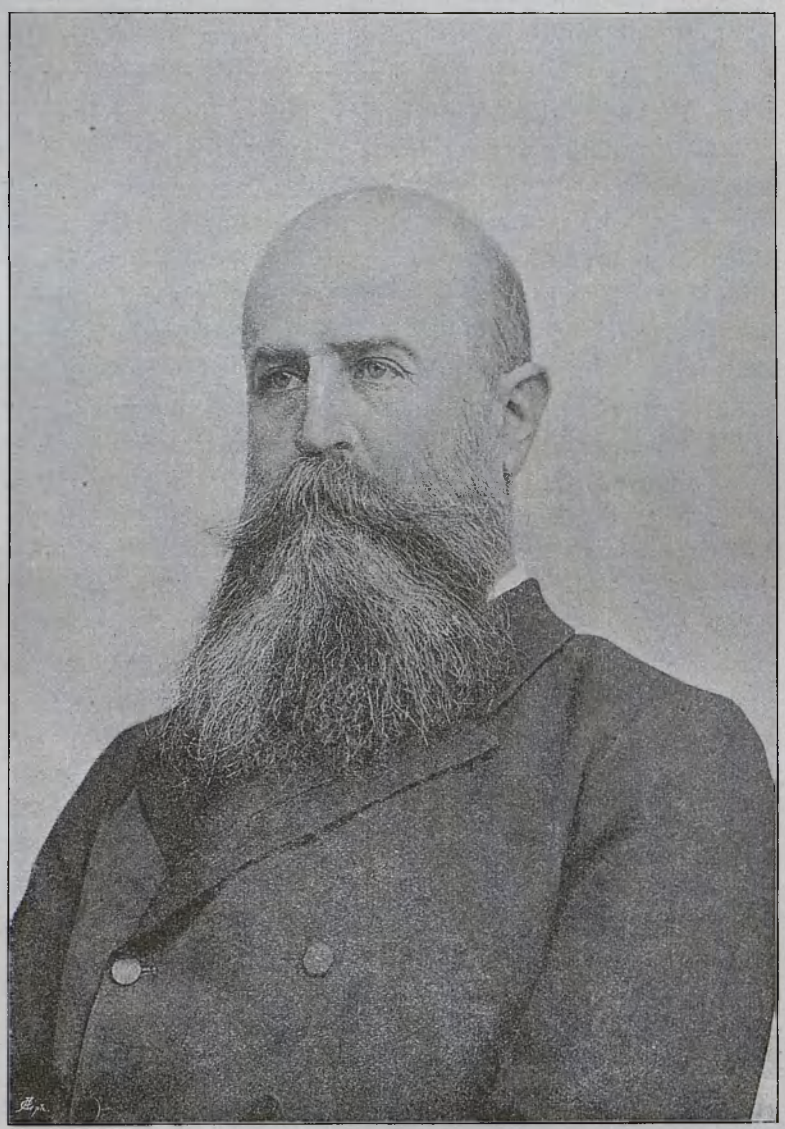


Książę Adam Sapieha.

Były to wystawy małe i, począwszy od r. 1868, gdy Towarzystwo gospodarskie przyjęło organizacyę powiatową, przeważnie przez oddziały powiatowe urządzane. Jakie były ich rozmiary, daje wyobrażenie liczba umieszczonych na nich okazów. I tak na pierwszej wystawie rolniczej we Lwowie zaprezentowano wszystkiego 15 sztuk bydła rogatego, a koni nie było na niej wcale. Po raz pierwszy pojawiły się

konie na wystawach rolniczych lwowskiej, rzeszowskiej i stanisławowskiej w r. 1852, lecz zaledwo po kilka lub kilkanaście sztuk.

Z czasem rosły i te oddziałowe wystawy w liczbę i większy dobór okazów. Do najbardziej udałych wystaw tego rodzaju należały tarnowskie w r. 1853 i 1854, urządzone z inicyatywy i pod opieką ks. Władysława Sanguszki. Około 60 sztuk bydła i 30 koni — oto były cyfry okazów, zgromadzonych w dziale inwentarza żywego; pierwsze próby narzędzi i maszyn rolniczych, wyrabianych w kraju, dopełniały obrazu wystawy. Jeszcze więcej interesu obudziła i więcej okazów zgromadzić zdołała wystawa rolnicza, urządzona z ramienia Komitetu galic. Towarzystwa gospodarskiego w r. 1856 w Przemyślu przy współudziale ks. Adama Sapiehy i śp. Seweryna Smarzewskiego. Zaprezentowało się już na niej 18 obór ze 106 sztukami bydła i przeszło 100 sztuk owiec. Dział koni wszakże i tu słabo był zastąpiony, stwierdzając, że chów koni — i roboczych i zbytkowych — pozostawiał podówczas wiele do życzenia.



Dr. Zdzisław Marchwicki.

Te drobne lecz liczne usiłowania podniesienia produkcyi rolniczej, dawania zachęty i pobudzania emulacyi do postępu w zakresie gospodarstwa wiejskiego obudziły powszechny interes dla wystaw. Przyczyniła się do tego również pierwsza na wielką skalę urządzona w monarchii wystawa wiedeńska z r. 1873, którą wielu mieszkańców Galicyi miało sposobność widzieć i podziwiać. Dodała ona odwagi do spróbowania, czy też i w kraju nie powiedzie się urządzenie wystawy, któraby nie poprzestała jedynie na okazach produkcyi rolniczej, lecz także przemysł i inne gałęzie produkcyi ekonomicznej programem swym ogarnęła.

Myśl ta znalazła ziszczenie w Wystawie krajowej, którą z inicyatywy c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w r. 1877 urządzono. Pod energicznem i niestrudzonem kierownictwem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, przy współudziale ks. Adama Sapiehy, Bolesława Augustynowicza, Ludwika Wierzbickiego i innych wystąpił tu kraj po raz pierwszy na szersze rozmiary z popisem swego dorobku ekonomicznego, tak w zakresie rolnictwa, jak i przemysłu. Na obszernym, około 15 morgów wynoszącym placu, w t. zw. »Ogrodzie Jabłonowskich«, w dwóch wielkich pawilonach wystawowych a dwóch prywatnych (ks. Adama Sapiehy i hr. Alfreda Potockiego), oraz pod gołem niebem i w stajniach na inwentarz żywy zgromadzono tu poważną liczbę okazów i dano obraz, z wielu względów bogaty. Katalog wystawy liczył 1492 numerów, a między okazami zajęły po raz pierwszy miejsce wyroby domowego przemysłu włościańskiego dzięki osobistym staraniom prezesa wystawy w takiej liczbie i takim komplecie, że wywołały zdumienie swoich i obcych. Dział ten stał się jak gdyby niespodziewaną rewelacyą dla samego kraju, podniósł i popchnął znacznie naprzód wiedzę etnograficzną, a co ważniejsza, dał powód do zajęcia się przemysłem drobnym i rękodzielniczym na gruncie prastarego przemysłu domowego, którego zabytki mimo wielu nieprzyjaznych mu okoliczności w takiej sile zdołały się jeszcze zachować.

Wogóle należy tu skonstatować, że Wystawa krajowa z r. 1877, która trwała od 6. września do 10. października, rozbudziła kraj cały, gromadziła bardzo licznie zwiedzających i, otworzywszy im oczy na różne gałęzie produkcyi ekonomicznej, dała też pochop do niejednego pożytecznego przedsięwzięcia, które się do poprawy rolnictwa i rozwoju przemysłu krajowego przyczyniło.

Późniejszemi wystawami na większą skalę były: Okręgowa wystawa rolniczo-przemysłowa r. 1883 w Przemyślu i Wystawa krajowa r. 1887 w Krakowie. Pierwsza z nich, pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy, wypadła nadzwyczaj świetnie, trwała od 31. sierpnia do 11. września i była urządzona w sposób tak okazały, jakiego w mieście prowincyonalnem nie można się było spodziewać. Wystawa krakowska, zakrojona na rozmiary większe jako Wystawa krajowa, pomimo energicznego przewództwa ś. p. hr. Artura Potockiego nie zdołała się odpowiednio rozwinąć z powodu niepokojących pogłosek wojennych, które w latach 1886 i 1887 ciągle widnokrąg polityczny zaciemniały. Ozdobą jej najcenniejszą były działy: etnograficzny, przemysłu domowego, oraz kilku szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych, które po Wystawie krajowej r. 1877 i dzięki jej już do tego czasu były zorganizowane. Nadmienić przytem należy, iż pierwszorzędne znaczenie miała też wówczas wystawa sztuk pięknych, urządzona z niezwykłą okazałością jako osobny dział Wystawy krajowej w salach prześlicznych Sukiennic krakowskich.

Chcąc uzupełnić ten krótki rzut oka na wystawy, urządzane w kraju, należy jeszcze wymienić wybitniejsze wystawy specyalne, a mianowicie czasowe i stałe wystawy sztuk pięknych, urządzane przez Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie i Lwowie, wystawę etnograficzną Oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego r. 1880 w Kołomyi, która się nadzwyczaj świetnie powiodła,

wreszcie wystawę hygieniczno-lekarską r. 1888 i wystawę przemysłu budowlanego z r. 1892, obie we Lwowie, które z wielką starannością były urządzone i w zakresie działów, jakim były poświęcone, niepospolite oddały usługi.

Porównanie wystaw przemyskiej (1882) i krakowskiej (1887) z Wystawą krajową z r. 1877 dało już poznać takie różnice i postęp w niektórych działach produkcyi ekonomicznej kraju, iż utrwaliło się jako potrzeba ogólna to przekonanie, iż przynajmniej co dziesięć lat należy urządzać większe wystawy krajowe, ażeby krajowi dać poznać zarówno postępy jak i zaniedbania w rozwoju ekonomicznym i pobudzać go do energiczniejszych wysileń w pracy organicznej, która się stała zgodnym programem wszystkich warstw i stronnictw. Widziano więc już przed sobą rok 1897 jako ten termin, w którym najbliższą wystawę większą we Lwowie urządzić wypadnie. Lecz w ciągu lat ostatnich żywszym był postęp prac nad rozwojem ekonomicznym kraju. Wyłonienie się polityki inwestycyjnej w Sejmie w łączności z uregulowaniem skarbu krajowego, znacznie większe wysilenia, które czynił w ostatnich latach skarb krajowy na melioracye rolne i podniesienie przemysłu — wszystko to uczyniło żywszem pragnienie urządzenia wystawy, któraby dała o ile możności jak najdokładniejszy obraz dorobku ekonomicznego ostatnich czasów i dozwoliła wysnuć z niego najtrafniejsze kierunki dalszej pracy, które przy pomocy większych nakładów dałyby nam możność dorównać pod względem ekonomicznym silniejszym od nas i dlatego wyzyskującym nas dziś krajom.

Pragnienie to wydało też myśl przyśpieszenia terminu wystawy. Już w r. 1891 poruszano w rozmaitych kołach tę sprawę; późniejszy dyrektor Wystawy r. 1894 omawiał ją z wybitniejszemi osobistościami kraju, a gdy niezależnie od tego wypłynęła ona także w obradach i uchwałach II. Zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie we wrześniu r. 1891, stało się ogólniejszem dążenie, ażeby termin większej wystawy krajowej przyśpieszyć i już w r. 1894 ją urządzić. Formalna uchwała i przygotowawcze kroki Towarzystwa kupców i przemysłowców znalazły więc poparcie w najrozmaitszych wpływowych kołach i spowodowały zebranie wybitniejszych osobistości miasta Lwowa i licznych delegatów z prowincyi, którzy się w dniu 29. czerwca r. 1892 w sali ratuszowej we Lwowie zgromadzili.

Zgromadzenie to, bardzo liczne i doborowe, okazało wiele zapału dla poruszonej myśli urządzenia wystawy, gdy zaś na czele akcyi, powołany do przewodniczenia zgromadzeniu i powitany entuzyastycznymi oklaskami, stanął ks. Adam Sapieha, można było z góry rokować przedsięwzięciu jak najświetniejsze powodzenie. Przedewszystkiem na wniosek, postawiony i umotywowany krótko przez wiceprezydenta miasta Lwowa Dr. Zdzisława Marchwickiego, uchwalili zgromadzeni jednozgodnie urządzenie wystawy już w r. 1894. Prezes Wydziału krajowego p. Antoni Chamiec poparł ten zamiar gorąco, wyraziwszy nadzieję, że reprezentacya kraju użyczy wystawie jak najżyczliwszego poparcia.

Następnie na podstawie referatu, przedstawionego przez posła sejmowego dra Tadeusza Skałkowskiego, przyjęty został przez zgromadzonych *en bloc* statut, który brzmi, jak następuje:

Statut Powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie r. 1894.

§. 1. Zebrane dnia 29. czerwca 1892 zgromadzenie delegatów krajowych władz, miast, korporacyi i osób zaproszonych uchwaliło urządzić powszechną wystawę krajową we Lwowie w roku 1894 i, przyjmując niniejszy statut, poruczyło komisyi organizacyjnej, z 33 członków złożonej, przeprowadzić utworzenie głównego komitetu wystawowego. Działalność komisyi organizacyjnej ustaje z chwilą ukonstytuowania się komitetu głównego.

§. 2. Główny komitet wystawowy składa się:

a) z prezesa i czterech wiceprezesów, wybranych przez ogólne zgromadzenie z dnia 29. czerwca 1892;

b) z sześciu prezydentów honorowych;

c) z osób, zaproszonych przez komisyę organizacyjną, delegatów miast i korporacyi, które na fundusz zakładowy lub na fundusz gwarancyjny wystawy przynajmniej 250 zł. subskrybować będą;

d) z osób, przez komitet główny kooptowanych.

§. 3. Zadaniem komitetu głównego jest zorganizowanie i naczelny kierunek wystawy.

Komitet główny wybiera protektora wystawy i honorowych prezydentów;

powołuje do swego grona w drodze kooptacyi osoby, których współdziałanie uważa za pożądane.

Komitet główny uchwala prawomocnie pod przewodnictwem prezesa lub jednego z wiceprezesów w obecności jakiejkolwiek ilości zebranych członków, jeśli tylko zaproszenie na posiedzenie zostało w dziennikach krajowych na pięć dni przed posiedzeniem ogłoszone.

Komitet główny układa program wystawy, regulamin tejże i postanowienia o wyborze sędziów (jurorów);

układa program finansowy i przeprowadza tenże za pośrednictwem swego komitetu wykonawczego;

bada rachunki, przedłożone przez komitet wykonawczy, i na wniosek swojej komisyi kontrolującej udziela komitetowi wykonawczemu absolutoryum;

orzeka o użyciu nadwyżki z dochodów wystawy lub też o ewentualnem pokryciu niedoboru.

§. 4. Komitet wykonawczy składa się: z dyrektora wystawy, mianowanego przez komitet główny, z reprezentantów c. k. Rządu i Wydziału krajowego, z reprezentantów miast Lwowa i Krakowa, Towarzystw rolniczo-gospodarczych we Lwowie i Krakowie i Izb handlowo-przemysłowych, wreszcie z 10 członków, wybranych przez komitet główny, i z delegatów poszczególnych sekcyi komitetu głównego. Przewodniczy w komitecie wykonawczym prezes lub jeden z wiceprezesów komitetu głównego, lub też z upoważnienia prezesa dyrektor.

Komitet wykonawczy wybiera z grona swego skarbnika i sekretarza, uchwala regulamin swoich czynności, orzeka o utworzeniu stałych komisyi i sekcyi i mianuje ich członków.

Komitet wykonawczy zawiera w zastępstwie głównego komitetu wszelkie kontrakty, mianuje na propozycyę dyrektora personal pomocniczy, oznacza jego prace, zawiaduje wogóle wszystkimi funduszami wystawy i składa rachunki komitetowi głównemu.

§. 5. Dyrektor wystawy prowadzi całą administracyę stosownie do uchwał i instrukcyi komitetu wykonawczego; jemu podlega bezpośrednio cały personal pomocniczy; on asygnuje wszelkie wypłaty z funduszów wystawowych, przedstawia komitetowi wykonawczemu do przyjęcia oferty przedsiębiorców, podpisuje wspólnie z prezesem komitetu lub jego zastępcą kontrakty, przez komitet wykonawczy zawierane; przedkłada komitetowi wykonawczemu rachunki z użycia funduszów wystawowych i wspólnie z mianowanym przez komitet wykonawczy skarbnikiem odpowiedzialny jest za bezpieczeństwo tychże funduszów.

Po uchwaleniu powyższego statutu zabrał głos poseł sejmowy p. August Gorayski i w gorącem przemówieniu, przerywanem co chwilę grzmotami oklasków, zaproponował wybór ks. Adama Sapiehy na prezesa wystawy. Z rzadko zdarzającym się entuzyazmem, wśród hucznych i nieustających oklasków dokonało zgromadzenie wyboru przez aklamacyę. Słowami, pełnemi męskiej energii, podziękował ks. Adam Sapieha za wybór i przyjął prezesostwo wystawy, lecz rzekł między innemi: »Mam wstręt do spraw, które cierpią na suchoty. Od spraw takich albo uciekam, albo je duszę. Otóż nie chciałbym, aby sprawa, którą dziś poczynamy, była taką, i prowadzenia jej podejmuję się tylko w takim razie, jeżeli od wszystkich

panów będę miał rękę na to, że z zapałem i wytrwale dążyć będziecie do celu«. Grzmot oklasków zastąpił tu danie słowa ze strony obecnych. I nie mogło stać się inaczej. Tylko mąż, stojący przez długi szereg lat na czele galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, najstarszej i najzasłużeńszej instytucyi obywatelskiej w kraju, tylko doświadczony kierownik lub współdziałacz najświetniejszych wystaw poprzednich mógł wywołać zapał u wszystkich i być jednozgodnie i entuzyastycznie na prezesostwo powszechnej wystawy krajowej wyniesionym. Wszyscy zgromadzeni, a za nimi kraj cały odczuł, że kierownictwo ważnego przedsięwzięcia, które miało zadokumentować żywotność narodu, składa w ręce najgodniejsze i może być pewnym powodzenia.

Wiceprezesami wystawy zostali na temże samem zgromadzeniu wybrani: hr. Stanisław Badeni, August Gorayski, Edmund Mochnacki, prezydent miasta Lwowa, i Feliks Szlachtowski, prezydent miasta Krakowa. Do przewidzianej statutem komisyi organizacyjnej zostali powołani: pp. Hipolit Bohdan, bar. Adam Brunicki, hr. Jerzy Dunin Borkowski, dr. Aleksander Dworski, Maryan Dydyński, Juliusz Hochberger, Jan Ihnatowicz, dr. Maurycy Lazarus, ks. Andrzej Lubomirski, dr. Natan Loewenstein, Albert Mendelsburg, dr. Zdzisław Marchwicki, Michał Michalski, Juliusz Mikolasch, hr. Andrzej Potocki, Jakób Piepes, dr. Bronisław Radziszewski, Tadeusz Romanowicz, Stanisław Rehman, Karol Rząca, ks. Władysław Sapieha, hr. Stanisław Stadnicki, dr. Tadeusz Skałkowski, Karol Schayer, Tadeusz Stryjeński, Ludwik Stasiński, Jan Vivien, dr. Józef Wereszczyński, dr. Alfred Zgórski, Franciszek Zima i Leon Zieleniewski.

Od tej chwili rozpoczęła się praca nad organizacyą wystawy. Komisya organizacyjna, przybrawszy na sekretarza p. Juliusza Starkla, rozesłała przedewszystkiem do władz, stowarzyszeń i poszczególnych osób liczne zaproszenia do subskrybowania na zakładowy i gwarancyjny fundusz wystawy, naznaczając dzień 20. sierpnia jako pierwszy termin zgłoszeń. W myśl statutu (§. 2.) dążono tem samem do uzyskania podstawy dla zwołania i zorganizowania głównego komitetu wystawy.

Subskrypcye w ciągu lata nie szły zbyt żywo, podnieść wszakże należy, iż Rady powiatowe przodowały w niej, uchwalając mimo skromnych swych funduszów zasiłki po 100 do 500 zł. w. a. na cele wystawy i wybierając po większej części prezesów swych lub wiceprezesów na delegatów do komitetu. Osoby prywatne, przemysłowcy, rolnicy wyczekiwali jeszcze dalszego rozwoju akcyi. Zawsze jednak już przed zwołaniem posiedzenia komitetu głównego kwota, subskrybowana na oba fundusze wystawy, przenosiła 67.000 zł. w. a.

Równocześnie zajęła się komisya organizacyjna poszukiwaniami, jakie miejsce byłoby na przyszłą wystawę najodpowiedniejszem. Przewidywano, że rozmiary jej będą musiały być znacznie szerzej zakreślone, niż rozmiary poprzednich wystaw krajowych, te zatem place, które przedtem były używane, nie nadawały się już obecnie. Domagano się przestrzeni, na której możnaby się dowoli rozwinąć, a nadto takiej, którejby gotowe już urządzenia ogrodowe dodawały uroku. Skutkiem tego padł wybór na park im. Kilińskiego czyli park Stryjski, a mianowicie na górną jego część. A zgodzono się tem chętniej na to miejsce pomimo odległości tegoż od środka miasta, gdyż równocześnie w myśl energicznej inicyatywy Wiceprezydenta

miasta wdrożone zostały rokowania o założenie kolei elektrycznej, któraby zwiedzających wystawę aż na samo wzgórze dostawiała.

Zbliżał się termin zwołania głównego komitetu w warunkach wielce nieprzychylnych. W kraju zapanowała trwoga z powodu pojawiającej się cholery. Co prawda, więcej było mówienia i pisania o cholerze, niż samych wypadków zasłabnięcia, lecz panika utrzymywała się w ludności. Zamierzony przyjazd Najjaśniejszego Pana do Galicyi, dla którego czyniono wielkie przygotowania, został nagle z powodu cholery odwołany. Akcyi wystawowej groziło więc osłabienie, jeśli nie zupełne zniechęcenie.

Lecz energia prezydyum wystawy walczyła skutecznie z niewiarą i ociąganiem się i odniosła wkońcu zupełne zwycięstwo.

Dnia 25. września 1892 zebrali się w sali ratuszowej miasta Lwowa członkowie głównego Komitetu Wystawy w znacznej liczbie. »Zgromadzenie było prawdziwie doborowe — czytamy w sprawozdaniach dzienników o tem posiedzeniu — wszystkie stany i warstwy naszego społeczeństwa wysłały swych reprezentantów, jakby na dowód, że myśl wystawy krajowej w całem społeczeństwie odniosła najkompletniejsze zwycięstwo. Widzieliśmy więc posłów, reprezentantów instytucyi finansowych, radnych miasta, reprezentantów sztuki, przemysłu, handlu i rolnictwa, słowem, każdej sfery naszego społeczeństwa«.

Prezes wystawy, ks. Adam Sapieha, witając zebranych, zaznaczył, że zgromadzenie tak liczne świadczy już samo przez się, iż myśl urządzenia wystawy krajowej była w całem tego słowa znaczeniu żywotną i że przeniknęła szerokie warstwy społeczeństwa naszego, znajdując głośny w nich oddźwięk. Wyraziwszy w dalszym ciągu nadzieję, że wystawa stanie się wymownym wyrazem naszej pracy, naszych usiłowań, naszej żywotności, że będzie obrazem postępu kraju w ciągu lat ostatnich, przedstawił wniosek komisyi organizacyjnej, aby komitetowi wykonawczemu poruczyć poczynienie odpowiednich kroków, iżby wystawa oddaną została pod najwyższy protektorat Cesarza Franciszka Józefa I. »Lepszego i dobrotliwszego protektora — dodał książę-prezes — życzliwszego dla kraju naszego niemasz nad osobę miłościwie nam panującego Monarchy«.

Na słowa te powstali zgromadzeni i entuzyastycznym oklaskiem zatwierdzili propozycyę swego prezesa.

Następnie zaproszeni zostali jednomyślną uchwałą zgromadzenia na prezesów honorowych wystawy:

JE. Kazimierz hr. Badeni, c. k. namiestnik, JE. ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, JE. hr. Juliusz Falkenhayn, c. k. minister rolnictwa, JE. margr. Olivier Bacquehem, c. k. minister handlu, JE. Filip Zaleski, c. k. minister dla Galicyi, JE. hr. Włodzimierz Dzieduszycki i JE. Jan hr. Tarnowski, prezes rolniczego Towarzystwa krakowskiego.

W dalszym toku obrad na wniosek komisyi organizacyjnej, przedstawiony przez jej sekretarza J. Starkla, przyjęło zgromadzenie następujący regulamin, określający bliższą organizacyę komitetu głównego, sekcyi i komitetów specyalnych, mających przygotować wystawę i współdziałać przy jej urządzeniu:

Regulamin organizacyjny

Komitetu głównego powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie roku 1894.

§. 1. Komitet główny zbiera się i obraduje na wezwanie prezesa lub wiceprezesa wystawy. Miejscem jego zebrań jest Lwów. Dzień i godzina zebrania ma być 5 dni naprzód w pismach publicznych do wiadomości członków podana. Uchwały zapadają większością głosów; w razie równości rozstrzyga przewodniczący. Do prawomocności uchwał nie jest żaden ściśle określony komplet członków komitetu wymagany.

§. 2. Komitet główny dzieli się na 28 następujących sekcyi:

Sekcya I. *a)* Rolnictwo, ziemiopłody, narzędzia rolnicze, melioracye rolne, kółka rolnicze, szkoły rolnicze. *b)* Przemysł rolniczy, nawozy, mleczarstwo, wyrób serów, olejów roślinnych, wyprawa włókien roślinnych i t. d.

Sekcya II. Chów koni.

Sekcya III. Chów bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej i drobiu. Szkoła weterynaryi.

Sekcya IV. *a)* Ogrodnictwo ozdobne i warzywne, sadownictwo; *b)* rybołowstwo; *c)* pszczelnictwo, miody i nalewki owocowe.

Sekcya V. *a)* Leśnictwo, szkoły gospodarstwa leśnego, tartaki, handel drzewa, poboczny przemysł leśny, wyrób gontów, drutów zapałkowych, wełny drzewnej, łopat, klepek i t. d. *b)* Łowiectwo, historya łowiectwa, okazy zwierząt łownych, broń dawna i dzisiejsza, przybory łowieckie, psy.

Sekcya VI. Produkcya mineralna, żelazo, galman, węgiel, sól, gips, marmury, cement, kamień budowlany i t. d.; górnictwo, hutnictwo i kamieniarstwo.

Sekcya VII. Nafta, wosk ziemny, destylarnie nafty, fabryki cerezyny, asfalt, smary mineralne i t. d.

Sekcya VIII. Przeróbka płodów rolniczych. Młynarstwo, gorzelnictwo, piwowarstwo, cukrowarstwo, fabryki likierów i octu, wyrób krochmalu, makaronu, pieczywa, konserw roślinnych, cykoryi i t. d.

Sekcya IX. Przeróbka płodów zwierzęcych. Przedmioty konsumcyi, konserwy, wędliny, marynaty, buliony. Zużytkowanie jelit, sierci i szczeci. Kościopalnie, spodium.

Sekcya X. Przemysł domowy. Szkoły i warsztaty zawodowe.

Sekcya XI. Przemysł rękodzielniczy i fabryczny I. Garncarstwo, wyrób cegieł, dachówek, kafli, pieców kaflowych, naczynia kamionkowego, rur wodociągowych, kanałowych, drenowych; wyroby galanteryjme z marmuru, alabastru, granitu i t. d.

Sekcya XII. Przemysł rękodzielniczy i fabryczny II. Obróbka metali. Kowalstwo, ślusarstwo budowlane i ozdobne, nożownictwo, blacharstwo, giserstwo, bronzownictwo, złotnictwo, wyroby platerowane i galwanoplastyczne i t. p.

Sekcya XIII. Przemysł rękodzielniczy i fabryczny III. Obróbka drzewa, ciesielstwo, stolarstwo, wyrób części budowlanych i mebli, bednarstwo, tokarstwo i snycerstwo, wyzyskanie odpadków drzewnych, wiór i t. d.

Sekcya XIV. Przemysł rękodzielniczy i fabryczny IV. Przędzalnictwo, farbiarstwo, tkactwo, urządzenia apreturowe. Przeróbka tkanin, krawiectwo, wyrób bielizny, gorsetów i t. d. Wyroby pończoszkowe, powroźnictwo.

Sekcya XV. Przemysł rękodzielniczy i fabryczny V. Garbarstwo i wszelkie przeróbki skóry, szewstwo, siodlarstwo, rymarstwo, rękawicznictwo. Wyroby galanteryjne ze skóry. Wyroby z rogu.

Sekcya XVI. Przemysł rękodzielniczy i fabryczny VI. Fabryki papieru i masy papierowej, huty szklane, fabryki kwasów mineralnych i innych produktów chemicznych. Aptekarstwo.

Sekcya XVII. Hala maszyn wszelkiego rodzaju, poruszanych siłą przeniesioną wody, pary, gazu i elektryczności.

Sekcya XVIII. Wystawa etnograficzna, przedstawiająca w zupełności życie ludu wiejskiego w sześciu chatach: krakowskiej, tatrzańskiej, mazurskiej, Bojków, podolskiej i huculskiej.

Sekcya XIX. Praca i zadanie kobiet w społeczeństwie: produkcya umysłowa, gospodarstwo domowe, spiżarniane i kuchenne, roboty ręczne, modniarstwo, pielęgnowanie dzieci, domowe zabawy, dzieła dobroczynności, ochronki, szkółki froeblowskie, tanie kuchnie.

Sekcya XX. Sztuki piękne, malarstwo i rzeźba, wystawa retrospektywna w dziale sztuki.

Sekcya XXI. Sztuka zastosowana do przemysłu, architektura, budownictwo, urządzenia mieszkalne.

Sekcya XXII. Muzyka i narzędzia muzyczne, sztuka dramatyczna, teatr.

Sekcya XXIII. Literatura, dziennikarstwo, księgarstwo, drukarstwo, litografia i inne sztuki reprodukcyjne, fotografia, introligatorstwo.

Sekcya XXIV. Szkolnictwo ludowe i średnie, wyższe zakłady żeńskie, szkoły przemysłowe państwowe i uzupełniające, szkoła politechniczna i uniwersytety.

Sekcya XXV. Gimnastyka, towarzystwa gimnastyczne, straże pożarne, urządzenia pożarnicze, korpusy szkolne, kolonie wakacyjne.

Sekcya XXVI. Urządzenia sanitarne, szpitale, zakłady dobroczynne, urządzenia miejskie, kanalizacya, systemy oświetlenia i ogrzewania, rzeźnie, bruki i t. d.

Sekcya XXVII. Urządzenia komunikacyjne, kolejowe, tramwajowe, pocztowe, budowa dróg, przyrządy przewozowe wszelkiego rodzaju, telegraf, telefony, statystyka komunikacyi i handlu.

Sekcya XXVIII. Banki, kasy oszczędności, kasy pocztowe, towarzystwa zarobkowe i gospodarskie, stowarzyszenia asekuracyjne.

§. 3. Na wezwanie komitetu wykonawczego organizuje się każda sekcya w odrębne ciało obradujące, wybiera przewodniczącego, jego zastępcę i referenta i zgromadza się na każde zawezwanie przewodniczącego sekcyi lub komitetu wykonawczego.

§. 4. Zadaniem sekcyi jest:

a) opracować szczegółowo program tego działu wystawy, który jej został przydzielony, i przedstawić go komitetowi wykonawczemu;

b) wskazać wystawców tego działu, którychby do udziału w wystawie zaprosić należało;

c) przedstawić Komitetowi wykonawczemu skład sędziów wystawowych w należącym do niej zakresie działania;

d) współdziałać przy urządzeniu wystawy.

§. 5. Przewodniczący (jego zastępca) i referent sekcyi wchodzą w skład komitetu wykonawczego.

§. 6. Sekcya ma prawo kooptować odpowiednie osoby, o ile to za potrzebne uzna.

§. 7. Komitet wykonawczy składa się (§. 4. statutu) z następujących osób:

a) Prezesa i wiceprezesów wystawy.

b) Dyrektora wystawy i jego zastępcy.

c) Dziesięciu osób, wybranych przez komitet główny.

d) Po dwóch delegatów: c. k. rządu i Rady szkolnej kraj., Wydziału krajowego, trzech Izb handlowo-przemysłowych, obu towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie, miast Lwowa i Krakowa.

e) Z 56 delegatów poszczególnych sekcyi (§. 5.).

§. 8. Prezes, wiceprezesowie, dyrektor, wicedyrektor, skarbnik, sekretarz jeneralny i osoby, *sub c)* w §. 7. wskazane, stanowią stałą dyrekcyę wystawy, która reprezentuje wystawę na zewnątrz i sprawuje właściwy jej zarząd.

§. 9. Komitet wykonawczy, zebrawszy wnioski poszczególnych sekcyi, opracuje cały program i regulamina wystawy i przedstawi je komitetowi głównemu do zatwierdzenia.

§. 10. W myśl zatwierdzonego programu przeprowadza komitet wykonawczy wszystkie czynności, będące w związku z urządzeniem wystawy i administracyą jej funduszów, a stosownie do tego zadania mianuje do pomocy dyrekcyi z grona swego i z poza siebie następujących pięć wydziałów: 1) wydział finansowy, 2) wydział budowlany, 3) wydział instalacyjny, 4) wydział gospodarski, 5) wydział publicystyczny.

§. 11. Zakres działania powyższych wydziałów jest następujący:

a) Wydział finansowy zajmuje się zebraniem funduszów, wypracowaniem preliminarza wystawy, ułożeniem warunków i przeprowadzeniem loteryi wystawowej i zarządza sprawami pieniężnemi w ciągu trwania wystawy.

b) Wydział budowlany przygotowuje plany sytuacyjne, obmyśla budowę poszczególnych pawilonów, zajmuje się urządzeniem ogrodowem placu wystawy i połączeniem go liniami kolejowemi z miastem i głównym dworcem kolei żelaznej i dozoruje wykonania tych wszystkich robót.

c) Wydział instalacyjny zajmuje się wewnętrznem urządzeniem wystawy, znosi się z wystawcami, rozstrzyga o przyjęciu lub odrzuceniu oddanych na wystawę przedmiotów. W tym względzie znosić się będzie z delegatami odnośnych sekcyi komitetu głównego.

d) Wydział gospodarczy stara się o sprowadzenie jak największej ilości zwiedzających na wystawę, ułatwia im to przez uzyskiwanie zniżeń w cenach jazdy i przez urządzanie pociągów specyalnych, zajmuje się urządzaniem koncertów, przedstawień, bankietów i t. d. na placu wystawy, nadzoruje też urządzone tam traktyernie, piwiarnie, cukiernie i t. d., stara się o mieszkania tanie dla przybywających i t. d.

e) Wydział publicystyczny znosi się z pismami miejscowemi i zagranicznemi, rozszerza wiadomości o przygotowaniach do wystawy, organizuje ogłoszenia plakatami i wogóle czyni to wszystko, co się odnosi do ciągłego przypominania wystawy publiczności w kraju i poza krajem.

§. 12. Każdy wydział obraduje i uchwala pod przewodnictwem prezesa, jednego z wiceprezesów lub dyrektora wystawy. Dyrektor, wicedyrektor, skarbnik i sekretarz jeneralny wystawy są stałymi członkami każdego wydziału.

§. 13. Wszystkie pisma wystawy podpisuje prezes (wiceprezes), dyrektor i sekretarz jeneralny, akta zaś, odnoszące się do poborów i wypłat, również skarbnik wystawy.

§. 14. Fundusz wystawy składa się:

a) z opłat wystawców;

b) z loteryi, urządzić się mającej na rzecz wystawy;

c) z opłat za wstęp na wystawę;

d) z subwencyi bezzwrotnych, udzielonych ze skarbu państwa, kraju i z funduszów instytucyi publicznych;

e) z zasiłków, wpłaconych na fundusz zakładowy wystawy;

f) z kwot, subskrybowanych na fundusz gwarancyjny wystawy.

§. 15. Wpłata kwot, na fundusz gwarancyjny subskrybowanych, będzie tylko w tym wypadku żądaną, jeżeli rachunek wystawy zamknie się niedoborem. W takim razie będzie wpłata w stosunku do potrzeby pokrycia i kwoty subskrybowanej na subskrybujących rozdzieloną.

§. 16. Gdyby po zamknięciu wystawy okazała się nadwyżka dochodów, będą w odpowiednim stosunku lub w całości zwrócone kwoty, które wpłacono na zakładowy fundusz wystawy.

§. 17. Co do ewentualnej nadwyżki dochodu, którąby się jeszcze po zwrocie funduszu zakładowego okazała, postanowi komitet główny, na jaki cel publiczny ma być obróconą.

§. 18. Osoba, która wpłaci od razu co najmniej 250 zł. na fundusz zakładowy, otrzyma stałą kartę wstępu, upoważniającą do bezpłatnego zwiedzania wystawy w czasie całego jej trwania.

§. 19. Wszystkim subskrybującym na fundusz zakładowy lub na gwarancyjny służy prawo bezpłatnego udziału w uroczystościach otwarcia i zamknięcia wystawy.

§. 20. Wszelkie fundusze, wpływające na rzecz wystawy, składane będą w Banku krajowym na rachunek bieżący, a podejmowane jedynie za asygnatami, podpisanemi przez dyrektora (wicedyrektora) i skarbnika wystawy.

§. 21. Poszczególne wypłaty uskuteczniać będzie skarbnik za asygnatami dyrektora lub wicedyrektora wystawy.

§. 22. Rewizyi rachunków i skontra kasy wystawy dokonywać będą członkowie komitetu wykonawczego, delegowani do tego przez wydział finansowy komitetu.

§. 23. Sekretarz jeneralny z dodanemi mu siłami pomocniczemi prowadzi biuro wystawy i załatwia wszystkie korespondencye pod aprobatą dyrektora lub wicedyrektora wystawy.

§. 24. Dodatkowe postanowienia regulaminu organizacyjnego uchwala komitet główny wedle potrzeby.

Sprawozdanie z dokonanych robót przedwstępnych i stanu funduszów przedstawił zgromadzonym dr. Zdzisław Marchwicki. Było już wówczas zebranych 72.753 zł. z subwencyi Rad powiatowych i subskrypcyi na zakładowy i gwarancyjny fundusz wystawy.

Nareszcie na wniosek p. Franciszka Zimy powołani zostali przez Zgromadzenie do Komitetu wykonawczego: pp. Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław Jędrzejowicz, Julian Zachariewicz, Juliusz Hochberger, Maryan Sokołowski, Mieczysław Baranowski, Karol Schayer, Juliusz Mikolasch, Jan Ihnatowicz i Leon Bratkowski.

Wkońcu zabrał jeszcze głos p. F. Zima i rzekł: »Najważniejszą rzeczą jest wybór dyrektora wystawy, bo na barkach jego spocznie przeważna część ciężaru wykonania i odpowiedzialności. Stanowisko to wymaga człowieka, któryby łączył możność z gorliwością, gorliwość z energią, energię zaś z wiedzą i obywatelskiem poczuciem obowiązku. A jednak nie byliśmy w komisyi w kłopocie co do wyszu-

kania odpowiedniego kandydata: jednomyślnie wybór nasz padł na dra Zdzisława Marchwickiego, którego też jako kandydata przedstawiam«.

Zgromadzeni powitali ten wniosek z radością i zatwierdzili go przez aklamacyę, pełną entuzyazmu i wiary, że wystawa musi wypaść wspaniale.

Na tem skończyła się akcya pierwszej na mocy statutu działającej komisyi organizacyjnej. Czynności przeszły odtąd na Komitet wykonawczy, sekcye Komitetu głównego, wydziały specyalne i dyrekcyę wystawy.

Jedną z najpierwszych czynności dyrekcyi było zapewnienie wystawie najwyższego protektoratu Cesarza. Jakoż jeszcze z końcem września udało się prezydyum wystawy z prośbą o najwyższą audyencyę, a uzyskawszy ją, w dniu 17. listopada 1892 prezes i czterej wiceprezesowie przedstawili Cesarzowi prośbę komitetu wystawy. Najjaśniejszy Pan przyjął najłaskawiej ofiarowany mu protektorat, w najgorętszych wyrazach życzył powodzenia wystawie i przyrzekł stanowczo, że ją przyjedzie oglądać.

Odtąd czynności dyrekcyi wystawy rozwijają się w coraz szybszem tempie i na coraz szersze rozmiary. W połowie listopada 1892 była już przeważna część sekcyi komitetu głównego ukonstytuowaną, a na wzgórzu parku Stryjskiego, który gmina miasta Lwowa z wszelką skwapliwością na rzecz wystawy oddała, rozpoczęły się ziemne roboty niwelacyjne, którym ładna jesień sprzyjała. Rozpoczęto też pracować nad planem wystawy i jej budynkami na gruncie zasadniczego programu, który jej rozmiary i działy określał.

Tu pora nadmienić w kilku słowach, że urządzenie wystawy, jakkolwiek korzystało wiele z pomysłów i doświadczeń wielkiej wystawy praskiej z r. 1891, miało przecież co do podziału na grupy, łączności ich między sobą i sposobu rozmieszczenia, wiele oryginalnego. Do przejrzystego objęcia całości, a łatwego studyowania szczegółów przyczyniła się przedewszystkiem ta okoliczność, iż odstąpiono od budowy jednego monumentalnego i bardzo wielkiego gmachu głównego — jak się to zwykle na wystawach dziać zwykło — a przyjęto za podstawę system pawilonowy, zamykający o ile możności w jednym budynku rzeczy jednorodne lub sobie bardzo pokrewne. Wynikło stąd, że oprócz okazów rzemiosł i przemysłu wielkiego, które z natury rzeczy największy zająć musiały budynek, były oddzielne pawilony dla rolnictwa, leśnictwa, szkół ludowych i średnich, szkół wyższych, przemysłu domowego i szkół zawodowych, pracy kobiet, sztuk pięknych i t. d. Podział ten na poszczególne pawilony, wskazany zresztą konfiguracyą placu wystawowego, przyczynił się także w wysokim stopniu do malowniczości wystawy. W połączeniu z młodym, bujnym parkiem, który pięknymi stokami, jak bogaty różnowzory kobierzec, spada zwolna ku miastu, odsłaniając uroczą jego panoramę, dała wystawa z swymi 129 budynkami i troskliwą dekoracyą ogrodową obraz tak wdzięczny, że wywoływał on wyrazy szczerego zachwytu nawet u takich turystów, którzy wiele najznakomitszych wystaw w życiu swem widzieli.

Równocześnie z obradami w sekcyach, pracami ziemnemi na placu wystawy i obmyślaniem programu wystawowego rozwijano agitacyę na prowincyi i w Krakowie co do żywego współudziału w wystawie. Książę-prezes, powracając z audyencyi, na której Cesarz protektorat przyjąć raczył, zarządził zwołanie licznego zgroma-

dzenia w Krakowie, na którem sprawa wystawy z gorącą życzliwością omawiana była. Tak Towarzystwo rolnicze krakowskie pod przewództwem hr. Andrzeja Potockiego, jak i komitet miejski pod kierownictwem dyrektora J. Rottera, wspierają odtąd skutecznie sprawę wystawy i przyczyniają się w znacznej mierze do jej powodzenia.

W tej porze powzięła także Rada miasta Lwowa (dnia 1. grudnia 1892) uchwałę, przeznaczającą 30.000 zł. na cele urządzenia wystawy, wskazując tem niejako miarę ofiar, jaką kraj ponieść powinien, aby dzieło narodowe, podjęte na szerokie rozmiary, odpowiedziało oczekiwaniom — miarę, która niestety nie wszędzie zastosowaną została.

Tymczasem obrady w sekcyach Komitetu głównego nad ustaleniem szczegółowego programu wystawy dochodziły nie bez walk zasadniczych do końca. Jedną z myśli podstawowych, tę mianowicie, że na powszechną wystawę krajową powinny być we wszystkich działach przyjmowane płody i wyroby, wyprodukowane przez Polaków, gdziekolwiek się oni znajdują, przyjęto z zapałem, widząc w tem daną możność zestawienia, o ile się da, wszystkiego, co myśl i praca polska w kraju i poza krajem wytworzyły. Zresztą postanowiono poprzestać ściśle w granicach produkcyi krajowej. W zasadzie tej zrobiono wyłom tylko na korzyść maszyn, przyborów i instrumentów chirurgicznych i naukowych obcego pochodzenia, lecz nie bez zwalczenia silnej bardzo opozycyi. Górę wzięła w tym względzie ta zdrowa myśl, że wobec bardzo słabo rozwiniętego przemysłu maszynowego w kraju, a ważnej bardzo roli, jaką w postępie każdej gałęzi produkcyi materyalnej ulepszona maszyna odgrywa, byłoby krzyczącem zacofaniem, nie chcieć najnowszych wyrobów maszynowych zagranicznych poznać i dla stosunków krajowych wyzyskać.

Gdy już ogólne zarysy grup były w sekcyach omówione, zwołał Książę-prezes posiedzenie Komitetu wykonawczego na d. 21. grudnia 1892.

Juliusz Starkel.

II. ORGANIZACYA WYSTAWY.

1. Sekcye, programy, arkusze deklaracyjne i przepisy dla wystawców.

Posiedzenie komitetu wykonawczego, zwołane przez Księcia-Prezesa na dzień 21. grudnia 1892, odbyło się w sali ratuszowej pod przewodnictwem JE. hr. Stanisława Badeniego, wiceprezesa wystawy. Zgromadzenie to w olbrzymim komplecie powzięło szereg uchwał, które ustaliły kierunek dalszej pracy Dyrekcyi.

Na wniosek Dyrektora wystawy Dr. Zdzisława Marchwickiego wybrano dwóch sekretarzy wystawy, Juliusza Starkla i Jana Kazimierza Zielińskiego, którzy mieli się podzielić pracą organizacyjną, manipulacyjną i administracyjną. Wybrano następnie skarbnikiem Dr. Alfreda Zgórskiego i ukonstytuowano wydziały finansowy i budowlany.

W skład wydziału finansowego weszli: Antoni Jaxa Chamiec jako prezes, Franciszek Rozwadowski i Dr. Wacław Domaszewski jako wiceprezesowie, Dr. Maurycy Lazarus, Dr. Juliusz Kleeberg jako referenci, Dr. Jan Jeleń jako sekretarz, jako członkowie zaś: Dawid Abrahamowicz, Bolesław Bielański, Zygmunt Dembowski, Dr. Bernard Goldman, Dr. Piotr Gross, Edward Grzybowski, Samuel Horowitz, Henryk Kieszkowski, Romuald Łyszkowski, Zygmunt Majewski, Dr. Godzimir Małachowski, Alfred Milieski, Jakób Piepes, Dawid Posner, Tadeusz Romanowicz, Zygmunt br. Romaszkan, Dr. Emanuel Roiński, Dr. Alojzy Rybicki, Karol Schayer, Dr. Tadeusz Skałkowski, Stanisław hr. Stadnicki, Władysław Terenkoczy, Antoni hr. Wodzicki, Franciszek Zima, Dr. Alfred Zgórski.

W skład Wydziału budowlanego weszli: Julian Zachariewicz jako prezes, Juliusz Hochberger, Józef K. Janowski jako wiceprezesowie, Józef

hr. Łubieński jako naczelny inżynier wystawy i referent tego działu, Franciszek Skowron jako naczelny architekt wystawy i referent tego działu. Jako członkowie: Józef Braunseis, Andrzej Gołąb, Wincenty Gorecki, Zygmunt Gorgolewski, Sylwester Hawryszkiewicz, Zygmunt Kędzierski, Jan Lewiński, Michał Michalski, Władysław Niemeksza, Ludwik Radwański, Ludwik Ramułt, Arnold Röhring, Karol Schayer, Tadeusz Stryjeński, Teodor Talowski, Jan Zawiejski.

Uchwalono następnie zaproszenie wszystkich krajowych instytucyi i stowarzyszeń polskich i ruskich do współdziałania w urządzeniu wystawy. Przekazano Dyrekcyi władzę zawierania kontraktów, mianowania personalu pomocniczego i oznaczenia jego prac. Poruczono równocześnie Dyrekcyi utworzenie wydziałów: publicystycznego, gospodarczego i instalacyjnego.

Następnie uchwaliło Zgromadzenie program szczegółowy wystawy, wypracowany i przedłożony przez Dyrekcyę. Program ten, objęty w 18 paragrafach, brzmiał, jak następuje:

PROGRAM SZCZEGÓŁOWY
POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ
we Lwowie roku 1894.

§ 1. Wystawa zostanie urządzoną w Parku Stryjskim (park Kilińskiego). Otwarcie jej nastąpi w dniu 1. czerwca, zamknięcie w dniu 1., względnie 15. października 1894.

§ 2. Kierownictwo wystawy należy do Komitetu głównego, Komitetu wykonawczego i Dyrekcyi w myśl postanowień statutu i regulaminu wystawy.

§ 3. Wystawa roztoczy o ile możności jak najwierniejszy obraz produkcyi kraju i dzielić się będzie na następujące grupy:

Grupa I.

a) Rolnictwo. Organizacya rolnictwa, statystyka, rachunkowość i czasopisma.
b) Rolnictwo specyalne, ziemiopłody i nawozy.
c) Inżynierya wiejska, melioracye rolne, eksploatacya torfu, budownictwo wiejskie.
d) Mleczarstwo i wyrób serów.
e) Kółka rolnicze.
f) Szkoły rolnicze.

Grupa II.

Konie zbytkowe, robocze i remonty wojskowe.

Grupa III.

a) Bydło rogate.
b) Owce.
c) Trzoda chlewna.
d) Drób i inne zwierzęta.

Grupa IV.

a) Ogrodnictwo ozdobne i warzywne; sadownictwo.
b) Pszczelnictwo, miody i nalewki owocowe.

Grupa V.

Leśnictwo, urządzenie, uprawa i użytki lasu, budowle leśne, środki ochronne, szkoły gospodarstwa leśnego, przemysł leśny, handel drzewa, statystyka i literatura leśna.

Grupa VI.

Łowiectwo, okazy zwierząt łownych, broń dawna i dzisiejsza, przybory łowieckie, psy.

Grupa VII.

Ryby, hodowla ryb i rybołowstwo.

Grupa VIII.

a) Okazy produkcyi mineralnej; górnictwo.
b) Hutnictwo.
c) Kamieniarstwo.

Grupa IX.

a) Nafta, wosk ziemny, asfalt.
b) Destylarnie nafty.
c) Fabryki cerezyny.
d) Smary mineralne i inne przeróbki.

Grupa X.

a) Produkta młynarskie i pieczywo.
b) Krochmal i makarony.
c) Wyroby gorzelniane i drożdże.
d) Wyroby browarniane.
e) Wyroby cukrownicze.
f) Likiery, octy, musztardy i t. p.
g) Oleje roślinne.

Grupa XI.

Dalsze przedmioty spożywcze:

a) Konserwy roślinne, ekstrakty zupowe, cykorya.
b) Wyroby cukierniane, czekolada, pierniki.
c) Konserwy owocowe, syropy, susz.
d) Wina gronowe i owocowe.
e) Konserwy mięsne, wędliny, marynaty, buliony i t. p.

Grupa XII.

a) Przemysł domowy.
b) Szkoły zawodowe i wzorowe warsztaty szkolne.

Grupa XIII.

a) Przemysł ceramiczny, naczynia z gliny, fajanse, porcelana, majoliki, cegły, dachówki, kafle i piece kaflowe, naczynia kamionkowe, rury wodociągowe, kanałowe, drenowe.
b) Szkło i wyroby szklane.
c) Wyroby galanteryjne z marmuru, alabastru, granitu i t. p.

Grupa XIV.

a) Wyroby metalowe z zakresu kowalstwa, ślusarstwa, nożownictwa, blacharstwa, giserstwa, bronzownictwa i złotnictwa.
b) Wyroby zegarmistrzów.
c) Wyroby optyków.
d) Wyroby platerowane i galwanoplastyczne.

Grupa XV.

a) Wyroby drewniane z zakresu ciesielstwa, stolarstwa budowlanego i meblowego, bednarstwa, tokarstwa i snycerstwa.
b) Przedmioty z odpadków drzewa, kory, wiór, trocin i t. p.

Grupa XVI.

Przyrządy przewozowe wszelkiego rodzaju, powozy kryte i półkryte, faetony otwarte, tarantasy, wózki, wozy pocztowe, wozy ciężarowe, wozy gospodarskie i t. p. Okazy lakiernictwa.

Grupa XVII.

a) Przędza i tkaniny; urządzenia apreturowe.
b) Farbiarstwo.
c) Wyroby z zakresu krawiectwa męskiego i kobiecego, wyrób gorsetów i bielizny.
d) Wyroby tapicerskie.
e) Wyroby szmuklerskie.
f) Wyroby pończoszkowe.
g) Wyroby powroźnicze i sieciarskie.

Grupa XVIII.

a) Skóry surowe i wyprawione, oraz materyały i narzędzia garbarskie.
b) Materyały i wyroby kuśnierskie.
c) Wyroby skórzane z zakresu szewstwa, siodlarstwa, rymarstwa i rękawicznictwa.
d) Wyroby galanteryjne ze skóry.
e) Wyroby ze sierci, szczeci i rogu.

Grupa XIX.

Masa papierowa, papier i wyroby z papieru, jak tutki, pudełka, zeszyty i t. p.

Grupa XX.

a) Produkta chemiczne, nawozy sztuczne, przeróbki kości, spodyum, świece, mydła zwyczajne toaletowe, wyroby chemiczno-kosmetyczne.
b) Wyroby przemysłu aptekarskiego.

Grupa XXI.

Maszyny, kotły, aparaty, motory i narzędzia.

Grupa XXII.

Urządzenia elektrotechniczne.

Grupa XXIII.

Przedmioty etnograficzne, przedstawiające w zupełności życie ludu.

Grupa XXIV.

Wytwory pracy kobiet w zakresie gospodarstwa domowego, robót ręcznych, wychowania i dobroczynności.

Grupa XXV.

a) Obrazy i rzeźby.
b) Zabytki starożytności.

Grupa XXVI.

a) Sztuka zastosowana do przemysłu.
b) Architektura.
c) Budownictwo.
d) Urządzenie pomieszkań.

Grupa XXVII.

a) Zabytki pamiątkowe, odnoszące się do muzyki; dzieła i instrumenta muzyczne.
b) Przedmioty, odnoszące się do rozwoju sceny narodowej.

Grupa XXVIII.

a) Przedmioty z zakresu literatury i dziennikarstwa; wydawnictwa księgarskie, towarzystwa literackie i naukowe.
b) Wyroby introligatorskie.
c) Okazy sztuki reprodukcyjnej, jak staloryty, drzeworyty, fotografie, fototypie i t. p.
d) Przedmioty z zakresu drukarstwa, giserstwa i litografii.

Grupa XXIX.

Szkolnictwo, obejmujące przedmioty z zakresu:
a) ochronek, ogródków froeblowskich, szkół ludowych i wydziałowych, seminaryów nauczycielskich korpusów szkolnych i kolonii wakacyjnych;
b) szkół średnich;
c) szkół przemysłowych ogólnych i uzupełniających, szkoły weterynaryi;
d) uniwersytetów i szkoły politechnicznej;
e) towarzystw, mających na celu oświatę szkolną.

Grupa XXX.

a) Towarzystwa i przyrządy gimnastyczne.
b) Straże pożarne, sikawki, rynsztunki strażackie i urządzenia pożarnicze.

Grupa XXXI.

a) Publiczne urządzenia sanitarne.
b) Urządzenia szpitalne.

c) Zakłady dobroczynne.
d) Sanitarne urządzenia robotnicze i fabryczne; Kasy chorych i Zakłady ubezpieczeń od wypadków.
e) Urządzenia i wytwory zdrojowe.
f) Publiczne urządzenia miejskie, jak wodociągi, łazienki, kanalizacya, oświetlenie, rzeźnie, bruki i t. p.

Grupa XXXII.

Przedmioty z zakresu urządzeń komunikacyjnych lądowych i wodnych, obejmujących:
a) budowę dróg publicznych;
b) żeglugę na rzekach;
c) poczty i telegrafy;
d) koleje żelazne;
e) tramwaje;
f) statystykę komunikacyi i handlu.

Grupa XXXIII.

Statystyczne i graficzne przedstawienie ruchu i wzrostu instytucyi bankowych, kas oszczędności, towarzystw asekuracyjnych, towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Grupa XXXIV.

Zbiór patentów na wynalazki, uzyskanych przez Polaków.

§ 4. Zgłoszenia przedmiotów na wystawę mają być przedkładane Dyrekcyi wystawy na właściwych arkuszach deklaracyjnych, których dostarczy bezpłatnie Biuro wystawy (we Lwowie ulica Jagiellońska l. 15 I. piętro).

§ 5. Dokładnie wypełnione deklaracye wnieść należy w dwu egzemplarzach najpóźniej do 1. sierpnia 1893.

Deklaracye, tyczące się urządzenia własnych pawilonów, muszą być najpóźniej do dnia 1. maja 1893 do Dyrekcyi wystawy wniesione. Dyrekcya zastrzega sobie wyznaczenie miejsc i zatwierdzenie planów na pawilony.

§ 6. O przyjęciu lub odrzuceniu deklaracyi, a względnie przedmiotu, przez nią zgłoszonego, oraz o wyznaczeniu miejsca i jego rozmiarach orzeka Dyrekcya na wniosek Wydziału instalacyjnego i delegatów odnośnych sekcyi Komitetu (Vorjury).

Powodów swego orzeczenia nie jest Dyrekcya obowiązaną zgłaszającemu się wyłuszczać.

§ 7. Po upływie terminu zgłoszeń prześle Dyrekcya o ile możności jak najrychlej zgłaszającemu się swe orzeczenie, dołączając doń jeden egzemplarz deklaracyi, zaopatrzony podpisem Dyrektora wystawy.

§ 8. Wystawy zbiorowe (stowarzyszeń, spółek i t. d.) są dopuszczalne, musi jednakże być w nich zachowanym przepisany dla całej Wystawy podział na grupy.

§ 9. Termina i programy specyalne wystaw czasowych, jako to: zwierząt, owoców, warzyw, roślin okopowych i chmielu, będą oddzielnie wydane, wszelako co do zgłoszeń na te wystawy obowiązuje termin, w § 5. podany.

Tożsamo oddzielny regulamin zostanie wydany co do wystawy sztuk pięknych i maszyn, oraz co do produkcyi muzycznych i wokalnych na placu wystawy.

§ 10. Za miejsce na wystawie ustanawia się następujące taksy:

a) za 1 metr □ pod gołem niebem . . . . . 2 zł.
b) za 1 metr □ powierzchni poziomej w budynku zamkniętym, wolnej ze wszystkich stron . 8 »
c) za 1 metr □ powierzchni poziomej w budynku zamkniętym wzdłuż ściany do $1^1/_2$ metra wysokości . . . . . 5 »
d) za każdy metr □ wyżej na ścianie . . . . . 2 »
e) za 1 metr □ na samej ścianie bez względu na wysokość . . . . . 2 »
f) za 1 metr □ powierzchni poziomej w halach otwartych . . . . . 4 »

§ 11. Przedmioty włościańskiego gospodarstwa rolnego i inwentarz włościan oraz dzieła sztuki plastycznej, plany architektoniczne i zabytki starożytności wolne są od opłaty.

§ 12. Komitetowi wykonawczemu wolno, jeśliby tego interes wystawy wymagał, w wypadkach, szczególniej na uwzględnienie zasługujących, wobec towarzystw ogólnej użyteczności i w uwzględnieniu większych kosztów instalacyi czynić ulgi i opusty od taksy, za miejsce ustanowionej.

§ 13. Opłatę za miejce na wystawie uiszcza się w dwóch ratach, tj. pierwszą połowę przy zgłoszeniu, drugą połowę zaś najdalej w dni czternaście po zatwierdzeniu deklaracyi.

W razie nieprzyjęcia zgłoszenia będzie zgłaszającemu się uiszczona połowa opłaty natychmiast zwróconą.

§ 14. W zakresie pewnych grup na podstawie uchwał sekcyi Komitetu głównego utworzonym zostanie międzynarodowy dział wystawy, dla którego wydany będzie oddzielny regulamin.

§ 15. Korporacyjne zwiedzanie wystawy przez członków kongresów zawodowych, zjazdów stowarzyszeń i t. p. podlega szczegółowym przepisom.

§ 16. Z wystawą będzie połączona loterya, a przedmioty do wylosowania będą zakupione przeważnie z pomiędzy przedmiotów, na wystawę przysłanych.

§ 17. O ile możności równocześnie z otwarciem wystawy ogłosi Dyrekcya i w miarę potrzeby uzupełniać będzie katalog generalny wystawy. Oprócz tego wydane będą specyalne katalogi dla poszczególnych grup i tani przewodnik po wystawie z planem sytuacyjnym tejże.

Po zamknięciu wystawy ogłoszonym zostanie obszerny opis wystawy z historyczno-statystycznym poglądem na umysłowy i ekonomiczny rozwój kraju. Specyalne siły do podjęcia tej pracy powoła Komitet wykonawczy.

§ 18. Przedmioty, umieszczone na wystawie, o ile nie są z góry od konkursu wykluczone, oceni komitet sędziów i przyzna najlepszym nagrody.

Instrukcya dla komitetu sędziów zostanie oddzielnie wydaną.

Nagrody stanowić będą: dyplomy honorowe, medale złote, srebrne, bronzowe (Komitetu wystawy, rządowe, krajowe, Towarzystw gospodarskich i t. d.), listy uznania i nagrody pieniężne.

W dziale międzynarodowym będą nagrody przyznawane oddzielnie, bez porównywania konkurencyjnego wyrobów tego działu z wyrobami krajowymi.

Osobno przyznawane będą nagrody współpracownikom i pomocnikom rękodzielniczym za wzorowe wykonanie przedmiotów wystawowych.

Program ten został rozesłany wszystkim prezesom sekcyi, które się miały zająć opracowaniem specyalnych i szczegółowych dla siebie programów.

Zgromadzenie uchwaliło dalej główną odezwę do kraju, którą wkrótce w liczbie 120.000 egzemplarzy rozesłano i we wszystkich polskich i ruskich dziennikach umieszczono.

Odezwa ta brzmiała, jak następuje:

ODEZWA.

Powzięta w szerokiem kole obywatelskiem, poparta gorąco i energicznie przez najwybitniejszych reprezentantów wszystkich warstw naszego społeczeństwa, powitana życzliwie przez kraj cały — myśl powszechnej Wystawy krajowej wchodzi w stanowczy okres wykonania.

Wystawa powszechna krajowa odbędzie się we Lwowie w r. 1894.

Najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef I. raczył wziąć wystawę pod najdostojniejszy Swój protektorat, a ten objaw łaski i życzliwości Monarchy, jak jest dobrą i szczęśliwą wróżbą, tak też powinien być nowym a silnym bodźcem do zjednoczonej, najszczerszej i najskrzętniejszej pracy około zamierzonego dzieła.

Odzywamy się w imię moralnych i materyalnych interesów kraju, odwołujemy się do ambicyi patryotycznej i społecznej wszystkich jego obywateli bez różnicy stanowiska i zawodu.

Rok 1894 będzie ważną datą w wewnętrznej historyi naszego kraju, od nas wszystkich zależy, aby był datą zaszczytną! Wystawa powszechna krajowa ma być świadectwem naszej pracy i obrazem naszego dorobku, ma ona przynieść i przyniesie też niewątpliwie znaczny zysk ekonomiczny dla kraju, a przemysłowi i rękodziełom naszym otworzy bogate źródło materyalnych korzyści.

Bez uroszczeń i bez złudzeń, przeciwnie, z całą odwagą prawdy, ale i z całą wiarą w siebie samych, w uczciwość naszych usiłowań i w zasoby naszego kraju, mamy się wszyscy, wszyscy bez wyjątku złożyć na obraz tego, co znaczymy, co umiemy, co mamy.

Wystawa powszechna krajowa ma być świadectwem woli i trudu społeczeństwa, ma być i musi być czynem całego kraju. Jeśli da obraz woli, skierowanej statecznie ku wysokim celom postępu, jeśli da obraz trudu w najszczerszym jego wysiłku, będzie już widowiskiem okazałem i dopnie celu, bo da naukę i obudzi szacunek. Nie tyle bogactwo już osiągniętych rezultatów, co energia, dążąca do ich osiągnięcia na każdem polu, ma być miarą świetności wystawy i tytułem jej chluby.

Ziomkowie! Taka świetność wystawy i taka z niej korzyść dla kraju od Was zależy!

Będzie świetną, jeśli będzie wszechstronnym obrazem kraju, będzie wysoce pożyteczną, jeśli będzie szczerą i zupełną, będzie chlubną, jeśli będzie stwierdzeniem pracy i ambicyi całego społeczeństwa.

Uczyńmy wszyscy wszystko, aby wystawa nasza miała znaczenie okresowej mety w rozwoju naszego kraju, uczyńmy wszystko, aby i swoi i obcy znaleźli w niej miarę naszego postępu i naszej żywotności, aby świadczyła i swoim i obcym, i życzliwym i nieżyczliwym, że kroczymy statecznie naprzód, do światła i siły!

Dajmy wystawie naszej starodawne hasło: »Czem chata bogata, tem rada« — ale niechże nasza chata na prawdę będzie rada temu popisowi naszej pracy i produkcyi, niech każdy obywatel tego kraju serdecznie rad będzie zadaniom, które ma spełnić wystawa, niech serdecznie rad śpieszy jej z udziałem i pomocą.

Na wystawie tej poznają nas obcy, co wiele znaczy; poznamy sami siebie, co dużo więcej znaczy. Nie będzie nam wstyd naszych niedostatków, bo one nie zawsze przeciw nam, a pod niejednym względem za nami świadczyć będą — a jeśli wystawa ten jeden tylko odniesie skutek, że kraj nabędzie rozumnej świadomości samego siebie, to pożytek już z niej będzie i wielki i płodny w dodatnie następstwa.

Wystawa objąć ma cały obszar naszego społecznego życia: od twórczości artysty aż do trudu rolnika, od owoców badawczej intelligencyi aż do domorodnego wyrobu wieśniaczej dłoni — wszystkie też warstwy i wszystkie zawody kraju powołane są do czynnej pomocy w dziele, które swoją zbiorową a organiczną całością niechaj da dowód, że tworzymy organizm z przyszłością.

Miłość kraju poczęła to dzieło, honor i pożytek kraju będą hasłem pracy nad jego szczęśliwem dokonaniem.

We Lwowie, dnia 21. grudnia 1892.

Prezes wystawy:
Adam Sapieha.

Wiceprezesowie:
Stanisław Badeni, August Gorayski, Edmund Mochnacki, Feliks Szlachtowski.

Dyrektor wystawy:
Marchwicki.

Wkońcu uregulowało Zgromadzenie stosunek z c. k. Towarzystwem rolniczem w Krakowie, jako komisyą wystawową w obrębie I., II., III., IV., V. i VIII. Sekcyi dla zachodnich powiatów kraju.

Unormowano mianowicie następujące szczegóły współdziałania:

1. Komitet wykonawczy przelewa prawo wyłącznego działania w sprawach wystawy na komisyę wystawową c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, a to w zakresie I. do V. i VIII. sekcyi komitetu wystawy, oraz w obrębie następujących 25 powiatów: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Krosno, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

2. Krakowska komisya wystawowa rozdzieli referaty między swych członków wedle przydzielonych jej sekcyi i pozostawi referentom swobodę bezpośredniego znoszenia się z Dyrekcyą wystawy we Lwowie.

3. Krakowska komisya wystawowa zamianuje swych delegatów w wymienionych wyżej powiatach i poda nazwiska ich do wiadomości Dyrekcyi wystawy.

4. Krakowska komisya wystawowa zajmie się jednaniem wystawców w należącym do niej rejonie i rozsyłaniem deklaracyi, na które blankietów dostarczy jej Dyrekcya wystawy. W szczególności przyjmuje na siebie komisya krakowska obowiązek starania się o wystawienie włościańskich gospodarstw, ziemiopłodów, bydła, koni i t. d., czyto włościan poszczególnych, czyto w formie wystawy zbiorowej.

5. Poza funduszami miejscowymi, których zebraniem zająć się ma komisya krakowska, wyznaczy komitet wykonawczy z ogólnych funduszów wystawy pewną subwencyę na poparcie wystawy włościańskiej stosownie do przedłożonego w tej mierze wniosku, liczby wystawców i zasobności funduszów wystawowych.

6. Deklaracye wystawców, zebrane przez krakowską komisyę wystawową, odsyłane będą do Dyrekcyi wystawy, która po zatwierdzeniu deklaracyi doręczy je wprost wystawcom i prześle duplikaty komisyi wystawowej.

7. Po zamianowaniu delegatów powiatowych spowoduje komisya wspólne ich zebranie się przy współudziale członków komisyi i dyrektora w Krakowie, celem porozumienia się o ogólnych kierunkach urządzenia wystawy.

8. Dla Dyrekcyi wystawy zastrzega się prawo znoszenia się w wypadkach naglących wprost z delegatami komisyi za równoczesnem uwiadomieniem jej o tem.

9. Dyrekcya wystawy wyda do Rad powiatowych, oddziałów Towarzystwa rolniczego i Towarzystw gospodarczych i zarobkowych w pomienionych 25 powiatach okólnik o stosunku swym do krakowskiej komisyi wystawowej.

10. O wszystkich uchwałach sekcyjnych, zarządzeniach, pismach do władz i wogóle o wszystkich postanowieniach, ulgach transportowych i specyalnych zasiłkach, odnoszących się do zakresu grup, sekcyami I. do V. i VIII. objętych, uwiadamiać będzie Dyrekcya wystawy krajową komisyę wystawową.

Po otrzymaniu programu, uchwalonego na Zgromadzeniu Komitetu dnia 21. grudnia 1892, zorganizowano poszczególne sekcye, które wypracowały obszerne, szczegółowe programy.

Programy te podajemy dla braku miejsca tylko w streszczeniu.

SEKCYA I. *(Grupa 1.)*

Prezes: Hipolit Bohdan; wiceprezes: Oskar Schnell; referent: Tadeusz Langie; sekretarz: Witold ks. Czartoryski; członkowie: Leopold Adametz, Bolesław Augustynowicz, Władysław Bełza, Eugeniusz Beneszek, Gustaw Bisanz, Jan Blauth, Maryan Błażowski, Mieczysław hr. Borkowski, Karol Czecz de Lindenwald, Stanisław Dąbski, Dr. Bronisław Dulęba, Karol hr. Dzieduszycki, Dr. Józef Ekielski, ks. Jan Figiel, Ignacy Frenkel, Juliusz Frommel, Michał Garapich, Józef Gizowski, Władysław Gniewosz, Wincenty Gnoiński, Ferdynand hr. Hompesch, Bogusław Horodyński, Stefan Irsay, Adam Jordan, Andrzej Kędzior, Dr. Wincenty Kraiński, Bazyli Korol, Dr. Juliusz Leo, Jan Lewiński, Alfons Lippoman, Władysław Lubomęski, Józef hr. Łubieński, Edward Machan, Kazimierz Madeyski, Tymoteusz Mandybur, Dr. Urban Massalski, Jan Mielnicki, Franciszek hr. Mycielski, Stanisław Larysz Niedzielski, Antym Nikorowicz, Kazimierz Obertyński, Mieczysław Onyszkiewicz, Zdzisław Onyszkiewicz, Stanisław Ostaszewski, Dr. Stefan Pawlik, Dr. Jan Pawlikowski, Jan Paygert, Dr. Tadeusz Pilat, Henryk Potworowski, Julian kniaź Puzyna, Mikołaj hr. Rey, Józef Rychter, Tomasz Rylski, Zygmunt Strusiewicz, Władysław ks. Sapieha, Juliusz Siegler d'Eberswald, Przecław Sławiński, Dr. Franciszek Stefczyk, Franciszek Szczerbicki, Jan Vivien, Adolf Wiesiołowski, Seweryn Wiśniewski, ks. dr. Feliks Zabłocki, Grzegorz Ziembicki, Władysław Żeleński.

Sekcya ta wypracowała następujący

Program działu rolniczego.

a) **Organizacya rolnictwa, statystyka, rachunkowość i literatura rolnicza.**

(Przewodniczący subkomitetu: dr. Józef Ekielski, referent: Dr. Stefan Pawlik).

1) Opisy urządzeń gospodarskich, włościańskich i dworskich. 2) Książki gospodarskie. 3) Książki rachunkowe, w gospodarstwie używane. 4) Organizacya służby gospodarskiej, wykazy urzędników i

sług stałych oraz czasowo przynajmowanych. 5) Wykazy porównawcze i grafikony z dowolnego szeregu lat, tyczące się wyników gospodarczych. 6) Statystyczne wykazy i grafikony z zakresu rolnictwa w całym kraju. 7) Wzory najstosowniejszych książek rachunkowych dla gospodarstw dworskich i włościańskich. 8) Pisma peryodyczne z wszystkich działów rolnictwa. 9) Wzorowe biblioteczki rolnicze w języku polskim i językach obcych, tak dla rolnika większego, jak i małego.

b) Rolnictwo specyalne, ziemiopłody i nawozy.

(Przewodniczący subkomitetu: Tomasz Rylski, referent: Henryk Potworowski.)

I. Gleba i ziemiopłody.

A. (Bez premiowania.)

1) Rysunki kolorowane, przedstawiające przekrój gleby i podglebia, z podaniem grubości warstwy ziemi i krótkiego opisu fizykalnych jej własności i chemicznego składu.

B. (Z premiowaniem.)

2) Wszelkie ziemiopłody. 3) Łącznie z ziemiopłodami wystawione będą rozmaite sposoby przechowywania (suszenia, prasowania, kiszenia) roślin pastewnych i okopowych, jużto w naturze, jużto w modelach, rysunkach, fotografiach i t. p.

II. Narzędzia i machiny rolnicze.

1) Wystawa obejmuje wszystkie narzędzia i machiny, używane lub użyć się dające w gospodarstwie wiejskiem. Dopuszczane będą także wyroby pozakrajowe. 2) Machiny, poruszane motorami, mogą być za pozwoleniem Dyrektora wystawy w ruch puszczane. 3) Jeden i ten sam wystawca może machiny i narzędzia pewnej konstrukcyi i wielkości wystawiać tylko w jednym egzemplarzu. Wyjątki w tym względzie są za zezwoleniem Dyrektora wystawy dopuszczalne. Zezwolenie jego jest i w tym wypadku potrzebne, jeżeli maszyny i narzędzia mają być poza placem wystawy próbowane. 4) Do ocenienia maszyn i narzędzi rolniczych powołaną będzie mieszana komisya sędziów, złożona w części z jurorów, wybranych przez sekcyę I., w części zaś z jurorów, wybranych przez sekcyę XVII. głównego Komitetu wystawy. 5) Konkurencya i premiowanie nastąpi osobno w dziale wyrobów krajowych i osobno w dziale wyrobów pozakrajowych.

III. Nawozy sztuczne.

1) Wystawa obejmuje wszystkie nawozy sztuczne jakiegokolwiek gatunku, oraz okazy surowego produktu, z którego nawóz jest wyrabiany, w różnych fazach fabrykacyi. 2) Wystawca winien z każdego gatunku nawozów sztucznych nadesłać co najmniej 2 decymetry sześcienne. 3) Do każdego gatunku ma być dodany rozbiór chemiczny, przez stacyę doświadczalną potwierdzony, z podaniem ceny za 10.000 *kg* tegoż nawozu *loco* Lwów lub Kraków. 4) Do ocenienia nawozów powołaną będzie mieszana komisya sędziów, złożona w części z jurorów, wybranych przez sekcyę I., w części zaś z jurorów, wybranych przez sekcyę XVI. głównego Komitetu wystawy.

c) Melioracye rolne i inżynierya wiejska.

(Przewodniczący subkomitetu: Władysław ks. Sapieha, referent: Andrzej Kędzior.)

I. Melioracye rolne.

A. Melioracye pierwszorzędne.

1) Karty przeglądowe Galicyi. 2) Projekty regulacyi rzek, wraz z obwałowaniem i zabudowaniem potoków górskich, tudzież większych melioracyi, wykonywanych siłami zbiorowemi. — Operaty konkurencyjne i statuty spółek wodnych. 3) Plany wykonanych melioracyi pierwszorzędnych (operaty wykonawcze). 4) Publikacye hydrograficzne.

B. Melioracye lokalne.

1) Karta przeglądowa Galicyi z uwidocznieniem melioracyi lokalnych, zaprojektowanych i wykonanych (osuszenia rowami i drenami, tudzież nawodnienia). 2) Plany i kosztorysy wykonanych melioracyi lokalnych (osuszenia rowami i drenami, nawodnienia i kultury torfowisk) wraz ze studyami pedologicznemi. 3) Przyrządy do wyrobu rurek drenowych. 4) Wykonany na placu wystawy system nawodnienia zalewowego, stokowego i grzbietowego (jeżeli będzie do dyspozycyi odpowiednia ilość wody), oraz jeden system drenów z uwidocznieniem połączenia i kilku rodzajów wylotów. 5) Wystawa krajowego kursu praktycznego dozorców melioracyjnych (prace uczniów, wzory i modele).

II. Komasacya gruntów.

Operaty komasacyjne.

III. Budownictwo wiejskie.

1) Typy (plany i modele) wzorowych budynków i urządzeń gospodarskich. 2) Konstrukcye i materyały odpowiednie dla budynków gospodarskich.

IV. Przyrządy geodetyczne.

Instrumenty i przybory miernicze, niwelacyjne, hydrometryczne i meteorologiczne. Przyrządy reprodukcyjne (do kopiowania planów, fotografowania objektów i t. p.)

V. Kultura i eksploatacya torfów.

A. Kultura torfowa.

1) Plany osuszania torfowisk na łąki; plany kultur; nawodnianie; grafikony, przedstawiające działanie kultur; analizy torfowisk przed założeniem kultur pod względem chemicznego składu gleby i podglebia, analizy botaniczne. 2) Sprawozdania z działania osuszeń i nawodnień; sprawozdania z kultur i stacyi doświadczalnych; okazy ziem torfowych przed kulturą i po kilkoletniej kulturze; okazy roślinności żywej wraz z ziemią przed kulturą i takież po kulturze; okazy działania sztucznych nawozów; okazy produkowanych na kulturach zbóż, słomy i ziarna, z podaniem ilości, jakości i wagi z hektara; okazy innych uprawianych roślin. 3) Narzędzia, używane przy kulturze torfów. 4) Literatura torfowa.

B. Eksploatacya torfów.

1) Projekta eksploatacyi na opał i ściółkę. 2) Projekta i rysunki różnych sposobów dobywania i przerabiania torfów w kraju; takież same projekta i okazy eksploatacyi i przeróbek torfów zagraniczne; machiny i narzędzia, służące do eksploatacyi torfu, w rysunkach i okazach.

d) Mleczarstwo.

(Przewodniczący subkomitetu: **Bolesław Augustynowicz**; referent: **Dr. Urban Wareg Massalski**).

§ 1. Wystawa mleczarska ma dać nie tylko dokładny obraz obecnego stanu mleczarstwa w kraju, ale także podać sposobność zapoznania się z racyonalnem obchodzeniem się z mlekiem i ze sposobami wyrobu produktów mleczarskich, jak niemniej z najodpowiedniejszymi do tego przyrządami i urządzeniami. § 2. Wystawa mleczarska dzieli się na dwa oddziały, mianowicie: I. Oddział: stała wystawa mleczarska, trwająca przez cały czas wystawy powszechnej. II. Oddział: Czasowa wystawa mleczarska, która odbędzie się równocześnie z czasową wystawą bydła. § 3. I. Stała wystawa obejmuje: 1) Wszelkie maszyny i przyrządy mleczarskie. 2) Instrumenta i przyrządy, do badania i kontroli mleka i produktów mleczarskich służące. 3) Wzory i plany urządzeń mleczarni różnych kategoryi (gospodarskich, zbiorowych i t. p.). 4) Materyały pomocnicze, do wyrobu produktów mleczarskich używane (podpuszczka, farba, sól i t. p.). 5) Produkta z mleka, nie ulegające zepsuciu (konserwy mleka, cukier mleczny i t. p.). 6) Sposoby opakowania produktów mleczarskich (głównie zaś masła i serów) dla handlu wewnętrznego i eksportu. § 4. II. Wystawa czasowa obejmuje: 1) Mleko, 2) masło, 3) sery. § 5. Przedmioty wystawy mleczarskiej stałej (I-go oddziału) pochodzić mogą z obcych krajów. § 6. Przedmioty wystawy mleczarskiej czasowej (II-go oddziału) pochodzić muszą tylko z Galicyi i od gospodarzy Polaków w krajach przyległych. § 7. Przedmioty, przyjęte do oddziału I. wystawy mleczarskiej, muszą być dostawione na plac wystawy najpóźniej do dnia 1. maja 1894. Mleko i wszelkie produkta mleczarskie, przyjęte na wystawę czasową (do oddziału II.), muszą być dostawione na plac wystawy najpóźniej w przeddzień otwarcia tejże.

e) Kółka rolnicze.

(Przewodniczący subkomitetu: **Bolesław Augustynowicz**; referent: **Dr. Bronisław Dulęba**).

Wystawa kółek rolniczych ma być wiernym obrazem działalności instytucyi Kółek rolniczych i obejmować, o ile można, wszystko to, co dla ludu podjęły i przeprowadziły Kółka rolnicze, zarazem przedstawić wytyczną na przyszłość, a więc to, co dla oświaty, moralności i dobrobytu włościan zdziałać należy. Stosownie do ziszczonego już programu Towarzystwa Kółek rolniczych wystawa przedstawiać ma te urządzenia, które są naturalnym wynikiem działalności Kółek rolniczych, jak czytelnie, biblioteki, kasy Kółek rolniczych, sklepiki i gospody chrześcijańskie, tudzież wyniki, osiągnięte w zakresie gospodarstwa rolnego i przemysłu domowego.

W szczególności wystawa zawierać będzie: 1) Urządzenie czytelni czynnej z wszystkiemi czasopismami ludowemi i innemi pismami, jakie Kółkom rolniczym są polecane. 2) Urządzenie sklepiku wedle wzoru z Kółek rolniczych z osobnym magazynikiem na naftę. Zarazem będą tu wystawione wzory książek handlowych, oraz adresy i cenniki firm handlowych, przez Kółka rolnicze polecanych. 3) Urządzenie gospody chrześcijańskiej. 4) Wystawa map Kółek rolniczych, statutów, instrukcyi, regulaminów, wykazów graficznych i statystycznych, fotografii i planów budynków Kółek rolniczych. 5) Wzory maszyn i narzędzi rolniczych, jakich Kółka rolnicze używają i sprowadzają. 6) Wzory narzędzi i przyborów, używanych przez ochotnicze straże pożarne Kółek rolniczych. 7) Próbki nasion zbożowych, pastewnych i ogrodowych, tudzież nawozów sztucznych, przez Kółka rolnicze sprowadzanych. 8) Wystawa ziemiopłodów, wyprodukowanych przez członków Kółek rolniczych, w ziarnie, kłosach, strączkach, szulkach i liściach, oraz roślin okopowych i pastewnych, wreszcie jarzyn i owoców. 9) Szkółka ogrodniczo-sadownicza. 10) Wyroby przemysłu domowego, przez członków Kółek rolniczych wystawione. 11) Plany i modele budynków gospodarskich i odnośne części składowe tychże, służące za wzór członkom Kółek rolniczych. 12) Urządzenie wzorowej gnojarni. 13) Wzory uli, używanych przez członków Kółek rolniczych.

f) Szkoły rolnicze.

(Przewodniczący subkomitetu: Tadeusz Langie; referent: Dr. Jan Pawlikowski).

A. Do działu tego należą krajowe szkoły rolnicze wszystkich stopni, niemniej szkoły, zajmujące się tylko pewnemi gałęziami rolnictwa, jak uprawa chmielu i lnu, dalej szkoła leśna, ogrodnicza i gorzelnicza ze względu na jej charakter rolniczy.

W wystawie każdej szkoły mają być uwzględnione: 1) Organizacya szkoły, statut i przepisy organizacyjne, spis wykładów, warunki przyjęcia i t. d. 2) Stan i historya frekwencyi szkolnej w wykazach statystycznych i grafikonach. 3) Widoki i plany budynków szkolnych, oraz budynków i gruntów folwarcznych. 4) Celniejsze środki naukowe, przedstawienie obrazowe i graficzne urządzeń wewnętrznych, czynionych przez szkołę badań, doświadczeń naukowych, modele narzędzi i maszyn i t. p. 5) Plany, wykazy, księgi rachunkowe i regestra folwarku szkolnego, podobizny charakterystycznych sztuk inwentarza żywego, okazy płodów, oraz szczegóły zakładów przemysłowych (cegielnie, gorzelnie), będących w związku ze szkołą.

B. Łącznie z wystawą zakładów krajowych powyższej kategoryi ma być urządzoną międzynarodowa wystawa środków naukowych dla szkół rolniczych.

SEKCYA II. *(Grupa 2.)*

Prezes: Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki; wiceprezes: Juliusz Bielski; referent: Józef Skarbek-Borowski; komisarze: Albert hr. Cetner, Edmund Schediwy; członkowie: Zygmunt Augustynowicz, Józef hr. Baworowski, Wacław hr. Baworowski, Edward hr. Chołoniewski, Artur Cielecki, Tadeusz Cieński, Aleksander Dąbski, Klemens hr. Dzieduszycki, Stanisław hr. Dzieduszycki, Wojciech hr. Dzieduszycki, August Gorayski, Alfred Garapich, Aleksander Hulimka, Stefan Irsay, Edmund Jastrzębski, Maryan Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Józef Klasztersky, Józef Krzysztofowicz, Mieczysław Marynowski, Kazimierz Obertyński, Witołd Postruski, Oskar hr. Potocki, Jakób br. Romaszkan, Włodzimierz Siemiginowski, Stanisław hr. Siemieński, August Stojowski, Zdzisław hr. Tarnowski, Józef Trzeciak, Eustachy Zagórski, Stefan hr. Zamoyski.

Program czasowej wystawy koni.

(Grupa 2)

§ 1. Podczas Powszechnej wystawy krajowej we Lwowie 1894 odbędzie się czasowa wystawa koni między 15. sierpnia a 15. września w terminie, bliżej oznaczyć się mającym, i trwać będzie dni sześć. § 2. Do udziału w tej wystawie dopuszczone zostaną konie, w Galicyi, w Ks. Poznańskiem, w Królestwie Polskiem i zabranych prowincyach urodzone i chowane, i tychże rozpłodowe (ogiery i klacze), nadto źrebięta, urodzone w kraju z matki importowanej, lub przed ukończeniem 3 miesięcy do kraju wprowadzone, a w szczególności: *a)* konie zbytkowe, *b)* remonty wojskowe, *c)* konie robocze.

§ 3. Zgłoszenia do czasowej wystawy koni muszą być już od dnia 1. września 1893 do biura wystawy wniesione. Późniejsze zgłoszenia przyjmowane będą tylko w razie wolnego miejsca i

uiszczenia podwójnej taksy placowej. Deklaracye szczegółowe należy spisać jednobrzmiąco na dwóch formularzach i odesłać je najpóźniej do dnia 1. czerwca 1894. § 4. Wystawcy odpowiedzialni są za wszelkie szczegóły, podane na arkuszach deklaracyjnych, i obowiązują się je na żądanie prezesa sekcyi II. albo komitetu sędziów (jurorów) udowodnić. Fałszywe szczegóły, podane z umysłu, sprowadzić mogą wykluczenie odnośnego konia od konkurencyi albo też w danym razie od udziału w wystawie. § 5. Opłata za miejsce na wystawie wynosi: od konia w klatce *(box)* zł. 12, od konia w przedziałce zł. 8. Konie włościańskie uwolnione są od opłaty placowego. Klatki mogą być urządzone tylko w ograniczonej liczbie i stosownie do wolnego miejsca. § 6. W myśl § 8. ustęp 2. »Przepisów dla wystawców« poczyniła Dyrekcya wystawy odpowiednie kroki celem uzyskania ulg taryfowych na kolejach. Odnośne certyfikaty będą wystawcom równocześnie z potwierdzoną deklaracyą posłane. § 7. Konie, które na podstawie kwitu przyjęcia do udziału w wystawie dopuszczone zostały, winny najpóźniej o godzinie 7. rano pierwszego dnia wystawy na placu wystawowym się znajdować. W przeciwnym razie nie wezmą udziału w konkursie o nagrody. Dla wygody wystawców mogą być konie przyjęte na 4 dnie przed otwarciem czasowej wystawy koni. Wszystkie konie umieszczone będą w budynkach krytych. § 8. Wystawcy obowiązani są na własny koszt za okazaniem zatwierdzonej deklaracyi konie na plac wystawy wprowadzić. § 9. Zabezpieczenie od ognia na czas, w którym konie znajdują się na wystawie, załatwi Dyrekcya wystawy w razie żądania na koszt wystawcy. Kto zatem żąda, ażeby zgłoszone konie były od ognia zabezpieczone, winien na arkuszu deklaracyjnym w odnośnej rubryce życzenie to wyrazić i podać cenę zabezpieczenia. § 10. Pielęgnowanie, karmienie, doglądanie i straż konia należy do wystawcy lub jego ludzi. § 11. Za całość i bezpieczeństwo wystawionego inwentarza nie bierze Dyrekcya żadnej na siebie odpowiedzialności. § 12. Wystawcy przysługuje prawo zwożenia dla swego konia potrzebnej paszy. Dyrekcya zarządzi jednak, ażeby na placu wystawy znajdowały się w dostatecznej ilości i dobrej jakości potrzebne dla koni pasza i podściółka, którychby po miernych cenach nabyć można. Dla koni, należących do włościan, wydawaną będzie pasza całkiem darmo. § 13. Na placu wystawy mieszkać będzie przez cały czas trwania wystawy czasowej dla koni weterynarz, który dostawione konie badać, stan zdrowotny tychże kontrolować i wszelkie rozporządzenia sanitarne wydawać będzie. Konie, dotknięte zaraźliwą chorobą lub o nią podejrzane, nie będą dopuszczone na plac czasowej wystawy, lecz ewentualnie po przedsięwzięciu wszelkich środków ostrożności wyprowadzone zostaną za plac wystawy. Wystawca w tym razie nie ma prawa do zwrotu uiszczonej opłaty za placowe. § 14. Wszystkie konie, przeznaczone na wystawę, zaopatrzone być muszą w świadectwo zdrowia, wystawione przez odpowiednie władze, z potwierdzeniem, że w okolicy, z której pochodzą, niema zarazy bydlęcej i końskiej. Oprócz tego przed wprowadzeniem na plac wystawy konie mają być oglądane przez weterynarza. § 15. Dozorcy koni winni mieć ze sobą potrzebne putnie, łańcuchy i uzdeczki, koce, szczotki i wszystkie inne przybory, potrzebne dla utrzymania porządku i czystości. Pożądanem jest, aby dozorcy poubierani byli w stroje okolicy, z której wystawione konie pochodzą.

§ 16. Wystawcy są obowiązani wystawione konie w miarę zażądania prezydyum sekcyi II., względnie jury, codziennie w oznaczonych godzinach przez doświadzonych własnych ludzi oprowadzać, ewentualnie przejeżdżać. § 17. Podczas trwania czasowej wystawy koni i przed oficyalnem jej zamknięciem nie wolno wystawcy bez zezwolenia prezydyum sekcyi II., względnie jury, koni swoich z placu wystawy zabrać albo przed oczami publiczności ukryć. Nie wolno również wystawcom dowolnie zamieniać wyznaczonych dla koni klatek i odrywać odnośnych tablic i numerów katalogowych. Nie wolno wkońcu wystawcom innych napisów nad klatką umieszczać prócz tych, które są w katalogu wymienione. § 18. Ujeżdżaczom stajennym i innym ludziom, należącym do wystawcy, doręczy Dyrekcya wystawy odznaki na czas trwania czasowej wystawy koni. Odznaki te muszą być przytwierdzone u lewej klapy surduta. W razie oddania odznaki obcej osobie zapłaci wystawca tytułem kary 10 zł. § 19. W katalogu umieszczone będą takie tylko szczegóły, wyjęte z arkusza deklaracyjnego, które nie wychodzą poza ramy odnośnych pytań. § 20. W razie, gdyby zgłoszony koń był do sprzedania, obowiązany jest wystawca zaznaczyć to dokładnie w arkuszu deklaracyjnym z podaniem ceny. Tablice z napisem: »na sprzedaż« umieszczone będą nad koniem. Wymienienie ceny zależy od woli wystawcy. § 21. Konie, karmione kosztem komitetu, muszą być usunięte najdalej w 24 godzin po zamknięciu wystawy. Konie, utrzymywane kosztem wystawców, mogą pozostać najdłużej do dnia 4. po zamknięciu wystawy. W przeciwnym razie zarządzi Dyrekcya uprzątnienie inwentarza na koszt i odpowiedzialność wystawcy. § 22. Czas, w którym prezes sekcyi II. i komitet sędziów oglądać i sądzić będzie wystawione konie, zostanie na odnośnych tablicach w obrębie placu wystawowego uwidoczniony. Wystawcy powinni zarządzić, ażeby konie, ubiegające się o nagrodę, zostały z uderzeniem naznaczonej godziny na plac przed sędziów wyprowadzone. Konie, które na

czas oznaczony się nie stawią, będą od konkurencyi wykluczone. W tym względzie wyjątkowo zarządzenie to zmienić mogą sędziowie. Wyrok sędziów jest nieodwołalny. Wystawcy, którzy konkurują o nagrodę, nie mogą być członkami jury. § 23. Nagrody stanowić będą: dyplomy honorowe, medale, nagrody pieniężne i listy uznania. Nagrody pieniężne będą rozdawane tylko hodowcom włościańskim.

SEKCYA III. *(Grupa 3.)*

Prezes: Stanisław Brykczyński; referent: Dr. Józef Szpilman; sekretarz: Władysław Górski; komisarz: Jan Breuer; członkowie: Leopold Adametz, Stanisław hr. Badeni, Dr. Antoni Barański, Karol Barański, Władysław Bogucki, Julian br. Brunicki, Tadeusz Cieński, Karol Czecz de Lindenwald, Henryk Dolański, Bolesław hr. Drohojowski, Maryan Dydyński, Tadeusz Fedorowicz, Juliusz Frommel, Michał Garapich, Grzegorz Głuchowski, Antoni Gniewosz, Dr. Piotr Gross, Wilhelm Habicht, Stanisław Homolacs, Bogusław Horodyński, Leon Horodyski, Aleksander Hulimka, Stefan Irsay, Adam Jordan, Stanisław Jędrzejowicz, Józef Kellerman, Jacek Kieszkowski, Stanisław Komornicki, Adam Konopka, Juliusz hr. Korytowski, Szczęsny hr. Koziebrodzki, Eugeniusz Krzysztofowicz, Dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Bronisław Lang, Alfons Lippoman, Aleksander Littich, Zygmunt Łastowiecki, Karol Malsburg, Alfred Milieski, Franciszek i Jan hr. Mycielscy, Władysław Morawski, Stefan Moysa-Rosochacki, Stanisław Larysz Niedzielski, Kazimierz Obertyński, Mieczysław Onyszkiewicz, Kazimierz Pańkowski, Konstanty Pawlikowski, E. Podivin, Zygmunt Regenstreif, Kazimierz Rojowski, Jakób br. Romaszkan, Rozwadowski, Feliks Sandoz, Oskar Schnell, Dr. Piotr Seifmann, Teodor Serwatowski, Stefan Sękowski, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki, Stanisław Skarzyński, Bronisław Skibniewski, Jan Słonecki, Bolesław Śmiałowski, Antoni Szadbey, Felicyan Szybalski, Zdzisław hr. Tarnowski, Antoni Theodorowicz, Mikołaj Torosiewicz, Jan Vivien, Dr. Andrzej Walentowicz, Adolf Wiesiołowski, Józef Wiktor, Kazimierz Wiktor, Aleksander hr. Wodzicki, Włodzimierz Zagórski.

Program

wystawy bydła, owiec, nierogacizny, drobiu, królików i t. d.

(Grupa 3.)

Wystawa zwierząt, objętych tą grupą, odbywać się będzie kategoryami stosownie do rodzaju i jakości zwierząt w różnych okresach czasu, przeznaczonego na wystawę w r. 1894.

Jako takie czasowe wystawy odbędą się odrębnie: *a)* Wystawa bydła rozpłodowego i mlecznego z konkursem mleczności w drugiej połowie czerwca 1894 r., w czasie pierwszych wyścigów. *b)* Wystawa bydła użytkowego (opasowego i pociągowego) z próbami pociągowemi najpóźniej w tydzień po pierwszej wystawie. *c)* Wystawa owiec i nierogacizny (sztuk opasowych i rozpłodowych równocześnie) w czerwcu. *d)* Wystawa ptastwa domowego tuczonego i ozdobnego, królików i t. d. w ciągu miesiąca września 1894 r.

Program

czasowej wystawy bydła rozpłodowego i mlecznego wraz z konkursem mleczności od 21. do 27. czerwca 1894 r.

1. Wystawa czasowa bydła rozpłodowego i mlecznego wraz z konkursem mleczności odbędzie się od 21. do 27. czerwca 1894 r. i potrwa przez dni 7. 2. Do udziału w tej wystawie dopuszczone zostanie bydło, wychowane w kraju, a względnie w innych dzielnicach Polski, o ile na to przepisy ustawy z dnia 29. lutego 1880 r. o księgosuszu pozwalają.

Zwierzęta importowane, będące własnością hodowców krajowych, będą wprawdzie na wystawę dopuszczone, ale od premiowania wykluczone; zwierzęta zaś, należące do hodowców zagranicznych, mogą być tylko za pozwoleniem Dyrekcyi wystawy na targ dopuszczone.

Dyrekcyi przysłuża prawo zredukowania liczby zwierząt powyższej kategoryi, zwłaszcza nadesłanych przez wystawców w większej liczbie (kollekcye). 3. Termin do prowizorycznego zgłoszenia się co do ilości sztuk bydła rozpłodowego i mlecznego, naznaczony pierwotnie na 1. sierpnia, przedłuża się do 1. października 1893; szczegółowo zaś wypełnione deklaracye mają być wraz z połową opłaty za miejsce najpóźniej do 1. marca 1894 r. nadesłane.

4. Wystawa ta obejmować będzie: Dział A. bydła rozpłodowego i Dział B. mlecznego, a z ekspozycyą tegoż połączony będzie konkurs mleczności.

Dział A. rozpadnie się na następujące poddziały: *a)* bydło rasowe górskie, *b)* bydło rasowe nizinne, *c)* bydło rasy krajowej (podolskie, huculskie i inne), *d)* produkta skrzyżowania. Do działu tego zgłaszać należy buhaje, krowy, jałówki oraz cielęta.

W Dziale B. mogą być przedstawione wszystkie rasy poprawne i pospolite.

5. Konkurs mleczności. Do konkursu tego będą dopuszczone krowy wszelkich ras i każdego wieku, oraz pospolite bydło włościańskie.

6. Przepisy oceniania przy konkursie mleczności:

a) Właściciele krów konkurencyjnych mają wiarygodnie stwierdzić dzień ocielenia. *b)* Chemicy, przez Dyrekcyę wystawy uproszeni, mają w próbce mleka z każdego udoju oznaczyć: α) ciężar gatunkowy, β) ilość substancyi stałej, γ) ilość tłuszczu. *c)* Premiowanie odbywać się będzie na podstawie punktowania: *a)* Każde 60 gramów substancyi suchej w całodniowej ilości mleka uważa się za 1 punkt. *b)* Każde 15 gramów tłuszczu w tejże samej ilości mleka za 1 punkt. *c)* Każde 15 dni ostatniego ocielenia się liczy się za 1 punkt. *d)* Pierwiastkom doliczy się 5 punktów. *e)* Krowom po drugiem cielęciu doliczy się 2 punkta.

Ważnem również będzie oznaczenie stosunku ilości mleka do wagi ciała. Wynik tych badań ogłosi się na tablicach, umieszczonych nad stanowiskami krów.

7. Z ekspozycyą tą połączona także będzie wystawa modeli i planów wzorowych obór, tak dla gospodarstw większych, jak i włościańskich, maszyn i sprzętów do przyrządzania paszy, narzędzi do pielęgnowania zwierząt, uprzęży, różnych karm naturalnych i sztucznych, przypraw (sól bydlęca, fosforan wapna i t. d.); apteczki domowe, środki dezynfekcyjne i niszczące pasożyty roślinne i zwierzęce, czasopisma, dziełka popularne i ściśle naukowe, odnoszące się do hodowli bydła, ryciny, atlasy i t. d.

8. Zgłoszenia zwierząt przyjmuje się jedynie na podstawie deklaracyi, przez Dyrekcyę wystawy przepisanych, i to w terminie oznaczonym. Późniejsze zgłoszenia będzie mogła Dyrekcya uwzględnić w razie wolnego miejsca i uiszczenia podwójnej opłaty. Osobna komisya będzie miała prawo badać prawdziwość dat, w deklaracyach podanych. Mylne przedstawienie dat w deklaracyi pierwotnej lub uzupełnionej może pociągnąć za sobą wykluczenie zwierzęcia od premiowania. 9. Zwierzę w chwili nadesłania deklaracyi jako też w pierwszym dniu tej czasowej wystawy uważane będzie za własność wystawcy. Za hodowcę uważa się tego wystawcę, do którego matka zwierzęcia wystawionego należała.

10. Opłaty: *a)* od buhaja $3 \times 1^1/_2\, m\square$ 5 zł.; *b)* od krowy samej lub z cielęciem 4 zł.; *c)* od sztuki jałownika 3 zł. Pierwszą połowę opłaty należy nadesłać wraz z deklaracyą. Bez dołączenia taksy uważa się zgłoszenie za niebyłe.

Taks wpłaconych nie zwraca się nawet w razie cofnięcia deklaracyi, a względnie nieobesłania wystawy. Taksy te przepadają na rzecz funduszu wystawowego. Zwrot mógłby jedynie nastąpić w razie udowodnienia, że zwierzęta z powodu wybuchłej zarazy w miejscu ich pobytu nie mogły być na wystawę wysłane.

11. Dyrekcyi przysługa prawo pobierania $1^1/_2\%$ od sztuk opasowych, sprzedanych na placu wystawy, o czem biuro wystawy należy uwiadomić. Bydło włościańskie wolne jest od opłaty. 12. Dyrekcya wystawy postara się o opusty co do transportu koleją, jako też o uwolnienie od opłaty akcyzy, z wyjątkiem sztuk, *loco* na rzeź sprzedanych. Odnośne certyfikaty, uprawniające do korzystania ze zniżonych cen taryfowych, prześle Dyrekcya w swoim czasie. 13. Na wyraźne życzenie właściciela i na koszt tegoż zabezpieczy Dyrekcya stosownie do wartości, podanej w deklaracyi, zwierzęta na wypadek ognia. 14. Co do transportu koleją zaleca się, aby wystawcy postarali się u naczelnika stacyi o potwierdzenie, że wagon, przeznaczony do transportu, był dezynfekcyonowany.

15. Paszporty. Bydło, przeznaczone na wystawę, ma być zaopatrzone w paszporty, poświadczone przez weterynarza, a stwierdzające pochodzenie z okolicy, wolnej przez 6 tygodni od zarazy. Paszporty te, ważne na 10 dni, mogą być w razie potrzeby na placu wystawy przedłużone. 16. Zwierzęta, posiadające potwierdzoną deklaracyę, jako też legalne paszporty, mają być na plac wystawy na 2 dni przed urzędownie ogłoszonym terminem dostawione. Wyładowanie nastąpi na samym placu wystawy; przed wpuszczeniem zwierząt do stajni wystawowej odbędzie się zbadanie ich co do stanu zdrowia przez weterynarzy. Zwierzęta, podejrzane o choroby zaraźliwe, zostaną natychmiast z placu wystawy usunięte, a wystawcy nie mają prawa do zwrotu taksy za miejsce. Przez cały czas tej czasowej wystawy pozostawać będzie bydło pod nadzorem weterynaryjnym. Wizyty te mają się odbywać podczas pory karmienia, rano i wieczorami; chore sztuki będą w osobnej stajni umieszczone. Leków potrzebnych dostarczy Dyrekcya Wystawy.

17. Bydło rogate, nadesłane na wystawę, będzie według ras a względnie płci i wieku rozmieszczone. Krowy, przeznaczone do konkursu mleczności, będą osobno ustawione. Wszystkie krowy

będą zdajane o zwykłej porze, mleko zaś po cenach umówionych sprzedawane będzie odbiorcom, przez Dyrekcyę wyznaczonym. Buhaje mają być na podwójnych łańcuchach przytwierdzone. 18. Poszczególne sztuki, a względnie kollekcye, będą zaopatrzone numerem porządkowym katalogu, nadto umieszczoną będzie tablica z podaniem nazwiska i miejsca zamieszkania wystawcy, wagi zwierzęcia, a w razie sprzedaży, jego ceny. Innych ogłoszeń bez wiedzy i pozwolenia Dyrekcyi umieszczać nie wolno.

Po odbytem premiowaniu, które się odbędzie w pierwszych dwóch dniach tej czasowej wystawy, umieści się nad sztukami i kollekcyami nagrodzonemi tabliczki z napisem, jaką nagrodę wystawcy otrzymali. Przestawienie zwierząt bez pozwolenia komisyi jest wzbronione.

19. Dozór i karmienie bydła należy do wystawców; Dyrekcya wystawy postara się jedynie o przedsiębiorców, którzy po umówionych cenach targowych dostarczą paszy i podściółki w najlepszej jakości. Dozwolonem jest przywiezienie własnej karmy z wyjątkiem siana, sieczki i słomy, na pomieszczenie których Dyrekcya miejsca nie dostarczy. Dla krów, dopuszczonych do konkursu mleczności, mogą właściciele własną paszę dostawić. Bydło włościańskie żywione będzie przez cały czas wystawy bezpłatnie na koszt zarządu wystawy. Wydawanie karmy z magazynu odbywa się 2 razy od 6. do 8. godziny rano i wieczorem.

20. Dozorcy zwierząt powinni mieć z sobą sznury, łańcuchy, szczotki, derki, putnie i wogóle wszystkie przybory, potrzebne do utrzymywania porządku i czystości. Czyszczenie ma się odbywać podczas karmienia. Pożądanem jest, aby dozorcy zwierząt byli poubierani w świąteczne stroje okolicy, z której wystawione bydło pochodzi. Jako odznakę swojej służby otrzymają dozorcy przepaski. W razie oddania tej odznaki innym osobom zapłaci wystawca grzywnę 10 zł. Dozorcy mają zwierzęta należycie pielęgnować, utrzymywać stanowiska w porządku. Karmy w tychże gromadzić nie wolno. Obowiązkiem ich jest zastosować się do wszystkich zarządzeń Dyrekcyi. W razie nieposłuszeństwa dozorców będą wystawcy karani grzywną 10 zł. 21. Za wszelkie straty, wynikłe z uszkodzenia zwierząt podczas transportu, wyładowania, jako też na placu wystawy, Dyrekcya nie bierze żadnej odpowiedzialności, natomiast wystawcy są odpowiedzialni za wszelkie uszkodzenia, zrządzone przez zwierzęta, będące ich własnością, lub też przez ich dozorców. 22. Przed zamknięciem tej wystawy nie można żadnej sztuki usunąć; po zamknięciu zaś ma każdy wystawca w ciągu 48 godzin zabrać zwierzęta z placu wystawy.

23. Wystawca ma w deklaracyi zaznaczyć, czy zgłasza się *hors concours*, czy też ubiega się o nagrodę dla każdej poszczególnej sztuki, a względnie kollekcyi. Wystawcom bydła wolno się ubiegać o oba rodzaje nagród. Osobne nagrody będą wyznaczone dla konkursu mleczności. Nagrody stanowić będą: dyplomy honorowe, medale (Komitetu wystawy, rządowe, krajowe, Towarzystw gospodarskich i t. d.), listy uznania, nagrody pieniężne i t. d. 24. Premiowanie bydła rozpłodowego odbędzie się na podstawie instrukcyi, osobno ułożonej. Sposób premiowania krów mlecznych został wyżej podany. Lista członków jury będzie w swoim czasie podaną do wiadomości publicznej. Wystawcy, ubiegający się o nagrody, nie mogą wchodzić w skład jury.

25. Wystawcy mają się zastosować do wszystkich zarządzeń Dyrekcyi, oraz Prezydyum sekcyi III., w przeciwnym razie mogą być od premiowania wykluczeni, a zwierzęta ich z placu wystawy usunięte. 26. Wszelkie spory i zażalenia rozstrzyga nieodwołalnie Dyrekcya wystawy. Należy je wnosić ustnie lub pisemnie do biura wystawy. 27. Każdy wystawca, który co najmniej 20 zł. tytułem placowego uiścił lub na podstawie niniejszego programu od opłaty uwolniony został, a w razie konieczności zastępca tegoż otrzyma wolną kartę, do której dołączyć ma swą fotografię. Karta taka jest tylko dla niego ważną i zapewnia mu wolny wstęp na wystawę przez cały czas jej trwania.

Program

czasowej wystawy bydła użytkowego (opasowego i pociągowego) z próbami pociągowemi w czasie od 5. do 11. lipca 1894.

Wystawa bydła użytkowego (opasowego i pociągowego) z próbami pociągowemi, która odbędzie się od 5. do 11. lipca 1894, stanowić będzie niejako uzupełnienie obrazu, jaki się przedstawi na wystawie, bydła rozpłodowego i mlecznego. 1. Do udziału w tej wystawie dopuszczone zostaną zwierzęta, wychowane w kraju a względnie w innych dzielnicach Polski, o ile na to przepisy ustawy z dnia 29. lutego 1880 r. o księgosuszu pozwalają. Zwierzęta importowane, będące własnością hodowców krajowych, będą wprawdzie na wystawę dopuszczone, ale od premiowania wykluczone; zwierzęta zaś, należące do hodowców zagranicznych, mogą być tylko za pozwoleniem Dyrekcyi wystawy na targ

dopuszczone. Dyrekcyi wystawy przysługa prawo zredukowania liczby zwierząt powyższej kategoryi, zwłaszcza nadesłanych przez wystawców w większej liczbie okazów lub też w kollekcyach.

2. Termin do prowizorycznego zgłoszenia się co do ilości sztuk bydła użytkowego, naznaczony pierwotnie na 1. sierpnia, przedłuża się do 1. października 1893 r.; szczegółowo zaś wypełnione deklaracye wraz z połową opłaty za miejsce mają być najpóźniej do 1. marca 1894 r. nadesłane.

3. Wystawa ta obejmować będzie: *a)* dział bydła opasowego; *b)* pociągowego z próbami pociągowemi.

W dziale *a)* może konkurować bydło opasowe każdej rasy jako też bydło włościańskie, o ile opas tego odbył się w kraju. Należeć będą do tego działu: 1) cielęta, 2) krowy i jałówki, 3) woły, 4) buhaje. Sztuki opasowe, przeznaczone na tę wystawę, będą po nadejściu najpóźniej w 24 godzin na wagach, przez Dyrekcyę dostarczonych, odważone, a wyniki ważenia członkom jury przedłożone; w wypadkach, wątpliwych co do wieku, będzie orzeczenie weterynarza dyżur mającego, miarodajnem. Wystawcy albo ich zastępcy są zobowiązani członkom jury podać dokładne wyjaśnienia co do sposobu i trwania opasu, jako też wszystkie inne pożądane daty. Przy premiowaniu przyjętą będzie zasada nagradzania tylko względnie najlepszych sztuk opasowych, a za wskazówkę służyć tu będzie jak najwydatniejsze wyzyskiwanie karmy, wczesne dojrzewanie i intenzywne tuczenie. Przedewszystkiem uwzględni się towar pierwszej jakości, dla konsumcyi przydatny.

4. Próby pociągowe. Z wystawą bydła pociągowego połączone będą próby konkurencyjne, w których będą mogły brać udział woły dowolnej rasy.

5. Woły, nie biorące udziału w konkurencyi, oceniać się będzie według ich *exterieur*, przyczem zwracać się będzie głównie uwagę na ciężkość przodu, obszerność klatki piersiowej, krótki a prosty grzbiet, długość nóg i rozmiary kąta stawu biodrowego (nachylenie kości miednicowej do kości udowej).

6. Zwierzę w chwili nadesłania deklaracyi jako też w pierwszym dniu tej czasowej wystawy uważane będzie za własność wystawcy. Za hodowcę uważa się tego wystawcę, do którego matka zwierzęcia wystawionego należała.

Opłaty: *a)* od sztuki opasowej 6 zł., *b)* od sztuki pociągowej 3 zł.

Pierwszą połowę opłaty należy nadesłać wraz z deklaracyą. Bez dołączenia taksy uważa się zgłoszenie za niebyłe. Bydło włościańskie wolne jest od opłaty.

7. Dyrekcyi przysługa prawo pobierania 3% od sztuk opasowych, sprzedanych na placu wystawy, o czem biuro wystawy należy uwiadomić.

8. Bydło, nadesłane na wystawę, będzie według ras a względnie płci i wieku rozmieszczone. Buhajki mają być na podwójnych łańcuchach przytwierdzone. Bydło włościańskie żywione będzie przez cały czas wystawy na koszt Zarządu wystawy.

9. Osobne nagrody będą wyznaczone dla prób pociągowych. Nagrody stanowić będą: dyplomy honorowe, medale (Komitetu wystawy, rządowe, krajowe, towarzystw gospodarskich i t. d.), listy uznania, nagrody pieniężne i t. d. Lista członków jury będzie w swoim czasie podaną do wiadomości publicznej. Wystawcy, ubiegający się o nagrody, nie mogą wchodzić w skład jury.

10. Wszystkie inne przepisy, zawarte w programie czasowej wystawy bydła rozpłodowego, są obowiązujące.

Sekcya wypracowała program dla bydła opasowego i pociągowego w nadziei, iż zgłoszoną zostanie odpowiednia ilość tego bydła. Oczekiwania te jednak zawiodły. Do udziału bowiem w wystawie bydła rozpłodowego i mlecznego wraz z konkursem mleczności zgłoszono kilkaset sztuk, podczas gdy bydła opasowego i pociągowego zgłoszono zaledwie kilkadziesiąt. Uchwalono zatem złączyć obie te czasowe wystawy razem i odbyć je w dniach między 21. a 27. czerwca.

Program

wystawy czasowej owiec i nierogacizny (sztuk opasowych i rozpłodowych), odbyć się mającej w czasie od 8. do 12. czerwca 1894.

(Grupa 3.)

(Przewodniczący subkomitetu dla działu owiec: Bronisław Skibniewski, referent: Aleksander hr. Wodzicki. — Przewodniczący subkomitetu dla działu nierogacizny: Kazimierz Obertyński, referent: Dr. Piotr Seifmann.)

1. Wystawa czasowa owiec i nierogacizny odbędzie się od 8. do 12. czerwca 1894 r. i potrwa dni 7.

2. Do udziału w tej wystawie dopuszczone będą owce i świnie, wychowane w Galicyi, a względnie w innych dzielnicach Polski, o ile temu nie staną na przeszkodzie obowiązujące przepisy policyjno-

weterynaryjne. 3. Ostateczny termin do zgłaszania się wystawców owiec i nierogacizny naznacza się na 1. maja 1894; do tego czasu mają być nadesłane szczegółowo wypełnione deklaracye wraz z połową należytości.

4. Wystawa ta obejmować będzie 2 działy: A) owce, B) nierogacizna, każdy zaś z tych działów zawierać będzie rasy i zawody rozpłodowe i opasowe.

A) Owce *a)* rozpłodowe podzielone będą na 3 grupy:

I. Owce cienkowełniste (merynosy). II. Owce angielskie. III. Mieszańce oraz owce rasy krajowej, mleczne, górskie, grubowełniste i t. d.

b) Owce opasowe: rasy angielskie, merynosy, rasy krajowe i t. d., oraz mieszańce.

Owce opasowe można nadesłać albo pojedynczo bez względu na wiek i płeć, albo też w grupach po 3 sztuki, jako to: jagnięta do 6 miesięcy, barany i matki od 6 do 18 miesięcy i wyżej. Owce opasowe powinny być przynajmniej na 2 miesiące przed wystawą ostrzyżone, a data ostrzyżenia w deklaracyi uwidocznioną. Merynosy rozpłodowe należy najmniej rok przed wystawą dokładnie ostrzydz.

5. Ocenienie wełny co do jakości odbędzie się na żywem zwierzęciu, ewentualnie na żądanie wystawców lub sędziów może nastąpić próba strzyży. Wystawcy powinni to życzenie swoje uwidocznić w deklaracyi. Do takiej próby, która się odbędzie ewentualnie czwartego dnia wystawy, może jeden wystawca przeznaczyć tylko grupę, złożoną najwyżej z 4 sztuk owiec równego wieku.

6. Ci właściciele owiec cienkowełnistych, którzy się nie zgłoszą do próby strzyży, albo w niej udziału brać nie będą mogli, powinni postarać się o próbki wełny, pięknie ułożonej w ramach za szkłem, opatrzonej numerem tryka, na wystawie się znajdującego.

7. Dla ułatwienia sędziom wyrzeczenia zdania o całem stadzie pożądanemby było nadesłanie owiec w większych grupach, do kilkunastu sztuk obejmujących.

8. B) Wystawa nierogacizny obejmować będzie dwa działy, a mianowicie: *a)* rozpłodowe, *q)* opasowe.

9. Zwierzę w chwili nadesłania deklaracyi jako też w pierwszym dniu tej czasowej wystawy uważanem będzie za własność wystawcy. Za hodowcę uważa się tego wystawcę, do którego matka zwierzęcia wystawionego należała.

10. Opłaty: Taksa od owiec rozpłodowych:

a) od jednego tryka	1 zł.	50 ct.
b) od jednej maciorki	1 »	— »
c) klatki z 3 owcami lub 3 młodymi (do 18 miesięcy) trykami $2 \times 2^1/_2$ *m* □	2 »	50 »

od owiec opasowych:

a) jagnięta do 6 miesięcy, *b)* barany i matki — za każde 3 sztuki	4 »	— »
c) za owce pojedyncze bez względu na wiek i płeć	1 »	— »

Taksa od nierogacizny:

rozpłodowej:

a) od 1 knura w klatce $2 \times 1^1/_2$ *m* □	2 »	— »
b) od 1 lochy prośnej w klatce $2 \times 2^1/_2$ *m* □	1 »	— »
c) od 1 lochy z prosiętami w klatce $2 \times 2^1/_2$ *m* □	2 »	50 »
d) co do sztuk innych w klatkach za każdy 1 *m* □	— »	50 »

opasowej:

od każdej sztuki w klatce po	2 »	— »

Pierwszą połowę opłaty należy nadesłać wraz z deklaracyą do 1. maja 1894, drugą zaś połowę po zatwierdzeniu deklaracyi. Bez dołączenia taksy uważa się zgłoszenie za niebyłe. Dyrekcyi przysługa prawo pobierania $1^1/_2\%$ od sztuk rozpłodowych, a 3% od sztuk opasowych — w razie uskutecznionej na placu wystawy sprzedaży, o czem należy biuro wystawy uwiadomić.

11. Owce i nierogacizna, przeznaczone na wystawę, mają być zaopatrzone w paszporty, poświadczone przez weterynarza, a stwierdzające, że zwierzęta pochodzą z okolicy, wolnej od zarazy przez ostatnich 6 tygodni. Paszporty te ważne są na 10 dni; w razie potrzeby ważność ich na placu wystawy zostanie przedłużoną.

12. Owce i nierogacizna, nadesłane na wystawę, rozmieszczone będą według ras, a względnie płci i wieku; osobne będą klatki na tryki, matki i jarki, a względnie na knury, samury, lochy i prosięta. 13. Dozór i karmienie owiec i nierogacizny należy do wystawców; Dyrekcya wystawy postara się jedynie o przedsiębiorców, którzy po umówionych cenach targowych dostarczą karmy i podściółki

w najlepszej jakości. Dozwolonem jest przywiezienie własnej karmy z wyjątkiem siana, sieczki i słomy, na których pomieszczenie Dyrekcya miejsca nie dostarczy.

14. Wystawca ma w deklaracyi zaznaczyć, czy zgłasza się *hors concours,* czy też ubiega się o nagrodę. Co do owiec można się ubiegać równocześnie o nagrodę dla sztuk poszczególnych, jako też dla kollekcyi, co do nierogacizny tylko o premię od sztuki albo od kollekcyi. Dla każdej grupy owiec będą naznaczone po 3 nagrody, a to: dyplomy honorowe, medale i listy uznania. Jedynie przez włościan wystawione owce dostaną nagrodę pieniężną w kwocie 5 zł. od sztuki. W podobny sposób postąpi się przy nagradzaniu nierogacizny. Zaznaczyć tu jednak należy, że co do samury powinno być wiarogodnie stwierdzonem, że przed 6 miesiącami się oprosiła, lub że jest prośną, że prosięta, z nią wystawione, są jej potomstwem i nie mają więcej nad 2 miesiące; wogóle co do wystawionych świń powinien być wiek podany. Samury, nad 2 lata mające, które nie były prośnemi, nie będę premiowane.

15. Premiowanie owiec i nierogacizny odbędzie się na podstawie instrukcyi, osobno ułożonych. Do każdego działu, jako też i do każdej z grup tegoż będą powołani osobni sędziowie, których Dyrekcya zaprosi z grona znanych hodowców krajowych. Wystawcy, ubiegający się o nagrodę, nie mogą wchodzić w skład jury.

16. Wszystkie inne przepisy administracyjne, zawarte w programie czasowej wystawy bydła rozpłodowego, są obowiązujące i dla wystawców działu niniejszego.

Program

czasowej wystawy ptastwa domowego tuczonego i ozdobnego, królików i t. d. od 27. do 30. września 1894 r.

(Przewodniczący subkomitetu: **Edmund Podivin**, referent: **prof. Karol Malsburg**).

1) Wystawa ta odbędzie się w drugiej połowie września, t. j. od 27. do 30. września 1894 r., i potrwa przez dni trzy.

2) Dział wystawy drobiu i t. d. składać się będzie z następujących klas:

Klasa I. Wystawa drobiu (krajowego) włościańskiego, przedstawiona strefami, a mianowicie:

1) W. Księstwo Krakowskie (Oświęcim, Kraków, Bochnia i t. d.); 2) okolice mazurskie (Tarnów, Rzeszów, Jarosław i t. d.); 3) okolice tatrzańskie (Nowotarskie i t. d.); 4) podkarpackie zachodnie (Sanockie, Jasielskie i t. d.); 5) podkarpackie wschodnie (Stryjskie, Stanisławów, Kołomyja i t. d.); 6) okolice dorzeczy Bugu (Rawskie, Sokalskie i t. d.); 7) Podole (Tarnopolskie, Zaleszczyki i t. d.). A oprócz tego o ile możności: 8) Królestwo, 9) Wołyń, 10) Ukraina, 11) Litwa, 12) Poznańskie i Bukowina.

Klasa II. Wystawa drobiu poprawnego, rasowego: A) gospodarskiego, użytkowego i B) ozdobnego (luksusowego).

Do działu A) należą: *a)* kury, *b)* kaczki, *c)* gęsi, *d)* indyki, *e)* pantarki.

Do działu B) należą: 1) z kur: bojujące; 2) z kaczek: muszlowe, łyżkodzióbe, *bahia,* bażantowe, *edredony,* pięknotki, mandaryńskie i dzikie; 3) z gęsi: egipskie, kanadyjskie, *bernikle,* czerwonki i dzikie; 4) pawie; 5) bażanty a mianowicie: zwyczajne, złote, srebrne, *argut,* królewskie, pstre i miedziane; 6) łabędzie.

Klasa III. Gołębie. **Klasa IV.** Króliki, świnki morskie, *fretty* (Mustela furo i t. d.) **Klasa V.** Ptaki śpiewające i t. d. **Klasa VI.** Produkta martwe.

3) Ostateczny termin do zgłaszania się wystawców drobiu i t. d. naznacza się na 1. lipca 1894. Późniejsze zgłoszenia będzie mogła Dyrekcya uwzględnić tylko w razie uiszczenia podwójnej opłaty za miejsce.

4) Taksa od drobiu za miejsce, karmienie i pielęgnowanie wynosi:

a) od kur, kaczek, pantarek i ptastwa ozdobnego, umieszczonych w kojcach, nie mniej jak 3 sztuki, od sztuki . . . . . 50 ct.

b) od gęsi, indyków, przynajmniej po 3 sztuki w kojcach, od sztuki . . . 80 »

c) od pary gołębi . . . . . 30 »

d) od pary królików . . . . . 30 »

Wystawcy ptaków śpiewających i innego ptastwa, uwolnionego od opłaty placowego, mają sami starać się o klatki, karmę i nadzór. Dyrekcyi przysługa prawo pobierania 3% od sztuk, sprzedanych na placu wystawy.

5) Zwierzęta, nadesłane na wystawę, mają być zaopatrzone w świadectwa zdrowia, wystawione przez weterynarzy, a stwierdzające, że drób pochodzi z okolicy, wolnej od zarazy przez ostatnich sześć tygodni. 6) Wystawcy drobiu, królików i t. d., nadsyłający te zwierzęta w klatkach bez dozorcy, mają o tem zawiadomić Dyrekcyę, która na ich koszt i odpowiedzialność zarządzi wyładowanie, zajmie się umieszczeniem, karmieniem, pielęgnowaniem, jako też wysyłką zwierząt z powrotem. 7) Zwierzęta, uznane przy wyładowaniu przez weterynarzy za chore, jako też sztuki, nie kwalifikujące się na wystawę, zostaną na koszt właściciela z placu wystawy usunięte, przyczem wystawcy tracą prawo do zwrotu taksy za miejsce. Przez cały czas tej wystawy zwierzęta pozostawać będą pod nadzorem weterynaryjnym. 8) Zwierzęta należy nadesłać w lekkich kojcach, opatrzonych zewnątrz dokładnym adresem nadawcy wraz z podaniem ilości sztuk. Wewnątrz klatki ma być na kartonie uwidoczniony adres nadawcy, ilość sztuk, rasa i t. d. Nadto należy każdą rasę (odmianę) w osobnym kojcu posyłać. Przesyłki, które tym warunkom nie odpowiadają, jako też takie zwietrzęta, które mają zastąpić sztuki, zgłoszone na wystawę, zwróci Dyrekcya na koszt właściciela. 9) Zwierzęta, nadesłane na wystawę, będą według ras (odmian) rozmieszczone i numerem porządkowym katalogu zaopatrzone, nadto umieszczoną będzie tablica z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania wystawcy, a po odbytem premiowaniu tablica z napisem, jaką nagrodą zostali wystawcy odznaczeni. W razie potrzeby uwidocznioną będzie waga zwierzęcia oraz, czy sztuki wystawione są na sprzedaż i w jakiej cenie. Innych ogłoszeń bez wiedzy i pozwolenia Dyrekcyi umieszczać nie wolno.

10) Wystawca ma w deklaracyi zaznaczyć, czy zgłasza się *hors concours*, czy też ubiega się o nagrodę. Nagrody stanowić będą: dyplomy honorowe, medale srebrne i bronzowe, listy uznania, nagrody pieniężne. 11) Premiowanie odbywa się klasami przez członków *jury*, złożonego ze znanych w kraju hodowców drobiu. Sędziowie, będący zarazem wystawcami, nie otrzymują żadnej nagrody. Drób premiuje się rodzinami, przynajmniej z jednego samca i dwóch samic się składającemi. Przy premiowaniu zwracać się będzie głównie uwagę, czy zwierzęta są własnego chowu, a przy równych zresztą kwalifikacyach na ich wiek. Szczególniej takie zwierzęta będą premiowane, które okażą cechy, właściwe pewnej rasie.

12) Wszystkie inne przepisy, zawarte w programie czasowej wystawy bydła rozpłodowego, są obowiązujące i dla wystawców działu niniejszego.

SEKCYA IV. *(Grupa 4.)*

Prezes: Zygmunt Dembowski; referent: Dr. Teofil Ciesielski; sekretarz: Stanisław Lachowski; członkowie: ks. P. Bażański, Adam Błażek, Dr. Justyn Błoński, Andrzej Broniewski, Adolf br. Brunicki, Juliusz br. Brunicki, Seweryn br. Brunicki, Karol Frege, Gold, ks. Feliks Grocholski, Emanuel Hawranek, Marcin Hillich, Tomasz Kaczyński, Krzysztof Kayser, Aniela Kielanowska, Antoni Klimowicz, Jan Klimowicz, Juliusz hr. Korytowski, ks. Stanisław Korzeniowski, ks. Tytus Kowalski, Czesław Lekczyński, Teofil Łucki, ks. Kornel Mandyczewski, Wojciech Matyaszek, Mentzel, ks. Mikołaj Nazarewicz, Adam Noël, Dr. Józef Olesków, Kazimierz Piątkowski, Dominik ks. Radziwiłł, Dr. Antoni Rehman, Edmund Riedl, Arnold Röhring, Oktaw Sala, Antoni Skrzyński, Marceli Sławiński, Józef Soukup, Jan Stachiewicz, Fryderyk Stark, Zofia Szymanowska, Dr. Ignacy Szyszyłowicz, Dr. Apolinary Tarnawski, Truksa, Władysław Tyniecki, Józef Weigel-Milleret, Wierzbicki, Mikołaj Woliński, Dr. Eustachy Wołoszczak, Zamorski.

Program
działu ogrodnictwa i pszczelnictwa.
(Grupa 4.)

A. Ogrodnictwo.

1) Sadownictwo, 2) warzywnictwo, 3) ogrodnictwo ozdobne, 4) ogrodnictwo gospodarskie, 5) część szczególna ogrodnictwa.

Wystawa ogrodnicza rozpada się na dwa działy, to jest: na wystawę ciągłą i na wystawy okresowe. Okazy, przeznaczone na wystawę ciągłą, muszą być najdalej do 28. maja r. b. wystawione i pozostaną aż do końca wystawy; do tej kategoryi należą: Literatura ogrodnicza, wszelkie plany ogrodowe, plany zabudowań i urządzeń ogrodowych, budowle i urządzenia ogrodowe, szkółki drzew owocowych i ozdobowych, drzewka owocowe kształtowane, owoce i warzywa konserwowane i suszone, przeroby owoców i warzyw, kobierce, rośliny ozdobne gruntowe i wazonowe, kwiaty i bukiety zasu-

szone, nasiona, modele, obrazy i zbiory przedmiotów ogrodniczych, maszyny, przyrządy, narzędzia i przybory ogrodnicze.

Wystawy okresowe będą następujące:

1) Od 1. do 10. czerwca:

a) Warzywo inspektowe, szparagi, pieczarki; *b)* owoce przyśpieszone; *c)* rośliny szklarniane i cieplarniane, w tym czasie kwitnące; *d)* rośliny, kwitnące w gruncie; *e)* wiązanki kwiatów żywych.

2) Od 26. czerwca do 5. lipca:

a) Wystawa róż; *b)* begonie, pelargonie angielskie, gloksynie i inne kwiaty; *c)* truskawki, poziomki, czereśnie, wiśnie; *d)* wiązanki z świeżych kwiatów; *e)* wczesne warzywa z gruntu.

3) Od 1. do 10. sierpnia:

a) Wczesne warzywa gruntowe; *b)* wczesne owoce jabłek i gruszek, morele, brzoskwinie, porzeczki, agrest, maliny, czereśnie, wiśnie; *c)* rośliny kwitnące i ozdobowe, tak gruntowe, jak szklarniane; *d)* rośliny pokojowe; *e)* wiązanki żywych kwiatów.

4) Od 25. sierpnia do 10. września:

a) Rośliny szklarniane i cieplarniane (palmy, sagowce, paprocie, storczyki, obrazkowate i t. d.); *b)* rośliny ozdobowe liściaste i kwiatowe; *c)* wiązanki z żywych kwiatów; *d)* owoce jesienne, jak: jabłka, gruszki, śliwki, morele, brzoskwinie.

5) Od 24. do 30. września:

a) Warzywa, rośliny strączkowe i do przypraw służące; *b)* nasiona ostatniego zbioru; *c)* kwiaty jesienne (georginie, astry, mieczyki i t. p.); *d)* owoce wszelkie; *e)* drzewka owocowe; *f)* wiązanki z żywych kwiatów; *g)* konserwy i przeroby owoców i warzyw ze zbioru ostatniego.

B. Pszczelnictwo.

1) Płody surowe, 2) płody przerobione, 3) pszczoły, 4) ule próżne, 5) narzędzia i przybory pszczelarskie, 6) przedmioty naukowe.

Dział pszczelniczy będzie obejmował wystawę ciągłą, która się rozpocznie z dniem 1. czerwca, a potrwa aż do zamknięcia wystawy powszechnej, i wystawę okresową, która się rozpocznie 20. sierpnia i potrwa do zamknięcia wystawy.

Do wystawy ciągłej należą: Literatura, zapiski, plany, ule, pnie obserwacyjne, narzędzia, przybory, przyrządy, zbiory, rysunki, modele, przeroby miodowe.

Niektóre z powyższych przedmiotów, o ile dotyczą ostatniej kampanii, mogą być wystawione i w wystawie okresowej.

Tak na wystawę ciągłą jak i okresową muszą być przedmioty zgłoszone najdalej do 15. marca a uporządkowane w przeddzień terminu otwarcia odnośnej wystawy.

Zjazd miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa.

W myśl uchwały Zarządu centralnego zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa z dnia 1. grudnia 1893 r. odbędzie się w czasie wystawy, a mianowicie w dniach 27., 28., 29. i 30. września Rada delegatów i walne zgromadzenie członków tegoż Towarzystwa w połączeniu ze zjazdem miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa.

Na zjeździe przyjdą następujące sprawy pod obrady:

1) Pogląd na rozwój ogrodnictwa w Polsce w ostatniem stuleciu.

2) Jak można najskuteczniej rozbudzić zamiłowanie u ludu wiejskiego do sadownictwa?

3) Jakie doświadczenia zrobiono pod względem obsadzania dróg drzewami owocowemi?

4) Jak możnaby u nas najskuteczniej zaradzić niszczeniu drzew przydrożnych?

5) Czy i jakie zmiany należałoby zrobić w doborze owoców, który na podstawie badań i doświadczeń ogłosiło w r. 1881 Zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa jako najodpowiedniejszy dla kraju naszego?

6) Jakie doświadczenia zrobiono przy wydzierżawianiu sadów i jak możnaby zapobiedz szkodliwym tego następstwom?

7) Jak możnaby najskuteczniej zwalczyć konkurencyę amerykańską w suszonych owocach?

8) Jakie doświadczenia zrobiono u nas w kierunku hodowli szlachetnych odmian orzechów laskowych?

9) W jaki sposób należałoby hodowlę nasion warzywnych w kraju naszym uregulować, aby można zwalczyć konkurencyę zagranicy?

10) Jak da się najłatwiej przeprowadzić w teoryi i praktyce naukę ogrodnictwa i pszczelnictwa w szkole ludowej?

11) Czy i w których okolicach należałoby zakładać pasieki funduszowe szkolne?

12) Jakiej budowy ule okazały się dla włościan najodpowiedniejszymi?

13) Jakie sposoby ograniczania czerwiu okazały się najskuteczniejszymi i tak dla pszczelarza jak dla pszczół najodpowiedniejszymi?

14) Jakie środki należałoby obmyślić celem uregulowania handlu miodem i woskiem?

15) Jakie kroki należałoby poczynić, ażeby zabezpieczyć pszczelarzy od strat w razie pojawienia się zgnilca u sąsiadów?

16) Jakie doświadczenia zrobiono co do zyskowności przy przerabianiu miodu i owoców na napoje?

Krakowski komitet wystawy ogrodniczej zgłosił na Zjazd następujące temata:

1) Dobór normalny odmian owocowych, przydatnych do hodowli powszechnej w formie drzew piennych.

a) Dla Korony (Królestwa, Galicyi);
b) dla Wielkopolski;
c) dla Podkarpacia;
d) dla Podola;
e) dla Litwy.

2) Kształcenie ogrodników wiejskich.

3) Ogrodnicy objazdowi, jako instruktorowie nauczycieli wiejskich w dziedzinie ogrodnictwa.

4) Sposoby wydzierżawiania sadów.

5) Zasady zaprowadzenia hodowli nasion.

Ktoby sobie życzył prócz powyższych pytań inne jakie na zjeździe przedstawić, winien zgłosić je najdalej do końca sierpnia r. b. do podpisanego prezydyum sekcyi dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Każdy, kto opracuje temat na zjazd miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa, otrzyma pamiątkowy medal od Komitetu wystawy.

SEKCYA V. *(Grupa 5., 6., 7.)*

Prezes: Roman hr. Potocki; wiceprezes: Tadeusz hr. Dzieduszycki; referent leśnictwa: Antoni Góralczyk; referent łowiectwa: Władysław Spausta; sekretarz: Kazimierz Acht; członkowie: Bronisław Błocki, Tadeusz Borzęcki, Józef Brykczyński, Zygmunt Demianowski, Dr. Benedykt Dybowski, Alfred Dzikowski, Józef Glanz, Artur Gretschl, Piotr Hirsch, Tadeusz Kownacki, Romuald Makarewicz, Michał Martyniec, Stanisław Matkowski, Stanisław Piotrowski, Ludwik br. Popper, Leopold Reich, Franciszek Reichard-Reichardsperg, W. A. Schmidt, Seweryn Skrzyński, Zdzisław Skrzyński, Henryk Strzelecki, Stefan hr. Szembek, Juliusz hr. Tarnowski, Władysław Tyniecki, Aleksander Weissman-Zawidowski, Aleksander hr. Wodzicki, Władysław Zontak.

Program działu leśnictwa.

(Grupa 5.)

1) Urządzenie i systemizacya lasów; 2) Użytki główne; 3) Użytki uboczne; 4) Uprawa lasu; 5) Przemysł; 6) Transport produktów leśnych lądem i wodą; 7) Ochrona lasu; 8) Budowle leśne; 9) Zabudowanie dzikich potoków; 10) Administracya; 11) Statystyka, stacye doświadczalne i badania w kierunku naukowym pod względem geologicznym, klimatycznym, atmosferycznym, z dziedziny uprawy, systemizacyi, przemysłu, ochrony, użytkowania, budowli, transportu i t. p.; 12) Towarzystwa, mające na celu podniesienie nauki leśnictwa i rozwój gospodarstwa leśnego, zakłady naukowe i literatura leśna, szkoły leśne, sposoby udzielania nauki, statuta, programy wykładów, ilość uczniów, ilość profesorów lub członków w poszczególnych latach, dyscyplina szkolna, okazy pracy uczniów, rysunki, modele, plany, mapy, instrumenta i środki, służące do celów naukowych, katalogi i cenzury szkolne, dochody i rozchody towarzystw, koszta, na cele leśnictwa łożone, ilość udzielanych stypendyów i t. p. Dzieła, broszury, mapy, czasopisma, sprawozdania, traktujące o leśnictwie krajowem ze stanowiska umiejętności. Zbiory naukowe botaniczne, geologiczne, anatomiczne, insektologiczne i t. p.

Program grupy łowiectwa.

(Grupa 6.)

Grupa łowiectwa dzieli się na następujące działy:

I. Dział historyczny, obejmujący wszystko, co ma styczność z łowiectwem przeszłości, a więc:

1) Okazy narzędzi i innych przyrządów kopalnych, jeżeli mają tylko domniemalną łączność z łowiectwem przedhistorycznem. Niemniej należą tu resztki kopalne przedhistorycznej fauny krajowej. Zwierzęta, do przeszłości łowieckiej należące, o ile w wypchanych egzemplarzach lub rudymentach pozyskać się dadzą. 2) Broń łowiecka. 3) Przybory dla psów myśliwskich. 4) Rzędy na konie myśliwskie. 5) Trąby i sygnały. 6) Odzieże myśliwych. 7) Sokolnictwo. 8) Sieci, objętki. 9) Zaprowiantowanie myśliwych, namioty myśliwskie; domki i pałacyki myśliwskie w rycinach. 10) Trofea myśliwstwa historycznego. 11) Sztuka plastyczna i reprodukcya graficzna, przedstawienie scen i zwyczajów łowieckich, przedmioty, służące do dekoracyi mieszkań myśliwskich, meble, obrazy, dywany i t. p. 12) Literatura fachowa łowiectwa historycznego do r. 1850.

II. Łowiectwo nowoczesne.

1) Literatura łowiecka i dziennikarstwo od r. 1850. 2) Rachunkowość łowiecka, listy strzałowe, skorowidze ubitej zwierzyny, statystyka, plany urządzeń łowieckich. Ruch towarzystw myśliwskich.

III. Historya naturalna zwierza.

1) Wszystkie zwierzęta łowne, pożyteczne i szkodliwe, w egzemplarzach wypchanych, ustawione wśród skromnego krajobrazu, reprezentujące o ile możności przyrodzone siedliska, z uwzględnieniem odmian miejscowych, jako też odmian ściśle myśliwskich. Zniesienia ptaków. Resztki pokarmów, znalezionych w jamach lisich i borsuczych.

Do zwierząt łownych należą: A) Zwierzęta ssące pożyteczne i drapieżne. B) Ptastwo: *a)* pożyteczne, leśne, polne, łączne i stepowe, *b)* ptastwo szkodliwe i drapieżne.

2) Zbiór czaszek zwierząt rochmannych, ubitych w rozmaitych porach roku, w celu wykazania procesu wytwórczego parostków, wieńców i rosochów. 3) Okazy patologiczne najzwyklejszych epizoocyi zwierza. 4) Plastyczne reprodukcye tropów zwierza i śladów żerowania ptastwa wodnego w gipsie lub w glinie.

IV. Hodowla i ochrona zwierzostanów.

1) Środki do podniesienia i ulepszenia naturalnych siedlisk zwierza. Zbiór nasion drzew, krzewów i ziół, których uprawa w lesie lub na polu jest wskazaną dla zwierza. W ogrodzie o ile możności okazy naturalne tychże, w pawilonie zielnik.

2) Karmy sztuczne.

3) Wystawa nasion roślin, służących do remiz, plany najkorzystniejszego urządzenia remiz dla rozmaitych celów.

4) Demonstracye ze sztucznej hodowli kuropatw i zajęcy.

5) Środki tępienia drapieżników, przyrządy ku temu.

6) Ubrania, odznaki i uzbrojenia straży myśliwskiej.

7) Środki łowiectwa kłusowniczego z rozmaitych stron kraju. Wystawa broni, samołapek i sideł, wyłącznie przez kłusowników używanych.

8) Trybunki obserwacyjne.

V. Aklimatyzacya zwierząt.

Wystawa egzemplarzy wypchanych zwierząt.

W dobrych rycinach kolorowanych powinny być pomieszczone zwierzęta, po dziś dzień już w wielu miejscach aklimatyzowane w Europie.

Rozmaite demonstracye z hodowli zwierząt aklimatyzowanych.

VI. Wykonanie łowów.

1) Sieci, straszaki, fladry, huczki, sygnały, rogi, wabiki, szkła, (binokle) do łowów podchodnych, wózki i sanie do rozmaitych celów łowieckich. 2) Bronie, używane po dziś dzień przez różne klasy społeczeństwa, przybory myśliwskie, torby, pasy ładunkowe do łowów górskich. 3) Odzież i obuwie myśliwskie w rozmaitych porach roku i przy rozmaitych łowach. 4) Czółna i przybory do polowań wodnych. 5) Wystawa psów łowieckich (czasowa).

VII. Użytkowanie zwierzyny.

1) Okazy zwierzyny, przygotowanej do przesyłki w rozmaitych porach roku. 2) Okazy sposobu obielania, postępowanie ze skórami świeżemi; wystawa skór w stanie świeżym i wyprawionym,

skór letnich i zimowych, z włosem i bez włosa, konserwowanie skór. 3) Wyroby użytkowe z rogów, zębów, skór i kości zwierząt łownych.

VIII. Trofea myśliwskie.

1) Parostki, rosochy, wieńce, szufle. 2) Wypchane łby zwierząt drapieżnych i dzików, szczęki z uzębieniem zwierząt drapieżnych. 3) Wypchane zwierzęta lub grupy tychże, służące dla celów ornamentalnych, o ile nie znajdą słusznego pomieszczenia w dziale III. 4) Skóry, wyłącznie jako trofea lub ornamenta mieszkań przyrządzone.

Program wystawy psów.

(Grupa 6.)

1) Wystawa psów jest czasową i odbędzie się w dniach 21., 22. i 23. września 1894.

2) Wystawa ta dzieli się na:

A. Krajową — w której wystawione będą psy użytkowe, gospodarskie i łowieckie;

B. pozakrajową — do której przypuszczone będą wyłącznie rasy i odmiany psów książkowanych, czyli z udokumentowanem pochodzeniem.

A.

3) Celem wystawy krajowej jest:

a) zapoznanie szerszego ogółu z materyałem użytkowym psów krajowych, któreby w następstwie przy umiejętnym chowie i przy pomocy ewentualnie powstać mogącego Towarzystwa kynologicznego, mogły służyć za podstawę ustalenia cech rasowych i wytworzenia odmian, odpowiadających potrzebom i stosunkom krajowym;

b) zapoznanie ogółu z rasami i odmianami psów szlachetnych, hodowanych za granicą, których szczególniejsze przymioty mogłyby w następnem krzyżowaniu przyczynić się do podniesienia chowu psów użytkowych i zbytkowych w kraju.

B.

4) Wystawa pozakrajowa obejmuje: *a)* psy łowieckie, *b)* psy użytkowe, *c)* psy zbytkowe wszelkich ras i odmian.

5) Z wystawą psów jest połączone premiowanie. W zasadzie wszystkie psy, przypuszczone na wystawę orzeczeniem osobnej komisyi znawców *(Forjury)*, mogą konkurować o nagrody. Nagradzanie nastąpi oddzielnie w grupie krajowej (A) i w grupie pozakrajowej (B), bez porównywania okazów ich między sobą. Nagrody rozdzielone zostaną trzeciego dnia wystawy przez odnośne dwie komisye jurorów.

6) Komisye sędziów dla przyznawania nagród złożone będą, jak następuje:

a) Jury dla psów krajowych (A) utworzone zostanie z uproszonych członków galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego i krajowego Towarzystwa leśnego.

b) Jury dla psów książkowanych składać się będzie ze znawców i hodowców psów szlachetnych w kraju i za granicą.

Jurorów zaprosi Dyrekcya wystawy.

7) Regulamin, na podstawie którego premiowanie nastąpi, ułożą komisye jurorów.

8) W drugim dniu wystawy odbędą się próby zdolności psów łowieckich, częścią na placu wystawy, częścią poza obrębem tegoż. W próbach mogą brać udział psy łowieckie, tak książkowane, jako też nieksiążkowane.

9) Właścicielom, względnie hodowcom psów, które przy próbach łowieckich najlepiej się popiszą, przyznawane będą oddzielne nagrody, a mianowicie trofea, przybory myśliwskie i inne drobne przedmioty pamiątkowe. Przyznawać je będzie osobna komisya z trzech członków, do której wejdą delegaci z łona obu grup jurorów i członek Wydziału galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego. Rozdawanie w tym dziale innych nagród, prócz wyżej przytoczonych, przez poszczególnych członków ofiarowanych lub z funduszów tego działu zakupionych, nie może mieć miejsca.

10) Każdy wystawca opłaca placowe od psów wystawianych, które wynosi: *a)* od psów łowieckich użytkowych 10 koron od sztuki; *b)* od psów zbytkowych 15 koron od sztuki. Za dozór i strawę opłaca się po 1 koronie dziennie od każdego psa wystawionego. Dyrekcyi wystawy służy prawo częściowego opustu lub zupełnego uwolnienia od opłaty niezamożnych wystawców.

Program wystawy psów zamieszczamy na tem miejscu jako elaborat sekcyi V. Wystawa ta nie przyszła jednak do skutku, gdyż nie zgłoszono dostatecznej ilości okazów.

Grupa 7.

Ryby, hodowla ryb i rybołowstwo.

Dla grupy tej sekcya V. nie opracowała oddzielnego programu. Uchwaliwszy budowę chaty rybackiej w połączeniu z akwaryum, urządziła wystawę ryb i rybołowstwa dzięki gorliwemu zajęciu się p. Zygmunta Fiszera, krajowego inspektora rybołowstwa, i p. Władysława Zontaka.

SEKCYA VI. *(Grupa 8.)*

Prezes: Andrzej hr. Potocki; wiceprezes: Julian Niedźwiedzki; referent: Dr. Władysław Szajnocha; członkowie: Józef Baranowski, Gustaw Baruch, Bronisław Bauer, Jan Blauth, Józef Braunseis, Karol Czecz de Lindenwald, Bolesław Długoszowski, Dr. Emil Dunikowski, Józef Franz, Andrzej Gołąb, Sylwester Hawryszkiewicz, Witołd Mora Korytowski, Ernest Korzynek, Julian Markowski, Sylwery Mischke, Janusz Niedziałkowski, Henryk Perier, Wacław Przetocki, Ludwik Radwański, Juliusz Siegler d'Eberswald, Ireneusz Stengel, Leon Syroczyński, Emil Torosiewicz, Henryk Walter.

Program produkcyi mineralnej.

(Grupa 8.)

Do grupy tej należą:

I. Rudy i t. p. II. Wyroby hutnicze. III. Węgle kopalne. IV. Sól pokarmowa. V. Nawozy mineralne. VI. Kamienne materyały budowlane (z wszelkich rodzajów skał). VII. Lepiszcza budowlane i materyały do ich wyrobu. VIII. Materyały ceramiczne. IX. Wyroby kamieniarskie. X. Kamienie narzędziowe. XI. Urządzenia, instrumenta i narzędzia górnicze. XII. Urządzenia, instrumenta i narzędzia hutnicze. XIII. Literatura produkcyi mineralnej. XIV. Szkolnictwo górniczo-hutnicze. XV. Urządzenia górniczo-hutnicze dla robotników.

SEKCYA VII. *(Grupa 9.)*

Prezes: Adam Skrzyński; wiceprezes: Leonard Wiśniewski; referent: Leon Syroczyński; sekretarz: Dr. Stanisław Olszewski; członkowie: Wojciech Biechoński, Władysław Dembowski, Dr. Mikołaj Fedorowicz, Mojżesz Gartenberg, William Henry Mac Garvey, Kazimierz Gąsiorowski, Hersz Goldhammer, August Gorayski, Wiktor Klobassa, Dr. Karol Lewakowski, Iwo Pieniążek, Juliusz Schönborn, Efroim Schreier, Feliks Skrochowski, Walery Stawiarski, Zenon Suszycki, Dr. Władysław Szajnocha, Stanisław Szczepanowski, Władysław Terenkoczy, Adam Trzecieski, Józef Wiktor, Ludwik Winiarz, Franciszek Wolfarth, Józef Wyczyński, Roman Załoziecki.

Program działu naftowego.

(Grupa 9.)

Wystawa górnictwa, przemysłu naftowego i wosku ziemnego stanowić będzie odrębną całość. Ma ona objąć z jednej strony wszystkie działy tego przemysłu, tak, ażeby przedmioty, do niej należące, nie znajdowały się w innych działach wystawy, z drugiej zaś stworzyć wszystkim produktom a, o ile to być może, i okazom pracy odpowiednie i uwydatniające ich właściwości miejsce.

W tym celu obejmuje wystawa górnictwa, przemysłu naftowego i wosku ziemnego cztery działy: 1) Kopalnictwo nafty, t. j. wiercenie. 2) Destylacyę i produkty destylacyjne. 3) Kopalnictwo i produkty wosku ziemnego. 4) Demonstracyę głębokiego wiercenia.

Dla okazania trzech pierwszych działów zbudowany będzie osobny pawilon. Dla okazania głębokiego wiercenia ma być urządzony i utrzymany w ruchu przez cały przeciąg wystawy przyrząd wiertniczy.

Odrębny pawilon grupy 8. mieć będzie kształt wieży wiertniczej wraz z przystawionym do niej budynkiem. Obok niego umieści się barak z urządzeniem ręcznie kopanego szybu. W czterech rogach wieży znajdą umieszczenie długie przyrządy wiertnicze, ułożone wedle gatunków i z uwidocznieniem firm, które je wyrobiły, a więc: drewniane żerdzie i żelazne sztangi (ciągle), łyżki, rury blaszane, żelazne, stalowe i t. d. Na dwóch ścianach zawieszone będą większe rysunki instalacyi wiertniczych i mniejsze przyrządy i narzędzia wiertnicze, n. p. ratunkowe i t. d.

W przystawionym do wieży budynku wzdłuż jednej ściany umieszczone będą wszystkie nadesłane gatunki ropy i produkty jej destylacyi, zarówno skończone, sprzedażne, jak pośrednie, cechujące bieg fabrykacyi. W układzie przedmiotów zachowaną będzie odrębność każdej destylarni. Wzdłuż drugiej ściany umieszczone będą produkta wosku ziemnego, ewentualnie modele kopalń i destylarń, oraz rysunki poszczególnych przyrządów, do fabrykacyi tej używanych, rysunki cystern lub rurociągów, mapy przemysłowe i naukowe, oraz statystyczne tablice, wykazujące produkcyę nafty i wosku ziemnego w naszym kraju, ich cenę i wartość, ewentualnie produkcyę i cenę produktów kopalń zagranicznych.

Szyb, ręcznie kopany, będzie okazem budowli górniczej, a ma być tak głęboki, by z dnem jego komunikowała się sztolnia, wychodząca do parowu parku wystawy, i dawała obraz tak powszechnie używanego w górnictwie urządzenia. Wnętrze baraku szybowego będzie również użyte dla wystawy tych produktów i przyrządów, któreby w pawilonie miejsca nie znalazły.

W samym pawilonie wystawy lub obok niego mają być zgrupowane dawniejsze urządzenia początkujących kopalń nafty, a więc instalacya kopanego szybu i trójnoga wiertniczego, tak, aby uwidocznić zmianę, jakiej od lat trzydziestu nasz przemysł doznał, a raczej jaką wytworzył, wreszcie odrębne wystawy fabryk machin i przyrządów wiertniczych, które zaopatrują kopalnie krajowe w potrzebne przyrządy.

SEKCYA VIII. *(Grupa 10.)*

Prezes: Stanisław Polanowski; referent: Dr. Roman Wawnikiewicz; sekretarz: Leopold Baczewski; korreferenci: Leopold Baczewski, Dr. Zygmunt Lilienfeld, Leon Thom, Alojzy Volter; członkowie: Józef Baczewski, Dr. Ernest Bandrowski, Gustaw Baruch, Hipolit Bochdan, Piotr Budzyński, Herman Czecz de Lindenwald, Maurycy Dattner, H. Deinert, v. Dieffenbach, Herman Fraenkel, Alfred Garapich, Jakób Gall, Jan Goetz, Adam hr. Gołuchowski, August Gumiński, Bogusław Horodyński, Adam Jędrzejowicz, Hugo John, Hersz Kapelusz, Jan Klein, Robert Klein, Józef hr. Łubieński, Juliusz Mikolasch, Piotr Madeyski, Józef Nowakowski, Wacław Oberski, Jan Obertyński, Kazimierz Obertyński, Leon Paszkowski, Zygmunt Reich, Maurycy Rosenstock, Ludwik Seeling, Stanisław hr. Stadnicki, Eustachy Zagórski.

Program

działu rolniczo-przemysłowego.

(Grupa 10.)

A. Produkta młynarskie i pieczywo. B. Krochmal i makarony. C. Wyroby gorzelniane i drożdże. D. Wyroby browarniane. E. Rafinerye spirytusu, fabryki likierów i octu. F. Wyroby cukrownicze. G. Oleje roślinne.

W zakresie maszyn i narzędzi, odnoszących się do grupy 10. powszechnej wystawy krajowej, dopuszczony jest udział wyrobów zagranicznych.

SEKCYA IX. *(Grupa 11.)*

Prezes: Stanisław Markiewicz; wiceprezes: Ferdynand Gros; referent: Leopold Baczewski; korreferenci: Jan Baczyński, Dr. Władysław Dunin Wąsowicz, Walery Włodzimirski; sekretarz: Adolf Mussil; członkowie: Jakób Adamowski, Stanisław Armólowicz, Józef Baczewski, Karol Ballaban, Bieniedzki, Marcin Czyżek, Ludwik Homme, Krzysztof Janowicz, Maciej Kostecki, Kajetan Kruszyński,

Jan Kudewicz, Jan Ludwig, Romuald Łyszkowski, Stanisław Motylewski, Dr. Władysław Niemiłowicz, Karol Przybylski, Stanisław Rehman, Jan Stadtmüller, Albert Szkowron, Henryk Treter, Jan Ważny, Józef Wojnar, Stanisław Wojciechowski.

Program działu spożywczego.

(Grupa 11.)

A. Przedmioty konsumcyi.

1) Konserwy roślinne w słojach, butelkach lub suszone. 2) Ekstrakty zupowe. 3) Cykorya. 4) Cukierki, karmelki, pomadki, czekoladki, cukry luksusowe wszelkiego rodzaju, cukier owsiany, ciasta, ciastka, torty, lody i t. d. 5) Czekolada, kakao odtłuszczone, wszelkie materyały, służące do wyrobu czekolady. 6) Pierniki wszelkiego gatunku. 7) Konserwy owocowe, kompoty, konfitury, owoce kandyzowane, susz, syropy i t. d. 8) Wina gronowe i wina owocowe. 9) Konserwy mięsne, konserwy z ryb, raków i t. d.; masło sardelowe, rakowe, śledziowe i t. d.; marynaty wszelkiego gatunku. 10) Wyroby masarskie, wędliny. 11) Bulion. 12) Musztarda.

B. Maszyny i przyrządy wszelkiego rodzaju.

1) Używane w cukiernictwie, jak n. p.: maszyny do fabrykacyi lodów, przyrządy, formy i naczynia do sporządzania karmelków, cukrów, formowania ciast i t. d. 2) Używane do fabrykacyi ekstraktów zupowych, do fabrykacyi czekolady, do wyrobu kiełbas, musztardy i t. d.

C. Wystawa dydaktyczna.

1) Przedstawiająca w umiejętnem zestawieniu pochodzenie i gatunki najbardziej rozpowszechnionych artykułów kolonialnych. 2) Podająca skład chemiczny, wartość pokarmową i fałszowania wszelkich przedmiotów spożywczych.

Pożądanem jest przedstawienie fabrykacyi czekolady i cukrów, niemniej wyrobu kiełbas i kiełbasek w oczach publiczności.

SEKCYA X *(Grupa 12.)*

Prezes: Jan Franke; referent: Teofil Merunowicz; sekretarz: Edmund Krzen; członkowie: Bolesław Baranowski, Eugeniusz Beneszek, Stanisław Biechoński, Teodor Birnbaum, Jerzy ks. Czartoryski, Herman Czecz de Lindenwald, Franciszek Czyrniański, Franciszek Daniszewski, Zygmunt Dembowski, Tadeusz Fedorowicz, Gnatowski, Henryk Gruszecki, Stanisław Horoszkiewicz, Franciszek Jędrzejowicz, Edmund Klemensiewicz, Aleksander Klimaszewski, Michał Kowalczuk, Jan Lewicki, Władysław Łoziński, Włodzimierz Łuszpiński, Dr. Władysław Matlakowski, Michał Michalski, Arnulf Nawratil, Franciszek Neużil, Romuald Palch, ks. Leon Pastor, Oskar hr. Potocki, Franciszek hr. Potulicki, Edward hr. Raczyński, Władysław Rebczyński, ks. Filemon Reszytyłowicz, Karol Ringer, Kazimierz Rojowski, Tadeusz Romanowicz, Jan Rotter, ks. Jan Samocki, August Sołtyński, Edmund hr. Starzeński, ks. Jan Szałaj, Alfred Szczepański, Dr. Apolinary Tarnawski, Jan Vivien, Dr. Ferdynand Weigel, Ludwik Wierzbicki, Julian Zachariewicz, Franciszek Zajączek, Bolesław Żardecki.

Program grupy 12.

§ 1. Grupa XII. powszechnej wystawy krajowej r. 1894 mieścić się ma w odrębnym pawilonie i będzie urządzoną pod kierunkiem Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

§ 2. Pawilon grupy XII. ma obejmować następujące przedmioty: *a)* Okazy wyrobów rękodzielniczych szkół zawodowych i warsztatów naukowych, tudzież państwowych szkół przemysłowych. *b)* Wyroby spółek, połączonych z warsztatami wzorowymi. *c)* Wyroby przemysłu domowego z różnych okolic kraju o tyle, o ile mogą stanowić ważniejsze źródło zarobku dla pewnych okolic albo dla całych osad i przez udoskonalenie techniki, tudzież organizacyi odbytu mogą stać się towarem, zdolnym do konkurencyi z wyrobami obcymi.

§ 3. Co do udziału szkół zawodowych w tym dziale wystawy zaznacza się jako zasadę kierowniczą, iż każda szkoła powinna wysłać na wystawę tylko te przedmioty, które wyrabiać uczy według przepisanego jej planu nauki, wraz z metodycznem przedstawieniem używanych w pracowni szkolnej materyałów, jako też stopniowego postępu nauki.

§ 4. Pawilon grupy XII. będzie miał swój odrębny katalog przeglądowy.

§ 5. Z wystawą połączony będzie zjazd kierowników, nauczycieli i opiekunów zawodowych szkół przemysłowych i warsztatów naukowych, według regulaminu szczegółowego, który przepisze Komisya krajowa dla spraw przemysłowych.

§ 6. Koszta urządzenia i utrzymania przez czas trwania wystawy pawilonu grupy XII. i zjazdu nauczycieli, o którym mowa w § 5., pokryje skarb krajowy. Według uznania Komisyi krajowej dla dla spraw przemysłowych będą mogły być udzielane z funduszu, wyznaczonego na ten dział wystawy, poszczególnym zakładom krajowym zaliczki na koszta przygotowania przedmiotów wystawowych.

Dochód, uzyskany ze sprzedaży wyrobów tych zakładów, które otrzymają podobne zaliczki, będzie służył w pierwszym rzędzie do pokrycia owych zaliczek. Z tego też powodu sprzedaż wyrobów szkolnych w pawilonie grupy XII. będzie odbywała się pod kontrolą organów Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

§ 7. Od spółek, reprezentacyi powiatowych i stron prywatnych, których okazy będą dopuszczone do pawilonu grupy XII., mają być pobierane opłaty za miejsce według taksy, oznaczonej w § 10. programu szczegółowego powsz. wystawy krajowej r. 1894. W wypadkach, godnych uwzględnienia, będą mogły być te opłaty albo zniżone albo całkowicie odpisane.

Dochód z opłat za miejsce w pawilonie grupy XII. ma być użyty wyłącznie na koszta urządzenia tego działu wystawy.

§ 8. Czynności biurowe Komitetu, zajmującego się urządzeniem pawilonu grupy XII. powszechnej wystawy krajowej r. 1894, będzie załatwiało biuro Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.

§ 9. Program niniejszy stanie się obowiązującym, skoro uzyska zatwierdzenie Komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, a względnie Wydziału krajowego, po poprzedniem porozumieniu się z Dyrekcyą wystawy.

SEKCYA XI. *(Grupa 13.)*

Prezes: Stanisław Homolacs; wiceprezes: Adolf Kuhn; referent: Edmund Krzen; sekretarz: Kazimierz Jakób Lewicki; członkowie: Maurycy Baruch, Julian Cybulski, Antoni Goligowski, Ignacy Gumiński, Władysław Kaczmarski, Aleksander Klimaszewski, Waleryan Kryciński, Kubin, Kazimierz Kułakowski, Karol Kupke, Jan Lewiński, Dr. Adolf Lilien, Leonard Marconi, Julian Niedźwiedzki, Tadeusz Okornicki, Bolesław Pawlewski, Paweł ks. Sapieha, Łucyan Tołoczko, Arnold Werner.

Program
działu ceramicznego i wyrobu szkła.
(Grupa 13.)

a) **Przemysł ceramiczny.**

I.

Dział ten ma obejmować:

A) Materyały ceramiczne surowe (krajowe i zagraniczne).

Do wyrobów zalicza się: 1) Cegły zwykłe, ogniotrwałe, puste, formowe, okładzinowe, majolikowane; dreny, dachówki zwykłe (karpiówki), dachówki falcowane i prasowane, dachówki falcowane ciągnione, żłobki, wogóle wszelkiego rodzaju dachówki, z gliny sporządzone, niepolewane i polewane; 2) terrakoty figuralne, budowlane, fajki i inne terrakoty; 3) wszelkie wyroby garncarskie i kaflarskie, polewane, białe, majolikowane i zdobione, mianowicie: naczynie zwykłe i majolikowane, kafle, całe piece kaflowe, kominki, kuchnie, tak zwykłe białe, jak i majolikowane; wyroby kaflarskie dla ozdoby architektonicznej; fajans włoski i wykwintny; syderolity; dalej wyroby kamionkowe, mianowicie: naczynia, rury kamionkowe, wodociągowe, kanałowe; sgrafita kamionkowe, płytki szamotowe, chodnikowe, przejazdowe i ścienne; malowidła, w kraju wykonane na fajansie krajowym, zagranicznym lub na porcelanie; 4) wogóle wszelkie wyroby przemysłu ceramicznego krajowego.

B) Modele i formy gipsowe, narzędzia ulepszone i maszyny, do przeróbki materyałów surowych ceramicznych i do fabrykacyi samej służące.

C) Plany rękodzielń i fabryk wyrobów ceramicznych. Wzorowe plany pieców fabrycznych, w szczególności do wypalania cegieł, drenów, dachówek, wyrobów garncarskich i kaflarskich.

II.

Wystawa wyrobów, pod A) wymienionych, jest krajową, wystawa zaś przedmiotów pod B) i C) (z wyjątkiem modeli i form gipsowych) międzynarodową.

b) **Szkło i wyroby szklane.**

(Referent: Bronisław Pawlewski.)

I.

W dziale tym wystawione być mają następujące okazy:

1) Materyały surowe, używane do wyrobu szkła, tak krajowe, jak i zagraniczne. 2) Narzędzia, naczynia i maszyny, używane przy wyrobie szkła. Nowsze urządzenia, mające na celu ochronę zdrowia robotników, pracujących w hutach szklanych. 3) Pośrednie przejścia wyrobu przez różne fazy fabrykacyi, szczególnie wyrobów dętych. 4) Wyroby surowe w okazach. 5) Wyroby gotowe, skończone, w okazach. 6) Okazy szkła szlifowanego, toczonego — warsztat szlifierski. 7) Okazy rytownictwa na szkle; trawienie szkła; matowanie szkła chemiczne i mechaniczne. Szkła zwierciadlane. 8) Malarstwo na szkle. 9) Plany pieców i zakładów hutniczych. 10) Szkło wodne. — Wystawa przedmiotów, pod 2) i 9) wymienionych, jest międzynarodową.

II.

Dla zainteresowania zwiedzających wystawę i urozmaicenia samej wystawy pożądane jest urządzenie na placu wystawy małej huty szklanej, będącej w ruchu przez czas wystawy i wyrabiającej drobniejsze przedmioty w oczach widzów.

b) **Wyroby galanteryjne.**

W związku z przedmiotami, wyżej wymienionymi, będą także wystawione drobne wyroby galanteryjne z marmuru, alabastru, granitu i t. p., oraz wyroby z mieszanin sztucznych, naśladujących minerały rodzime.

SEKCYA XII. *(Grupa 14.)*

Prezes: Michał Michalski; wiceprezes: Władysław Kosydarski; referent dla Lwowa: Henryk Rosenbusch; referent dla Krakowa: Józef Gorecki; sekretarz: Józef Piotrowicz; członkowie: Alfred Biasion, Bocheński, Henryk Bogdanowicz, Bojarski, Maurycy Boscowitz, Leon Bratkowski, Juliusz Bykowski, Stanisław Ciuchciński, Karol Czaplicki, Stefan Czaplicki, Michał Czmiel, Jan Danek, Julian Dąbrowski, Feliks Doliński, Alfred Dzikowski, Izydor Fałatowicz, Michał Fetter, Antoni Gilewicz, Jan Górka, Wacław Grabiński, Józef Iwanicki, Marcin Jarra, Jan Jarzyna, Ferdynand Kindel, Kluska, Knapiński, Wojciech Kosiba, Bracia Kosobudzcy, Celestyn Kotkowski, Królicki, Franciszek Kwaśniewski, Lauruk, Adam Łokocz, Jan Marischler, Piotr Matyaszewski, Alfred Meisner, Tadeusz Miłaszewski, Antoni Molnar, Zygmunt Moser, Wilhelm Netroufal, Kazimierz Ostaszewski, Józef Pawlik, Hipolit Sawracki, Henryk Schapira, Feliks Schächter, Aleksander Schindler, Schuh, Franciszek Schuster, J. Seltenreich, Setkowicz, Adolf Silberstein, Solikowski, Spiehal, Jan Stankiewicz, Julian Strzelecki, Szadkowski, Wincenty Szymczykiewicz, Franciszek Tabaczkowski, Teluk, Tęczakowski, Toepfer, Karol Uznański, Karol Völker i syn, Emil Wajdowski, Leon Węglowski, Szymon Weich, Józef Weiss, Witoszyński, Wojciech Wojciechowski, Zygmunt Wojciechowski, Felicyan Wojtuch, Stanisław Wojtyński, Jan Wypasek, Aleksander Zajączkowski, A. H. Zipper.

Sekcya ta, urządzająca grupę 14., nie wypracowała oddzielnego programu. Grupa 14. obejmowała wyroby metalowe z zakresu kowalstwa, ślusarstwa, nożownictwa, blacharstwa, giserstwa, bronzownictwa i złotnictwa, wyroby zegarmistrzów, wyroby optyków, wyroby platerowane i galwanoplastyczne. W wystawie tej wzięło udział 127 wystawców.

SEKCYA XIII. *(Grupa 15., 16.)*

Prezes: Józef Wczelak; wiceprezes: Ludwik Stasiński; referent: Jan Śliwiński; sekretarz: Władysław Cirin; członkowie: Jan Bajer, Antoni Baligrodzki, Grzegorz Bazylewicz, Julian Beltowski, Franciszek Brodowski, Michał Brodowski, Juliusz Bykowski, Roman Chmurski, Jan Christof, Franciszek Czerwiński, Antoni Dutkiewicz, Jan Dutkiewicz, Teodor Eisenbard, Ferdynand Fallner, Jan Fiala, Karol Fiedler, Józef Garczyński, Karol Gaweł, Marceli Gettlich, Maksymilian Gintner, Jan Gryglaszewski, Piotr Harasimowicz, Edward Helwig, Karol Hornung, Kazimierz Hroboni, Jan Jagielnicki, Franciszek Janicki, Aleksander Jankowski, Józef Kegler, Karol Köller, Franciszek Kossowski, Zygmunt Krykiewicz, Ignacy Kryskowski, Antoni Krzyżanowski, Stanisław Kwiciński,

Józef Lacheta, Jan Lenart, Jan Lickendorf, Ferdynand Majerski, Zygmunt Mikołajski, Teofil Moczarski, Henryk Müller, Roman Muranyi, Alfons Nadwodzki, Wilhelm Netroufal, Mieczysław Odrzywolski, Alojzy Ostrowski, Karol Otto, Jan Pechaty, Wojciech Pelczarski, Jan Perediatkiewicz, Jan Peszko, Franciszek Pększyc, Jakób Polak, Jan Poznański, Jakób Predy, Marcin Prugar, Tadeusz Prugar, Kazimierz Radecki, Jan Rarogiewicz, Andrzej Rogowski, Aleksander Rudnicki, Józef Sorokiewicz, Ludwik Skarbek, Tadeusz Sokulski, Julian Szypiński, Franciszek Tenerowicz, Jan Trusiewicz, Emanuel Turczyński, Ludwik Tyrowicz, Fryderyk Vormund, Kazimierz Wakulski, Waldner, Alojzy Wendorff, Leonard Wiśniewski, Henryk Wolf, Józef Zabłocki, Mikołaj Zajączkowski, Józef Zawistowski, Henryk Żaak, Teofil Żmudziński.

Program
działu wyrobów z drzewa.
(Grupa 15.)

A. **Obróbka drzewa.** 1) Narzędzia ciesielskie, stolarskie, kołodziejskie, bednarskie, tokarskie i snycerskie. 2) Kompletne urządzenia pracowni, przyrządy do obrabiania drzewa.

B. **Ciesielstwo** W modelach i okazach części składowe różnych budynków, wiązań dachowych, różne systemy krycia dachów, pował, stropu, ścian działowych, przepierzeń, podłóg, schodów; werandy, altany, pawilony; oparkanienia, mosty i t. p.

C. **Stolarstwo budowlane.** W modelach i okazach: przekroje różnych profili, części składowych ram, krosien, futryn, otoczyn, okładzin, gzymsów i t. p.; dalej w modelach i okazach: bramy, drzwi, okna (bez rolet i z roletami lub storami), okiennice, okładziny szpalet, odbitki, okładziny ścian (lamperye), stropy, ściany, przepierzenia, parkiety, ubrania i ozdoby do ogrodów, jako też werandy, altany, pawiloniki, tryliarze, obudowania studzien i t. p.

D. **Stolarstwo meblowe.** Wszelkie meble zbytkowe i do praktycznego użytku, jako też w wszelkich okazach meble pospolite, pozłotnictwo, zastosowane do stolarstwa, meble do ogrodów i t. p.; okazy bajcowania, zapuszczania i wogóle kolorowania drzewa w różnych odcieniach.

E. **Bednarstwo.** W modelach i okazach, tak części składowe, jak i wszelkiego rodzaju wyroby.

F. **Tokarstwo.** Wszelkie wyroby, w zakres tokarstwa wchodzące.

G. **Snycerstwo.** Wszelkie rzeźby, tak figuralne, jak ornamentalne i dekoracyjne, również wszelkie wyroby galanteryjne; dalej rzeźby, zastosowane do stolarstwa, struktura i dekoracyjne części organów, ramy do obrazów, tak białe, jak i pozlacane (wogóle złotnictwo, zastosowane do snycerstwa.)

Grupa 16., dla której sekcya XIII. oddzielnego programu nie wypracowała, obejmowała przyrządy przewozowe wszelkiego rodzaju, powozy kryte i półkryte, faetony otwarte, tarantasy, wozy pocztowe, wózki, wozy ciężarowe, wozy gospodarskie i t. p., oraz okazy lakiernictwa.

W grupie tej wzięło udział 25 wystawców.

SEKCYA XIV. *(Grupa 17.)*

Prezes: Stanisław Niemczynowski; wiceprezes: ks. Leon Pastor; referent: Ludwik Ramułt; sekretarz: Dr. Henryk Baczewski; korreferenci: dla tkactwa Henryk Gruszecki; dla konfekcyi: Julian Schayer; członkowie: Ferdynand Bardasz, Batorowicz, Wiktor Drzymuchowski, Adolf Dublowski, Władysław Fedorowicz, Wilhelm Flaczyński, Wojciech Früauff, Franciszek Głodziński, Joachim Grünspan, Antoni Kafka, Ferdynand Knauer, Franciszek Kordys, Karol Kropiowski, Mikołaj Ludwig, Włodzimierz Łuszpiński, Franciszek Marschall, Wilhelm Mieding, Bolesław Mikuliński, Franciszek Mozer, Oskar hr. Potocki, Jan Riedl, Józef Rudnicki, Floryan Seidler, Maciej Serwatowski, Stachiewicz i Abrysowski, Franciszek Strzygowski, Jan Tkacz, Tytus Turkowski, Karol Wałkowiński, Hipolit Wasowski, Franciszek Zajączek, Bolesław Żardecki.

Program działu tkanin.
(Grupa 17.)

A. **Przędza i tkaniny; urządzenia apreturowe.**

1. *a)* Przędza bawełniana, surowa, blichowana, farbowana. *b)* Warsztaty w ruchu i przyrządy tkackie. *c)* Tkaniny bawełniane i półlniane. 2. *a)* Len i konopie krajowe we wszystkich stopniach

przeróbki. *b)* Przędza ręczna krajowa. *c)* Przędza maszynowa sprowadzana. *d)* Tkaniny lniane. 3. *a)* Wełna krajowa surowa, prana, farbowana. *b)* Przędza wełniana ręczna. *c)* Przędza wełniana maszynowa. *d)* Sukna grube przemysłu domowego. *e)* Koce. *f)* Kilimy. *g)* Sukna i tkaniny wełniane wytworniejsze. 4. Plany i modele krajowych urządzeń apreturowych; cenniki apretowania i bielenia w krajowych zakładach.

B. Farbiarstwo.

1. Farby i materyały farbierskie. 2. Matryce. 3. Rysunki przyrządów. 4. Przędza i tkaniny w różnych stopniach przeróbki farbierskiej. 5. Cenniki roboty farbierskiej.

C. Ubrania. D. Kapelusznictwo i czapnictwo. E. Wyroby pończoszkowe. F. Wyroby szmuklerskie. G. Wyroby tapicerskie (o ile do innych grup nie należą). H. Wyroby powroźnicze.

Uwaga. W każdym oddziale pożądane są obok wyrobów ręczne maszyny w ruchu i narzędzia.

SEKCYA XV. *(Grupa 18.)*

Prezes: Bolesław Żardecki; wiceprezes: Piotr Czapczyński; referent: Jan Stromenger; korreferenci: dla garbarstwa Ignacy Wurm; dla kuśnierstwa: Piotr Czapczyński; dla szewstwa: Adolf Aleksandrowicz; dla rękawicznictwa: Jan Spożarski; członkowie: Józef Czernicki, Kazimierz Dłużyński, Antoni Jachimski, Franciszek Irczek, Jan Łobos, Edward Machayski, Stanisław Markiewicz, Juliusz Mikolasch, Alfons Nadwodzki, Kazimierz Ostaszewski, Aleksander Pawlikowski, Maurycy Rozdoł, Szklarski, Michał Walichiewicz, Jan Wodziński.

Program wystawy przemysłu skórnego.

(Grupa 18.)

I. Skóry surowe i wyprawione, oraz materyały i narzędzia garbarskie.

1. Skóry wołowe: *a)* podeszwiane 1-, 2- i 3-zatcowe tercowe; krupony i połówki; »waszleder«; *b)* pasy pojedyncze i podwójne, krupony na pasy, krupony na mankiety i tłoki do pomp; *c)* blanki na uprząż, czarne i naturalne, oraz proste na chodaki i »lohgare«. 2. Skóry krowie i jałowicze: *a)* juchty szare, czarne groszkowane, gładkie i kratkowane, szpalty naturalne i kolorowe, do robót powozowych, na miechy kowalskie, na *vacuum* do pociągów, na rzemyki do szycia i wiązanie pasów maszynowych; *b)* kroje butów, przyszew i sztyfletów. 3. Skóry końskie: do robót powozowych; wyrób skór hamburskich gładkich i szagrynowych, środki szare i czarne cugowane. 4. Skóry cielęce. 5. Skóry baranie. 6. Skóry kozie. 7. Skóry sarnie, psie, baranie, jelenie i t. p. wyprawą białoskórniczą.

II. Materyały i wyroby kuśnierskie.

1. Skóry w osobliwszych gatunkach, krajowe i zagraniczne, wyprawiane w kraju. 2. Futra gotowe do podróży i polowania, miastowe paltoty męskie i damskie, rotundy i zarzutki; delie. 4. Wyroby sztuczne kuśnierskie z kawałków skór.

III. Wyroby skórzane.

A) Z zakresu szewstwa:

1. Obuwie wszelkiego rodzaju męskie, damskie i dziecinne na każdą porę roku, ze skóry różnej jakości i gatunku, tudzież prunelowe, sukienne, filcowe, futrzane, atłasowe. 2. Rysunki fasonów. 3. Wzory kopyt.

B) Z zakresu siodlarstwa i rymarstwa, kufernicze i galanteryjne:

1. *a)* Wyroby siodlarskie, przeważnie ze skór jasnych. *b)* Siodlarstwo powozowe. *c)* Wyroby kufernicze i galanteryjne. 2) Wyroby rymarskie, przeważnie ze skór czarnych.

C) Z zakresu rękawicznictwa:

1. *a)* Rękawiczki zwykłe ze skórek jagnięcych, baranich, kozłowych, sarnich i jelonkowych w rozmaitych kolorach. *b)* Męskie grube, do jazdy konnej, do powożenia; balowe, mundurowe, futrzane. *c)* Męskie i damskie długie, do spinania na guziki; sznurowane, zaciągane, rozmaicie wyszywane, koronkami ubierane. *d)* Rękawiczki dziecinne rozmaite. *e)* Rękawiczki przykrojone, części składowe tychże, narzędzia rękawicznicze. 2. Kaftaniki, spodnie, pantalony do jazdy konnej, poduszki, maski damskie ze skóry jelonkowej. Poduszki, szelki haftowane, w skórzanej oprawie i t. p.

IV. Wyroby ze sierci, szczeci i rogu.

1. Szczotki we wszystkich gatunkach i do wszelkiego użytku. Penzle. 2. Grzebienie, trąby, cybuszki do fajek i inne.

SEKCYA XVI. *(Grupa 19., 20.)*

Prezes: Dr. Bronisław Radziszewski; wiceprezes: Dr. Henryk Kolischer; referent: Bronisław Pawlewski; sekretarz: Walery Włodzimirski; korreferenci: dla papieru Dr. Henryk Kolischer; dla hut szklanych: Dr. Adolf Lilien; dla produktów chemicznych: Jan Ihnatowicz; dla aptekarstwa i przemysłu aptekarskiego: Dr. Jan Rucker; dla balneologii: Dr. Józef Merunowicz, Jakób Piepes; członkowie: Jakób Beiser, Władysław Gruszczyński, Wincenty Jabłonowski, Wojciech Kalinowski, Kalikst Krzyżanowski, Władysław Lachowicz, Stefan Szeliga Łyszkiewicz, Zygmunt Pick, Wiktor Redyk, Fryderyk Szubert, Julian Wang, Henryk Weiser, Jan Wiewiórski, Kazimierz Witosławski.

Program działu wyrobów papierowych.

(Grupa 19.)

1. Materyały surowe, używane do wyrobu papieru: *a)* szmaty z podaniem klasyfikacyi na gatunki i wskazaniem ceny każdego gatunku (wystawione być winny w słoikach około 2 litrów objętości); *b)* stare papiery, używane powtórnie przy wyrobie papieru, i materyały surowe; *c)* masa drzewna i celluloza, tak gotowe, jak i w różnych stadyach przeróbki; *d)* drzewo w różnych gatunkach i w różnych stadyach obrobienia go przed zamianą na masę drzewną lub cellulozę; *e)* okazy stopniowej przeróbki szmat aż do papieru.

2. Materyały pośrednie, używane do wyrobu papieru przez krajowe papiernie: drzewa farbierskie i farbniki mineralne i sztuczne. 3. Próbki półmasy i masy papierniczej w rozmaitych stadyach przeróbki; masa spilśniona i papier. Okazy papieru w rozmaitych stadyach wykańczania (apretury).

4. Okazy różnych gatunków i formatów gotowego papieru krajowego. 5. Okazanie w próbkach stopniowej przeróbki papieru cygaretowego: materyały surowe w różnych stadyach przeróbki; materyały pomocnicze, przy wyrobie tego papieru używane; wyroby gotowe. 6. Okazanie naoczne wyrobu tutek cygaretowych i pudełek papierowych w czasie samej wystawy. 7. Wystawienie maszyny, służącej do otrzymywania masy drzewnej, a puszczanej w ruch w czasie wystawy. 8. Rysunki i plany fabryk papierniczych. 9. Daty statystyczne o stanie papiernictwa w Galicyi: produkcya i konsumcya papieru w Galicyi, przedstawiona w cyfrach lub graficznie. Daty, odnoszące się do poszczególnych fabryk galicyjskich.

Program działu chemicznego.

(Grupa 20.)

Grupa 20. obejmuje: *a)* produkta i przetwory chemiczne, nawozy sztuczne, przeróbki kości, spodyum, mydła zwyczajne i toaletowe, wyroby chemiczno-kosmetyczne, zapałki i t. p.; *b)* wyroby przemysłu aptekarskiego.

W oddziale *a)* będą wystawione:

I. Wszelkie krajowe materyały surowe, mineralne i organiczne, tak roślinne jak i zwierzęce, o ile służą do wyrobu produktów, objętych grupą 20., bez względu na to, czy materyały są przerabiane w kraju, czy też wywożone za granicę.

II. Materyały, służące do wyrobu przetworów chemicznych, będące w rozmaitych stadyach przeróbki.

III. Materyały pomocnicze, otrzymywane w kraju i służące do wyrobu przetworów chemicznych.

IV. Gotowe przetwory chemiczne, wyrabiane w kraju, jako to: 1) Soda surowa i palona, soda krystaliczna, soda kaustyczna, sól glauberska, wapno bielące, chloran potasowy i t. d. 2) Kwas siarkowy i produkty uboczne, otrzymywane przy wyrobie kwasu siarkowego. 3) Biel cynkowa, farby mineralne, używane w budownictwie i do innych celów, kreda do pisania, glinki ochrowate i t. d. 4) Nawozy sztuczne. 5) Spodyum, klej, tłuszcz kostny. 6) Stearyna, margaryna i albumin. 7) Bajce, pokosty i lakiery wszelkiego rodzaju. 8) Lak do pieczętowania, kity, smary, czerń obuwiowa, masy do nacierania parkietów, atramenty krajowe. 9) Farby, sole i wszelkie inne przetwory chemiczne,

wyrabiane w kraju. 10) Mydła i świece: łojowe, woskowe, parafinowe i mieszane. 11) Zapałki. 12) Produkty suchej destylacyi drzewa. 13) Produkty, otrzymywane przy wyrobie gazu świetlnego. 14) Wyroby chemiczno-kosmetyczne.

W oddziale *b)* znajdą pomieszczenie: I. Wyroby farmaceutyczne, chirurgiczno-farmaceutyczne, mydła lecznicze. II. Zioła lekarskie. III. Wody sztuczne mineralne, woda sodowa. IV. Wyroby galeniczne. V. Trucizny na szkodliwe zwierzęta. VI. Urządzenia i utenzylia apteczne. VII. Modele. VIII. Preparaty mikroskopijno-farmakognostyczne. IX. Przedmioty, odnoszące się do towaroznawstwa. X. Literatura farmaceutyczna.

SEKCYA XVII. *(Grupa 21., 22.)*

Prezes: Alfred Elsner; wiceprezes: Edward Heppe; referent: Juliusz Bykowski; sekretarz: Antoni Schönhuber; członkowie: Józef Bauer, Petachie Birnbaum, Tytus Bortnik, Teodor Bredt, Ignacy Chylewski, Mieczysław Dąbrowski, Michał Dornwald, Ignacy Drewnowski, Roman Dzieślewski, Dr. Placyd Dziwiński, Hugo Flechner, Jan Hornung, Stanisław Horoszkiewicz, Kazimierz Lipiński, Edward Machan, Stanisław Majewski, Bogdan Maryniak, Władysław Niemeksza (kierownik hali maszyn), Ferdynand Pietzsch, Zygmunt Piotrowicz, Herman Reisner, Henryk Rosenbusch, Franciszek Rychnowski, August Schumann, Julian Zachariewicz, Włodzimierz Zborowski, Stanisław Zdobnicki, Leon Zieleniewski, Tadeusz Zima.

Dla grupy 21. i 22., które obejmowały maszyny, kotły, aparaty, motory i narzędzia oraz urządzenia elektrotechniczne, sekcya XVII. nie opracowała oddzielnego programu. W grupach tych, ogłoszonych jako międzynarodowe, wzięło udział 74 wystawców. Z tych było 17 firm polskich.

Na tem miejscu wspomnieć należy, iż Dyrekcya wystawy, uznając ważność drobnych motorów w przemyśle średnim, wybudowała pawilon oddzielny 445 m□ powierzchni z pruskiego muru, gdzie staraniem Muzeum technologii przemysłowej w Wiedniu (Technologisches Gewerbe-Museum) urządzono wystawę zbiorową maszyn, narzędzi i motorów dla drobnego i średniego przemysłu według następującego programu:

Motory.

a) motory gazowe
b) » naftowe
c) » parowe

siły $^1/_{32}$, $^1/_{16}$, $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$, 1 do 3 koni, zastosowane dla drobnego przemysłu.

Maszyny, narzędzia.

a) Stolarstwo.

Maszyny stolarskie: Piły cyrkularne (Circular-Säge), piły taśmowe (Bandsäge), bąki (Fraismaschine), heblarka (Hobelmaschine), świder (Bohrmaschine), uniwersalna stolarka (Universal-Tischler-Maschine.)

b) Ślusarstwo.

Maszyny ślusarskie: Gwinciarka (Schrauben-Schneidmaschine), maszyny do wybijania dziur (Durchstoss-Maschine, Loch-Maschine), heblarka, świder, bąki, tokarnia.

c) Kowalstwo.

Maszyny kowalskie: Kuźnie przenośne (Feldschmiede-Feuer), miechy kowalskie odśrodkowe (wentylatory).

d) Blacharstwo.

Maszyny blacharskie do zaginania blachy, nożyce do cięcia blachy.
(wentylatory).

d) Blacharstwo.

Maszyny blacharskie do zaginania blachy, nożyce do cięcia blachy.

e) Tokarstwo.

Maszyny bednarskie i kołodziejskie: Cały asortyment maszyn do robienia beczek, kół do wozów, sprych, piast i t. d.

g) Introligatorstwo.

Maszyny introligatorskie, prasy, sztance i t. d.

h) Kamieniarstwo.

Maszyny kamieniarskie, piły do cięcia kamienia, heblarki do kamienia, szlifierki, maszyny grawerskie i rytownicze.

i) Szycie.

Maszyny szewskie, rymarskie, krawieckie, pończosznicze.

k) Koszykarstwo.

Cały asortyment przyrządów, używanych przy koszykarstwie.

l) Młynarstwo.

Drobne młyny razowe, zastosowane do małych gospodarstw.

ł) Powroźnictwo.

Cały asortyment przyrządów, używanych przez powroźników.

m) Tkactwo.

Drobne ręczne warsztaty tkackie.

SEKCYA XVIII. *(Grupa 23.)*

Prezes: Władysław Przybysławski; wiceprezes: Władysław Fedorowicz; referent: Włodzimierz Szuchiewicz; sekretarz: Marceli Harasimowicz; członkowie: Aleksander Barwiński, Karol Czerwiński, Tadeusz Fedorowicz, Jan Franke, Bronisław Gustawicz, Dr. Franciszek Paszkowski, Dr Antoni Rehman, Michał Rembacz, Wilhelm Schayer, Leopold Świerzb, Juliusz Szumlański, Stanisław hr. Tarnowski, Emeryk Turczyński, Jan Wdowiszewski, Ludwik Wierzbicki, Władysław hr. Zamoyski.

Program działu etnograficznego.

(Grupa 23.)

Celem działu etnograficznego wystawy krajowej jest dać jak najwierniejszy i najzupełniejszy obraz życia ludu wiejskiego we wszelkich jego odmianach, właściwych narodowości polskiej i ruskiej, z uwzględnieniem innych ras i szczepów, które od wieków kraj zamieszkują.

Do tego celu posłuży: *a)* Postawienie sześciu zagród wieśniaczych, mianowicie: tatrzańskiej, krakowskiej, mazurskiej, huculskiej, naddniestrzańskiej i podolskiej. *b)* Osobny oddział etnograficzny.

A. Zagrody wieśniacze

obejmować będą chatę i wszelkie zabudowania gospodarskie, sporządzone w rozmiarach rzeczywistych i według planu typowego przez majstrów tej wsi, z której zagroda jest wzięta.

Urządzenie wnętrza chaty i zabudowań gospodarskich przedstawiać się będzie tak, jak jest w rzeczywistości.

Wszelkie narzędzia gospodarskie i rolnicze własnego wyrobu znajdą tam umieszczenie; nadto każda zagroda przedstawiać będzie całoroczne zajęcie gospodarskie, jak n. p. sposób stawiania półkopków i stogów siana, suszenie kukurudzy, tytoniu, maku, cebuli, czosnku, konopi, lnu i t. p.

Ażeby ożywić każdą zagrodę, pomieszczeni będą w każdej z nich na przeciąg pewnego czasu bądźto wieśniacy, zajmujący się przemysłem domowym, jako to: koszykarze, garncarze, kilimarze, hafciarki, rzeźbiarze, kołodzieje, mosiężnicy i t. d., bądź też szkółki zręczności.

W stosownych miejscach tych zagród wystawione będą fotografie z widokami charakterystycznych okolic i ich osobliwości, widoki całych wsi, zdjęcia typowych postaci, obrzędów, scen z życia ludu i t. d.

B. Osobny oddział etnograficzny

będzie w sposób systematyczno-naukowy przedstawiał lud wiejski, od granic Bukowiny począwszy, aż po W. Ks. Krakowskie włącznie. W poszczególnych charakterystycznych przedziałach będzie on zawierał plany sytuacyjne zagród, wsi, modele, narzędzia i sprzęty gospodarskie, urządzenia wnętrza

chat, manekiny, wyroby przemysłu domowego, nadto właściwe każdej okolicy, a odmienne od innych oddziałów warsztaty i przyrządy rzemieślnicze, narzędzia rybackie, myśliwskie, zabawki dziecinne, pokarmy i napoje (o ile mogą być konserwowane), przedmioty, należące do obrzędów i zwyczajów ludowych, dalej przedmioty, odnoszące się do sztuki, wiedzy, muzyki ludowej, leki i t. p.

I. Plany.

1) Plan sytuacyjny wsi. 2) Plan sytuacyjny typowej zagrody wieśniaczej. 3) Rysunek kolorowany typowej chaty włościańskiej. 4) Plan poziomy wnętrza chaty i jej działów.

II. Modele

kościołów i cerkwi, osobliwie starych, drewnianych dzwonnic, chat i budynków gospodarskich, młynów, foluszów, narzędzi i t. p.

III. Sprzęty i narzędzia gospodarskie.

IV. Urządzenia wnętrza chat.

V. Manekiny.

We wnętrzu każdego z owych przedziałów mieścić się będą manekiny naturalnej wielkości, przedstawiające mężczyznę, kobietę, dziewkę, dziecię w stroju świątecznym, nie wyłączając żadnej części ubioru od nakrycia głowy do obuwia.

VI. Wyroby przemysłu domowego.

VII. Warsztaty i przyrządy rzemieślnicze domowego wyrobu.

VIII. Narzędzia rybackie.

IX. Narzędzia myśliwskie.

X. Zabawki dziecinne.

Przedmioty, pod VI, VII, VIII, IX i X wymienione, znajdą w tym dziale pomieszczenie o tyle, o ile już w VI., VII. i XII. grupie wystawy nie zostaną uwzględnione.

XI. Przedmioty, należące do obrzędów i zwyczajów ludu.

1) Przy narodzinach i chrzcinach, 2) przy weselu, 3) przy pogrzebach, 4) ze świąt Bożego Narodzenia, 5) wielkopostne, 6) wielkanocne, 7) z Zielonych Świąt i św. Jana Chrzciciela, 8) z okrężnego, obżynków, 9) zioła, przynoszone do święcenia.

XII. Sztuka i wiedza ludowa.

Tu należy wszystko, co może dać wyobrażenie o zmyśle estetycznym i twórczości ludu, o jego upodobaniu i stopniu biegłości w każdej sztuce pięknej i jej charakterze, a mianowicie: ludowe budownictwo, snycerstwo, malarstwo, wzory ornamentyki na płótnie, papierze, drzewie; muzyka i jej instrumenta, jak: kobza (dudy), rogi, trąby, trębity, fujarki, świstawki, skrzypce, basy, lira, cymbały, drumle i t. p. Należy tu również i to wszystko, co daje nam poznać samorodną wiedzę ludów, n. p.: klejma i piętna, sposoby i znaki, zastępujące mu pismo i rachunek, jego umiejętność lekarską w chorobach ludzkich i bydlęcych i t. p.

XIII. Literatura etnograficzna,

obejmująca o ile możności jak najdokładniejszy zbiór wszystkich dzieł, rozpraw i broszur, odnoszących się do ludu naszego.

XIV. Jako dopełnienie zbiorów wyżej wymienionych umieszczone będą fotografie typowe we wszelkich rozmiarach, kolorowane lub zwykłe, któreby przedstawiały: *a)* włościan i mieszczan obojej płci i rozmaitego wieku; *b)* ich ubiory powszednie, świąteczne, letnie i zimowe; *c)* rozmaite obrazy i sceny z życia ludowego; *d)* widoki kościołów, cerkwi, chat, zagród i budynków; *e)* wizerunki wozów, zaprzęgów i t. d.; *f)* okolice charakterystyczne kraju naszego.

SEKCYA XIX. *(Grupa 24.)*

Prezesowa: Zenobia Polanowska; wiceprezesowe: Stanisławowa hr. Badeniowa, Augusta Marchwicka, Władysławowa ks. Sapieżyna; referent: Bolesław Lewicki; sekretarka: Anna Czemeryńska; członkowie: Julia Barewicz, Marya Bąkowska, Mikołajowa Biernacka, Adolfowa Blumenfeldowa, Teodorowa Borkowska, Leonowa Bratkowska, Antoniowa Chamcowa, Marya Czemeryńska, Leszkowa Dąbczańska, Wacławowa Domaszewska, Antonina Franz, Zygmuntowa Frylingowa, Franciszkowa Gawrońska, Romanowa br. Gostkowska, Pelagia i Władysława Gostyńskie, Antoniowa

Grottowa, Władysławowa Gubrynowiczowa, Romanowa Jabłonowska, Sabina Jaworska, Janowa Jeleniowa, Zygmuntowa Kędzierska, Marya Knée, Stefania Kossowska, Adamowa Krechowiecka, Józefowa Kubicka, Olga Kulczycka, Józefa Kulińska, Wiktorowa Legieżyńska, Anna Lewicka, Adolfowa Lilienowa, Ksawerowa Liskowa, Natanowa Loewensteinowa, Wincenta Longchamps, Albertyna Łobaczewska, Antonina Machczyńska, Jadwiga Makusz, Emilowa Merczyńska, Michalina Michalska, Karolowa Młodnicka, Edmundowa Mochnacka, Olga Modzelewska, Leopoldowa Morawetzowa, Antonina Moszyńska, Zofia Mrozowicka, Wiktorya Niedziałkowska, Jadwiga Paparzyna, Kornelia Parnasowa, Kamilla Poh, Marya Romanowiczowa, Zofia Romanowiczówna, Katarzyna Rybak, Damianowa Sawczakowa, Jadwiga Sawczyńska, Julianowa Schayerowa, Janina Sedlaczkówna, Bronisława Seferowiczowa, Karolowa Smutnowa, Julia Stahlberger, Juliuszowa Starklowa, Zofia Strzałkowska, Marya Strzelecka, Helena Szałkowska, Helena Szemelowska, Tadeuszowa Tarasiewiczowa, Sabina Theodorowicz, Adolfina Tillowa, Dyonizowa Tothowa, Stefania Wechslerowa, Natalia Weiserówna, Arnoldowa Wernerowa, Marya Wiczkowska, Teresa Witowska, Rypsyna Zacharjasewicz, Marya Zagórska, Zofia Zawistowska, Bronisława Zbierzchowska, Kaźmierzowa Zielińska, Zofia Ziętkiewicz.

Program działu pracy kobiet.

(Grupa 24.)

I. Roboty ręczne.

1. Okazy szycia białego (bielizna) i konfekcya sukien; cerowania i naprawki wszelkiego rodzaju; gorsety. 2. Roboty drutowe, pończoszkowe, haczkowe, wiązane, deskowe i wykonane na ręcznych krosnach tkackich z rozmaitego materyału; plecionki i wyroby szmuklerskie. 3. Roboty krzyżykowe, wyszywania wszelkimi ściegami na rozmaitych materyałach; hafty białe, kolorowe i złotem, aplikacye, wyroby zbytkowe artystyczne, portyery, makaty, gobeliny, dywany. 4. Koronki i wyroby koronkowe wszelkiego rodzaju. 5. Okazy rysunków i malowania na papierze, tkaninach, drzewie, porcelanie; wyroby snycerskie, wypalane, trawione i t. p. 6. Kwiaty sztuczne, rękawicznictwo, fotografie i t. d., wykonane przez kobiety, o ile nie znajdą pomieszczenia w odnośnych grupach przemysłu. 7. Mebelki, ekrany, parawaniki, wyroby papeteryjne, galanteryjne i t. p., wyrobione przez kobiety przy pomocy profesyonistów.

II. Kobiece gospodarstwo wiejskie.

1. Gospodarstwo nabiałowe; przyrządy i naczynia, odnoszące się do produkcyi i przeróbek nabiału w warunkach zwyczajnego gospodarstwa kobiecego; próbki masła i serów. 2. Chów drobiu. Fotografie, plany i modele kurników i przyrządów do tuczenia drobiu. Okazy jaj; wylęgacz, kurczątnik; okazy pożywienia dla drobiu. 3. Wędliny, marynaty, półgąski i wszelkie konserwy mięsne; konserwy warzywne, susz, serki owocowe, konfitury i t. p., nalewki, wina i miody owocowe, będące wytworem gospodarstwa domowego, najpraktyczniejsze przybory i przepisy, tyczące się wyrabiania powyższych przedmiotów konsumcyi. 4. Plany, rysunki i modele, przedstawiające najwłaściwsze urządzenie szafarni, piekarni, kuchni, mleczarni, piwnicy, lodowni, izb czeladnich i t. d. w domowem gospodarstwie wiejskiem. 5. Formularze rachunkowości najodpowiedniejszej dla kobiecego gospodarstwa na wsi; urządzenia, mające na celu oszczędność; środki kontroli gospodarskiej. 6. Urządzenia, odnoszące się do poprawy gospodarstw włościańskich i udzielanej im w potrzebie pomocy gospodarskiej; zakłady i urządzenia, mające na celu wpływanie na podniesienie religijności, pracowitości, schludności, oszczędności, trzeźwości i zawodowej wiedzy u ludu rolniczego i czeladzi dworskiej, wreszcie urządzenia, dążące do podniesienia wiadomości z gospodarstwa domowego i robót ręcznych u dziewcząt wiejskich. 7. Podręczna apteczka dworu wiejskiego dla służby i ubogiej ludności wiejskiej.

III. Kobiece gospodarstwo miejskie.

1. Plany, rysunki i modele najlepiej urządzonych kuchni, śpiżarek, piwnic, pralni i strychów, oraz najodpowiedniejsze sprzęty i naczynia domowego gospodarstwa miejskiego. 2. Urządzenia domowe, odnoszące się do noszenia wody i materyałów opałowych, do utrzymania lamp i oświetlania pomieszkań, do utrzymania czystości ścian, podłóg, pieców, drzwi i okien, do przechowywania i czyszczenia mebli, portyer, sukien i t. p. 3. Wzory książeczek rachunkowych i urządzenia, tyczące się zakupna prowiantów. 4. Urządzenia, mające na celu kontrolę nad służbą, utrzymanie jej w karności i porządku; wzory regulaminów domowych. 5. Urządzenia, zachęcające do oszczędności i ułatwiające ją w prowadzeniu gospodarstwa domowego.

IV. Wychowanie domowe.

1. Okazy najwłaściwszych sprzętów i przyrządów, odnoszących się do wychowania dziecka w wieku niemowlęcym, książki, odnoszące się do wychowania niemowląt. 2. Środki wychowawcze,

służące do wychowania dziecka do lat 7 przed rozpoczęciem właściwej nauki, książki dla wychowawczyń. W zakresie lalek do zabawy dopuszczone będą jedynie lalki, oparte na wzorach etnograficznych swojskich. 3. Okazy, cechujące życie rodzinne i cześć dla zwyczajów narodowych. Ołtarzyk domowy, obrazy treści religijnej i narodowej dla pokoju dziecinnego, choinka wigilijna, szopka, święcone i t. p. 4. Przedmioty, pobudzające do pracy i ułatwiające pracę w wieku dziecinnym. Przybory do łatwych robótek ręcznych dla dziewcząt, najwłaściwsze narzędzia do pracy ręcznej dla chłopców, narzędzia ogrodowe, pobudzające zamiłowanie do robót ogrodowych, przybory do początków rysunku i kolorowania, zabawki budowlane, łamigłówki geometryczne i t. p. 5. Kartony, przedstawiające zajęcia domowe dziewcząt w dawnej Polsce, obrazy treści patryotycznej, portrety niewiast zasłużonych w Polsce, okazy i rysunki, odnoszące się do gier i zabaw rodzinnych w dawnej Polsce. 6. Tablice statystyczne, wykazujące ilość prywatnych, zakonnych i publicznych szkół żeńskich i dzisiejszą frekwencyę dziewcząt w tych zakładach.

V. Dzieła dobroczynności.

1. Fotografie, wykazy statystyczne i sprawozdania, odnoszące się do ochronek, domów pracy i szpitalików, utrzymywanych przez kobiety prywatne, stowarzyszenia kobiet i zakony żeńskie, okazy sprzętów, odzieży, pościeli, naczyń i książek administracyjnych, używanych w tych zakładach; próby robót, wykonywanych przez osoby, umieszczone w ochronkach i domach pracy. 2. Sprawozdania i wykazy statystyczne kobiecych stowarzyszeń dobroczynności, zajmujących się wspomaganiem ubogich, sierot, wdów, starców i kalek niezdolnych do pracy. 3. Model taniej kuchni ludowej; sprzęty i naczynia, wzory książek administracyjnych, wykazy statystyczne i cenniki takich zakładów.

VI. Stowarzyszenia kobiece i udział kobiet w pracy społecznej.

1. Obejmujące kraj cały statystyczne wykazy: *a)* kobiecych towarzystw oświaty, dobroczynności, zarobkowych i wzajemnej pomocy; *b)* nauczycielek, handlowych firm kobiecych, buchalterek, funkcyonaryuszek pocztowych i kolejowych, telegrafistek, telefonistek i t. d.; *c)* kobiet, pracujących w zawodach przemysłowych, jak konfekcya bielizny i sukien, modniarstwo, wyrób kwiatów sztucznych, w fabrykach tutek i kartoniarniach, w przędzalniach, drukarniach, w fabrykach tytoniu, zapałek i t. d. 2. Dyplomy lub podobizny dyplomów, uzyskanych przez kobiety polskie, na lekarki i farmaceutki, na profesorów uniwersytetu, na doktorów filozofii i t. p. 3. Dzieła kobiet polskich z zakresu sztuki plastycznej, muzyki i literatury, o ile nie zostaną już w odnośnych grupach specyalnych uwzględnione. Zbiór pierwszych wydań dzieł, portretów i pamiątek po Klementynie z Tańskich Hoffmanowej. Zbiór kompletny dzieł Elizy Orzeszkowej jako najpłodniejszej autorki polskiej. 4. Medale, uzyskane przez kobiety polskie za wyszczególnienie się w jakichkolwiek zawodach.

SEKCYA XX. *(Grupa 25.)*

Prezes: Władysław Łoziński; wiceprezes: Karol Młodnicki; referent: Władysław Rebczyński; sekretarz: Stanisław Sokołowski; członkowie: Tadeusz Ajdukiewicz, Teodor Aksentowicz, Dr. Jan Bołoz Antoniewicz, Adam Badowski, Władysław Bakałowicz, Tadeusz Barącz, Stanisław Kaczor-Batowski, Władysław Bełza, Matias Berson, Tadeusz Błotnicki, Maryan Bogdanowicz, Jerzy Dunin hr. Borkowski, Józef Brandt, Wiktor Łodzia Brodzki, Dr. Jecheskiel Caro, Dr. Zygmunt Celichowski, Władysław Czachórski, Dr. Aleksander Czołowski, Stanisław Dębicki, Tomasz Dykas, Wawrzyniec hr. Engeström, Julian Fałat, Wojciech Gerson, Aleksander Gierymski, Cypryan Godebski, Stanisław Grocholski, Marceli Harasimowicz, Piotr Harasimowicz, Maryan Jaroczyński, Feliks Jasiński, Roman Kochanowski, Juliusz Kossak, Wojciech Kossak, Alfred Wierusz Kowalski, Marceli Krajewski, Adam Krechowiecki, Franciszek Krudowski, Leonard Lepszy, Roman Lewandowski, Andrzej ks. Lubomirski, Władysław Łuszczkiewicz, Julian Makarewicz, Jacek Malczewski, Władysław Marcinkowski, Ignacy Korwin hr. Milewski, Edward Oczosalski, Sławomir Odrzywolski, Antoni Olesiński, Dr. Gotfryd Ossowski, Edward Pawłowicz, ks. A. Petruszewicz, Antoni Piotrowski, Kazimierz Pochwalski, Tadeusz Popiel, Witold Pruszkowski, Andrzej Pruszyński, Konstanty hr. Przeździecki, Władysław Przybysławski, Henryk Rauchinger, Stanisław Rejchan, Henryk Rodakowski, Jan Rosen, H. Roztworowski, Tadeusz Rybkowski, Teodor Rygier, Józef Ryszkiewicz, Henryk Siemiradzki, Dr. Maryan Sokołowski, Michał Sozański, Piotr Stachiewicz, Jan Styka, Zdzisław Suchodolski, Dr. Izydor Szaraniewicz, Wacław Szymanowski, Włodzimierz Tetmajer, Dr. Stanisław Tomkiewicz, Stanisław Tondos, Piotr Umiński, Pius Weloński, Ludwik Wierzbicki, Stanisław Witkiewicz, Jan Woydyga, Dr. Alfred Zygadłowicz, Franciszek Żmurko.

Program

wystawy retrospektywnej.

I. Wystawa retrospektywna stanowić będzie osobny dział Powszechnej wystawy krajowej i tak ma być urządzona, aby nie tylko dawała pogląd na ojczyste rękodzieła artystyczne w przeszłości, ale nadto rzucała światło na cywilizacyę i obyczaje Polski w wiekach ubiegłych.

II. Stosownie do tego celu obejmuje wystawa retrospektywna okazy starożytne wszelkiego rodzaju, charakterystyczne pod obu wymienionymi powyżej względami, a złożyć się mają na jej całość przedmioty religijne i obrzędowe, uzbrojenie, przybory rycerskie i kostyumowe, rzeczy użytku domowego, tudzież przedmioty dekoracyjne, fantazyjne i zbytkowe.

III. Głównym i nieodzownym warunkiem każdego okazu któregokolwiek z powyższych działów wystawy retrospektywnej jest artystyczna jego wartość, czyto pod względem stylowej formy czy dekoracyi. Przedmioty, które obok użytkowego znaczenia nie mają żadnej artystycznej cechy, choćby były starożytne, na wystawę przyjęte nie będą.

IV. Odpowiednio do założenia wystawy pierwszeństwo mają starożytne okazy roboty swojskiej, a zgromadzenie jak największej liczby takich okazów rodzimej produkcyi będzie głównem zadaniem. Nie są wszakże wykluczone, lecz przeciwnie, pożądane będą także starożytne przedmioty pochodzenia obcego, które, choć nie wyszły z pod dłoni polskiej, jednakże w Polsce od dawna się znachodzą i nie tylko wpływały na twórczość swojską, ale nadto, świadcząc o zamożności, o wyższych potrzebach codziennego życia, o artystycznych instynktach i o zamiłowaniach dawnego społeczeństwa polskiego, zyskały niejako prawo indygenatu, a tem samem są ważnymi pomnikami polskiej cywilizacyi i polskiego smaku w przeszłości.

V. Wykluczone są z wystawy retrospektywnej starożytne dzieła, wchodzące w zakres wielkiej sztuki, obrazy i posągi; pożądane są natomiast takie przedmioty i osobliwości, które dają nam obraz sztuki, oddanej w posługi codziennego życia, obyczaju, mody, upodobań towarzyskich i t. p.

VI. Portrety starożytne, jako ważne pomniki kostyumowe, należą do zakresu wystawy, pożądane są jednak tylko w okazach wyższej wartości pod względem historycznej charakterystyki i pendzla. Spółczesność portretu stanowi niezbędny warunek przyjęcia na wystawę. Pożądane są niemniej miniatury i medaliony, jednakże także tylko spółczesne.

VII. Okazy archiwistyki, dyplomatyki, biblioteczne i numizmatyczne nie będą objęte wystawą jako działy osobne i systematyczne, i tylko w pewnych specyalnych okazach illustrujących będą uwzględnione, a mianowicie pożądane są rękopisy miniaturowane, artystyczne oprawy i okucia książek i rękopisów, a z numizmatyki medale.

VIII. Wystawa retrospektywna uwzględni o ile możności wszystkie narodowości, jakie się składały na ludność Polski, a niemniej wszystkie jej warstwy społeczne, z wyjątkiem ludu wiejskiego, którego obyczaje, kostyumy i sztukę obejmie sekcya etnograficzna. Jeżeli na to ilość okazów pozwoli, miasta i cechy polskie stanowić będą osobną grupę, która obejmie broń mieszczańską, okazy kostyumowe, insygnia, odznaki, godła, lady, sprzęty ceremonialne i t. p. magistratów, korporacyi, bractw i t. p.

IX. Ponieważ muzea publiczne są już wystawami i to nieustającemi, a główne znaczenie działu retrospektywnego Wystawy powszechnej krajowej polegać ma na zgromadzeniu i wystawieniu na widok publiczny takich zabytków, które, będąc własnością kościołów, instytucyi, korporacyi, osób prywatnych, tylko mało albo całkiem nie są dostępne, zatem wystawa retrospektywna tylko wtedy posługiwać się będzie przedmiotami zbiorów publicznych, jeźli tego wymagać będzie konieczność uzupełnienia luki, którąby czyniła ujmę całości, lub też ważny wzgląd innej natury.

X. Okres przeszłości, z którego pochodzić mają zabytki, zamyka się wraz z XVIII. stuleciem. Przedmioty późniejszej daty wykluczone są z wystawy retrospektywnej.

XI. Dyspozycya wystawy będzie o ile możności systematyczna, zabytki mają być ugrupowane w najogólniejszych przynajmniej działach dla ułatwienia poglądu na przeobrażenia smaku i rozwój techniki i stylu.

XII. Równocześnie z otwarciem wystawy wydany będzie katalog informacyjny i o tyle rozumowany, że zawierać ma dokładny opis każdego przedmiotu z uwidocznieniem techniki, a zarazem i determinacyą wieku, stylu i źródła. Opis naukowy najcelniejszych przedmiotów pozostawia się osobnej illustrowanej publikacyi.

Regulamin wystawy retrospektywnej.

§ 1. Wystawa zabytków starożytności czyli retrospektywna mieścić się będzie w ogniotrwałym budynku, strzeżonym bezustannie dniem i nocą.

§ 2. Przedmioty, przeznaczone na wystawę, mają być przez właścicieli do dnia 1. lutego 1894 r. zgłoszone, a najdalej do dnia 1. kwietnia tegoż roku nadesłane.

§ 3. Do przeprowadzenia czynności, połączonych z urządzeniem wystawy retrospektywnej, deleguje Sekcya z swojego łona dwie komisye, a mianowicie: 1. Komisyę katalogową — i 2. komisyę gospodarską.

§ 4. Komisya katalogowa składa się z prezesa Sekcyi, referenta i sekretarza.

Komisya katalogowa: *a)* odbiera nadesłane na wystawę przedmioty, z których każdy w przytomności najmniej dwóch jej członków ma być rozpakowany; *b)* rozstrzyga o przyjęciu lub nieprzyjęciu przedmiotu nadesłanego na wystawę; *c)* zajmuje się ułożeniem i wydaniem katalogu.

Komisya katalogowa może w swoich czynnościach posługiwać się pomocą fachowych osobistości, bądźto z grona sekcyi, bądź z poza niego.

§ 5. Komisya gospodarska składa się z przewodniczącego, referenta, sekretarza i trzech członków, wybranych z łona Sekcyi.

Komisya gospodarska: *a)* zajmuje się rozmieszczeniem i ugrupowaniem przedmiotów na podstawie przeprowadzonej już przez komisyę katalogową determinacyi; *b)* wykonywa nadzór nad wystawą w ten sposób, że deleguje codziennie kolejno jednego z swych członków do inspekcyi sal wystawowych i nadzoru nad służbą.

§ 6. Począwszy od dnia 1. lutego 1894 r. aż do 15. października tegoż roku, komisya katalogowa i gospodarska stanowią razem nieustającą komisyę wykonawczą. Do kompletu jej potrzebną jest obecność absolutnej większości członków obu połączonych komisyi, wliczając przewodniczącego.

§ 7. Każdy przedmiot zaraz po nadejściu i rozpakowaniu ma być wpisany do głównego inwentarza wystawy retrospektywnej. Inwentarz główny ma być księgą, w której każdy przedmiot zapisany będzie na osobnej karcie z sznurowym kwitem. Na karcie, obok numeru porządkowego, daty nadesłania, dokładnego adresu właściciela i opisu przedmiotu, ma być podany także numer oryentacyjny czyli katalogowy, tudzież numer ściany, witryny lub gablotu. Kwit sznurowy doręczony lub przesłany będzie właścicielowi, jako potwierdzenie otrzymania przedmiotu na wystawę.

§ 8. Zaraz po rozpakowaniu przedmiot, nadesłany na wystawę, ma być opisany fachowo na osobnej kartce, a kartki, tym sposobem zebrane, służą do ułożenia katalogu, przeznaczonego do użytku publiczności

§ 9. Każdy przedmiot, przyjęty na Wystawę, ma być opatrzony w numer porządkowy i katalogowy.

§ 10. Koszta przesyłki na wystawę i z wystawy ponosi fundusz wystawowy.

§ 11. Wszystkie przedmioty, które bądźto z powodu swojej kosztowności, bądźto dla łatwości uszkodzenia lub ze względu na drobne rozmiary wymagają starannej ochrony, wystawione będą w oszklonych, zamkniętych na klucz witrynach i gablotach.

§ 12. Przyjmuje się zasadę, że żaden przedmiot, dany na wystawę, nie może być cofnięty przed jej zamknięciem. W wypadkach jednak wyjątkowych Sekcya uwzględni życzenia właścicieli, jeźli równocześnie z nadesłaniem przedmiotów objawione będą.

§ 13. Zwrot przedmiotów, powierzonych na wystawę, nastąpić ma najdalej w przeciągu miesiąca po terminie jej zamknięcia. Wszelkie reklamacye z tego tytułu wnoszone być mają w przeciągu dalszych czterech tygodni i tylko w tym czasie będą uwzględnione.

§ 14. Wystawcy, którzy nie drogą przesyłki pocztowej lub kolejowej, ale osobiście i na miejscu powierzyli przedmioty na wystawę, odebrać je mogą tylko za zwrotem wydanego im pokwitowania.

§ 15. Przedmiotów, danych na wystawę, kopiować i rysować nie wolno bez wyraźnego zezwolenia właścicieli.

§ 16. Szczegóły o pamiątkowem znaczeniu, o proweniencyi, o tradycyach, połączonych z zabytkiem, przysłanym na wystawę, uwzględnia komisya katalogowa tylko wyjątkowo i po krytycznem ich zbadaniu, a to z wyraźnem nadmienieniem, że pochodzą z informacyi samego właściciela lub wystawcy.

§ 17. Sekcya działu retrospektywnego nie podejmuje się pośrednictwa w kupnie i sprzedaży okazów.

Regulamin wystawy sztuki.

§ 1. Wystawa polskiego malarstwa i rzeźby odbędzie się na głównym placu Powszechnej wystawy krajowej r. 1894 we Lwowie w osobnym pawilonie ogniotrwałym w czasie od 1. czerwca do 1. a względnie 15. października.

§ 2. Urządzeniem wystawy zajmuje się osobna, przez główny Komitet ustanowiona sekcya XX.

§ 3. Na wystawę przyjmowane będą:

a) z działu malarstwa: obrazy olejne, akwarele, pastele, kartony, rysunki, gwasze, miniatury i akwaforty;

b) z działu rzeźby: wszelkiego rodzaju dzieła rzeźby, medalierstwa i artystystycznego snycerstwa, oraz wyjątkowo reprodukcye znakomitszych dzieł, jeśli wyszły z pod dłoni samych autorów, a to w razie trudności sprowadzenia oryginału;

wykonane przez żyjących artystów w ostatniem siedmioleciu, t. j. od r. 1887 włącznie. Wykluczone są: kopie, fotografie, oraz okazy sztuki, stosowanej do przemysłu. Liczby dzieł jednego i tego samego artysty nie ogranicza się. Komitet jednak zastrzega sobie prawo uszczuplenia liczby dla braku miejsca lub ze względów technicznych, zawsze atoli za poprzedniem porozumieniem się z *jury*.

§ 4. Zgłoszenia dzieł sztuki, przeznaczonych na wystawę, nadsyłać należy na właściwych, dokładnie wypełnionych arkuszach deklaracyjnych najpóźniej do dnia 1. lutego 1894, same zaś dzieła powinny być nadesłane najpóźniej do dnia 1. kwietnia tegoż roku. Obrazy atoli, znajdujące się na innych wystawach, mogą być nadsyłane także w późniejszym terminie.

§ 5. Komitet wystawy ponosi koszta transportu i cła tych dzieł sztuki, które na wystawę zostały przyjęte; koszta zaś odsyłki przyjętego dzieła ponosi tylko wtenczas, jeźli dzieło odsyłane bywa w to samo miejsce, skąd je nadesłano. Przesyłki pośpieszne i pocztowe muszą być opłacone przez oddawcę. Przesyłki nie mogą być obciążane żadną zaliczką. Obrazy muszą być zaopatrzone w ramy ochronne. W jednej skrzyni może się znajdować tylko jedno dzieło. Każde dzieło musi być zaopatrzone: *a)* w nazwisko i adres wystawcy i *b)* tytuł dzieła. Paki, w których się przesyła dzieło, winny mieć wewnątrz też same napisy. Otwarcie pak odbywać się będzie w obecności specyalnie do tego ustanowionej komisyi, która o wszelkiem uszkodzeniu bądź obrazu bądź ram zawiadomi artystę. Dzieła sztuki, ważące więcej niż 500 *kg*, mogą być nadsyłane tylko za poprzednią zgodą Komitetu, któremu przedtem nadesłać należy fotografię dzieła.

§ 6. O przyjęciu na wystawę dzieł sztuki rozstrzyga wybrana przez komitet *jury*. Postanowieniu temu nie podlegają dzieła, nadesłane na specyalne zaproszenie Komitetu. Przyjęte dzieła sztuki nie mogą być wycofane z wystawy przed zamknięciem tejże.

§ 7. Wszystkie dzieła sztuki, przyjęte na wystawę, będą ubezpieczone od ognia. Innej odpowiedzialności Komitet nie przyjmuje, urządzi jednak najściślejszy nadzór.

§ 8. Sprzedaż dzieł sztuki nastąpić może tylko za pośrednictwem biura wystawowego, a to z potrąceniem 5% na rzecz funduszu wystawy.

§ 9. Jako nagrody rozdzielane będą: dyplomy honorowe, medale i listy pochwalne. Nagrody przyznawać będzie *jury*, w tym celu wybrana, która składać się będzie z 12 członków i prezesa.

§ 10. Sekcya dzieł sztuki wyda własnym nakładem illustrowany katalog. W tym celu nadsyłać należy do dnia 1. marca 1894 r. fotografie albo rysunki rzeźb i obrazów, celem ich reprodukcyi i pomieszczenia w katalogu.

§ 11. Reklamacye wszelkiego rodzaju mają być nadsyłane na ręce Komitetu Powszechnej wystawy pod adresem: Grupa XXV. A) dział sztuki. Reklamacye, które nadejdą w trzy miesiące po zamknięciu wystawy, uwzględniane nie będą. Zażalenia co do umieszczenia dzieła na wystawie uwzględnia się tylko do dni 10 po jej otwarciu.

§ 12. Wystawca samym faktem nadesłania dzieła sztuki na wystawę poddaje się wszelkim postanowieniom regulaminu.

SEKCYA XXI. *(Grupa 26.)*

Prezes: Józef Kajetan Janowski; wiceprezes: Janusz Niedziałkowski; referent: August Sołtyński; sekretarz: Wincenty Rawski; członkowie: Łucyan Baecker, Bronisław Bauer, Julian Bełtowski, Gustaw Bisanz, Leon Bratkowski, Józef Braunseis, Stanisław Chołoniewski, Jan Cieślikowski, Julian Cybulski, Jan Doliński, Franciszek Düll, Władysław Ekielski, Stanisław Grzegorzewski, Władysław Halicki, Zygmunt Hendel, Juliusz Hochberger, Józef Jegerman, Jan Jarzyna, Fryderyk Kallay, Alfred Kamienobrodzki, Zygmunt Kędzierski, Aleksander Klimaszewski, Karol Knaus, Michał Kowalczuk, Józef Kryłowski, Jan Kudelski, Adolf Kuhn, Kazimierz Kułakowski, Franciszek Kwaśnicki, Jan Lewiński, Władysław Łoziński, Józef hr. Łubieński, Ferdynand Majewski, Julian Makarewicz, Leonard Marconi, Julian Markowski, Meus, Tadeusz Münnich, Napoleon Nawarski, Sławomir Odrzywolski, Edward Pawłowicz, Kazimierz Piekarski, Edward Pietzsch, Podhorodecki, Tomasz Pryliński,

Ludwik Radwański, Ludwik Ramułt, Władysław Rebczyński, Stanisław Rutkowski, Józef Sare, Aleksander Schindler, Jan Schulz, Franciszek Skowron, Tadeusz Stryjeński, Teodor Talowski, Adam Trembecki, Wincenty Wdowiszewski, Julian Zachariewicz, Michał Zajączkowski, Jan Zakrzewski, Karol Zaremba, Szczęsny Zaremba, Jan Zawiejski, Jan Zubrzycki, Henryk Żaak.

Program
działu sztuki, zastosowanej do przemysłu.
(Grupa 26.)

a) **Sztuka, zastosowana do przemysłu,**

1) Artystyczne wyroby z marmuru i alabastru. Płaskorzeźby, ornamenty i inne ozdoby, wewnątrz i zewnątrz domu używane, z kamienia, gipsu, gliny palonej (terrakoty), glazurowanej lub nie, cementu i imitacyi kamieni naturalnych. 2) Artystyczne wyroby ceramiczne do innych celów. 3) Wyroby z metalu, mające cechę artystyczną, a mianowicie: złotnicze, bronzownicze, mosiężnicze, ślusarskie, blacharskie, giserskie i t. p. 4) Snycerskie, stolarskie i tokarskie wyroby z drzewa, kości słoniowej, rogu, perłowej masy i t. p. z cechą artystyczną. 5) Tkaniny z cechą artystyczną wogóle, malarstwo na tkaninach, koronki i hafty. 6) Malarstwo na szkle i wyroby ze szkła z cechą artystyczną, trawione tafle szklane. 7) Malarstwo na drzewie, porcelanie i skórze. 8) Malarstwo dekoracyjne.

b) **Architektura.**

1) Plany i modele: kościołów, kaplic, grobowców, pałaców, will i pawilonów, jako też monumentalnych publicznych budynków. 2) Zewnętrzne i wewnętrzne widoki budynków lub ich części składowych, a posiadających znamiona artystyczne. 3) Plany i modele grupowania domów z uwzględnieniem tworzenia pięknych widoków, placów, ulic i ogrodów. Kioski, terasy, wodotryski. 4) Zdjęcia z natury, widoki i rysunki szczegółowe, tudzież opisy starożytnych budowli i pomników lub części składowych tychże. Plany projektowanych lub dokonanych restauracyi. 5) Szkice i rysunki dekoracyi wewnętrznej i zewnętrznej.

c) **Budownictwo w planach i modelach.**

1) Kościoły mniejsze i kaplice, plebanie, wikarówki, dworki o skromnem założeniu i architekturze, z uwzględnieniem potrzeb wiejskich, z zastosowaniem materyałów i konstrukcyi do klimatycznych warunków i szkodliwych oddziaływań. 2) Zakładanie miast lub części tychże z uwzględnieniem warunków piękna, zdrowia i ruchu. 3) Domy mieszkalne, domy dla robotników, łazienki, koszary, dworce i budynki dla celów handlowych, jako to: magazyny, składy, sklepy, bazary targowe i t. p. 4) Osuszanie gruntów budowlanych, kanalizacya domów, konstrukcye kloak i zamknięć, syfonów, wychodków, zlewników i pisoarów. Ochrona murów od wilgoci ziemnej i atmosferycznej, ubezpieczenie mieszkań od wpływów wilgoci i zimna. 5) Konstrukcye ścian, sklepień, stropów, podłóg i posadzek. 6) Konstrukcye części składowych budynków, jako to: schodów, wyciągów, balkonów, markiz, wykuszów i t. p. 7) Konstrukcye wiązań dachowych i rozmaite sposoby krycia dachów. 8) Ogrzewanie, przewietrzanie, oświetlenie i zaopatrzenie budynków wodą. Urządzenia przeciw pożarowi i przeciw włamaniu. Wszelkie konstrukcyjne domowe urządzenia hygieniczne. 9) Lakiernictwo i malarstwo pokojowe. 10) Przyrządy do wyciągania i przewozu materyałów budowlanych, rusztowania i ochrona robotników przy budowlach. Przyrządy do czyszczenia i naprawy budynków. 11) Ubezpieczenie drzewa budulcowego od gnicia i butwienia. Środki ochronne. 12) Dawniejsze i obecne ustawy i rozporządzenia budowlane, cenniki materyałów. 13) Statystyka mieszkań.

d) **Urządzenia mieszkalne.**

1) Dekoracya pomieszkań i roboty tapicerskie. 2) Plany, modele i okazy racyonalnego rozstawienia mebli w mieszkaniach. 3) Żaluzye, story, parawany i rozmaite osłony, reflektory światła i t. p. w zastosowaniu do urządzenia mieszkań. 4) Lodownie i śpiżarnie pokojowe, wanny i parnie domowe, umywalnie i t. p.

SEKCYA XXII. *(Grupa 27.)*

Prezes: Dr. Aleksander Tchórznicki; referent: Stanisław Niewiadomski; korreferenci: Stanisław Cetwiński, Adam Krechowiecki; sekretarz: Mieczysław Sołtys; członkowie: Adolf Abrahamowicz, Stanisław hr. Badeni, Michał Balucki, Wiktor Barabasz, Michał Biernacki, Franciszek Bylicki, Dr. Jan Czaykowski, Ludwik Dietz, Bolesław Domaniewski, Dr. Stefan Fedak, Gustaw Fiszer, Jan

Gall, Jakób Glikson, Henryk Jarecki, Stanisław Koźmian, Łucyan Kwieciński, ks. Józef Kufel, Karol hr. Lanckoroński, Romuald Makarewicz, Dr. Godzimir Małachowski, Dr. Antoni Małecki, Edward Marynowski, Stanisław Meliński, Karol Mikuli, Dr. Roman Pilat, Franciszek br. Romaszkan, Mieczysław Schmitt, Rudolf Schwarz, Kazimierz Skrzyński, Jan Śliwiński, Dr. Henryk Szydłowski, Zygmunt Sarnecki, Leopold hr. Starzeński, Adolf Walewski, ks. Witoszyński, Władysław Woleński, Adam Wroński, Władysław Wszelaczyński, Walery Wysocki, Roman Żelazowski, Władysław Żeleński.

Przewidując wielkie, częstokroć nie dające się zwalczyć trudności w urządzeniu działu muzyczno-teatralnego na Powszechnej Wystawie krajowej uchwaliła sekcya XXII. zasadniczo, oddzielnej wystawy retrospektywnej ani wykonawczej nie tworzyć*), wszelkie zaś nadesłane przedmioty z dziedziny muzyki i teatru przyłączyć do grupy 27., obejmującej przemysł w zastosowaniu do wymienionej sztuki.

Początkowo nadzwyczaj słaby napływ przedmiotów utwierdził powzięte postanowienie. W dalszym jednak ciągu wskutek usilnych starań Komitetu, który mimo przyjętej uchwały nie ustawał w gromadzeniu przedmiotów, okazało się, że jedynie właściciele zabytków pamiątkowych, łatwych do uszkodzenia w drodze, nie stanęli w rzędzie wystawców, że jednak ciekawych instrumentów, druków i manuskryptów, wreszcie portretów i fotografii zebrała się ilość obfita.

Jakkolwiek więc za późno już było (wszystkie przesyłki działu tego nadchodziły bardzo późno — niektóre, jak n. p. zbiór nut z Rapperswylu, dopiero w lipcu), aby osobne i odpowiedniejsze niż w pawilonie przemysłowym umieszczenie dla tych przedmiotów wyznaczyć, to jednakże potrzeba należytego ich ugrupowania i opisania, zwłaszcza licznego zbioru druków i manuskryptów, okazała się zbyt widoczną, aby nie uczynić jej zadość. Wskutek tego powstał katalog oddzielny grupy 27.

W pawilonie przemysłowym naprost wejścia głównego, tuż poza pawilonem cesarskim mieścił się dział muzyczny przemysłowy, obejmujący fortepiany, pianina, harmonia, instrumenta smyczkowe, dęte i t. d., pochodzące bądź z fabryk krajowych (Śliwiński ze Lwowa, Drozdowski z Krakowa i inni), bądź polskich w Wiedniu (Kotykiewicz, Pokorny).

Obok działu przemysłowego dwa tak zwane *interieur*'y mieściły w sobie dział muzyczny retrospektywny. W prawym znajdowały się głównie druki i manuskrypta w czterech gablotkach. Na szczególną uwagę zasługiwały tu: cenny zbiór prof. Wł. Wszelaczyńskiego, muzykalia Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, autografy Chopina, Moniuszki i innych polskich kompozytorów, wreszcie antyfonarya i kancyonały kościelne.

Interieur lewy mieścił organki polskiej roboty z XVI. stulecia, pochodzące z klasztoru panien Klarysek w Starym Sączu, kilka ciekawych instrumentów ludowych, wreszcie szafę, zawierającą duży zbiór instrumentów, częściowo ludowych (cymbałki, rzeszoto, lira, bandurka), częściowo artystycznych (skrzypce, wiolonczela). Wśród tych wyrobów krajowych znajdowało się tu także kilka instrumentów obcych, mających wartość pamiątkową, a między nimi t. zw. *Glockenspiel* po W. A. Mozarcie, zachowany w Towarzystwie muzycznem we Lwowie.

Ściany obydwóch *interieur*'ów pokryte były portretami muzyków polskich, fotografiami zbiorowemi Towarzystw muzycznych i teatralnych trup krajowych, oraz wydawnictwami lwowskich, krakowskich, warszawskich i wileńskich nakładców.

Wśród portretów w pierwszym rzędzie zwracały uwagę dwa dzieła niepospolitej wartości artystycznej: Almy Tademy portret Paderewskiego (*interieur* lewy) i Lehnbacha portret Marceli Kochańskiej (*interieur* prawy).

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne zajmowało osobną ścianę, na której oprócz zbiorowych fotografii członków czynnych, Wydziału i profesorów rozwieszone były portrety założycieli i artystów, którzy bądź wyszli z Towarzystwa, bądź zajmowali w niem wybitne stanowiska.

Towarzystwa polskie śpiewackie, jak Lutnia i Echo, również były przedstawione w zbiorowych fotografiach.

U wejścia do działu retrospektywnego znajdował się ciekawy zabytek z wieku XVII.: pult na nuty z katedry w Bieczu. Rzeźbione ściany tego pultu przedstawiały muzyków ówczesnych, grających na różnych instrumentach.

---

*) Podobnie postanowiono nie urządzać koncertów ani przedstawień teatralnych z intencyą poglądowego przedstawienia sztuki, ale raczej traktować je jako środek urozmaicenia ruchu i uprzyjemnienia zwiedzającym pobytu na wystawie.

SEKCYA XXIII. *(Grupa 28.)*

Prezes: Dr. Ludwik Kubala; wiceprezes; Adam Asnyk; referent: Władysław Bełza; sekretarz: Jan Amborski; komisarz: Władysław Gubrynowicz; korreferenci: dla literatury i dziennikarstwa Platon Kostecki; dla księgarstwa: Władysław Gubrynowicz; dla introligatorstwa: Aleksander Getritz; dla sztuk reprodukcyjnych: Edward Trzemeski; dla drukarstwa: Józef Neumann; członkowie: Dr. Oswald Balzer, Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Kazimierz Bartoszewicz, Jan Bełej, Marceli Białobrzeski, Jerzy Dunin hr. Borkowski, Dr. Lesław Boroński, Dr. Wilhelm Bruchnalski, Kazimierz Chłędowski, Michał Chyliński, Tadeusz Czapelski, Wojciech hr. Dzieduszycki, Karol Estreicher, Józef Friedlein, Zygmunt Fryling (sekr. biura pras.), Dr. Michał Grek, Dr. Aleksander Hirschberg, Kazimierz Jakubowski, Cyryl Kachnikiewicz, Dr. Stanisław Kłobukowski, Ludomił Köhler, Klemens Kołakowski, Bronisław Komorowski, Adam Krechowiecki, Karol Kucharski, Wincenty Kuczabiński, Bolesław Lewicki, Dr. Witold Lewicki, Dr. Antoni Małecki, Ludwik Masłowski, Szymon Matusiak, Aleksander Milski, Dr. Stanisław Miziewicz, ks. Maryan Morawski, Jerzy hr. Mycielski, Ignacy Nikorowicz, Leon Paszkowski, Mieczysław Pawlikowski, Czesław Pieniążek, Dr. Roman Pilat, Antoni Przyszlak, Henryk Rewakowicz, Dr. Józef Rosenblatt, M. Salb, Dr. Henryk Sawczyński, Alfred Szczepański, Władysław Szyjkowski, Dr. Aleksander Vogel, Dr. Władysław Wisłocki, Ludwik Wojnarowski, Bolesław Wysłouch, Tadeusz Zadurowicz, Liberat Zajączkowski, M. Żenczykowski.

Program

działu piśmiennictwa i sztuk reprodukcyjnych.

(Grupa 28.)

Według regulaminu organizacyjnego Powszechnej wystawy krajowej grupa 28. ma obejmować następujące działy:

1. Piśmiennictwo; 2. instytucye i towarzystwa naukowe i literackie; 3. dziennikarstwo; 4. księgarstwo; 5. drukarstwo, litografię i inne sztuki reprodukcyjne; 6. fotografię; 7. introligatorstwo.

W dziale pierwszym, mającym przedstawić obraz piśmiennictwa polskiego z całego stulecia, a to poczynając od roku 1794, ograniczono się na zestawieniu tablic graficznych, mających dać dokładną statystykę dzieł, wychodzących z pod pras drukarskich, z uwidocznieniem corocznej produkcyi, czyli dorobku literackiego, tak, aby każdy rok wykazywał dokładnie przyrost lub ubytek w umysłowym ruchu wszystkich ziem polskich. Zestawieniem takich tablic zajmie się krakowska Akademia Umiejętności.

W drugim dziale tej grupy uchwalono naczelne miejsce dać instytucyom i towarzystwom naukowym, jako to: Akademii Umiejętności, Zakładowi narodowemu im. Ossolińskich, poznańskiemu Towarzystwu przyjaciół nauk, Towarzystwu literackiemu im. Mickiewicza, Towarzystwu historycznemu lwowskiemu, Towarzystwu przyrodników imienia Kopernika, paryskiemu Towarzystwu historyczno-literackiemu, słowem tym naukowym towarzystwom i instytucyom, które mają na oku wyłącznie umiejętność i literaturę i do ich rozwoju skutecznie się przyczyniają. Nadto w powyższym dziale uwidocznione będzie w graficznym obrazie statystyczne zestawienie wszystkich najcelniejszych w kraju księgozbiorów publicznych i prywatnych.

Poza tym działem instytucyi i towarzystw naukowych będzie jeszcze osobny dział wydawnictw ludowych, jako to: »Macierzy Polskiej«, lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, Towarzystw Kościuszki i Staszica, poznańskiego Towarzystwa im. ks. Barzyńskiego, śląskiego Towarzystwa św. Jana Sankandra, warszawskie wydawnictwa Kazimierza Promyka i t. p., wreszcie okazy tak zwanej literatury straganowej, — a zebraniem całego tego materyału zajmie się Koło literacko-artystyczne lwowskie. Towarzystwa te będą tak ugrupowane, by dały dokładny obraz dotychczasowych usiłowań na polu oświaty ludowej.

Jako objaw najobfitszej produkcyi literackiej u nas mają być wystawione w dziale literackim wszystkie utwory i publikacye Kraszewskiego, niemniej wszystkie wydania dzieł największego geniusza Polski, Adama Mickiewicza.

W dziale księgarskim uchwalono zaprosić do współudziału wszystkie firmy wydawców tak polskich jak zagranicznych, trudniących się wydawnictwem dzieł polskich, a zarazem także wystawić dzieła wygasłych firm nakładowych, aby tym sposobem dać w przybliżeniu najdokładniejszy obraz produkcyi książkowej. Ponieważ trudno było zamknąć się w pewnym, ściśle oznaczonym okresie lat co do czasu, z jakiego dzieła mają być wystawiane, przyjęto więc zasadę, że firma nakładowa

wystawi własne dzieła i publikacye od chwili swego istnienia i każda z nich, tak firmowo, jak i liczbą wydanych przez siebie książek, osobno na wystawie będzie oznaczona.

Dział dziennikarstwa polskiego rozpada się na następujące grupy: 1. Czasopisma polityczne; 2. literackie i illustrowane; 3. fachowe; 4. ludowe.

Czasopisma te zebrane będą w dwóch egzemplarzach z roku otwarcia wystawy, najprawdopodobniej z datą 1. stycznia 1894 r. i każdego z nich jeden egzemplarz rozwieszony będzie według grupy, do której należy, na ścianie, drugi zaś egzemplarz znajdować się będzie na stole do przejrzenia dla zwiedzającej ten dział publiczności. Do działu tego wcielono także czasopisma ruskie, kaszubskie, łotewskie, hebrajskie i żydowsko-niemieckie, wychodzące w ziemiach dawnej Polski, niemniej wszystkie czasopisma polskie, wychodzące w Ameryce.

Dział drukarstwa obejmować będzie: nakłady własne istniejących firm drukarskich; druki gospodarcze, administracyjne, sądowe, bankowe i wojskowe; druki i plakaty kolejowe, jako też i prywatne; broszury, anonse, wzory druków ozdobnych na nagłówki listów i rachunków kupieckich; wzory pism, obwódek, okładek, dyplomów, druków stereotypowych, wreszcie odciski drzeworytów, stalorytów i fototypii, używanych w książkach i pismach peryodycznych. Z działem tym łączy się także lejarnia czcionek. A więc należy okazać maszynę do lania czcionek w ruchu, a obok niej wystawić materyał surowy, wyrób sztegów, kwadratów, interlinii, oraz czcionek rozmaitego kroju i gatunku, znaków matematycznych, kalendarzowych i t. p. Pożądaną byłaby bardzo maszyna drukarska w ruchu.

Dział litograficzny zawierać ma oprócz maszyny litograficznej w ruchu reprodukcye autograficzne, rysunki na kamieniu litograficznym, plany, mapy, skrypta, etykiety, anonse, bilety wizytowe, zaproszenia na zebrania, rauty i bale, a z działu chromolitografii: obrazy i obrazki, olejodruki, tudzież reprodukcye z oryginalnych obrazów.

Dział fotograficzny obejmie: fotografie osób, tak pojedynczo, jak w grupach; fotografie z widoków żywej natury i architektoniczne; fotografie z obrazów, rzeźb i t. p.; nadto zajmie się sekcya w tym dziale zestawieniem obrazów, dających pogląd na rozwój sztuki fotograficznej u nas. Do tego działu przypuszczone będą wyłącznie firmy polskie w kraju i za granicą.

W dziale introligatorskim wystawione będą oprawy książek, poczynając od najskromniejszych okładek szkolnych, aż do najwykwintniejszych, wkraczających już w dziedzinę sztuki, a oprócz tego okazy ram i ramek do fotografii, *passe-partout,* albumów, tek szkolnych i biurowych, pudełek i t. p.

SEKCYA XXIV. *(Grupa 29.)*

Prezes: Dr. Antoni Małecki; wiceprezes: Dr. Ludwik Ćwikliński; referent: Ludwik Dziedzicki; sekretarz: Julian Fąfara; członkowie: ks. Aleksander Baczyński, Ferdynand Badańczyk, Stanisław hr. Badeni, Dr. Oswald Balzer, Bolesław Baranowski, Mieczysław Baranowski, Aleksander Barwiński, Dr. Karol Benoni, Dr. Wilhelm Bruchnalski, Edward Charkiewicz, Edmund Cenar, Dr. Teofil Ciesielski, Roman Ciszewski, Tadeusz Czapelski, Dr. Bronisław Czarnik, Józef Czernecki, Dr. Franciszek Czerny, Kornel Czerwiński, Dr. Seweryn Dniestrzański, Dr. Emil Dunikowski, Dr. Benedykt Dybowski, Dr. Edmund Dworski, Karol Estreicher, Jan Nepomucen Franke, Dr. Ludomił German, Dr. Teofil Gerstmann, Roman br. Gostkowski, Dr. Aleksander Hirschberg, Józef Hryniewicz, ks. Bazyli Ilnicki, Wincenty Jabłoński, Dr. Henryk Jordan, Dr. Henryk Kadyi, Dr. Antoni Karbowiak, Dr. Wojciech Kętrzyński, Władysław Kłapkowski, Władysław Krasucki, Dr. Julian Kulczyński, ks. Herman Kulisch, Romuald Kwiatkowski, Fryderyk Lachner, Kazimierz Laskowski, Jan Lewicki, ks. Dr. Zygmunt Lenkiewicz, ks. Dr. Rudolf Lewicki, ks. Teofil Łękawski, Konstanty Łuczakowski, Julian Maciołowski, Stanisław Majerski, Dr. Bolesław Mańkowski, Dr. Józef Milewski, Dr. Kazimierz Morawski, Tadeusz Münnich, Juliusz Niedźwiedzki, Dr. Stefan Niementowski, Dr. Władysław Niemiłowicz, Stanisław Odrzywolski, Dr. Emil Ogonowski, Dr. Józef Olesków, Stanisław Olszewski, Szczęsny Parasiewicz, Dr. Antoni Pawlikowski, Dr. Roman Pilat, Edward Pietzsch, Dr. Leonard Piętak, Józef Piórkiewicz, Adolf Pokorny, Franciszek Próchnicki, ks. biskup Jan Puzyna, Dr. Bronisław Radziszewski, Karol Rawer, Dr. Antoni Rehman, Dr. Edward Rittner, Julian Romańczuk, Jan Rotter, Alfred Ruciński, Józef Rychter, Dr. Zygmunt Samolewicz, Dr. Piotr Seifman, Dr. Aleksander Semkowicz, Józef Siedmiograj, ks. Kazimierz Siemaszko, ks. Eustachy Skrochowski, Dr. Stanisław Smolka, ks. Jozafat Sobierajski, Dr. August Sokołowski, Józef Soleski, Tomasz Sołtysik, Józef Spis, Dr. Stanisław Starzyński, Antoni Stefanowicz, ks. Jan Stopczyński, Dr. Izydor Szaraniewicz, Dr. Józef Szpilman, Włodzimierz Szuchiewicz, Dr. Stanisław hr. Tarnowski, Łucyan Tatomir, Dr. Bronisław Trzas-

kowski, Wincenty Tschirschnitz, Maksymilian Thullie, Bazyli Tysowski, Seweryn Udziela, Edmund Urbanek, Dr. Andrzej Walentowicz, Dr. Mieczysław Warmski, Tadeusz Wiśniowiecki, Jan Woydyga, Julian Zachariewicz, Władysław Zajączkowski, Dr. Fryderyk Zoll, Ignacy Żółtowski, Dr. Józef Żuliński.

Urządzeniem tego działu zajęła się c. k. Rada szkolna krajowa.

Dzięki ofiarności byłego Namiestnika JE. hr. Kazimierza Badeniego stanął wspaniały pawilon oddzielny, projektowany przez architektę p. Z. Gorgolewskiego. W pawilonie tym urządzono dział szkolny według następującego programu:

I. Ochronki i ogródki froeblowskie, jako zakłady wychowawcze dla dzieci, nie będących jeszcze w wieku szkolnym.

1. Wzorowe urządzenie ogródka froeblowskiego, to jest sprzęty i przybory, służące do zabawy i zajęcia dzieci. 2. Robótki dzieci, wykonane według systemu froeblowskiego. 3. Biblioteczka, zawierająca zbiór bajek, powiastek i pieśni, stosownych dla dzieci ogródka froeblowskiego. 4. Tablice i daty statystyczne.

II. Szkoły ludowe pospolite i wydziałowe wraz z kursami nauki dopełniającej.

1. Zbiór ustaw, obecnie obowiązujących, ważniejszych rozporządzeń władz szkolnych, regulaminów, planów naukowych, ogólnych i szczegółowych, instrukcyi, formularzy, rozmaitych druków szkolnych i aktów szkolnych. 2. Zbiór sprawozdań o stanie wychowania publicznego w zakresie szkolnictwa ludowego i seminaryów nauczycielskich, począwszy od roku 1868. 3. Mapa Galicyi, illustrująca ilość szkół według ich kategoryi i liczby klas. Mapa Galicyi, illustrująca wzrost frekwencyi szkolnej według powiatów.

4. Plany budynków i ogrodów szkolnych, a mianowicie: *a)* Normalne plany i kosztorysy budynków szkolnych jedno- do czteroklasowych. *b)* Modele budynków szkolnych, wykonane według planów normalnych. *c)* Budynek szkoły jednoklasowej, wykonany według planu normalnego, z wzorowem urządzeniem izby szkolnej, z wzorowym ogrodem szkolnym i boiskiem gimnastycznem. *d)* Plany, kosztorysy, modele i widoki najcelniejszych budynków szkolnych w różnych okręgach. *e)* Plany celniejszych ogrodów szkolnych w różnych okręgach.

5. Podręczniki szkolne, używane w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych. 6. Normalne zbiory środków naukowych, uwzględniające tok nauki, a zastosowane do nowych planów naukowych dla szkół jedno- do ośmioklasowych, a mianowicie: *a)* Do nauki historyi i geografii. *b)* Do nauki historyi naturalnej. *c)* Do nauki fizyki. *d)* Do nauki rysunków wolnoręcznych. *e)* Do nauki robót ręcznych kobiecych. *f)* Do nauki zręczności. 7. Prace uczniów (uczenic), uwidoczniające tok nauki, wykonane w szkole pod nadzorem nauczycieli i nnuczycielek, a mianowicie: wypracowania stylistyczne, rachunkowe, ćwiczenia kaligraficzne i rysunkowe. 8. Biblioteka dla młodzieży szkolnej w szkołach jedno- do sześcioklasowych. 9. Środki naukowe uzupełniających szkół przemysłowych i prace uczniów tychże szkół, uwidoczniające tok nauki. 10. Zatwierdzone przez władzę szkolną plany naukowe prywatnych zakładów naukowo-wychowawczych i prace uczniów (uczenic), uwidoczniające tok nauki.

III. Seminarya nauczycielskie.

1. Plany nauki, przepisy karności, instrukcye dla pomocników (pomocnic) klasowych, dla dozorców (dozorczyń) porządku, dla kandydatów (kandydatek), hospitujących i praktykujących w szkole ćwiczeń, druki szkolne. 2. Normalny zbiór środków naukowych: *a)* Do nauki chemii i technologii. *b)* Do nauki gospodarstwa wiejskiego. *c)* Do nauki rysunków wolnoręcznych. *d)* Do nauki hygieny. 3. Pedagogiczna biblioteka dla młodzieży seminaryjnej. 4. Prace uczniów (uczenic), a mianowicie: wypracowania stylistyczne, rachunkowe, ćwiczenia kaligraficzne, rysunkowe i roboty ręczne kobiece, tak zebrane i ułożone, by dawały pogląd na cały tok nauki. Piśmienne przygotowania kandydatów (kandydatek) do lekcyi praktycznych i protokoły konferencyjne z odbytych hospitacyi i lekcyi praktycznych. 5. Rozwój seminaryów nauczycielskich, męskich i żeńskich, graficznie przedstawiony. 6. Prace nauczycieli szkół ludowych pospolitych, wydziałowych i seminaryów nauczycielskich w dziedzinie środków naukowych, na polu naukowem i artystycznem.

IV. Instytucye dobroczynno-wychowawcze.

1. Internaty dla młodzieży seminaryjnej. 2. Zakłady specyalne dla dzieci ociemniałych, głuchoniemych, zaniedbanych i t. p. 3. Zakłady wychowawcze dla sierot. 4. Towarzystwa, opiekujące się młodzieżą szkolną. 5. Korpusy i kolonie wakacyjne, kolonie lecznicze, parki Jordana.

V. Szkoły średnie (gimnazya i szkoły realne).

1. Zbiór ustaw szkolnych, planów naukowych i instrukcyi. 2. Zbiór sprawozdań c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich, począwszy od roku 1868. 3. Mapa Galicyi, illustrująca ilość i kategoryę szkół średnich. Dyagram, przedstawiający wzrost frekwencyi szkolnej, począwszy od roku 1868. 4. Plany budynków szkolnych i fotograficzne ich zdjęcia. 5. Zbiór podręczników szkolnych. 6. Normalne zbiory środków naukowych do nauki: *a)* fizyki; *b)* historyi naturalnej; *c)* geografii, historyi powszechnej i filologii klasycznej; *d)* rysunków wolnoręcznych i geometrycznych. 7. Prace uczniów, wyobrażające tok nauki rysunków wolnoręcznych, geometrycznych i geograficznych. 8. Wzorowa biblioteka dla młodzieży niższych i wyższych klas szkół średnich. 9. Stan zbiorów naukowych w tabelarycznych wykazach. 10. Prace nauczycieli na polu naukowem i artystycznem. 11. Bursy, internaty i towarzystwa, opiekujące się młodzieżą szkolną.

Podajemy na tem miejscu wystosowany przez c. k. Radę szkolną krajową

OKÓLNIK

do c. k. Rad szkolnych okręgowych.

W powszechnej wystawie krajowej, zapowiedzianej na rok 1894, weźmie udział c. k. Rada szkolna krajowa jako wystawca. Wystawa będzie urządzona według załączonego programu w osobnym pawilonie.

Wykonaniem przeważnej części programu zajmie się sama Rada szkolna krajowa. Odnosi się to przedewszystkiem do tych szczegółów, które stanowią organizacyę szkół i muszą być we wszystkich szkołach całego kraju jednolite.

Układając jednak program, miała Rada szkolna krajowa na myśli, aby na Wystawie mogły znaleźć swój wyraz także wszelkie prywatne usiłowania zakładów naukowych, jednostek zawodu nauczycielskiego, a nawet i usiłowania społeczeństwa, zmierzające do podźwignięcia sprawy wychowania i nauczania w kraju naszym. W tym celu wzięto w program liczne punkta, których wykonanie będzie zależało od prywatnej inicyatywy, od dobrej woli i gorliwości jednostek, dbałych o pomyślny rozwój naszego szkolnictwa. Są to między innemi plany naukowe szczegółowe (II. część programu punkt 1.); — prace uczniów (II. cz. progr. p. 7.); — prace nauczycieli w dziedzinie środków naukowych na polu naukowem i artystycznem (III. cz. progr. p. 6.); — plany najcelniejszych budynków i ogrodów szkolnych (II. cz. progr. p. 4d i 4e); — prywatne zakłady naukowo-wychowawcze (II. cz. progr. p. 10.); — a wreszcie instytucye dobroczynno-wychowawcze (IV. część programu).

Otwiera się więc dla szkół i dla nauczycielstwa szerokie pole popisu i szlachetnego współzawodnictwa, a Rada szkolna krajowa nie wątpi, że sprawa wystawy zajmie gorąco najszersze kręgi nauczycielstwa. Są bowiem liczne zakłady w kraju naszym, które, nie wychodząc poza granice obowiązujących norm, potrafiły przez skrzętne działanie gron nauczycielskich wyrobić sobie w tym lub owym kierunku wybitniejsze stanowisko, zastosować się do lokalnych lub specyalnych stosunków i wogóle zbliżyć się najbardziej do idealnego celu, jaki ma szkoła ludowa przed sobą. Są także liczni nauczyciele, którzy, pracując nad udoskonaleniem metody nauczania lub nad ulepszeniem środków naukowych, mogą się wykazać pracami literackiemi lub też środkami naukowymi, przez siebie pomyślanymi i wykonanymi. Pragnąc te wszystkie usiłowania i rezultaty skupić w jedno ognisko, pomieści Rada szkolna krajowa w pawilonie swym chętnie wszystko, co wyjdzie od poszczególnych zakładów albo z rąk nauczycieli, a nie sprzeciwiając się celom i zadaniom szkoły, będzie miało rzetelną wartość.

Wyrażając oczekiwanie, że te intencye Rady szkolnej znajdą żywy odgłos w najszerszych kołach nauczycielstwa, podaje zarazem Rada szkolna krajowa instrukcyę co do wykonania wymienionych powyżej punktów programu.

1. Szkoły, zamierzające wystawić plany naukowe szczegółowe (z rozkładem materyału naukowego na miesiące i tygodnie według planów i instrukcyi, w r. 1893 wydanej) dla różnych kategoryi szkół i dla kursów nauki dopełniającej, — tudzież plany, kosztorysy, modele i widoki najcelniejszych budynków szkolnych i plany celniejszych ogrodów szkolnych, prześlą przedmioty wystawowe c. k. Radzie szkolnej okręgowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec grudnia 1893 r. Z pośród nadesłanych przedmiotów wybierze Rada szkolna okręgowa te okazy, które uzna za nadające się

do wystawy i prześle je Radzie szkolnej krajowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec stycznia 1894 r.

2. Z pośród prac uczniów i uczenic będą wystawione tylko wypracowania stylistyczne (z języków polskiego, ruskiego i niemieckiego), rachunkowe, ćwiczenia kaligraficzne i rysunkowe. Prace te mają być tak zebrane i ułożone, ażeby dawały należyty pogląd na cały tok nauki według nowych planów naukowych, w szkołach różnych kategoryi, w roku szkolnym 1893/4.

Ponieważ wystawa nie może obejmować prac uczniów ze wszystkich szkół całego kraju, przeto postanowiła Rada szkolna krajowa, że tylko jedna szkoła każdej kategoryi wystawi po dwa egzemplarze prac powyżej wymienionych. Wybór szkół i prac będzie należał w pierwszym rzędzie do Rady szkolnej okręgowej, a ostatecznie do Rady szkolnej krajowej.

Szkoły, pragnące wziąć udział w tym dziale wystawy, prześlą Radzie szkolnej okręgowej na dziesięć dni przed końcem roku szkolnego 18 3/4 z każdej klasy po dwa egzemplarze każdego przedmiotu naukowego prac, w programie wymienionych, a dokonanych w roku szkolnym 1893/4. Z pośród prac nadesłanych wybierze Rada szkolna okręgowa najodpowiedniejsze w ten sposób, by każda kategorya szkół jedno- do ośmioklasowych była przez jedną szkołę reprezentowana. Wybrane zeszyty zaopatrzy Rada szkolna okręgowa w stosowne napisy i prześle Radzie szkolnej krajowej z końcem roku szkolnego.

Ta sama instrukcya odnosi się także do kursów nauki dopełniającej.

3. Nauczyciele, którzyby zamierzali umieścić w pawilonie szkolnym swoje pracę w dziedzinie środków naukowych, na polu naukowem i artystycznem, prześlą naprzód Radzie szkolnej okręgowej piśmienne zgłoszenia w nieprzekraczalnym terminie po koniec września 1893 r. W tych zgłoszeniach należy podać dokładny wykaz przedmiotów wystawowych, a ewentualnie także wymiar miejsca, potrzebnego na ich umieszczenie. Nadesłane zgłoszenia prześle Rada szkolna okręgowa z odpowiednimi wnioskami Radzie szkolnej krajowej w nieprzekraczalnym terminie do końca października 1893 r., a Rada szkolna krajowa zadecyduje ostatecznie, które z prac zgłoszonych będą dopuszczone na wystawę, i zawiadomi o tem interesowane strony za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych.

Prace, na wystawę dopuszczone, prześlą wystawcy odnośnej Radzie szkolnej okręgowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec grudnia 1893, a Rada szkolna okręgowa prześle je Radzie szkolnej krajowej najpóźniej do końca stycznia 1894 r.

4. Prywatne zakłady naukowe mogą wziąć udział w wystawie, przedkładając swe plany naukowe, przez władzę szkolną zatwierdzone, i prace wychowanków. Wybór tych prac, o ile będą wykonane na podstawie normalnych planów naukowych, odbędzie się w zakresie i w sposób, przepisany dla szkół publicznych (punkt 2. niniejszej instrukcyi). Ponieważ jednak niektóre zakłady prywatne udzielają według swych planów nauki przedmiotów, nie objętych planami normalnymi, albo też pielęgnują pewne, sobie właściwe kierunki, a wskutek tego różnią się niekiedy swym ustrojem od szkół publicznych, przeto mogą znaleźć na wystawie swój wyraz także owe charakterystyczne właściwości prywatnych zakładów, o ile będą zgodne z planami, przez władzę szkolną zatwierdzonymi. Jako nieprzekraczalny termin dla nadesłania przedmiotów wystawowych do Rady szkolnej okręgowej oznacza się dla tych zakładów dziesiąty dzień przed końcem roku szkolnego. Rady szkolne okręgowe prześlą zaś Radzie szkolnej krajowej nadesłane i przez siebie wybrane prace w nieprzekraczalnym terminie po koniec stycznia 1894.

5. Prywatne ogródki froeblowskie i ochronki; — zakłady dla dzieci ociemniałych, głuchoniemych, zaniedbanych i t. p.; — zakłady wychowawcze dla sierot; — towarzystwa, opiekujące się młodzieżą szkolną; — korpusy i kolonie wakacyjne, kolonie lecznicze i parki Jordana — o ileby chciały wziąć udział w wystawie i znaleźć pomieszczenie w pawilonie szkolnym, zechcą się zgłosić do odnośnych Rad szkolnych okręgowych w nieprzekraczalnym terminie po koniec września 1893 r., a zarazem przedłożyć szczegółowy program swojej wystawy i podać wymiar miejsca potrzebnego na pomieszczenie. Dla tych wszystkich instytucyi nie określa Rada szkolna krajowa szczegółowego programu, każda z nich bowiem będzie wiedziała najlepiej, w jaki sposób może dać obraz swego działania i rozwoju. Rada szkolna okręgowa przedłoży otrzymane zgłoszenia Radzie szkolnej krajowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec października 1893 r., a Rada szkolna krajowa zawiadomi strony interesowane o swej decyzyi za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych.

Przedmioty wystawowe prześlą wystawcy Radzie szkolnej okręgowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec grudnia 1893 r., a Rada szkolna okręgowa prześle je Radzie szkolnej krajowej w nieprzekraczalnym terminie po koniec stycznia 1894 r.

Wzywając c. k. Radę szkolną okręgową, by powyższy okólnik podała bezzwłocznie za pośred-

nictwem Zarządów szkół publicznych i prywatnych (z wyjątkiem szkół fundacyi Hirschowskiej, które Rada szkolna krajowa sama zawiadomi za pośrednictwem odnośnych kuratoryi) do wiadomości całego nauczycielstwa swego okręgu, a niemniej także do wiadomości wszystkich w tamtejszym okręgu istniejących prywatnych ogródków froeblowskich, ochronek, zakładów dla dzieci ociemniałych, głuchoniemych, zaniedbanych i t. p., zakładów wychowawczych dla sierot, towarzystw, opiekujących się młodzieżą szkolną, korpusów i kolonii wakacyjnych, kolonii leczniczych i parków Jordana, — poleca się jej zarazem, by w wykonaniu programu pośredniczyła między wystawcami a c. k. Radą szkolną krajową i przestrzegała jak naściślej terminów, wyznaczonych w instrukcyi do nadsyłania przedmiotów wystawowych.

Sprawy, odnoszące się do wystawy, załatwiać będzie Rada szkolna okręgowa *currenter*, a celem ocenienia i wyboru nadesłanych zgłoszeń i przedmiotów wystawowych utworzy Rada szkolna okręgowa specyalny komitet, w którego skład wejdzie c. k. inspektor szkolny okręgowy jako przewodniczący i kilka osób z grona Rady szkolnej okręgowej lub z pośród nauczycielstwa, wydelegowanych przez Radę szkolną okręgową.

Dyrekcye szkół średnich i seminaryów nauczycielskich otrzymają osobne polecenie w sprawie udziału w wystawie.

SEKCYA XXV. *(Grupa 30.)*

Prezes: Dr. Alfred Zgórski; wiceprezes: Dr. Kazimierz Czarnik; referenci: Dr. Ksawery Fiszer, Aleksander Piotrowski; sekretarz: Edmund Cenar; członkowie: Wacław Adamski, Włodzimierz Argusiński, Konstanty Bubela, Ignacy Chylewski, Dr. Ludwik Cwiklicer, Rudolf Doute, Antoni Durski, Dr. Antoni Dziędzielewicz, Wincenty Eminowicz, Bruno Hryniewicz, Franciszek Janelli, Łucyan Lipiński, Dr. Emil Merczyński, Dr. Zygmunt Miczyński, Władysław Mühln, Dr. Ignacy Petelenz, Paweł Praun, Dr. Wawrzyniec Styczeń, Dr. Leonard Tarnawski, Władysław Turski, Dr. Wiktor Zbyszewski, Dr. Kazimierz Zgórski.

Program
wystawy gimnastycznej i pożarniczej.
(Grupa 30.)

A. Towarzystwa i przyrządy gimnastyczne.

(Przewodniczący subkomitetu: Dr. Antoni Dziędzielewicz, referent: Dr. Ksawery Fiszer.)

1) Przybory, przyrządy i sprzęty gimnastyczne. 2) Przybory i sprzęty szermiercze. 3) Przybory do gier gimnastycznych. 4) Przybory ratunkowe, apteczki podręczne. 5) Przybory i przyrządy pokrewnych gałęzi ćwiczeń ciała, jak pływania, łyżwowania, jazdy na kole, jazdy konnej i wioślarstwa. 6) Odzież i stroje (uroczyste i ćwiczebne) dla Sokołów, gimnastyków i dla pokrewnych im gałęzi ćwiczeń ciała. Materye, do tego używane. 7) Rysunki i modele przyborów, przyrządów i sprzętów gimnastycznych, tudzież używanych w innych gałęziach ćwiczeń ciała. 8) Projekty, plany, fotografie, modele i kosztorysy: *a)* istniejących sal gimnastycznych wraz z wewnętrznem urządzeniem; *b)* wzorowych (idealnych) sal gimnastycznych sokolich i szkolnych; *c)* boisk letnich gimnastycznych; *d)* ogrodów zabaw i gier; *e)* pływalń otwartych i zimowych, istniejących i wzorowych; *f)* ujeżdżalni istniejących i wzorowych; *g)* torów wzorowych dla kołowców (bicyklistów); *h)* wzorowych przystań i schronisk wioślarskich; *i)* kręgielni. 9) Piśmiennictwo polskie sokole, gimnastyczne i pokrewnych gałęzi. 10) Statystyka i graficzne przedstawienie rozwoju sokolstwa, mapa sokolstwa polskiego. 11) Pamiątki sokole i towarzystw im pokrewnych. Wystawa gimnastyczna umieszczoną zostanie w oddzielnym budynku, który stanowić będzie wzorową salę gimnastyczną.

B. Straże pożarne, sikawki, rynsztunki strażackie i urządzenia pożarnicze.

(Przewodniczący subkomitetu: Bruno Hryniewicz, referent: Aleksander Piotrowski.)

1) Przybory i narzędzia ratunkowe pożarne. 2) Przybory i przyrządy ochronne. 3) Przybory do ćwiczeń pożarniczych. 4) Przybory ratunkowe, podręczne apteczki strażackie, nosze i t. p. 5) Mundury strażackie paradne, do pożarów i ćwiczeń praktycznych. 6) Rysunki i modele narzędzi ratunkowych. 7) Modele i podręczniki, służące do nauki teoretycznej o pożarnictwie. 8) Projekta, plany,

fotografie, modele i kosztorysy: *a)* istniejących strażnic, magazynów i wspinalni wraz z wewnętrznem urządzeniem; *b)* wzorowych (idealnych) strażnic, magazynów i wspinalni do ćwiczeń praktycznych; *c)* taborów pożarnych; *d)* pogotowi pożarnych. 9) Wydawnictwa pożarnicze, dzieła i czasopisma, odnoszące się do pożarnictwa. 10) Statystyka towarzystw strażackich i narzędzi ratunkowych, graficzne przedstawienie rozwoju towarzystw pożarnych, mapa pożarnicza. 11) Pamiątki i zabytki towarzystw pożarnych. Wystawa pożarnicza umieszczona zostanie w oddzielnym budynku, przedstawiającym wzorową strażnicę, magazyn na rekwizyta i wspinalnię do ćwiczeń praktycznych, i w budynku przeznaczonym na skład przedmiotów wystawowych.

SEKCYA XXVI. *(Grupa 31.)*

Prezes: Dr. Adam Hoszard; wiceprezes: Józef Braunseis; referent: Dr. Józef Merunowicz; sekretarz: Dr. Edward Stroynowski; korreferenci: dla urządzeń sanit. Dr. Zdzisław Lachowicz; dla szpitali: Dr. Jan Stella Sawicki; dla zakładów dobroczynnych: Dr. Józef Gostyński; dla urządzeń miejskich: Dr. Antoni Pawlikowski; dla urządzeń sanit. robotn. i fabr.: Arnold Nawratil; członkowie: Leon Bratkowski, Dr. Jan Buszek, Dr. Ferdynand Cassina, Dr. Aleksander Dworski, Roman Dzieślewski, Waleryan Dzieślewski, Wincenty Gorecki, Ferdynand Gros, Juliusz Hochberger, Dr. Franciszek Hoszard, Dr. Jan Iwański, Dr. Faustyn Jakubowski, Józef K. Janowski, Dr. Henryk Jordan, Dr. Henryk Kadyi, Zygmunt Kędzierski, Dr. Edward Korczyński, Dr. Aleksander Maryański, Dr. Emil Merczyński, Józef Michalczewski, Dr. Aleksander Miłkowski, Ludwig Noss, Dr. Wiktor Opolski, Jakób Piepes, Ignacy Romanowski, Dr. Gustaw Roszkowski, Franciszek Rychnowski, Józef Rychter, Karol Schayer, Karol Sklepiński, Dr. Michał Śliwiński, Jakób Stroh, Józef Tuszyński, Dr. Antoni Wachtl, Dr. Oskar Widman, Dr. Roman Załoziecki, Dr. Grzegorz Ziembicki.

Program działu sanitarnego.

(Grupa 31.)

a) Publiczne urządzenia sanitarne.

1. Tabele statystyczne i grafikony, wykazujące: *a)* zaludnienie obecne we wszystkich powiatach kraju na 1 km^2; *b)* wzrastanie gęstości zaludnienia w 20 ostatnich latach; *c)* ilość małżeństw w stosunku do ludności; *d)* ilość urodzonych w każdym powiecie dzieci żywych, nieżywych, ślubnych i nieślubnych; *e)* ilość umysłowo chorych, ciemnych, głuchoniemych i kretynów w każdym powiecie naszego kraju i porównanie z innymi krajami; *f)* wady cielesne, powodujące niezdolność do służby wojskowej; *g)* stopień zamożności poszczególnych dzielnic miast i powiatów; *h)* procentowe obliczenie wzrostu ludności w miastach; *i)* gęstość zaludnienia poszczególnych dzielnic miasta; *k)* ogólna śmiertelność w każdym powiecie; śmiertelność dzieci, niemniej wypadki śmierci z poszczególnych chorób lub grup chorobowych; *l)* śmiertelność w miastach o 15.000 mieszkańców i wyżej; zestawienie porównawcze tak co do lat dawniejszych, jak i co do innych miast obcych; *m)* śmiertelność z powodu poszczególnych chorób nagminnych po wsiach, miastach, powiatach i w kraju; porównanie z latami dawniejszemi i innymi krajami. 2. Wykazy, dające pogląd na szczegółowe badania nad epidemiami w poszczególnych gminach, co do przyczyny powstania, warunków szerzenia się i t. p. 3. Środki zapobiegawcze chorobom nagminnym. 4. Wykazy, odnoszące się do rozsiedlenia lekarzy i akuszerek w kraju. 5. Obraz organizacyi służby zdrowia w gminach. 6. Porównawcze zestawienie wartości spożywczej różnych pokarmów. 7. Przybory i przyrządy, używane do badania jakości pokarmów i napojów. 8. Najczęściej zdarzające się fałszowania pokarmów i napojów w okazach i obrazach. 9. Trujące barwniki, używane do barwienia produktów spożywczych. 10. Sposoby konserwowania pożywek. 11. Przyrządy do sterylizacyi mleka. 12. Przyrządy i narzędzia, używane do badania chorych. 13. Przyrządy lecznicze, narzędzia operacyjne. 14. Opatrunki chirurgiczne. 15. Modele i rysunki, ułatwiające naukę lekarską. 16. Literatura lekarska.

b) Urządzenia szpitalne.

(Referent: Dr. J. Stella-Sawicki.)

1. Łóżko dla gorączkujących z kompletnem urządzeniem. 2. Łóżko dla położnicy z łóżeczkiem dla dziecka i z całem urządzeniem. 3. Łóżko dla oddziału chirurgicznego z całem urządzeniem. 4. Łóżko dla padaczkowych z siatką. 5. Łóżko dla dzieci z całem urządzeniem. (Łóżka te będą ro-

bione przez krajowych rzemieślników, cena łóżek będzie na każdem umieszczona.) 6. Stoliki przy łóżkach, spluwaczki, naczynia do oddawania moczu. 7. Waterklozety, używane w szpitalach. 8. Naczynia opatrunkowe. 9. Nosze różne. 10. Przyrządy do podnoszenia chorych. 11. Stół operacyjny. 12. Sterylizator. 13. Różne narzędzia chirurgiczne: waty, wełny drzewne, juty, dreny, bandaże i t. p. 14. Plany i fotografie szpitali krajowych. 15. Plan zakładu położniczego we Lwowie. 16. Plan i fotografia pawilonu chirurgicznego w Krakowie. 17. Plany i fotografie szpitali prowincyonalnych. 18. Tablica ruchu chorych w 1893 r. 19. Tablica żywienia chorych. 20. Plany normalnych szpitali.

c) Zakłady dobroczynne.

Dział ten obejmuje zakłady dobroczynne pod względem sanitarnym i leczniczym, z wyłączeniem urządzeń wychowawczych, które należą do działu szkolnictwa. W szczególności znajdą tu miejsce: 1. Plany, fotografie, opisy, statuta i regulaminy zakładów dobroczynnych. 2. Urządzenia wspólnych sypialni, jadalni, kuchni, piekarni, magazynów żywności, pralni i wychodków; piece i wentylacya. 3. Szpitaliki i apteczki zakładów dobroczynnych. 4. Odzież i bielizna. 5. Normy i koszta żywienia na dzień i osobę. 6. Przepisy hygieniczne w zastosowaniu do nauki i pracy obowiązkowej w zakładach. 7. Daty statystyczne, tyczące się fizycznego rozwoju wychowańców. 8. Wykazy wypadków chorobowych i śmiertelności.

d) Sanitarne urządzenia robotnicze i fabryczne.

(Referent: A. Nawratil.)

I. Ochronne urządzenia dla robotników.

1. Zbiór austryackich i obcych ustaw robotniczych i ustaw o inspektorach przemysłowych, względnie fabrycznych, rozporządzenia, przepisy i instrukcye władz krajowych, centralnych, pozaaustryackich, względem urządzania i prowadzenia zakładów przemysłowych; zbiór dzieł, traktujących o hygienie przemysłowej i o dobroczynnych urządzeniach dla robotników.

2. Plany i opisy wzorowo urządzonych zakładów przemysłowych o tyle, o ileby przedstawiały urządzenia, ważne ze względu na bezpieczeństwo zdrowia i życia robotników i pod względem ochrony sąsiadów, wody i powietrza od zanieczyszczeń, aby pouczyć interesowanych, jak takie zakłady powinny być urządzone. Głównie rozchodzi się o rzeźnie, piekarnie, garbarnie, wyrobnie kiełbas i wędliniarnie.

3. Urządzenia wentylacyjne w przestrzeniach roboczych, automatyczne i mechaniczne, przyrządy do wilgocenia suchego powietrza, przyrządy do łatwego oznaczania zawartości kwasu węglowego i wilgoci w powietrzu w przestrzeniach roboczych.

4. Oświetlanie przestrzeni roboczych i ochronne urządzenia przy oświetlaniu.

5. Ochrona robotników przeciw szkodliwemu działaniu pyłu, kurzu, par, gazów i trujących ciał, jakie się przy zawodowej pracy wytwarzają, względnie wydzielają albo odskakują. Obrazowe przedstawienie skutków działania szkodliwego pyłu na płuca, na oczy i mikroskopowe obrazy rozmaitych szkodliwych zdrowiu pyłów. Przyrządy do usuwania tych szkodliwych produktów z obrębu roboczego i przyrządy do uzbrojenia robotników przeciw tym szkodliwym lub trującym produktom i odlatującym podczas roboty kawałkom.

6. Ochrona robotników przeciw działaniu wysokiej ciepłoty i poparzeniu.

7. Przyrządy do suszenia i do mechanicznego przewracania suszonego produktu, celem zastąpienia nimi suszenia i przewracania produktów przez ludzi.

8. Przyrządy dla robotników do dźwigania ciężarów dla zapobiegania powstaniu przepukliny.

9. Stołki dla robotników, ażeby przy robocie nie siedzieli w pozycyi dla zdrowia szkodliwej, ulepszenia u maszyn do szycia ze względu na zdrowie szyjących.

10. Ochronne urządzenia przy parowych kotłach i parowych przyrządach.

11. Ochronne urządzenia motorów.

12. Ochronne urządzenia transmissyi, kół parowych, pasów, lin.

13. Ochronne urządzenia maszyn roboczych i przyrządów do wyciągania robotników i towarów z piętra na piętro.

14. Ochronne urządzenia narzędzi ręcznych.

15. Samosmarujące przyrządy.

16. Ochronne urządzenia przy robotach z kwasami i innymi żrącymi produktami.

17. Ochronne urządzenia przy wykonywaniu budowli lądowych i wodnych.

18. Przepisy, ostrzeżenia i instrukcye dla robotników i dozorców, zatrudnionych przy kotłach parowych, motorach, transmissyach, niebezpiecznych maszynach i urządzeniach lub robotach.

19. Ochronne urządzenia przeciw pożarowi i na wypadek pożaru w zakładach przemysłowych.

20. Urządzenia i przyrządy do niesienia pierwszej pomocy w razie nieszczęśliwego wypadku w zakładzie przemysłowym.

21. Rysunkami objaśnione pouczenia dla robotników i dozorców względem ratowania znieczulonych, utonionych i tych, którzy doznali urazu.

22. Odzienie robotników, pracujących w zakładach z mechanicznemi urządzeniami, lub przy robotach, szkodliwych zdrowiu.

23. Praktyczne naczynia do trzymania wody do picia w pracowniach.

24. Praktyczne umywalnie i hygieniczne spluwaczki dla robotników w zakładach przemysłowych.

25. Bezwonne wychodki i pisoary w zakładach przemysłowych.

26. Urządzenia, ażeby z palenisk i kominów fabrycznych nie wydzielał się dym i sadza; przyrządy do pochłaniania gazów i par, mogących zanieczyszczać powietrze ze szkodą dla sąsiadów i powietrza.

27. Sposoby zużywania, oczyszczania lub niszczenia odpadków fabrycznych, ażeby nie zanieczyszczały rynsztoków, gruntu, wody i powietrza.

28. Statystyka chorób robotników Galicyi na podstawie dat kas chorych i kas brackich dla robotników.

29. Statystyka nieszczęśliwych wypadków w krajowych zakładach rolniczych, górniczych i przemysłowych na podstawie dat krajowego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków.

II. Dobroczynne urządzenia dla robotników.

1. Wydziały robotnicze, statuty i sprawozdania.

2. Zabezpieczenie robotników na starość i zabezpieczenie wdów i sierot po robotnikach.

3. Łaźnie fabryczne, spółki spożywcze, robotnicze kantyny, kuchnie fabryczne, fabryczne czytelnie i wypożyczalnie książek; czasopisma robotnicze, mające na oku dobro robotniczej klasy.

4. Mieszkania robotnicze fabryczne i pozafabryczne. Towarzystwa budowy domów robotniczych.

5. Fabryczne ogródki freblowskie dla dzieci robotników, szwalnie i kuchnie dla uczenia córek robotników szycia, łatania i gotowania. Przepisy kucharskie i poradniki domowe dla rodzin robotniczych.

6. Piece kuchenne dla robotników do oszczędnego gotowania pokarmów, a zarazem ogrzewania lokalów i pochłaniania par, wydzielających się podczas gotowania. Przyrządy do utrzymania ciepła w pokarmach.

7. Domy przytułku dla szukających pracy robotników i dla uczniów rzemieślniczych, t. zw. *Gesellenherbergen*, *Lehrlingsheim* i t. p.

e) Urządzenia i wytwory zdrojowe.

(Program, opracowany przez Komisyę przemysłowo-lekarską Towarzystwa lekarskiego w Krakowie.)

Dział ten obejmuje: zakłady zdrojowe, kąpielowe, klimatyczne, hydropatyczne, dyetetyczne, lecznicze, żętyczne w zdrojowiskach i uzdrowiskach krajowych i ma przedstawiać: 1. Okazy wód lekarskich. 2. Okazy przetworów, z wód lekarskich otrzymywanych. 3. Okazy, modele lub rysunki szpitalów zdrojowych, łazienek, urządzeń hydropatycznych, gimnastycznych, inhalacyjnych, przyrządów do czerpania, ogrzewania, rozcieńczania wód lekarskich; okazy wanien, zbiorników wody i sposobów ogrzewania wody kąpielowej, urządzenia wewnętrznego domów zdrojowych, łazienek, wziewań, zakładów dyetetycznych; środki, służące do wygody i przyjemności chorych. 4. Opłaty zdrojowe, ceny pomieszkań, pościeli i obsługi, ceny potraw i napojów w restauracyach publicznych, najmu powozów i wózków, wód mineralnych i przetworów, z nich otrzymywanych, rozmaitego rodzaju kąpieli, wreszcie ceny pomocniczych środków leczniczych. 5. Obraz topograficzny. Położenie geograficzne. Wzniesienie nad poziom morza. Komunikacya. Środki przewozowe. Zaludnienie. Albumy fotograficzne, fotografie widoków okolicy. Rys orograficzny i hydrologiczny. 6. Roślinność, urodzajność i uprawa ziemi. 7. Dzieła, rozprawy i broszury, dotyczące zdrojowisk i uzdrowisk. 8. Tablice porównawcze składu chemicznego wód i przetworów zdrojowych. Tablice klimatologiczne.

f) Publiczne urządzenia miejskie.

(Przewodniczący subkomitetu: Józef Braunseis, referent: Dr. Antoni Pawlikowski.)

1. Wodociągi miejskie. 2. Kanalizacya. 3. Ulice i place. 4. Ogrody publiczne, plantacye i cmentarze w planach; plany sytuacyjne miast z ogrodami. 5. Rzeźnie i targowice na konie, bydło i trzodę w planach. 6. Hale targowe w planach. 7. Oświetlenie miast. 8. Ogrzewanie. Wszystkie systemy

ogrzewania i wentylacyi w planach i modelach, kąpiele ludowe, łaźnie parowe i pralnie. 9. Hygiena ubiorów. 10. Stacya ratunkowa, przybory do zaopatrzenia chorych, wozy do przewozu chorych zakaźnych. 11. Tania kuchnia ludowa. 12. Dotycząca literatura polska.

SEKCYA XXVII. *(Grupa 32. i 34.)*

Prezes: Karol Skibiński; wiceprezes: Ludwik Radwański; referent techniczny: Władysław Kłosowski; referent elektrotechniczny: Roman Dzieślewski; referent administracyjny: Leon Paszkowski; sekretarz: Maryan Ciesielski; członkowie: Teodor Baranowski, Dr. Leon Biliński, Tytus Bortnik, Adolf Byk, Antoni Jaxa Chamiec, Stanisław Chrząszczewski, Alfred Deyma, Stanisław Dzbański, Waleryan Dzieślewski, Roman br. Gostkowski, Stanisław Gurgul, Edward Heppe, Adam Idzikowski, Józef Iglatowski, Zygmunt Jasiński, Edward Jędrzejowicz, Zygmunt Kędzierski, Wiktor Kolosvary, Stanisław Kułakowski, Spirydyon Makarewicz, Jan Matula, Adolf Meisner, Maciej Moraczewski, Jakób Piepes, Ludwik Raciborski, Wincenty Renzenberg, Gustaw Reutt, Juliusz Ross, Józef Rudnicki, Józef Rychter, Karol Schayer, August Schellenberg, Henryk Schwarz, Jan Seferowicz, Henryk Stahl, Aleksander Stroka, Mieczysław Świtkowski, Karol Tuszyński, Antoni Wechsler, Adolf Wex, Seweryn Widt, Jan Zakrzewski, Gwalbert Ziembicki.

Program

działu komunikacyi lądowych i wodnych.

(Grupa 32.)

a) Komunikacye drogowe.

Drogi państwowe, krajowe, powiatowe i gminne, o ile służą do użytku publicznego, przedstawione na mapach ściennych. Rysunki projektów dróg, już wybudowanych lub budować się mających. Rysunki i modele interesujących budowli wykonanych lub projektowanych. Rozwój dróg krajowych od początku ery autonomicznej, przedstawiony na mapach i grafikonach.

Rozwój w kierunku ulepszenia i ułatwienia komunikacyi w obrębie większych miast galicyjskich, przedstawiony na mapach, na rysunkach i w modelach. Okazy materyałów i konstrukcyi, zastosowanych do budowy dróg. Zestawienie dat, dotyczących technicznych elementów dróg, konstrukcyi wozów, ciężaru ładunków, kosztów budowy i utrzymania. Model wzorowego wozu ciężarowego. Towarzystwa transportowe.

b) Komunikacye wodne.

Rozwój komunikacyi wodnych i obecny stan regulacyi rzek galicyjskich, przedstawione na mapach. Rysunki projektów już wykonanych lub wykonać się mających regulacyi rzek galicyjskich, o ile mają na celu uzyskanie spławności.

c) Urządzenia pocztowe, telegraficzne i telefoniczne.

Dział pocztowy. Historyczny rozwój urządzeń pocztowych w Galicyi, przedstawiony na rysunkach lub w okazach wozów pocztowych, rekwizytów, znaczków pocztowych i druków.

Dział telegraficzny i telefoniczny. Historyczny rozwój tego działu, przedstawiony na rysunkach i w okazach starszych i nowszych aparatów telegraficznych i telefonicznych. Dwie kompletne stacye telegraficzne Morsego, dwie kompletne stacye telegraficzne Hugues'a (drukowe), dwie kompletne stacye telefoniczne; każda z tych grup urządzona dla celów demonstracyi. Ewentualnie urządzenie komory telefonicznej, połączonej z teatrem i halą koncertową. Zbiór przyrządów pomocniczych, schematyczne rysunki połączeń drutowych pomiędzy kilku stacyami. Plany i okazy podziemnego prowadzenia przewodów telegraficznych i telefonicznych.

Wystawa materyałów, zapotrzebowanych dla poczt i telegrafów, z podaniem rocznej potrzeby, przeciętnych cen i źródeł, skąd sprowadzane bywają.

Statystyka. Statystyka rozwoju poczt, telegrafów i telefonów, przedstawiona na mapach ściennych, grafikonach i w urzędowych publikacyach od roku 1848 aż do 1893. Mapy linii telegraficznych. Grafikony wzrostu ruchu pocztowego i telegraficznego, jako też wydatków i dochodów od r. 1848. Plan miasta Lwowa z podaniem urzędów pocztowych, telegraficznych, podziału na okręgi i t. d. Plany budynków pocztowych we Lwowie i w Krakowie.

d) Koleje żelazne.

Koleje normalnotorowe. Wystawa państwowych lub w zarządzie państwowym pozostających kolei galicyjskich obejmuje: parowozy rozmaitych systemów, używanych tak na głównych, jako też na lokalnych drogach żelaznych; wozy osobowe najnowszych konstrukcyi, ich ogrzewanie i oświetlanie; dresyny, wózki przewozowe, narzędzia i przyrządy; sygnały i środki, służące do ubezpieczenia ruchu; materyały i przybory, używane przy prowadzeniu ruchu i konserwacyi, z wykazami rocznej potrzeby, przeciętnych cen jednostkowych i źródeł, skąd zarządowi kolei dostarczane bywają; projekta budowy linii kolejowych i poszczególnych celniejszych objektów; profile podłużne i normalia budowy; zestawienie kosztów budowy i utrzymania poszczególnych linii; zestawienia statystyczne i grafikony, dotyczące rozwoju dróg żelaznych, służby technicznej, komercyalnej i t. d.

Koleje wązkotorowe. Budowa toru, tabor kolejowy i sposób ładowania kolei wązkotorowych, przeznaczonych dla zwózki materyału drzewnego do tartaków, węgla z kopalni do stacyi kolejowych i t. p.

Modele kolei przenośnych.

e) Tramwaje.

Budowa toru i tabor tramwaju lwowskiego. Zestawienie rocznego zapotrzebowania materyałów i przyrządów, z podaniem cen jednostkowych i źródeł, skąd dostarczane bywają.

f) Statystyka handlu i komunikacyi.

Stacyjne wykazy ruchu osobowego i towarowego wszystkich galicyjskich stacyi kolejowych. Specyalne wykazy ruchu kolejowego według rodzaju towarów. Szczegółowe wykazy przywozu i wywozu przez graniczne urzędy clowe w Galicyi. Wszystkie powyższe wykazy mają obejmować okres od roku 1877. Wykazy odnoszących się do Galicyi dat nowej statystyki handlu z zagranicą, zaprowadzonej od 1. stycznia 1891 r. Grafika do powyższych wykazów, roczne sprawozdania kolei państwowych, literatura, odnosząca się do spraw kolejowych Galicyi, mapy.

Podobne wykazy kolei północnej ces. Ferdynanda odnośnie do jej w Galicyi położonych stacyi.

Program
działu wynalazków i patentów.
(Grupa 34.)

Wynalazki i pomysły, mające być pomieszczone na wystawie krajowej, mogą być przedstawione w rysunkach, modelach lub wykończonych okazach. Do każdego wynalazku ma być dołączone objaśnienie co do następujących punktów: 1. Data, kiedy wynalazek zrobiono? 2. Czy wynalazek został patentowany, a względnie gdzie, od jakiego rządu i pod jakim numerem patent uzyskano? 3. Do czego wynalazek służy? 4. Opis przyrządu i jego funkcyonowania. 5. Cena przyrządu. Jeżeli wynalazca z jakichkolwiek powodów nie chce wystawić swego wynalazku, natenczas odpowiedzieć ma przynajmniej na pierwsze trzy punkta.

SEKCYA XXVIII.
(Grupa 33.)

Prezes: Franciszek Zima; wiceprezesowie: Dr. Alojzy Rybicki, Henryk Kieszkowski; referent: Dr. Tadeusz Skałkowski; sekretarze: Bolesław Bielański, Dr. Aleksander Małaczyński; korreferenci: dla asekuracyi Józef Mrazek; dla Kasy chorych i od wypadków Dr. Wacław Domaszewski; dla Związku Tow. zarob. i gosp. Wojciech Biechoński; członkowie: Dr. Bernard Goldman, Konstanty Heinrich, Dr. Faustyn Jakubowski, Dr. Jan Jeleń, Witold Korytowski, Franciszek Kuczyński, Maurycy Lazarus, Wiktor Lechowski, Dr. Natan Loewenstein, Józef hr. Męciński, Albert Mendelsburg, Teofil Merunowicz, Leon Paszkowski, Dawid Posner, Dr. Gustaw Romer, Dr. Emanuel Roiński, Franciszek Ślęk, Zygmunt Szancer, Władysław Terenkoczy, Narcyz Ulmer, Dr. Józef Wereszczyński, Dr. Alfred Zgórski.

Sekcya ta oddzielnego programu nie wypracowała. Związek towarzystw zarobkowych i gospodarczych wybudował oddzielny obszerny i bardzo ładny pawilon, na którego wewnętrzne urządzenie — nie wyłączając nawet gwoździ do ścian — złożyły się li krajowe spółki wytwórcze Związku. W pawilonie tym wystawił

Związek mapy, unaoczniające liczbę stowarzyszeń związkowych i ich członków w każdym powiecie i miejscowości, rodzaje tych stowarzyszeń i wysokość ich kapitału obrotowego z końcem 1893 roku, księgi towarów ze sklepików kółek rolniczych, statuty kas oszczędności, kółek, monografie, sprawozdania, wzory ksiąg rachunkowych, zestawienia zamknięć rachunków kas pożyczkowych gminnych w W. Ks. Poznańskiem, tabelaryczne zestawienia bilansów towarzystw zaliczkowych, albumy, wzory druków, widoki własnych gmachów, wyroby szkółek tkackich i przemysłu domowego, wyroby towarzystw tkackich, powroźniczych i t. d.

W tym samym pawilonie wystawiły różne finansowe instytucye tablice graficzne, przedstawiające rozwój kapitału wkładowego, teki tabel statystycznych, obrazy działalności, widoki własnych gmachów i t. d.

Do programów szczegółowych, wypracowanych przez 28 sekcyi, dołączyła Dyrekcya następujące

Przepisy dla wystawców:

1. Instalacya. Sposób ustawienia i ozdobienia wystawionych przedmiotów, wyjąwszy pawilony prywatne, zależy w ostatniej instancyi od orzeczenia Dyrekcyi i do zarządzeń tejże należy się bezwarunkowo stosować.

Wystawcy dostarczyć mają wszelkich potrzebnych im urządzeń: szafek, gablot, draperyi, nakryć i t. p.

Dyrekcya roześle między wystawców wzory szaf, gablot i stołów różnej ceny i wielkości, jakie są do urządzenia wystawy pożądane, i na wezwanie wystawcy postara się o przedsiębiorców, podejmujących się takich urządzeń.

Wyjąwszy pawilony i wystawy zbiorowe, gdzie urządzenie wystawy jest do woli wystawców pozostawione (§ 10. progr.), można pod ścianami używać jedynie stołów, przez Dyrekcyę urządzonych i obitych, a to po 3 zł. w. a. od metra bieżącego.

2. Maszynom, które mają być w ruchu utrzymywane, dostarczaną będzie siła poruszająca w miarę wydatności przeznaczonych do tego motorów, a to za zwrotem kosztów przez wystawcę, na podstawie specyalnej umowy.

Przy zgłaszaniu maszyn i innych urządzeń, wymagających wody, pary lub elektryczności, należy podać, ile wody (gazu) i jak wielkiej siły do utrzymania ich w ruchu potrzeba będzie.

3. Płody rolne i leśne dostawione być mają w takiej ilości lub takiej wielkości, aby jakość ich i wartość dokładnie ocenić się dała.

4. Zwierzęta, przeznaczone na wystawę, zaopatrzone być muszą w świadectwo zdrowia i paszport, potwierdzający, iż pochodzą z takiej okolicy, gdzie niema zarazy bydlęcej.

Dozór i karmienie zwierząt należy do wystawców, Dyrektor wystawy starać się będzie o przedsiębiorców, mogących dostarczać paszy i ściółki.

5. Napoje wszelkiego rodzaju nadsyłane być mają co najmniej w dwóch butelkach, z których każda ma być należycie zakorkowana i zasmólkowana lub opieczętowana, a nadto zaopatrzona etykietą, oznaczającą rodzaj napoju i rok pochodzenia.

6. Kwasy gryzące, oleje lotne, wyskoki, etery i wogóle wszystkie materyały, łatwo zapalne, mają być jako takie oznaczone i dopuszczone będą na wystawę tylko w mocnych i szczelnie zamkniętych naczyniach.

7. Przesyłka przedmiotów. Przedmioty wystawowe mają być przysyłane *franco* na miejsce wystawy pod adresem: »Dyrekcya powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie«, z wyraźnym napisem: »przedmiot Wystawy« i dokładnem podaniem adresu wystawy. Kartki z tymi napisami będą wystawcom bezpłatnie przez biuro wystawy dostarczane.

Każda posyłka ma być zaopatrzona w dwa certyfikaty, wystawione na blankietach, których biuro wystawy dostarczy.

Leży to w interesie wystawców, ażeby do przesyłki używano dobrych pak i przedmioty w nich dobrze opakowywano. Na wierzchu w pace powinna się znajdować kartka z pouczeniem, jak przedmioty w niej uporządkowano i jak mają być wypakowane.

8. Koszta przewozu, wypakowania, zniesienia na miejsce, ustawienia i odebrania przedmiotów wystawy ponoszą sami wystawcy.

Wystawcy korzystają wszakże z ulg i opustów taryfowych na kolejach, ze zniżeń lub uwolnień od opłat akcyzowych i t. d., o ile te przedmiotom, na wystawę przeznaczonym, będą przyznane.

9. Przyjmowanie przedmiotów na placu wystawy rozpocznie się z dniem 1. marca 1894 i trwać będzie do końca kwietnia tegoż roku.

Przedmioty, wymagające podmurowań i dłuższego montowania, winny już w dniu 1. marca być na miejscu.

Do 15. maja 1894 muszą być wszystkie przedmioty wystawy rozpakowane i ustawione. Miejscem, któregoby do tego czasu wystawca nie zajął, wolno będzie Dyrekcyi inaczej rozporządzić, a wystawca traci nabyte prawo i uiszczoną za nie opłatę.

Gdyby przy urządzeniu wystawy nie chciał się wystawca do wskazówek Dyrekcyi stosować, wolno będzie Dyrekcyi roboty dotyczące na koszt wystawcy zarządzić lub przyśpieszyć, a względnie wystawcę i jego przedmioty z wystawy wykluczyć.

Przyjęcie przedmiotów na wystawę, jako też wydanie ich po zamknięciu wystawy może nastąpić tylko za okazaniem potwierdzonego egzemplarza deklaracyi.

Przedmioty, nie przyjęte na wystawę, mają być natychmiast odebrane, w razie przeciwnym oddane będą upoważnionemu do tego ajentowi (spedytorowi) wystawy.

10. Utrzymywanie porządku i czystości między przedmiotami wystawy jest rzeczą wystawcy, może być wszakże w porozumieniu z Dyrekcyą i za odpowiedniem wynagrodzeniem przez dozorców wystawy dokonywane, w takich wszakże godzinach, w których wystawa nie jest dla publiczności otwartą.

Każdy przedmiot wystawy, wyjąwszy prywatne pawilony, ma być w wyraźny sposób numerem katalogu i nazwiskiem wystawcy zaopatrzony. Dodawanie innych napisów, dewiz, afiszów, cenników i t. d. zależne jest od zezwolenia Dyrektora wystawy.

11. Nadzór. Dyrekcya wystawy postara się o troskliwy nadzór nad przedmiotami wystawy, a na żądanie i koszt wystawcy zabezpieczy je od ognia, nie jest wszakże odpowiedzialną za uszkodzenie lub zatracenie przedmiotów wystawy.

12. Zdjęcia przedmiotów wystawy zapomocą rysunku, fotografii lub innego sposobu reprodukcyi są tylko za zgodą wystawcy i zezwoleniem Dyrektora dopuszczalne.

13. Sprzedaż przedmiotów. Przedmioty, przysłane na wystawę, muszą tam aż do końca trwania wystawy pozostać.

Przedmioty, przeznaczone na sprzedaż, winny być zaopatrzone kartką z wyrażeniem ceny i napisem: »na sprzedaż«.

Przy zakupnie przedmiotów na loteryę służy Dyrekcyi wystawy pierwszeństwo przed prywatnymi nabywcami.

Wyjątkowo tylko może Dyrektor wystawy zezwolić, aby drobniejsze zakupione przedmioty jeszcze w ciągu trwania wystawy nabywcom były wydane, pod tym wszakże warunkiem, iż w miejsce zabranego przedmiotu zostanie o ile możności inny egzemplarz tego przedmiotu na wystawę dostarczony.

14. Karty wstępu. Każdy wystawca, który co najmniej 10 zł. tytułem placowego uiścił lub na podstawie niniejszego programu od opłaty został uwolniony, a w razie konieczności zastępca tegoż otrzyma wolną kartę, do której dołączyć ma swą fotografię. Karta taka jest tylko dla niego ważną i zapewnia mu wolny wstęp na wystawę przez cały czas jej trwania.

Personal wystawców, zredukowany do jak najniezbędniejszej liczby, a mający utrzymać w porządku wystawione przedmioty, obsługiwać maszyny i t. p., będzie miał także wolny wstęp na wystawę.

Zresztą poza obrębem reporterów dziennikarskich, osób, urzędowo do wystawy należących, i tych członków Komitetu, którym już z tytułu subskrypcyi na fundusz zakładowy wolne karty przyznano, nie będą nikomu karty wolnego wstępu wydawane.

Dla włościan, robotników i uczniów szkół publicznych wydawane będą karty po zniżonych cenach wstępu.

15. Umowy z traktyerniami, piwiarniami, dystrybucyami tytoniu, budkami sodowemi i innemi tego rodzaju przedsiębiorstwami, utrzymywanemi na placu wystawy dla wygody publiczności, nie podpadają pod powyższe przepisy i będą oddzielnie z dotyczącymi przedsiębiorcami na czas wystawy zawierane.

16. Zamknięcie wystawy. Po zamknięciu wystawy ma każdy wystawca do dni czternastu przedmioty swe zabrać i pawilony uprzątnąć. Zapakowanie i odsyłka przedmiotów może na żądanie

wystawcy i na koszt jego przez upoważnionego w tym celu ajenta (spedytora) wystawy być uskutecznioną.

Przedmioty wystawowe, co do których w przeciągu czterech tygodni od zamknięcia wystawy nie nastąpi żadna ze strony wystawcy dyspozycya, zostaną po bezskutecznym upływie terminowego pisemnego upomnienia na rzecz funduszu wystawy sprzedane.

17. Spory i zażalenia. Wszelkie spory i zażalenia, o ile do tego Komitet wykonawczy nie jest powołanym, rozstrzyga nieodwołalnie Dyrektor wystawy. Należy je wnosić ustnie lub pisemnie do biura wystawy.

Programy wraz z przepisami, arkuszami deklaracyjnymi i kwestyonaryuszami rozesłano do wszystkich bez wyjątku rolników i przemysłowców w kraju.

Arkusze deklaracyjne sporządzone były w wielkim formacie i zawierały następujące rubryki, które wystawca winien był wypełnić:

Grupa.
Nazwisko i imię wystawcy.
Firma.
Zatrudnienie.
Dokładny adres wystawcy lub jego zastępcy, z uwzględnieniem ostatniej poczty i stacyi kolei.
Rodzaj i wymiary żądanego miejsca (w metrach):

a) Na wolnem miejscu bez nakrycia, powierzchni poziomej (cena 2 złr. za 1 $m\square$).
b) W budynku zamkniętym, krytym, powierzchni poziomej, wolnej ze wszystkich stron (cena 8 złr. za 1 $m\square$).
c) W budynku zamkniętym, krytym, wzdłuż ściany (do $1^1/_2$ *m* wysokości), powierzchni pioziomej (cena 5 złr., za każdy metr $\square$ wyżej na ścianie 2 złr.)
d) W budynku zamkniętym, krytym, na samej ścianie (cena 2 złr. za 1 $m\square$).
e) W budynku otwartym, krytym, powierzchni poziomej (cena 4 złr. za 1 $m\square$).
f) Stołu 80 *cm* szerokiego, obitego, metrów bieżących (cena 3 złr. za 1 *m* bież.).

(Ułamki poniżej $^1/_2$ metra liczono za pół metra, powyżej $^1/_2$ metra za cały metr).

Szczegółowe i jak najdokładniejsze opisanie każdego przedmiotu wystawowego, z podaniem rozmiarów, objętości i wagi.

Wreszcie rubryki z następującemi pytaniami:

1) Czy wystawca życzy sobie, aby Komitet zabezpieczył od ognia przedmioty wystawione i na jaką kwotę?
2) Czy wystawca dostarczy dla swoich przedmiotów szaf, stołów i t. p., ile i jakie?
3) Czy będą wystawcy potrzebne stoły, szafy, dekoracye i jakie?
4) Czy wystawione przedmioty wymagają podmurowania, silniejszej podstawy lub rusztowania. Wymiary i konstrukcya? Odnośne szkice należy dołączyć.
5) Czy wystawione maszyny będą utrzymywane w ruchu i jaki motor ma być użyty? Czy prócz tego żądaną jest siła pary, elektryczności, gazu lub wody i w jakiej ilości?
6) Czy wystawca konkuruje o nagrody, czy też nie zamierza o nie się starać? *(Hors concours.)*
7) Szczegółowe życzenia wystawców.
8) Czy żądany jest inserat w katalogu? Cena: za całą stronicę 18 złr., pół stronicy 10 złr., ćwierć str. 6 złr.

Nadto wystawca winien był podpisać następującą deklaracyę:

Podpisany oświadcza, iż poddaje się warunkom, zawartym w umieszczonych na odwrotnej stronicy »przepisach dla wystawców« programu Powszechnej wystawy krajowej we Lwowie r. 1894, i godzi się na wszystkie przepisy i rozporządzenia Dyrekcyi.

Podpisany zrzeka się zwrotu zapłaconej kwoty za miejsce na wystawie w razie nieużycia wyznaczonej przez Komitet przestrzeni i obowiązuje się uiścić resztę należytości za zajęte miejsce natychmiast po zatwierdzeniu niniejszej deklaracyi przez Dyrekcyę Wystawy.

Jako pierwszą połowę należytości załącza: złr. . . . .

Kwestyonaryusz. Celem należytego opisania przedsiębiorstwa w katalogu, wysłano równocześnie kwestyonaryusz, który zawierał następujące zapytania:

1) Firma, pod którą prowadzi się przedsiębiorstwo.
2) Nazwisko, imię, stan i dokładne miejsce zamieszkania wystawcy.
3) W którym roku przedsiębiorstwo założone zostało?
4) Ilu pomocników, praktykantów i innych robotników było zatrudnionych:
a) w pierwszym roku założenia przedsiębiorstwa?
b) w roku 1893?
5) Czy przedsiębiorstwo opiera się na:
a) pracy ręcznej?
b) na maszynach pomocniczych i jakich?
6) Jaką siłę ruchu zastosowywano w maszynach pomocniczych? (Koła wodne i maszyny parowe, motory gazowe i t. d., wyrażone w liczbie siły koni.)
7) Czy części składowe wystawionych przedmiotów wyrobione były wyłącznie w warsztatach wystawcy?
Które wyrobione były gdzie indziej?
8) Czy przedmioty, nadesłane przez wystawcę:
a) po raz pierwszy w Galicyi są produkowane?
b) czy odznaczają się ulepszeniem i nowością w konstrukcyi i jaką?
c) czy wyrobione zostały zapomocą artystów?
d) czy eksportowane są za granice Austro-Węgier?
9) Na jakie trudności techniczne lub administracyjne natrafia przedsiębiorstwo i jakie ułatwienia byłyby dlań pożądane?
10) Czy z przedsiębiorstwem połączone są domy dla robotników, specyalne kasy dla chorych, stowarzyszenie wzajemnej pomocy, czytelnie i t. p.?
11) Z jakiem przedwstępnem wykształceniem przyjmuje wystawca uczniów?
12) Czy uczniowie uczęszczają na naukę do szkoły przemysłowej uzupełniającej?
13) Jakie zawodowe wykształcenie posiadają pracownicy? (rysownicy, werkmistrze, przodownicy, czeladnicy i t. p.)
14) Jakie otrzymał wystawca odznaczenia i nagrody na innych wystawach?
15) Imię i nazwisko, zatrudnienie robotnika i czas trwania pracy przy przedmiotach wystawionych, oraz wogóle w warsztatach wystawcy? (Na to pytanie należy odpowiedzieć w razie, jeśli idzie o to, ażeby robotnik był odznaczony).
16) Inne uwagi i życzenia wystawcy co do bliższego opisania przedsiębiorstwa?

Dla grupy 2. (wystawa czasowa koni) i dla grupy 3. (wystawa czasowa bydła opasowego i pociągowego oraz bydła rozpłodowego z konkursem mleczności) sporządzone były oddzielne arkusze deklaracyjne. I tak: dla grupy, obejmującej konie, arkusze zawierały następujące rubryki i zapytania:

1) Nazwisko i imię wystawcy, zatrudnienie, miejsce zamieszkania, poczta, kraj.
2) Nazwa konia.
3) Płeć.
4) Maść i oznaki.
5) Wiek.
6) Wzrost w centymetrach.
7) Pochodzenie (ojciec, matka).
8) Do której kategoryi programu?
9) W klatce czy w przedziałce?
10) Czy własnego chowu, a względnie sposób nabycia.
11) Czy zwierzę było premiowane i gdzie?
12) Czy na sprzedaż i w jakiej cenie?
13) Czy wystawca zgłasza się *hors concours*, czy też ubiega się o nagrodę dla sztuk poszczególnych lub stada?
14) Czy życzy sobie zabezpieczenia od ognia i na jaką cenę?
15) Ilość służby
16) Uwagi i życzenia.

Dla grupy, obejmującej bydło, arkusze deklaracyjne zawierały następujące rubryki i zapytania:

1) Nazwisko i imię wystawcy, zatrudnienie, miejsce zamieszkania, poczta, kraj.
2) Ilość sztuk.
3) Numer lub nazwa sztuki.
4) Płeć.
5) Rasa.
6) Maść i oznaki.
7) Wiek.
8) Pochodzenie, o ile znane (ojciec, matka).
9) Buhaj, czy używany do rozpłodu?
10) Waga żywa?
11) Czas ostatniego ocielenia.
12) Data odstanowienia.
13) Ilość cieląt.
14) Czy zgłasza do konkursu mleczności?
15) Czy zgłasza do prób pociągowych?
16) Czy własnego chowu, a względnie sposób nabycia?
17) Czy zwierzę było premiowane i gdzie?
18) Czy na sprzedaż i w jakiej cenie?
19) Czy wystawca zgłasza się *hors concours*, czy też ubiega się o nagrodę sztuk pojedynczych lub kollekcyi?
20) Czy życzy sobie zabezpieczenia od ognia i w jakiej wysokości?
21) Czy wystawca dostarczy dla krów, zgłoszonych do konkursu mleczności, paszy własnej?
22) Ilość służby.
23) Uwagi i życzenia.

Otrzymane od wystawców arkusze deklaracyjne przedkładano na posiedzeniach Dyrekcyi do zatwierdzenia, poczem z wypełnionych kwestyonaryuszy sporządzano oddzielne dla każdej grupy wyciągi do użytku biura Dyrekcyi, sekcyi, zajmujących się odnośnemi grupami, i wydziału instalacyjnego.

2. Delegaci powiatowi i komitety lokalne.

Celem licznego obesłania wystawy, informowania wystawców i popierania wogóle interesów wystawy zorganizowano we wszystkich znaczniejszych miastach na całym obszarze kraju naszego komitety lokalne i ustanowiono równocześnie delegatów powiatowych.

Podany poniżej regulamin dla delegatów powiatowych, zbliżony co do treści do regulaminu dla komitetów lokalnych, unaoczni najlepiej zakres działania i wielką pomoc, jakiej Dyrekcya tą drogą doznała.

Regulamin dla delegatów powiatowych.

1. Dyrekcya Powszechnej Wystawy krajowej mianuje na każdy powiat polityczny delegata, którego zadaniem będzie wszechstronne popieranie wystawy, a w szczególności staranie się o jak najpoważniejszą liczbę wystawców z zakresu rolnictwa, tak właścicieli, jak i włościan.

2. W obrębie 25 powiatów Galicyi zachodniej prawo mianowania delegatów służy Komisyi wystawowej c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Do niej odnosić się też będą delegaci rzeczonych powiatów, jako do zastępstwa Dyrekcyi Wystawy.

3. Miasta, posiadające lokalne komitety wystawowe, działające dla celów wystawy w porozumieniu z Dyrekcyą tejże, są z obrębu działania delegata powiatowego wyłączone.

4. Do zakresu działania delegata powiatowego należy:

a) pośredniczyć pomiędzy miejscowymi wystawcami a Dyrekcyą wystawy w doręczaniu arkuszy deklaracyjnych i przedstawianiu ich Dyrekcyi do zatwierdzenia;

b) przedstawiać Dyrekcyi wystawy producentów, którychby do udziału w wystawie zaprosić należało;

c) starać się o fundusze celem wspierania zasiłkami wystawców z pomiędzy włościan i współdziałać w tej mierze z Wydziałami Rad powiatowych i oddziałami galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego;

d) zachęcać mieszkańców powiatu do zwiedzania wystawy i organizować w tym celu w porozumieniu z lokalnym komitetem miejskim, gdzie ten istnieje, i z Dyrekcyą wystawy pociągi spacerowe;

e) pozyskiwać subskrybentów na zakładowy i gwarancyjny fundusz wystawy.

5. Delegat powiatowy ma prawo brania udziału w czynnościach instalacyjnego i gospodarczego wydziału wystawy.

6. W sprawach jakiejkolwiek zbiorowej akcyi powiatowej, odnoszącej się do obesłania i urządzenia wystawy, działa delegat powiatowy jako mąż zaufania Dyrekcyi.

7. Delegat powiatowy przedstawia zastępcę lub w miarę potrzeby dwóch swych zastępców Dyrekcyi wystawy do zamianowania.

W myśl powyższej instrukcyi rozwinęli delegaci powiatowi i komitety lokalne nader skuteczną akcyę, której owocem był przedewszystkiem napływ tak liczny zgłoszeń ze strony wystawców, iż Dyrekcya była zmuszoną rozszerzyć rozmiary głównych projektowanych pawilonów i wogóle cały obszar placu wystawy.

Dla bliższego kontaktu i wysłuchania sprawozdania delegatów o ewentualnym udziale reprezentowanych przez nich powiatów w wystawie zwołał książę Prezes zjazd wszystkich delegatów powiatowych, który się odbył w olbrzymim komplecie dnia 26. czerwca 1893.

Zjazd zagaił w sali marszałkowskiej w gmachu sejmowym książę Adam Sapieha, wyrażając gorącą podziękę za tak gorliwe zajęcie się sprawą wystawy. Po przedstawieniu stanu robót, stanu finansowego i wskazaniu dalszych potrzeb przez Dyrektora wystawy Dra Zdzisława Marchwickiego zdali kolejno wszyscy delegaci sprawę o udziale powiatów poszczególnych.

Drugi zjazd delegatów powiatowych, który się odbył dnia 23. listopada 1893, dowiódł również, jak wielką była gorliwość i pracowitość tych mężów zaufania. Nie brakło ani jednego. Każdy powiat był reprezentowany i przez usta delegata swego ofiarował Dyrekcyi subwencye na różne czasowe wystawy, przedstawiał szereg cały wystawców, wyliczał przedmioty, które nadesłać zamierzał, lub też żądał od Dyrekcyi subwencyi dla obesłania niektórych działów, wszystko w miarę stanu ekonomicznego i rozwoju przemysłu w odnośnych okręgach.

Zjazd ten powziął nadto nader ważną dla grupy rolniczej uchwałę, tę mianowicie, ażeby dopuszczone były na wystawę płody rolnicze ze zbiorów w roku 1894, które po dzień 22. sierpnia podczas wystawy wolno przysyłać. Koncesya ta przyczyniła się bardzo do powodzenia wystawy rolniczej.

Na tem miejscu wspomnieć jesteśmy jeszcze obowiązani o nader gorliwej i skutecznej pomocy, jakiej Dyrekcya doznała ze strony Panów c. k. Starostów, którzy zwłaszcza w dziale retrospektywnym i łowieckim przyczynili się niemało do uświetnienia wystawy.

3. Wydziały.

W myśl § 10. regulaminu organizacyjnego ukonstytuowały się wydziały, a mianowicie:

a) budowlany,
b) finansowy,
c) instalacyjny,
d) gospodarczy,
e) publicystyczny.

O wydziałach budowlanym i finansowym była już mowa w dziale »Organizacya Wystawy«. Na tem miejscu podajemy regulamin, który obowiązywał wydział budowlany:

§ 1. Wydział budowlany zajmuje się na placu wystawy tylko sprawami technicznemi. Z ramienia tego wydziału funkcyonuje biuro budowlane, w skład którego wchodzą jako dyrygujący:

1. Prezes Wydziału budowlanego,
2. Wiceprezes I-szy,
3. Wiceprezes II-gi,
4. Inżynier wystawy,
5. Architekt wystawy.

§ 2. Biuro dzieli prace swoje na dwie części:

a) Roboty ziemne, wodne i mechaniczne. Na czele tych stoi inżynier wystawy, który ma pomocnika technika i personal służbowy dla tych robót. Inżynier przygotowuje wnioski, należące do zakresu jego działania, wprowadza w czyn uchwały wydziału budowlanego, pisze certyfikaty po sprawdzeniu rachunków, prowadzi biuro i jest odpowiedzialny za ewidencyę biura.

b) Roboty budowlane. Na czele tych stoi architekt wystawy, który ma personal służbowy dla tych robót. Architekt przygotowuje wnioski, należące do zakresu jego działania, wprowadza w czyn uchwały wydziału budowlanego, pisze certyfikaty po sprawdzeniu rachunków i t. d.

§ 3. Cały personal, potrzebny dla tych 2 działów, przyjmuje Prezydyum Wydziału budowlanego za zatwierdzeniem Dyrekcyi. Adjunkt biura budowlanego jest urzędnikiem Dyrekcyi, prowadzi ewidencyę i korespondencyę biura. Zostaje pod bezpośrednimi rozkazami inżyniera wystawy.

§ 4. W informacyjnych komunikatach występuje tak inżynier jako też architekt wystawy samodzielnie. W razie nieobecności inżyniera lub architekta wystawy prezydyum Wydziału budowlanego wyznaczy na czas nieobecności zastępcę.

§ 5. Komunikaty, obowiązujące Dyrekcyę, względnie Wydział budowlany, muszą być kontrasygnowane przez Prezesa Wydziału budowlanego i Dyrektora wystawy.

§ 6. Prezydyum Wydziału budowlanego, inżynier i architekt wystawy razem są jedynie odpowiedzialni wobec Dyrekcyi za wykonanie robót, § 2-im pod *a)* i *b)* objętych. Prezes Wydziału budowlanego przydziela referaty członkom Wydziału i rozdaje roboty na podstawie uchwał Wydziału. Przedsiębiorcom mogą być oddane roboty jedynie tylko za zatwierdzeniem Dyrekcyi. Prezes obowiązany jest na każdem posiedzeniu Dyrekcyi, które się odbywa w piątek, zdać sprawę z przebiegu robót całego tygodnia,

§ 7. Porządkiem na placu Wystawy zarządza inżynier wystawy lub jego zastępca z zachowaniem praw i zarządzeń przedsiębiorców, wykonujących budowę na placu wystawy.

§ 8. Założeniem plantacyi i utrzymaniem ogrodów podczas wystawy zajmuje się zamianowany przez Dyrekcyę członek sekcyi ogrodniczej.

§ 9. Posiedzenia wydziału budowlanego odbywać się mają każdej środy w budynku administracyjnym Dyrekcyi na placu wystawy (Willa Padewskiego).

§ 10. Wszystkie sprawy, w zakres administracyjny wchodzące, jako to: wypłaty, zarząd personalem kancelaryjnym, strażą na placu, kasami, służbą i t. d., należą do Dyrekcyi wystawy, która w tej mierze postanawia na podstawie wniosków biura budowlanego.

§ 11. Regulamin niniejszy obowiązuje do chwili instalacyi wystawy, względnie przeniesienia się centralnych biur Dyrekcyi na plac wystawy.

Wydział instalacyjny zajmował się wewnętrznem urządzeniem wystawy, znosił się z wystawcami, rozstrzygał o przyjęciu lub odrzuceniu oddanych na wystawę przedmiotów. W skład tego wydziału wchodzili: Juliusz Mikolasch jako prezes (nadto główny instalator pawilonu przemysłowego). Jako członkowie: Dr. Jan Bołoz Antoniewicz, Leopold Baczewski, Jan Breuer, Stanisław Brykczyński, Albert hr. Cetner, Dr. Teofil Ciesielski, Stanisław Ciuchciński, Bolesław Długoszewski, Dr. Antoni Dziędzielewicz, Aleksander Getritz, Antoni Goralczyk, Władysław Gubrynowicz, Jan Ihnatowicz, Józef K. Janowski, Dr. Henryk Kolischer, Adam Krechowiecki, Edmund Krzen, Tadeusz Langie, Władysław Łoziński, Edward Machan, Zdzisławowa Marchwicka, Stanisław Matkowski, Dr. Józef Merunowicz, Julian Niedźwiedzki, Stanisław Niemczynowski, Władysław Niemeksza, Stanisław Niewiadomski, Mieczysław Onyszkiewicz, Władysław Przybysławski, Arnold Röhring, Dr. Jan Rucker, Karol Skibiński, August Sołtyński, Jan Stromenger, Leon Syroczyński, Dr. Władysław Szajnocha, Włodzimierz Szuchewicz, Dr. Aleksander Tchórznicki, Adam Trzecieski, Edward Trzemeski, Dr. Roman Wawnikiewicz, Józef Wczelak, Dr. Alfred Zgórski, Władysław Zontak.

Wydział gospodarczy starał się o sprowadzenie jak największej liczby zwiedzających na wystawę, ułatwiał im to przez uzyskiwanie zniżeń w cenach jazdy i przez urządzanie pociągów specyalnych, zajmował się urządzaniem festynów, zabaw, bankietów i t. d. na placu wystawy, nadzorował urządzone tam restauracye, piwiarnie, cukiernie i t. d.

W skład tego wydziału wchodzili: Karol Schayer jako prezes. Jako członkowie: Leopold Baczewski, Włodzimierz Buynowski, Julian Cybulski, Zygmunt Fryling, Karol Kucharski, Dr. Natan Loewenstein, Dr. Godzimir Małachowski, Jakób Piepes.

Z ramienia Wydziału gospodarczego utworzono osobną komisyę kwaterunkową, na której czele stanął Włodzimierz Buynowski. Dbając o wygodę publiczności, urządzono biuro kwaterunkowe, które, wzorowo zorganizowane, oddało przyjezdnym wielką usługę. Biuro to było bowiem regulatorem cen w hotelach. Centralne biuro pomieszczone było w kasynie miejskiem, filia zaś na głównym dworcu c. k. kolei państwowych. Obie wymienione instytucye z uznania godną gotowością udzieliły bezpłatnie lokalów i szły Dyrekcyi wystawy z obywatelską

gotowością na rękę. W biurze centralnem, które rozpoczęło już w marcu r. 1894 roboty przygotowawcze, przyjmowano od stron zgłoszenia pisemne na mieszkania, wynajmować się mające. Mieszkania te badano i oszacowywano przez delegatów biura kwaterunkowego, poczem spisywano z właścicielami umowy. Zakontraktowane tym sposobem mieszkania wpisywano do księgi inwentaryalnej i wydawano ostatecznie stronom cennik, który na wzór cenników, istniejących w hotelach, musiał być pomieszczony w mieszkaniu, wynająć się mającem. W cenniku tym spisane były wszystkie znamiona mieszkania, a mianowicie: liczba inwentarza, nazwisko właściciela, ulica i numer domu, z dokładnem opisaniem zakontraktowanego urządzenia, t. j. mebli, pościeli, usługi, światła i t. p. Wszystkie powyższe znamiona mieściły się również na jukstach, które na dworcu kolejowym przy wjeździe każdego pociągu osobowego wydawano przyjezdnym, zgłaszającym się do biura kwaterunkowego, tak, że każdy, przyszedłszy do wskazanego mieszkania, wiedział już, jaką ma uiścić opłatę za dobę i czego wzamian ma żądać.

O zorganizowaniu i funkcyonowaniu tego biura zawiadomiono publiczność zapomocą prasy i odezwami, drukowanemi w kilku językach i rozrzuconemi w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy w kraju i za granicą.

Na tem miejscu wspomnieć jeszcze należy o hotelach wystawowych, które Dyrekcya wystawy z wielkim komfortem urządziła własnym kosztem dla ostatecznego zapewnienia wszystkim przyjezdnym tanich mieszkań.

4. Administracya wystawy.

Biura Dyrekcyi wystawy znajdowały się przy ul. Jagiellońskiej l. 15 na I. piętrze począwszy od 1. lipca 1892 aż do 1. maja 1895. Od dnia 15. kwietnia 1894 aż do 1. listopada 1894 biuro funkcyonowało na placu wystawy w willi Padewskiego, biuro zaś przy ul. Jagiellońskiej było przez czas powyższy ekspozyturą i biurem sprzedaży permanentek, biletów wejścia i t. d. Biuro budowlane wystawy znalazło umieszczenie, dzięki Dyrektorowi budownictwa miejskiego, Wmu Juliuszowi Hochbergerowi, w biurach budownictwa miejskiego, na III. piętrze w ratuszu, skąd w październiku r. 1893 przeniosło się do willi Padewskiego i tam do końca wystawy funkcyonowało.

Biuro przy ulicy Jagiellońskiej stało się centrem wszystkich czynności i spraw wystawowych. Otwarte od 8. godziny rano do późnej nocy bez przerwy, prowadzone przez obu sekretarzy, zorganizowane wybornie, mające kilkunastu urzędników (z których kilku naczelne instytucye krajowe odstąpiły Dyrekcyi wystawy z godną uznania gotowością na czas nieograniczony) przyjmowało zgłoszenia wystawców, zawierało kontrakty z przedsiębiorcami i załatwiało wogóle wszystkie sprawy, tyczące się wystawy. Tam odbywały się posiedzenia Dyrekcyi, posiedzenia wydziału budowlanego i wogóle posiedzenia wszystkich innych sekcyi. Z biegiem czasu i z przyrostem pracy wszystkie wydziały i sekcye tak często odbywać musiały posiedzenia, że w każdym prawie pokoju biura przy ulicy Jagiellońskiej odbywały się narady jednocześnie. Dla braku miejsca odbywano posiedzenia w biurze budownictwa miejskiego w ratuszu, w sali marszałkowskiej w gmachu sejmowym i t. d.

Uchwały, zapadłe na posiedzeniach sekcyi i wydziałów, protokolarnie spisane, referowano na posiedzeniach Dyrekcyi.

Wszelkie wpływy pieniężne, adresowane do Dyrekcyi wystawy lub też składane w biurze Dyrekcyi, były natychmiast odsyłane do Banku krajowego, w którym Dyrekcya wystawy miała otwarty rachunek bieżący. Z Banku krajowego podnoszono potrzebne kwoty pieniężne na podstawie czeków, podpisanych każdorazowo przez Dyrektora Dr. Zdzisława Marchwickiego i przez skarbnika wystawy, Dr. Alfreda Zgórskiego.

Ponieważ niepodobieństwem było, każdą najdrobniejszą wypłatę przekazywać Bankowi krajowemu, utworzono w biurze Dyrekcyi kasę podręczną, powierzając ją starszemu urzędnikowi biura, Dr. Maryanowi Lindemu, który obowiązany był trzymać się ściśle następującej instrukcyi:

§ 1. Główną kasę wystawy krajowej prowadzi Bank krajowy, przyjmując na rachunek przekazowy wszelkie wpłaty na rzecz wystawy i uskuteczniając wypłaty za czekami, podpisanymi przez Dyrektora i głównego skarbnika wystawy.

§ 2. Biuro wystawy prowadzi kasę podręczną, w której zapas pieniężny nie może przekraczać sumy 500 zł.

§ 3. Wszystkie wpływy wystawy, nadsyłane pocztą, lub wprost w biurze wystawy składane, odbiera Dyrektor wystawy, a po wydaniu stronom sznurowych odcinków, potwierdzających odbiór, przesyła wraz z odnośną asygnatą do kasy Banku krajowego.

§ 4. Księgę sznurową na te pobory prowadzi sekretarz wystawy.

§ 5. Bank krajowy może także od osób prywatnych i instytucyi kwoty na rzecz wystawy przyjmować, obowiązany jest wszakże uwiadomić o tem natychmiast biuro wystawy celem uzyskania asygnaty Dyrektora na stanowczy pobór złożonej kwoty.

§ 6. Wypłata należytości odbywa się:

a) zapomocą zaliczek, udzielanych do wyrachowania;

b) zapomocą tymczasowych wypłat w podręcznej kasie biura wystawy;

c) zapomocą ostatecznych wypłat, przez kasę Banku krajowego uskutecznianych.

§ 7. Drogą zaliczek uskuteczniać się będzie:

a) dotowanie podręcznej kasy wystawy;

b) wypłatę robotników i drobnych przedsiębiorców na placu wystawy;

c) zadatki na większe, kontraktowo umówione roboty.

§ 8. Po zdaniu rachunku z zaliczki i dołączeniu doń odnośnych pokwitowań nastąpi stanowcza asygnata wydatku przez Dyrektora i głównego skarbnika wystawy.

§ 9. Należytości, przenoszące 500 zł., będą wypłacane wprost przez kasę Banku krajowego za czekami, podpisanymi przez Dyrektora i Skarbnika.

§ 10. Na podstawie asygnat Dyrekcyi wystawy kontuje główny buchalter wystawy wszystkie pobory i wydatki, zachowując w dziale dochodów ścisły podział na fundusze, w dziale rozchodów zaś na rubryki preliminarza, i utrzymując ścisłą ewidencyę kont osobowych *).

§ 11. Kasę podręczną wystawy oddaje Dyrektor do prowadzenia jednemu z urzędników biura wystawy, który prowadzić będzie w tym celu podręczny dziennik kasowy.

*) Tych kont osobowych było 4327.

§ 12. Asygnaty do kasy podręcznej na wypłaty tymczasowe wydaje sekretarz wystawy. . . . . .

§ 13. Przynajmniej raz na tydzień przeprowadza skontro kasy podręcznej jeden z sekretarzy wystawy i stwierdza to swoim podpisem w dzienniku kasowym.

§ 14. Instrukcya niniejsza obowiązuje kasyera wystawy również podczas trwania wystawy ze zmianą § 2. o tyle, że zapas pieniężny w kasie podręcznej wynosić może do 1000 zł.

. . . . . .

5. Asekuracya.

Dyrekcya wystawy zawarła układ z następującemi towarzystwami asekuracyjnemi:

1) C. k. uprzyw. »Assicurazioni Generali«.
2) »Concordia«, liberecko-berneńskie Towarzystwo ubezpieczeń.
3) Pierwsze węg. Towarzystwo ubezpieczeń.
4) »Foncière«, peszteńskie Towarzystwo ubezpieczeń.
5) C. k. uprz. morawsko-śląskie Towarzystwo ubezpieczeń.
6) North British and Mercantile Insur.-Comp.
7) C. k. uprz. austryacki Phoenix.
8) »Slavia«, wzajemny bank ubezpieczeń.
9) Towarzystwo ubezpieczeń od ognia w Wiedniu.
10) Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

a to celem ubezpieczenia się przeciw szkodom, zrządzonym wskutek pożaru, piorunu, eksplozyi kotłów parowych, tudzież gazu świetlanego: *a)* w budynkach, na zlecenie Dyrekcyi wystawy wystawionych, jako też w budynkach, inwentarzach, przedmiotach instalacyjnych i dekoracyjnych, a wreszcie w przewodach gazowych, parowych, elektrycznych i wodociągowych, nad powierzchnią ziemi urządzonych, a własnością Dyrekcyi wystawy będących; *b)* w budynkach, przez poszczególnych wystawców na terytoryum wystawy postawionych, na wewnętrznem urządzeniu tych budynków, oraz na przedmiotach wystawowych, w tych budynkach pomieszczonych; *c)* na inwentarzach żywych, w stajniach wystawy peryodycznie umieszczanych.

Maximum sumy zabezpieczonej, którą towarzystwa asekuracyjne zobowiązały się przyjąć, wynosiło: w budynkach i przedmiotach ruchomych, w tychże pomieszczonych, zł. 3,500.000, w inwentarzach żywych 750.000 zł.

Każde z wymienionych wyżej towarzystw poręczało tylko do wysokości przyjętej przez siebie sumy zabezpieczonej i odpowiednio do tego wynagradzać miało ewentualną szkodę w tym stosunku, w jakim przyjęło udział w całej sumie zabezpieczonej. Wszystkie towarzystwa zamianowały wspólnie swym pełnomocnikiem »Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie«, które w ciągu trwania umowy z Dyrekcyą wystawy się znosiło.

6. Bilety, kontrola i nadzór.

Przed otwarciem wystawy, podczas budowy i niwelacyi placu sprzedawano bilety po 10 ct.

W czasie trwania wystawy były następujące bilety, które formatem i kolorem się różniły:

I. **Bilety do jednorazowego użytku.**

1. Na uroczystość otwarcia wystawy	3 zł.
2. W dzień otwarcia po uroczystości	1 »
3. W dnie powszednie od godz. 9. rano do zamknięcia placu wystawy	50 ct.
4. W dnie powszednie od godz. 5. po poł. do zamknięcia placu wystawy, oraz w niedziele i święta przez dzień cały, począwszy od godz. 8. rano	35 ct.
5. Dla dzieci do lat 12 we wszystkie dni	20 »
6. Dla wojskowych niższych stopni do rangi sierżanta, dla służby urzędów państwowych, krajowych, miejskich i dla służby kolejowej, o ile będą w mundurach, we wszystkie dni . . .	20 ct.

II. **Książeczki biletowe** (blocks).

zawierające:

20 kart wstępu, ważnych na wszystkie dni oprócz dnia otwarcia od godz. 9. rano do zamknięcia wystawy	8 zł.
20 kart wstępu, ważnych we dnie powszednie od godz. 5. popołudniu, oraz w niedziele i święta, z wyjątkiem dnia otwarcia	6 zł.
20 kart wstępu ważnych na pewien z góry oznaczony dzień cały dla uczniów szkół średnich i ludowych, włościan, czeladzi rzemieślniczej, oraz robotników	4 zł.

(Karty te — ostatnia kategorya — wydawane były na podstawie poszczególnych przepisów za poprzedniem 24-godz. zgłoszeniem w biurze Dyrekcyi).

III. **Karty abonamentowe** (permanentki).

Na cały przeciąg trwania wystawy (z wyjątkiem uroczystości otwarcia) ważne przez dzień cały	16 zł.
Takież karty dla urzędników państwowych, krajowych, miejskich, kolejowych i urzędników tych instytucyi, które znaczniejsze kwoty złożyły jako subwencyę na cele wystawy, dalej dla wojskowych wszelkich stopni w czynnej służbie	12 zł.

(Każda karta abonamentowa musiała być zaopatrzoną w fotografię posiadacza i opiewała na imię i nazwisko właściciela, będąc ważną tylko dla tej osoby, której została wydaną. Znaleziona w ręku innej osoby, mogła być unieważnioną).

Wszystkie bilety do jednorazowego użytku sprzedawano w kasach przy bramach wystawowych, a mianowicie: w dwóch kasach przy bramie głównej, w jednej kasie przy bramie dolnej u wejścia do parku Kilińskiego i w jednej przy bramie od ulicy Stryjskiej. Resztę biletów sprzedawano w biurze przy ulicy Jagiellońskiej, oraz w kilku sklepach i kantorach w mieście.

W głównej bramie stały 4 turnikiety, w chwilach zaś wielkiego natłoku 6.

Służbę pełniło stale przy turnikietach w głównej bramie 6 bileterów, dwóch kontrolorów i jeden starszy kontrolor, przy bramie stryjskiej dwóch bileterów i jeden

kontrolor, ta sama liczba przy wejściu do parku — razem 12 bileterów, 4 kontrolorów i jeden starszy kontrolor. Prócz tego ustawione były turnikiety w akwaryum, w gmachu sztuki, w pawilonie Wieliczki i w pawilonie Matejki, tak że, wliczając osoby, potrzebne dla wymiany ze względu na liczbę godzin służbowych, zatrudnionych było 14 kasyerek, 20 bileterów, 9 kontrolorów i 2 starszych kontrolorów.

7. Straż ogniowa.

W oddzielnym, specyalnie zbudowanym pawilonie utrzymywano pogotowie ogniowe pod ścisłym nadzorem inspektora straży ogniowej miejskiej, p. Prauna. Pogotowie to składało się z 8 ludzi pod komendą sierżanta. Rozporządzało czterokołową sikawką dwuprądową najnowszej konstrukcyi, dwoma beczkowozami 15 wiadrowymi, czterema końmi z uprzężą ogniową i dwoma fornalami.

Dla bezpieczeństwa umieszczono na pawilonach przyrządy alarmujące, na całym zaś placu znajdowały się hydranty, do których klucze leżały w zaszklonych szafkach, przybitych na pawilonach. Wieżę wodną połączono sygnałami ze strażnicą ogniową. Sto kilkadziesiąt kadzi z wodą stało tuż obok wszystkich gmachów i pawilonów. Drabiny i haki ogniowe umieszczone były na każdym dachu.

Połączono wreszcie strażnicę pożarną placu wystawy bezpośrednio telefonem ze strażnicą pożarną główną w ratuszu, oraz z główną komendą wojskową. W ten sposób w razie wypadku prócz całego taboru mogło stanąć w krótkim czasie do pomocy i wojsko.

Wypadków ognia było 9, z których jeden tylko ważniejszy, (pawilon sztuk pięknych podczas budowy). Reszta, powstała wskutek przewodów elektrycznych, w samym zarodzie z łatwością została stłumiona.

8. Restauracye.

Sprawa urządzenia odpowiednich restauracyi, cukierń, kawiarń i innych zakładów gastronomicznych była bardzo trudną do załatwienia wobec zupełnego braku ducha przedsiębiorczego ze strony miejscowych zawodowców. Z wielkim trudem i mozołem, wyrzekając się znacznych dochodów z dzierżawy prawa prowadzenia restauracyi, uzyskiwanych przez zarządy wystaw w innych krajach, zdołała skłonić Dyrekcya kilka firm miejscowych do urządzenia różnych placówek gastronomicznych. Pierwszorzędną jednak restauracyę, wykwintną w całem słowa tego znaczeniu, musiano oddać p. Gerard, prowadzącemu restauracyę w *Jockey*-Klubie wiedeńskim. Niezbędność tego rodzaju pawilonu okazała się najlepiej podczas różnych przyjęć wysoko stojących osobistości, które ze ś. p. Arcyks. Karolem Ludwikiem i z Arcyks. Ferdynandem d'Este na czele tak licznie zwiedzały wystawę.

Dwie inne, na wielką, równą skalę urządzone restauracye prowadzili p. Zogelmann, restaurator w hotelu *de France* w Wiedniu, i p. Jan Baczyński, znana tutejsza firma.

Drugorzędną restauracyę prowadził p. Fryderyk Schleicher.

Prócz tego znajdowały się na placu wystawy:
Cukiernia znakomitego w swym zawodzie cukiernika z Przemyśla, p. Szolca.
Prześliczny pawilon p. Goetza z Okocima.
Kawiarnia p. Ważnego.
Kawiarnia arabska p. Brzezickiego.
Cukiernia p. Zimmera (w dwóch własnych pawilonach).
Cztery pawilony p. Lityńskiego (sprzedaż wody sodowej).
Pawilon p. Bałłabana (sprzedaż wódek).
Pawilon firmy Brandstätter (pierniki i cukry).
Pawilon firmy Czyńskiego (pierniki).
Pawilon p. Jankowskiego (wędliny, gorące kiełbaski).
Pawilon spadkobierców Kiselki.
Pawilon Kondratowicza (w kształcie butelki).
Mleczarnia.
»Saloon« amerykański.
Pawilon pp. Górnego & Pilarskiego i wkońcu 9 lóż gastronomicznych *(Kosthallen)*.
Razem znajdowało się na placu wystawy 32 pawilonów gastronomicznych.

9. Poczta, telegraf i telefon.

Komitet wystawy postarał się, ażeby na placu wystawy na miesiąc cały przed otwarciem, t. j. od dnia 1. maja, urządzoną została służba pocztowa, telegraficzna i telefoniczna. W tym celu wybudował komitet oddzielny pawilon jednopiętrowy, w którym Dyrekcya poczt z godną uznania gorliwością urządziła stacyę pocztową, telegraficzną i telefoniczną, na pierwszem zaś piętrze urządziła wspaniałą wystawę retrospektywną i nowożytną urządzeń pocztowych.

Urząd pocztowy na wystawie zostawał w czterorazowem dziennem połączeniu z głównym urzędem. Doręczanie listów i innych przesyłek do adresatów na placu wystawy przez listonosza odbywało się czterokrotnie, a to o godzinie 8. i 11. rano, 4½ i 7. po południu. Wyjmowanie korespondencyi z 6 skrzynek, umieszczonych w pawilonach, odbywało się również cztery razy dziennie bez względu na dnie świąteczne. Biuro nadawcze dla stron funkcyonowało od 7. rano do 9. wieczorem. Naczelnictwo biura i kasę główną prowadził c. k. kasyer pocztowy p. Gustaw Brason, służbę zaś dla stron spełniało 6 urzędników, jeden listonosz i 2 woźnych.

Ruch i obrót w stacyi pocztowej i telegraficznej był stosunkowo wielki, równy prawie ruchowi pocztowemu w małem mieście.

Ruch pocztowy.

Nadano		Nadeszło
23.400	listów prywatnych niepoleconych .	27.600
15.400	kart korespondencyjnych	16.600
4.200	przesyłek pod opaską	560
100	» z próbkami	130
—	egzemplarzy gazet	1.400

Nadano		Nadeszło
30	listów urzędowych	100
2.634	» poleconych	3.971
950	przesyłek wartościowych	3.238
2.372	przekazów	1.261
95	czeków	63
84	zwykłych wkładek oszczędności . .	23
49.265	przesyłek ogółem	54.946

Ruch telegraficzny.

Nadano telegramów 4.538
Nadeszło » 2.281

Ruch telefoniczny.

Ilość sprzedanych kart do rozmów telefonicznych 1.150
Ilość rozmów telefonicznych przez uboczną stacyę centralną na placu wystawy 2.680

Ruch pieniężny.

Nadano przekazów na kwotę	zł.	69.148·39
» czeków i zwykłych wkładek oszczędności . .		21.844·98
		90·993·37
Nadeszło przekazów na kwotę	zł.	36.936·56
» czeków i zwykłych wkładek oszczędności .		10.702·14
		47.638·70
Pobrano porto listowe	zł.	1.713·26
» » za przekazy		180—
» » » pakiety		1.298.80
Opłaty za telegramy i fonogramy		2.902·88
		6.094·94

10. Loterya.

Na podstawie koncesyi, uzyskanej reskryptem Ministerstwa z dnia 5. sierpnia 1893 do L. 32.155, urządziła Dyrekcya wystawy loteryę o 600.000 losach po 1 złr. czyli 2 marki czyli 2½ franka. Ciągnienie oznaczono na dzień 27. września 1894.

Oto spis wygranych:

1 =	60.000 złr.	60.000
1 =	10.000 »	10.000
1 =	5.000 »	5.000
1 =	2.000 »	2.000
2 po	1.000 »	2.000
8 »	500 »	4.000

Do przenies. 14 wygranych na łączną kwotę 83,000 złr.

Z przenies.	14	wygranych	na łączną kwotę		83.000 złr.
	10	po 400	złr.		4.000
	10	» 300	»		3.000
	10	» 250	»		2.500
	10	» 150	»		1.500
	20	» 100	»		2.000
	40	» 50	»		2.000
	100	» 20	»		2.000
	1.800	» 10	»		18.000

Razem 2.014 wygranych na łączną kwotę 118.000 złr.

Celem spieniężenia losów i zapewnienia loteryi powodzenia, zrobiono układ z firmą A. Molling w Wiedniu, której specyalnością właśnie jest emisya losów. Loterya powiodła się pod każdym względem, gdyż: 1. przyniosła wystawie niemały dochód, 2. wszystkie wygrane składały się z przedmiotów, zakupionych w kraju. (Pierwsza wygrana, wartości złr. 60.000: kamienica we Lwowie — druga wygrana: brylanty wartości złr. 20.000 — trzecia: wspaniałe kandelabry srebrne — reszta przeważnie przedmioty, zakupione od wystawców, przyczem przeznaczono dla działu sztuki około 30.000 złr..)

Sprzedażą losów kierowała firma A. Molling w całej Austryi i za granicą.

Na placu wystawy sprzedawano losy w pawilonach dyrekcyjnych i przy kasach wystawowych. Każdy, kupujący los przy kasie, otrzymywał wolny bilet wstępu na plac wystawy.

Na mocy zezwolenia Ministerstwa odłożono ciągnienie na dzień 16. październ. 1894.

11. Oświetlenie.

Znaczną część powodzenia wystawy przypisać należy doskonałemu oświetleniu elektrycznemu całego placu, oraz wspaniałej fontannie świetlnej *(Fontaine lumineuse* która, urządzona na środku głównego placu, otoczonego pawilonami restauracyjnymi, tryskała od godziny 9. wieczór i grała tysiącem kolorów. Figury »fontanny« wykonał prof. Marconi. Urządzenie zaś, jako też całe wogóle oświetlenie placu powierzono firmie Franciszek Křižik w Pradze, która pod każdym względem świetnie z zadania swego się wywiązała.

Plac cały oświetlony był 102 lampami łukowemi *(12 Ampères)* i 1500 lampami żarowemi, o sile 16 świec każda.

W kotłowni pracowały na to oświetlenie dwie kolosalne *Compound-lokomobile*, o sile 100 koni każda. Tudor Nr. 24 z 2×70 elementów.

III. OPIS PLACU WYSTAWY.

Płaskowzgórze nad parkiem Kilińskiego było nadzwyczaj szczęśliwie wybrane na plac Wystawy ze względu na swe położenie, piękność widoków, oraz sąsiedztwo z czarującym parkiem. Z drugiej jednak strony pod względem technicznym plac ten przedstawiał niemałe trudności z powodu swego wydłużonego kształtu, nierówności gruntu, stromego dojazdu, oraz braku wody w pobliżu.

Pierwotni inicyatorowie nie marzyli nawet o takich rozmiarach, jakie w następstwie Wystawa miała przybrać. Z tego powodu przeznaczyli najpierw li tylko wzgórza, dominujące nad parkiem, — o zużytkowaniu zaś parku, choćby w części, na postawienie budynków nie było mowy; — park a właściwie część jego służyć miała tylko dla spacerów i ozdoby.

Po ukonstytuowaniu się wydziału budowlanego w końcu listopada 1892 roku przedewszystkiem pomyślano o planie sytuacyjnym, stanowić mającym podstawę dalszej pracy. W tym celu na zasadzie zdjęć tachymetrycznych, wykonanych przez inżyniera, profesora Seweryna Widta, ogłoszono konkurs na plan sytuacyjny. Na konkurs ten nadesłano 7 projektów. Ciekawe są warunki tego pierwszego konkursu — dają nam one bowiem obraz ówczesnych dążeń i zamiarów Dyrekcyi. Plan sytuacyjny miał obejmować następujące budynki dyrekcyjne:

1) Pawilon główny przemysłowy ogólnej powierzchni 4.000 m^2.
2) Pałac sztuk pięknych ogólnej powierzchni 1.800 m^2.
3) Pawilon rolniczy 1.200 m^2.
4) Pawilon leśno-łowiecki 800 m^2.
5) Sala koncertowa 1.200 m^2.
6) Pawilon naftowy 100 m^2.
7) Pawilon szkolny szkół przemysłowych i Pracy kobiet 3.000 m^2.
8) Hala maszyn 2.000 m^2.

9) Pawilon architektury 500 m^2.
10) Pawilon dziennikarstwa 200 m^2.
11) Pawilon dla elektrotechniki 200 m^2.
12) Cztery stajnie 3.500 m^2.
13) Cztery restauracye 3.200 m^2.
14) Dwie loże gastronomiczne po 200 m^2, razem 400 m^2.
15) Dwa pawilony na muzykę po 50 m^2, razem 100 m^2.

A zatem, jak widzimy, w przedwstępnym planie przypuszczano budowę 23 pawilonów dyrekcyjnych o ogólnej powierzchni zabudowanej 22.200 m^2; oprócz tego liczono na 30 pawilonów prywatnych, mających zająć 3.250 m^2.

Budynki te miały być rozmieszczone na wązkiej płaszczyźnie wzgórz ponad parkiem. Miejsce, przeznaczone na pomieszczenie budynków, oznaczone na planie, załączonym obok, literami A, B, C, D, E, F, G, miało około 800 m długości, w najszerszem miejscu 200, w najwęższem 120 m szerokości — średnio więc 160, czyli stosunek długości do szerokości, jak 5 do 1.

Oprócz wspomnianych budynków należało pomieścić place, ścieżki, klomby i ozdoby ogrodowe. Warunki konkursu zastrzegają, ażeby naokoło fontanny świetlanej pozostawiony był plac na pomieszczenie 5 do 6 tysięcy (!) widzów.

Jak widzimy, nader skromne były podówczas wymagania Dyrekcyi; w dwa lata potem na placu fontanny świetlanej podczas bytności Najjaśniejszego Pana zgromadziło się nie 5, ale blizko 40.000 widzów.

Na tym konkursie utrzymał się jednogłośnie projekt planu sytuacyjnego, jaki tu reprodukowano. Całkowita objętość placu wraz z parkiem podług planu konkursowego wynosi 289.886 m^2.

A zatem stosunek zabudowanej powierzchni do całego obszaru był, jak 1 do 11.

Zobaczymy poniżej, że przypadkowo ten sam stosunek zachował się przy rzeczywistem wykonaniu pomimo wszelkich zmian i rozszerzeń placu. Granice projektowanego placu wystawy oznaczone są na planie linią kreskowaną — kropkowana zaś linia oznacza granice rzeczywistej wystawy w dniu jej otwarcia. Tym sposobem na pierwszy rzut oka porównać można olbrzymi wzrost wystawy.

Jeżeli jednak z samego zaraz początku niemało przedstawiało trudności rozmieszczenie na placu zamierzonych budynków, to z biegiem czasu trudność ta stawała się coraz większą. Potrzeba powiększenia ilości i rozmiaru budynków dyrekcyjnych, oraz zgłoszenia pawilonów prywatnych nie następowały — rzecz prosta — od razu, lecz stopniowo przez cały czas roku urządzania wystawy; dość wspomnieć, że niektóre pawilony zgłoszone zostały na kilka tygodni przed otwarciem wystawy. Coraz więc ciaśniej robiło się na placu, coraz więcej miejsca trzeba było przybierać.

Z powodu pobliża parku Kilińskiego, graniczącego z wystawą po prawej stronie od wejścia, rozszerzenie w tę stronę w celu rozmieszczenia budynków było niemożebnem, gdyż obawiano się zniszczenia pięknych plantacyi, stanowiących ozdobę parku; pozostawała więc tylko jedna droga a mianowicie wejście w układy z sąsiami z drugiej strony wystawy, t. j. z p. inżynierem Kułakowskim, z pp. Cieślewiczami i z p. Lewicką. Układy te niezawsze szły pomyślnie — wlokły się nieraz całymi miesiącami — i najczęściej się zdarzało, że, gdy układ o jedną parcelę został ukoń-

czony, tymczasem zapotrzebowania wzrosły o tyle, że kupiony lub najęty grunt był już niedostateczny. Żałujemy, że szczupłość miejsca nie pozwala nam pomieścić całego szeregu planów sytuacyjnych, wykonanych z uwzględnieniem wzrastających potrzeb i na podstawie corazto nowszego rozszerzania gruntu. Przedstawienie takie byłoby najlepszą illustracyą dziejów naszej wystawy, która, zamierzona pierwotnie na niewielką skalę, z biegiem czasu zelektryzowała kraj cały. Słusznie też powiedzieć można, że nie Dyrekcya stworzyła wystawę, ale kraj cały chciał ją mieć taką, jaką oglądaliśmy w dniu jej otwarcia.

Oprócz rozmieszczenia budynków i ciągłej zmiany w planie sytuacyjnym druga wielka trudność, jaką należało zwalczyć na płaskowzgórzu parku Kilińskiego, była to nierówność terenu. Z trudności tych pierwotnie nie zdawano sobie sprawy.

Przed rozpoczęciem robót regulacyjnych w końcu 1892 roku spadł śnieg, pokrywający cały plac grubą powłoką. Pod tą zasłoną zniknęły nierówności gruntu i nikt nie przypuszczał nawet, żeby uregulowanie placu pochłonąć mogło tyle czasu i pieniędzy.

Była wprawdzie częściowa niwelacya, dokonana jeszcze w jesieni przez profesora S. Widta, lecz niwelacya ta obejmowała tylko jedną część parku, a projekt plantowania uledz musiał w następstwie kilkakrotnym zmianom. Dopiero, gdy z wiosną 1893 roku po stajaniu śniegów przystąpiono do pracy, przedstawił się oczom cały ogrom zadania, jakie było do spełnienia.

Na całem płaskowzgórzu, rozciągającem się po obu stronach dawnego *korsa* na powierzchni około 150.000 m^2, nie było ani jednego metra kwadratowego, któryby mógł pozostać nietkniętym, — wszystko trzeba było skopać i wyrównać.

Głębsze wykopy wynosiły 3 do $3^1/_2$ *m*, nasypy $4^1/_2$ do 5 *m*. Dodać należy, że roboty te wykonywano w najniedogodniejszej porze — podczas nieustannej słoty. W pierwszem n. p. półroczu, od maja do listopada 1893 r., było przeszło 70 dni deszczu ulewnego. Wskutek kilkakrotnego powiększania placu trzeba się było za każdym razem stosować do nowych terenów, stąd też uzupełniające roboty ziemne trwały bez przerwy nieomal do samego otwarcia wystawy.

Już w styczniu 1894 r. zabrakło ziemi na nasypy. Wykop, chociaż bardzo wielki, nie mógł pokryć zagłębień, jakie trzeba było zasypać.

Okazała się więc potrzeba przywożenia ziemi z gruntów miejskich, wzdłuż toru wyścigowego poza placem będących. Z miejscowości tych przywieziono na plac wystawy około 20 tysięcy m^3 ziemi i rozsypano w oddziale naftowym wzdłuż głównej drogi, oraz na placu fontanny świetlanej. Oprócz tego pewna część ziemi poszła na wyrównanie gruntu obok stawku, tartaków, boiska, chaty sokalskiej i pawilonu »Pracy kobiet«.

Ogółem całkowity ruch ziemi na placu wystawy wyniósł przeszło 100 tysięcy m^3. Dzięki tej pracy otrzymano powierzchnię, dość równą, z zachowaniem niezbędnych spadków dla ścieku wody. Do robót ziemnych i drogowych użyto od 1. maja 1893 do 4. czerwca 1894 robotników pieszych 66.232, oraz fur 7.123, a ponieważ w tymże okresie po odtrąceniu świąt było 313 dni roboczych, przypada więc dziennie przeciętnie po 211 robotników i 22 fur. Dla przyśpieszenia robót sprowadzono z okolic Rzeszowa partyę robotników, złożoną z przeszło 100 ludzi, reszty robotników dostarczyły sąsiednie wioski.

Główna droga, przecinająca całą długość placu wystawy, jest prawie zupełnie pozioma od miejsca, gdzie się rozdziela na dwie gałęzie przed pawilonem leśno-łowieckim (obacz plan sytuacyjny lit. B) aż do basenu, położonego naprzeciw gmachu przemysłowego. Stąd schodzi do bramy głównej (od strony restauracyi krasiczyńskiej) ze spadem 5%.

Ta główna droga stanowi granicę spadów dla profilów poprzecznych. Od bramy głównej teren na całej przestrzeni po prawej ręce skłania się lekko i dość jednostajnie w stronę parku, — z drugiej strony, t. j. lewej, spad aż do pawilonu szkolnictwa idzie w tym samym kierunku, t. j. w stronę parku, — następnie zaś łamie się, a linia grzbietu idzie po torze kolei dojazdowej aż do hali maszyn. Część terenu wraz z placem przed fontanną świetlaną pochyla się w stronę parku, reszta zaś, jako to: pas, na którym stała poczta, pawilon sanitarny, pawilon fundacyi hr. Skarbka, kotłownia, pawilon Zieleniewskiego etc., ma pochylenie do debry, nad którą stoi wieża wodna.

Taki rozdział spadu był konieczny nie tylko ze względu na możliwą oszczędność robót ziemnych, lecz również z powodu potrzeby rozdzielenia na różne strony wody opadowej. Doświadczenie minionego lata pokazało, jak znaczne być mogą opady, oraz jakie spustoszenia w gruncie gliniastym, świeżo poruszonym, uczynić może woda, gwałtownie płynąca. Należało więc rozdzielić tę wodę i skierować w różne strony, tem bardziej, że kanalizacya placu z powodu braku funduszów była bardzo oszczędnie prowadzona. Cała kanalizacya składała się z głównego kollektora, oraz z szeregu kanalików bocznych. Kanał główny (kollektor), całkowitej długości 994 *m* i 40 *cm* średnicy, wykonany z betonu, przebiega wzdłuż środkowej ulicy od leśnictwa aż do bramy głównej ze spadem prawie jednostajnym 5 *pro mille*. Od bramy kanał, idąc za pochyłością terenu, ma spad bardzo znaczny 10 do 11%, a w części końcowej, w miejscu, gdzie opuszcza starą drogę na stoku parku, blizko 20%. Z tego powodu zachodziła nawet obawa wyrwania kanału pod naporem wody i przy ujściu umieszczono głębokie studzienki, silnie u dna zabetonowane, celem wstrzymania gwałtownego uderzenia wody. W parku kanał łączy się z miejskim kanałem. Ten główny kanał opatrzony jest wzdłuż drogi środkowej kratami o syfonowem zamknięciu dla chwytania wody deszczowej. Do czyszczenia kanału urządzone zostały 2 oddzielne studzienki włazowe. Od tego kanału rozchodzą się na różne strony do głównych budynków, restauracyi etc. rozgałęzienia boczne, 20 do 25 *cm* w średnicy mające, dla odprowadzania wody z różnych punktów placu, a mianowicie: 540 *m* bież. kanałów 25-centymetrowych i 728 *m* kanałów 20-centymetrowych.

Cała długość sieci kanałów na placu wynosi 2.262 *m* bież. Do tego doliczyć trzeba około 200 *m* bież. kanałów 20-centymetrowych, nie połączonych z kollektorem, lecz odprowadzających wodę i nieczystości z restauracyi, klosetów i t. d. do studzien absorbcyjnych i debr. Razem cała ilość kanałów betonowych nie przechodziła 2.500 *m* bież. Jest to ze względu na rozległość placu stanowczo za mało, gdyż wypada 1 *m* bież. kanału na 100 m^2 powierzchni opadowej. Niestety, szczupłe fundusze nie pozwoliły na większą ilość kosztownych robót betonowych.

Kierujący robotami poradził sobie w inny sposób, a jak stwierdziło doświadczenie, sposób ten okazał się zupełnie odpowiednim.

Wzdłuż wszystkich ścieżek, gęsto plac przecinających, wykopane zostały rowki, starannie darnią wyłożone. Rowki te, korzystając z naturalnego pochylenia terenu, prowadziły nadmiar wody deszczowej poza granice placu do debr sąsiednich. W miejscach przecięcia się ścieżek, oraz w kilkunastu punktach przecięcia z torem kolejowym, dla połączenia tych rowków założone zostały podziemne rynny drewniane lub rury kamionkowe. Niezależnie od tego w kilku miejscach odprowadzano do debr sąsiednich wodę opadową podziemnemi rynnami drewnianemi, a odchody płynne w klosetach do studzien absorbcyjnych. Oprócz sieci kanałów betonowych istniała przeto druga sieć zewnętrznych rowków i rynien drewnianych lub rur kamionkowych podziemnych, odprowadzających wodę.

Drugą ważną robotą techniczną, wykonaną na placu wystawy, były wodociągi. Zabezpieczenie wody do różnych celów wystawowych było niesłychanie ważne, a niestety pod tym względem plac wystawowy okazał się nader niekorzystnym z powodu oddalenia od źródeł i stawów, oraz znacznego wzniesienia całego płaskowzgórza. Po kilku bezowocnych poszukiwaniach w lasach zubrzeckich, należących do gminy miasta Lwowa, zdecydowano się czerpać wodę z parowów, znajdujących się w przedłużeniu ulicy św. Zofii wzdłuż potoku, zasilającego stawek, zwany »Żelaznemi wodami«. W tym celu w parowach tych nad samym potokiem wykopano dwie obszerne studnie na zbiorniki wody. Oddalenie tych studzien w prostej linii od placu wystawy wynosiło około 360 *m*, a różnica poziomu pomiędzy zwierciadłem wody w studniach i dnem zbiornika żelaznego w wieży wodnej 62 *m*. Ilość wody, potrzebnej na placu wystawy, obliczona została w przybliżeniu, jak następuje:

a) Fontanny.

Ponieważ przy głównej fontannie elektrycznej używa się prawie wyłącznie jednej i tej samej wody, przeto wydatek na ten cel staje się nieznacznym. Na wyparowanie i stratę z powodu rozlewu wody z basenu przyjęto małą ilość 1 m^3 na dobę. W praktyce cyfra ta jednak z powodu nieszczelności basenu, a zwłaszcza z powodu wiatrów, zdmuchujących wodę podczas bicia fontan, okazała się niedostateczną i co drugi lub trzeci dzień trzeba było dopuszczać do basenu około 10 m^3. W Pradze podczas całego peryodu wystawy dwukrotnie dolewano wodę beczkami, u nas dla ewentualnego zasilenia pozostawiono oddzielną dwucalową rurkę od głównego wodociągu z szybrem.

Natomiast dla trzech niewielkich fontan w basenie przed gmachem przemysłowym, oraz 2 fontan na terasie pałacu sztuki przyjęto dzienny wydatek 9 m^3 i w praktyce ilość ta okazała się zupełnie wystarczającą. Razem do fontan wydatek wody dziennie przyjęto 10 m^3.

b) Kotły parowe.

Z powodu opóźnienia w przysyłce deklaracyi niepodobna było zawczasu obliczyć, ile będzie kotłów i jakiej siły wyparowania. Na podstawie więc przybliżonego obliczenia przyjęto ten wydatek na 88 m^3. W tem mieścić się już miała i woda, potrzebna do wyrobu sztucznego lodu. W praktyce okazało się, że cyfra ta jest za nizką z powodu olbrzymiej ilości wody (około 80 m^3), jaką pochłaniały maszyny do lodu, — przytem nie wzięto zupełnie na uwagę głębokich wierceń w oddziale naftowym.

c) Skrapianie placu.

Po odtrąceniu powierzchni, zajętej pod budynki, plac wystawy (nie licząc dolnej części ogrodu stryjskiego) wynosi podług dawnego obliczenia około 120.000 m^2.

Przy dwukrotnem skrapianiu wodą, licząc na 1 m po 1·2 litra, potrzeba wody dziennie 144 m^3. Wprawdzie plac się znacznie powiększył, lecz z powodu dżdżystej pory podwójne skrapianie okazało się niepotrzebnem.

d) Pojenie bydła.

Przyjmując jednocześnie na placu 1.000 sztuk bydła, oraz 35 litrów wody na sztukę, obliczono potrzebę na ten cel w ilości 35 m^3. Obliczenie to w praktyce okazało się stanowczo za nizkie. Wprawdzie 1.000 sztuk bydła jednocześnie na placu nigdy nie było, lecz podczas czasowych wystaw bydła i koni woda używana była nie tylko do pojenia, lecz i do mycia zwierząt. Z tego powodu wydatek wody na stajnie wynosił dziennie przeszło 80 m^3.

e) Na potrzeby gospodarskie restauracyi, cukierni, wychodków etc. 40 m^3.

Cyfra również w praktyce zbyt mała z powodu zwiększonej ilości zakładów jadłodajnych.

f) Do picia dla 10.000 zwiedzających po litrze na głowę 10 m^3. (W Pradze i tego nie było, gdyż z powodu obawy cholery zabroniono zupełnie dawać na wystawie wody do picia).

g) Na nieprzewidziane potrzeby 73 m^3.

Razem całkowita dzienna potrzeba wody 400 m^3 (od godziny 8. rano do 11. wieczór), czyli średnio na godzinę po 26 m^3. Uwagi, jakie pomieściliśmy przy każdej pozycyi preliminowanej ilości wody, wykazują, że wogóle cyfry brane były za nizkie. Obliczenie to dokonane było z początkiem 1893 r., a od tej pory rozmiary wystawy wzrosły przeszło w dwójnasób.

Nie można zresztą ściśle się trzymać tych liczb średnich, jakie tu podaliśmy. W godzinach rannych z powodu skrapiania placu, pojenia bydła etc. potrzeby były większe — następnie od mniej więcej godziny 9. do 12. zapotrzebowanie wody prawie żadne — po południu wydatek znów się zwiększał z powodu powtórnego skrapiania, zapotrzebowania do restauracyi, kotłów etc. — wieczorem wreszcie gra fontan, wyrób lodu i światło elektryczne pochłaniały bardzo wiele wody. Wogóle, wobec niezbyt wielkiej obfitości wody, trzeba było bardzo umiejętnie nią gospodarować: napełniać zbiornik na wieży wodnej, w basenie środkowym, w stawku etc. w godzinach mniejszego zapotrzebowania, a następnie ze źródeł tych czerpać, zwłaszcza do skrapiania placu w ciągu dnia. W tym celu zorganizowana została na placu oddzielna służba wodna, złożona z 1 mechanika, 3 ślusarzy i 3 pomocników, którzy podług ścisłej instrukcyi, danej przez inżyniera wystawy, pilnowali wydatku wody. Urządzenie to było wprawdzie dość kosztowne, lecz temu tylko zawdzięczamy, że pomimo bardzo niewielkiego zapasu ani na chwilę, przez cały czas trwania wystawy, nigdzie wody nie brakło. Restauracye, cukiernie, piwiarnie etc. miały zawsze wody podostatkiem; kotły parowe od rana do wieczora były w pełnym biegu; fontanny na placu grały całemi godzinami, a nawet podczas czasowych wystaw bydła i koni, przypadających w czasie największych upałów, nie zabrakło wody. Jaki był rzeczywisty zapas wody, ile dostarczyć mogły studnie, o których wspominaliśmy, odpo-

wiemy na to za chwilę. Pytanie to było wielkiej wagi przy projektowaniu wodociągów, a przed rozpoczęciem wystawy słyszeliśmy niejednokrotnie wygłoszone w tej mierze wątpliwości, a nawet pewne zarzuty. Na zarzuty te, pomawiające kierownictwo techniczne wystawy o lekkomyślne traktowanie tak ważnej sprawy, nie odpowiadaliśmy poprzednio; najlepszą odpowiedzią była praktyka. Jest rzeczą niezawodną, że ofiarą znacznych pieniędzy można było uzyskać dwa razy tyle wody, ile rzeczywiście wystawa miała, lecz wobec olbrzymich kosztów, jakie przedsiębiorstwo to pochłonąć mogło, trzeba było zadowolić się mniejszym rezultatem. Przedewszystkiem opisać musimy urządzenie stacyi wodnej. Przy studni niżej położonej wzdłuż wspomnianego potoku, umieszczona została stacya wodna, zasilana 2 kotłami parowymi, rurkowymi, każdy po 24 m^2 powierzchni ogrzewalnej o ciśnieniu 6 atmosfer. Rury parowe i wodne obu kotłów były w ten sposób skombinowane, iż można było albo dwoma kotłami naraz, albo każdym z osobna pracować. Do zasilania kotłów służył 1 injektor i pompa ręczna. Urządzenie stacyi wodnej składa się z dwóch studni, oddalonych od siebie około 110 *m*, połączonych syfonem. W jednej studni (niżej położonej) umieszczono 3 pompy parowe, poczwórnie działające, systemu »Worthington«. Z tych jedna o normalnej wydajności 30.000 lit. na godzinę ma wymiary $^{229}/_{133}$ *mm* ϕ × 254 *mm* skoku, dwie zaś o normalnej wydajności po 18.000 lit. mają wymiary $^{152}/_{102}$ *mm* ϕ × *mm* skoku.

Pompy rozmieszczono w ten sposób, że rury tłoczące każdej z pomp łączą się w jednej bani powietrznej o wymiarach 300 *mm* ϕ 1.500 *mm* wys. Aby umożliwić pracę każdej z pomp z osobna, umieszczono na rurach tłoczących zasuwy dla przecięcia komunikacyi z banią powietrzną. W razie, gdy jedna tylko pompa większa była w ruchu, wystarczał w zupełności 1 kocioł; przy wspólnem działaniu 2 lub 3 pomp (co się zdarzało codziennie przynajmniej 3 godziny z rzędu) trzeba było palić pod obu kotłami. Wogóle pompy miały dość ciężkie zadanie: podnosić wodę na tak znaczną wysokość. Jeżeli przyjmiemy wspólną działalność trzech pomp na godzinę 60 m^3, to teoretyczna praca na sekundę była:

$$\frac{60.000 \times 62}{3.600 \times 75} = 13{\cdot}75 \text{ koni siły.}$$

W praktyce z uwzględnieniem oporów tarcia i t. d. około 20 koni. W lipcu 1893 r. dokonywano pierwszych prób wydajności studni. Próby te powtarzano co 15 minut przez $8^1/_2$ godzin. Przeciętny rezultat 34 prób był następujący: w biegu była jedna pompa większa, wydatek pompy na godzinę 30 m^3. Obniżenie się wody w studni na godzinę 8 *m*, przypływ wody w studni na godzinę 22 m^3. Razem w $8^1/_2$ godz. przypływ wody 187 m^3. A zatem w 15 godzinach otwarcia wystawy (od 8. rano do 11. wieczór) przypływ 330 m^3, a oprócz tego w 9 godzinach nocy około 198 m^3, które posłużyć miały do napełnienia zbiorników, basenu, stawka, dla równoważenia różnicy dopływu z potrzebą. Wspomnieliśmy, że w godzinach wystawowych zapotrzebowanie wody obliczono na 400 m^3, czyli przeciętnie 26 na godzinę. Ta pierwsza przeto próba przekonała, że po odliczeniu godzin nocnych brakłoby wody w ilości 4 m^3 na godzinę. Rezultat ten, niezbyt pomyślny, skłonił do dalszej pracy; pogłębiono więc studnię i wywiercono świdrem kilkunastometrowe otwory dla zaczerpania wody z niższych warstw. Rezultat w zupełności odpowiedział oczekiwaniom. Dnia 7. paździer-

nika 1893 r. wykonano nadzwyczaj skrupulatnie powtórne próby, które wykazały średni przypływ na godzinę 28·8m^3, czyli w 15 godzinach wystawy 432 m^3. Ponieważ jednak już wtenczas, t. j. w październiku 1893 r., widocznem było, że pierwotnie preliminowana ilość wody 400 m^3 okaże się niedostateczną, niezadowolono się więc tym wynikiem i postanowiono skorzystać z drugiej studni, wykopanej 110 m powyżej. Ta druga studnia, chociaż znacznie płytsza, dawała jednak poważną ilość, około 100 m^3 wody. Do połączenia obu studni służył syfon, wykonany z rur kutych, zaopatrzonych kryzami, o średnicy 102 mm ϕ. Działanie syfonu było następujące: Obie rury pionowe zaopatrzone są od dołu wentylami. Wentyle te dają się otwierać i zamykać zapomocą dźwigni. Aby syfon działał, trzeba, ażeby był w zupełności wypełniony wodą. W tym celu zamyka się oba wentyle, na końcach rur umieszczone, zapomocą drążków, a otwiera się dopływ wody wentylem. Do napełnienia służy woda z rur tłoczących. Chwilę zupełnego napełnienia wskazuje umieszczony w górnej studni lejek. Po napełnieniu syfonu woda otwiera oba wentyle, poczem wytwarza się samodzielnie próżnia, a woda rozpoczyna przepływać ze studni górnej do dolnej. Kontrolę, czy syfon funkcyonuje należycie, daje umieszczony na kolanie syfonu *vacuumeter*. Spuszczanie wody z rur tłoczących i napełnianie bani powietrznej jest możebne.

Razem w końcu roku 1893 obliczono przypływ wody około 530 m^3, a ponowne próby kilkakrotne, dokonywane przed samem otwarciem wystawy w r. 1894, stwierdziły, że cyfry te są wiarygodne. Najlepszym dowodem sumiennych badań jest fakt, iż podczas 4. miesięcznego trwania wystawy nie było dnia, ażeby pompy dawały na plac mniej wody niż 500 m^3, a wyjątkowo niekiedy wydatek dochodził do 600 m^3 i więcej (podczas czasowej wystawy bydła). Analiza wody, dokonana przez fizykat miejski, wykazała zupełny brak siarkowodoru i części azotowych, nieznaczny procent żelaza, wapna etc. Woda ta zdaniem laboratoryum jest nader odpowiednią do picia, gotowania i do kotłów. Niestety pod tym względem praktyka nie w zupełności odpowiedziała teoryi. Być może, że w głównej mierze przyczyniły się do tego nieustanne deszcze: faktem jest jednak, że woda z wodociągów wystawowych była mętną i do picia nieprzyjemną. Użyta w kotłach, dawała kamień na rurkach, lecz nie w zbyt wielkiej ilości. Do gotowania w restauracyach i t. d. woda okazała się zupełnie dobrą. Pomimo pomyślnego rezultatu analiz wywiercono na samym placu wystawy 3 studnie wyłącznie dla wody do picia. Studnie te, wiercone do głębokości około 27 m, dawały niezbyt wielką obfitość wody zaskórnej, również niesmacznej. Sieć wodociągów mierzy razem około 6.414 m. Cała sieć wodociągów, zbudowana ściśle podług planów inżyniera wystawy, jest dość skomplikowaną i nie da się kilku słowami opisać. Ponieważ, jak wspomnieliśmy, spodziewano się, że wody na placu będzie skąpo, przeto za podstawę przy projektowaniu wodociągów przyjęto możność częściowego zamykania pewnej części przewodów i skierowania całego zapasu do jednego punktu. Zapomocą szybrów można więc najpierw podzielić całą sieć na 2 połowy, zasilać jedną lub drugą stronę placu, oprócz tego można wszystkie boczne ważniejsze gałęzie łączyć lub oddzielać od głównego ciągu. Ostrożność ta była konieczna na wypadek ognia. Dla skrapiania placu i do czerpania wody w razie ognia

rozmieszczono na całym placu 42 hydrantów o samodzielnem odwodnieniu, oraz 5 studzienek ulicznych.

Zbiornik na wodę, umieszczony na wieży wodnej (Fig. 1.), 18 *m* wysokiej, ma 60.000 pojemności. Wykonany został z blach 5 i 6 *mm* grubości. Wymiary zbiornika: 5.600 *mm*

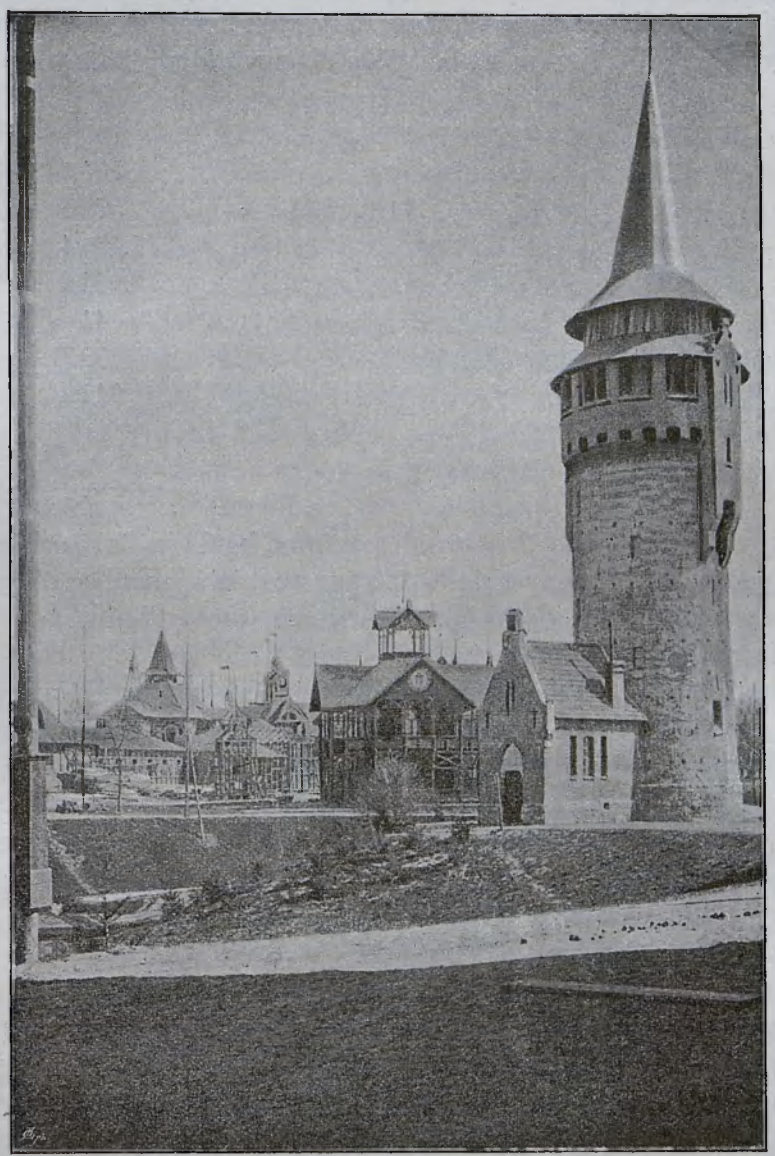


Fig. 1.
Wieża wodna.

średnica, 2.750 *mm* wysokość, waga około 3.600 klg. Dla umożliwienia dostępu do zbiornika urządzono dwie drabinki żelazne, jedną wewnątrz, drugą zewnątrz zbiornika. Wieża wodna, zbudowana nakształt baszty średniowiecznej, stanowiła jedną z ozdób placu. Projekt wieży wykonał młody technik p. Łużecki na podstawie szkicu, rzuconego przez profesora J. Zachariewicza. Cały wodociąg na placu wystawy wraz

ze stacyą wodną, zbiornikiem etc. podług projektu inżyniera wystawy wykonany został w znanej krakowskiej fabryce maszyn L. Zieleniewskiego. Wobec dość znacznej odległości studni od zbiornika (około 360 *m*) i wysokości ciśnienia (około 62 *m*) dano rurom tłoczącym średnicę 125 *mm*. Co do rur, rozprowadzających wodę na placu, główny pas miał 150 *mm* średnicy, następnie szły rury 125, 100, 80 *mm*, wreszcie najmniejsza średnica rur rozprowadzających była 50 *mm*. Rur niżej 50 *mm* przekroju użyto tylko w budynkach. Wogóle rurociąg składał się z następującej ilości rur:

Rur	150 *mm* ◊	150·8	*m*
»	125 »	854·5	»
»	100 »	571·5	»
»	80 »	1.096·4	»
»	50 »	3.244·2	»
»	40 »	41	»
»	30 »	168·71	»
»	25 »	242·2	»
»	20 »	11·56	»
»	13 »	33·50	»
	Razem	6.414·36	*m*

W tej ilości niema rur 102 *mm* ◊ dla syfonu, brakuje dalej rur parowych i wodnych przy pompach i kotłach, jako też rur w wielu poszczególnych pawilonach. Całkowity koszt urządzenia wodociągów wraz ze stacyą wodną i ze zbiornikiem na wieży wodnej wyniósł 30.373 zł.

Ważną na każdej wystawie odgrywają rolę środki komunikacyjne. Na pierwszem miejscu stawiamy drogę dojazdową. O drodze tej wiele rozprawiano, interesowano się nią na równi z projektem kolei elektrycznej. Jest to zresztą łatwem do zrozumienia. Od kolei elektrycznej i ułatwienia komunikacyi do samego placu zależała pomyślność wystawy. Pod tym również względem plac, przeznaczony na wystawę, okazał się niekorzystnym. Jak wiadomo, droga dojazdowa prowadząca od szkoły św. Zofii do wzgórza nad parkiem, jest być może estetyczna, lecz nie odpowiada warunkom technicznym, a znaczny jej spadek 10 do 11% czyni ją do stałej komunikacyi z placem wystawy nieodpowiednią.

O tych wadach drogi głównej dyrekcya mogła się zawczasu przekonać przy sprowadzaniu materyałów budowlanych. Najpierw więc powstał projekt zmienienia tej drogi w sposób dla komunikacyi dogodniejszy. Zadanie to nie było łatwe. Pracowali nad niem inżynierowie: pp. Widt, Pintowski, Howart i inni. Niestety, samo założenie było fałszywe i dlatego panowie ci dojść nie mogli do zadowalającego rezultatu. Ażeby tej drodze dojazdowej dać mniejszy spadek, trzeba ją było przedłużyć — przedłużenie zaś nastąpić mogło albo kosztem parku (projekt p. Widta), albo zapomocą skomplikowanej serpentyny (projekt pp. Pintowskiego i Howarta). Projekt p. Widta, pod względem technicznym najracyonalniejszy, upadł od razu, gdyż dla wykonania należałoby poświęcić znaczną część pięknego parku i zalesienia dwu- lub trzymetrowymi świerkami. Co do drugiego projektu, t. j. serpentyny, przecinającej kilkakrotnie tam i napowrót dawną drogę dojazdową, przyznać musimy, że

ani pod względem estetycznym, ani też praktycznym projekt ten nie był odpowiedni. Serpentyna ta wymagała na początku kilkumetrowego nasypu, silnego muru podtrzymującego szkarpę, oprócz tego miała nadzwyczaj silne łuki o promieniu 23 *m*, a przytem wymagała wkopów blizko trzymetrowych, wskutek czego dojazd na wystawę tworzyłby jakby tunel pozostawiający wiele do życzenia pod względem estetyki i bezpieczeństwa. Po odrzuceniu całego szeregu różnych projektów dyrekcya wystawy była w ambarasie, w jaki sposób urządzić dojazd do placu. Wówczas p. Hochberger, dyrektor urzędu budowlanego, podał myśl przeprowadzenia odnogi od drogi św. Zofii przez grunta p. Kułakowskiego. Przedwstępna niwelacya okazała, że droga w ten sposób zwrócona nie przedstawia wielkich trudności technicznych. Począwszy od punktu, gdzie obie drogi się rozchodzą, t. j. od szkoły św. Zofii, długość ich do do placu przed bramą główną jest w stosunku 9:5. Jeżeli przeto stara droga miała spadek 10 do 11%, można było otrzymać na nowej drodze 6 do 6½. Projekt tej drogi został przyjęty i wykonany. Nowa droga otrzymała 12 *m* szerokości i służyła dla powracających powozów oraz dla tramwaju elektrycznego dochodzącego do placu przed bramą wystawy. Ze względów technicznych droga ta zupełnie jest racyonalna. Wogóle było pięć dojazdów głównych do placu wystawy, a mianowicie: 1) opisana powyżej nowa droga, 2) stara droga, która pozostała niezmienioną, 3) odgałęzienie ulicy św. Zofii (od nowej drogi), dochodzące do kancelaryi dyrekcyjnej, t. j. willi Padewskiego, 4) droga, tak zwana stryjska, 5) wreszcie, ulica Poniatowskiego prowadząca od ulicy Dąbrowskiego wprost do dolnej części parku. Pierwsza i druga droga dochodziła do tej samej głównej bramy. Inne drogi kończyły się każda osobną bramą. Droga nr. 3 służyła podczas wystawy dla dowozu prowiantów. Komunikacye na samym placu wystawy z powodu gliniastego łatwo rozmakającego gruntu wymagały starannego wykonania i grubej stosunkowo warstwy szutru. Pod tym względem na nicby się nie przydała kanalizacya, rowki, dreny etc., gdyby sam grunt nie był od błota zabezpieczony. Główna oś całkiem prosta na długości 700 *m*, a następnie skręcająca do ulicy Stryjskiej ma 12 *m* szerokości, oraz po obu stronach 3 *m* chodniki, razem więc 18 *m*. Ta główna oś przeznaczona jest po ukończeniu wystawy do jazdy dla połączenia dzielnicy miasta, zwanej Kastelówką, z ulicą św. Zofii. Nawiasem mówiąc będzie to w przyszłości prześliczny spacer od kościoła św. Magdaleny ulicą Krzyżową przez Wulkę, Dubrówkę, plac wystawy, ulicą św. Zofii, razem 3½ do 4 *km*. Z tego powodu ta główna droga budowaną była kosztownie, bardzo starannie, podług wszelkich zasad. Do szutrowania użyto po raz pierwszy w naszem mieście kamienia grodeckiego dość twardego i wytrzymałego.

Z tą główną drogą łączyły się ścieżki przecinające wystawę. Te były wprawdzie po części prowizoryczne, t. j. wyłącznie do celów wystawowych, po części pozostać miały jako ścieżki parku, które jednakże z powodu nadzwyczaj niekorzystnego gruntu musiały być dość silnie szutrowane (10 do 15 *cm*). Do szutrowania użyty był kamień lwowski, wapniowy, lichy, łatwo się kruszący, ale stosunkowo znacznie tańszy od gródeckiego, oraz po części kamień starosielski. Szerokość tych dróg, przeznaczonych dla pieszych wyłącznie, jest różna od 2 do 6 *m*. Całkowita powierzchnia zajęta pod boczne drogi wynosi około 44.000 m^2. Oprócz tego place przed fontanną elektryczną etc. mierzą do 19.250 m^2; przy skromnem więc nawet

szutrowaniu, nieprzekraczającem 10 *cm* grubości, ilość kamieni potrzebnych na drogi i place poboczne (nie licząc drogi głównej) stanowi rubrykę około 6.500 m^3. Dzięki spadkom dobrze obmyślanym dla wody oraz starannie wyszutrowanym ścieżkom pomimo nieustannego deszczu, stanowiącego prawdziwą plagę naszej wystawy, place i ścieżki nie były błotne, w krótkim czasie po ustaniu kilkugodzinnego deszczu woda ściekała i przejść było można suchą nogą.

Do szutrowania dróg i ścieżek na placu użyto wogóle:

Kamienia gródeckiego	1.260	m^3
» lwowskiego	3.470	»
» starosielskiego	1.701	»
Razem	6.431	m^3
Miału ceglanego	3.518	m^3
Piasku	2.333	»

Zanim przystąpimy do opisu planu sytuacyjnego, a następnie budynków wystawowych nie od rzeczy będzie streścić kilka danych statystycznych porozrzucanych w poprzednim opisie.

Jak już nadmieniliśmy, pierwotnie cały plac wystawy wraz z parkiem mierzyć miał 296.534 m^2, w tem na właściwą wystawę, t. j. wzgórze nad parkiem, przypadało około 202.200 m^2. Na powierzchni tej stanąć miało budynków dyrekcyjnych 23, zajmujących powierzchnię . . . . . 22.200 m^2

Budynków prywatnych 30, zajmujących powierzchnię . . . . . 3.250 »

Razem budynków 53 . 25.450 m^2

A zatem stosunek zabudowanej powierzchni do całego parku jest 1:11. Preliminarz wydatków na budynki wystawowe wynosił 250.000 złr., a zatem 1 m^2 powierzchni zabudowanej kosztować miał przecięciowo $11^1/_4$ złr.

Oprócz tego preliminowano na roboty ziemne	25.000	złr.
Na wodociągi	20.000	»
Na fontannę elektryczną i oświetlenie	60.000	»
Razem całkowity koszt robót technicznych wraz z budynkami miał wynosić około	355.000	złr.

W rzeczywistości zaś z dniem otwarcia wystawy cyfry te przedstawiały się jak następuje: Cały plac wystawy wraz z parkiem 509.027 m^2, w tem na właściwą wystawę, t. j. na wzgórze nad parkiem, przypada około 250.000 m^2. (Powiększenie pierwotnego projektu jak 1 do 1·75). Na powierzchni tej stanęło budynków dyrekcyjnych 59, zajmujących powierzchnię . . . . . 34.123 m^2

Budynków prywatnych 70, zajmujących powierzchnię . . . . . 11.795 »

Razem budynków 129 o powierzchni . . . . . 45.917 m^2

(W porównaniu z pierwotnym projektem powiększenie jak 1 do 1·8). A zatem stosunek zabudowanej powierzchni do całego parku jak 1:11.

L. p.	Nazwa budynku lub roboty	Data rozpoczęcia	Suma preliminowana	Suma wykonania	Przedsiębiorca
1.	Pałac sztuk pięknych budowa	22 kwietnia 1893	73.000	95.555·04	Chołoniewski i Godowski
	» » » osuszenie	14 grudnia 1893	3.000	5.077·97	Inżynier Kosiński
	Pałac sztuk pięknych malowanie	14 grudnia 1893	3.000	1.023·50	Krupski
	Pałac sztuk pięknych rzeźby	14 grudnia 1893	2.200	1.200·00	Markowski i Popiel
2.	Gmach przemysłu budowa	18 kwietnia 1893	52.050	64.005·17	Gryglaszewski i Krykiewicz
	Gmach przemysłu malowanie	19 paździer. 1893	5.600	5.790·40	Bracia Fleck
	Gmach przemysłu aneks budowa	2 maja 1894	9.990	9.990·00	Hroboni
	Gmach przemysłu aneks malowanie	19 czerwca 1894	1.000	1.023·80	Bracia Fleck
3.	Pawilon dziennikarski	16 czerwca 1893	6.224	6.636·71	W. Podhorodecki
4.	» rolniczy	23 czerwca 1893	14.000	14.205·93	Bauer
5.	» architektury	16 czerwca 1893	12.000	12.492·77	W. Podhorodecki
6.	» leśno-łowiecki	17 paździer. 1893	10.500	10.347·22	Doliński
7.	Sala koncertowa budowa	20 września 1893	17.900	19.907·39	Doliński
	» » malowanie	20 września 1893	17.900	1.856·40	Bracia Fleck
8.	Hala maszyn żelazo	20 paździer. 1893	46.000	46.996·54	Fabryki arcyksiążęce
	» » szalowanie	12 stycznia 1894	12.000	17.168·91	Doliński
9.	Stajnie	6 lutego 1894	14.000	14.587·49	Müller
10.	Trybuny	6 lutego 1894	12.000	12.866·04	Müller
11.	2 pawilony orkiestry budowa	10 marca 1894	1.800	1.800·00	Gryglaszewski i Krykiewicz
	» » » malowanie	10 marca 1894	1.800	200·00	Bracia Fleck
12.	Bramy i kasy główne	20 stycznia 1894	1.800	4.780·90	Gryglaszewski i Krykiewicz
	» od Stryjskiego parku	18 marca 1894	2.200		
	» od drogi stryjskiej	18 marca 1894	600	555·00	Jaremowicz
13.	Wychodki i pisoiry żelazne	15 stycznia 1894	3.350	3.977·54	Paweł Dumoal
	Cztery wychodki drewniane	15 stycznia 1894	2.250	2.784·69	Gryglaszewski i Krykiewicz
	Wychodek w etnografii	6 czerwca 1894	120	120·00	Gryglaszew. i Krykiewicz
14.	Pawilon ogrodniczy	19 stycznia 1894	14.000	14.885·19	Hermann Fritsche
15.	Oparkanienie	6 maja 1893	6.000	9.131·70	Gryglaszewski i Krykiewicz
16.	Wieża wodna	28 lipca 1893	9.450	10.843·38	W. Podhorodecki
17.	Fontanna świetlana	23 paździer. 1893	60.000	65.532·36	Křižik
18.	Oświetlenie placu wystawy	20 marca 1894			
19.	Basen fontanny świetlanej i rzeźby	23 paździer. 1893	7.150	23.112	Goebel
20.	Kanały fontanny świetlanej	13 marca 1894	4.500		
21.	Basen środkowy	4 sierpnia 1893	8.148		
22.	Pogotowie policyjne	4 sierpnia 1893	400	113·88	Piskup
23.	Pawilon szkolny (Uniwersytet i Politechnika)	1 lipca 1893	1.000	10.137·88	Bauer
	Do przeniesienia		430.032	488.705·80	

L. p.	Nazwa budynku lub roboty	Data rozpoczęcia	Suma		Przedsiębiorca
			preliminowana	wykonania	
		Z przeniesienia .	430.032	488.705·80	
24.	Pawilon pocztowy (z piętrem)	4 listopapa 1893	2.600	2.695·68	Gryglaszewski i Krykiewicz
25.	Restauracya Baczyńskiego .	2 grudnia 1893	6.000	8.453·73	Doliński
26.	» Zogelmana . . .	2 grudnia 1893	6.300	9.064·45	Doliński
27.	» Gerarda	2 kwietnia 1894	4.800	5.610·18	Müller
28.	Pawilon na drobne motory .		6.000	6.004·94	Doliński
29.	Aneks na maszyny rolnicze .		6.500	6.361·94	Hroboni
30.	Rozszerzenie aneksu		3.320	3.645·40	Hroboni
31.	Loże gastronomiczne	30 grudnia 1893	3.000	3.000·40	Müller
32.	Dwie szopy na paki		2.000	1.630·40	Hroboni
33.	Kotłownia drewniana	15 stycznia 1894	3.350	3.861·44	Gryglaszewski i Krykiewicz
34.	Kotłownia murowana	15 stycznia 1894	2.150	4.991·05	Biskup i Jaremowicz
35.	Koszta urządzenia działu etnograficznego	30 październ. 1893	12.000	8.398·42	Biskup i Jaremowicz
36.	Pogotowie pożarne	3 lutego 1894	800	901·08	Gryglaszewski i Krykiewicz
37.					
38.	Maszty	19 stycznia 1894	2.550	6.166·50	Gryglaszewski i Krykiewicz
39.					
40.	Pawilon Matejki	12 lutego 1894	20.000	20.837·01	Piotrowicz, Schuman i inni
41.	Akwaryum i Wieliczka . . .	3 marca 1894	4.970	6.150·01	Peroś
42.	Szopa na tartaki	5 marca 1894	3.400	3.643·21	Hroboni
43.	Magazyn kolejowy	10 marca 1894	1.000	1.000·00	Hroboni
44.	Pawilon pracy kobiet	2 kwietnia 1894	3.235	3.558·70	Sladek
	Wspinalnia straży ogniowej .	2 kwietnia 1894	7.500	8.266.02	Müller
45.	Dworek szlachecki	2 kwietnia 1894	6.200	6.386·14	Gryglaszew. i Krykiewicz
46.	Budowa fundamentów pod maszyny w hali maszyn . . .	13 kwietnia 1894	2.000	5.548·54	Doliński
47.	Pawilon fryzyerski	2 maja 1894	1.300	1.469·76	Hroboni
48.	Mleczarnia Cegielskiego . . .	2 maja 1894	800	880·00	Jaremowicz
49.	Chata krakowska	7 maja 1894	850	850·00	Jaremowicz
50.	Szopy przy trybunach dla przyborów strażackich . .	7 maja 1894	840	1.277·40	Müller
	Pawilony: Lindlej i Migerka .		1.200	1.259·26	Hroboni
51.	Szopa na torf		150	100·00	Hroboni
52.	Budynek biura losów		350	350·00	Hroboni
53.	Mleczarnia Struszkiewicza . .		300	300·00	Hroboni
54.	Budka akcyzowa		80	80·00	Hroboni
55.	Malowanie i wykończenie budynków		6.000	8.755·00	Jaremowicz
56.	Wodociągi i stacya wodna przy studni		24.943	30.373·77	Zieleniewski
57.	Roboty ziemne, plantowanie materyały, roboty ogrodowe i porządkowanie		47.250	138.274·91	We własnej administracyi
		Razem	620.770	798.851·74	

Budynki dyrekcyjne kosztowały:

Drewniane	269.215 złr.
Murowane	146.458 »
Żelazne	103.863 »
Razem	519.536 złr.

(W porównaniu z preliminarzem przeszło dwa razy więcej, uwzględnić jednak należy, że zamiast pierwotnie projektowanych 23 postawiono 59 budynków, na przestrzeni zamiast 22.000 m^2 przeszło 34.000 m^2).

A zatem kosztował 1 m^2 zabudowanej powierzchni:

Drzewa	10·2 złr.
Muru	36·0 »
Żelaza	25·5 »

Wogóle 1 m^2 zabudowanej powierzchni budynków dyrekcyjnych na wystawie kosztował przeciętnie 15·2 złr.

Znaczne podrożenie w porównaniu z preliminarzem ($11^1/_4$ złr.) spowodowane zostało powiększeniem ilości budynków murowanych oraz konstrukcyami żelaznemi, o których pierwotnie nie było mowy.

Oprócz tego wydano:

Na roboty ziemne	138.274·91 złr.
» wodociągi	30.373·77 »
» fontannę elektryczną	65.532·36 »
» maszty, kanały, fundamenta pod maszyny, baseny i t. d.	41.331·88 »
Razem	275.512·92 złr.

Wogóle koszt robót i budynków na placu wystawy wynosił 795.049·89 złr. Przekroczono więc preliminarz o całe 400 tysięcy.

Licząc po tejże cenie budynki prywatne, t. j. po 15·2 złr. za 1 m^2, wypadają w przybliżeniu koszta budynków prywatnych 179.268·8 złr. Wogóle koszta robót wszystkich na placu 974.318·69 złr., okrągło 1 milion, oprócz kosztów instalacyjnych i dekoracyjnych placu.

Ilość pracujących przy tych robotach w czasie od 1 maja 1893 do 4 czerwca 1894 roku przedstawia następujące zestawienie:

Miesiąc	Ilość dni roboczych	Pracowało				A zatem przecięciowo dziennie		
		przy robotach ziemnych i drogach		przy budynkach	ogółem	roboty ziemne		ogółem
		pieszych	fur	pieszych		pieszych	fur	pieszych
Maj	19	2.130	903	1.849	3.979	112	47	209
Czerwiec	23	2.404	268	6.566	8.971	104	11	390
Lipiec	26	3.627	665	9.811	13.438	139	25	516
Sierpień	26	2.735	394	10.148	12.883	105	15	495
Wrzesień	24	2.410	277	7.792	10.202	104	12	443
Październik	26	4.662	815	15.822	20.484	179	31	787
Listopad	25	3.033	241	11.481	14.514	121	9	580
Grudzień	22	2.745	225	12.589	15.334	124	10	697
Styczeń	24	2.076	238	10.857	12.933	86	9	538
Luty	23	2.829	387	13.704	16.533	123	16	718
Marzec	22	3.892	314	14.216	18.108	176	14	823
Kwiecień	25	13.206	1.218	14.599	27.805	528	48	1.112
Maj	24	15.682	1.110	15.663	31.345	653	46	1.306
Czerwiec	4	4.801	68	2.000	6.800	1.200	17	1.700
Razem .	313	66.232	7.123	147.097	213.329	211	22	681

W zestawieniu tem nie pomieszczone zostały roboty instalacyjne.

W planie sytuacyjnym, tak jak on się dziś przedstawia, rozróżnić można kilka ognisk zupełnie oddzielnych. Wstępując bramą główną, zbudowaną wedle pomysłu radcy budownictwa Gorgolewskiego w stylu empire, znajdujemy się w dziale ogrodnictwa.

Organizatorowie wystawy chcieli dobrze usposobić publiczność zwiedzającą, niejako zasłać jej drogę kwiatami i zachęcić do częstszego zwiedzania placu.

Przy samej drodze na straży stanęło dziennikarstwo (Fig. 2) jako przypomnienie, że opinia publiczna, oczy całego kraju, zwrócone są na tę narodową pracę. Pawilon dziennikarstwa drewniany, wykonany na podstawie konkursowego szkicu p. Krzeczkowskiego przez architektów Podhorodeckiego i Bałabana, ma charakter willi o żywej sylwecie i zgrabnej wieżyczce.

Prawie naprzeciwko dziennikarstwa stał (Fig. 3) pawilon prywatny pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego przeznaczony na wystawę kwiatów, a zwracający uwagę oryginalnością i fantastycznością formy i konstrukcyi. Pawilon ten zbudowany według planu i pod kierownictwem architekty p. Perosia.

Minąwszy dziennikarstwo stajemy w pierwszem ognisku. Na środku jest obszerny basen betonowy mieszczący 923 m^2 powierzchni. W basenie, inżynier Robert Goebel, urządził bezpłatnie, jako swój przedmiot wystawowy, ozdobną muszlę i grupę cementową, z której tryskała fontanna. Na lewo basenu widzimy w głębi budynek przemysłu, a przed nim dwa mniejsze pawilony prywatne, a mianowicie: pawilon J. C. W. Arc. Albrechta drewniany (Fig. 4), odznaczający się starannem wykonaniem; po drugiej stronie pawilon hr. Potockiego również drewniany, wykonany w stylu gotyckim przez architektę W. Cybulskiego.

Do gmachu przemysłowego prowadzi łagodna rampa, a naokoło budynku rozwija się ozdobna terasa. Gmach przemysłu (Fig. 5) to serce wystawy, nic więc dziwnego, że dano mu stosunkowo tak znaczne rozmiary (5.985 m^2). Przemysł nasz jest dotąd w kolebce, nie stać nas na żelazne hale, jakiemi się szczycili nasi pobratymcy Czesi; jesteśmy na dorobku przemysłowym i dlatego ten przedświt naszej pracy rozpoczynamy od skromnej, drewnianej budowy. Wobec naszej ciężkiej doli i warunków, przez jakie kraj przechodził, nie mamy potrzeby wstydzić się, żeśmy pozostali w tyle. Mamy chęci do pracy i pójdziemy dalej; tymczasem skromnie, na

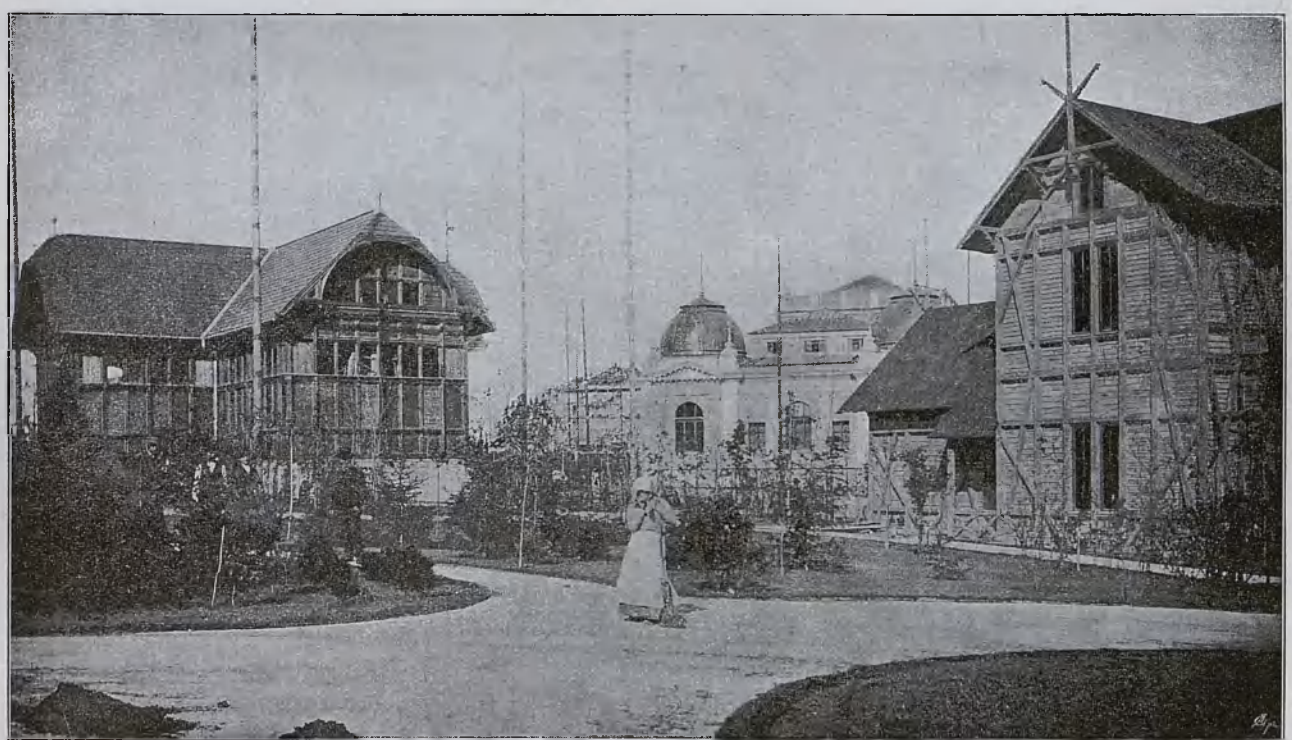


Fig. 2.
Pawilon dziennikarski.

co nas stać, czem chata bogata, okazujemy światu. W tych przeto warunkach do budowy gmachu przemysłowego najodpowiedniejszą była konstrukcya czysto drewniana. St. inżynier Skowron, twórca projektu, doskonale myśl tę zrozumiał, potrafił się ustrzedz od wszelkiej imitacyi muru lub żelaza, od wyprawienia ścian i zapożyczonych ozdób. Wysnuł projekt konstrukcyi czysto drewnianej, nadzwyczaj konsekwentny w najdrobniejszych szczegółach, a w kopule środkowej bardzo nawet śmiały. Przy tej sposobności musimy podnieść zasługi młodego technika p. Boublika, który podług szkiców i pod kierunkiem inżyniera Skowrona projekt opracował, a następnie roboty prowadził. Budynek przemysłowy zbudowany został przez spółkę znanych majstrów ciesielskich pp. Krykiewicza i Gryglaszewskiego za sumę 73.995 złr., czyli 12·36 złr za 1 m^2 zabudowanej powierzchni. Praktyka najlepiej od-

powiedziała na zarzuty czynione przez niechętnych, że gmach ten stać będzie pustkami. Dyrekcya kilkakrotnie zmuszoną była gmach powiększać. Pierwotnie projektowana powierzchnia 3.425 m^2 okazała się za małą i w ostatnich prawie dniach dobudowano całe skrzydło, wskutek czego całkowita powierzchnia budynku z chwilą otwarcia wystawy wynosiła 5.985 m^2. Kształt gmachu podług pierwotnego projektu (bez powiększenia) w formie litery E czyni przybudowanie skrzydła bardzo łatwem. O wewnętrznym rozkładzie dałoby się kilka słów powiedzieć. Wszystkie trakty główne i boczne mają jednakową szerokość 16 *m*. Trakty te podzielone są dwoma rzędami słupów, podtrzymujących konstrukcyę dachu tak, że w środku utworzony



Fig. 3.
Pawilon Wolińskiego i Kaczynskiego.

jest korytarz 7 *m*, a po bokach miejsca na szafy i stoły wystawców po $4^1/_2$ *m* z każdej strony. Oprócz tego w korytarzach ustawione były na środku gablotki i szafy. Słupy narożne rozstawione są co 4·5 *m*, następne co 3·6 *m*. Wysokość traktów 6 *m*, wysokość kopuły aż do bani 32 *m*. Przy projektowaniu architekt liczyć się musiał z cenami, z materyałem, jaki miał do dyspozycyi i stąd wypadły mu te wymiary. Ze względów praktycznych byłoby zapewne dogodniej, ażeby budynku nie przecinały słupy dwoma rzędami, lecz usunięcie tych słupów przy rozpiętości 16 *m* prowadziło do kosztownej, skomplikowanej konstrukcyi dachu. Zresztą przestrzeń pomiędzy słupami a ścianą, $4{\cdot}5 \times 4{\cdot}5 = 20{\cdot}25$ m^2, jest już bardzo okazałą i pomieścić w niej można bardzo wiele. Więcej uzasadniony jest zarzut dotyczący wysokości. Rzeczywiście wysokość 6 *m* dla pomieszczenia przedmiotów wystawowych może się czasami okazać za małą; tu jednak również stajemy w obronie

projektu. Tym wszystkim, którzy znają cenę materyału drzewnego we Lwowie, wiadomo, że powiększenie wysokości 6 *m* drzewa, choćby o 1 *m*, tak nieproporcyonalnie zwiększa koszta, iż budynek zamiast 74 kosztowałby co najmniej 90 tysięcy, zresztą przy każdem przecięciu skrzydeł, oraz w kopule środkowej było podwyższenie, w którem umieszczone zostały nieliczne okazy występujące poza normę 6 *m*. Na zewnątrz gmach przemysłu z swemi wieżyczkami i śmiałą kopułą przedstawiał nader zgrabną sylwetkę i należał do najlepszych na wystawie, głównie z powodu tak racyonalnie przeprowadzonej konstrukcyi drzewnej. Najpiękniejszą



Fig. 4.
Pawilon Arcyksięcia Albrechta.

częścią tego budynku była partya środkowa, ozdobiona ornamentacyą na motywach swojskich opartą, a wykonaną podobnie jak i zewnętrzna polichronicznie przez lwowskich malarzy braci Fleck. Wtympanonie głównej kopuły umieszczono obraz alegoryczny pendzla T. Popiela.

Z drugiej strony placu widzimy cały szereg budynków, a mianowicie: pałac sztuk pięknych, pawilon amerykański, pawilon miasta Lwowa, pawilon Matejki, pawilon architektury i pawilon p. Götza z Okocima. O każdym z tych budynków powiemy słów kilka.

Pałac sztuk pięknych (Fig. 6). Gdy w końcu zeszłego roku Dyrekcya ogłosiła konkurs na projekt pałacu sztuk pięknych, stanęło do apelu kilkunastu architektów; przedmiot rzeczywiście był pociągający. Nie chodziło tu o stworzenie budy

wystawowej, prowizorycznej, lecz o gmach stały, murowany, skończony pod względem form architektonicznych, oraz zastosowany do potrzeb malarzy. Nie naszą jest dziś rzeczą oceniać dawno miniony konkurs, zaznaczyć tylko możemy, że wogóle wszystkie nadesłane projekta były niezłe. Sędziowie mieli rzeczywiście wybór trudny. Ostatecznie nagrodzono dwa projekty: nagrodą pierwszą projekt radcy bud. Gorgolewskiego, nagrodą drugą projekt inżyniera Skowrona. Ponieważ pierwszy projekt świetnie rysowany wydał się sędziom zbyt kosztownym, polecono przeto do wykonania drugi, t. j. p. Skowrona. Opracowaniem szczegółów budowy pod kierunkiem projektanta, oraz dozorem podczas roboty zajął się zdolny architekt p. Peżański, i przyznać trzeba z zadania swego wywiązał się nadzwyczaj dobrze. Dla lepszego zastosowania się do wymagań panów malarzy, inżynier Skowron pojechał umyślnie do Monachium, gdzie porozumiał się z naszymi mistrzami pendzla i przywiózł ze sobą cenne wskazówki. Dzięki temu pałac sztuk pięknych był rze-



Fig. 5.
Gmach przemysłu.

czywiście praktyczny. Przypatrzmy się mu z blizka. Pod względem zewnętrznej architektury pałac traktowany jest poważnie w stylu renaissansu włoskiego, niektórzy zarzucają mu nawet zbytnią powagę; jest to rzecz gustu, o który się sprzeczać trudno. Co do nas wolimy takie poważne traktowanie sztuki niż przeciążanie ozdobami, w których się lubują niektórzy architekci. Wewnętrzny rozkład jest następujący: W środku jest piękny westybul, z którego prowadzą na lewo drzwi do kancelaryi oraz wystawy starożytności. Sale przeznaczone na wystawę starożytności mają światło wyłącznie z boku, sufity zaś przesklepione. Był to warunek postawiony przez przewodniczącego odpowiedniej sekcyi. Na prawo z westybulu prowadzi wejście do sal mieszczących wystawę historyi sztuki polskiej, t. j. do działu sztuki retrospektywnej. Środkowemi drzwiami wychodzi się z westybulu do piętrowej, ogromnej hali środkowej, mającej światło z góry. Hala ta przeznaczoną była na rzeźby oraz większe obrazy. Po obu bokach hali umieszczone są boczne sale, dość duże, oraz szereg mniejszych gabinetów. Wszystkie te sale otrzymują światło z boku i z góry. Wogóle zasadą przyjętą przy budowie (na podstawie informacyi

przywiezionych przez p. Skowrona z Monachium) jest wytworzenie w salach jak największej ilości światła, a następnie stosownie do potrzeby stłumianie nadmiaru światła zapomocą stropu ze specyalnej materyi bawełnianej, zwanej bombasiną. Tym sposobem otrzymuje się światło jednostajne, łagodne, najodpowiedniejsze dla obrazów. Wprost z hali środkowej na przestrzał wychodzi się na terasę, skąd wspaniały widok roztacza się na ogród i całe miasto. Budowę pałacu sztuki przyjęli na siebie pp. Chołoniewski i Godowski za sumę 95.555·04 złr., i pomimo nadzwyczaj niesprzyjającej pogody prowadzili roboty z taką energią oraz znajomością rzeczy, że gmach cały ukończony został w oznaczonym terminie. Grupa wieńcząca sztukę nad portalem jest dziełem rzeźbiarza lwowskiego p. Markowskiego, a dwie

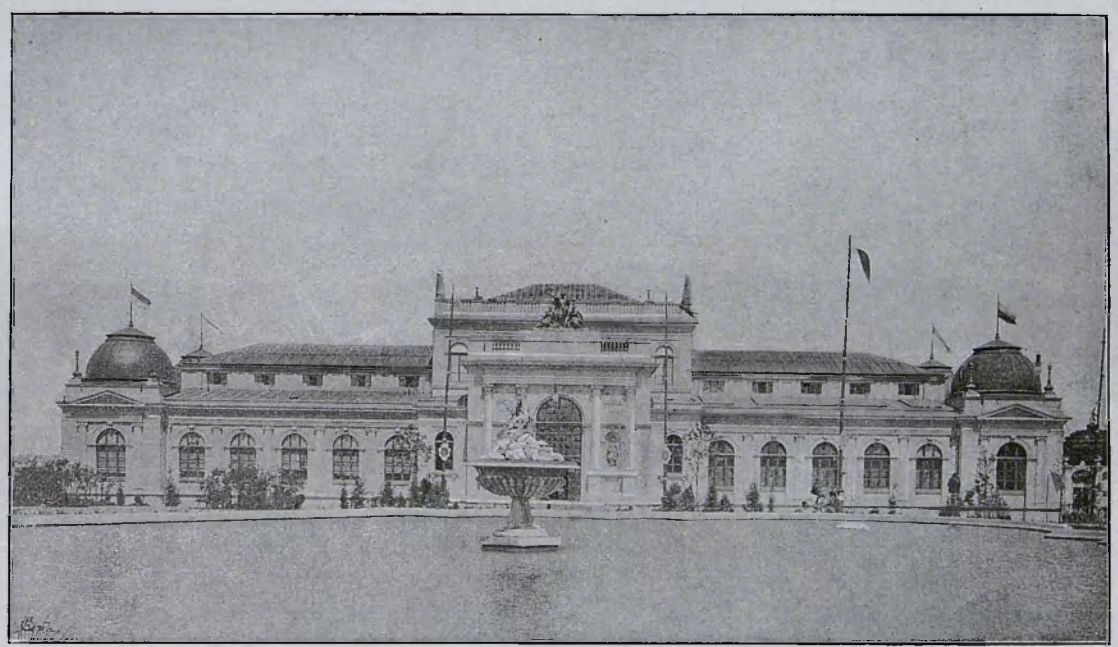


Fig. 6.

Pałac sztuk pięknych.

figury w nyżach przedstawiające rzeźbę i malarstwo kompozycyi p. Antoniego Popiela. Przy tej sposobności wspomnieć też musimy o osuszeniu budynku, które stanowiło nowość we Lwowie. Jak nadmieniliśmy, budynek wznoszony był podczas nieustannego deszczu, stąd była uzasadniona obawa, że w murach nagromadzi się wilgoć, szkodliwa dla obrazów. Wezwano więc specyalistę w osuszaniu mieszkań inżyniera Kosińskiego z Berlina. Pan Kosiński otrzymał patent na piecyki do osuszania, nader oryginalnej konstrukcyi i poszczycić się może jak najchlubniejszemi świadectwami, wydanemi przez ministeryum spraw wewnętrznych w Prusach. Osuszenie wnętrza pałacu sztuk pięknych piecykami inżyniera Kosińskiego trwało dość długo i okazało się przedewszystkiem nader kosztownem. Co do skuteczności głosy są podzielone.

W najbliższem sąsiedztwie pałacu sztuki stanął ciekawy pawilon Polaków

zamieszkałych w Ameryce. Nie szukajmy w nim estetycznych warunków w naszem staro-europejskiem rozumieniu, lecz przyznajmy z góry, że pawilon ten uderzał głównie kierunkiem utylitarnym, któremu na drugiej półkuli architekci przyznają pierwszeństwo przed względami estetyki. Zwracano powszechnie uwagę na tę utylitarność, która się przebijała nawet w drobnych szczegółach, jak np. okuciach drzwi i okien.

Obok amerykańskiego pawilonu stał miejski pawilon, projektowany i opracowany według szkicu dyr. Hochbergera przez młodego architektę p. Boublika. Pa-



Fig. 7.

Pawilon miejski i pawilon amerykański.

wilon ten przedstawia się tak pod względem architektonicznej estetyki, jak i nader starannego wykonania w najdrobniejszych szczegółach bardzo wdzięcznie.

Obok pawilonu miejskiego stanęło mauzoleum Matejki (Fig. 8). Myśl uczczenia niezapomnianego mistrza oddzielnym pawilonem, w którymby zgromadzone były wszelkie twory jego pendzla, zrodziła się na kilka miesięcy przed otwarciem wystawy. Inżynier Skowron wobec krótkiego czasu budowy i słusznego żądania, ażeby dzieła Matejki zabezpieczone były od pożaru, zaprojektował konstrukcyę żelazną o ścianach wypełnionych dylami gipsowemi. Była to w naszych stosunkach nowość konstrukcyi zasługująca na polecenie nietylko z powodu szybkości wykonania (gmach rozpoczęty w kwietniu, ukończony został 4 czerwca) i ogniotrwałości, lecz zarówno z powodu taniości i szybkiego wysychania. Obok tego konstrukcya

ta przedstawia i te jeszcze korzyści, że może być łatwo zdemontowaną i w miarę potrzeby w inne miejsce przeniesioną. System oświetlenia zastosowan ten sam co w pawilonie sztuki. Na zewnątrz gmach miał wygląd poważny przez naśladownictwo rustyki, górę zaś zdobił fryz wykonany jako imitacya »sgraffito« przez profesora Lachnera z Krakowa, z użyciem motywów z różnych rysunków Matejkowskich. Zaznaczyć musimy, że cała konstrukcya żelazna wykonaną została we Lwowie w zakładzie fabrycznym Piotrowicza i Schumana.

Przychodzimy do opisu pawilonu architektury (Fig. 9). Myśl stworzenia dla



Fig. 8.

Mauzoleum Matejki.

architektów pawilonu o czystym greckim stylu była nader szczęśliwą. Grecya była jedną z kolebek architektury, a wzory greckie dotychczas uważane są za skończenie piękne. Projekt na pawilon ten podał tylokrotnie już wspominany inżynier Skowron. Pawilon stanął na $3^1/_2$ metrowej terasie; szkielet jego był drewniany, osłonięty na zewnątrz odlewami z cementu i wapna hydraulicznego. Wykonania w tych warunkach dość trudnego podjęli się architekci pp. Bałaban i Podhorodecki i mimo wiadomej skrupulatności, jakiej się wymaga od budynków w tym stylu projektowanych, wykończenie nawet najdrobniejszych szczegółów nie pozostawiało nic do życzenia. Ozdoby figuralne pawilonu są dłuta utalentowanego rzeźbiarza Antoniego Popiela, sfinksy zaś u podnóża schodów wykonał rzeźbiarz Błotnicki z Krakowa. Opracowaniem i kierownictwem budowy zajął się młody technik p. Królikowski.

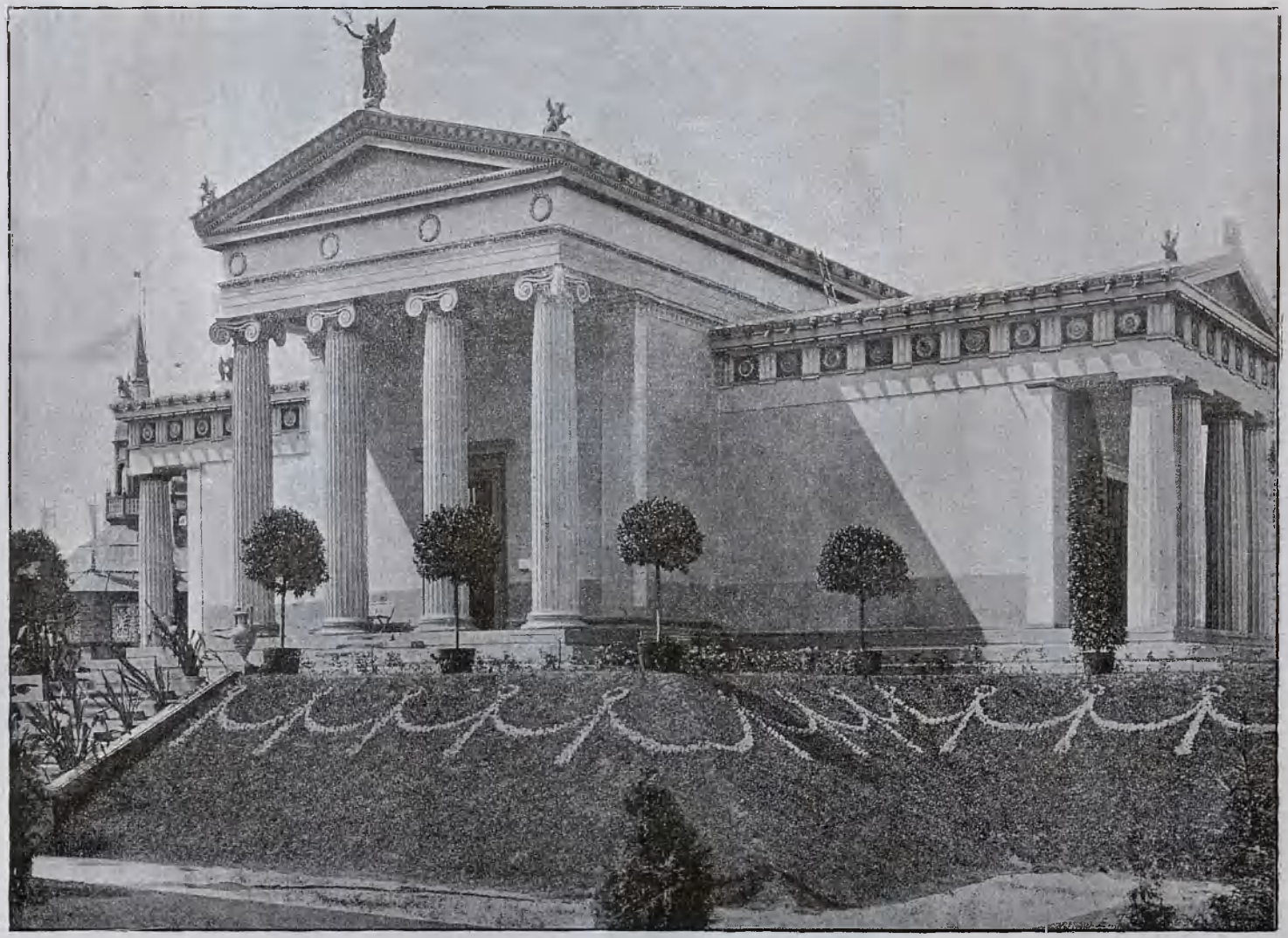


Fig. 9.

Pawilon architektury.

Nie będziemy rozbierać szczegółów budowy i podnosić zalet stylu, wspomnieć tylko musimy, że zdaniem ogółu budynek ten stanowił jednę z najpiękniejszych ozdób placu wystawy. Jako nowość zaznaczamy malowanie całego budynku polichromicznie, proponowane wielokrotnie przy budynkach stawianych w czysto greckim stylu, lecz dotąd nigdzie jeszcze w całości nie wykonane.

W pobliżu architektury nieco w głąb cofnięty wznosił się pawilon prywatny p. Götza z Okocima (Fig. 10). Pawilon ten zbudowany przez znanego architektę krakowskiego p. Tomasza Prylińskiego odznaczał się konsekwentnem przeprowadzeniem stylu staro-gdańskiego, niegdyś w północnych prowincyach polskich nader rozpowszechnionego.

Opisane powyżej budynki okalają pierwszy plac — pierwsze ognisko wystawy — skupia się w niem i przemysł i sztuka.

Na pograniczu jako przejście do drugiego odniska stoi z jednej strony wspaniały pawilon prywatny hr. Andrzeja Potockiego (Fig. 11), — budowa wzniesiona podług projektu i pod kierownictwem dyrektora Gorgolewskiego; po drugiej zaś stronie grupa szkolnictwa (Fig. 12), t. j. krajowe szkoły przemysłowe (kosztem Wydziału krajowego), Rada szkolna krajowa (pawilon budowany kosztem własnym b. Namiestnika J. E. hr. Kazimierza Badeniego), oraz uniwersytety i politechnika.

Wszystkie cztery wspomniane pawilony projektowane przez dyrektora Gorgolewskiego odznaczają się fantastycznością i lekkością kształtów i nader żywemi sylwetami. Pawilony wykonane z drzewa, oparte na motywach francuskich zamków z licznemi wieżyczkami, stanowiły niejako oddzielną pod względem estetyki i architektury grupę.

Cała grupa szkolnictwa leżąca w samym środku wystawy stanowi przejście do następnego ogniska, oddanego wyłącznie restauracyom, cukierniom etc. W temże ognisku mieści się również hala koncertowa (Fig. 13), stawiana podług projektu inżyniera Skowrona i szczegółów p. Boublika. Hala ta pierwotnie przeznaczona na koncerta i przedstawienia teatralne służyła podczas wystawy prócz tego na zebrania i bankiety. Ściany w tak zwany pruski mur były wewnątrz wyprawione; sufit i ściany malowane przez braci Fleck podług wskazówek p. Skowrona. Całość pod względem kształtu i proporcyi sprawia bardzo przyjemne wrażenie. Hala ta pomieścić mogła wygodnie 800 osób częścią w parterze, częścią na obszernych galerych z trzech stron obiegających. Czwartą stronę zajęło urządzenie sceny z potrzebnem podziemiem etc.

Naprzeciwko hali koncertowej stał pawilon dla orkiesty, a na środku fontanna elektryczna (Fig. 14), stanowiąca »great attraction« wystawy. Fontannę elektryczną urządził p. Křižik z Pragi, roboty betonowe, murarskie etc. wykonał inżynier R. Goebel. Grupy ozdabiające fontannę są dłuta profesora Marconiego. Firma Křižik jest znana na polu elekrotechnicznem; zawdzięczamy jej między innemi oświetlenie nowego teatru w Krakowie. Pan Křižik urządzał też kilkakrotnie fontanny elektryczne, a między innemi wspaniałą fontannę w Pradze, stanowiącą prawdziwą ozdobę tej wystawy.

Opis urządzenia fontanny świetlanej podzielić można na dwie części, a mianowicie: na opis części elektrycznej i na opis części hydraulicznej; zaczniemy od tej ostatniej.

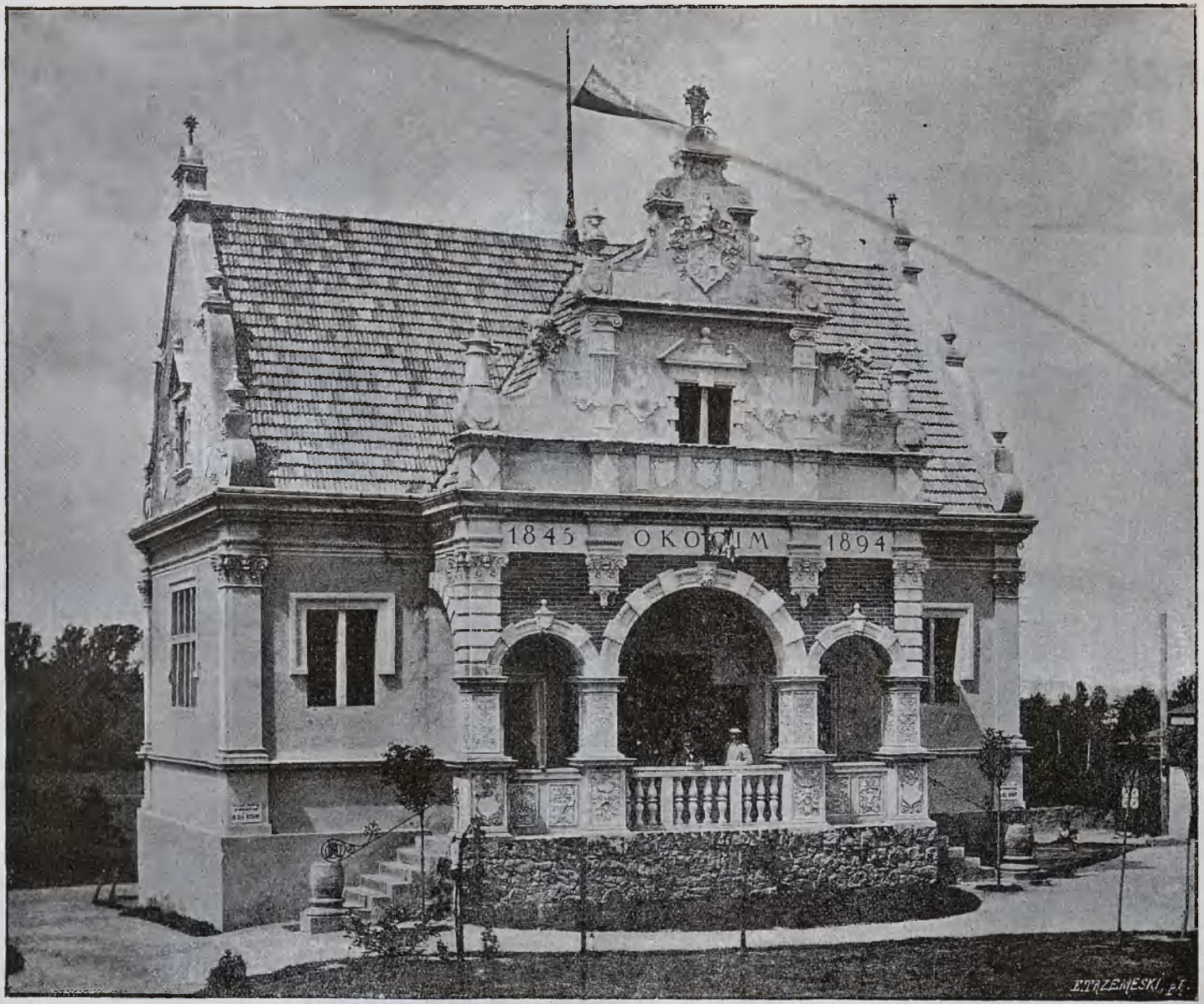


Fig. 10.

Pawilon Götza.

Przy zwykłych fontannach wytryski wody pracują pod stałem, nieruchomem ciśnieniem wody, płynącej z jakiegokolwiek zbiornika powyżej umieszczonego. W przypadku obecnie nas obchodzącym rzecz się przedstawia cokolwiek inaczej. Pojedyncze wytryski zasilane były wodą udzielaną wprost z odpowiedniej maszyny tłoczącej. Na początek słówko o sytuacyi naszej fontanny.

Fontanna świetlna zbudowaną została na obszernym placu pomiędzy dwoma głównemi restauracyami (Zogelmana i Baczyńskiego) i składała się z dwóch skombinowanych basenów, t. j. jednego górnego i jednego dolnego. Dno dolnego basenu leżało około $^1/_2$ *m* poniżej terenu placu, w środku zaś wznosiła się ośmioboczna



Fig. 11.

Pawilon hr. Andrzeja Potockiego.

baszta 5 *m* wysoka. U góry baszta była pokryta silną warstwą betonu, która stanowiła dno górnego basenu.

W górnym basenie znajdywało się wogóle 42 wodotrysków, z których 41 zwykłych stożkowych, a jeden większy pierścieniowy, wyrzucający obficiej wodę w kształcie dzwonu lub kielicha. Dolny basen mieścił 10 zwykłych stożkowych wytrysków. Dla oświetlenia od dołu pojedynczych strumieni wody, w obu basenach (górnym i dolnym) urządzone były oddzielne kominy betonowe, których wyloty przykryte zostały silnemi i przezroczystemi taflami szkła. Rurki odprowadzające wodę, odpowiednio wygięte i zakończone mosiężnymi wylotami, dochodziły bezpośrednio ponad tafle, służące do przykrycia wspomnianych kominów. Takich kominów doprowadzających światło było 9 w basenie górnym, 2 w basenie dolnym. Koło każdego gru-

powała się pewna ilość wytrysków. Środkowy komin górnego basenu byl największy, gdyż mierzył 1.200 *mm* ϕ w świetle, ponad nimi sterczał środkowy wytrysk stożkowy 30 *mm* ϕ, zaś poniżej niego (około 1 *m*) wytrysk pierścienny 300 *mm* średnicy, a naokoło 8 zwykłych wytrysków mniejszych stożkowych.

Pozostałe kominy górnego basenu średnicy 800 *mm* ustawione zostały koncentrycznie i stanowiły grupy złożone z 4 stożkowych wytrysków. W dolnym basenie nad każdym kominem grupowało się po 5 wytrysków. Razem więc fontanna składała się z 11 grup wysoko bijących strumieni, do każdej zaś grupy należało od 4 do 8 wytrysków.



Fig. 12.

Grupa szkolnictwa.

Oprócz wspomnianych wytrysków dla spotęgowania efektu urządzono cztery boczne wypływy i cztery wolne kaskady nadmiaru wody z muszli przyczepionych do ścian baszty. Kaskady te i wypływy były również oświetlone elektrycznie. Urządzenie mechaniczne składało się z pomp oraz z motoru. Jako motor służyła potężna pół przenośna »Compond-Lokomobila«, która przy 10 atm. ciśnienia pary, oraz 125 obrotach na minutę miała działalność efektywną około 150 koni siły. Pomp było dwie o podwójnem działaniu. Jedna z tych pomp była zwykłą ssąco-tłoczącą o tłoku dzwonowym, druga pompa Girarda ze stawidłem wentylowem, patent Rieder, (wentyle zamykane mechanicznie).

Mniejsza pompa przy 35 skokach podw., oraz 5 atm. ciśnienia dawała 12 litr. wody na sekundę (43·2 m^3), pompa ta pracowała wyłącznie dla środkowego najwyż-

szego wytrysku. Druga Girardowska pompa przy 80 skokach i 3 atm. ciśnienia dawała 105 litr. wody na sekundę (378 m^3 na godzinę). Działalność tę można było jeszcze podnieść do 125 litr. na sekundę. Przeznaczoną była ta pompa do zasilania pozostałych wytrysków.

Przeniesienie ruchu z lokomobili do pomp odbywało się zapomocą 4 lin konopnych o 50 *mm* średnicy.

Obydwie pompy ssały wodę z dolnego basenu; w tym też celu połączone były rurami ssącemi 350 *mm* ◊ i cisnęły płyn dwoma przewodami tłoczącymi, a mianowicie: mniejsza pompa rurą 125 *mm* ◊, większa rurą 300 *mm*. Woda tłoczoną była do regulatora umieszczonego przy fontannie i z tego zbiornika rozchodziła się do rozgałęzień pojedynczych wytrysków. Woda wytryskująca wylotami w górę spadała do górnego basenu, z którego przelewała się przez krawędzie 4 muszli do dolnego zbiornika.

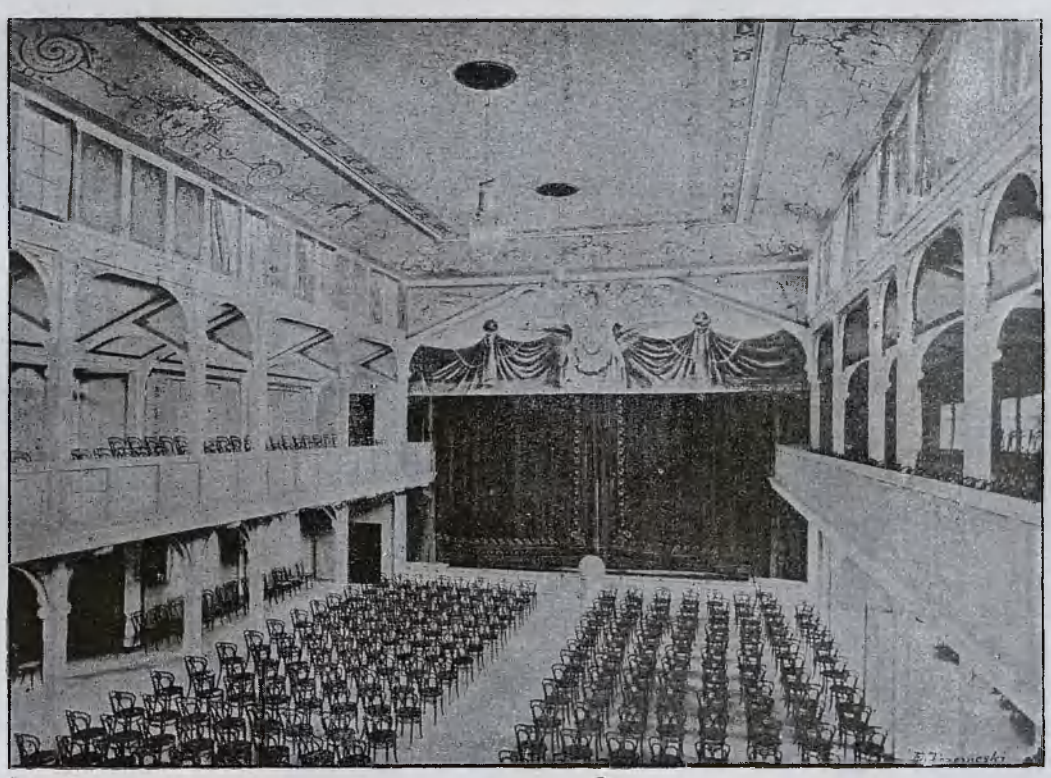


Fig. 13.

Hala koncertowa.

Dla zasilenia wodospadów, o których wspomnieliśmy, urządzono wewnątrz fontanny dwie pompy centryfugalne, poruszane dwoma motorami elektrycznymi o sile 6 koni. Każda z tych pomp dawała około 80 litr. wody na sekundę i zasilała dwie kaskady. Pompy centryfugalne ssały wodę z dolnego basenu.

Tu miejsce zwrócić uwagę, że pod fontanną w całej długości ciągnął się pod ziemią głęboki kanał, łączączy się z wnętrzem baszty i zakończony z obu stron

studniami włazowemi. Jedna z tych studni przykryta daszkiem służyła za schronienie inżyniera kierującego grą fontanny.

Kanał podziemny oraz wnętrze baszty przeznaczone były do pomieszczenia pomp centryfugalnych, maszynek elektrycznych i różnych innych przyrządów pomocniczych, o których będzie mowa poniżej.

Z powyższego opisu okazuje się, że jedna i ta sama woda była w ciąż w ruchu, a stan jej w obu basenach pozostawał niezmiennym z wyjątkiem mało znaczących strat spowodowanych rozpryskiwaniem.

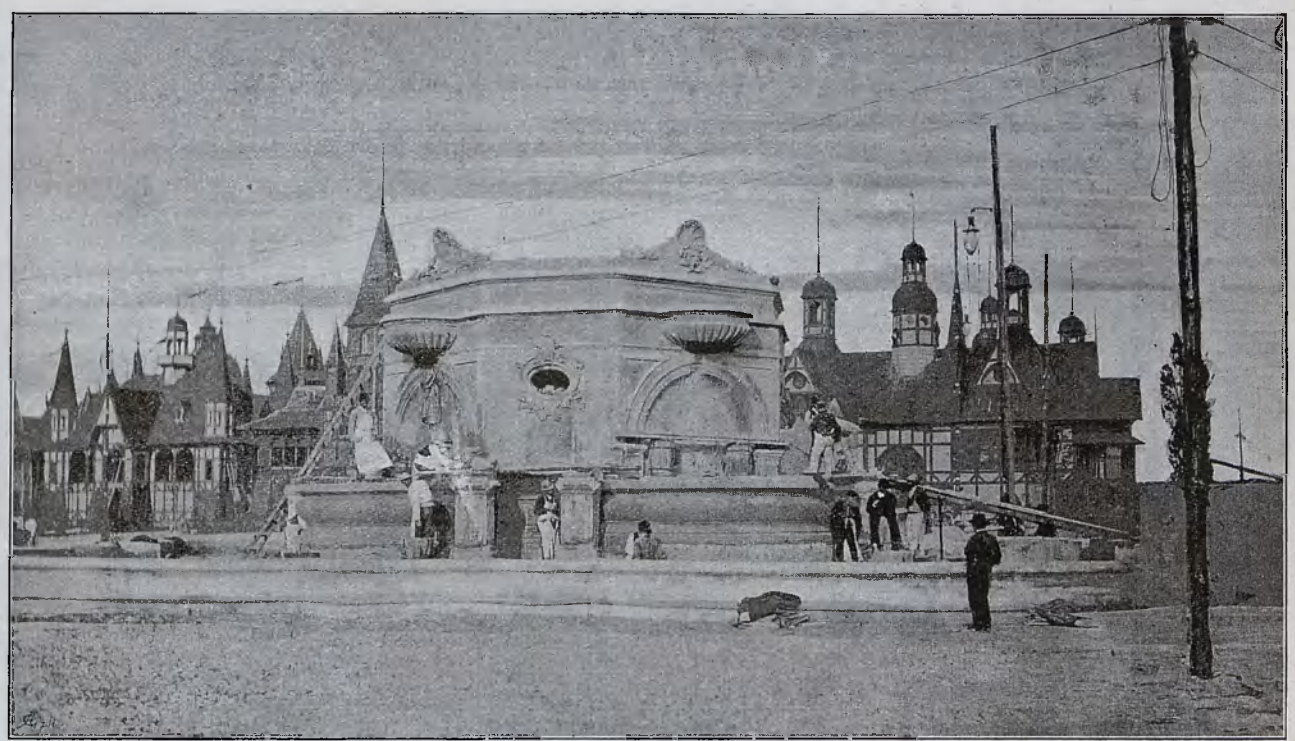


Fig. 14.

Fontanna elektryczna.

W Pradze dla zastąpienia tych strat trzeba było od czasu do czasu dolewać wodę beczkami, u nas urządzono się praktyczniej, gdyż dopełnienie basenu odbywało się wprost z wodociągu. Przy pełnym biegu fontanny ilość wody wyrzucanej wytryskami w górę wynosiła 105 litr. na sekundę, ilość zaś wody opadającej kaskadami 160 litr., razem więc było 265 litr. wody na sekundę w ruchu.

Przy półgodzinnej przeto grze fontanny poruszono przeszło 490 m^3 wody. Wobec szczupłej ilości wody na placu, tylko przy zużytkowaniu jednej i tej samej masy płynu, fontanna świetlna była możliwą.

Wysokość wytrysków była różną. Środkowy działał z wysokością ciśnienia 50 *m*, boczne 31 *m*. Ta wysokość ciśnienia odpowiada wydatkowi około 65 koni siły. Jeżeli dodamy do tego 12 koni siły na pompy centryfugalne, to otrzymamy całkowitą ilość siły zużytej przez hydrauliczną część urządzenia fontanny blizko 80 koni.

Regulowanie czyli, że tak powiemy, igranie ze strumieniami wody odbywało się zapomocą szybrów i wentyli umieszczonych w oddzielnej izbie dla inżyniera, o której przed chwilą wspomnieliśmy.

Z wyjątkiem wodospadów bocznych można było stosownie do woli regulować każdą grupę wodotrysków oddzielnie. Część elektryczna fontanny składała się z lamp łukowych, reflektorów parabolicznych i tak zwanych regulatorów ręcznych ustawionych pod pojedynczymi strumieniami.

Oprócz środkowego komina, pod którym ustawiono dwie lampy, każdy inny



Fig. 15.

Restauracya Zogelmanna.

komin opatrzony był jedną lampą. Razem było 20 lamp łukowych. Regulowanie tych lamp odbywało się ręcznie.

Oświetlenie strumieni wody zapomocą światła elektrycznego jest nadzwyczaj efektowne i stanowi na każdej wystawie wielką siłę przyciągającą dla publiczności. Z tego powodu w fontannie świetlnej starać się należy nietylko o oświetlenie, lecz zarazem o zabarwienie pojedynczych wytrysków podług pewnej harmonii barw, oraz o szybką zmianę zabarwienia czyli grę kolorów w sposób pociągający dla oka.

W tym celu ponad każdym reflektorem umieszczone zostały ramy dające się łatwo obracać. W ramach umocowane były szyby szklanne różnokolorowe. Promie-

nie światła elektrycznego utworzone strumieniem o napięciu 50 Volt i sile 20 Amper padają z parabolicznych reflektorów i zabarwiają się przy przejściu przez różnokolorowe szyby, a następnie przechodząc przez przezroczyste szklane przykrycie kominów oświecają różnobarwnie strumienie wody tryskającej ponad kominami.

Wskutek obrotu ram otrzymać można szybko i z wielką precyzyą dowolną kombinacyę kolorów. To samo stosuje się do przepływów spadających ponad krawędziami muszli oraz do wodospadów, z tą tylko różnicą, że zmiana za-

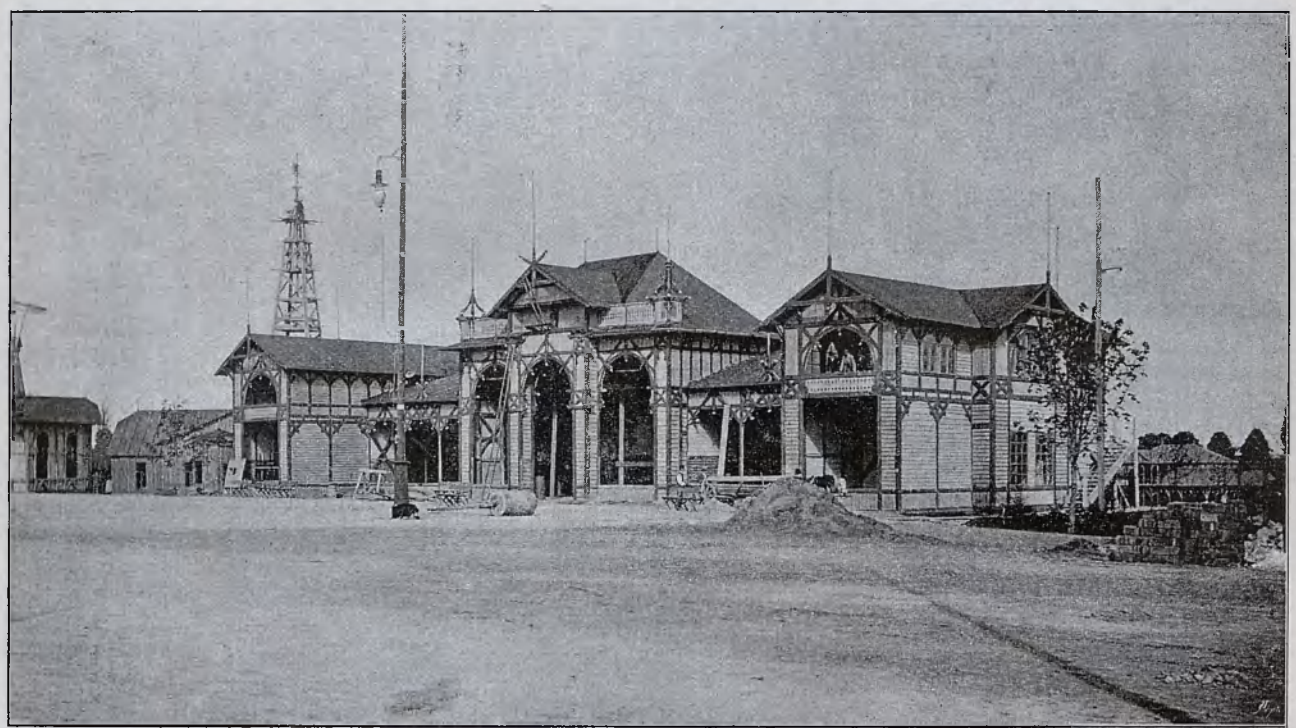


Fig. 16.

Restauracya Baczyńskiego.

barwienia w wodospadach odbywała się nie wskutek obrotu, lecz przez przesuwanie tafli.

Strumień potrzebny do zasilania 20 lamp łukowych dawała dynamo-maszyna, Model J. d. III. 31.000, a do poruszania jej służyła powyżej opisana lokomobila. Dynamo-maszyna absorbowała około 60 koni siły.

Strumień do poruszania dwóch sześciokonnych motorów elektrycznych dla pomp centryfugalnych dawała oddzielna dynamo-maszyna, która oprócz tego służyła do oświetlania całego placu.

Przy pełnym biegu fontanny całkowita ilość siły potrzebnej, tak do części hydraulicznej jak i elektrycznej, wynosiła 140 koni.

Projekt budowy fontanny z wieżą wodną w środku i podwójnymi basenami wykonany został w biurze zakładu elektrycznego Fr. Křižika w Pradze (Karo-

linenthal). Projekt ten zachowany został w głównych i zasadniczych zarysach z wyjątkiem ozdób architektonicznych i figur dodanych podług szkicu p. Marconiego.

Część budowlaną, t. j. wzniesienie murów, betonowanie etc., przyjął na siebie p. Robert Goebel ze Lwowa. Przyznać trzeba, że było to nader trudne zadanie, gdyż całą robotę murową a po części i betonową wykonać musiał w zimie (od listopada do marca), w tych przeto warunkach o szczelność i nieprzepuszczalność murów było nader trudno, prawie nie podobna.

Mechaniczną częścią urządzenia fontanny zajęła się wspomniana firma Fr. Křižik. Rzeczona firma oprócz fontanny wykonała też całkowite oświetlenie placu wystawy podług projektu i pod kierownictwem zdolnego inżyniera Fr. Jandourka.

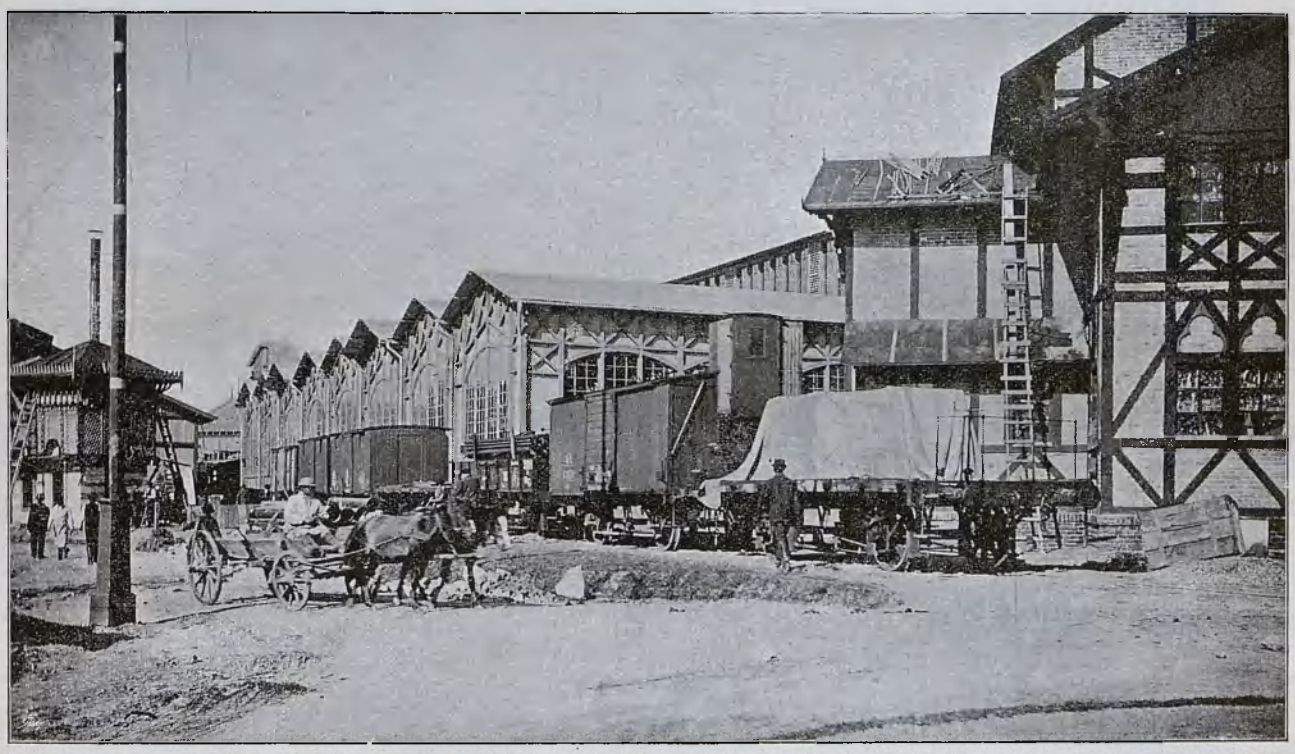


Fig. 17.
Hala maszyn.

Urządzenie tak fontanny jak wogóle całego oświetlenia było wzorowe i przynosi zaszczyt zarówno firmie Fr. Křižika, jak i wykonawcy p. Jandourkowi.

Pompy i rurociągi dostarczyła fabryka Breitfeld Danek w Pradze (Karolinenthal), zaś dwie lokomobile poruszające, prawdziwe arcydzieła mechaniczne, pochodziły z fabryki maszyn B. Wolf w Magdeburgu-Buckau.

Na osi fontanny świetlanej stały po obu bokach placu dwie większe restauracye: Zogelmana (Fig. 15) i Baczyńskiego (Fig. 16), obok nich z jednej strony restauracya tak zwana francuska, z drugiej kawiarnia p. Ważnego, naprzeciw niej cukiernia Scholza z Przemyśla. Cukiernia ta, podług projektu dyrektora Gorgolewskiego w stylu maurytańskim zbudowana, zasługuje na wzmiankę z powodu czystości stylu wschodniego dobrze zastosowanego do celów kawiarnianych.

Po posileniu ciała w licznych restauracyach, ugrupowanych naokoło fontanny elektrycznej, przechodzimy znów do poważnej strony wystawy. W najbliższem sąsiedztwie stała hala maszyn (Fig. 17), zbudowana w całości z żelaza, dach pokryty blachą falistą, ściany na zewnątrz szalowane deskami. Cała powierzchnia hali 3.348 m^2 dzieli się na 3 główne trakty. Część środkowa, wyższa (12·7 m do dachu), ma 15·5 m szerokości, 68·54 m długości. Boczne trakty tej samej długości, 15·2 m szerokie, mają wszystkiego 7 m wysokości. Te boczne trakty podzielone są na 8 części, stanowiących jednak jeden ciąg. Wogóle przy projektowaniu wzięto na uwagę możność rozdzielenia następnie na pojedyncze, oddzielną całość stanowiące

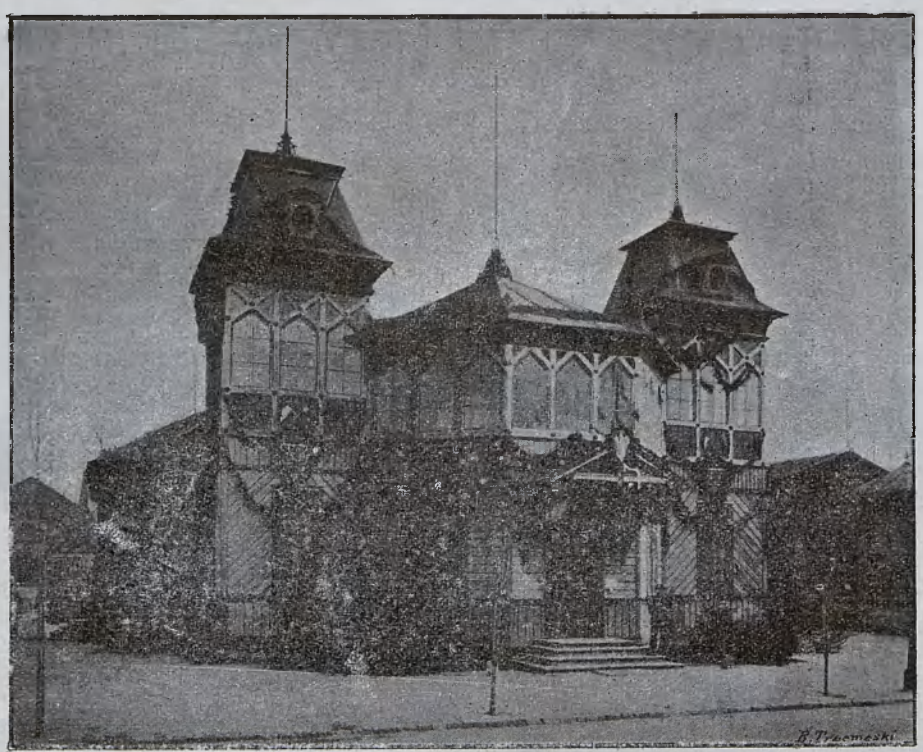


Fig. 18.
Pawilon ministerstwa rolnictwa.

budynki, w celu łatwiejszego spieniężenia do mniejszych miast powiatowych na hale targowe, rzeźnie etc. Cały szkielet żelazny kosztował 46.996·54 złr., a z robotą murarską, szalowaniem i oszkleniem 64.165·45 złr. Ponieważ całkowita powierzchnia zabudowana wynosiła 3.348 m^2, przeto koszt 1 m^2 około 20·00 złr.

Naprzeciw hali maszyn, po drugiej stronie drogi głównej, stały szeregi tak zwanych kosztowni (Kosthale), podług szkiców młodego architekty Dobrowolskiego z Zakopanego (wykonał majster ciesielski H. Müller). Najbliżej kosztowni zbudował W. Charzewski oryginalny pawilonik w formie butelki, przeznaczony na sprzedaż koniaku.

Wzdłuż drogi głównej, minąwszy halę maszyn, widzimy po lewej stronie większy pawilon c. k. Ministerstwa rolnictwa (Fig. 18) (Domeny i lasy), postawiony podług projektu inżyniera Holzmüllera. Pawilon ten zwracał na siebie uwagę staranno-



Fig. 19.

Pawilon ministerstwa Skarbu.

ścią roboty ciesielskiej i doborem materyału. W niedalekiem sąsiedztwie, cofnięty w tył, znajdował się skromny wprawdzie formą (ściany dylowe), lecz nader ciekawy pod względem zawartości pawilon drobnych motorów, postawiony według szkiców nadesłanych przez muzeum technologiczne we Wiedniu staraniem komitetu wystawy.

Wyszedłszy z pawilonu drobnych motorów i minąwszy pawilonik żelazny drukarza p. Golloba znajdujemy się na czworobocznym placu, stanowiącym zakończenie prostego kierunku głównej drogi. Około tego placu ugrupowały się następujące znaczniejsze budynki:

Pawilon prywatny br. Poppera, pawilon c. k. Ministerstwa skarbu (Fig. 19), leśno-łowiecki (Fig. 20), J. E. ks. Sanguszki, a z drugiej strony pawilon Państwa Skole (Fig. 21), pawilon Jankowskiego (piwiarnia i przekąski), wreszcie pawilon Kisielki, takiegoż samego przeznaczenia, z wyrobami znanego browaru tejże firmy. Pomiędzy wspomnianą już butelką p. Charzewskiego, a piwiarnią spadkobierców Kisielki urządzony był staraniem odnośnych władz nader ciekawy wzór zabudowań górskich potoków, którego opis znajdzie czytelnik w innym rozdziale. Między wyliczonymi pawilonami zwracały uwagę: Pawilon Poppera oryginalną i dość śmiałą konstrukcyą drzewną, tudzież doborowym, iście wystawowym materyałem; pawilon ministerstwa Skarbu, jako budowa kosztowniejsza, przedstawiająca wzór fabryki w guście francuskich budowli tego rodzaju. Planu tego pawilonu dostarczył radca budownictwa Hödl.

Pawilon leśno-łowiecki, projektowany przez młodego architektę p. Łużeckiego, okazał się nietylko celowi odpowiednim, ale i pod względem konstrukcyi i estetyki powabnym. Wieża tego pawilonu należała do najpiękniejszych na wystawie.

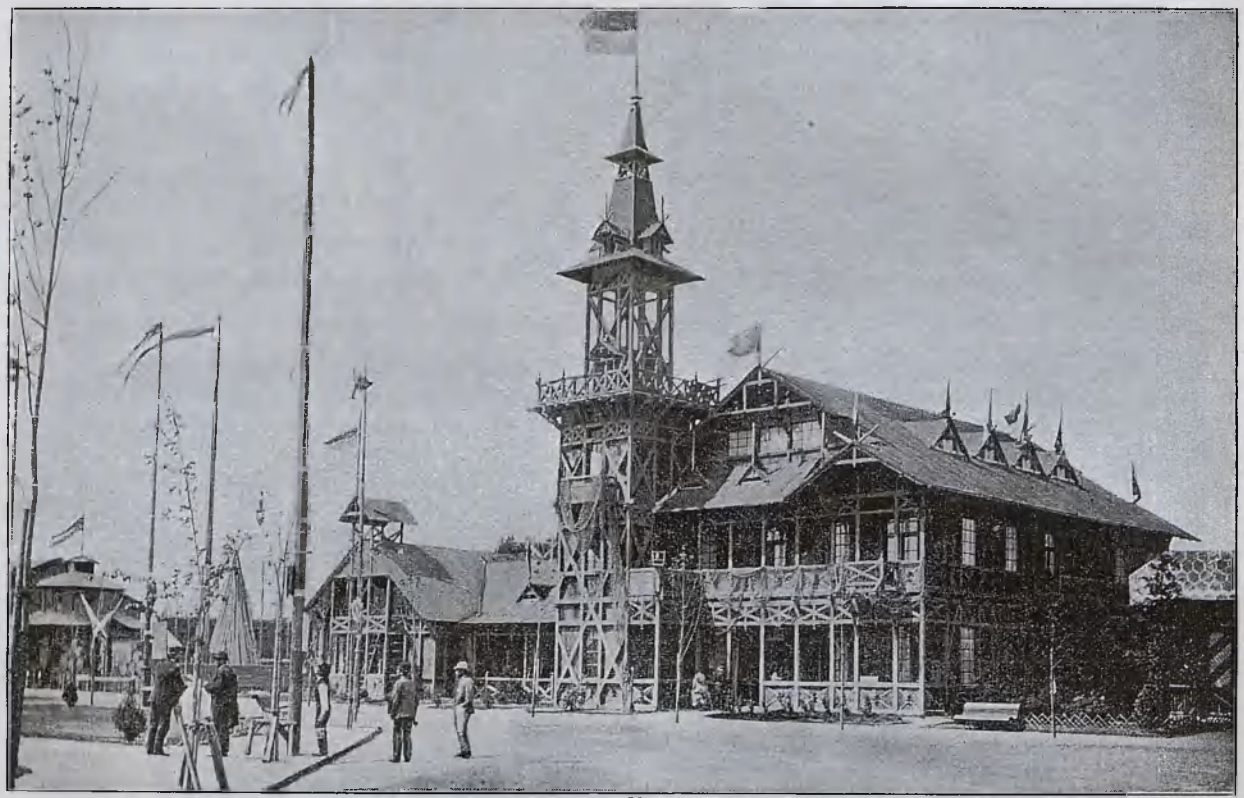


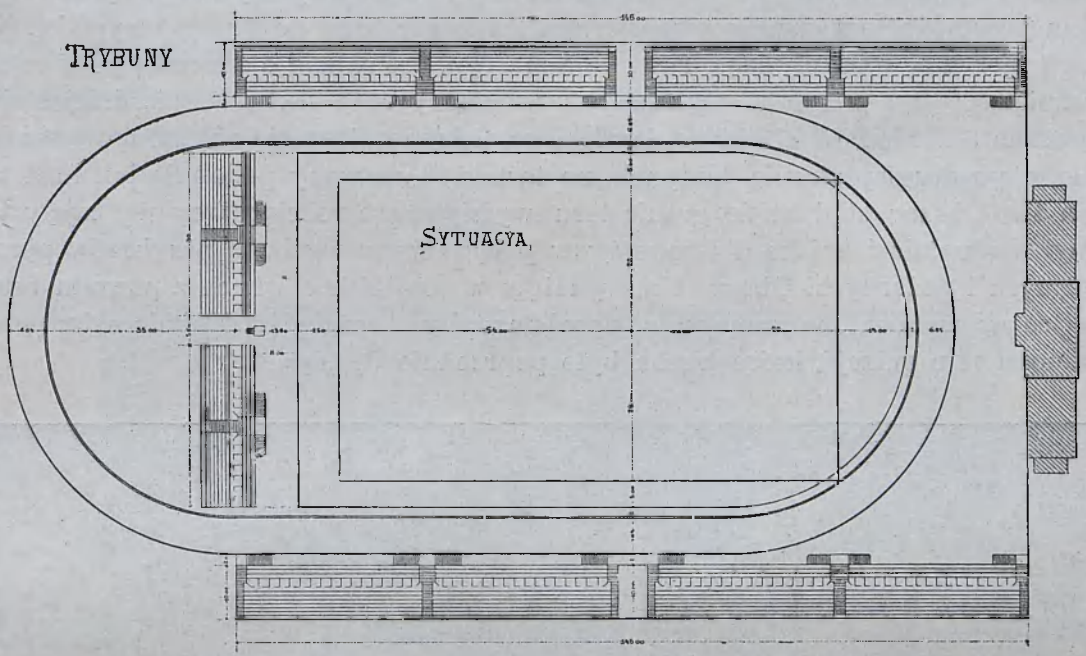
Fig. 20.

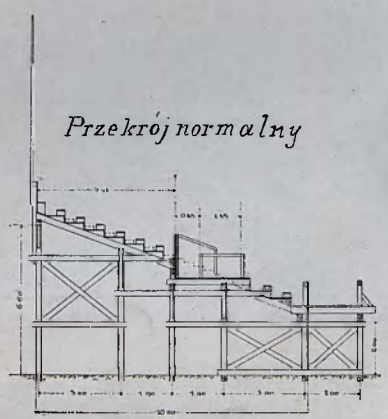
Pawilon leśno-łowiecki.

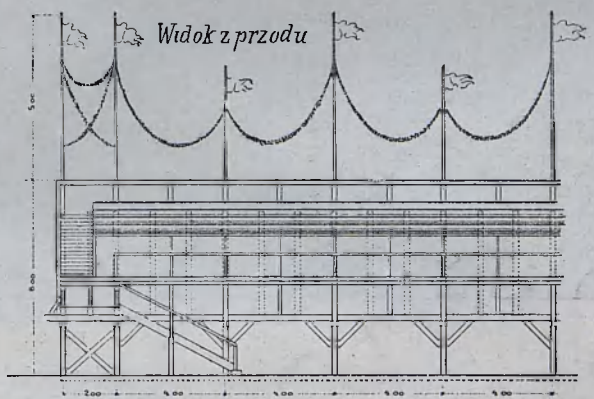


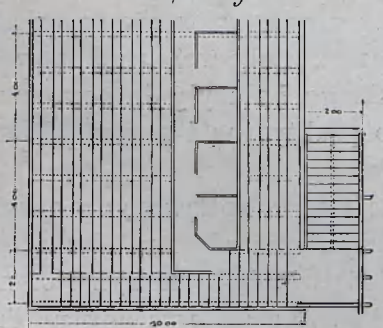
Fig. 21.

Pawilon Państwa Skole.


TRYBUNY
SYTUACYA


Przekrój normalny


Widok z przodu


Rzut poziomy

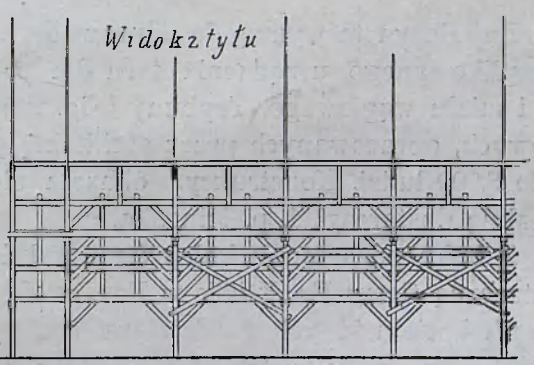

Widok z tyłu

Fig. 22.

Z placu, o którym powyżej nadmieniliśmy, rozchodziły się dwie większe drogi, jedna prosto do toru wyścigowego, druga lekko skręcona do bramy stryjskiej. Nad drogą pierwszą wznosiły się: druga hala maszyn, drewniana o znacznej powierzchni i rozpiętości (bez podpór), w której był urządzony oddział węgierski, dalej stajnie prywatne J. E. hr. Siemińskiego-Lewickiego, odznaczające się zbytkowem urządzeniem, a po drugiej stronie budynek na tartaki, budowany podobnie jak hala maszyn II. Obszar stąd aż do granic toru wyścigowego rozciągający się, zajęły trybuny, wspinalnia i boisko dla sokołów w połączeniu z wystawą przyborów gimnastycznych i pożarnych. Obszar ten, wynajęty w ostatnich chwilach z powodu braku miejsca na wymienione urządzenia, przedstawiał pod względem inżynierskim pewne trudności w regulacyi, które trzeba było poprzednio usunąć.

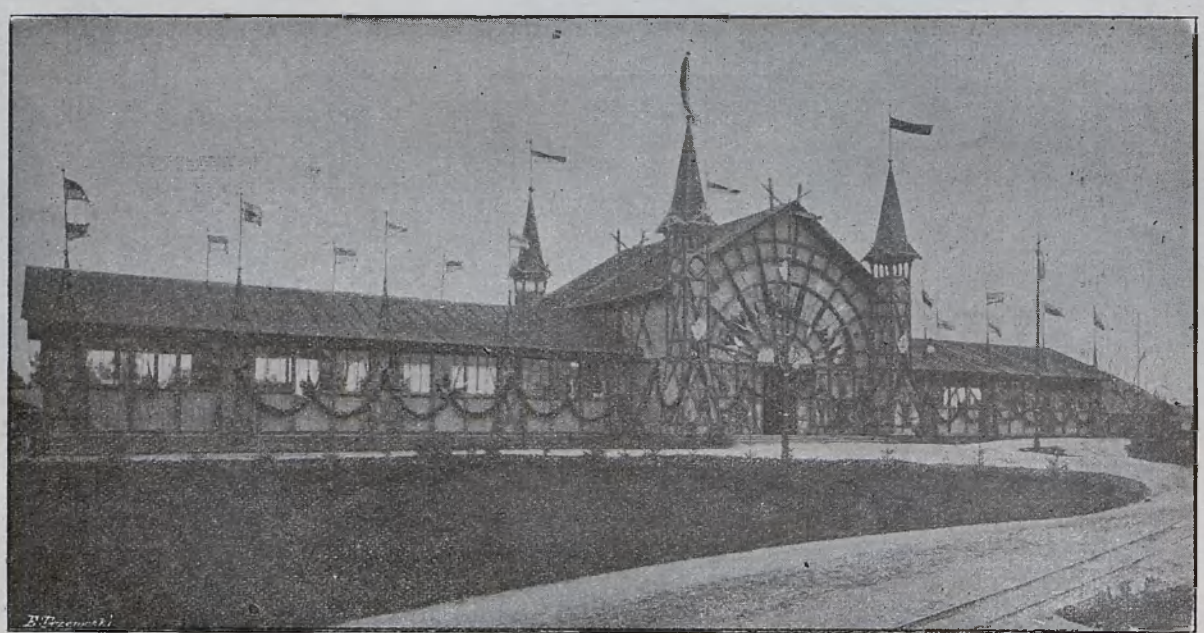


Fig. 23.

Pawilon rolniczy.

Regulacya ta wymagała odprowadzenia wody, nadzwyczaj dokładnej niwelacyi, skomplikowanego urządzenia toru dla cyklistów, wreszcie ogromnego nasypu piasku i miału węglowego. Trybuny (Fig. 22.) zbudowane zostały według planów szczegółowych, opracowanych przez architektę p. Peżańskiego, i służyły do pomieszczenia około 8.000 ludzi. Konstrukcya okazała się bardzo praktyczną i pewną. Planu na spinalnię dostarczył ś. p. Minasiewicz.

Z boku poza torem kolejowym nad debrą umieszczono kotłownię oraz wystawę elektryczną firmy Fr. Křižik w Pradze. Składy maszyn i narzędzi rolniczych firmy Umrath i wielu innych, rozdzielone zostały w sąsiedztwie hali maszyn i stanowiły przejście do działu rolniczego. Pawilon rolniczy (Fig. 23.), umieszczony po drugiej stronie debry, należał do najtrafniejszych i najozdobniejszych na wystawie, był zgrabny, lekki, a śmiało zarysowane łuki części środkowej ogólnie się podobały.

Plan tego pawilonu zawdzięczamy młodemu architekcie z Zakopanego p. Dobrowolskiemu. Oprócz stajen dyrekcyjnych i wspomnianej już hr. Siemieńskiego-Lewickiego, w dalszym ciągu pawilonu rolniczego stały dwie stajnie dla koni luksusowych br. Brunickiego i br. Romaszkana, a w pobliżu nich dwa pawiloniki z urządzeniem mleczarstwa, (według projektu H. Cegielskiego z Poznania i Centralnego Towarzystwa austryackiego), wreszcie pawilon fabryki cukru w Tłumaczu, w stylu gotyckim z drzewa, projektu pp. Podhorodeckiego i Bałabana.

Dla dogodności zwiedzających wystawę urządzoną była kolejka naftowa, prze-



Fig. 24.
Pawilon związku kas zaliczkowych.

biegająca plac wystawy od pawilonu sanitarnego nad debrą wzdłuż rolnictwa i stajen prywatnych aż do boiska dla sokołów.

Druga droga, lekko skręcona ku bramie stryjskiej, prowadziła do nadzwyczaj interesującego działu etnograficznego. Po drodze, minąwszy pawilon ks. Sanguszki, widzimy po lewej stronie okazały rozmiarem i zewnątrz ciekawy pawilon związku kas zaliczkowych (Fig. 24.), dzieło p. architekty Dolińskiego, a dalej wielce ciekawy tak pod względem etnograficznym, jak i architektonicznym pawilon ruski (Fig. 25.), zbudowany wedle projektu p. Zacharjewicza, na wzór podobnych dziś jeszcze we wschodniej Galicyi istniejących domostw zwanych futorami. Wykonawcą był architekt J. Lewiński. W pobliżu pawilonu ruskiego zbudowano pawilon pracy kobiet. Pawilon ten chociaż obszerniejszy od poprzednich, nie był jednak zbyt

wielkim dla pomieszczenia okazów działalności pięknych naszych pań. Na zewnątrz malowany dość bogato motywami zaczerpniętymi z ręcznych wyrobów kanwowych.

Dochodząc do głównego placu działu etnograficznego mijamy niewielki pawilon hr. Dębickiego, mieszczący wyroby przemysłu domowego w powiecie jaworowskim, a następnie »Salon amerykański» i stajemy wśród grupy budynków należących do zagrody huculskiej, składającej się z chaty i całego obejścia, dalej cerkwi, dzwonnicy, krzyża etc. Cerkiew (Fig. 26.), zbudowana typowo wedle pierwowzorów licznie

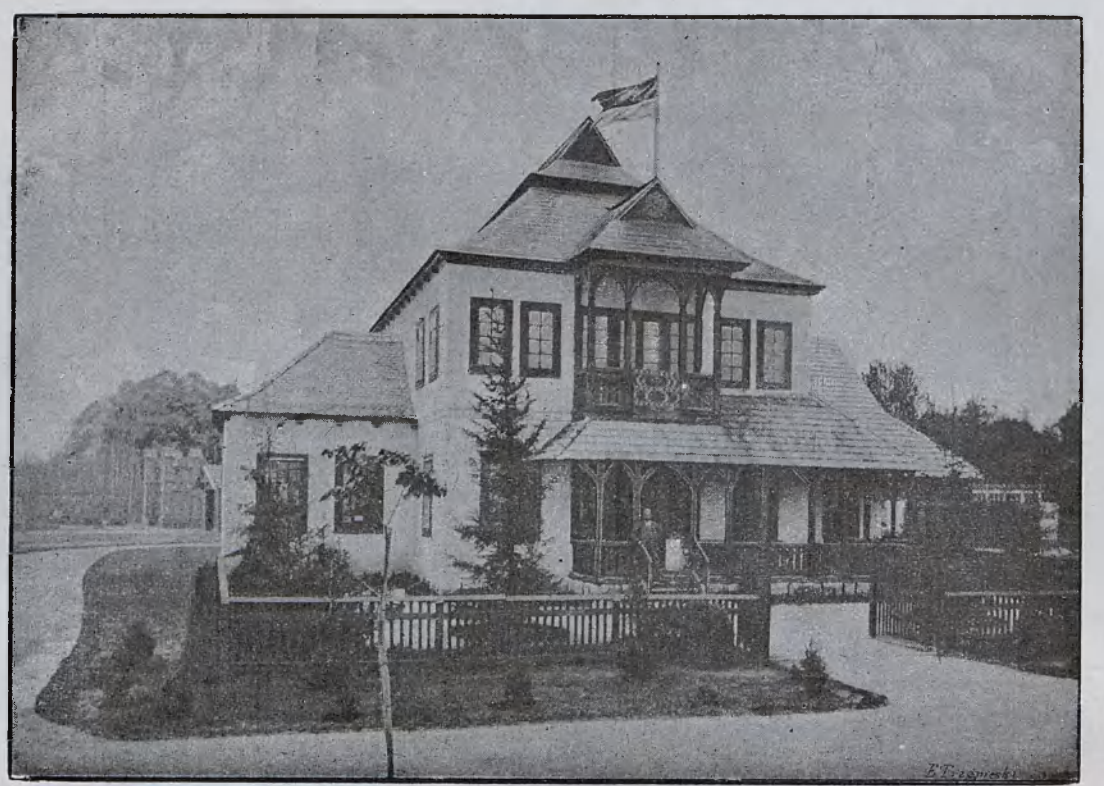


Fig. 25.
Pawilon ruski.

napotykanych we wschodniej Galicyi, wznieśli huculi bez planów, wogóle bez współudziału architektów i wszelkiej pomocy technicznej. Przedstawiała ona nie tylko doniosłą wartość etnograficzną (tem więcej, że mieściła w sobie liczne i ciekawe paramenty i sprzęty cerkiewne przeważnie nie bez rzeczywistej artystycznej wartości), lecz zarazem przedstawiać musiała bezsprzecznie i wartość praktyczną, skoro od początku wystawy ubiegali się o nią nabywcy. Z innych budynków działu etnograficznego wymieniamy: zagrodę z okolic Brodów, chatę mazurską, chatę podolską, zakopańską, naddniestrzańską i krakowską.

Wszystkie te budynki odtworzono ściśle tak co do sposobu budowy, jak i wewnętrznego urządzenia podług typowych zabudowań ludowych, napotykanych w różnych okolich kraju (Fig. 27.).



Fig. 26.

Cerkiew.

Między temi chatami i budynkami gospodarskiemi, stanowiącemi jakby wioskę na wystawie, wyszczególniała się piękną strukturą okazalsza budowa dworku szlacheckiego, przeznaczonego na pomieszczenie wystawy kostyumów z różnych dzielnic dawnej Polski. Autorem dworku był zasłużony profesor Zacharjewicz.

Oprócz działu etnograficznego w obrębie dawnego parku zbudowano w ostatniej chwili naprzeciw Salonu amerykańskiego na terenie pochyłym tak zwaną Wieliczkę. Były to podziemne kurytarze, oświetlone lampkami, naśladujące chodnik w kopalniach. W tych chodnikach w odpowiednich zagłębieniach umieszczono sze

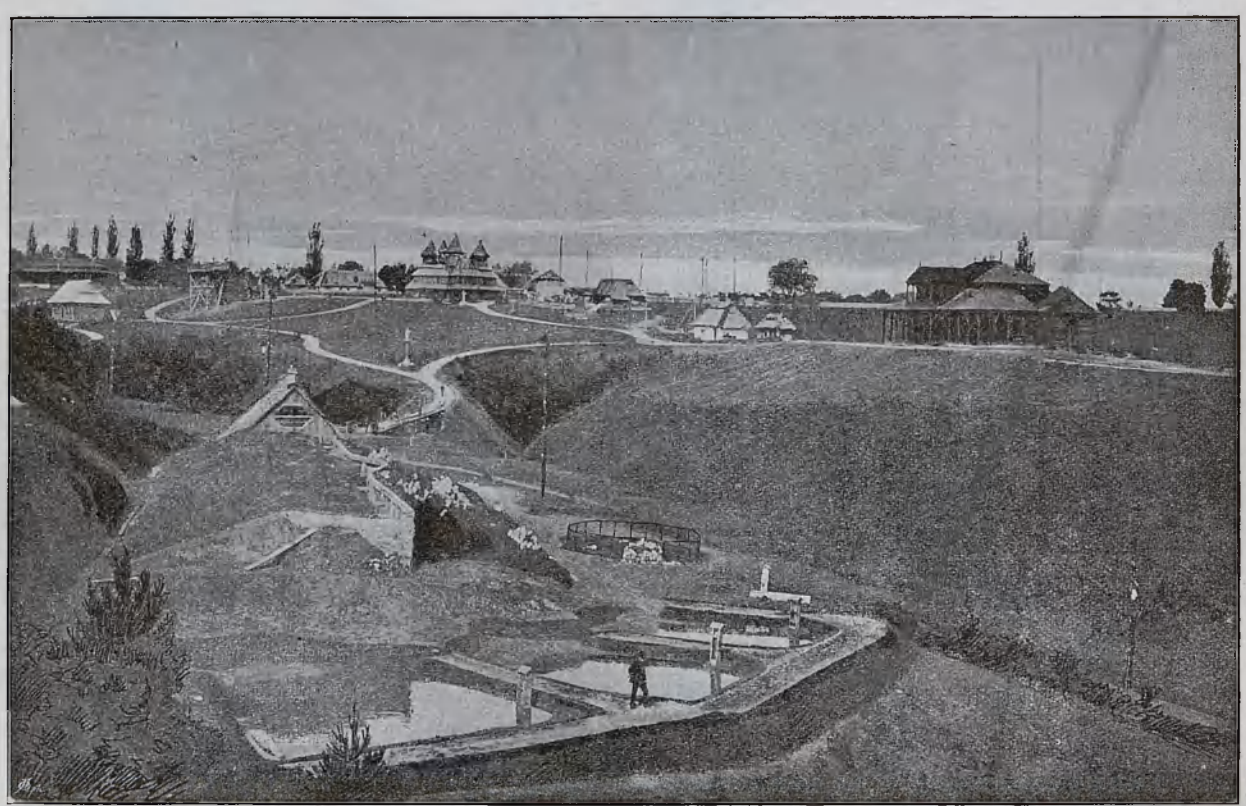


Fig. 27.

Dział etnograficzny.

reg znanych obrazów artysty Stachiewicza, przedstawiających sceny z życia podziemnego górników w kopalniach Wieliczki. Ciekawą tę budowę zaprojektował i wykonał architekt Peroś. Tego samego autora, odznaczającego się fantazyą pomysłu, mieliśmy między innemi na wystawie (w dolnej części parku) budowlę zwaną Akwaryum. Budowla ta składała się z chaty typowej rybackiej, krytej trzciną, i z wystawy przedmiotów rybackich oraz z podziemnego kurytarza, ozdobionego sztucznemi stalaktytami.

W ścianie frontowej korytarza umieszczono kilkanaście skrzyń szklannych, napełnionych świeżą wodą, z okazami różnych gatunków ryb krajowych.

Ponieważ znajdujemy się w dolnej części parku, wspomnijmy o widniejącej zdala wysokiej baszcie o formach średniowiecznych, wzniesionej jako pawilon wy-

stawowy staraniem i kosztem fabryki krajowej cementu w Szczakowej przez inżyniera Łuszczkiewicza.

Bramę w parku dolnym od ulicy św. Zofii projektował młody technik A. Zacharjewicz, zaś od strony traktu stryjskiego wspomniany już architekt Łużecki.

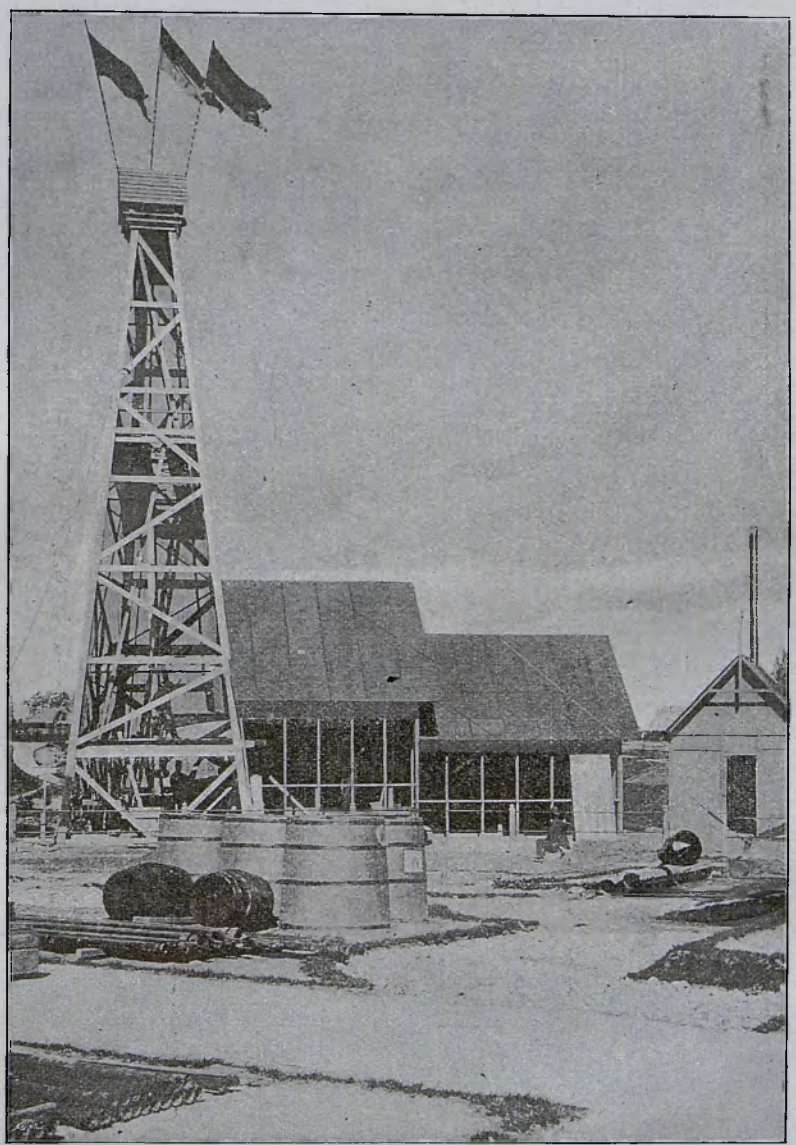


Fig. 28.
Wieża wiertnicza.

W dalszych odstępach od drogi głównej, która nam dotąd służyła za przewodnika przy opisie, rozmieszczone były po obu stronach liczne budynki bądź dyrekcyjne, bądź prywatne.

Wspomnijmy o nich pokrótce. Przedewszystkiem więc zwrócić należy uwagę na całą grupę budynków tak zwanego działu naftowego, zajmującego obszerny plac poza restauracyą Baczyńskiego, kawiarnią Ważnego i kosztownią na stokach po-



Fig. 29.

Magazyn produktów naftowych.

chyłości parku. Budynki w dziale tym, projektowane przez architektę Piekarskiego w stylu naśladującym wiernie urządzenie naftowych kopalń, obejmowały wieżę wiertniczą z całem urządzeniem tak zwanego wiercenia kanadyjskiego (Fig. 28.), magazyn, mieszczący wystawę produktów naftowych (Fig. 29.), kuźnię, a wreszcie pawilon kopalni wosku ziemnego w Borysławiu. Ten ostatni mieścił w obrębie budynku studnię kopalnianą kilkanaście metrów głęboką, z której wychodziło się zabudowanym korytarzem, tak zwaną sztolnią, do dolnego parku. W studni oraz w korytarzu urządzono dość wiernie naśladowane pokłady wosku ziemnego.

Z działu naftowego do etnograficznego ponad parów, blisko 30 *m* głęboki, zawieszoną była kolej nadpowietrzna. Na linach stalowych rozpiętych ponad parowem poruszały się dwa wózki o 8 siedzeniach. Wózki połączone były cieńszą stalową liną bez końca, utrzymującą ruch zapomocą motoru gazowego, wskutek czego wózki te przebiegały równocześnie przestrzeń tam i napowrót w odwrotnym kierunku.

Dla dalszego opisu pawilonów wracamy się do pobliża gmachu przemysłowego. W najbliższem jego sąsiedztwie stanął od strony wejścia ogromny, okrągły gmach: Panorama racławicka. Rotunda ta mierzy 40 *m* średnicy, zbudowana z żelaza o ścianach zewnątrz drewnianych tynkowych a ozdobionych gipsaturą, przedstawiała zwykły typ podobnego rodzaju budowli, znajdujących się obecnie w każdem większem mieście. Projektowaniem i wykonaniem trudnej pod względem technicznym budowy zajął się architekt Ramułt.

Między panoramą a gmachem przemysłu znajdowały się: pawilon dla orkiestry, pawilon hr. Mierowej, dalej charakterystyczny dębowy kiosk Rojeckiego z wystawą haftów włościańskich powiatu kałuskiego, a wreszcie w głębi budynek przeznaczony na garderobę, łazienki i t. d.

Po drugiej stronie gmachu przemysłowego ugrupowały się: pawilon korczyński z urządzonym warsztatem tkackim, obok niego budynek dyrekcyjny na pomieszczenie poczty, telegrafu i telefonu oraz wystawy pocztowej, a za nim tak zwana kawiarnia arabska. Ostatni ten budynek, projektowany przez p. Perosia, należał do najfantastyczniejszych na wystawie. Budowa w stylu maurytańskim, ozdobiona bogato polichromią, dokonaną przez firmę braci Fleck.

Na osi fontanny świetlanej, poza restauracyą Zogelmana, rozmieszczono budynek sanitarny inżyniera Lindleya, wystawę przyrządów ochronnych dla robotników, pawilon fundacyi hr. Skarbka, fonograf Edisona i cukiernię Zimmera.

Z wymienionych budynków, pod względem architektury, odznaczały się: pawilon sanitarny i fundacyi hr. Skarbka, ten ostatni, dzieło p. architekty Kowalczuka, przeprowadzony konsekwentnie w stylu szwajcarskim. Pod względem inżynierskim niemało interesu przedstawiało urządzenie kanalizacyi i wystawa odnośnych planów i modelów, nagromadzonych staraniem znanego specyalisty radcy Lindleya z Frankfurtu.

W dalszym ciągu, minąwszy halę maszyn, spotykamy pawilon prywatny firmy L. Zieleniewskiego z Krakowa. Pawilon ten zbudowany w wspomnianej fabryce z żelaza kantowego, odznaczał się lekkością, racyonalnością konstrukcyi i znakomitem wykonaniem. Dach pokryty był asbestem.

IV. KRONIKA WYSTAWY.

Otwarcie wystawy.

Witaj dniu piękny, co z promieniem w oku,
Po głuchej nocy powstałeś z pościeli!
W potokach słońca, w jasności potoku,
Budząc do życia tych, którzy posnęli!
Witaj dniu piękny, Oh, bo twoje miano,
Budzi w nas siłę i moc zapomnianą!

Władysław Bełza.

Tak, siłę i moc zapomnianą zbudził piękny dzień otwarcia wystawy.

Dzień 5. czerwca roku 1894 pozostanie długo we wdzięcznej pamięci i sercu, jako dzień radości, dzień pełnego tryumfu pracy i siły narodowej, co więcej, pracy, która zdołała zespolić wszystkie stronnictwa i warstwy społeczeństwa polskiego, a nawet ruską brać powołać pod wspólny sztandar.

Takiego dnia dawno zaiste nie mieliśmy, niechaj więc będzie błogosławiony.

Z niepokojem oczekiwano otwarcia wystawy. Czy będzie wszystko przygotowane, czy nie zawiodą jakie nadzieje, czy nie wkradnie się rozdźwięk rozterki w uroczysty chór doby świątecznej?

Lecz wszystkie warunki dopisały. Dyrekcya wystawy z poczuciem dumy uprawnionej mogła patrzeć na swoje dzieło; wykonanie przewyższyło oczekiwania; naród cały z dumą wskazywał owoc znoju i trudów: »To nasze dzieło«, ta wystawa to nasz trud i mozoł, to owoc naszej działalności około umocnienia klęskami szeregu lat skołatanego społeczeństwa, my to, w setne właśnie rocznice najsroższych klęsk, stawiamy pomnik... życia, siły, nadziei!

Tysiące telegramów i życzeń ze wszech stron Ojczyzny i różnych stron świata były tego wyrazem, a Lwów miał szczęście bezpośredni brać udział w tem narodowem święcie. To też od wczesnego już ranka gwarno i rojno było w mieście. Ulice

i place publiczne strojne i lśniące od chorągwi, wieńców, girland aż do najdalszych zakątków, przebiegały tłumy ludności, śpiesząc na stryjskie, gdzie wybrała siedzibę wystawa. Naprożno o godzinie 6 rano muzyka Harmonii pobudką budziła mieszkańców — śpiących tego ranka nie było.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się nabożeństwem w kościele katedralnym na intencyę powodzenia wystawy odprawionem. Prócz rzeszy publiczności wzięli w niem udział: Dyrekcya wystawy z prezesem ks. Adamem Sapiehą na czele, Prezydyum miasta Lwowa, Członkowie Wydziału krajowego, Reprezentanci władz z Namiestnikiem na czele, przedstawiciele uniwersytetu i techniki, oraz zakładów naukowych, cechów, stowarzyszeń i t. d.

O godzinie 10 długi szereg powozów toczył się ku parkowi Kilińskiego. Plac Maryacki, ulica Akademicka, Stryjska, Zyblikiewicza aż do wystawy wspaniały przedstawiały widok wśród malowniczej dekoracyi. Najwięcej uroku dodawał jednak ten różnobarwny tłum z entuzyazmem witający członków Dyrekcyi: Sapiehę, Marchwickiego, te szeregi młodzieży szkolnej i gęste zastępy robotnicze.

Na obszernym placu wystawy, przed pałacem przemysłu, zebrali się ci, którym danem było wziąć udział w uroczystości. Mieliśmy tam wszystkich, co cnotą, zasługą i pracą znaczą, wszystkich, począwszy od strojnych w delje »karmazynów« do w skromne płótnianki i sukmany przybranych synów strzechy wiejskiej.

Oczekiwano przybycia arcyksięcia Karola Ludwika, zastępcę cesarza Franciszka Józefa I., jako protektora wystawy, który celem jej otwarcia przybył w dniu poprzednim do Lwowa.

Przedewszystkiem więc oczekiwał tu już arcyksiążę Leopold Salwator, następnie pp. ministrowie hr. Falkenhayn, Jaworski i Madeyski, główno dowodzący korpusu ks. Ludwik Windischgraetz w otoczeniu generalicyi, Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wszyscy członkowie Wydziału krajowego, prezydyum Komitetu wystawy z J. E. ks. Adamem Sapiehą na czele, oraz liczne grono zaproszonych gości, niemal wszyscy członkowie Sejmu krajowego, reprezentanci Duchowieństwa (wszyscy trzej Arcybiskupi: Morawski, Sembratowicz i Issakowicz), reprezentanci ziemian, mieszczaństwa, wyższych zakładów naukowych, urzędów, wogóle wszystkich warstw i zawodów, oraz cechy z chorągwiami.

Na kilka minut przed godziną 11 przybył na plac Wystawy arcyksiąże Karol Ludwik w towarzystwie namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, witany tak przez zgromadzone na placu wystawy korporacye, jak i poprzednio przez całą drogę, okrzykami. Najdostojniejszy gość, powitany przed pawilonem przemysłowym przez prezesa ks. Adama Sapiehę i Prezydyum wystawy, udał się przez szpaler przedstawicieli szlachty w bogatych strojach, do głównej hali pawilonu przemysłowego, gdzie na podwyższeniu przygotowany był wspaniały tron pod błękitnym baldachinem, bramowanym pąsem i gronostajami. Arcyksiąże, przywitawszy się z arcyksięciem Leopoldem Salvatorem, wstąpił na podwyższenie w towarzystwie arcyksięcia Leopolda.

W tej chwili prezes wystawy J. E. ks. Adam Sapieha wśród powszechnej ciszy, głosem donośnym odezwał się w te słowa:

»Jestto pewnem i przez historyę udowodnionem, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się one nie mogą zwykłem, codziennem życiem,

ale odczuwają może nawet instynktownie potrzebę i konieczność zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia i wzrokiem zdrowym patrzą w przyszłość.

W takiej to chwili znaleźliśmy się lat temu dwa, kiedy powstała myśl urządzenia powszechnej wystawy krajowej, wystawy, która nie ma współzawodniczyć z jakąkolwiek inną, przez narody szczęśliwsze od nas urządzaną, ale która przedewszystkiem nam samym, a także innym wykazać ma, że nie zostajemy poza innymi w ogólnym rozwoju i postępie, — że, co dla nas jest tak pocieszającem — tam, gdzie idzie o zamanifestowanie tego pełnego, zdrowego życia, panuje między nami łączność i solidarność bez granic.

Nie jest też ta wystawa dziełem pojedyńczych ludzi lub pojedyńczej okolicy. W całem i najzupełniejszem tego słowa znaczeniu kraj cały ją urządził, a do jakiego stopnia potrzebę jej odczuwano i znaczenie jej ważne pojmowano, czyż nie jest miłym dowodem udział w pracach równie gorący i gorliwy tak Polaków, jak i Rusinów?

Wystawie tej nie idzie jedynie o wykazanie postępu już dokonanego. Wiedzieliśmy i wiemy, że w wielu kierunkach wiele jeszcze jest do zrobienia, i że tak, jak mamy prawdziwy dać i niekłamany obraz dzisiejszego stanu kraju, tak też zadaniem wystawy być ma, zachęcić nas i dodać odwagi w dalszej, może w niejednym kierunku raźniejszej pracy; dlatego to w kilku działach otworzyliśmy podwoje i dla zagranicznych producentów i do udziału ich zaprosiliśmy.

Dzisiaj, kiedy dzieło ukończone oddać mamy pod sąd już nietylko swoich — nie taję tego — przepełnia dusze nasze uczucie pewnej radości i zadowolenia, a zarazem, jeżeli kiedy — to właśnie teraz myśl i serce zwracają się ku Temu, który w wysokiej swej mądrości zrozumiał nas, wiernych swych poddanych i od lat tylu opieką swą najwyższą prace i zamiary nasze otacza.

Powiedziałem wyżej, że wystawa ta jest dziełem Polaków i Rusinów; pozwól zatem Wasza Ces. i Król. Wysokość, aby i w imieniu tych drugich towarzysz mój w pracy w ojczystym ich języku słów kilka wypowiedział«.

Z kolei zabrał głos członek Wydziału krajowego, dr. Damian Sawczak i przemówił po rusku:

»Jak już powiedziano, i Rusini biorą udział w tej krajowej wystawie w starym grodzie kniazia Lwa, obok bratniego narodu polskiego, zamieszkującego wspólnie z nami ten kraj koronny.

Połączonemi siłami i wspólnym trudem udało się nam dokonać dzieła tej wystawy, na które z pychą i z uczuciem zadowolenia możemy spoglądać, widząc w niem dowód postępu i rozwoju tak całego kraju, jak i narodu ruskiego — narodu dawnego kulturnego, żyjącego swojem życiem i rozwijającego się na podstawie samodzielnej, narodowej.

Za możność takiego rozwoju naród ruski ma najwięcej podziękować i być wdzięcznym naszemu Najjaśniejszemu monarsze Franciszkowi Józefowi I., pod którego opieką on na podstawie przyznanego równouprawnienia dąży i dążyć będzie do pełnego swobodnego rozwoju we wszystkich kierunkach, ekonomicznym, kulturnym i oświaty, obok bratniego narodu polskiego i spodziewa się, że przy sprawie-

dliwości, wzajemnej wyrozumiałości i przy braterskiej zgodzie obu narodów w kraju do takiego pożądanego pełnego rozwoju przyjdzie — co daj Boże!«

Ks. Prezes Sapieha zakończył wreszcie temi słowy:

»Wasza Ces. Król. Wysokość! Podnieśliśmy obaj wysokie znaczenie dobroci i opieki Najjaśniejszego pana.

Ciebie, Najdostojniejszy Panie, upraszam, racz je przyjąć do wiadomości, racz miłościwie nam panującemu cesarzowi i królowi naszemu, a tak łaskawie dzierżącemu protektorat nad naszą wystawą, powiedzieć, że stali dziś przed tobą poddani, przejęci najgłębszą czcią i przywiązaniem dla osoby jego, wierni mu i oddani.

Racz Mu powiedzieć, jak umieliśmy zrozumieć zesłanie nam na dzisiejszą uroczystość Ciebie, Najdostojniejszy Panie, który — wiemy — iż pamiętasz młodzieńcze lata, spędzone między nami, i jak łaskawie zawsze je wspominasz.

Pozwól też, aby tu zgromadzeni przedstawili Ci uniżoną prośbę, abyś raczył ogłosić wystawę za otwartą w imieniu Najdostojniejszego protektora, Najjaśniejszego cesarza i króla Franciszka Józefa I., który niech żyje!!!«

Zgromadzeni wznieśli trzykrotny okrzyk: Niech żyje! Ozwały się salwy armatnie, w mieście ze wszystkich kościołów popłynęły radośne dźwięki dzwonów, a połączone chóry męskie towarzystw śpiewackich z towarzyszeniem orkiestr, zabrzmiały uroczystemi tony.

Po uciszeniu się okrzyków, Arcyksiążę Karol Ludwik przemówił jak następuje:

»Ze szczerą radością staję pośród Was, Panowie, aby w wykonaniu najwyższego polecenia, przy tej pięknej uroczystości zastępować najjaśniejszego monarchę, naszego najmiłościwszego cesarza i króla, a będzie moim miłym obowiązkiem te lojalne oświadczenia, które w tej chwili usłyszałem, podać najjaśniejszemu panu do wiadomości.

Dziękuję waszej książęcej mości za gorące słowa powitania, i proszę go, jak również wszystkich, którzy tu niemal wszystkie stany i wszystkie okolice kraju zastępujecie, abyście przyjęli zapewnienie, iż czuję się szczęśliwym, mogąc z tak radośnego i pełnego znaczenia powodu, ponownie odwiedzić kraj, który już w czasach młodości mej tak ukochałem. (Entuzyastyczne oklaski.)

Uroczystość, którą dziś święcicie, jest zaiste piękną pokojową uroczystością, świętem wytrwałej pracy i postępu.

To wszystko, co w tym kraju działa i wytwarza, stanęło tu do szlachetnych zapasów, aby złożyć wymowne świadectwo dążeń kraju, jego gorliwości i usiłowań w pielęgnowaniu i zwiększaniu materyalnych i duchowych zdobyczy.

I zaprawdę będzie to w całej pełni zaszczytne świadectwo, — świadectwo, które, jak o tem mocno przekonany jestem, będzie wyrazem wielkich rezultatów na polu cywilizacyjnej twórczości.

We wszystkich dziedzinach indywidualnej i zbiorowej pracy i wydatnej produkcyjności, aż do idealnych wyżyn sztuki, kraj ten wykazuje zaiste pocieszające plony, a gdy zarazem umie on pogodzić stosunki swojej przeszłości i swój starodawny narodowy charakter z obowiązkami obecnej doby, z tem

wszystkiem co duch czasu i postęp wskazuje, wzmaga się on w siły ku własnemu dobru i ku pożytkowi naszej przesławnej monarchii.

Ze szczególniejszem zadowoleniem przyjmuję do wiadomości, że, jak to już członek Wydziału krajowego zaznaczył, oba kraj ten zamieszkujące szczepy, ożywione jednakiemi patryotycznemi uczuciami, działając zgodnie także na polu ekonomicznego rozwoju i duchowego postępu, dążą tem samem do wspólnych celów.

Niechże wzrok kraju tego z rzetelnem zadowoleniem spocznie na tem, co już jego praca i jego twórcze dążenia dokonały i zdobyły; oby wzrok ten pełen otuchy i nadziei podążył ku tym celom, które jeszcze osiągniętymi być mają, i oby cele te z Boską pomocą w całej pełni zdobytymi być mogły. (Zgromadzeni ponownie wznoszą okrzyki.)

(Po polsku): Rad z serca winszuję krajowi tej zdobyczy, rad winszuję mu bogatego plonu pracy, a Wam, Panowie, owoców Waszego trudu. (Burzliwe oklaski.)

Z polecenia i w imieniu jego cesarskiej i królewskiej apostolskiej Mości, naszego najmiłościwszego cesarza i króla, ogłaszam Wystawę jako otwartą.« (Oklaski i okrzyki: Niech żyje!)

Mowę arcyksięcia przyjęto z niesłychanym zapałem, szczególnie ustęp wygłoszony w języku polskim wywołał entuzyastyczne okrzyki: Niech żyje! Równocześnie orkiestry zagrały fanfarę, poczem chóry połączonych towarzystw śpiewackich pod batutą kompozytora p. Władysława Żeleńskiego, wykonały kantatę polską i ruską.

Następnie rozpoczął dostojny gość w towarzystwie namiestnika i prezydyum Komitetu wystawy zwiedzanie poszczególnych pawilonów.

W mieście tymczasem robiono ostatnie przygotowania do wieczornej iluminacyi, którą dzień zakończono. Do północy przynajmniej przeciągały ulicami nieprzeliczone rzesze z wyrazami serdecznego upojenia i w podniosłym nastroju.

W teatrze hr. Skarbka odbyło się na cześć otwarcia wystawy galowe przedstawienie.

Mówiąc o otwarciu wystawy, należy też wspomnieć o tych nieobecnych, co sercu drodzy i blizcy — co duchem byli przy tem święcie uroczystem — nie mogąc brać jednak udziału w ogólnej radości — o braciach z za kordonu. Zaledwie nieliczne jednostki zdołały dotrzeć w tym czasie do Lwowa, przyjmowane z serdeczną czułością, z uniesieniem! Czyż mogło być inaczej? Myśl o tych, co pozostali tam, co cierpią, była jedyną chmurą na pogodnem w tym dniu polskiem niebie.

Godzi się wreszcie chociaż pokrótce przypomnieć o twórcach wystawy. Na całość złożył się naród — zgodne współdziałanie wszystkich złożyło się na piękne to dzieło, lecz szczególną zasługę i wieniec obywatelskiej cnoty zdobył sobie Komitet i Dyrekcya wystawy.

Więc czcigodny Adam ks. Sapieha, prezes Komitetu wystawy, od chwili, gdy go wola powszechna na czoło narodowego dzieła tego wyniosła, duszę swoją całą jej niosący; — więc twórca wystawy Dr. Zdzisław Marchwicki. Nie wiedzieć, co więcej w tym człowieku należało podziwiać: czy energię żelazną, czy wolę niezachwianą, czy siłę niezwykłą. Dwa lata żmudnej, we wszystkie szczegóły administracyi i techniki



Otwarcie wystawy.

i finansowości wnikającej działalności przesunęły się po pogodnem jego czole, nie zostawiając śladów znużenia. Z granitu wykuty był też filarem wspierającym przepotężnie gmach wystawy. Śmiało rzec można: wystawa to jego dzieło i jego wielka zasługa.

Trafną też charakterystykę dyrektora wystawy podaje p. Czapelski Tadeusz w jednym z dzienników z tego czasu w tych słowach:

»W rozmaity sposób starano się scharakteryzować tego »człowieka czynu«, jego zdumiewającą, wyjątkową wśród wszystkich nas energię, zapał, inteligencyę i ponad wszelki wyraz pracowitość. Zda się, iż jego to miał na myśli Stanisław hr. Badeni, mówiąc o najciekawszym na wystawie okazie: »dzielności myśli, siły woli, gorącego serca i niezmordowanej roboty«. Sam Marchwicki zaś najdoskonalej się w aforyzmie krótkim określił: Tak jest — »wiedział on, co chciał, chciał tylko co możebne, przeciwnościami się nie zrażał, o sobie w rzeczy tej publicznej, nie myślał, nikogo nie lekceważył, o dobrem pamiętał, o złem zapomniał«...

Marchwicki, to — Marchwicki. Takie będzie chyba najwłaściwsze określenie tej bogatej natury, stalowego iście człowieka, »modelowego« dyrektora wystawy. Raz do roboty z płockiem przystąpiwszy zacięciem, szedł w jednym kierunku, dopóki nie dotarł do kresu. Poruszał ziemię a błagał niebo, rozgrzewał obojętnych lub nawet nieczułych, przemawiał słowem, piórem, telegrafem i telefonem, zaprzątał się każdym drobiazgiem, nie spuszczając z oka całości, zuchwale szturmował i prosił rzewnie, był wszędzie, zdrowiem szafował niebacznie, dając siebie na wszystko, uchodził nogi, krwawił ręce, godziny dnia mnożył, kradł sobie i innym noce, oddychał, żył tylko wystawą, i... olbrzymie zadanie, choć przerosło pierwotne zamiary o głowę, spełnił, zaufania nie zawiódł, wystawa dziś stoi otworem!

Nie powiedzieć tego w tej chwili, nie uchylić czoła przed taką zasługą, byłoby grzesznym brakiem dobrej wiary i sumienia — niechże będzie całemu społeczeństwu wiadomem, ile wystawa roku 1894 ma Marchwickiemu do zawdzięczenia«.

Największe uznanie i podzięka szczera należy się hr. Badenim. Mają oni w sprawie tej poważne i niezapomniane zasługi. Hr. Kazimierz Badeni jako namiestnik przeważny swój wpływ rzucił na szalę wystawy, hr. Stanisław Badeni jako pierwszy wiceprezes znoił się czynnie i gorliwie na każdym kroku.

Zasługi to, które każdy uznać musi i na blask ich nie może rzucić cienia różnica zdań czy zacietrzewienie polityczne.

Inżynier wystawy hr. Józef Łubieński dał temu dziełu narodowemu dwa lata życia w ofierze — jego dziełem, prócz ogólnego kierownictwa technicznego, było przygotowanie placu wystawy — zamiana z prostej debry w czarowną krainę. Dopomagał mu dzielnie architekt wystawy p. Franciszek Skowron. Gmach przemysłu, pałac sztuki, mauzoleum Matejki, pawilon architektury, — to jego dzieła — prócz tego wszystkie niemal budynki budowane przez Dyrekcyę powstały na podstawie jego planów.

Trudno tu wyszczególniać wszystkich, co rzetelnie zasłużyli się krajowi przy tej olbrzymiej pracy, — tom by trzeba temu poświęcić — pamięć ich gorliwości obywatelskiej żywa tkwi w naszym ogóle, wspominając jednak o tych, co tworzyli Dyrekcyę wystawy, pp. Juliusza Starkla i Jana Kazimierza Zielińskiego

pominąć nie można. Pierwszy jako organizator sekcyi i autor programów, drugi jako właściwy administrator wystawy, — zadanie olbrzymie, — wzięli na swoje barki cały trud i mozół z wykonaniem tak wielkiego przedsięwzięcia połączony. Kierownik administracyi wystawy p. Zieliński dwoić i troić się musiał, chcąc zaspokoić wszystkie wymagania, chcąc dotrzymać programu, chcąc utrzymać ład i pedantyczny porządek, od czego w połowie przynajmniej powodzenie wystawy zależało.

* * *

Smutne dnie wypadło przetrwać wystawie. Zda się, że Komitet jej specyalną zawarł umowę z rządcą chmur i deszczów o pogodę na czas otwarcia wystawy. Przedtem do dnia ostatniego nieustanna słota utrudniała roboty, potem przez cały czerwiec nie było ani jednej pogodnej chwili. To też zły humor pani pogody fatalnie odbił się na wystawie. Tak pusto tu było, tak cicho... Tu i owdzie tylko przesunął się jakiś przechodzień, zresztą zwiedzający, bo tych nie brakło, kryli się w pawilonach, tem pilniej oddając się oglądaniu poszczególnych działów. Głównego kontyngentu widzów w tych »dniach czarnych« dostarczała prowincya. Lwowianie, nie kwapiąc się, oczekiwali lepszych (czytaj pogodniejszych) czasów. Jedna tylko »nacya« chwaliła sobie niepogodę tym razem tj. literaci, dziennikarze, ci wszyscy, co oddawali się poważniejszym i systematycznym studyom na wystawie, mogli bowiem zdala od natłoku dni pogodnych powierzać notatnikom spokojnie swe spostrzeżenia.

Skoro jednak zabłysło słońce, zmieniła się fizyonomia placu wystawowego. Kolej elektryczna wyrzucała co chwila tłumy — plac dotąd pusty, stawał się rojnym i gwarnym. Widzów liczono w dziesiątki tysięcy.

Życie Lwowa poczęło się przenosić na wzgórze stryjskie. Począwszy od dnia 8 czerwca, w którym odbył się w hali koncertowej koncert połączonych chórów lwowskich »Lutni«, »Echa« i ruskiego »Bojana«, miłośnicy śpiewu, muzyki i teatru musieli spieszyć na wystawę, bo tam muzy te wybrały przybytek.

Dyrekcya wystawy także nie zasypiała sprawy. Nie zrażając się niepogodą, wykonała ściśle zamierzony program.

W y s t a w y c z a s o w e, postanowione na czerwiec, odbyły się wedle ułożonego porządku.

W dniu 8 czerwca rozpoczęła się wystawa róż i kwiatów, w dniu 12 owiec i świń, w dniu 21 wystawa bydła.

Wystawa róż trwała do 18 czerwca. Wzięło w niej udział 12 wystawców. Lubownicy kwiatów, (a któżby kwiatów nie lubił), nie zważali też na chmury i dżdże, lecz krążyli około klombów kwiatowych. z podziwem nieraz patrząc na dorobek sztuki ogrodniczej.

Z uroczą tą i poetyczną wystawką nie bez sukcesu nieraz rywalizowała o życzliwość publiczności — wystawa owiec i świń. Pierwsze ściągnęły wielu z prowincyi hodowców z zapadłych kątów, gdzieś od Kut, co poważnie roztrząsali i jakość runa i ciężar i mięsność i rozmaite inne cnoty poczciwych tych stworzeń, — drugie nęciły nawet gosposie lwowskie. Słowem, obydwie odniosły sukces pełny, — bo zasłużyły na to.

Od 21 do 27 odbywała się okresowa wystawa bydła rogatego. Tu już żartować

nie wolno. Wystawa ta zgromadziła bowiem 650 sztuk bydła z gospodarstw większej własności i przeszło 200 sztuk bydła włościańskiego. Był to popis — egzamin chowu i hodowli bydła za lat 20. Rezultaty tego popisu, wprost zdumiewające, okazały, że na tem polu zrobił kraj stanowczy postęp, że droga, po której kroczy w pracy około podniesienia hodowli bydła, została trafnie obraną. Wystawa ta zainteresowała kraj cały. Ziemianie ze wszystkich stron pośpieszyli tłumnie, oblęgając przez kilka tych dni stajnie i obory. W żywych rozmowach, mierząc, porównując, ważąc, sporząc o zalety i wady tej lub owej rasy, czerpali pełnemi dłońmi naukę dla dalszej pracy i wytrwaniem darzącą pociechę za minione trudy.

W czasie wystawy bydła odbył się także konkurs pługów i konkurs mleczności.

W konkursie pługów chodziło o stwierdzenie, jakiej konstrukcyi pługi nadają się najlepiej do orki rozmaitego rodzaju. W dniu 21 czerwca od godziny 8 rano do 7 wieczorem na polach przyległej Zubrzy orano pługami głęboko-ornymi różnych systemów, pługami wielkoskibowymi i wreszcie pługami włościańskimi. Następnego dnia rozdano w każdym z tych działów po kilka nagród. W konkursie tym brali udział także włościanie. Konkurs pługów niezupełnie jednak odpowiedział oczekiwaniom tak co do ilości współzawodników jak i wyników z powodu nawalnego deszczu, który, przy nader rozmokłej wskutek poprzednich słot roli, utrudniał pracę i wielu odstraszył.

Do konkursu mleczności zgłoszono 33 krowy, z tego 8 włościańskich. Próbę rozpoczęto 21 czerwca od udoju wieczornego, w dniu 22 zaś zebrano mleko od udoju rannego i południowego, przyczem członkowie jury kontrolowali dokładnie dojenie, oznaczając równocześnie ilość i wagę mleka. Analizę mleka przeprowadzał z wielkim nakładem pracy profesor chemii ogólnej w uniwersytecie lwowskim Dr. Bronisław Lachowicz. Na podstawie tak ścisłego badania i obliczenia rozdano następnie nagrody. Dojenie odbywało się komisyjnie. Członkowie jury, prócz tego wiele publiczności, szczególniej pań, przypatrywało się temu aktowi.

Poczciwe krówki-żywicielki z podziwem patrzyły naokół, jakby zapytać chciały, dlaczego z tak codziennego aktu robią nagle taką paradę.

Wystawa bydła i mleczarstwa sprowadziła do Lwowa także austryackie centralne Towarzystwo dla gospodarstwa mlecznego. Po zwiedzeniu wystawy odbyło Towarzystwo drugie walne doroczne zwyczajne zgromadzenie. Przewodniczący Rudolf hr. Doblhoff otworzył obrady w obecności ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, zwracając się z uprzejmemi wyrazami uznania za wystawę bydła do Komitetu wystawy. Ks. Sapieha w krótkiej przemowie podziękował gościom za odwiedzenie wystawy naszej, poczem przystąpiono do załatwienia spraw, porządkiem dziennym Walnego Zgromadzenia objętych.

Dnia 24 rozdano uroczyście nagrody w dziale wystawy bydła, przyczem nagrodzono wielu włościan. Bydło włościańskie szlachetne pochodziło, jak stwierdził protokół jury tego działu, z wyjątkiem kilkunastu sztuk, z trzech okolic, a mianowicie: 1. z powiatów sanockiego i brzozowskiego, 2. z powiatu kałuskiego i 3. z powiatu nadwórniańskiego i tłumackiego. Szczególniej bydło z ostatnich powiatów budziło podziw, gdyż ci, co znali stan bydła w tych stronach przed laty ledwie 20, zdumiewali się wprost stopniem uszlachetnienia bydła chłopskiego tamże. Świad-

czyła o tem i jakość i ogromna ilość i rozmaitość sztuk przedstawionych. Rezultaty te zawdzięczają tamtejsi włościanie niemal wyłącznie gorliwej i światłej pomocy właściciela Kamiennej p. Grzegorza Głuchowskiego. Wystawa bydła z tych okolic była znakomitem świadectwem, co może zdziałać praca obywatelska patryotyzmem natchniona, a głęboką wiedzą kierowana.

W dniu premiowania wydał Prezes wystawy ks. Adam Sapieha śniadanie dla włościan-wystawców bydła na placu wystawy. Do stołów zasiadło około 150 włościan z różnych stron kraju, Mazurów i Rusinów, a byli też koloniści niemieccy. Obok księcia Prezesa zasiadła czcigodna jego małżonka, ks. Jadwiga Sapieżyna. Po śniadaniu, gdy napełniono kielichy, powstał ks. Prezes i przemówił w te słowa:

»Kochani bracia włościanie! Prosiłem was tutaj, abyście ze mną kieliszek wina wypili, ale przedewszystkiem po to, aby wam przypomnieć, jakie wystawa ta ma znaczenie. Nie o zabawę bowiem tu idzie, ale jest to rzecz poważna, która może stanowić o niejednego z was przyszłym majątku i bycie materyalnym.

Dlatego proszę was usilnie w imieniu Towarzystwa, które się chowem bydła gorąco zajmuje — (po rusku) — a wy gazdy znajete, szczo pany tam do was jizdiat i rozdajut buhaji — (po polsku) — przypatrzcie się tym okazom, które będą nagrodzone, rozmówcie się z ich właścicielami, wypytajcie, dlaczego dostali nagrody i głoście potem po kraju, że każdy może do takiego pięknego bydła dojść, byle chciał z nami wspólnie pracować. Proszę was jeszcze: zastanówcie się nad tą rzeczą i poświęćcie jej wasze starania! Jeszcze raz dziękuję wam, żeście przybyli i wznoszę ten kielich w wasze ręce: Niech żyją włościanie, nasi koledzy rolnicy!«

Gospodarze z wielką uwagą wysłuchali mowy księcia, i w końcu z zapałem wołali: »niech żyje książe!« Gospodarz Chwastek z Krowodrzy (pod Krakowem) wyniósł księcia na ramiona, ale książe wyprosił się od obnoszenia. Tymczasem Rusini huczne wznosili *„Mnohoja lita!“*

Od zebranych przemówił po rusku Olejnik, wójt z Kamiennej (w Nadwórniańskiem). Podziękowawszy księciu, że się tak zawsze gorliwie włościanami zajmuje, dodał: »Daj Boże, szczoby jak najbilsze takich paniw buło, a chłopy, aby dobre sia mały. Jeszcze raz diakujemo, i daj Boże jasnomu panu *„Mnohaja lita!“* Znowu odezwało się gromkie: *„Niech żyje książe!“* i znowu rozległy się choralne: *„Mnohaja lita!“* na cześć księcia, księżny i ich domu. Rzucano się do księstwa od wszystkich stołów po kolei, całowano po rękach, ściskano za kolana. Przemówił jeszcze jeden Mazur. Wreszcie przedstawiono księciu najmłodszego wystawcę, dwunastoletniego Semeniuka z Turki pod Kołomyją.

Następnie zaprosił ks. Sapieha wszystkich do zwiedzenia panoramy Racławickiej i wystawy sztuki.

Wieczorem tegoż dnia odbył się bankiet dla wszystkich wystawców bydła.

Zamykając wzmiankę o wystawie bydła, należy chociaż pokrótce wspomnieć o jej organizatorach. Trudno podnieść imiennie zasługę i pracę każdego z tych, co przyłożyli ręki do tego dzieła. Towarzystwa gospodarskie, wraz z swemi oddziałami przygotowały jak najstaranniej tę wystawę. Duszą zaś tej pracy był p. Stanisław Brykczyński, wiceprezes Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego;

jego to niezmordowanym trudom i nieustannym zabiegom miała wystawa do zawdzięczenia, że dział chowu bydła tak znakomicie został przedstawiony.

Wystawy czasowe w czerwcu rozpoczęła wystawa róż i kwiatów, takaż wystawa zamknęła też ten sezon. Trzy oranżerye i wszystkie klomby kwiatowe jak pod tchnieniem różczki czarodziejskiej zakwitły ponownie różami w najwspanialszych gatunkach. Kilkunastu wystawców przedstawiły królowę kwiatów w szacie najpiękniejszej możliwie i gatunkach ledwo wyprodukowanych w najlepszych kwieciarniach europejskich. Organizatorem wystaw kwiatowych był Dr. Teofil Ciesielski, profesor botaniki w uniwersytecie lwowskim.

Nowe pawilony.

W ciągu czerwca otwarto resztę pawilonów, których urządzenie nieco spóźniono. Pawilon browaru J. Götza-Okocimskiego w Okocimie, stąd okocimskim zwany, otwarto 12 czerwca. Siedzibę obrał tam Gambrynus, racząc łaskawych na siebie chmielnym odwarem okocimskim. Bardzo ładny w stylu starogdańskim trzymany pawilon nęcił do siebie wielu, obiecując, że i zawartość odpowie zewnętrznej szacie. Nadzieje były usprawiedliwione. Browar okocimski bowiem dał piwo prawdziwie wystawowe, przeznaczając w dodatku cały dochód z kilkumiesięcznej sprzedaży na cele wystawy. Twierdzą, że niejeden »lwowski pan« trudził się na wzgórze stryjskie li dla odwiedzenia tego pawilonu.

Wystawa była wprawdzie »krajową«, to jest ograniczoną na obszar »Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem«, pomimo tego jednak przyjmowano z radością okazy produkcyi rodaków z sąsiednich zaborów, o ile na to pozwalały stosunki... Prócz tego pośpieszyli rodacy za granicami zamieszkali wziąć udział w wystawie. Wśród tych przodowały kolonie nasze w Ameryce. Polacy amerykańscy wystawili bowiem kosztem blisko 10.000 złotych oryginalny pawilon, w którym znalazły pomieszczenie owoce produkcyi Polonii zamorskiej. Najciekawszem było przedstawienie rozwoju duchowego »tej czwartej dzielnicy« przez przedstawienie prasy i literatury polsko-amerykańskiej, szkolnictwa naszego tamże, towarzystw, organizacyi itd. Otwarcie tego pawilonu zwlekło się nieco, oczekiwano bowiem z tym aktem przybycia delegatów z Ameryki.

Wreszcie w dniu 20 czerwca otwarto uroczyście pawilon polsko-amerykański. Przed godziną 11 zrana zapełnili salę »farmy polskiej z Północnej Ameryki« reprezentanci Komitetu polsko-amerykańskiego, Dyrekcyi wystawy, Prezydyum miasta, prasy, świata artystycznego i Towarzystwa handlowo-geograficznego. Prócz tego jawiło się wiele publiczności. Z Ameryki przybyli honorowy prezes Komitetu polsko-amerykańskiego, Erazm Jerzmanowski, Jan Szwejkart, delegat Komitetu Dr. Żółnowski z Nowego Yorku i ks. Oprychalski z Michiganu.

Zgromadzonych powitał serdecznie p. Jerzmanowski, podnosząc w krótkiej, lecz pełnej znaczenia przemowie, iż Polacy Ameryki wysyłając na wystawę okazy swojej pracy, pragnęli przedewszystkiem stwierdzić, iż czują się zawsze cząstką polskiego społeczeństwa, że w dalekiej obczyznie pracując, krzepią się myślą, iż praca ich może kiedyś będzie mogła być także cegiełką do gmachu odbudowanej Ojczyzny.

Dlatego też, gdy naród w tej części Polski tą wystawą czci wielkie rocznice, — gdy w chwili obecnej odbywa przegląd swoich sił i zasobów, pośpieszyli i oni, zamorscy, do jednego szeregu! Temi uczuciami natchnieni, przesyłają Polacy z Ameryki przez swą delegacyę serdeczne pozdrowienie braciom w »starym kraju«...

Na przemowę tę odpowiedział ks. Adam Sapieha w bardzo serdecznych i podniosłych, jak zwykle, słowach, poczem zwiedzili zebrani pawilon amerykański pod przewodnictwem prof. Dunikowskiego, Zubera i Siemiradzkiego, jako znawców stosunków amerykańskich.

Uroczystość zakończyła się śniadaniem w salonie polsko-amerykańskim, utrzymywanym przez p. Kokocińskiego.

Wycieczki.

Niezbyt korzystną porą dla wycieczek był czerwiec wystawowy. Myśl o nieuchronnej szarudze, o trudzie i niewygodzie, a wreszcie i pozbawieniu wielu przyjemności, zwykłych darach chmur, kazała wielu odłożyć zamiar zwiedzenia wystawy na później.

Pomimo tego przybywały co niedzielę pociągi spacerowe z Krakowa, Stanisławowa, Przemyśla, Jarosławia, Tarnopola i innych miast, przepełnione publicznością. Bywały dnie, w których ta niemal wyłącznie publiczność ożywiała pałace wystawy.

Większe wycieczki zainicyowała wycieczka dziatwy szkolnej z Czerniowiec w dniu 16 czerwca.

Zorganizowaniem tej wycieczki zajmowało się czerniowieckie Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej. Ogółem przybyło 244 osób, z tego młodzieży obojga płci 221 osób. Jako delegaci »Koła polskiego« na Bukowinie przybyli pp. Sołtyński i redaktor Kułakowski, Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej przedstawiała pani Wellenowa. Przejeżdżającą od kresów dziatwę przyjmowano już w drodze owacyjnie. W Kołomyi i Stanisławowie przygotowały tamtejsze Koła Towarzystwa Szkoły ludowej śniadanie i obiad dla młodych podróżników. W Kołomyi witał dziatwę serdecznie burmistrz miasta p. Asłan.

Przyjęciem gości na dworcu we Lwowie, umieszczeniem i ugoszczeniem zajął się Komitet z tutejszych nauczycieli złożony, rolę gospodyni objęła i znakomicie spełniła p. Wernerowa.

Dnia następnego udała się młodzież, poprzedzana kapelą z uczniów szkół ludowych złożoną, na wystawę, rozpocząwszy jej zwiedzanie od oddania hołdu wodzów Narodu — w panoramie Racławickiej. W pawilonie przemysłowym oczekiwali serdecznych gości członkowie Komitetu wystawy z p. Marchwickim na czele. Tu mała Wisia Dąbrowska przemówiła imieniem dziatwy kresowej mową wierszowaną, podnosząc w niej zasługi Dyrektora wystawy. Wzruszony tym serdecznym a tak wdzięcznym objawem pamięci, dziękował Marchwicki czule małej mówczyni i witał i gościł następnie drogich sercu gości. Po dwu dniach pobytu pożegnali kresowscy goście bramy wystawy i Lwowa, bogatsi wspomnieniami, ducha narodowego pełniejsi.

Uczniowie szkół rolniczych połączyli *utile dulci*, wybierając na zwiedzenie wystawy czas wystawy bydła rogatego, nie łatwo bowiem mogli znaleść równie dobrą

sposobność uzupełnienia swych fachowych wiadomości w dziale hodowli bydła na tak licznych doborowych i rozmaitych okazach. To też w tym czasie gościli na wystawie uczniowie wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, szkoły w Czernichowie i niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach. Tu spotkali się z kolegami ze szkoły rolniczej z Przerowa w Morawie, którzy także jawili się gremialnie.

Wycieczkom tym przewodniczyli profesorowie, bacząc pilnie, by nie zatraciły charakteru naukowego i wzbogaciły wiedzę ich wychowańców.

Liczny później poczet wycieczek włościan rozpoczęli sąsiedzi nasi z Zubrzy pod Lwowem, przybywszy w dniu 21 czerwca na plac wystawy. Zasługa urządzenia tej wyprawy należy wyłącznie p. prof. Łomnickiej. W zorganizowaniu tej wycieczki wspierał ją dzielnie ks. kanonik Klecan, proboszcz z Zubrzy, który też był przewodnikiem swych parafian. Przedmiotem szczególniejszego podziwu była oczywiście panorama racławicka, od której rozpoczęto przegląd wystawy. Tu zaznaczyć należy, iż przybytek Kościuszki stał się świątynią wystawy. Gromady, grupy i jednostki śpieszyły tam zawsze nieść cześć chwale i przyszłości narodu, poczem dopiero w skupieniu ducha oddawano się dalszej wędrówce.

Kulminacyjnym punktem ruchu wystawowego w czerwcu była wielka wycieczka członków wiedeńskiej Rady państwa, tak Izby Posłów jak Izby Panów. Wycieczka ta, złożona z najwybitniejszych parlamentarzystów, nie była pozbawioną znaczenia politycznego, i to tak ze względu na ówczesne stosunki parlamentarne, jak też, co ważniejsze, nie bez znaczenia dla przyszłości.

Galicya bowiem cieszyła się w sferach wiedeńskich opinią kraju zacofanego, cywilizacyą swą i kulturą do wschodu raczej niż zachodu należącego. Mieli tedy najlepszą sposobność posłowie austryaccy przekonać się, że patrząc przez okulary Sacherów i innych tego rodzaju znawców stosunków naszych, patrzyli, krótko mówiąc, źle!

Goście ci zatrzymali się przez jeden dzień w Krakowie, gdzie przyjmowani serdecznie, zwiedzili pomniki minionej naszej sławy, poczem podążyli do Lwowa, by oglądnąć owoce teraźniejszej pracy społecznej i ekonomicznej.

W dniu 21 wieczorem liczniejsze grono osób, przeważnie z przebywających wówczas we Lwowie posłów do Rady państwa i członków Izby Panów złożone, oczekiwało niezwykłych gości na dworcu kolejowym.

Po powitaniu udali się przybyli do przeznaczonych kwater, poczem o godz. 9 wieczorem jawili się w salonach gmachu Sejmowego. W zastępstwie ks. Sanguszki, ówczesnego marszałka krajowego, witał i honory domu czynił ks. Adam Sapieha.

Goście wyrażali się z entuzyazmem o tem, co w Krakowie widzieli, oraz o cudach Wieliczki, i wśród swobodnej pogawędki spędzili kilka godzin, poznając polską gościnność

W wycieczce tej wzięli udział: opat Baumgarten, radca dworu Beer, baron Chlumecky, hr. Coronini, hr. Eugeniusz Czernin, bar. Dipauli, bar. Dobrzensky, członek Izby Panów Dumba, dr. Fanderlik, hr. Fries, dr. Fuchs, hr. Jan Harrach, radca dworu Halban, hr. Hohenwart, bar. Hormuzaky, wiceprezydent Izby dr. Kathrein, Kleist, hr. Kuenburg, dr. Metall, bar. Morsey, Mauthner, Pabstmann, dr. Mattusz, hr. Palffy, hr. Radimsky, Władysław Rieger, bar. Rolsberg, dr. Russ, Adolf Siegmund,

dr. Sedlak, hr. Stürghk, dr. Szuklje, hr. Sylva-Taroucca, ks. prałat Treuinfels, prof. dr. Tonner, hr. Wolkenstein, Fr. Krziżik, hr. Serenyi, hr. Zedwitz, hr. Zdenko Thun, JE hr. Vetter, radca dworu Exner, bar. Ludwigsdorf.

Dnia następnego z uderzeniem godziny 10. jawili się wszyscy przybyli na wystawie, gdzie przybywających oczekiwał Komitet wystawy, poczem witał gości ks. Adam Sapieha następującą przemową:

»Przysłowie polskie powiada: »Gość w dom, Bóg w dom«. Jest to wyrazem gościnności naszej, którą słynęli nasi ojcowie, a którą my jak cnotę prawdziwą pielęgnujemy. Przybywających do nas witamy Was Panowie gorąco i serdecznie, dziękując Wam nietylko za to, że przybyliście poznać owoce naszej pracy, ale także, że zachęcacie nas swą obecnością, abyśmy się starali tem usilniej pracą naszą podźwignąć kraj i dodać mu sił nowych. Organizm nasz społeczny potrzebuje jeszcze znacznego wzmocnienia. Zapraszając Was do przechadzki po wystawie, nie o pobłażanie proszę dla tego dzieła naszego, ale o uwzględnienie, że przez wiele lat żyliśmy w zbyt ciężkich warunkach, ażeby we wszystkiem szczęśliwszym od nas dorównać. Jeżeli moralna siła znajdzie się w dziele naszem, oceńcie ją Panowie bezstronnnie«. (Brawa.)

Na tę przemowę odpowiedział prezydent Izby deputowanych bar. Chlumetzky:

»Przezacni Panowie! Serdeczne przyjmijcie dzięki za to powitanie pełne uczucia i serdeczności. Dziękuję w swojem i wiedeńskich gości imieniu. Zapewniam, że wasza gościnność i gorące słowa wasze głośne znajdą echo w naszych sercach. (Brawa.) Z prawdziwą radością przyjęliśmy wasze uprzejme zaproszenie, bośmy wiedzieli, że zobaczymy wiele godnego widzenia i pouczającego w pięknym waszym kraju. Zaproszenie to przyjęliśmy tem chętniej, że mogliśmy z góry liczyć na znaną rycerską gościnność narodu polskiego, wzmocnioną osobistemi sympatyami; wiedzieliśmy naprzód, że pobyt nasz tu będzie nader miłym. Spodziewaliśmy się widzieć wiele, a już to, co dotychczas widzieliśmy w waszym kraju, przeszło nasze oczekiwania. Pokrzepiliśmy ducha i rozkoszowaliśmy się, oglądając pamiątki sławnej waszej przeszłości, owe pomniki, świadczące, jak poważną misyę miała Polska wobec całej Europy. Podziwialiśmy tę przeszłość waszą, dziś stajemy na progu żywej teraźniejszości stwierdzającej, że Polacy naśladują cnoty przodków swych i że wy wszyscy, a na czele waszem ludzie pełni poświęcenia, pracujecie niestrudzenie i z wysiłkiem nad odrodzeniem. Wiem, jak wiele trzeba było tu zrobić, ale wiemy też, jak energiczną rozwinęliście działalność, popieraną dziś przez wszystkie wpływowe i potężne czynniki w monarchii. (Głośne brawa.) Kraj wasz w ostatnich czasach rozwinął się nader pomyślnie, cieszymy się tem z całego serca (brawa), dobro bowiem waszego kraju przyczynia się do dobra całej naszej potężnej monarchii. Pracujmy więc solidarnie, bo w solidarności cywilizacyjnych usiłowań, leży rękojmia postępu, rozkwitu rozwoju narodu i państwa. W tym duchu przyjmujemy wasze zaproszenie i raz jeszcze zechciejcie przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za uprzejme zaproszenie i przyjęcie«. (Brawa.)

Po tym akcie powitania goście, oprowadzani przez członków prezydyum i dyrekcyę, rozpoczęli zwiedzanie wystawy. Przedewszystkiem weszli do pałacu sztuki, gdzie u progu witał przybywających p. Władysław Łoziński jako gospodarz tego

przybytku. Zwiedzający rozdzielili się wkrótce na grupy i objaśniani przez członków prezydyum i przez p. Władysława Łozińskiego oglądali z wielkiem zajęciem dzieła polskich artystów. Zwiedzono szczegółowo wszystkie trzy działy wystawy w pałacu sztuki, a po wyjściu na terasę zachwycali się goście uroczym widokiem na miasto. Z kolei udano się do mauzoleum mistrza Matejki, gdzie dłuższy czas podziwiali goście wielkie płótna genialnego artysty. Po zwiedzeniu w dalszym ciągu pawilonu przemysłowego, zawiódł ks. prezes wystawy gości parlamentarnych do panoramy. Tutaj zabawiono stosunkowo najdłużej, a obecnym wykonawcom tego świetnego dzieła, pp. Kossakowi i Styce, którzy dawali szczegółowe wyjaśnienia, wielu z gości wypowiadało gratulacye, nie szczędząc bardzo pochlebnej oceny.

Później, około godz. 12. zwiedzono jeszcze pawilony hr. Andrzeja Potockiego i Romana hr. Potockiego, tudzież pawilon rady szkolnej krajowej.

O godzinie 1. udali się goście na śniadanie do restauracyi francuskiej Gérarda, poczem wyszli na werandę i ustawili się w grupę, którą odfotografował Trzemeski. Następnie oprowadzał ks. Adam Sapieha gości po wystawie. Z zajęciem oglądano zabudowanie potoków górskich, halę maszyn i pawilon ks. Sanguszki. Dłużej zatrzymano się w pawilonie łowieckim.

Następnie zwiedzili goście pawilon Ministerstwa skarbu pod przewodnictwem namiestnika hr. Badeniego. W oddziale fabrykacyi tytoniu udzielał wyjaśnień starszy inspektor fabryki w Winnikach p. Jerzyk, zaś w oddziale salinarnym inżynier górniczy p. Barącz. Później, około godziny 4, zwiedziła pawilon Ministerstwa skarbu druga część gości wiedeńskich. Przybyłym objaśnień udzielał w obu oddziałach wiceprezydent dyrekcyi skarbowej dr. Korytowski, oraz radca Waydowicz. Wystawa w tym pawilonie zajęła gości nadzwyczajnie.

Z kolei udano się do pawilonu Wydziału krajowego, gdzie okazy szkolnictwa przemysłowego wywołały wprost podziw gości dla postępów na tem polu osiągniętych i pełne uznanie dla drogi, którą obrał Wydział krajowy w akcyi około popierania przemysłu krajowego. Najprymitywniejsze wyroby przemysłu domowego porównywano ciekawie z takiemiż wyrobami z tej samej okolicy, lecz uszlachetnionemi już wskutek działania szkoły, której wyroby znowu jako wzory dawały zarazem pogląd, czy i o ile szkoła zdołała wpłynąć na ogólną jakość wyrobów przemysłu domowego w danej okolicy.

Szczególne zajęcie wzbudziła wystawa szkół zawodowych tkackich, koronkarskich i garncarskich. Wielu członków wycieczki poczyniło zakupna koronek. Wielką też uwagę poświęcono wyrobom stypendystów krajowych, pracujących w Muzeum technologicznem w Wiedniu. Z zajęciem oglądano biurko damskie z rzeźbami, na motywach huculskich, które wykonał uczeń Hnatkowski. Meble zakopańskie również były przedmiotem ogólnego zajęcia. Dłużej zatrzymano się w dziale kołomyjskich wyrobów garncarskich, tudzież koło rzeźbionych zydli przez chłopów wyrobionych a wystawionych przez hr. Mieczysława Borkowskiego.

Następnie część gości wiedeńskich pod przewodem dyrektora Marchwickiego, udała się na wystawę bydła, podczas gdy reszta z hr. Stanisławem Badenim pośpieszyła do działu etnograficznego. U wstępu powitał gości charakterystyczną pieśnią pod krzyżem siedzący białobrody lirnik z zanikającego już dziś niepowrotnie typu,

przyczem przewodnik hr. St. Badeni opowiedział cudzoziemcom ciekawe koleje naszych lirników, co długo byli niemal jedynymi piewcami ludu i nieraz bardzo stanowczy wywierali wpływ na jego losy. Następnie zwiedzili goście szczegółowo cały dział etnografii, zatrzymawszy się dłużej w dworku szlacheckim, gdzie pomieszczono wystawę strojów ludowych. Z sali do sali krocząc, zobaczyli wszystkie typy ludowych strojów na szerokim obszarze polskim — była to jakby wędrówka fantazyjna od Gdańska po ukrainne Dnieprowe porohy.

Wieczorem udali się goście grupami na obiad do pięciu domów obywatelskich, o godzinie 9. zaś zapełnili salony recepcyjne namiestnika hr. Kazimierza Badeniego. Na raucie tym stawiło się czoło naszej inteligencyi, reprezentanci wszystkich stanów i zawodów. Wśród obecnych znajdował się także sędziwy były prezydent Izby posłów Dr. Franciszek Smolka, który stał się przedmiotem serdecznych owacyi ze strony dawnych kolegów parlamentarnych. Dzień następny (23. czerwca) poświęcili goście zwiedzaniu miasta lub też studyowaniu wystawy w pojedynkę stosownie do upodobania, wieczorem zaś odbył się uroczysty bankiet na cześć gości.

Piękną halę koncertową na placu wystawy zamieniono w wspaniałą salę bankietową. Olbrzymie krzewy egzotyczne zdobiły boczne framugi. Przednią ścianę zasłonięto świeżą zielenią, a prześliczne tło głównej ściany stanowiła zasłona sceny, oliwkowa, złotem tkana. Stoły ustawiono w podkowę z czwartym stołem po środku. Zastawa była wytworna, a najpiękniejszą jej ozdobą były kwiaty, porozrzucane pojedyńczo lub w bukietach i festonach. Po godzinie 6. wieczorem poczęli się zbierać goście i wkrótce potem przy dźwiękach kapeli zasiedli do stołów.

W bankiecie wzięło udział sto kilkadziesiąt osób, a mianowicie oprócz wszystkich posłów, którzy do nas w odwiedziny przybyli, najwybitniejsze osobistości z naszych sfer politycznych, oraz reprezentanci kraju i miasta, sztuki i literatury. Po prawej ręce namiestnika Kazimierza hr. Badeniego zasiadł hr. Hohenwart, po lewej bar. Chlumetzky, poczem w nieprzerwanym łańcuchu siedzieli goście wiedeńscy na przemian z polskimi uczestnikami bankietu.

Na galeryi zebrało się wiele pań, a tak hala koncertowa przedstawiała widok oryginalny, ujmujący. Od samego początku nastrój pośród biesiadników panował serdeczny i bardzo ożywiony.

Szereg toastów rozpoczął książę Adam Sapieha. Przedewszystkiem wyraził wdzięczność Protektorowi wystawy, który nas rozumie i którego opiece kraj nasz zawdzięcza to wysokie cywilizacyjne stanowisko, na jakiem teraz stoi i wielkie siły na polach przemysłu, gospodarstwa i oświaty, które nam pozwoliły zbudować tak wspaniałe dzieło, jak nasza wystawa. »To też — prawił mowca — cesarz Franciszek Józef, który powiedział: »Znam moich poddanych«, ma w nas nietylko wiernych, to bowiem byłoby za mało, lecz także dobrych, przywiązanych poddanych«. Ks. Sapieha mówił w słowach pełnych zapału; przemówienie jego przerywały częste i liczne oklaski zgromadzonych. Gdy oklaski uspokoiły się, podjął ks. Sapieha dalej swoje przemówienie, a mówił, jak się wyraził, »z serca« w imieniu własnem i w imieniu kolegów. »My tu — rzekł mowca — nie chcemy polityki robić, chyba jeżeli i to co z serca pochodzi, także polityką nazwanem być może. Przybyliście tu, Panowie, aby nam podać rękę do dalszej pracy w przyszłości, zrozumieli nas i pojęli«.

W końcu dziękował mowca gościom w imieniu wszystkich i pił ich zdrowie w ręce hr. Hohenwarta.

Po przemówieniu ks. Sapiehy oklaski trwały długo w sali bankietowej.

Następnie zabrał głos hr. Hohenwart i przemówił w następujące słowa: »Korzystając z Waszego zaproszenia, czcigodni przyjaciele, przybyliśmy do Galicyi, aby wziąć udział w uroczystościach wystawy. Wystawa ta jest rezultatem poważnej, usilnej działalności tych, którzy powołali ją do życia. Widok jej musi napełniać żywem zadowoleniem każdego obywatela tego kraju, — napełnia niem jednak i nas, którzy bierzemy żywy udział w Waszem szczęściu, w troskach Waszych, w Waszych cierpieniach i radościach. (Oklaski.) Poprzedni mowca podniósł, iż kraj zawdzięcza postęp swój przedewszystkiem opiece najjaśniejszego naszego Cesarza i Króla. Pozwólcie, że, nawiązując do tych słów, podniosę, iż opieka monarsza wtedy tylko może wywierać błogosławiony wpływ, gdy w kraju znajdują się mężowie, którzy nietylko posiadają pełne zrozumienie rzeczy, ale także siły i energię, aby samodzielną działalność kraju wywołać i ją utrzymać. Galicya jest tak szczęśliwą, że posiada liczy zastęp takich mężów. Jeśli nie mogę mówić o tych, którzy dalej od nas stoją, to muszę podnieść działalność tych szefów administracyi państwowej i autonomicznej, tych przedstawicieli kraju w Radzie państwa i w Sejmie i tych pełnych zapału patryotów, którzy reprezentują interesa kraju z całą siłą, ludności kraju w każdej chwili nie szczędzili swych usług i rad, a w ten sposób wydźwignęli ją na ten stopień rozwoju, który mieliśmy sposobność podziwiać na wystawie. Na cześć tych mężów, których od długiego szeregu lat osobiście uważam za mych przyjaciół, o co po słowach mego poprzednika będę także nadal się starał, wznoszę mój kielich i proszę Was, Panowie, abyście pozwolili, iż w imieniu wszystkich jak najgoręcej podziękuję im za drogocenną przyjaźń, jaką nam zawsze okazywali, a która pozostanie dla nas niezapomnianą«.

Dr. Franciszek Smolka przemówił z kolei mniej więcej w te słowa: »Pozwólcie emerytowanemu prezydentowi Izby posłów także powitać wysoce szanownych gości. Jesteśmy Wam wdzięczni za to, iż narażaliście się na trudy, by kraj nasz odwiedzić. Goście nasi są to po większej części członkowie Rady państwa, niech zatem wybaczą, iż, korzystając z dzisiejszej sposobności, podziękuję im za wszystko dobre, jakiego doznałem z ich strony podczas mojej działalności urzędowej. W szczególności obowiązany jestem do wdzięczności względem prezydenta Chlumetzky'ego i wiceprezydenta dr. Kathreina za ich drogocenną, lojalną pomoc. Składa się to dobrze, iż zebraliśmy się tu w przeddzień imienin prezydenta Chlumetzky'ego. Pozwólcie, że wypowiem mu nasze życzenia: Niech żyje!« (Głośne brawa i oklaski.)

JE. bar. Chlumetzky: »Z głębi wzruszonego serca dziękuję dobremu memu dawniejszemu prezydentowi, z którym przeżyłem wspólnie wiele trudnych chwil, a który zawsze dawał mi dowody przyjaźni. Dziękuję także Wam wszystkim za Waszą tak przyjacielską pamięć o dniu mych imienin. Ponieważ już zabrałem głos, przeto pozwólcie, iż podziękuję za objawy dobroci Waszej w dniach ostatnich, a podziękuję, przyłączając się w zupełności do słów hr. Hohenwarta: »Spodziewaliśmy się, że zastaniemy tu wiele, ale to, co widzieliśmy, przekroczywszy granice Galicyi, przechodzi nasze najśmielsze oczekiwania. (Gorące oklaski). Pozwólcie, iż prze-

mówię o wystawie; jest ona dziełem wspaniałem. W dziedzinie sztuki zdziałaliście ogromnie wiele; dzisiejsi mistrzowie Wasi, nawiązując do Waszej wielkiej przeszłości historycznej i cywilizacyjnej, umieli wspomnienia te ożywić i sławę polskiej sztuki roznieść daleko i szeroko po całym świecie. Co zdziałaliście na polu umiejętności i szkolnictwa okazały nam Wasze pawilony na tej wystawie. Nie tu miejsce do przytaczania cyfr — przypominam więc tylko graficzne przedstawienie w pawilonie szkolnym, na którem uwydatniono szkolnictwo z r. 1873 jeszcze czarnemi plamami — podczas gdy ten sam grafikon dowodzi, że w chwili dzisiejszej szkoły nadzwyczaj się już rozpowszechniły. W r. 1873 kosztowały one tylko 400.000 zł., dzisiaj kosztują miliony, wówczas wykazywały 174.000 dzieci, korzystających z nauki, a dzisiaj pół miliona! Także w dziedzinie przemysłu usiłowania kraju odniosły piękne rezultaty. Galicya nie ma pretensyi być uważaną za kraj przemysłowy, ale ze słusznem zrozumieniem zwrócili najpierwsi w narodzie uwagę na przemysł i potrafili wyzyskać w znakomity sposób przemysł domowy. Najwięcej naturalnie zdziałano na polu produkcyi surowej. Kraj Wasz zwrócił się przedewszystkiem do górnictwa i na polu przemysłu naftowego dokonał rzeczy wprost wielkich. Rezultaty, które widzieliśmy, są zdumiewające. To samo odnosi się do hodowli bydła, którą nietylko magnaci uprawiają z upodobania, ale do której zamiłowanie umiano wprowadzić także pod strzechę wieśniaczą. Zdobyliście sobie przez to niezmierną zasługę około kraju. Z konsekwencyą przestrzegano przytem zasad odpowiedniego systemu hodowli i osiągnięto prawdziwie zdumiewające rezulaty. Ta konkurencya i wytrwałość są przymiotami, które znajdują u Was zastosowanie nietylko na tem polu. Są to przymioty, które podziwiamy wogóle w narodzie polskim. Postępy te Wasze w dziedzinie materyalnego i cywilizacyjnego rozwoju obudziły w nas jak najbardziej radosne uczucia. Bądźcie przekonani, że postępowi Waszemu towarzyszą najszczersze życzenia. Do zastoju pod tym względem przyjść nie powinno. Znakomici Wasi mężowie objęli przewodnictwo w tym postępie i jesteśmy Wam wdzięczni za to, iż daliście nam w Wystawie obraz tego postępu. Naród polski odziedziczył po przodkach wielkie przymioty, naprzód gościnność a potem wielki urok kobiet polskich (huczne oklaski). Oba te przymioty poznaliśmy teraz w jak największej mierze. Jesteśmy Wam za to z głębi serca wdzięczni i możecie być przekonani, że te dni przyczynią się do zacieśnienia istniejących już węzłów przyjaźni, do nawiązania nowych. Pozwólcie, iż wzniosę kielich na cześć męża, który stoi na czele wystawy i stworzył wielkie to dzieło: Książę Sapieha i jego współpracownicy niech żyją!« (Burzliwe oklaski.)

Hr. Coronini: »Przychodzę z nad dalekich brzegów modrego Adryatyku, aby Wam przynieść pozdrowienie mej pełnej słońca i blasku ojczyzny. W dziejach bywały chwile, iż sztandar jej powiewać miał wspólnie ze sztandarem polskim, gdy władca, który wówczas nosił koronę mojego kraju, miał także włożyć na skronie swe koronę polską. Od owego czasu staliśmy się członkami monarchii Hubsburgów, ale żadna, najbardziej nawet entuzyastyczna miłość dla Austryi nie może odwrócić oczu od obrazów, wypisanych na kartach dziejów, i rozumiem, że głęboko jesteście zawsze wzruszeni, gdy wspominacie te czasy, kiedy Polska rozciągała swe panowanie aż po Czarne morze (huczne oklaski), kiedy jej sztandary powiewały na szczytach

Kahlenbergu, aby nieść odsiecz Wiedniowi, gdy Sobieski przybył, by uwolnić stolicę Austryi od barbarzyńców. Dzisiaj jednak zająć się mamy żyjącymi. Nie mogę też przytłumić mego uczucia zadowolenia z tego, iż Polak nigdzie nie czuje się tak swojsko, jak wśród czarno-żółtych słupów granicznych, gdzie wolno mu zachować swoją indywidualność. Napełnia to nas uczuciem zadowolenia ze względu na interes potęgi i siły państwa, którego najpewniejszą osłoną jest zadowolenie jego obywateli. Wy nietylko od państwa przyjmujecie, ale także i dajecie państwu. We wszystkich bitwach ostatniego stulecia dzieci Waszego kraju odznaczały się walecznością, która stała się przysłowiową, a równocześnie wywoływały podziwienie swoją karnością. Od czasu, jak wielkoduszny monarcha postanowił powołać narody do współudziału w kierowaniu losami państwa, dostarczaliście nam mężów stanu, wybitnych parlamentarzystów, na których, podobnie jak na czcigodną postać naszego byłego prezydenta, spoglądamy z szacunkiem. Nieraz już witaliście monarchę z entuzyastycznym zapałem, po raz pierwszy jednak dzieje się, iż zaprosiliście do kraju waszych współobywateli-kolegów; z tego względu chwila obecna wydaje się mi bardzo doniosłą i niezawodnie wyda ona owoce. Pragnę tego i oczekuję z zaufaniem, iż węzły, które nas już obecnie łączą, jeszcze ściślejszymi się staną przez to »coś«, co mocniej wiąże i łączy niż władza: przez związek serc. Aby to się ziściło i pozostało na zawsze trwałą zdobyczą tych dni, wznoszę mój kielich i wychylam go do dna!« (Burzliwe oklaski.)

Następnie zabrał głos p. Tonner i przemówił mniej więcej w ten sposób: »Jestem przekonany, że każdy z nas, chociaż przybyliśmy z rozmaitych stron, na ziemi galicyjskiej czuje się zupełnie *heimlich* i mogę wyrazić przekonanie, że wszyscy, gdy tę uświęconą ziemię opuszczać będziemy, pożegnamy ją słowem *Lebewohl*, wyrzeczonem z głębokiem wzruszeniem. A cóż dopiero mam powiedzieć o sobie, który ten kraj i szlachetny naród, o którego uprzejmości i szlachetności już przedtem tu mówiono, znam nie od kilku godzin lub dni, miesięcy, a nawet lat, ale już lat 50, i to znam dokładnie i nauczyłem się go kochać jak drugą moją ojczyzną, a język Sobieskiego, Skargi, Mickiewicza i Kościuszki miłuję jak mój własny. I w tym waszym języku pozwolę sobie powiedzieć słów kilka«.

Teraz wśród powszechnego wzruszenia wszystkich począł mówić p. Tonner po polsku:

»Dziękuję Wam za udział Wasz w wystawie czeskiej. Dopóki Czech i Lech szli razem, obydwom było dobrze. Składam hołd czynnikom, które stworzyły i wzniosły Waszą przepiękną wystawę«. (Gorące oklaski.)

Hr. Stürghk wzniósł zdrowie dyrektora wystawy dr. Marchwickiego, podnosząc jego niestrudzoną pracę i zasługi. Toast ten przyjęto serdecznymi i długotrwałymi oklaskami.

W całej sali nastąpiło wielkie ożywienie i dalsze przemówienia miały już bardziej poufny charakter. Hr. Harrach sławił polski patryotyzm i w imieniu Czechów, którzy przybyli na uroczystość, rzucił Polakom czeskie: *Na zdar!* Hr. Palffy pił na cześć Polek, które patryotyzm zaszczepiają już w młode pokolenia! Dipauli na cześć trzech brylantów w koronie polskiej: wierności dla wiary św., piękności kobiet i rycerskości.

O godzinie 9. zakończono szereg toastów, poczem goście, żegnając się serdecznie, zaczęli się zwolna rozjeżdżać.

Na tem część urzędową wycieczki zakończono.

Ledwie przebrzmiały echa tej *per excellence* politycznej wycieczki, zjawili się w pokaźnej liczbie nowi goście z tych samych stron. Przedtem polityka i dyplomacya — teraz przemysł i handel. Dnia 28. czerwca zjechali wskutek zaproszenia tutejszej Izby handlowo-przemysłowej członkowie dolno-austryackiego Towarzystwa przemysłowego *(Niederösterreichischer Gewerbeverein)* pod przewodnictwem bar. Czedika.

Wczesnym rankiem oczekiwali ich na dworcu prezydent miasta Mochnacki, prof. Gostkowski, prezes Izby handlowo-przemysłowej Dr. Marchwicki wraz z wiceprezesem p. Jakóbem Piepesem, oraz przewodniczący sekcyi kwaterunkowej p. Buynowski.

P. prezydent serdecznie powitał przybyłych imieniem miasta, poczem odwieziono gości do przeznaczonych dla nich kwater.

Do Lwowa przybyli następujący panowie: bar. Czedik, b. prezydent kolei państwowych i prezydent niższo-austryackiego Towarzystwa przemysłowego, Krones, architekt; Ludwig, fabrykant mebli; Schefftel, właściciel fabryki tektury; Anger, fabrykant maszyn; Beer, producent węgla; Borowetz, krawiec; Bruckner, właściciel odlewarni żelaza; Bujatti, fabrykant jedwabiu; Ecker, fabrykant jedwabiu; Eichler, inżynier; Fluss, fabrykant kapeluszy; Frankl, fabrykant wyrobów żelaznych; Frankl, producent żelaza; Graf, fabrykant maszyn; Dr. Grittner, lekarz; Hahn, inżynier; Hamburger, fabrykant papieru; Koczur, fabrykant drutu; Koch, fabrykant Koców; Kühne, właściciel biura wywiadowczego; Kunz, fabrykant szampana; Lang, producent wyrobów bawełnianych; Langhammer, fabrykant kas; Leinkauf, spedytor; Luschka, inspektor kolei; Neumayer, introligator; Nüssel, młynarz; Oesterreicher, właściciel biura komisowego; Polsterer A., młynarz; Polsterer F., młynarz; Quittner, fabrykant mebli żelaznych; Reich, handlarz win; Reiterer, fabrykant jedwabiu; Schmitt, fabrykant mebli; Seifert, dostawca dworu; Schnabl, fabrykant papieru; Seidel, właściciel zakładu apretury; Sittig, fabrykant guzików; Spilka, budowniczy; Spitzer, tapicer; Weiss, kupiec galanteryjny; Winkler, fabrykant wyrobów gwareckich; Wiesenburg, fabrykant; Zimmermann, fabrykant tapet; Treulich, dziennikarz; Syllaba, urzędnik tow. przemysłowego; Deifel, fabrykant apretury; Marmorek, architekt; Zipser, fabrykant sukna; Schmidt, fabrykant płótna; Lehner, restaurator.

Goście wiedeńscy stawili się na wystawie o godzinie 9. Tu powitali ich członkowie prezydyum wystawy z p. wiceprezesem hr. Stanisławem Badenim na czele. Hr. Stanisław Badeni powitał gości serdecznie i podziękował im za przybycie. »Na wystawie zobaczycie Panowie obraz naszego życia ekonomicznego i cywilizacyjnego. Staraliśmy się, aby obraz ten był prawdziwy, nie dążyliśmy, ani też nie jest w naszym interesie dążyć do tego, aby ukrywać nasze braki i niedostatki; przeciwnie, chcieliśmy je sami poznać, aby z tem większą energią przystąpić do dalszej pracy, by w każdym kierunku dorównać innym krajom. W każdym razie przekonacie się Panowie na wystawie, że w ostatnim dziesiątku lat wszystko tu w kraju bez różnicy stanów, narodowości i stronnictw z wytężeniem sił pracowało, aby kraj ekono-

micznie i cywilizacyjnie podnieść. Jeżeli wystawa da wam ten dowód, to będziemy uważać, że zadanie jej zostało spełnione«. (Brawa.)

Bar. Czedik odpowiedział, że z najwyższą wdzięcznością przyjmuje w swojem i przybyłych imieniu zaproszenie do zwiedzenia wystawy. Mowca zapewnił, że goście ujęci są szczerą gościnnością, z jaką ich powitano, gościnnością, której już w Krakowie doznali. (Brawa.) Przybycie na wystawę nie było żadnym trudem, owszem przyjemnością, gdyż miło będzie przekonać się o postępach, jakie Galicya na polu przemysłowem uczyniła. Mowca dodał zapewnienie, że Wiedeń z najwyższą sympatyą śledzi postępy Galicyi i zawsze patrzeć będzie na rezultaty jej pracy z tą samą sympatyą. (Huczne brawa.)

Następnie rozpoczęli goście wędrówkę po wystawie, rozpoczynając od gmachu przemysłowego, oprowadzeni tutaj przez pp. St. hr. Badeniego, Gorayskiego, dyrektora Marchwickiego, Jul. Mikolascha. Byli następnie w pawilonach: Wydziału krajowego, p. Rojowskiego (humenowskim), hr. Heleny Mierowej, arcyks. Albrechta, hr. Romana Potockiego, w pawilonie uniwersyteckim, w pawilonie hr. Kazimierza Badeniego, w hali maszyn, a przedobiedni program zakończono zwiedzeniem panoramy.

O godzinie pół do drugiej odbył się w restauracyi Zoglmana obiad dla gości, poczem nastąpiło dalsze zwiedzanie wystawy.

Lipiec.

Pięknie rozpoczął się Lipiec wystawowy.

Od kilku tygodni wyczekiwana z niecierpliwością fontanna świetlna okazała się nareszcie zdumionym widzom w pełnym blasku i majestacie.

Skoro mrok przysłonił »oko dnia bożego« i blade cienie nocy zaległy parowy wzgórzy stryjskich, cuda i dziwy fontanny czarowały dziwnemi złudy: Oto przecudne srebra białego strumienie tryskają wysoko w górę w postaci fantastycznego kielicha kwietnego; wtem srebro poczyna mienić się, brzegi złocieją, stają się jak płomienie gorące; to znów różowa i niebieska i żółta, i wszystkie tęcz barwy mięszają się z sobą, tworząc niezrównaną harmonię światła i kolorytu. Wnet i obraz się zmienia — z kielicha wypędza strzała ku niebu, to znowu zwija się i w formie kwiatu o fantastycznych korony płatach spada ku ziemi, dołem zaś lawę barwną chwytają inne znów barwy — a wszystkie równie świetne, żywe — żyjące. Po chwili obraz inny: tworzą się barwne koła, bryły, stalaktyty — kolory się mącą, barwy rozhukane pienią się to różem świtu, to żółtawą barwą zachodu. Oko znużone barw i widoków rozmaitością, szuka odpoczynku i znajduje go. Oto cała fontanna tworzy jednobarwne niebieskawe srebrne jakieś fantastyczne kwiecie, aby za sekund parę zapłonąć krwawą łuną pożaru. I tak bez końca i miary barw bawiła tłumy Lumineusa.

Twórcy tego wspaniałego dzieła z dumą patrzyli na nie; publiczność przez cały czas trwania wystawy nie mogła nasycić się dość widokami Lumineuse — wspominając z uznaniem nazwiska jej rodzicieli, prof. Marconiego, co łoże godne

tej królowej wykuł z granitów, i czecha Křižika, który przy współudziale inżyniera Jandourka był tej pani nadwornym mistrzem.

Równocześnie niemal, bo w pierwszych dniach lipca, otwarto dla publiczności kolej nadpowietrzną, łączącą przez parów 150-metrowej głębokości centrum wystawy z etnograficznym działem i parkiem Kilińskiego. Na przestrzeni 170 metrów rozpięto grube drutowe liny, założono zgrabne łódeczki i w 13 sekundach mógł się nieobawiający zawrotu głowy śmiertelnik przesunąć nad przepaścią. Wiele też osób



Kolej nadpowietrzna.

znalazło w tej lokomocyi miłą rozrywkę. Panie szczególniej, z drżeniem pewnem wprawdzie, ale z ochotą oddawały się temu sportowi, zwłaszcza gdy... znajdowały towarzyszy, którym z zaufaniem chciały powierzyć swoje bezpieczeństwo w karkołomnej na pozór podróży.

W właściwej części wystawy przybyły dwa nowe objekta: akwaryum i pawilonik z wystawą zaopatrzenia miast w wodę i kanalizacyę.

Akwaryum, urządzone przez Krajowe Towarzystwo rybackie, zawdzięcza

swoje powstanie przeważnie trudom sekretarza tego towarzystwa, p. Zygmunta Fischera.

U stóp góry stryjskiej wzniesiono słomą krytą prostą chatę rybacką jako wejście do właściwego akwaryum. W chacie wystawa przyrządów do łowienia ryb, począwszy od najprostszych do najbardziej kunsztownych, dalej zbiory, mapy, roczniki, tabele graficzne, wyjaśniające szczegóły gospodarstwa rybnego w Galicyi, wreszcie wchód do ogromnej, w górze stryjskiej wykutej groty. Jeden jej bok przedstawia skaliste łomy, drugi zewnętrzny zmieniono przez wkopanie szklanych skrzyń z rybami w właściwe akwaryum. Wody dostarczano pompami i wodociągiem.

Pawilon zaopatrzenia miast w wodę i kanalizacyę umieszczono obok pawilonu fundacyi Skarbkowskiej. W pawilonie tym wystawił W. H. Lindley, radca budownictwa w Frankfurcie nad Menem, szczegółowe plany, przekroje i rysunki kanalizacyi i zaopatrzenia w wodę miasta Hamburga, oraz kanalizacyi i wodociągów w Warszawie, Frankfurcie nad Menem, Elcerfeld, Mannheim i Hanau.

Plany artystycznie wykonane, nęciły szczególniej techników lwowskich i ciekawszych ojców miasta, gdyż wówczas właśnie rozpoczynano we Lwowie akcyę przygotowawczą w sprawie urządzenia wodociągów i kanalizacyi miasta.

Wycieczki.

W czerwcu już odbyło się kilka wycieczek młodzieży szkolnej z rozmaitych stron kraju.

Powstała już wówczas myśl, ażeby poczynić wszelkie możliwe ułatwienia w tym kierunku, tak, ażeby z każdej wsi choć kilkoro starszej dziatwy włościańskiej mogło przypatrzyć się wystawie, zobaczyć bogactwo kraju w wszelkich gałęziach gospodarstwa, ujrzeć bohaterskie zapasy ojców swych, owych Bartoszów i Kosynierów w panoramie Racławickiej i myśl narodową tu zaczerpniętą ponieść dalej pod strzechy wieśniacze. Urzeczywistnieniem myśli tej zajęło się lwowskie Towarzystwo szkoły ludowej. Wydziały obu kół tutejszych, tj. koła pań i koła męskiego utworzyły komitet, którego celem było:

a) zebranie funduszów na pokrycie kosztów podróży i pobytu we Lwowie uboższej dziatwy;

b) dostarczenie uczestnikom wycieczek mieszkania, pożywności i przewodnictwa po wystawie.

Do komitetu tego należeli prócz członków zarządu Koła męskiego Towarzystwa szkoły ludowej pp. Jan Kasprowicz, Karol Moniak, Gustaw Reut, Franciszek Żmudziński, oraz pp. Jeleniowa Marya, Koeplowa Eulalia, Lewicka Anna, Łomnicka Marya, Marchwicka Zdzisławowa, Niedziałkowska Wiktorya, prezydentowa Mochnacka i Skałkowska Tadeuszowa.

Komitet podzielił się pracą w ten sposób, że do panów należało zbieranie funduszów i przewodnictwo na wystawie, panie zaś zajęły się całą żmudną częścią gospodarczą.

W obszernym gmachu miejskiej szkoły ludowej im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej założono kwaterę dla dziatwy. Kilkanaście sal szkolnych zmieniono w sy-

pialnie, wielka sala gimnastyczna służyła za jadalnię. W szkole Staszica urządzono też kuchnię, której zarząd pod kierownictwem p. Łomnickiej sprawowały pp. Helena Bartowa, Jadwiga Kiszakiewiczówna, Eugenia Nunberg, Maryla Skałkowska, Marya Ziembicka i Julia Zombecka.

Wycieczkowcy otrzymywali pięć razy dziennie obfitą i zdrową strawę; drugie śniadanie i podwieczorek dowożono na wystawę, w dnie skwarne także i obiad spożywali malcy pod cerkiewką na wystawie. Jednodzienny koszt jednego dziecka obliczono na 50 cnt.

Przybywających witał na dworcu kolei Komitet, poczem przy dźwiękach kapeli złożonej z uczniów tutejszych szkół ludowych maszerowano głównemi ulicami do szkoły Staszica.

Zwiedzanie wystawy rozpoczynano zwykle od panoramy Racławickiej, poczem przeglądała dziatwa pod kierunkiem nauczycieli i przewodników ważniejsze działy wystawy. Ostatnich kilka godzin pobytu we Lwowie poświęcano zwykle zwiedzeniu osobliwości miasta, jak biblioteki i muzeum Ossolińskich, kopca Unii lubelskiej, gmachu sejmowego, katedry łacińskiej i ruskiej itp.

Dyrekcya wystawy poczyniła ze swej strony wszelkie ułatwienia przez zniżenie biletów wstępu do $^1/_3$ części ceny, często i niżej jeszcze, oraz przez wyjednanie równych zniżek u właścicieli panoramy Racławickiej.

Dyrekcya wystawy witała gości małych szczerze i z radością. Prezes wystawy ks. Sapieha, przemawiając w ciągu wystawy po kilka lub nawet kilkanaście razy dziennie, a trafiający zawsze do serca, lub też dyrektor Dr. Marchwicki, nie ociągali się nigdy, aby dziatwie tej upamiętnić dni pobytu we Lwowie.

Wycieczki dziatwy nadały odrębny a dziwnie miły wyraz wystawie. Nie było prawie dnia, w którym by się nie roiły hoże chłopaki i zgrabne dziewczynki wśród wystawowych pałaców, — z podziwem patrząc na rozsiane dokoła cuda; od czasu do czasu wesołym śmiechem ogólną budząc wesołość. Przywilejem dziatwy tej był śpiew i muzyka. Skoro ustały tony muzyki, rozlegały się z szeregów raźne strofy o Bartoszu, to znów o Kościuszce...

W przeciągu lipca zwiedziła w ten sposób wystawę młodzież szkolna z następujących miejscowości: z powiatu krakowskiego w liczbie około 600 osób, z powiatu rzeszowskiego, z Sokolnik, z Żółkiewskiego, Łańcuckiego, Tarnopolskiego, Sanockiego, Skałackiego, Stanisławowskiego, Kołomyjskiego, Bocheńskiego, Kałuskiego, z Krakowa miasta, z Tarnowa, Kolbuszowej, Śniatyna, Cieszanowa i Trembowli.

Prócz tego odbył się szereg wycieczek uczniów gimnazyalnych i innych średnich zakładów naukowych, a mianowicie: gimnazya lwowskie, gimnazyum sanockie, drohobyckie, stryjskie, stanisławowskie, tarnopolskie, dalej szkół przemysłowych w Bochni i w Gorlicach.

Oczywiście, że szkoły ludowe lwowskie nie pozostały w tyle. Owszem korzystając z ułatwień, hojnie przez Dyrekcyę świadczonych, prawie wszystkie tutejsze szkoły i zakłady naukowe, tak publiczne jak prywatne, jawiły się gremialnie na wystawie. Nauczyciele i nauczycielki w odpowiednich lekcyach przygotowywali młodzież do obejrzenia odpowiednich działów wystawy, poczem dopiero następowało zwiedzanie wystawy.

Kosztem hr. Stanisława Badeniego zwiedzili wystawę uczniowie szkół szewskich w Witkowie i Uhnowie pod kierunkiem swoich nauczycieli.

Trudno podawać tu bliższe szczegóły pobytu we Lwowie każdej z tych wycieczek; o jednej z nich wszakże, to jest o wycieczce krakowskiej godzi się pomówić szerzej. Wycieczka ta bowiem i ilością uczestników i tem, że brały w niej udział niemal wyłącznie chłopskie dzieci, wyróżniała się od innych, oraz wskutek tego właśnie, że były to dzieci hen od mogił najdroższych, od pól Racławickich, największe wywołała we Lwowie zajęcie.

Nadzwyczajnym pociągiem dnia 2. lipca po południu stanęli goście krakowscy w liczbie 607 osób pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Spisa we Lwowie. Na dworcu tutejszym oczekiwali delegaci Towarzystwa Szkoły ludowej oraz inspektor szkolny p. M. Baranowski z gronem nauczycieli szkół lwowskich i dwiema kapelami studenckiemi (jedna ze szkoły św. Anny pod kierownictwem prof. Urbanka, druga ze szkoły izraelickiej pod kierunkiem dyrektora Mandla.) Zajeżdżający pociąg powitały muzyki hymnem polskim wśród radosnych okrzyków rozpromienionej dziatwy.

Gdy się wszystko wysypało z wagonów i uporządkowało w szeregi, wystąpił mały chłopczyna, synek prof. Łomnickiego, z następującą przemową wierszem:

Przybywasz dziś do nas
Ty zastępie miły,
Od grodu Krakowa,
Od wielkiej mogiły.

Przybywasz dziś do nas
Od kopca Kościuszki,
Co nie chciał, by Polska
Poszła w nędzne służki.

Co chociaż nie wyrósł
Ni z soli ni z roli,
Lecz z tego, co znoi
I z tego, co boli,

Był jednak mocarzem
Nad wszystkie mocarze,
Bo miłość gorącą
Niósł Ojczyznie w darze.

Bo w piersi szlachetnej
Mając żar ten święty,
Sprawił, że się u nas
Stał cud niepojęty:

On, gdy wróg najechał
Nasze polskie łany,
Powołał do boju
Wieśniacze sukmany!

I nie zbrojne znaki,
Nie szumne bułaty,
Lecz chłop wasz zabierał
Moskiewskie armaty!

Przybywacie do nas
W tę wielką rocznicę
Ujrzeć, co po wieku
Dały Racławice.

Przybywacie do nas
Od krakowskiej ziemi, —
Czem Was przyjąć mamy:
Sercami pełnemi!

Sercami pełnemi
Tej świętej przysięgi,
Że tu nad Ojczyznę
Nie znamy potęgi;

Że dla niej róść będziem
I działać zbratani,
Że, gdy będzie trzeba,
To i umrzem dla niej.

Na to powitanie odpowiedział chłopaczek wiejski z Bronowic pod Krakowem. Nastąpił marsz do miasta pryncypalnemi ulicami, — do szkoły Staszica. Tysiące publiczności tworzyło szpaler dla niezwykłego tego pochodu. Dziarsko

bowiem zaprezentowały się stolicy małe Krakusy w białych sukmanach lub płótniankach, w granatowych kamizolach i czerwonych z pawiemi piórkami rogatywkach. Widok to był zarówno niezwykły jak rozczulający. To też zimnej nawet publiczności lwowskiej wyrywały się na usta gorące okrzyki powitalne.

Po ulokowaniu gości w rozległych salach gospody Towarzystwa Szkoły ludowej, pospieszyła p. Łomnicka, niestrudzona w tych czasach opiekunka dziatwy, z podaniem podwieczorku.

Wieczorem miało się odbyć dla małych gości w Skale przedstawienie teatru ludowego, — gdy jednak dziatwa miała dnia następnego opuścić Lwów i nie mogłaby widzieć fontanny świetlnej, a znalazł się ktoś szczodry, co opłacił całej gromadzie ten nadprogramowy wstęp na wystawę, przeto poprowadzono dziatwę na plac wystawy. Tam uwijał się odmłodniały wśród dziatwy dyrektor Marchwicki i obdarzył ją łakociami, a prezydent miasta witał niezwykłych gości serdecznemi słowy.

Chłopaki, zachwyceni i upojeni przyjęciem i ciepłem serdecznem przywitania i widokiem lumineusy, śpiewali rozkosznie nasz hymn narodowy i narodowe pieśni. Publiczność, licznie zebrana wtórowała, a ku końcowi z piersi dziecięcych i dorosłych zerwał się potężny okrzyk: »Niech żyje Polska«.

Działo się to w cieniach nocy wśród blasków wysoko w niebo bijącej fontanny.

Dnia następnego przybyli goście krakowscy, poprzedzeni przez muzykę korpusów wakacyjnych o godzinie 9. rano na wystawę, witani u wchodu przez Komitet wystawowy w osobach St. hr. Badeniego, Dra Marchwickiego i Mikolascha. Chłopak Pietrzyk wygłosił piękny wierszyk powitalny, poczem dziatwa pod wodzą przewodników z Towarzystwa Szkoły ludowej pp. Kasprowicza, Moniaka i Dwernickiego wśród śpiewu i gwaru zwiedzała wystawę.

Drugiem śniadaniem uraczył dziatwę p. Mikolasch w jednej z wystawowych restauracyj, a prócz tego wręczył członkowi Komitetu Szkoły ludowej 100 zł. na dalsze koszta przyjmowania dziatwy włościańskiej.

Obiad dostawiony przez Komitet Towarzystwa Szkoły ludowej spożyła dziatwa na placu wystawy, a na wieczerzę zaprosił ją St. hr. Badeni, który nadto zatrzymał całą tę gromadę na dzień następny, ponosząc wszystkie z tem połączone koszta.

Po południu, po zwiedzeniu kilku pawilonów, przedefilowała wiara krakowska przed prezesem wystawy ks. Sapiehą, a najmniejszy z Krakusów, wspomniany już Pietrzyk z Bronowic, wygłosił następujący wierszyk:

Przybyliśmy tutaj
Z krakowskiej ziemicy
Do pięknej na Rusi
Prastarej stolicy.

Niesiem pozdrowienie
Z nadwiślańskiej strony,
Gdzie Zygmunt nasz stary
I Wawel omszony.

Od Wisły srebrzystej,
Trzech mogił prześlicznych
I od tych pamiątek
Najdroższych — rozlicznych.

Przychodzim tu dzisiaj
Jak do swoich braci,
A za dłoń życzliwą
Niech Wam Bóg zapłaci.

Wiemy my to dobrze,
Że to trud nie mały
Krakowskich tych gości
Przyjąć pluton cały.

Lecz my, dzieci włościan,
Na trudy wytrwali,
Z radością wystawę
Będziem oglądali.

Pragniem też skorzystać
I nauczyć wiele,
Więc spieszym tu żwawo,
Ochotnie i śmiele.

A witając braci
Kolegów — Rodaków,
Wołamy: Niech żyje
Lwów i stary Kraków!

Cześć, sława tym wszystkim,
Co sił nie szczędzili,
Wspaniałą wystawę
W kraju urządzili.

Znana piosnka nasza...
Alboć my to jacy...
Niech żyją Lwowianie...
Bracia Krakowiacy!...

Ks. Sapieha, wzruszony do łez, podniósł małego mowcę w górę, ucałował i dziękował za tę serdeczną owacyę rzewnemi, na długo dziatwie pamiętnemi słowy.

Dnia następnego zwiedzała dziatwa przed południem wystawę, po południu zaś osobliwości miasta, przyczem przed mieszkaniem hr. St. Badeniego, który się tak serdecznym i ofiarnym okazywał jej przyjacielem, wzniosła gromki okrzyk »Niech żyje« i odśpiewała kilka pieśni. Owacya ta milszą snać była dzisiejszemu marszałkowi kraju od wielu innych, na jakie w długiej służbie publicznej miał sposobność zasłużyć, dziękował bowiem i żegnał miłych gości z widocznem rozczuleniem i wielką serdecznością.

Po objedzie w szkole Staszica przemówiła w czułych słowach do czupurnych chłopaków p. Niedziałkowska, żegnając ich imieniem Komitetu Towarzystwa Szkoły ludowej i przedstawiając im, aby z pobytu na wystawie wynieśli dla siebie naukę na przyszłość, aby kochali zawsze Ojczyznę, dla niej pracowali i dla niej tylko żyli. Za gościnność dziękował jeden z nauczycieli oraz jeden z chłopców krakowskich razem z dziatwą do Lwowa przybyłych w wyrazach nacechowanych serdeczną prostotą i wylaną szczerością. W końcu wygłosił mały chłopaczek wiejski, Jan Trzaska z Bronowic, imieniem swych towarzyszy następujący wierszyk pod tytułem:

Pożegnanie.

Spieszyliśmy tutaj z niezwykłą ochotą,
Dziś już odjeżdżamy z smutkiem i tęsknotą,
Żegnając Was, Państwo, mówim to serdecznie,
Że będziem pamiętać Lwów, wystawę wiecznie.
Wiele ślicznych rzeczy widzieliśmy wkoło
I było nam tutaj dobrze i wesoło —
Radzibyśmy wdzięczność wyrazić poczciwie
I życzliwość serca wyrazić Wam tkliwie.
Bóg zapłać za wszystko! mawiają ojcowie,
A wiele się mieści w tem wspaniałem słowie...
Bóg zapłać stokrotnie... za trudy, cierpliwość.
My pragniem statecznie uczyć się — pracować
I Ojczyznie drogiej szczęsny los zgotować —
My, dzieci rolników — kiedy dorośniemy
Za pługiem po roli ojczystej pójdziemy;
Ta praca nam chlubą, ozdobą być może;
Rolnik kraj swój żywi, gdy Bóg dopomoże.
Ale dziś potrzeba w tej pracy oświaty,
Wszystko idzie naprzód wraz z nowemi laty.
Więc pracą nad sobą na ojczystej niwie
Wdzięczność naszą możem okazać życzliwie.

I to przyrzekamy, — jakośmy Polacy...
Nie będziem leniwi dla wiedzy i pracy.
Pod sukmaną białą dzielne serca biją,
Czczą Boga i wielbią, dla Ojczyzny żyją...
Może też i kiedyś w krakowskiej sukmanie
Znów Głowacki dzielny przy Kościuszce stanie.
O cześć Wam, Panowie!... Bóg zapłać stokrotnie.
My do pracy teraz wracamy ochotnie,
A gdy przy rozstaniu serca raźno biją,
Wznosim okrzyk wdzięczny: Niech Lwowianie żyją!

Pożegnawszy się i odśpiewawszy: »Boże coś Polskę«, ruszyła dziatwa do Skały, gdzie na jej cześć Towarzystwo teatru ludowego urządziło amatorskie przedstawienie. Odegrano »Flisaków«, a na koniec deklamował jeden z amatorów ustęp z »Bitwy Racławickiej« Lenartowicza.

Następnie wymaszerowały szeregi ze śpiewem na ustach na kolej, gdzie młodzież oczekiwali już reprezentanci Komitetu Towarzystwa Szkoły ludowej i liczne grono publiczności. Gdy już malcy się usadowili, oddeklamował z wagonu z wielką werwą Jasiek Trzaska powtórnie przytoczony powyżej wiersz; zwrot o Bartoszu i Kościuszce wywołał wielki entuzyazm. Klaskano, wołano »brawo, niech żyje itp. Kiedy pociąg ruszył, zagłuszyli chłopcy pieśnią »Jeszcze nie zginęła«, łoskot kół i syk pary, a rozentuzyazmowana publiczność ochoczo wtórowała, żegnając powiewaniem chustkami i kapeluszami gości podwójnie drogich — bo i sercu miłych i tem milszych, że potrafili z lwowskiej, na »przyzwoitość« zawsze chorującej publiczności wykrzesać iskrę zapału.

Prócz wycieczek dziatwy szkolnej przypadło w tym miesiącu kilkanaście wycieczek włościańskich.

W pierwszych dniach lipca zwiedzili wystawę włościanie ze Skwarzawy kosztem właściciela tej majętności, p. Mieczysława Mniszcha, 7. lipca około 300 włościan powiatu żółkiewskiego, 8. lipca około 600 osób różnych stanów z powiatu łańcuckiego pod przewodnictwem p. Żardeckiego, przeszło 100 osób z Mikuliniec i Tarnopola, dnia 10. i 11. włościanie ze Skałatu oraz górnicy z Wieliczki.

W tym samym czasie, tj. między 10. i 15. lipca, widzieliśmy na wystawie grupę włościan z Gorlic i Zagórzan, którzy sumptem p. Adama Skrzyńskiego zjechali do Lwowa.

Dobry przykład pociąga. To też wkrótce pp. Micewski z Krakowa, Romaszkan z Horodenki, Oskar Schnell z Skniłowa i Firlejówki, Pawlikowski z Medyki jawili się z włościanami ze swoich dóbr i swymi oficyalistami na wystawie krajowej.

Prócz tych mamy do zanotowania wycieczkę włościan z Dobromilskiego, górali z Doliniańskiego w 500 osób, włościan z Borynia i górali z Rabki.

Wycieczki włościan organizowały zazwyczaj Rady powiatowe i one też część kosztów poniosły.

Dyrekcya wystawy otaczała wycieczki te szczególniejszą opieką, a ks. Sapieha w licznych przemowach do włościan podnosił z naciskiem, że »dzieło wystawy stworzyli nie »panowie« tylko, — lecz cały naród, wszystkie stany, i szlachta i chłopi

i mieszczanie wspólnemi siłami i wspólną pracą — zawiera ona bowiem wspólny wszystkim dorobek«.

Włościanie, wdzięczni za dobre i serdeczne przyjęcie opuszczali wystawę z żalem — żegnając słowami serdecznej podzięki Dyrekcyę wystawy, oraz jej prezesa.

Zjazdy.

Z powodu wystawy, którą słusznie uważano za przegląd 20-letniej pracy kraju, postanowiło wiele towarzystw i grup zawodowych odbyć bądź doroczne swoje zebrania, bądź nadzwyczajne zgromadzenia w siedzibie wystawy, ażeby w ten sposób dopełniać niejako obrazu życia i pracy narodowej, przedstawionego na wystawie a zarazem w gremialnem zwiedzeniu wystawy czerpać dla swego zawodu lub swoich celów tem pełniejszą naukę. Sądzono słusznie, że wspólny przegląd szczegółowy pewnych działów wystawy i dyskusye tem wywołane, dać mogą cenne dla przyszłości wskazówki. W lipcu odbyło się takich zjazdów i to bardzo poważnych kilka, przeobrażając gruntownie spokojną zazwyczaj postać Lwowa, gdyż niektóre z nich liczyły uczestników tysiące.

III. zjazd techników polskich dał świetny początek zjazdom lipcowym.

Już w dniu 6. i 7. lipca zaczęli się zjeżdżać członkowie zjazdu z różnych stron kraju, Austryi i zagranicy. W dniu 7. lipca wieczorem zgromadzili się uczestnicy zjazdu w sali kasyna miejskiego w celu wzajemnego poznania się, gdzie ich witał prezes kasyna Dr. Pomianowski, a następnie imieniem komitetu zjazdu inspektor kolejowy p. Goldental.

W niedzielę 8. lipca o godz. 11. zrana zgromadziło się w wielkiej hali koncertowej na placu wystawy około 400 techników na uroczyste otwarcie zjazdu. Z wybitniejszych osobistości obecni byli: Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, prezes wystawy ks. Adam Sapieha, prezydent miasta p. Mochnacki, pp. August Gorayski, dr. Marchwicki, radca rządowy dr. Struszkiewicz, dr. Antoni Małecki i. w. i.

Miejsca na galeryach zajęły panie. Zebranie zagaił prezes Towarzystwa politechnicznego prof. bar. Roman Gostkowski:

»Szanowni Panowie! Przypadł mi miły obowiązek powitania Was w imieniu Towarzystwa politechnicznego, które, jak wiecie, jest inicyatorem niniejszego zjazdu. Wywiązując się z tego wielce dla mnie zaszczytnego zadania, witam Was, technicy, którzyście przybyli ze wszystkich dzielnic polskiej ziemi, witam Wasz szczerze, witam z głębi serca.

Z wyrazem prawdziwego uszanowania i głębokiej czci witam ks. marszałka Eustachego Sanguszkę, jakoteż ks. Adama Sapiehę, prezesa wystawy, dziękując Wam, dostojni Panowie, żeście obecnością swoją raczyli uświetnić zebranie dzisiejsze. Witam także p. Edmunda Mochnackiego, prezydenta miasta Lwowa, dziękując mu za łaskawe przybycie.

Gdy na salę rzucę okiem, serce mi się raduje, bo nie szczędząc ani trudu, ani czasu, przybyliście z najdalszych zakątków naszej ziemi, by oddać hołd zbiorowej pracy.

Ani mędrcy starożytnych wieków, ani możnowładcy Rzymu nie oceniali pracy zbiorowej. Wyście Panowie doniosłość jej poznali, a obecność Wasza jest najwymowniejszym tego dowodem. Praca zbiorowa ma dla nas więcej niż dla innych narodów znaczenia. Praca konsekwentna, celu świadoma, wyrabia bowiem zbawienną wytrwałość. Stosunki się zmieniły, a z niemi i taktyka wojowania: już nie oręż, lecz praca cicha będzie bronią naszą. Ufajmy w nasze siły i stójmy niezachwianie przy sztandarze, którego hasłem: Przez pracę do wolności!

Witam Was więc, męże pracy i wołam: Niech Pan błogosławi dążnościom waszym«. (Oklaski.)

Z kolei zabrał głos marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko: »Korzystam z nader zaszczytnego przywileju, iż mogę Panów w imieniu kraju serdecznie pozdrowić, serdecznie powitać. Witam w szczególności tych, którzy przybyli z innych dzielnic (Brawa.) Mam nadzieję, że będą się oni czuli jakoby w ojczyznie. Jednoczy was wspólna mowa i wspólny, zawsze żywy duch i geniusz narodu. Sprowadziło Was tutaj zamiłowanie do nauki, sprowadziła chęć służenia społeczeństwu naszemu. Macie Panowie w tej wystawie obraz całego kraju; widzicie co w kraju jest a czego brak. Jest ona tłem dla waszych obrad doskonałem i może wywołać konkretny, bezpośredni i dla kraju pomyślny skutek prac waszych. Społeczeństwo nasze z wielką sympatyą i zamiłowaniem będzie się przypatrywać i przysłuchiwać waszym obradom. W imieniu tego społeczeństwa z głębi serca wołam: Szczęść Wam Boże w tej pracy!« (Huczne brawa i oklaski.)

Następnie wszedł na estradę prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki i przemówił: »Moi Panowie! Pod wpływem wrażeń wspaniałego widowiska, które roztacza się przed obliczem naszem, — witam Was zacni Panowie, jako pierwszy zjazd gości polskich, którzy raczyli uczcić nasze święto narodowe i zwiedzić naszą wystawę krajową. To dzieło naszej pracy, naszej wiedzy i naszej sztuki narodowej, ta chluba naszego narodu jest przeważnie dziełem techników polskich, którzy dali dowód, że obok olbrzymiego postępu własnej wiedzy, wszystkie zdobycze kultury, wszystkie tryumfy cywilizacyi umieli stale zaszczepić na naszym gruncie rodzinnym. Oni też najwięcej złożyli liści do tego wieńca wawrzynu, który nas otacza i skroń naszą zdobi. Cześć i dzięki Wam za to, zacni Panowie. Cześć i dzięki imieniem tego grodu, który Was wita. Pracujcie dalej z tą wytrwałością i z tym skutkiem na pożytek naszego społeczeństwa, na chwałę polskiego imienia! Pod tem hasłem witam Was zacni Panowie!« (Oklaski.)

Potem przemówił Prezes wystawy ks. Adam Sapieha: »Witam Panów w imieniu prezydyum wystawy, a przedewszystkiem w imieniu kolegów, którzy od lat dwóch nad tą wystawą pracowali, witam i dziękuję Wam serdecznie za przybycie. Zapewnić Was mogę, zacni Panowie, że gdybyśmy któregokolwiek z nas dziś za puls wzięli, to przekonalibyście się, że serca nam biją gorącą wdzięcznością dla Was, iżeście inicyatywę tego zjazdu podjęli i Waszym zjazdem wystawę uświetnili.

Szanowni Panowie będziecie na tej wystawie pracowali, a obok tego i nas sądzili. Nie reprezentuję tu kraju, lecz tylko jako jeden z jego obywateli do Was się odzywam z prośbą o pobłażliwość w wielu działach wystawy, o to, abyście sobie przypomnieli, z jak daleka ten biedny kraj wrócić musiał, ażeby dojść do dzisiej-

szych rezultatów. Przypomnijcie sobie Panowie, jakie przejścia ciężkie, trudne a nawet krwawe kraj przebywał; przypomnijcie sobie, że stawiano rogatki rozwojowi przemysłowemu, wszelkim przedsiębiorstwom, wszystkiemu wogóle, co nie było najprostszym materyalizmem i ledwie myśleniem o kawałek chleba. (Brawo.) Z tego dziś kraj podźwignął się, a wystawą chciał sobie samemu pokazać, czy i czego dokonać potrafi; pokazał, że może, i jestem przekonany, że ta wystawa będzie impulsem do raźniejszej pracy na tych wszystkich polach, które dziś może słabo są tu reprezentowane.

Będę prosił Panów, abyście zwrócili uwagę na jeden szczególnie dział, który Bogu dzięki, najmniej natrafiał na przeszkody, na owe rogatki: na dział przemysłu, który właściwie w naszym kraju najpierw się rozwinął, a przekonacie się, że w tym dziale kraj nasz wiele dokonać potrafi. Działem tym jest nafta, wosk ziemny. Zwracam uwagę na ten dział wystawy, bo on obchodzi nietylko tych, którzy w nim pracują, ale obchodzi kraj cały, bo jest bogactwem tego kraju; tak jak dziś wyzyskany, rozsądnie, rozumnie i z poświęceniem prowadzony, zasłuży on pewno na Wasze pochwały. I tem się cieszę.

Raz jeszcze dziękuję Panom i zapewniam, że nic więcej nie zachęca nas do dalszej pracy, jak to, że Was tu widzimy; więc Wam wszystkim, którzyście z poza granic Galicyi przybyli najserdeczniejsze trzykrotne: Witajcie!« (Huczne i długotrwałe oklaski.)

Dalej przemawiał rektor politechniki, Dr. Placyd Dziwiński:

»Dostojni goście i sercu mili koledzy! W imieniu politechniki mam zaszczyt powitać szanownych uczestników III. zjazdu techników polskich. Widok w poważnej liczbie tu zebranych, napełnia radością serce każdego, kto w pracy i nauce technicznej widzi fundament naszej przyszłości. Szczególniejszą radością przejętą jest na ten widok politechnika, jedyny dziś na mocy ustawy przybytek polski, poświęcony pielęgnowaniu nauk technicznych i kształceniu nowych pracowników na tem polu, dla sławy narodu i pożytku ludzkości. Dziś zatem, gdy zewsząd płyną do Was, mili towarzysze, ciepłe słowa powitania, politechnika szle Wam przez usta moje wołanie: Witajcie mili towarzysze, przybywajcie w mury naszego gmachu, którego sale z przyjemnością wam otwieramy dla wspólnych obrad. Doświadczenia Wasze, to dalszy ciąg studyów technicznych, które złożycie w ofierze nauce, jako przedmiot do nowych prac i pomysłów. Bo studya techniczne mają tę cechę, że zaczęte w szkole, zasilone doświadczeniem, wracają znowu do szkoły, w ciągłym płynąc postępie i nowe tworząc źródła nauki, które, oby jak najliczniej wytrysły pod polskiem imieniem. Zjazd Wasz, przezacni Panowie, przypada na czas, kiedy politechnika nasza kończy pół wieku swego istnienia, aby w odnowionej postaci rozpocząć na mocy ustawy nową erę trwałego postępu. Tę chwilę chcemy uczcić we wtorek uroczystością akademicką, na którą wszystkich uczestników III. zjazdu techników polskich mam zaszczyt niniejszem w imieniu kolegium profesorów szkoły politechnicznej jak najuprzejmiej zaprosić«. (Brawa i oklaski.)

Na propozycyę przewodniczącego komitetu zjazdu wybrało zgromadzenie jednogłośnie prezesem zjazdu p. Stefana Kossutha, wiceprezesami Sylwerego Mischke,

Feliksa Wojciechowskiego, Ludwika Frankiewicza, Wład. Kaczmarskiego i bar. Romana Gostkowskiego.

Powołany na prezesa p. Stefan Kossuth przemówił:

»Dostojne zgromadzenie! Szanowni koledzy! Przed laty 19, zakładając »Przegląd techniczny«, kiedy z trudnością można było zebrać kilkunastu ludzi dla zorganizowania tego pisma, czy mogłem marzyć, że kiedyś będę miał zaszczyt przewodniczyć tak dostojnemu zgromadzeniu techników? Dzisiejsza chwila wynagradza mi wiele lat ciężkiej pracy, wiele nieraz gorzkich zawodów. Pozwólcie Panowie, że złożę Wam serdeczne dzięki za ten zaszczyt, który zapewne spotkał mnie jako założyciela »Przeglądu technicznego«. Pewno chcieliście Panowie też odznaczyć w ten sposób gości z innych dzielnic. Jestto jeszcze jeden objaw Waszej serdecznej gościnności, której dowody na każdym spotykamy kroku. Dzięki Wam za nią.

Wystawa jest bardzo piękną, przeszła wszelkie oczekiwania; są w niej zapewne niektóre braki, jednakże to co w niej jest, upewnia nas, iż dary przyrody, jakimi Opatrzność kraj nasz wyposażyła, nie zostaną zmarnowane, lecz należycie wyzyskane, wyjdą na dobro ogółu i przyczynią się do pomnożenia bogactwa krajowego.

Następnie podziękował mowca ks. marszałkowi Sanguszce, namiestnikowi hr. Badeniemu, jako naczelnikowi kraju, Prezydentowi miasta za powitanie w murach odświętnie przystrojonego Lwowa, tudzież prezesowi wystawy ks. Adamowi Sapieże, który tyle swej duszy włożył w dzieło wystawy.

Na wezwanie p. Kossutha, który uczcił pamięć zmarłych techników, w szczególności ś. p. Spornego, prezesa poprzedniego zjazdu, i Napoleona Kovacsa, b. prezesa Towarzystwa politechnicznego, oddało zgromadzenie cześć pamięci zmarłych kolegów przez powstanie, poczem p. Kossuth przypomniał program zjazdu i zakończył zagajenie temi słowy: Kończę wyrażeniem czci dla tego, pod którego auspicyami stało się, że świadomi swej działalności obywatele doszli pracą do rezultatów, jakie mamy szczęście i zadowolenie dzisiaj tutaj oglądać. Bez jego poparcia zaufanie w dobrą wiarę, w jakiej dzieło wystawy podjęte zostało, czynność obywatelska byłaby płonną. Wznoszę więc okrzyk potrójny: cesarz i król Franciszek Józef I. niech żyje!«

Prezes powołał następnie na sekretarzy pp.: Romana Dzieślewskiego, Bronisława Pawlewskiego, Romana Załozieckiego i Witołda Urbanowskiego, poczem zaprosił p. Stanisława Szczepanowskiego, posła na sejm krajowy, do wygłoszenia zapowiedzianej prelekcyi na temat »O potrzebie wielkiego przemysłu w Galicyi«.

Prelegent, powitany rzęsistymi oklaskami, omówił na wstępie charakter i znaczenie wystawy krajowej, która, mając cechę narodową, ma zarazem pouczyć i wskazać, w jakich kierunkach pracy na polu przemysłowem, ekonomicznem, są jeszcze u nas braki, w jakich kierunkach należy wytężyć siły, ażeby dotrzymać kroku postępowi europejskiemu. Konieczność tego zrównania nakazaną jest warunkami ogólnymi, w jakich kraj się znajduje. Ażeby nietylko podołać ciężarom publicznym, jakie ponosić potrzeba na rzecz monarchii, w której żywioł narodowy swobodnie i samorządnie rozwijać się może, ale nadto łożyć jeszcze na cele idealne, na pielęgnowanie tradycyi historycznej, która jedynie może być podstawą pomyślnej przyszłości, należy zwiększyć zasoby materyalne i siłę produkcyjną kraju, a stać się to może tylko przez podniesienie raźniejsze wielkiego przemysłu. Galicya ma ku temu wszelkie warunki.

Przedewszystkiem jest przemysł drzewny, który wprawdzie dość się rozwinął, lecz jeszcze dalej rozwijać się może, następnie przemysł młynarski — wreszcie ogromna, dotąd słabo uprawiana dziedzina przemysłu górniczego i hutniczego, opartego na naturalnych bogactwach krajowych. Prelegent wskazał głównie na przemysł naftowy, który racyonalnie uprawiany, pobudza za sobą do życia inne gałęzie przemysłu, jak np. fabrykacyę maszyn. Mowca zakończył wezwaniem do energicznej pracy w kierunku podniesienia przemysłu, bo w dzisiejszych warunkach jedynie na tej drodze można zdobyć warunki pożądanej egzystencyi.

Rzecz p. Szczepanowskiego, wygłoszona ze zwykłą mowcy temu swadą oratorską, przyjęto hucznym aplauzem, a wielu obecnych pospieszyło złożyć prelegentowi gratulacye.

Ku końcowi posiedzenia wezwał prezes obecnych do uchwalenia regulaminu zjazdu i do utworzenia poszczególnych sekcyi, które będą obradowały nad tematami. Regulamin i skład sekcyi uchwalono i na tem zakończono posiedzenie.

W dniach 9, 10 i 11 lipca odbywały się w salach szkoły politechnicznej obrady sekcyj zjazdu, w godzinach rannych, w popołudniowych zaś zwiedzali członkowie zjazdu gremialnie wystawę lub też osobliwości miasta. Dnia 9 dano w teatrze Skarbkowskim uroczyste przedstawienie na cześć gości, 10 raut w Kasynie miejskiem.

Dnia 11 lipca wzięli goście udział w uroczystości 50-letniego istnienia tutejszej szkoły politechnicznej.

Zjazd zakończono pełnem posiedzeniem w hali koncertowej wystawy dnia 12 lipca pod przewodnictwem prezesa Stefana Kossutha.

Zjazd zatwierdził wnioski uchwalone w pojedynczych sekcyach, i tak:

Wnioski sekcyi ogólnej:

1. W celu wykonania uchwał zjazdu, przygotowania zjazdu następnego oraz stałego przedstawicielstwa i obrony interesów techników polskich, zjazd ustanawia stałą delegacyę z siedzibą we Lwowie, składającą się z czterech członków, wybranych przez oba krajowe towarzystwa politechniczne. Członkowie ci mają prawo uzupełniać się w ten sposób, ażeby reprezentowane były w delegacyi wszystkie zawody techniczne i wszystkie dzielnice.

2. Zjazd wyraża przekonanie, że roboty budowlane wszelkiego rodzaju, od sposobu wykonania których zależy bezpieczeństwo życia i mienia obywateli, oddawane być winny w zasadzie ukwalifikowanym technikom, jako posiadającym odpowiednią naukę i doświadczenie.

3. Zjazd wyraża życzenie, ażeby technicy polscy uwzględniali w działalności swojej obok łatwości i dokładności wytwarzania, czynnik bezpieczeństwa życia i zdrowia robotników.

4. Zjazd uważa zaprowadzenie w Austryi szkoły średniej jednolitej za pożądane i konieczne.

5. Wniosek p. Kamieniobrodzkiego w sprawie rozszerzenia w szkole politechnicznej studyów w kierunku budowli przemysłowych i fabrycznych, przekazuje się delegacyi stałej.

6. Zjazd poleca delegacyi stałej poczynienie stosownych kroków celem zapro-

wadzenia w szkole politechnicznej we Lwowie obowiązkowego kursu ekonomii społecznej, oraz encyklopedycznej nauki prawa konstytucyjnego i administracyjnego.

7. Delegacyi stałej poleca się do załatwienia wniosek budowniczego Lewińskiego w przedmiocie budowy domków dla robotników.

8. Zjazd przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisyi słownikowej i zaleca popieranie dalszych jej prac, oraz przekazuje tej komisyi wniosek inżyniera Gotfrejowa w sprawie przyspieszenia wydawnictwa spisu wyrazów technicznych polskich.

9. Ponieważ w myśl § 23 statutu organizacyjnego szkoły politechnicznej we Lwowie, ma być tejże szkole przyznane prawo nadawania pewnego stopnia akademickiego tym, którzy poddadzą się odpowiedniemu egzaminowi, przeto III. zjazd techników polskich oświadcza, że za najodpowiedniejszy tytuł akademicki uważa tytuł »doktora nauk technicznych«.

Sekcya technologiczno-chemiczna wyraziła potrzebę założenia w kraju stacyi doświadczalnej dla badania procesów gorzelniczych i piwowarskich; potrzebę przeprowadzenia prób w laboratoryach szkoły politechnicznej, nad działaniem elektryczności przy czyszczeniu soku cukrowniczego; potrzebę opracowania statystyki przemysłu chemicznego; potrzebę wydawania miesięcznego czasopisma dla spraw przemysłu chemicznego.

Sekcya wyraziła opinię, że przemysł cukrowniczy w Galicyi posiada wszelkie warunki bytu; zaproponowała powołanie do życia stałej ankiety z prawem kooptacyi, któraby zajęła się sprawami cukrownictwa galicyjskiego.

Zjazd powołał do tej ankiety pp.: ks. Adama Sapiehę, dr. Tadeusza Pilata, ks. Andrzeja Lubomirskiego, Stanisława Brykczyńskiego, Augusta Gorayskiego, hr. Józefa Łubieńskiego, prof. Bronisława Pawlewskiego, Zdzisława Tatarowicza, Stanisława Szczepanowskiego, dr. Zdzisława Marchwickiego i dr. Alfreda Zgórskiego.

Wnioski sekcyi budowniczej:

1. Poleca się stałej delegacyi zjazdu techników wniesienie petycyi do właściwej władzy, aby wznoszenie budowli monumentalnych, jako to kościołów i ich restauracye wykonywane były w kraju naszym tylko przez architektów i budowniczych.

2. Poleca się stałej delegacyi poczynienie starań gdzie należy, aby c. k. Rząd, władze autonomiczne i dyrekcye kolei państwowych ze względu na znaczenie artystyczne budowli monumentalnych, uzyskiwały projekta na celniejsze gmachy drogą konkursów pomiędzy architektami polskimi.

3. Sekcya budownicza wyraża zdanie: Używanie dachówek do krycia budynków wiejskich jest bezwarunkowo zaleconem. Zjazd poleca, ażeby stała delegacya skłoniła towarzystwa politechniczne lwowskie i krakowskie do wydelegowania komisyi w celu wydania orzeczenia, jaki system dachówek dla naszego kraju byłby najodpowiedniejszy, a zarazem najtańszy, gwoli rozpowszechnienia krycia dachówką także budynków wiejskich.

4. Celem zebrania skarbca swojskich motywów architektonicznych, zjazd wzywa architektów i budowniczych o nadsyłanie zdjęć z różnych dzielnic Polski do obydwóch kół konserwatorskich.

Sekcya mechaniczna zaproponowała: Zjazd wyraża uznanie i podziękowanie p. Arturowi Greisnerowi, dyrektorowi fabryki maszyn w Krompach na Węgrzech,

za skuteczną pomoc, jakiej chętnie udzielił inżynierowi Bartlowi przy doświadczeniach nad tarciem suwaków, nie szczędząc na ten cel bardzo znacznych nakładów.

Sekcya inżynierska zaproponowała:

1. Zjazd poleca delegacyi stałej wystosowanie do Koła polskiego w Wiedniu petycyi w przedmiocie wyjednania w decydujących sferach szybszej akcyi w sprawie regulacyi rzek w Galicyi.

2. Zjazd zwraca uwagę władz na istniejące na rzekach publicznych jary przewałowe, wysoko spiętrzające wody, nie posiadające dotąd ani ustawami przepisanych szluz do przepuszczania nadmiernej ilości wody i lodów, ani przepławek dla ryb, — których brak potęguje nadzwyczaj klęski powodziowe i niebezpieczeństwo publiczne.

Sekcya górnicza zaproponowała cały szereg wniosków z zakresu górnictwa. Sekcya pragnie zwrócić uwagę krajowego towarzystwa naftowego na potrzebę zmiany ustawy z roku 1884 w tym kierunku, aby takowa oparła się o zasady, wyrażone w ustawie górniczej, z zastrzeżeniem godziwych praw właścieli gruntu.

Ze względu na rozwój przemysłu górniczego solnego, uznaje się za konieczne, aby przy Dyrekcyi skarbowej utworzona była osobna administracya salin, a w sprawach, tyczących się wydobywania i produkcyi soli, zupełnie niezależne kolegium Dyrekcyi skarbowej, to jest bezpośrednio podległe tylko Prezydyum tejże Dyrekcyi.

Sekcya radzi dalej, aby przy kopaniu wosku ziemnego, a w szczególności w Borysławiu, zaprowadzono urządzenia centralnego zakładu dla wytwarzania zgęszczonego powietrza, które ma posłużyć do wentylacyi poszczególnych kopalń, tudzież jako motor.

Wreszcie sekcya domaga się rozszerzenia szkoły sztygarów w Wieliczce.

Zgromadzenie wszystkie powyższe wnioski przyjęło bez dyskusyi przez aklamacyę i dokonało wyboru stałej delegacyi. Do delegacyi wybrani zostali: prof. Skibiński, Rawski, Długoszewski i Gąsiorowski.

Na zakończenie obrad przemówił prezes p. Kossuth, który nazwał rezultat pracy zjazdu bardzo zadowalniającym. Wystawa absorbowała wprawdzie uczestników, nie żal jednak tego, gdyż była bardzo interesującą, godną uwagi i piękną — poświęcono jej też wiele czasu. Mowca korzysta ze sposobności, ażeby za urządzenie tak świetnej wystawy wyrazić imieniem zjazdu uznanie i podziękę dyrektorowi wystawy, dr. Marchwickiemu, który niestety nie jest na posiedzeniu obecnym, dlatego należy zapisać to w protokole. (Oklaski.) Uznanie wyrazić należy i tym, którzy przyczynili się do uświetnienia wystawy, wszystkim współpracownikom, którzy natchnęli techników lepszą otuchą; wszystkim serdeczne Bóg zapłać! (Oklaski.)

Uchwalono następnie, aby czwarty zjazd odbył się za trzy lata w Krakowie.

Na wniosek prezesa komitetu zjazdu, p. Goldentala, wyrażono wśród przeciągłych oklasków przez powstanie uznanie i podziękowanie prezesowi zjazdu, panu Kossuthowi za kierownictwo pracami zgromadzenia.

W końcu prof. br. Gostkowski wygłosił zajmujący odczyt na temat »Zagadki lotu« i na tem zjazd zakończył swe czynności.

* *
*

Wieczorem o godzinie 9 zgromadzili się uczestnicy zjazdu na wspólną ucztę w sali kasyna miejskiego. Honorowe miejsca przy stołach zajęli obok Kossutha: ks. Adam Sapieha, p. Antoni Chamiec, zastępca marszałka krajowego, następnie pp.: Gorayski, bar. Gostkowski, poseł Szczepanowski, rektor Dziwiński, dyr. Gorgolewski, radca Mischke, profesor Zacharjewicz, hr. Łubieński i w. i. Pierwszy toast wzniósł p. Kossuth na cześć cesarza Franciszka Józefa, a następnie, jako prezes zjazdu, na cześć gości w ręce ks. Adama Sapiehy.

Ks. Sapieha w wymownych słowach wzniósł toast na dalszą pomyślną pracę techników, którym społeczeństwo zawdzięczać będzie kiedyś w znacznej mierze swoje odrodzenie. P. Niedziałkowski z Krakowa sławił następnie gościnność miasta Lwowa, zastępca marszałka krajowego wzniósł zdrowie techników. Przemawiali jeszcze panowie Zacharjewicz, dziękując, jako radny miejski, za toast p. Niedziałkowskiego, rektor Dziwiński na solidarność techników, Dr. Pomianowski jako prezes kasyna zdrowie gości, inżynier Pollak z Frankfurtu zdrowie pań, a pani Gerzabek (obecna wraz z kilkoma jeszcze paniami na uczcie), małżonka inżyniera Gerzabka z Mielca, na cześć techników, jako ludzi pełnych otwartości, szczerości i żelaznej pracy. Przemawiało jeszcze wielu mowców. Pp. Darowski, Gerzabek i br. Gostkowski wznosili toasty wierszowane, p. Żeleński mówił imieniem młodzieży poświęcającej się studyom technicznym, a p. August Gorayski zamknął szereg toastów, wznosząc »Kochajmy się«.

Z okazyi zjazdu techników odbył się w dniu 13 lipca zjazd uczni b. akademii technicznej i obecnej szkoły politechnicznej. Zjazd ten miał charakter koleżeński, z wystawą zaś tyle miał tylko wspólnego, że członkowie zjazdu zwiedzali gremialnie niektóre działy wystawy.

Towarzystwo pedagogiczne miało w r. 1893 święcić 25 rocznicę istnienia, uroczystość ta została jednak odłożoną na czas wystawy. Z tego powodu przyszedł do skutku dnia 14 lipca walny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie. Zjazd rozpoczął się dnia 14 lipca o godzinte 8 rano nabożeństwem w kościele archikatedralnym rz.-kat. i w gr.-kat. cerkwi.

O godzinie 9 pierwsze posiedzenie w wielkiej sali ratuszowej z następującym programem: 1. Powitanie uczestników zjazdu przez reprezentacyę miasta. 2. Powitanie uczestników zjazdu przez prezesa komitetu obywatelskiego dr. Roszkowskiego. 3. Powitanie przez prezesa Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych dr. Piętaka. 4. Powitanie przez związek polskich gimnastycznych towarzystw sokolich. 5. Zagajenie walnego zgromadzenia przez prezesa Towarzystwa pedagogicznego. 6. Odśpiewanie kantaty jubileuszowej przez Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych lwowskich. 7. Sprawozdanie z całorocznej czynności zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego. 8. Sprawozdanie o stanie funduszów Towarzystwa pedagogicznego. 9. Sprawozdanie o stanie funduszów burs. 10. O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym, odczyt Bronisława Trzaskowskiego.

Drugie posiedzenie odbyło się o godzinie 8 popołudniu w hali koncertowej na placu wystawy z następującym programem: Odczytanie protokołu z pierwszego posiedzenia, sprawozdanie komisyi o wnioskach zarządów oddziałowych, przysłanych zarządowi głównemu, wybór komisyi kontrolującej na rok 1894/5, wybór prezesa,

wiceprezesa i szesnastu członków zarządu głównego, a wreszcie zamknięcie walnego zgromadzenia przez prezesa.

Wieczorem, w hali muzycznej na placu wystawy, odbył się wspólny bankiet, w którym wzięło udział blisko 1000 osób, a między innymi ks. arcybiskup Issakowicz, książę Jerzy Cartoryski, Stan. hrabia Badeni, prof. dr. Piętak, prof. Roszkowski, ks. kan. Lewicki i w. i. Prof. dr. Roszkowski wzniósł pierwszy toast imieniem miasta i komitetu obywatelskiego na cześć cesarza Franciszka Józefa, poczem ks. Czartoryski wzniósł kielich na cześć miasta Lwowa, prof. Rawer na cześć ks. Issakowicza, który odpowiedział pięknym toastem, życząc rozwoju szkolnictwu krajowemu. W dalszym ciągu wznosili toasty: dyr. Fąfara, Dr. Piętak, pp. Nowicki i Trzaskowski, na zgodną pracę nauczycieli obu narodowości nad oświatą ludową, dyrektor Benoni z Tarnowa na cześć pań, a zakończył dyrektor Żeleński toastem: »Kochajmy się!«

Równocześnie niemal, bo dnia 15 i 16 lipca miał miejsce zjazd delegatów Towarzystwa Szkoły ludowej. Z Galicyi i Bukowiny przybyło 72 delegatów kół prowincyonalnych tego Towarzystwa. Obrady Towarzystwa odbywały się w wielkiej sali hotelu Georga dnia 15 i 16 przed południem, po południu zaś zwiedzali delegaci gremialnie wystawę krajową. Zjazd ten, powitany serdecznie przez prezydenta miasta Edmunda Mochnackiego oraz Dra Marchwickiego, pracował gorliwie nad swemi sprawami, pod przewodnictwem prezesa Dra Adama Asnyka, zakończony zaś został wieczornicą w górnych salach restauracyi Baczyńskiego na placu wystawy.

Zgromadzenie powitał rektor Balasits, podnosząc, że Lwów przyjmuje dzisiaj w murach swoich pracowników, których celem nieść pochodnię oświaty pomiędzy lud polski. Tym pracownikom należy się cześć! Podniósł więc kielich na powodzenie idei, w której jedyne zbawienie narodu. Po wychyleniu tego toastu w ręce prezesa Towarzystwa Adama Asnyka, dziarskie »Echo« pod batutą p. Orłowskiego odśpiewało pieśń legionów. Asnyk, podziękowawszy za serdeczne słowa profesora Balasitsa, podniósł, że przeważny udział w pracach Towazystwa biorą kobiety polskie, wniósł więc ich zdrowie w ręce jednej z obecnych pań.

Dr. Boroński przypomniał w świeżości pełnem, pięknem przemówieniu, jak doniosłe znaczenie dla naszej przyszłości narodowej ma oświata ludu i jak ważną jest każda na tem polu praca, a prof. Michał Lityński porównywał nadzieje towarzystwa »Szkoły ludowej« z nadziejami rolnika, rzucającego ziarno w świeżo zoraną ziemię. Rolnik wierzy w bogaty sprzęt i nadzieja ta ogółem go nie zawodzi. I szkoła ludowa wierzy, że ziarno rzucane w glebę oświaty narodowej, wyda plon obfity i przyszłość uwieńczy jej zabiegi pożądanym rezultatem — i wezwał zebranych do wychylenia kielichów na szybkie nadejście szczęsnej tej chwili.

Kasprowicz Jan przypomniał znaczenie r. 1863, poruszył kwestyę haseł organicznych i równorzędnie z niemi wzrosły w pewnych sferach naszego społeczeństwa kierunek rok ten potępiający. Adam Asnyk, który w tym wspaniałym roku młodzieży polskiej czynny brał udział, głosił również otuchę odrodzenia narodu na polu pracy nad wzmocnieniem ekonomicznych podstaw naszego bytu, nigdy jednak nie rzucał przekleństwa na ten wielki poryw, lecz przeciwnie, w wspaniałej poezyi

swojej gloryą go otoczył. Dlatego to młode zwłaszcza pokolenie, pracujące dzisiaj z nim razem nad oświatą ludu, otacza go czcią i uwielbieniem.

W dalszym ciągu w pięknych przemówieniach wznosili toasty: Dr. Nebenzahl na cześć kapłanów-obywateli w ręce ks. rektora Chromeckiego, Asnyk na cześć jednego z wybitnych »zakordonowców«, Dr. Szaflarski na cześć prof. Balasitsa, Skirliński na cześć rodaków z sąsiednich zaborów, a wreszcie ks. Chromecki, zaznaczywszy, że »nie ze Lwowa ani Krakowa wyjdzie zbawienie nasze, ale z patryotycznych usiłowań wszystkich rozszarpanych dzielnic naszych, z Warszawy, Wilna, Poznania, z grodu Podwawelskiego i ze stolicy Rusi«, zakończył toastem »Kochajmy się!«

Wszystkim toastom towarzyszyło »Echo«, które zakończyło wieczornicę odśpiewaniem »Z dymem pożarów«, »Boże, coś Polskę« i »Jeszcze Polska nie zginęła«. Echa tych pieśni wśród tysiącznego tłumu publiczności wzleciały w dal nad wzgórzem stryjskiem..., jako odgłos znaczenia i celu wystawy...

W tych samych wreszcie dniach odbyła się wspaniała uroczystość II. zlot polskich Sokołów.

Przewodnik gimnastyczny tak opisuje te świąteczne prawdziwie dla wystawy chwile:

W dniu 14 lipca o godzinie $8^1/_2$ zrana zebrali się delegaci Związku w sali Sokoła, skąd udali się do katedry na nabożeństwo. O godzinie 10 w tej samej sali odbyło się zagajenie zjazdu. Na tę uroczystość oprócz delegatów przybyło kilkaset Sokołów. Pierwszy przemówił prezydent miasta, dr. Mochnacki, który przywdział wspaniały strój polski i odznakę swego dostojeństwa. Oto mowa jego krótka a serdeczna i pełna zapału:

»Bracia Sokoły! Z niezwykłą radością spełniam miły obowiązek gospodarza miasta, witając drugi zlot Sokołów polskich. Witajcież nam, Bracia, witajcie druhowie, w gościnnych murach tego grodu. Tem milszym jesteście nam gościem, że przybywacie podczas wystawy krajowej, aby podnieść znaczenie naszego święta i uczcić rocznicę i pamięć naszego bohatera ludowego. Hasło wasze: »W zdrowem ciele zdrowa dusza« rozbrzmiewa u nas zawsze i wszędzie, nie przebrzmiewa bez echa, gdyż ta zdrowa dusza budzi i roznieca święty ogień miłości Ojczyzny, który płonie i, da Bóg, nigdy nie zgaśnie. Gdym niemal przed rokiem witał świeżo stworzony Związek Sokołów i z głębi szczerego serca życzył mu powodzenia, powiedziałem te słowa: Zwykle myśl zdrowa, to jak bryłka lodu w lot urasta w lawinę. Znać w szczęśliwej chwili wyrzekłem te słowa, gdyż po tak krótkim czasie widzę dziś wzmocnioną liczną drużynę Sokołów wzorowo zorganizowaną, dzielną i karną — a spodziewam się, że i ofiarną, gdyby przyszło złożyć ofiarę na ołtarzu Ojczyzny. Otóż dziś powiem słowami naszego wieszcza: »Sokole, orla Twych lotów potęga, jako piorun Twoje ramię!« Witajcież mi Bracia, witajcie druhowie pod tem hasłem i przyjmijcie uściśnienie tej bratniej dłoni, a Bóg niech użyczy pomocy!«

Przemówienie to przyjęto grzmiącymi oklaskami.

Następnie przemówił dyrektor wystawy krajowej Dr. Zdzisław Marchwicki w te słowa: »Bracia Sokoły! Po gorących słowach prezydenta miasta i mnie jako dyrektorowi wystawy, potrzebą serca, wypowiedzieć wam radość i szczęście nasze, żeście się tu zebrali, by zlotem waszym uświetnić nasze narodowe święto, — żeście

stwierdzili, że myśl przewodnia wystawy, wzmocnienie jak największe łączności wszystkich czynników naszego społeczeństwa, Waszą jest myślą. Niechaj dni te, które wśród nas spędzicie, będą dla Was dniami pełnymi patryotycznego nastroju, a gdy się znajdziecie na stryjskiem wzgórzu, niechaj duch Wasz wzniesie się tam daleko, pod obłoki, do gwiazd jasnych, kędy łatwiej oku ogarnąć te drogie nam przestwory. A w tych marzeniach ognisko miłości, które z dzielnością społem — matką wszelkiej siły i moralnej i fizycznej — siły te zdobyć, hasłem Sokołów. Oby wystawa nasza — nowem stała się ich źródłem.

Tak samo gorąco jak przemówienie dr. Mochnackiego, przyjęto słowa dyrektora wystawy.

Po nich zabrał głos dr. Tadeusz Romanowicz, prezes Związku sokolego. Przemówienie jego, które podajemy dosłownie, opiewało:

»Czołem! Imieniem Wydziału Związku polskich Towarzystw sokolich, witając ten drugi nasz zlot — spełnię przedewszystkiem miłą sercu powinność, gdy dostojnemu Prezydentowi stolicy kraju od nas wszystkich tu obecnych najserdeczniejsze wyrażę podziękowanie za to tak bardzo życzliwe i ciepłe powitanie nas imieniem miasta. Słowa Twoje, czcigodny Prezydencie, tak prosto z serca płynące, wierzaj, że prosto do serc naszych trafiają, napełniając je szczerą wdzięcznością dla Ciebie i dla tej stolicy, której pierwszym jesteś obywatelem, a której reprezentacya dla sprawy sokolej niespożyte położyła zasługi — napełniając nas dumą, iż na tak życzliwe wyrazy mogliśmy zasłużyć, napełniając dobrą na przyszłość otuchą. Raz jeszcze dzięki ci panie Prezydencie — a Tobie i miastu: Czołem!

A teraz witam Was, zacni a serdeczni druhowie, którzyście na hasło, przez Wydział Związku wydane, tak licznie z wszystkich stron kraju na drugi ten zlot nasz przybyli. Wydając to hasło wiedzieliśmy, że ważymy się na rzecz nie małą i nie łatwą. Świadomi byliśmy tego, i w pierwszej odezwie daliśmy temu wyraz, — że gdy pierwszy zlot mógł do pewnego stopnia liczyć na pobłażliwość społeczeństwa naszego, a w niem tych wszystkich, którzy poważnie a krytycznie patrząc się na wszelkie prace, w zakresie pospolitego dobra podejmowane — gdy do pierwszego zlotu można było jeszcze poniekąd stosować regułę *„in magnis et voluisse sat est“* — to do drugiego zlotu i my sami i społeczeństwo inną już, surowszą przykładać musimy miarę. Teraz już dobre chęci za uczynek nie staną. Teraz już, skoro dzięki szczęśliwej a ofiarnej inicyatywie naszej lwowskiej macierzy jesteśmy zorganizowani jako Związek — gdy od pierwszego, niejako próbnego zlotu dwa lata upłynęły — nie o próbę już idzie i nie o same dobre chęci, ale o złożenie dowodu, że te dwa lata wypełnione były sumienną pracą, o wykazanie istotnego, poważnego, już dokonanego postępu.

Postępu — w czem i na jakiej drodze? Określę to krótkiemi wyrazy: postępu w coraz sumienniejszem wykonywaniu naszych obowiązków, a więc postępu w szerzeniu idei sokolej, postępu w jej wzmacnianiu i ugruntowaniu w nas samych. Nie nam przystoi sąd o tem wydawać, czyśmy w tej pracy naszej w ciągu ostatnich dwóch lat zrobili tyle, ile społeczeństwo od nas ma prawo wymagać — niech to osądzi kraj, który w tej chwili na nas zwrócone ma oczy — niech osądzą ci, którzy dziś i jutro na nasze ćwiczenia patrzeć będą, a po których spodziewamy się, że

pomimo życzliwości patrzeć na nie będą krytycznie. Ja poprzestanę na przytoczeniu cyfry, że gdy przed dwoma laty do ćwiczeń stanęło 600 druhów, obecnie mamy ich z górą tysiączkę — że gdy wówczas w pochodzie liczyliśmy około 1000 druhów umundurowanych, obecnie mamy ich 2000. Poprzestanę na stwierdzeniu faktu, że gdy przed dwoma tygodniami nieuniknione wówczas odroczenie zdawało się nie rokować zlotowi dobrego powodzenia i spowodowało bardzo wielkie trudności, to jednak poszczególne gniazda trudności te pokonały zwycięsko i dziś już możemy śmiało powiedzieć, iż co do liczby uczestników zlot nasz wypadł prawdziwie świetnie.

To też nie mogę poprzestać na samem powitaniu Was, czcigodni druhowie, ale do słów powitania dołączyć muszę słowa braterskiej podzięki. Chętnem, a energicznem pokonaniem trudności z odroczenia powstałych, złożyliście dowód, żeśmy nietylko w liczbę wzrośli, ale też wzrośli w umiłowaniu naszej sokolej idei, w pełnieniu cnoty karności, którą do pierwszych w bractwie naszem zaliczamy, wzrośli w poczuciu obowiązku. A jeżeli dziś już po raz wtóry na wyraz obowiązek kładę nacisk, to dlatego, że zdaje mi się, iż nietylko w ciągu naszego niepodległego bytu, ale i w stuletniej przeszło niewoli, brak poczucia obowiązków był jedną z najkardynalniejszych wad naszych, jedną z głównych przyczyn naszej słabości, naszych klęsk i niepowodzeń, naszych upokorzeń ciężkich i tej naszej niewysłowionej boleści, że stuletnią Kościuszkowską rocznicę święcimy jeszcze rozdarci, jeszcze niewolni. I zdaje mi się, że najwięcej dla przyszłości zdziałają ci, którzy w społeczeństwo nasze zaszczepić zdołają poczucie obowiązku takie, któreby wniknęło w całe nasze życie, domowe i publiczne, osobiste i społeczne, zarobkowe i to wyższe, idealne, patryotyczne, ofiarne, do którego powołanym jest każdy, kto nie chce być jak ten »płaz w skorupie« w nieśmiertelnej odzie Mickiewicza. I zdaje mi się, że przyszłość zdobędziemy wtedy, kiedy z całą świadomością będziemy mogli wzorem angielskiego bohatera powiedzieć: Polska spodziewa się, że każdy z jej synów spełni swój obowiązek. I zdaje mi się wreszcie, że my, Sokoły polskie — stać się możemy silnym czynnikiem ku temu, aby słowa te prawdą się stały, bo te hufce, które jutro w uroczystym przez miasto pochodzie rozwiniemy i te, które przez dwa dni do utrudzających ćwiczeń staną, one istnieją i trzymają się tylko poczuciem obowiązku. I nie doznaliśmy zawodu, odwołując się do tego poczucia, i za to też wszystkim gniazdom i wszystkim na zlot przybyłym druhom z całego serca dzięki. Daj Boże, by te dzisiaj tysiączne hufce rychło na dziesiątki tysięcy liczyć się mogły, daj Boże, aby od nich promieniał coraz potężniej i coraz szerzej przykład sumiennego, ścisłego, karnego spełniania obowiązków. Pod tem hasłem witając was mili druhowie, otwieram ten drugi zlot polskich Sokołów«.

Gdy uciszyły się gorące oklaski, którymi podziękowano prezesowi za piękne, prawdziwie sokole powitanie, przystąpiono do składania przez delegatów kart uwierzytelniających, poczem przystąpiono do załatwienia spraw objętych porządkiem obrad.

Druhowie, którzy w tej czynności nie brali udziału, pospieszyli bardzo wcześnie oglądać miasto lub wystawę. Ogromne, gęsto zabudowane i strojne wzgórze Kościuszkowskie parku Kilińskiego, tudzież liczne pawilony wystawowe roiły się Sokołami, którzy malowniczym strojem wyróżniali się wśród tłumów gości wystawowych i uczestników czterech walnych zjazdów, odbywających się równocześnie ze zlotem sokolim,

a mianowicie zjazdu towarzystwa pedagogicznego, towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, towarzystwa Szkoły ludowej i kongresu pedagogicznego. Ani razu dotąd nie miała wystawa tylu zwiedzających w jednym dniu.

O godzinie 3 po południu rozpoczęła sie próba ćwiczeń maczugami. Ścisłe wykonanie tego zarządzenia odbyło się bez najmniejszej trudności, chociaż w czasie próby żar słoneczny tak był nieznośny i dokuczliwy, że stawienie się na miejscu zbornem wszystkich uczestników ćwiczeń należy uważać jako coś wyższego od prostego spełnienia obowiązku, jako coś graniczącego z poświęceniem, zwłaszcza jeżeli się zważy, iż wskutek konieczności zastosowania budowy boiska do całości wystawy, słońce świeciło ćwiczącym się wprost w oczy.

Przed godziną 5 otwarto dla publiczności wejścia na ogromne trybuny.

Tysiące widzów zgromadziły się, aby być świadkiem wyników pracy sokolej. Dwie »Harmonie«, lwowska i krakowska, przygrywały naprzemian pieśni narodowe, podnosząc uroczysty nastrój, wywołany poważnem a pięknem przystrojeniem boiska. Zewsząd powiewały chorągwie o barwach narodowych, łącząc się harmonijnie z zielenią festonów okalających porozmieszczane wokoło hasła sokole, które zewsząd widoczne, rzucały się widzom w oczy jako jędrne streszczenie tej myśli, której ślubowaliśmy dozgonną służbę. »W zdrowem ciele silny duch« rodził otuchę, że gdy stanie »jeden za wszystkich, wszyscy za jednego« i usłucha wezwania »hej! ramię do ramienia!«, a zrozumie doniosłość komendy »naprzód! wstecz ani krok!«, to pełne sokolej szczerości »czołem Ojczyznie, a szponem wrogowi!« nauczy nas poświęcić »wszystko dla Ojczyzny!« i wierzyć silnie, że »zapał, karność i męstwo da Sokołom zwycięstwo«. Prawdziwie wspaniale i wymownie wypadła dekoracya smukłej wspinalni. U góry, z skrzydłami rozpiętemi do lotu, piękny ptak sokoli, po bokach nieco niżej dwa mniejsze sokoły, pomiędzy nimi na tle biało-amarantowej draperyi olbrzymi biust wielkiego Naczelnika, pod nim hasło związkowe »w jedności siła«, a wszystko to otoczone flagami, chorągiewkami, zielenią, składało się na całość uroczą, dla serca rzewną, dla myśli płomienną.

O godzinie $5^1/_2$ ozwała się sygnałowa trąbka naczelnika, a Harmonia lwowska zagrała piękny marsz Czerwińskiego. Było to zapowiedzią, że na boisko wkracza kolumna ćwiczących maczugami. Oczy wszystkich zwrócone na trybunę naczelnika związkowego. Za chwilę pod wodzą pierwszego zastępcy jego dr. Edmunda Cenara weszła na boisko, trzymając maczugi na barkach, długa, dotąd jeszcze na żadnem boisku sokolem niewidziana kolumna maczugowców, złożona z pięćdziesięciu piątek. Pochód miarowy, równy, prześliczny, powitano głośnymi okrzykami i oklaskami. Zdążał on środkiem boiska aż do tylnej jego granicy, poczem kolumna rozpadła się na dwie połowy w ten sposób, że wszystkie nieparzyste piątki zaszły na lewo, parzyste zaś na prawo zwracając się ku trybunom zachodnim i krocząc naprzód tak długo, pokąd każdy rząd nie stanął w linii oznaczonej liczbami bieżącemi od zachodu ku wschodowi, poumieszczanemi na tabliczkach wzdłuż północnej i południowej baryery boiska. W ten sposób uzyskano piękny i równy rozstęp do przodu.

Ćwiczenia przy dźwiękach walca »Na falach Dunaju« odbyły się bez zarzutu, wykonanie ich spotkało się z gorącem i dobrze zasłużonem uznaniem. Oczywiście, w bliższy opis wdawać się nie można; byłoby to daremnym wysiłkiem. Pióro nie

przeniesie na papier obrazu tego baletu ramion dzierżących maczugi, tak samo, jak żaden nawet błyskawiczny aparat fotografa uchwycić go nie zdoła. Dość powtórzyć powszechne zdanie, że ćwiczenia maczugami tak wykonane, jak 14. lipca i dnia następnego, mają tylko jedną wadę, że — kończą się zbyt prędko.

Z kolei nastąpiła gra w piłkę nożną (foot-ball). Stanęły do niej dwa oddziały przeciwników różniących się odmienną barwą spodni ćwiczebnych, oddział krakowski i lwowski. Celem tej gry bardzo zajmującej jest przebicie piłki nogą przez bramę przeciwnika. Jeden i drugi oddział uważał za obowiązek, starać się usilnie o przebicie piłki. I rozpoczęła się gonitwa po ogromnem boisku, świadcząca o tem, że jedni i drudzy pałali żądzą zwycięstwa. »Ale równe obu siły«; walka pozostała nierozstrzygniętą, a dumne z tego wyniku obie strony ustąpiły z boiska godnie i zgodnie, jak przystało szlachetnym zapaśnikom, druhom. Wielkie zajęcie widzów, przeplatane od czasu do czasu wybuchami wesołości, nie było bezprzedmiotowe: gra w piłkę nożną nadaje się znakomicie dla młodzieży jako jeden z doskonałych środków pobudzających do ruchu i wyrabiających zwinność, przytomność umysłu, energią.

Trzecim punktem programu były zawody i równoczesne budowanie piramid na drabinach wolnostojących. Przed trybunami dla obu muzyk i przed trybuną naczelnika budowano piramidy. Co chwila przedstawiano nowe obrazy — jeden piękniejszy od drugiego. Zwinność dzielnych i nieustraszonych budowniczych szła w zawody z ich siłą. I tu także walczyli o lepsze druhowie krakowscy z lwowskimi. Jednym i drugim trzeba przyznać, że w tym rodzaju ćwiczeń doprowadzili do znakomitych wyników, które bodaj czy nie wykraczają poza ramy racyonalnych, hygienicznych ćwiczeń gimnastycznych.

Zawody jednostek obejmowały pięć grup:

a) skok w wyż i wspieranie ciężaru.
b) » » » i rzucanie »
c) » » dal i wspieranie »
d) » » » i rzucanie »
e) bieg na chyżość.

Miara ocenienia: 1. w skoku w wyż obowiązkowy skok = 1·00 *m*, do 1·50 *m* liczy każdy decymetr 1 punkt, ponad 1·50 *m* każdy decymetr 2 punkty; 2. w skoku w dal: obowiązkowy skok równa się 3·00 *m*; do 4·00 *m* liczy każdy decymetr $^1/_2$ punkta, ponad 4·00 *m* każdy decymetr 1 punkt; 3. wspieranie ciężaru: obowiązkowo 5 wspierań ciężaru 50 *kg* ważącego; każde wsparcie ponadto liczy 1 punkt; 4. rzucanie ciężaru: obowiązkowy rzut ciężaru 15 *kg* ważącego na dal 3·00 *m*, każdy decymetr ponadto liczy jeden punkt; 5. bieg: przestrzeń 300 *m*, obowiązkowy czas 120 sekund, każde dwie sekundy mniej liczą 1 punkt.

Od zawodów tych byli wyłączeni naczelnicy i członkowie gron nauczycielskich.

Zwyciężyli w grupie: *a)* dr. Owadiuk Feliks z Jarosławia,
b) » Fischer Marceli z Przemyśla,
c) » Dobija Wojciech ze Lwowa,
e) » Stamirowski Tadeusz ze Lwowa.

Zwycięzcy ci nie otrzymali żadnej nagrody i nie stawali dla niej do zawodu, ponieważ było postanowionem, iż zwycięzcy wywalczą dla gniazd, do których na-

leżą, wzmiankę honorową. Wzmianka ta należy się tedy gniazdom w Jarosławiu, we Lwowie i w Przemyślu.

Następnie odbyły się popisy Kolarzy-Sokołów. Całość publicznego występu w pierwszym dniu zlotu spotkała się z powszechnem uznaniem umiejętnego i systematycznie przygotowanego i przeprowadzonego popisu, a jeżeli tenże trwał nieco za długo, co było skutkiem uchwały wykonania w dwóch dniach programu pierwotnie na trzy dni wyznaczonego, to pomimo tego dokładnością i pięknością szczegółów umiał przykuć uwagę widzów do samego ostatka.

Wieczorem w teatrze skarbkowskim odbyło się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu zlotu sokolego, rozpoczęte pięknym prologiem i obrazem z żywych osób, a zakończone polonezem i mazurem błękitnym.

W dotychczasowem sprawozdaniu o zlocie byłem zwykłym kronikarzem, opisującym wszystko, co miało związek z uroczystościami dnia pierwszego, takiem piórem, jakiem pisze każdy przeciętny kronikarz. Ale drugi dzień zlotu, dzień wyznaczony przez Związek na wielkie święto sokole, na złożenie publicznego hołdu temu, który pierwszy u nas wypowiedział hasło równości i braterstwa, taki dzień wymaga pióra, któreby do jego wielkości i świetności umiało dostroić się choćby w części pięknością i świetnością opisu. Musiałoby ono posiadać dar roztoczenia nad całą uroczystością jasnych słońca promieni, takich, jakie nam w tym dniu świeciły, musiałoby umieć tak władać sercami, aby rozjaśniać je radością i dumą, taką, jaka z nas i z tysięcy widzów tęczowymi promieniała blaskami, a zarazem osnuć perłami łez, takich, jakie w tym dniu wyciskało szczęście i marzenie, musiałoby być miękkie, jak modłów pieśń, podniosłe, jak chorału głos, przejmujące, jak bojowej surmy chrzęst. Niestety, nie mojemu piórу być mistrzem i dlatego wybaczcie, że nie roztoczy przed wami nawet słabego cienia tego, co widziały oczy, co uczuwały serca, że jednem słowem i tu także będzie piórem kronikarza.

Przed 8 godziną rano zdążały pochodem zwykłym, czwórkami liczne zastępy sokole z kwater i ze sokolni lwowskiej na namieście św. Jerzego, skąd miał wyruszyć pochód uroczysty na boisko wystawowe. Zewsząd spieszyły tłumy widzów, aby zająć ulice, któremi pochód miał przechodzić. Na miejscu zbornem tablice z napisami siedzib gniazd oznaczały, gdzie które ma się ustawić. Rozkazy wydawał naczelnik Durski osobiście i za pośrednictwem swoich przybocznych, pieszego dr. Walleka i konnego dr. Smutnego. Porządek utrzymywał konny oddział sokoli, zapobiegając, aby nawał publiczności na miejscu zbornem nie utrudniał i nie opóźniał sformowania się hufców według rozkazów pomieszczonych przed zlotem w »Przewodn. gimn.«. Sformowano cztery hufce złożone z grup ustanowionych w celach ćwiczebnych.

Z uderzeniem godziny 9. wyszedł rozkaz rozpoczęcia pochodu. Ozwały się trąbki naczelników, donośne słowa rozkazów i dźwięki pięknego marsza sokolego. Ruszono.

Na czele konny oddział sokoli czwórkami pod komendą dr. Bayera, za nim »Harmonia« lwowska, dalej prezes Związku dr. Romanowicz z naczelnikiem związkowym dr. Durskim i przybocznym dr. Wallekiem, za nimi członkowie Wydziału Związku w odstępach przepisanych regulaminem pochodowym, dalej zaś cztery hufce sokołów.

Cały pochód zamykał oddział konny, złożony z 10 druhów.

Już na wstępie zaznaczyłem, że pochodowi naszemu nie towarzyszyły nieustanne okrzyki lub oklaski i nie sypał się na nas deszcz kwiatów; owszem na długiej przestrzeni, jaką przebyliśmy, ulicami: Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Karola Ludwika, Maryacką, Akademicką, Mikołajską, Zyblikiewicza i Stryjską — była niekiedy taka cisza, iż mogło zdawać się, jakoby tysiące i tysiące widzów, które zaległy chodniki lub tłoczyły się w oknach i na balkonach, szły za popędem zwykłej ciekawości, głodnej przelotnego podrażnienia wzroku, nie zaś z potrzeby serca... Ja te serca widziałem w około, widziałem w blaskach oczu, patrzących życzliwie i przyjaźnie na ten długi, równy i piękny korowód, widziałem je w przyspieszonym oddechu piersi wolnych na kilka dni od tej barbarzyńskiej zmory, co nawet myśli nakłada kaganiec, widziałem je w cichych westchnieniach i szeptach, które płynęły za nami, błogosławiąc myśl, co nas zespoliła w codzień liczniejszą rodzinę braci...

I wobec takich świadków, raźnie i pięknie i karnie szliśmy, nie bacząc na bezlitośny upał, szliśmy tam, gdzie miłościwe oblicze Naczelnika pragnęło nas ujrzeć i zliczyć i rozjaśnionem okiem wyczytać nam zapał z twarzy spalonych żarem słonecznym.

Dopiero w górnej części ulicy Stryjskiej zwolniliśmy kroku, mogąc odetchnąć swobodniej w cieniu drzew przydrożnych, a jakby w nagrodę trudów zmęczenia, spotkaliśmy się z niezwykłem w tych stronach zjawiskiem, równie dla oka jak dla serca miłem, ptaka sokolego, który, szybując nad nami nisko a spokojnie, zdawał się robić przegląd szeregów naszych!...

Tymczasem zbliżała się 11. godzina, początek właściwej uroczystości. Druhowie konni zatrzymali się na miejscu zbornem, piesi zaś przy dźwiękach muzyk i wśród serdecznych powitań ze strony widzów zgromadzonych na trybunach, zapełnili boisko, ustawiając się hufcami twarzą ku wschodowi. Wzorowy porządek, śliczne, równe ustawienie się wywołały słuszny podziw i zachwyt.

Na wzniesieniu pod biustem Kościuszki stanęli półkolem zwróceni twarzami ku hufcom członkowie Wydziału Związku, obok nich prezesowie wszystkich gniazd i dwudziestu chorążych ze sztandarami. Wśród ciszy wielkiej, uroczystej, rozległy się z bocznej trybuny tony »hymnu Sokołów«, odśpiewanego z towarzyszeniem muzyki przez połączone chóry Lutni, Echa i Sokoła lwowskiego.

Gdy ucichła ostatnia nuta wzniosłego śpiewu, rozwarły się podwoje głównej bramy i zastępca naczelnika lwowskiego d. Władysław Janikowski wniósł na boisko rozwinięty sztandar, który Sokół lwowski złożyć miał Związkowi uroczyście w darze. Prześliczny to dar, a tem droższy sercu, że wykonany w lwowskim towarzystwie »Pracy kobiet«. Podczas uroczystości wręczenia miał tylko jedno lico, karmazynowe, zapełnione haftem; drugie, białe, musiało czekać aż do zamknięcia wystawy na prześliczny obraz Matki Częstochowskiej, haftowanej ręką zaszczytnie znanej i srebrnym medalem odznaczonej p. Jaworskiej. W samym środku karmazynowego lica wzlata cały w promieniach piękny srebrny ptak sokoli z ciążkami w szponach i wstęgą, na której napis: Związek Sokołów polskich. Otacza go koło złożone z herbów tych miast, gdzie w chwili sporządzenia sztandaru były towarzystwa

związkowe, oznaczone napisem siedziby i roku założenia. W osi podłużnej lica umieszczony zewnątrz koła po jednej stronie herb Lwowa, po drugiej Krakowa. U dołu zamknięto to koło herbem polskim, jakby wielki pierścień wspaniałą pieczątką. Poprzeczne brzegi lica zamykają srebrne gałązki dębowe, podłużne — wijąca się wstęga dla przyszłych napisów i herbów tych gniazd, które przystąpią do Związku. Kilka z nich ugrupowano już w zwojach górnej wstęgi.

Dr. Janikowski, rozwinąwszy sztandar, stanął z nim obok wiceprezesa lwowskiego Dr. Dzięd z i e l e w i c z a, który, zwracając się ku prezesowi Związku, przemówił następującemi słowy:

»Dostojni goście! Serdeczni druhowie! Przezacny prezesie Związku!

Nazwano nas, »Sokoła« lwowskiego, »macierzą« polskiego sokolstwa. Wielce zaszczytne to miano dostało nam się po 25 latach pracy, w chwili jej ćwierćwiekowego jubileuszu, święconego przed dwoma laty na I. zlocie polskiego sokolstwa, w chwili, kiedy się ziszczało najgorętsze nasze pragnienie, kiedy powstawał Związek polskiego sokolstwa. Mniemamy, żeśmy na to zaszczytne miano rzetelną pracą zasłużyli.

Ale matka Polka, kiedy przemagając najsroższy z ludzkich bolów — ból matczynego serca — słała synów swych na pole nieraz beznadziejnej walki, dawała im w drogę talizman, rzecz drobną, ale wielkiej mocy, dawała im — szkaplerz, co nieraz, jak puklerz, odtrącał nieprzyjacielską kulę, a zawsze dawał niezachwianą wiarę w sprawę, za którą szli do walki, kryjąc w sobie tajemnicę tych nadludzkich prawie zwycięstw naszych, nad któremi świat się zdumiewał.

Idziecie na walkę i pracę i — wierzajcie mi — na większą jeszcze i cięższą, niż ta, którą my spełniamy; więc i w tem chcemy być dobrą macierzą, byście szli na nią ze znakiem wiary w zwycięstwo i jedności w działaniu. Dajemy Wam symbol tej jedności — ten sztandar, na którym nasz »Sokół« pod szeroko rozpięte swe skrzydła garnie nas wszystkich nierozerwalnym — bo w najdroższym z naszych znaków sprzęgniętym — łańcuchu braterstwa; sztandar, na którego krwawe pole zaszczytem jest się dostać, ale hańbą by było, zeń zniknąć! (Tu zastępca naczelnika lwowskiego, dr. Władysław Janikowski, rozwinął sztandar.)

Jeżeli idzie o symbol i dobrą gwiazdę, to nie mogło się to stać w chwili właściwszej, jak w tej, w której naród nasz na wspomnienie swego Naczelnika stanął, żeby zdać przed nim raport ze swojej całowiekowej pracy. I my stajemy tu do tego raportu, a gdy wspomniemy, że przed dwoma laty jeszcze liczono gniazda nasze o mało więcej nad 30, a dziś stajemy tu przeszło w dwójnasób; gdy wspomniemy, że w hasłach tych naszych sztandarów — a przedewszystkiem w tem prostem, krótkiem haśle, które na Waszym wypisaliśmy sztandarze: »W j e d n o ś c i s i ł a!« — tkwi hasło t e g o, przed którym dziś myślą do raportu stajemy: to nam się wolno krzepić myślą, że raport nasz nie zasłuży na naganę. My odtąd tylko szeregowcy i tylko w jednem pragniemy być pierwsi: w posłuszeństwie bezwzględnem dla Związku, w karności bez zastrzeżeń, w miłości bezgranicznej dla znaku, pod którym on nas powiedzie.

Wiedźcie i zwyciężajcie!«

Dr. R o m a n o w i c z, ująwszy w dłonie podany mu sztandar, który w ciągu

jego przemówienia odebrał sekretarz związkowy, tak odpowiedział na piękne słowa dr. Dzięddzielewicza:

»Z uczuciem wielkiej radości i najserdeczniejszej wdzięczności biorę z zacnych rąk Twoich, szanowny druhu, ten wspaniały dar lwowskiej macierzy. Przyjmuję go imieniem Związku jako nowy dowód troskliwości tej naszej macierzy o dzieło, które sama wielkim wysiłkiem i wielką ofiarnością stworzyła — biorę jako zadatek pomyślnego rozwoju Związku, biorę go jako zewnętrzny znak ciążącego na nas wielkiego obowiązku, abyśmy ideę w lwowskim Sokole wypielęgnowaną zachowali w całej czystości. Biorę go jako znak tej idei, a biorę go z otuchą, którą w nas ukrzepił drugi znak widomy, jaki dziś mieliśmy, i to nie malowany, ale żywy prawdziwy znak sokoli. Gdyśmy przed chwilą przechodzili hufcami ku boisku, ujrzeliśmy w przestworzu nad głowami naszemi wznoszącego się sokoła żywego. Z hasłem »czapki w lot« witaliśmy serdecznie tego sokoła, pod którego znakiem żyjemy. W tej myśli wręczacie nam ten sztandar, w tej myśli my go od Was wdzięcznem przyjmujemy sercem. W tej zaś uroczystej dla nas chwili, silniej niż kiedykolwiek uczuwamy potrzebę wypowiedzenia głośno, wobec kraju całego, jaką jest ta idea, której sługami my się wyznawamy. Pragniemy, aby kraj wiedział dobrze i rozumiał, czego chcą ci dziwni ludzie, którzy w wieku konwenansów przywdzieli na siebie strój niezwykły, mówią do siebie »druhu«, zamiast »panie«, nie zdejmują czapki przed nikim, i witają się między sobą nie dawnem »padam do nóżek« — a których jest już dziś w kraju kilka tysięcy i da Bóg, będzie coraz więcej.

Chwila, w której zrodziło się u nas, a najpierw we Lwowie, sokolstwo polskie, nadaje mu znamienną a niezatartą cechę i świadczy, iż nie było ono prostem naśladownictwem tego, co gdzieindziej czyniono, że nie było sztuczną jakąś, obcą rośliną, ale, że naturalną koniecznością wyrosło, jako żywa latorośl na żywym pniu narodowym. Matką mu była gorąca miłość Ojczyzny, rodzicem trzeźwy rozsądek — a u kolebki jego stały wielkie klęski narodu. Sokolstwo powstało po ostatnim strasznym pogromie, jaki spadł na nasz naród lat temu trzydzieści. Goić głębokie a bolesne rany z tego pogromu, krzepić siły narodu, aby nietylko klęskę przetrwał, ale i na przyszłość uzbierał potężne sił zasoby — oto była i jest po dzień dzisiejszy nieustanna troska wszystkich wiernych synów Ojczyzny. I w tej też myśli, a nie z marnego naśladownictwa obcych wzorów powstało polskie sokolstwo. Powiedzieli sobie twórcy jego, że siły narodu rozwijać się muszą organicznie, jeżeli się mają rozwijać skutecznie. Powiedzieli sobie dalej, że jeżeli to ma iść drogą organiczną, toż żaden z czynników narodowej siły zapomnianym być nie może. Nietylko potrzeba nam podźwignięcia umysłowych, moralnych i ekonomicznych sił narodu, lecz trzeba krzepienia siły fizycznej. Nie będzie silnem umysłowo i moralnie ani też ekonomicznej nie rozwinie energii, a już zgoła przyszłości dla narodu nie zdobędzie pokolenie skarłowaciałe fizycznie, bezkrwiste, o nerwach nieznoszących wstrząśnień, o mięśniach, nie mogących podołać żadnej pracy i wytężeniu. Nad zahartowaniem tych nerwów, nad wzmocnieniem tych mięśni, nad nadaniem im sprężystości i gibkości, zaczął Sokoł lwowski pracować naprzód przez ćwiczenia samych członków Towarzystwa, następnie przez objęcie nauki gimnastyki dla młodzieży szkolnej, wreszcie przez kształcenie nauczycieli gimnastyki — zaczem poszedł dalszy obo-

wiązek, ażeby przy światłej pomocy świata lekarskiego samą technikę gimnastyki i jej umiejętną stronę coraz rozwijać i doskonalić.

Wszakże — jak dziecko, które się wypiera ojca swego i matki swojej, wyrodnem jest, bo się ono przeciw prawom przyrody wyrodziło i bunt przeciwko nim podnosi — tak my bylibyśmy wyrodnymi, gdybyśmy się zaprzeć chcieli tej idei, z której sokolstwo się zrodziło, gdybyśmy zapomnieć chcieli o wielkiej potrzebie, dla której ono powstało, gdybyśmy w samem ćwiczeniu siły fizycznej cel upatrywać chcieli ostateczny. I bylibyśmy, jak owo biblijne drzewo figowe, które ścięte będzie i w ogień rzucone, bo owoców nie niesie — gdybyśmy kiedykolwiek zapomnieć mogli o tem, że z narodowego gruntu wyrośli i narodowemi karmieni sokami, my tylko na tym narodowym gruncie skutecznie działać i pomyślnie rozwijać się możemy. Mamy więc nad sobą pana, któremu służymy, a tym panem naród — mamy nad sobą panią, której słuchamy, a tą panią nasza ziemia ojczysta. I wiemy, że temu państwu naszemu najlepiej, najskuteczniej służyć będziemy, gdy będziemy w sobie rozwijać te cnoty, których nam brak, a które rozwijać możemy, pozostając najściślej w granicach naszej działalności, jako gimnastyczne towarzystwa. Brak nam karności — nie tej niewolniczej, która ze strachu i bezmyślności zrodzona, nikczemność tylko płodzić może, ale tej, która wiernie wykonywa to, co jest zbiorowej a wolnej woli wynikiem. Tę karność kształcimy tym oto mundurem, który jest dla nas publiczną kontrolą — kształcimy na boiskach naszych i w tych oto naszych szeregach, w których ludzie osiwiali i poważne zajmujący stanowiska chętnie poddają się komendzie młodszych, których zbiorowa wola na ich czele postawiła. Brak nam ścisłości w pełnieniu obowiązków, brak punktualności w pracy. Te cnoty kształcimy także w szeregach naszych, w których wojskowy rygor panuje i panować musi. A za tym mundurem, który jest jednaki dla wszystkich, a za tem wojskowem uszeregowaniem się naszem idzie jeszcze jedno: szczere koleżeństwo — wyrażające się na zewnątrz nazwą »druh«, którą się wzajemnie darzymy. A za ćwiczeniem i hartowaniem siły fizycznej, za przyzwyczajaniem się do trudów, idzie też wyrabianie moralnego hartu, wytrwałości, energii.

Oto streszczona w krótkich zarysach idea sokola — oto duch, który nas ożywia — kierunek, jaki pracy naszej nadajemy. Tę ideę wypielęgnowała nasza lwowska macierz, która nas dzisiaj sztandarem tym obdarza — tego ducha zaszczepiła w nasze sokolstwo i zaiste dumną z tego być może. Idei tej zawsze wiernymi pozostaniemy, duchowi temu upaść nie damy i to wam dziś, przy odbiorze z rąk waszych tego sztandaru ślubujemy.

Roztocz więc nad nami skrzydła swoje ukochany nasz ptaku — i nie obawiaj się, aby się one w rękach zbrukały. My zawsze za lotem twych skrzydeł chcemy i będziemy podążać: w y ż e j! Wyżej w uszlachetnieniu serc i umysłów, wyżej w braterskiem ukochaniu wszystkich synów tej naszej ziemi, wyżej w hartowaniu ducha i ciała, w wyrabianiu woli, w poczuciu obowiązków, w mądrej a wolnego człowieka godnej karności, wyżej w wiernej, wytrwałej aż do końca, niezmordowanej służbie tej naszej Ojczyznie, która jest dla nas wszystkiem na ziemi. W y ż e j!«

Przemówienie to wywarło głębokie wrażenie. Wszyscy prezesowie gniazd cisnęli się rozrzewnieni do mowcy, aby zamienić z nim serdeczny uścisk dłoni, a w szereregach stojących na boisku zagrzmiało jednogłośne — czołem!

Teraz powrócili reprezentanci towarzystw i chorążowie do swoich szeregów, a gdy chóry odśpiewały »Straż nad Wisłą«, następnie zaś muzyka odegrała hymn legionów, rozległ się donośny sygnał, a za nim rozkaz: »w pochód« i przy dźwiękach muzyki hufiec za hufcem, w tym porządku, w jakim przybył na boisko, przedefilował przed sztandarem związkowym na komendę swych dowódców: »baczność! — w lewo patrz!« Trzymając sztandar w górę podczas całej defilady, byłem podwójnie wzruszony i dumny; raz że mnie właśnie dostało się trzymać znak związkowy podczas pierwszej uroczystości, a powtóre, że mogłem być najbliższym i ciągłym świadkiem pochodu, o którym wolno mi powiedzieć: prześliczny, wzorowy — pomimo umęczenia druhów pochodem na boisko, długiem staniem na »baczność» i szalonym upałem«.

Następnie ruszyła armia sokola pochodem w tym samym co przedtem szyku przez główną aleę wystawy z powrotem ku miastu, zdążając jednak wprzód ku pawilonowi przemysłowemu, gdzie okrążono skarbonkę Towarzystwa Szkoły ludowej. Każdy z druhów rzucił grosz jakiś, a przykładowi temu wtórowały rzesze publiczności wśród grzmiących oklasków. W ten sposób okazał Sokół, jak umie słowa w czyn zmieniać.

Wieczorem zebrali się Sokoli w hali koncertowej na pożegnalną wieczornicę. Prezes Związku Tadeusz Romanowicz pożegnał drużynę sokolą w serdecznych słowach jedynem wezwaniem, aby spełniali wiernie obowiązki Sokoła. Uczta wśród ożywionej pogawędki, przeplatana produkcyami muzyki, chóru »Echa« oraz solisty Borkowskiego i deklamatora Janikowskiego, przeciągnęła się do późnej nocy. Na zakończenie odsłonięto obraz z żywych osób, przedstawiający przysięgę Sokołów przed sztandarem. Obraz ten wywołał prawdziwy zachwyt wśród sokolej braci — czuło się, że wszyscy mają w sercach to, co obraz przedstawia.

Kongres pedagogów odbył się w dniach 17, 18 i 19 lipca.

Nazwa ta nie zupełnie odpowiadała treści, gdyż był to nie zjazd fachowy, lecz zgromadzenie ludzi zajmujących się pedagogią i sprawami pedagogicznemi. Zjazd ten nie odbywał się na wystawie, lecz w sali ratuszowej, przyszedł do skutku jednak z powodu wystawy, a tak doborem obradujących jak i ważnością spraw, które były przedmiotem, należał do najpiękniejszych zjazdów wystawy. Uczestnicy kongresu tego z wszystkich dzielnic polski jawili się licznie. Zgromadzenie składało się w połowie z pań. Posiedzenia pełne odbywały się w sali ratuszowej, sekcyjne zaś w gmachu gimnazyum polskiego.

Pierwsze posiedzenie zagaił prezes komitetu urządzającego ks. Jerzy Czartoryski, który wskazał, że zadanie, dla którego się zebrano: roztrząsanie zagadnień pedagogicznych, wymiana myśli i powzięcie uchwał jest arcyważnem. Zadanie wychowania jest zadaniem nietylko jednostek i rodzin, ale całych narodów i całej ludzkości. Dla naszego narodu jest ono jednem z najtrudniejszych. Prezes wita następnie przybyłych z innych dzielnic wyrazem radości i wdzięczności, że mimo rozlicznych trudności przybyli do Lwowa. (Oklaski.) Staraniem komitetu będzie, pobyt im

tutaj jak najbardziej uprzyjemnić. W końcu mowca życzył kongresowi pomyślności w pracy ku chwale Bożej i pożytkowi Ojczyzny«. (Oklaski).

Następnie zabrał głos p. wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dr. Bobrzyński w tych słowach:

»Zaproszony przez komitet przyjąłem chętnie obowiązek przemówienia na wstępie obrad kongresu. Zaznaczać stanowiska, z jakiego władza szkolna zapatruje się na wiece nauczycielskie, chyba nie potrzebuję. Jedne z nich, jak konferencye nauczycielskie urządzają się wprost z ramienia Rady szkolnej, inne powstają z inicyatywy prywatnej. Zjazdy takie przyczyniają się niewątpliwie do rozwoju szkolnictwa, do szerzenia pewnych nowszych idei wśród nauczycielstwa, a mają tę wygodną stronę, że dyskutując o różnych kwestyach i stawiając postulaty, nie są obowiązane do ich przeprowadzenia. Mogą zatem iść nieco śmielej niż władze, poruszać kwestye, o których same są przekonane, że na razie i od razu przeprowadzić się nie dadzą. Tym sposobem jednak wiele myśli i projektów wydobywa się na porządek dzienny, które przedyskutowane fachowo i przetrawione, dostają się następnie na stół krajowej Rady szkolnej, jako owoc dojrzały, z którego ona potem korzystać może.

Zwracając się do dzisiejszego zjazdu, podnosi p. wiceprezydent dwie okoliczności: naprzód, że kongres odbywa się wśród wystawy krajowej, powtóre, że nie ma on cechy zjazdu fachowego — lecz jest pierwszym ogólnym zjazdem pedagogów polskich. Wystawa, szczególniej w pawilonach szkolnych, należycie przestudyowana, pozwala wyrobić sobie przekonanie, do czego kraj doszedł po ostatnich latach 25 w rozwoju szkolnictwa — i może z niejednego umysłu ustąpią pessymistyczne zapatrywania, które nieraz, szczególniej poza granicami kraju o naszem szkolnictwie panują. Galicya miała i ma do spełnienia zadanie, które było do pewnego stopnia obcem szkolnictwu w innych dzielnicach kraju, nawet pamiętnej komisyi edukacyjnej. Szkoła otrzymała dawniej materyał młodzieży stosunkowo nieliczny i już do pewnego stopnia wychowany i przygotowany — dzisiejsza szkoła ma do czynienia z masami, o których dawniej nie miano pojęcia. Tłumy młodzieży ze wszystkich warstw przyciąga ona ku sobie i stara się doprowadzić je do wyższego stopnia inteligencyi, do wykształcenia uczuć i przekonań. Zadania tego spełnić, wyrugować z kraju mnóstwa analfabetów, od razu niepodobna. Kto jednak przypatrzy się dzisiejszemu stanowi szkolnictwa w kraju, ten się przekona, że ofiarność kraju, praca nauczycielstwa i współdziałanie licznych innych czynników zrobiły wiele i że zaszliśmy dalej, niż zrazu można było przypuszczać. Wystawa przekonywa dalej, że szkolnictwo nasze nie jest szablonowem, nie ogranicza się do szkoły ludowej, średniej i uniwersytetów, lecz rozrosło się nadspodziewanie, zdobyło najrozmaitsze dziedziny i wielu korytami zmierza do tego, ażeby odpowiedzieć potrzebom społeczeństwa znajdującego się na wyższym stopniu kultury. Wymagań rodziców, ich interesu osobistego w wychowaniu dzieci, często nie można pogodzić we wszystkich szczegółach z potrzebami społeczeństwa i postulatami szkoły. Dziecko musi się dość wcześnie zdecydować w obraniu kierunku, narażone jest możliwie i na jego zmianę. Jest to niedogodność wielka, ale szkoła jej usunąć nie może, bo inaczej musiałaby się pozbyć rzeczy najważniejszej: dążenia do postępu i rozwoju,

wynikającego ze specyalizowania różnych działów nauki i pracy. Szkoła ludowa w Galicyi liczy się już z tem do pewnego stopnia. Nie jest ona szablonowa; podzieliła się na wiejską i miejską, przybiera specyalne kierunki, rolniczy, przemysłowo-handlowy i liczy się z tem, ażeby społeczeństwu w tych kierunkach dostarczyć zdolnych i wykształconych pracowników. W jeszcze wyższym zakresie, w szkołach średnich, obok gimnazyów stanęły szkoły realne, mające piękną przyszłość, które należy w kraju podwoić lub nawet potroić i których nowa organizacya okazuje się coraz pożyteczniejszą. Nie dość na tem. Musimy dla tych szkół tworzyć jeszcze konkurentów: szkoły handlowe i przemysłowe, oraz szkoły rolnicze takie, które mają obok celów zawodowych także cel dania uczniom wykształcenia ogólnego. Ten jest program, do którego władza szkolna w Galicyi z całą świadomością zmierza. A z tego wynika też konsekwencya: tworząc dla gimnazyów tak silnych konkurentów, musimy gimnazyom zapewnić swobodę, iżby się mogły bronić i w swoim zakresie spełnić to wszystko, do czego są powołane. Studya klasyczne nie mogą przeto doznać w gimnazyum ujmy, lecz winny być tembardziej pielęgnowane dla zrozumienia ducha cywilizacyi starożytnej, dla utrzymania łączności między tradycyą naszej narodowej przeszłości a przyszłością. Łączność ta gwarantuje nam, że cywilizacya, która łączyła nas z Zachodem, nie będzie przerwaną, że źródło, z którego czerpała i czerpie nasza literatura pełnemi dłońmi, nie zgaśnie, że ta cecha piękna i idealnego polotu, która odznacza naszą literaturę, nie dozna zaćmienia. (Oklaski.) Oto są kierunki zasadnicze, które wobec Zjazdu ośmieliłem się zaznaczyć, nie wątpię, że znajdą one wszystkie tutaj swój wyraz.

Jedna rzecz — zakończył mowca — łączy nas wszystkich, którzy pracujemy na różnych polach narodowej oświaty: myśl o dobru publicznem, o tem, że mamy do czynienia ze społeczeństwem, w którem jednostki są różnie wykształcone, ale że to społeczeństwo jest jedno, i że pracując dla niego, składamy prace nasze na jednym ołtarzu dobra publicznego. Temi myślami przejęty, temi uczuciami przepełniony, przesyłam kongresowi w imieniu mojem i Rady szkolnej krajowej najgorętsze życzenia. Nie wątpię, że praca jego odbije się dodatnio w życiu publicznem, a zapewniać nie potrzebuję, że dyskusye, uchwały i wnioski będą przedmiotem najgruntowniejszej i najżyczliwszej rozwagi władzy szkolnej — a daj Boże, spełnione.

Następnie zabrał głos prezydent miasta p. Mochnacki, i zaznaczywszy zasługę Towarzystwa pedagogicznego i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w stworzeniu instytucyi, która wszystkie promienie myśli i ducha na polu szerzenia oświaty w jedno wielkie ognisko ma skupić i połączyć wszystkie patryotyczne usiłowania i dążenia w jedno tętno potężne, — powitał imieniem Lwowa całem sercem pierwszy kongres pedagogów polskich i życzył powodzenia jego pracom.

Rektor Dr. Ćwikliński powitał kongres następującą przemową: »Imieniem Uniwersytetu lwowskiego mam zaszczyt powitać czcigodne Zgromadzenie. Że pierwszy kongres pedagogów polskich przyszedł nareszcie do skutku, że się odbywa w tym grodzie, w tej chwili, w związku z powszechną wystawą krajową, że zgromadził tylu uczestników, przedstawicieli różnych kierunków i działów nauki oraz licznych przyjaciół szkolnictwa, stąd słuszne zadowolenie, słuszna radość u wszystkich dobrze myślących. Uniwersytet lwowski uczestniczy w tej radości — a chce

także uczestniczyć w pracy kongresu, — rozumiejąc dobrze, że nauka na najwyższym stopniu jest tylko ogniwem, które wiązać się winno z nauką na innych stopniach w jeden nieprzerwany łańcuch. Moc i siła tego łańcucha zależą od tego, czy wszystkie ogniwa są równie trwałe i czy dobrze się z sobą spajają. Więc wszyscy bez wyjątku — zarówno ci, co uczą na niższym szczeblu, jak i my, co wykładamy na uniwersytetach i akademiach — wszyscy bez wyjątku jedną winniśmy mieć myśl i równe staranie o całość, do jednych zdążać winniśmy celów. Ta wspólność naszych myśli i ostatecznych zadań będzie niezawodnie tłem obrad kongresu i sprawi, że nie zasklepimy się w granicach sekcyj.

Życzę powodzenia kongresowi, życzę, aby obrady jego wyszły na dobro szkoły i młodzieży, na dobro kraju, w którego miłości, dla którego pomyślności zostały podjęte«.

Z kolei przemówił prof. Dr. Roszkowski imieniem obywateli miasta Lwowa, którzy polski kongres pedagogiczny uważali zdawna za jedną z najpilniejszych spraw do zrealizowania.

Następnie ks. Jerzy Czartoryski podziękował mowcom poprzednim za serdeczne słowa powitania i wezwał zgromadzenie do ukonstytuowania prezydyum Zjazdu. Na wniosek komitetu wybrano przez aklamacyę prezesami honorowymi: Dr. Piotra Chmielowskiego, Dr. Euzebiusza Czerkawskiego, Dr. Antoniego Małeckiego, Dr. Motty'ego z Poznania i Stanisława hr. Tarnowskiego. Prezesami rzeczywistymi wybrano pp.: Dr. Stanisława hr. Badeniego, Dr. Henryka Jordana i Dr. Leona Kulczyńskiego. Prezesami sekcyj: Dr. Ludwika Ćwiklińskiego, Dr. Ludwika Kubalę, Dr. Placyda Dziwińskiego, Dr. Ludwika Dzieduszyckiego i Dr. Józefa Szpilmana.

Hr. Stanisław Badeni, objąwszy przewodnictwo, podziękował za wybór. Przyjmuje go w przekonaniu, że zgromadzenie chciało w ten sposób dać wyraz przekonaniu, iż społeczeństwo powinno brać żywy udział w pracach szkoły. Temu przekonaniu dawał mowca wyraz w życiu swem przy każdej sposobności w przekonaniu, że tak samo jak społeczeństwo nie ma prawa domagania się od szkoły spełnienia zadania, jeżeli szkoły i szkolnictwa staraniem swem nie obejmuje, tak samo szkoła i nauczyciel zadaniu nie sprosta, jeżeli nie będą mogli liczyć na współdziałanie społeczeństwa. (Oklaski.)

Prezes powołał na sekretarzy: pp. Librewskiego, Sasa i Geciowa. Ks. Czartoryski odczytał nadesłane listy od hr. Tarnowskiego i Dr. Eug. Czerkawskiego, w których usprawiedliwiają nieobecność swą na kongresie.

Nastąpił odczyt Dr. Karbowiaka: »O stanie dotychczasowych, o potrzebie, planie i środkach dalszych studyów nad dziejami edukacyi i szkół polskich«. Odczyt przyjęto oklaskami. Na tem posiedzenie zamknięto.

Już przy końcu posiedzenia nadszedł od ministra oświaty Dr. Madeyskiego telegram następującej treści: »Żałuję mocno, że urzędowe czynności nie pozwalają mi powitać osobiście szan. zgromadzenia; życzę szczerze, aby obrady kongresu wydały plon obfity i stały się nowym bodźcem i zachętą do skutecznej pracy na polu oświaty«.

Następny dzień oraz przedpołudnie dnia 19 lipca poświęcono obradom sekcyj-

nym, które przerwano krótkiem posiedzeniem plenarnem w dniu 18 lipca po południu. Trzecie pełne posiedzenie kongresu i zamknięcie odbyło się dnia 19 lipca.

Według programu wygłosiła jedna z prelegentek rzecz o wymaganiach dzisiejszej doby w wykształceniu dziewcząt i zakończyła wnioskiem:

Kongres uchwala, iż dążyć należy:

1. do hartowania zdrowia i charakteru, oraz wyrabiania samoistności w dziewczętach;

2. do praktycznego zwrotu w wychowaniu średniem i gruntownego kierunku fachowego;

3. do założenia szkoły gospodarstwa przemysłowego dla kobiet;

4. do systematycznego obznajamiania (we właściwym wieku) z gospodarstwem domowem i pielęgnowaniem dzieci;

5. do dopuszczenia kobiet do wszelkich źródeł wiedzy, mogących pogłębić ich rozwój umysłowy i spotęgować obywatelskie i patryotyczne uczucia.

Zgromadzenie zatwierdziło tę uchwałę *en bloc.*

Nastąpił odczyt p. Wład. Satkego »O potrzebie krzewienia zasad pedagogicznych w społeczeństwie«. Ponieważ prelegent nie zakończył żadnymi wnioskami, przeto przystąpiono do ostatniego punktu programu, tj. do sprawozdania z czynności sekcyj.

W imieniu sekcyi I. i II. przedstawił prof. Mańkowski kongresowi do zatwierdzenia następujące uchwały:

1. Najlepszą formą praktycznego przygotowania kandydatów stanu nauczycielskiego w szkołach średnich do ich zawodu, są gimnazya seminaryjne. W tym celu należy:

a) urządzić dwa gimnazya seminaryjne: jedno we Lwowie, drugie w Krakowie; każde ma mieć ukwalifikowanego w tym kierunku dyrektora i przynajmniej po jednym profesorze fachowym w każdym przedmiocie;

b) tylko kandydaci, którzy złożyli teoretyczny egzamin nauczycielski mogą być przyjęci do takich gimnazyów (liczba jednak tych kandydatów ma być ograniczona do sześciu, najwyżej ośmiu, w wyjątkowych razach można także odstąpić od żądania poprzedniej kwalifikacyi teoretycznej);

c) każdy z kandydatów ma być oddany pod opiekę fachowego profesora i otrzymuje przy końcu roku świadectwo od dyrekcyi.

2. Celem pozyskania trwałej podstawy dla wychowania młodzieży w duchu narodowym dążyć należy:

a) do skreślenia dziejów wychowania w sposób krytyczny;

b) do wytworzenia pedagogiki uwzględniającej odrębne właściwości narodu naszego.

3. Kongres objawia życzenie, aby nauka historyi i geografii ziem dawnej Polski zaprowadzoną była jako przedmiot odrębny i obowiązkowy w szkołach średnich.

4. Celem pewniejszego przeprowadzenia edukacyi młodzieży w duchu narodowym, uznają sekcye potrzebę dalszych, głębszych i prędszych badań dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce. (Badania te dadzą się skutecznie dokonać tylko przy pomocy zbiorowych, dobrze zorgnizowanych sił).

5. Egzamina dojrzałości w dzisiejszej swej formie nie odpowiadają swemu celowi.

6. Dzisiejszy sposób odbywania egzaminów dojrzałości należy tak zmienić, aby nie według cenzur w poszczególnych przedmiotach oceniano dojrzałość ucznia, lecz przez głosowanie.

7. Kongres uważa za pożądane zakładanie obok gimnazyów i szkół realnych, gimnazyów realnych z językiem łacińskim, a bez języka greckiego.

8. Kongres uznaje potrzebę najstępujących zmian w przepisach egzaminacyjnych dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich:

a) prace domowe egzaminacyjne mogą być zastąpione pracami seminaryjnemi lub dokonanemi w laboratoryach w ciągu studyów filozoficznych;

b) pożądane jest ściślejsze określenie wymagań przy egzaminach klauzurowych i ustnych;

c) pożądane jest ułożenie wykładów uniwersyteckich w ten sposób, aby w ciągu lat czterech miał kandydat nauczycielski sposobność poznać w całości przedmiot obrany;

d) pożądane jest praktyczne kształcenie kandydatów przez hospitowanie w szkołach średnich, a także przez samodzielne przerabianie lekcyj.

9. Kongres uznaje konieczną potrzebę katedry pedagogiki i dydaktyki oraz teoretycznych seminaryów pedagogicznych na uniwersytetach krajowych.

10. Kongres uznaje za potrzebne, aby na politechnikach w większej niż dotąd mierze wykładano nauki humanistyczne, na uniwersytetach zaś wprowadzono wykłady ogólne nauk technicznych, podające zasady i wyniki takowych.

Ponieważ według regulaminu Zjazdu dyskusya nad uchwałami sekcyj nie ma miejsca, przeto kongres przyjął je do zatwierdzającej wiadomości.

Z kolei referent sekcyi III. prof. Mandl przedłożył następujące uchwały:

I. Kongres uważa za konieczne, by szkoły przemysłowe, z warsztatami połączone, obok zawodowego kształcenia młodzieży rozwinęły działalność wychowawczą — i w tym kierunku zaleca: 1. kształcenie nauczycieli zawodowych także w kierunku pedagogicznym; 2. poddanie młodzieży w warsztatach pod nieustanny nadzór nauczycieli technicznie wykształconych; 3. wprowadzenie do urządzeń szkolnych sal rekreacyjnych.

II. Celem podniesienia poziomu wiedzy u uczniów tych szkół, pożądanem jest opracowanie i wydanie nowego podręcznika dla nauki języka polskiego, któryby uwzględniał obok artykułów treści przemysłowej i ekonomicznej, także artykuły dotyczące ogólnego wykształcenia na gruncie narodowym.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

Następnie prof. Świechło imieniem sekcyi IV. dla spraw szkół ludowych i prywatnego wychowania przedłożył 22 obszernych wniosków, które podajemy w streszczeniu:

1. Kongres uważa za rzecz pożądaną, ażeby oba krajowe towarzystwa, zajmujące się szkolnictwem, rozwinęły działalność w kierunku ożywienia studyów nad historyą szkolnictwa i oświaty w Polsce i w tym celu zainicyowały utworzenie osobnej stałej instytucyi.

2. Kongres wyraża przekonanie, iż państwo i kraj powinny przychodzić w pomoc młodzieży, która z powodu ubóstwa do szkoły wcale nie uczęszcza lub uczęszcza nieregularnie.

3. Kongres uważa za pożądane, ażeby w powyższym kierunku społeczeństwo jak najenergiczniejszą rozwinęło działalność.

4. Kongres uznaje za rzecz pierwszorzędnego znaczenia ułatwienie pobierania nauki dzieciom tej części ludności, która z powodu oddalenia od szkoły uczęszczać do niej nie może, a ciężary na utrzymanie szkoły ponosi.

5. Kongres domaga się uregulowania wykonywania przepisów przymusu szkolnego w ten sposób, aby nauczyciel stanął wyłącznie na stanowisku nauczyciela wychowawcy.

6. Kongres wyraża życzenie, ażeby przy nauce religii uwzględniano więcej stronę etyczną.

Wnioski 7 i 8 zajmują się religijnem wychowaniem dzieci.

9. Kongres wyraża potrzebę zespolenia towarzystw, dobro oświaty na celu mających, w jedno powszechne towarzystwo.

10. Kongres uznaje ochronki, tak miejskie jak wiejskie, za bardzo pożyteczne.

11. Nauce języka ojczystego ma być w szkole ludowej przyznany jak najobszerniejszy zakres.

12. Wychowanie elementarne odbywać się powinno w duchu wybitnie narodowym.

Wniosek 13. domaga się dołożenia jak najusilniejszych starań o wydanie jak najtańszych i jak najprzystępniejszych podręczników historyi narodu polskiego.

14. Kongres uznaje jako pożądane, rozszerzanie w szkołach rycin i portretów, odnoszących się do historyi polskiej.

15. Kongres wyraża życzenie, żeby duchowieństwo, urządzając po wsiach i miasteczkach w dniach pamiętnych dla narodu polskiego nabożeństwa, pouczało lud o znaczeniu tych uroczystości.

16. *a)* Ze względu na zgubny wpływ, jaki dzieci moralnie zepsute na dzieci moralnie zdrowe w szkołach wywierają, pożądane jest zakładanie instytucyj wychowawczych dla dzieci moralnie zepsutych;

b) ustawy szkolne powinny zawierać postanowienia co do usuwania dzieci zepsutych ze szkoły, a przymusowego wychowania ich w zakładach specyalnych;

c) zakłady specyalne takie nie powinny być zakładami karnymi — lecz wychowawczymi;

d) nad dziećmi, które takie zakłady opuściły, ma być rozciągnięta dalsza opieka przez dostarczenie im pracy;

e) dzieci uwięzione w zakładach karnych za przekroczenie lub zbrodnię, powinny być umieszczane osobno a nie ze starszymi więźniami;

f) zanim zakłady wychowawcze dla dzieci zaniedbanych powstaną, powinny władze szkolne zezwalać na usuwanie dzieci zepsutych ze szkoły.

17. Kongres uchwala: *a)* ponieważ wychowanie dzieci umysłowo upośledzonych, idyotów itp. jest prawie powszechnie zaniedbane, a dzieci te stają się z czasem ciężarem społeczeństwa — pożądanem jest urządzanie specyalnych zakładów dla takich dzieci; *b)* w większych miastach należy tworzyć dla nich osobne klasy pod kierunkiem fachowo wykształconych nauczycieli.

18. Kongres wyraża przekonanie, że polskie pisma peryodyczne dla dzieci są istotnie ważnym czynnikiem narodowo-wychowawczym.

19. Pisma pedagogiczne powinny otworzyć działy dla krytyki wydawnictw dla młodzieży.

20. Kongres wyraża życzenie, by drogą konkursu uzyskać pracę wykazującą, jaki jest obecny stan literatury dla młodzieży i jakie są jej potrzeby.

21. Należy w ostatnim roku nauki dopełniającej oraz w 8 klasie szkół wydziałowych zaprowadzić naukę wychowania.

22. Kongres uznaje potrzebę szerzenia wiadomości pedagogicznych we wszystkich warstwach społeczeństwa zapomocą artykułów, odczytów, pouczeń itp.

Uchwały powyższe Kongres zatwierdził.

Sekcya V. uchwaliła następujące wnioski:

1. Kongres pedagogów polskich wyraża naglącą potrzebę, aby nauki hygieny udzielano obowiązkowo we wszystkich szkołach ludowych, średnich, przemysłowych, w seminaryach duchownych, na wszystkich wydziałach Uniwersytetu i szkół politechnicznych, a to z uwzględnieniem celu każdej szkoły i potrzeb każdego zawodu.

2. Kongres oświadcza się za wprowadzeniem zabaw i gier gimnastycznych w czasie przerw międzynaukowych, zorganizowanych na wzór gier w parku Jordana i to w szkołach wszelkiej kategoryi, przez co będzie zaprowadzona równowaga między fizycznem a duchowem wychowaniem.

3. Jest rzeczą wielce pożądaną, aby wszystkie zakłady naukowe były zaopatrzone w odpowiednie boiska i sale gimnastyczne.

4. Również należy dążyć do tego, aby wzorowy regulamin ćwiczeń i gier gimnastycznych tak w czasie przerw międzynaukowych, jakoteż po nauce, był drukiem ogłoszony i dostał się do rąk każdego nauczyciela.

5. Jest rzeczą wielce pożądaną, aby obowiązek uczęszczania na naukę rozpoczynał się w szkołach ludowych z ukończonym siódmym rokiem życia, przyczem się nadmienia, że dzieci, pod względem fizycznym i umysłowym zupełnie rozwinięte, mogą być przyjmowane do szkoły już po ukończonym szóstym roku życia.

6. Kongres oświadcza się z całą stanowczością za najrychlejszem zaprowadzeniem instytucyi lekarzy szkolnych.

7. Należy wydać popularną broszurę o powstawaniu krótkowidztwa i o środkach zapobiegających tej groźnej chorobie. Kongres wyraża nadzieję, że całe społeczeństwo poprze w tej mierze jego usiłowania.

8. Kongres uchwala odnieść się do władz szkolnych, aby rozpisały konkurs na wzorową ławkę szkolną i aby plany budynków szkolnych badane były komisyjnie.

Wnioski powyższe Kongres uchwalił.

Prof. Majchrowicz przedstawił dodatkowo następujący wniosek sekcyi I i II: Kongres wyraża życzenie, by Towarzystwo pedagogiczne, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych i Towarzystwo szkoły ludowej jak najrychlej obmyśliły środki, przy pomocy których możnaby jak najskuteczniej przyjść z pomocą rodakom na Śląsku, krzątającym się około założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Imieniem sekcyi IV przedłożyła pani S. wniosek o uproszenie Towarzystwa pedagogicznego i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, iżby zajęły się w jak

najkrótszym czasie wprowadzeniem w życie uchwał Kongresu, a w swoim czasie zainicyowały zwołanie II kongresu pedagogów polskich. Wniosek ten zgromadzenie przyjęło, poczem wnioskodawczyni zawezwała zgromadzonych do składki na rzecz »Towarzystwa Szkoły ludowej«. Zarządzona natychmiast składka przyniosła kwotę 100 zł.

Na tem program prac Kongresu wyczerpano.

Zamykając Zjazd, przemówił prezes Stanisław hr. Badeni mniej więcej w te słowa:

»Gdy program prac Kongresu wyczerpany, spadł na mnie miły obowiązek podziękowania wszystkim, którzy podjęli inicyatywę zwołania Kongresu, szczególniej zaś Komitetowi przygotowawczemu i zastępcy przewodniczącego prof. Sołtysikowi, którego żmudnej pracy głównie zawdzięczyć należy, że Kongres przyszedł do skutku. W sprawozdaniach i wnioskach, które Zgromadzenie uchwaliło, wskazał Kongres środki i drogi, na których myśli tu poruszone mają być urzeczywistnione. Między sprawami, które Kongres omawiał, na pierwszem miejscu są sprawy tyczące się bezpośrednio wychowania narodowego. Że tak być musiało, rzecz naturalna, bo był to Kongres pedagogów polskich. Uchwały nasze w tych sprawach były jednomyślne, rzecz to słuszna, bo gdzie idzie o wychowanie narodowe, tam między nami różnic być nie może. (Oklaski.)

W innych kwestyach, ściśle pedagogicznych, ścierały się zdania i ścierać się powinny, bo to jest dowód ich żywotności i szczerego zajęcia się niemi. Całkiem prostą jest rzeczą, że z niektórych kwestyj, ściśle pedagogicznych, wywiązać się musiały w toku dyskusyi zagadnienia natury społecznej, a w dalszej konsekwencyi i politycznej. A — że tu — zgodności w zapatrywaniach nie było i być nie mogło, to również rzecz naturalna, bo Kongres musiał być obrazem sprzecznych zapatrywań społecznych i politycznych w kraju. Ale, jakiekolwiek miał Kongres zapatrywania, pamiętać należy, iż, jak społeczeństwo tak i świat pedagogiczny do zupełnego wyrównania różnic istniejących — tak rychło przynajmniej — nie doprowadzą.

Czy wszystkie myśli tutaj poruszone spełnione zostaną, nie od nas zależy; stwierdzić jednak należy, że o ile rzecz tyczy sie Galicyi, to życzliwość, okazana Kongresowi przez p. Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, za co mu imieniem Kongresu najszczersze składam podziękowanie (brawa) — daje nam nadzieję i gwarancyę, iż wnioski i życzenia Kongresu będą przedmiotem ścisłego badania najwyższej krajowej magistratury szkolnej. Są jednak zadania i cele Kongresu, których spełnienie już od nas samych zależy. Stwierdzić to należy tembardziej, iż dobrze będzie, jeżeli będziemy pamiętali, że gdyby te cele i korzyści osiągnięte nie zostały, w takim razie winę nie komu innemu, lecz tylko sobie samym przypisywać będziemy musieli.

Zadaniem i celem Kongresu było także między innemi, byśmy się wzajemnie poznali i zbliżyli, a zarazem zdali sobie rachunek, czy i jak w danych warunkach obowiązki swoje spełniamy; byśmy nabrali otuchy do dalszej pracy, byśmy się przekonali, czy nasza praca bezowocną nie jest; byśmy stwierdzili, co się dotychczas zrobiło i co jeszcze zrobić potrzeba. Bo jak szkodliwem jest przecenianie sił własnych, tak szkodliwem, a może szkodliwszem jest jeszcze powątpiewanie we własne

siły. (Oklaski.) Jeżeli o tem pamiętać będziemy, to spełnienie zadań Kongresu już od nas samych zależeć będzie. Tu niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że my wszyscy, pokrzepieni widokiem tego, cośmy już w kierunku wychowania narodowego zrobili, i wzmocnieni poczuciem nigdy nierozerwalnej wspólności między nami wszystkimi (oklaski), pokrzepieni poczuciem jedności celów i owiani miłością jednej tylko sprawy, z podwójnym zapałem wrócimy do zwykłych zawodowych i prywatnych czynności i pamiętać będziemy, że w warunkach naszego bytu politycznego, każdy z nas ma nietylko obowiązek ten, który winien swemu zawodowi, nietylko obowiązek, który dobrowolnie na siebie przyjął, ale zarazem także ma do spełnienia obowiązek patryotyczny i narodowy. (Huczne oklaski.) Jeżeli to poczucie w sobie wzmocnimy i tak wzmocnieni do zajęć zawodowych około oświaty powrócimy, to z pewnością nie będzie powiedziane, że pierwszy Kongres owoców nie wydał. (Brawa.)

A jeżeli było tu wypowiedziane życzenie, żeby ci, którzy nad wykonaniem uchwał Kongresu czuwać mają, zdali Kongresowi przyszłemu sprawę, jak nasze życzenia wypełnione zostały, to może dobrze będzie, ażebyśmy sami sobie także wypowiedzieli, że i my zdamy sprawę, jak obowiązki nasze co do wychowania, każdy w granicach możności, w granicach politycznego bytu i swoich warunków spełnił.

Co do kwestyi: gdzie przyszły Kongres miałby się odbyć? to, gdybyśmy szli za głosem serca naszego, pragnęlibyśmy, by się odbył tam, gdzie są najtrudniejsze warunki bytu narodowego, i zkąd dochodzi nas przykład, jak we wszelkich, nawet najtrudniejszych warunkach, pracować nad wychowaniem narodowem można. A jednak oznaczać miejsca nam nie wolno; niech wolno będzie stwierdzić, że pragniemy, aby przyszły Kongres odbył się w ognisku życia umysłowego polskiego, gdzie, oby była zagwarantowaną swoboda myśli i swoboda słowa. (Huczne oklaski.)

Jeszcze raz dziękuję wszystkim, zwłaszcza gościom pozakrajowym, a szczególniej tym, których droga była i długa i może nie tak łatwa.

Na tem posiedzenie zamykam«. (Oklaski.)

Profesor Jarochowski z Wrocławia wyraził całemu prezydyum serdeczne podziękowanie, a zarazem wezwał Zgromadzenie, ażeby przez powstanie wyraziło prezesowi Kongresu, hr. Stanisławowi Badeniemu, cześć i szacunek.

Hrabia Stanisław Badeni w imieniu własnem i kolegów podziękował i na tem obrady Kongresu o godzinie 6 wieczór zamknięto.

* * *

O godzinie 8 wieczorem członkowie Kongresu zebrali się na ucztę pożegnalną. Około 120 osób, między niemi wiele pań, zasiadło do stołów ustawionych w podkowę. Honorowe miejsca zajęli: hr. St. Badeni, ks. arcybiskup Issakowicz, wiceprezydent Rady szkolnej dr. Bobrzyński, ks. Jerzy Czartoryski, dr. Marchwicki i dr. Piętak. Szereg toastów rozpoczął Stanisław hr. Badeni, wznosząc toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, orędownika oświaty, któremu kraj nasz zawdzięcza, że wychowanie i kształcenie dzieci na narodowych podstawach rozwijać się może i rozwija skutecznie.

Następnie przemówił dr. Marchwicki mniej więcej w te słowa: »Dumną jest stolica kraju, że gości w swoich murach uczestników Kongresu pedagogicznego.

Powiedzieć mogę, że tu w tej chwili, dzięki uczestnikom Kongresu, budzą się myśli, które doprowadzić nas mogą do lepszej przyszłości. A wszystkich łączy jedno hasło: miłości ojczyzny. W tym znaku nasza siła i źródło naszych natchnień. Natchnienie zaś, to początek dzieła. Z wiarą więc w lepszą przyszłość, wznoszę w imieniu miasta toast na cześć uczestników Kongresu«.

Dr. Kulczyński, dyrektor gimnazyum św. Anny w Krakowie, wzniósł kielich na pomyślność miasta Lwowa i jego gościnnych obywateli. Ks. Jerzy Czartoryski pił zdrowie »najbliższych naszemu sercu, których nazwać po imieniu nie pozwalają stosunki«. Radca Trzaskowski wyraził cześć należną prezydyum Kongresu. Radca p. Baranowski, przypomniawszy zasługi duchowieństwa polskiego, które, czy w dobrej, czy złej doli, nadawało wychowaniu młodzieży kierunek narodowy polski, wskazał jako żywy przykład na czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza, którego zasługi czci naród cały. Ks. arcybiskup Issakowicz, odpowiadając na ten toast, błogosławił działalność pedagogów polskich jako przewodników w wielkiej idei odrodzenia.

Wznosili w końcu toasty: Dr. Roszkowski na cześć pań, poseł Stanisław Szczepanowski, który wskazał na zupełnie odmienne od innych narodów powołanie polskiego nauczycielstwa, mającego obok chleba, o wiele jeszcze szczytniejsze powołanie w narodowem wychowaniu młodego pokolenia, wreszcie Dr. Piętak, profesor Czesław Pieniążek z Krakowa i inni.

Po uczcie, która w wielkiem ożywieniu przeciągnęła się do godziny 11, część biesiadników udała się do lokalu Koła literacko-artystycznego na zebranie uczestników Kongresu literatów i dziennikarzy.

II. zjazd literatów i dziennikarzy polskich był obok zlotu sokolego najświetniejszem może zgromadzeniem z tych, którym wystawa dała początek. Wszyscy niemal, co w Polsce jaśnieją talentem i pracą literacką znaleźli się we Lwowie, przybywając ze stron dalekich, by tu, jako ognisku wówczas polskiem, roniecić ognisko polskiej myśli literackiej i naukowej.

Trzy dni, na prace zjazdu przeznaczone, ledwie starczyły na wyczerpanie następującego programu:

Dnia 19 lipca, czwartek, o godzinie 11 przedpołudniem, w sali koncertowej na wystawie, pierwsze publiczne zebranie: 1) Zagajenie i ukonstytuowanie Zjazdu; 2) Mowy powitalne; 3) Uchwalenie regulaminu obrad Zjazdu; 4) Odczyt Dra Chmielowskiego p. t. »Ostatnie dziesięciolecie literatury naszej«.

Dnia 20 lipca, piątek, od godziny 9 rano i od 3 popołudniu obrady czterech sekcyj: 1) literackiej, 2) oświaty ludowej, 3) dziennikarskiej, 4) językowej. Posiedzenia odbywały się w salach gimnazyum Franciszka Józefa.

Sekcya I. Po wyborze trzech sekretarzy sekcyi: 1) »O traktowaniu literatury polskiej«, ref. Dr. I. Franko. Korref. Dr. H. Biegeleisen. 2) »O teatrze polskim w Galicyi«, ref. Stanisław Pepłowski. 3) »O stosunku teatru do literatury dramatycznej w Królestwie polskiem«, ref. Bogdan Bogdański. 4) »Potrzeba podręcznika literatury powszechnej«, ref. Walerya Marrené. 5) »Wzajemny stosunek literatury polskiej i ruskiej«, ref. Dr. I. Franko. 6) »O potrzebie łącznika między

polskimi zakładami muzealnymi i bibliotekami«, ref. Z. Wasilewski. 7) »Prawo zbiorowości w tworzeniu«, ref. Cezary Jellenta.

Sekcya II. Po wyborze trzech sekretarzy sekcyi: 1) »Rzut oka na literaturę polską dla ludu, pod panowaniem rosyjskiem«, przez Anonima. 2) »W sprawie oświaty ludowej w Poznańskiem«, ref. Dr. Zygmunt Celichowski. 3) O literaturze ludowej Śląska pruskiego i Łużyc», ref. Dr. Alfons Parczewski. 4) »Piśmiennictwo i wydawnictwa ludowe na Śląsku austryackim«, ref. ks. J. Michejda, korref. Dr. Witold Lewicki. 5) »Sprawa oświaty ludowej w Galicyi«, ref. Jan Amborski, korreferent Dr. I. Franko. 6) »Projekt teatrzyków ludowych«, ref. Michał Bałucki.

Sekcya III. Po wyborze trzech sekretarzy sekcyi: 1) »O informowaniu prasy zagranicznej«, ref. ks. Dr. Jan Badeni. 2) »O postępie reformy korespondencyi politycznej«, ref. Tadeusz Czapelski. 3) »O stemplu dziennikarskim«, ref. Henryk Rewakowicz. 4) »O bezimienności w prasie», ref. Dr. Adam Bieńkowski. 5) O stosunkach materyalnych dziennikarstwa polskiego«, ref. Teofil Merunowicz. 6) »Sprawa czystości języka w publicystyce«, ref. Dr. Jan Karłowicz.

Sekcya IV. Po wyborze trzech sekretarzy sekcyi: Dr. J. Baudouin de Courtenay, Dr. A. Brückner, Dr. A. Kalina, Dr. J. Karłowicz i Dr. A. Kryński: 1) »Sprawa przyjęcia jednolitej pisowni, proponowanej przez Akademię umiejętności w Krakowie«, ref. Dr. Baudoin de Courtenay. 2) »O ile należałoby uwzględnić narzecza ludowe w gramatykach«, ref. dr. J. Karłowicz, korref. Dr. Rom. Zawiliński. 3) »Narodowy folklor«, ref. Dr. Jan Karłowicz.

Dnia 21 lipca, sobota, od godziny 9 rano posiedzenie wspólne wszystkich sekcyj w sali ratuszowej. 1) »O potrzebie swojskiego kierunku w naszej literaturze«, ref. Stanisław Szczepanowski. 2) »O własności literackiej«, ref. Dr. G. Roszkowski. 3) »O utworzeniu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy literatów«, ref. Albert Wilczyński. 4) »Rodzimość i wpływ obcy w literaturze i sztuce«, ref. Dr. J. Tretiak. 5) »O potrzebie pisma poświęconego sprawom literatury ojczystej«, ref. Dr. H. Biegeleisen.

Dnia 22 lipca, niedziela, o godzinie 9 rano Msza św. w kościele katedralnym rzym.-kat. (Pieśń Bogarodzico); o godzinie pół do 11 w sali koncertowej na wystawie: wykład Dra Wojciecha Dzieduszyckiego »O zadaniach dziennikarstwa polskiego« — »Sprawozdanie z obrad i czynności Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich« — »Wnioski w sprawie przyszłego Zjazdu« — Zamknięcie Zjazdu.

* * *

Hala muzyczna na placu wystawy zapełniła się w dniu otwarcia Zjazdu po brzegi reprezentantami świata literackiego i dziennikarskiego z różnych stron kraju. Wśród poważnych pracowników na niwie literatury ojczystej, zajęła miejsca brać dziennikarska, a prawdziwą ozdobą tego zebrania były panie, z których wiele wybitne i zaszczytne stanowisko w literaturze naszej zajmuje. Zgromadzenie uświetnili obecnością swą: ks. arcybiskup Issakowicz, zastępca marszałka krajowego p. Antoni Chamiec, ks. Adam Sapieha, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Stanisław hr. Badeni, dyrektor wystawy Dr. Marchwicki, p. Stan. Motty, prezes Koła polskiego, w Berlinie, prezydent miasta p. Mochnacki, Wojciech hr. Dzieduszycki itd. Wśród obecnych byli pp.: Jarosław Vrchlicki, Jellinek, Juliusz Kossak, prezes Koła lite-

racko-artystycznego w Krakowie; Szubert, dyrektor teatru czeskiego w Pradze i wiele innych znakomitych gości.

Zebranie i Zjazd zagaił Dr. Ludwik Kubala, prezes Koła literacko-artystycznego we Lwowie, piękną przemową, w której witając obecnych, a przedewszystkiem pobratymców — Czechów — podziękował im za przybycie. Innym z dalekich stron przybyłym nie dziękował — bo przybyli do własnego domu. Złożył też podziękowanie wszystkim, którzy do uświetnienia Zjazdu się przyczynili. Zaznaczył wreszcie współudział pań w Zjeździe, powitał je z uszanowaniem i stwierdził, że od tej chwili runęła bezpowrotnie zbutwiała baryera przesądu, która dotąd odgraniczała kobiety-literatki od szerszego świata literackiego. (Oklaski.) Prezes wyraził żal, że wielu z tych, »którzy literaturę tworzą» znakomitości literackich przybyć nie mogło. Wskazując program prac Zjazdu, rozdzielonych pomiędzy sekcye, dotknął dwóch najważniejszych, najżywotniejszych dziś kwestyi: kwestyi wpływu literatur obcych na piśmiennictwo polskie i kwestyi ujednostajnienia pisowni polskiej, w których to kierunkach Zjazd dostarczy wielu cennych zdań, spostrzeżeń, rad i wskazówek, i zapisze się niewątpliwie korzystnie w dziejach rozwoju literatury naszej.

Mowę prezesa Kubali przyjęto hucznymi oklaskami.

P. Antoni Jaxa-Chamiec, zastępca marszałka krajowego, witając uczestników Zjazdu, podniósł łączność, istniejącą pomiędzy pracownikami na arenie politycznej, parlamentarnej i administracyjnej, a pracownikami na niwie publicystyki i dziennikarstwa. Żywi więc zastępca marszałka krajowego wielką sympatyę dla Zjazdu.

Prezes Wydziału krajowego zakończył życzeniem, ażeby Zjazd zadania swe programowe w pełni wykonał, przynosząc dla całego kraju pożądane owoce.

Prezydent Mochnacki, w krótkiej lecz jędrnej a serdecznej przemowie, powitał uczestników Zjazdu imieniem miasta, oddając hołd pracownikom pióra, reprezentującym znakomitą potęgę słowa — za którą idzie potęga czynu. Powitał następnie reprezentantów prasy polskiej, dającej przykład, jaką prasa patryotyczna być winna — i zakończył życzeniem: »Szczęść Boże! pracom Zjazdu«.

Prezes wystawy, ks. Adam Sapieha, wygłosił przepiękną mowę powitalną, w której rzekł, że ofiarując się uczestnikom Zjazdu niejako na przewodnika wystawy, nie poprowadzi ich od pawilonu do pawilonu, ale zwróci uwagę na jej duszę, na jej moralną stronę. Duszą dzieła — są słowa mowcy — była dusza całego kraju! (oklaski), a mam w Bogu nadzieję i całego polskiego społeczeństwa. (Przeciągłe oklaski.) Kraj cały i wszyscy to odczuli, że od czasu do czasu ciało żywe i zdrowe powinno okazać to życie i zdrowie na zewnątrz, nie ograniczać się na powiedzeniu samemu sobie, że żyje i dobrze pracuje, ale światu okazać to. (Huczne oklaski!) Rozwijając w dalszym ciągu mowy swej świetnej myśl, że duszą wystawy był kraj cały, wskazał książę inicyatywę, przez drobnych przemysłowców do urządzenia wystawy daną (oklaski). Książę wyraża im serdeczne podziękowanie. Dalej podnosi mowca uczciwy i serdeczny współudział Rusinów. Wystawa jest polską i ruską, bo Rusini podali nam dłoń bratnią. (Oklaski.) Wreszcie podniósł książę współudział i pomoc siermięgi i płótnianki przy tworzeniu dzieła wystawy, tej siermięgi i płótnianki, która w ostatnich czasach postąpiła znacznie nietylko pod względem materyalnym, ale i pod względem moralnym, bo w przywiązaniu do kraju (oklaski).

W końcu odzywając się do Zjazdu jako do Zgromadzenia, które duszę wystawy przedewszystkiem sądzić będzie, prosił o pobłażliwość i zakończył, życząc Zjazdowi w swojem i kolegów imieniu: Szczęść Boże!

Następnie przewodniczący p. Kubala wezwał Zgromadzenie do ukonstytuowania prezydyum. Na propozycyę komitetu urządzającego wybrano przez aklamacyę wśród powszechnych oklasków:

Prezesami honorowymi: Jarosława Vrchlickiego i Adama Asnyka.

Prezesem rzeczywistym Dr. Antoniego Małeckiego.

Wiceprezesami: Zygmunta Miłkowskiego i Dr. Jana Karłowicza.

Prezesami sekcyj wybrani zostali: I. (literatury) Piotr Chmielowski, zast. Józef Tretiak; II. (oświaty ludowej): Celichowski z Poznania, zast. ks. Michejda; III. (dziennikarskiej): Wojciech Dzieduszycki, zast. Antoni Zaleski z Warszawy; IV. (językowej): Baudouin de Courtenay, zast. prof. Kalina.

Wybrany prezesem Dr. Antoni Małecki powitał zgromadzonych, szczególnie tych, których ani odległości, ani trudy i trudności nie odstraszyły od udziału w Zjeździe. Przedewszystkiem wita prezes braci Czechów, z którymi łączyły nas zawsze najserdeczniejsze sympatye.

Tu prezes Zjazdu przerwał swą mowę, gdyż zażądał głosu p. Jellinek, znany publicysta czeski, i w mowie płynnie po polsku wygłoszonej, podziękował imieniem ogółu czeskich literatów za zaszczyt im zrobiony przez wybór Vrchlicky'ego honorowym prezesem tego świetnego Zgromadzenia. Wymownym dowodem wzajemnego rozumienia się obu narodów jest, że w Polsce najpierw poznano się na talencie Vrchlicky'ego, że idee, które on w pieśniach swych głosi, są tak bliskie duchowi polskiemu, jak tylko mogą być idee dwóch pobratymczych narodów, kroczących od wieków jedną i tą samą drogą cywilizacyi. (Huczne oklaski.) Mowca zakończył życzeniem, ażeby prace Zjazdu wyszły na chwałę i sławę kraju naszego.

Zygmunt Miłkowski podziękował również kilku słowy za wyszczególnienie, poczem prezes Dr. Małecki w dalszym toku swej mowy wskazał, że wystawa, podczas której zbiegiem okoliczności Zjazd się odbywa, daje obraz nietylko ekonomicznego ale i duchowego podniesienia się i postępu kraju. Do tego doszedł kraj na drodze naturalnego, organicznego rozwoju stosunków. Historya jest nietylko mistrzynią życia, ale i pocieszycielką...

Przechodząc do zadań Zjazdu literackiego, wskazał mowca na potrzebę pielęgnowania czystości języka ojczystego, który zaniedbany schodzi do rzędu narzeczy i gwar prowincyonalnych. Ale język, słowo, — to tylko materyał do wytworzenia literatury. Literatura zaś, w całości swej pojęta, jest dyrektywą działania nietylko dla jednostek, ale dla całego narodu. Ona odsłania przeszłość, tłómaczy teraźniejszość, przygotowuje do należytego przyjęcia tego, co przyniesie przyszłość. Jest ona jako pieśń gminna, w której według słów poety: naród cały składa »swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty«. Literatura jest jednak także widownią walk i ścierania się prądów rozmaitych, prądów rodzimych i przypływających z zewnątrz, a według tego jak jest prowadzoną i pielęgnowaną — uszlachetnia ona i podnosi społeczeństwo lub psuje, poniża i na coraz niższy poziom je strąca. Doświadczenie uczy, że wysoki stopień oświaty, wykwit kultury, najświetniejsza przeszłość umy-

słowa, nie dają rękojmi przeciwko upodleniu i zwyrodnieniu społeczeństw, omamionych przez błyskotliwą i na pozór olśniewającą literaturę. I Wy, panowie i panie, jesteście reprezentantami literatury; radźcie nad jej sprawami, nad jej potrzebami.

Pamiętajcie, że im większa ważność zadania, tem cięższa odpowiedzialność i ani na chwilę nie zapomnijcie o tem, że najświętszym obowiązkiem pisarza — stać przy tradycyi. Z postronnych prądów bierzmy co dobre, uczmy się wyższości i doskonałości formy, ale w głównej rzeczy stójmy wiernie i twardo przy tradycyi ojców naszych! Z tem życzeniem i w tej nadziei otwieram Zjazd«.

Prezes powołał następnie na sekretarzy pp. Merunowicza i Dr. Witolda Lewickiego.

Sekretarz generalny Zjazdu, p. Teofil Merunowicz, odczytał następnie listy i depesze, jakie z okazyi otwarcia Zjazdu nadesłano. Listy, z wytłómaczeniem powodów, które powstrzymały ich od stawienia się na Zjazd, przysłali: Kornel Ujejski, Dr. J. Majer, K. Estreicher, Jan Bloch — depesze zaś: Władysław Łoziński, sekretarz generalny Akademii umiejętności w Krakowie Dr. St. Smolka, Aleksander Kraushar, Władysław Struszkiewicz, poseł Męciński, redaktor »Dziennika Poznańskiego« Franciszek Dobrowolski, redakcya »Ziemianina« w Poznaniu, redaktor »Gońca Wielkopolskiego« Rzepecki, redakcya »Poradnika gospodarskiego« w Poznaniu, redaktor »Przeglądu Poznańskiego« Dr. Władysław Rabski, Towarzystwo czeskich literatów w Wyszehradzie i wiele innych.

Nastąpił odczyt Dr. Piotra Chmielowskiego o »Ostatniem dziesięcioleciu literatury naszej«.

Dwa następne dnie poświęcono obradom sekcyjnym, wolne chwile spędzili uczestnicy Zjazdu na wystawie. Drugie pełne zebranie Zjazdu i zamknięcie tegoż odbyło się 22 lipca w hali koncertowej na placu wystawy.

Na wstępie odczytano nadeszłe telegramy: Pan minister oświaty Dr. Madeyski wyraził żal, że nie może wziąć udziału w Zjeździe i życzenie najświetniejszego powodzenia. Dalej nadesłali telegramy: p. Kościałkowska, Stanisław Wegner z Poznania, ks. Adolf Czerny, literat czeski z Königgrätzu, Dr. Franciszek Kvapil i Dr. Cenek Zitbert z Pragi wyrazili życzenie, aby prace Zjazdu były uwieńczone jak najlepszym rezultatem. Wzmocnienie wzajemności czesko-polskiej jest nowym wielkim krokiem do społecznej i kulturnej pracy obu bratnich narodów.

Według programu wygłosił następnie Wojciech Dzieduszycki odczyt o zadaniach i celach dziennikarstwa polskiego. W prelekcyi swej zaznaczył hr. Dzieduszycki moralną potęgę dziennikarstwa, które w naszych stosunkach powinno odczuwać ważność swego zadania i pracować z wszelkiem poświęceniem a nawet ofiarnością na polu narodowem. Przemowę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego przyjęto gorącymi oklaskami.

Z kolei sekretarze Zjazdu pp.: Merunowicz i Dr. Witold Lewicki przedłożyli uchwały sekcyj, które Zjazd przyjął do wiadomości.

Sekcya I., literacka, uchwaliła:

I. Zjazd wyraża życzenie: 1) Należy dążyć do ukrajowienia teatru polskiego we Lwowie, ku czemu w pierwszym rzędzie nieodzowna jest budowa nowego

gmachu kosztem miasta; 2) dążyć do wytworzenia organizacyi teatru, któraby sprzyjała rozwojowi sceny.

II. Zjazd żąda uznania zasady, że 1) teatr polski, lubo nie wyłącznie, ale głównie i przedewszystkiem istnieje dla sztuki polskiej; 2) dobro i żywotne interesa społeczeństwa winny stać wyżej ponad względy kasowe; 3) obowiązkiem scen polskich jest, dawać łatwo dostępne pole do rozwoju wyższych rodzajów sztuki; 4) redakcye winne bacznie czuwać nad działaniem krytyki teatralnej.

III. 1. Przy badaniach dziejów literatury, zwłaszcza starszej, należy baczną zwrócić uwagę na pochodzenie pisarzy, na cechy charakterystyczne prowincyonalnego bytu, klimatu, położenia, gwary, wniesione przez tych pisarzy do ogólnej skarbnicy piśmiennictwa.

2. Przy badaniu utworów literatury bezimiennej należy zwracać uwagę na to, skąd one przypływały do naszego piśmiennictwa, by z zestawienia pewnej liczby takich utworów można powziąć wyobrażenie o prądach umysłowych, jakie z różnych stron płynęły do naszego kraju.

3. W opracowaniach i wykładach nowszej literatury polskiej i ruskiej należy zwrócić uwagę na ich stosunki wzajemne i śledzić je porównawczą międzynarodową metodą.

IV. Zjazd uznaje konieczność wytworzenia stałego łącznika między polskimi zakładami muzealnymi i bibliotekami.

Sekcya II. dla spraw oświaty ludowej uchwaliła:

I. Zjazd uznaje, że w obecnem połączeniu narodowem jest najpierwszym obowiązkiem piśmiennictwa ludowego, dążyć do wyrobienia u ludu poczucia narodowego, tudzież zrozumienia praw i obowiązków obywatelskich.

II. Zjazd oświadcza, że dziedzina oświaty ludowej i pracy nad uobywatelnieniem ludu nie jest właściwem polem do sporów partyjnych i nie powinna być nadużywaną jako narzędzie do celów partyjnych. Zjazd uznaje, że piśmiennictwo popularne powinno dostarczyć ludowi jak najwięcej przedmiotowych wiadomości, tak z zakresu powszednich potrzeb życia praktycznego, jakoteż z zakresu wiedzy i życia publicznego, wreszcie, że piśmiennictwo ludowe nie powinno naruszać tradycyjnych uczuć religijnych i pojęć społecznych ludu, jeżeli nie chce go sprowadzić z drogi narodowej.

III. Literatura ludu, przeznaczona dla kształcenia ludu, powinna odpowiadać stanowi nauki współczesnej, bez jej obcinania i fałszowania.

IV. Instytucye publiczne, subwencyonowane z funduszów krajowych, których celem jest szerzenie oświaty ludowej, nie powinny służyć żadnemu stronnictwu, lecz wspierać dążności wszystkich organizacyj, dążących do kształcenia ludu, w miarę ich rzetelnej pracy i osiągniętych rezultatów.

V. W interesie rozwoju poczytności i społecznego wpływu organów piśmiennictwa ludowego, pożądaną jest decentralizacya ognisk redakcyjnych.

VI. Łatwość zakładania drukarń i pism ludowych jest warunkiem, umożliwiającym rozwój oświaty ludowej, specyalnie zaś w zastosowaniu do ludności polskiej pod panowaniem austryackiem, pożądaną jest prawodawcza zmiana ustępu 1

art. 15 ordynacyi przemysłowej, w kierunku zapewnienia wolności przemysłu drukarskiego i księgarskiego.

VII. Zjazd uznaje potrzebę wydawnictwa zaznajamiającego lud z dziełami znakomitych pisarzy polskich, o ile dzieła te są zrozumiałemi dla ludu i przyczynić się mogą do podniesienia oświaty i moralności. Zjazd wyraża przekonanie, że dzieła te dobierane starannie, po dokonaniu zmian nieuniknionych, powinny być zaopatrzone niezbędnemi objaśnieniami i że cena tych wydawnictw powinna być możliwie najniższą.

VIII. Zjazd uznaje potrzebę zwrócenia bacznej uwagi na kształcenie robotniczej ludności przemysłowej po miastach i w miejscach fabrycznych.

IX. Zjazd oświadcza jednomyślnie, że sprawę ludności polskiej na Śląsku, t. j. zachowanie jej polskiej narodowości i szerzenie tam oświaty na podstawie narodowej uważa za sprawę całego narodu i społeczeństwa polskiego — w szczególności zaś uważa stałe i systematyczne popieranie Stowarzyszeń w tym celu na Śląsku istniejących za obowiązek prasy polskiej i społeczeństwa.

Po odczytaniu tych uchwał zabrał głos p. Józef Męciński i oświadczył, że na jego ręce złożył pewien szlachetny obywatel hojny dar w kwocie 10.000 zł. na cele wymienione w IX. punkcie wniosków sekcyi Oświaty ludowej. P. Męciński odczytał ustęp z listu ofiarodawcy, w którym pisze: »Zawsze nosiłem się z myślą, aby i z mojej pracy, choć co można, poszło na pożytek ogólnego dobra naszego nieszczęśliwego społeczeństwa. Miałem początkowo cel powyższy objąć moją ostatnią wolą, obawiając się jednak, aby kiedyś nie uległo to jakimś kontestacyom, a nadto wychodząc z zasady, iż *bis dat, qui cito dat,* i przez wzgląd na naglące potrzeby, postanowiłem załatwić tę pozycyę jeszcze podczas doczesnej mej wędrówki. Daję zaraz sumę 10.000 zł. na cel ogólno narodowy. Uważam za cel podobny wzmocnienie środków do podniesienia narodowości naszej na Śląsku. Pragnąłbym jednak, aby suma ta oddaną była instytucyi, zajmującej się tą sprawą, na fundusz żelazny«.

P. Męciński oświadczył, iż szlachetnym ofiarodawcą jest lekarz, ordynujący w Karlsbadzie, Dr. Stanisław Hassewicz. Zgromadzeni przyjęli tę wiadomość długotrwałymi oklaskami, a na wniosek Dra Małeckiego wyrażono zacnemu mężowi cześć i podziękę przez powstanie z miejsc.

Przystąpiono do odczytania uchwał dalszych sekcyj.

Sekcya III. dla spraw dziennikarskich uznaje kwestyę dokładnego informowania prasy zagranicznej o stosunkach polskich za potrzebę pierwszorzędnej wagi.

Sekcya uznaje, że opłata stempla dziennikarskiego jest nadmiernem opodatkowaniem prasy. Sekcya wzywa przeto reprezentantów kraju do starań, celem zniesienia stempla dziennikarskiego.

Sekcya w zasadzie uważa za potrzebne i pożyteczne odbywanie zjazdów literacko-dziennikarskich w pewnych stałych terminach.

II. Zjazd literatów i dziennikarzy polskich uznaje za pożądane wprowadzenie zasady imienności w prasie w jak najszerszym zakresie.

Sekcya IV. językowa uchwaliła:

I. Prosimy Akademię umiejętności w imieniu nauki, którą się zajmujemy,

i w imieniu ogółu niezadowolonych z uchwał październikowych, o ponowne i niezwłoczne ich przejrzenie.

II. Prosimy, aby Akademia raczyła czynność tę powierzyć językoznawcom specyalistom i aby wniosków ich, które mają objąć całość przepisów ortograficznych, raczyła wysłuchać, a następnie, po dyskusyi, zatwierdzić je i jako cały ogół moralnie obowiązujące, ogłosić.

Zjazd wyraża przekonanie, że należałoby w gramatykach i wypisach szkolnych polskich uwzględnić też żywioł gwarowy polski.

Sekcya IV. uważa za pożądane ułożenie i wydanie słownika ortograficznego, któryby na podstawie uchwał, ostatecznie przez Akademię umiejętności w Krakowie powziętych, przedstawił je w sposób przystępny i każdemu zrozumiały. Sekcya uznaje niezbędną potrzebę: *a)* ułożenia i wydania wyczerpującego kwestyonaryusza ludoznawczego; *b)* wydania dokładnej bibliografii naszych rzeczy ludowych; *c)* ułożenia i wydania kompendyum ludoznawczego, obejmującego przegląd osiągniętych dotychczas na tem polu rezultatów; *d)* wydania mapy dyalekto-logiczno-ludoznawczej, któraby wskazywała okolice więcej poznane, w różnicy do mniej zbadanych, tak pod każdym względem ludoznawczym, jako też pod względem gwaroznawczym; *e)* wydobywania materyału folklorystycznego, ukrytego w starem piśmiennictwie naszem.

Sekcya uważa za konieczne założenie towarzystwa ludoznawczego, któreby się zajmowało systematycznie badaniem ludu polskiego — i wybiera w tym celu komisyę, w skład której wchodzą: Dr. Henryk Biegeleisen, Dr. Czarkowski, Dr. Iwan Franko, prof. Dr. Antoni Kalina, Dr. Franciszek Krczek, Stefan Ramułt i Michał Rybowski.

Sekcya zwraca uwagę komisyi antropologicznej i Akademii umiejętności w Krakowie na powyższe wnioski oraz na referat p. Karłowicza i wyrażone w nim życzenia.

Ze względu na to, że w zeszycie 7 »Przeglądu powszechnego« i w nrze 158 »Nowej Reformy« z r. b. pojawiły się artykuły, zawierające w sobie między innemi twierdzenie, jakoby p. Stefan Ramułt w książce swej p. t.: »Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego«, usiłował szerzyć ideę panslawistyczną na Kaszubach, a Akademia umiejętności w Krakowie popierała go niejako w tej dążności;

Ze względu dalej na to, że autorowie wspomnianych artykułów postawili całkiem niedwuznacznie p. Stefana Ramułta w jednym rzędzie z płatnymi agentami obcego mocarstwa, a na Akademię umiejętności rzucili podejrzenie tolerowania dążności, nic wspólnego z nauką nie mających;

Sekcya językowa II. Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich po dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy, uznaje artykuły wymienionych wyżej pism za żadnej faktycznej podstawy nie posiadającą insynuacyę i wyraża głębokie ubolewanie z powodu zamieszczonych w »Przeglądzie powszechnym« i »Nowej Reformie« artykułów«, ubliżających Akademii umiejętności i czci obywatelskiej p. Stefana Ramułta.

Wszystkie sekcye na wspólnem posiedzeniu uchwaliły:

Zjazd uznaje nagłą potrzebę utworzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy literatów i dziennikarzy według norm Towarzystwa dziennikarzy polskich, mającego na celu zabezpieczenie bytu materyalnego literatom i dziennikarzom jakoteż ich

rodzinom. Delegecye tych Towarzystw z dobraniem literatów i dziennikarzy nie należących do grona ich członków, załatwić mają tę sprawę jak najrychlej i starać się o utworzenie jednej instytucyi, która miałaby powstać z połączenia Towarzystwa dziennikarzy polskich i fundacyi zapomogowej dla wdów i sierot po literatach, założonej przez Koło literacko-artystyczne we Lwowie.

Powyższe uchwały przyjął Zjazd do wiadomości, jedynie rozwinęła się dyskusya nad sprawą zwołania przyszłego Zjazdu — poczem uchwalono: Inicyatywę zwołania Zjazdu pozostawia się Kołu literacko-artystycznemu we Lwowie, nie oznaczając ani terminu ani miejsca przyszłego Zjazdu.

Na tem zakończono prace Zjazdu.

Przewodniczący Dr. Małecki, zamykając posiedzenie, podziękował prezydyum dyrekcyi wystawy oraz prezydyum miasta za gościnne przyjęcie uczestników Zjazdu i przedłożył wniosek o wysłanie następującego telegramu:

»Dr. Stanisław Hassewicz Karlsbad. Za hojny dar, ofiarowany na budzenie ducha polskiego na Śląsku austryackim, prezydyum II. Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich szle Ci, Czcigodny Panie, wyrazy hołdu i wdzięczności«. Podpisani: Małecki, Vrchlicky, Asnyk, Miłkowski i Karłowicz.

Wniosek przyjęto grzmiącymi oklaskami. Imieniem uczestników podziękował Dr. Chmielowski prezesowi Zjazdu za przewodniczenie obradom, a Dr. Karłowicz Komitetowi urządzającemu Zjazd.

Po zamknięciu posiedzenia uczestnicy Zjazdu zgromadzili się około wieży wodnej na placu wystawy, a grupę tę zdjął fotograf p. Bergtraun.

Po godzinie 6 wieczorem w hali muzycznej zebrano się na wspólny bankiet, będący zakończeniem Zjazdu literacko-dziennikarskiego.

Galerye dokoła sali przepełnione były publicznością, pomiędzy którą przeważała płeć piękna. Na scenie umieszczona wyborna orkiestra odegrała w ciągu biesiady koncert, złożony przeważnie z utworów narodowych lub na narodowych motywach osnutych.

Szereg toastów rozpoczął prezes Zjazdu, prof. Dr. Antoni Małecki, wznosząc toast na cześć cesarza Franciszka Józefa.

Po krótkiej przerwie zawiadomił p. Małecki zgromadzonych, iż wieszcz czeski Vrchlicky pod wrażeniem »Polonii«, pędzla Styki, zawieszonej w sali ratuszowej, napisał wiersz. Piękny ten utwór odczytał poeta, którego wynagrodzono burzą oklasków.

Następnie ks. Adam Sapieha wzniósł zdrowie gości przybyłych z Królestwa, Poznańskiego i Prus zachodnich, Śląska, Bukowiny i z Ameryki:

»Dola wasza — rzekł między innemi dostojny mowca — inną jest niż nasza. Wy ciernistą idziecie drogą, podczas gdy nam życie się ściele, byleśmy umieli z tego korzystać. A jednak wy, przybyli z Królestwa Polskiego, wy ze Śląska, wy koloniści z Ameryki, wy z Bukowiny, idziecie dzielnie naprzód i pracujecie na równi z nami dla dobra wspólnej Ojczyzny. Za to tem większa od nas cześć Wam się należy. Ale zanim wypiję Wasze zdrowie, pozwólcie, że przedtem jeszcze inne także z niem połączę. Są między nami kapłani, którzy utrzymują tradycye Skargi, z wiarą i gorliwem pełnieniem swych obowiązków świętych, umieją połączyć miłość Ojczyzny

i pracę dla niej. Piję na cześć gości naszych i przezacnego naszego Duchowieństwa«. Huczne oklaski towarzyszyły przemówieniu ks. Sapiehy, a ciepłe jego słowa wywarły głębokie wrażenie.

Trzeci z rzędu toast wzniósł ks. Michejda na cześć Sejmu i Wydziału krajowego. Dr. Parczewski pił zdrowie członków Rady miejskiej i miasta Lwowa.

Prezes polskiego Koła sejmowego w Berlinie, p. Motty, wzniósł piękny i przyjęty z zapałem toast na cześć ks. Adama Sapiehy, Wojciech hr. Dzieduszycki na cześć Warszawy, p. Romanowicz Wielkopolski, poseł Gorayski na pomyślność narodu czeskiego, poseł Męciński na cześć i powodzenie Ślązaków, a dyrektor Dr. Marchwicki w dłuższem przemówieniu, podniósłszy zasługi dziennikarstwa polskiego wobec wystawy, wzniósł toast na cześć polskiej prasy.

Odpowiadając na ten toast w imieniu wszystkich dziennikarzy p. Liberat Zajączkowski, wzniósł kielich na zdrowie p. Marchwickiego, tego męża, który wielkiemu dziełu wystawy poświęcił całą swą duszę. Toast ten wywołał w całem zgromadzeniu trudny do opisania zapał i wspaniałą na cześć dyrektora wystawy manifestacyę.

W dalszym ciągu p. Platon Kostecki podniósł kielich na cześć Ujejskiego, p. Jelinek na cześć literatów polskich, p. Szczepanowski Polek, p. Starkel na cześć pp. Małeckiego, Jeża i Karłowicza, Dr. Kubala wzniósł zdrowie: Kochajmy się w prawdzie!

Zaledwie ukończyły się obrady literatów, gdy już dnia następnego, tj. 23 lipca, zajęli halę koncertową lekarze i przyrodnicy jako uczestnicy VII. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Sala zapełniła się po brzegi uczestnikami ze wszystkich stron kraju. Obecnych było około 400 osób, pomiędzy niemi wiele pań, które nie jako fachowe, lecz jako żony fachowców brały pół- czy ćwierćurzędowy udział w zjeździe.

Pierwsze to ogólne posiedzenie zjazdu zagaił protomedyk Dr. Józef Merunowicz następującą przemową:

»W imieniu wydziału gospodarczego VII. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich mam zaszczyt powitać szanowne Panie i Panów i podziękować, że nie oszczędziliście trudów, aby na hasło nauki pospieszyć zdala i zbliska, ze wszystkich dzielnic naszej Ojczyzny, aby wziąć udział we wspólnej pracy, zawiązać z nami stosunki przyjaźne lub dawniej istniejące tembardziej zacieśnić.

Z powodu odbywającej się właśnie krajowej wystawy, macie szan. Panowie prawo zażądać od nas lekarzy tej dzielnicy rachunku, jak skorzystaliśmy ze swobody do pracy i w jaki sposób przyczyniliśmy się do wzmożenia ogólnego dorobku narodowego. Otwarcie wyznaję, że gdyby sąd Wasz opierał się na tem tylko, jak my lekarze w tegorocznej wystawie udział wzięliśmy, sąd ten wypadłby dla nas bardzo niekorzystnie. Wielu z nas albo wcale nie brało udziału w wystawie, albo tylko w sposób niedostateczny. Lecz nie jest tego powodem gnuśność, zaniedbanie lub lekceważenie pożyteczności wystaw. Trzeci rok prowadzimy, my, lekarze, bez różnicy stanowisk jakie zajmujemy, zaciętą walkę z jednym z największych wrogów społeczeństwa ludzkiego, z jedną z najstraszniejszych chorób nagminnych. Stoczyliśmy kilka walnych bitew, mnóstwo utarczek podjazdowych,

a nawet w czasie chwilowego zawieszenia broni, nie wolno nam było odpoczywać lub oddawać się pracy tak pokojowej, jaką jest praca dla wystawy, lecz musieliśmy do nowej gotować się walki. Lecz każda walka wzmacnia siły, tak też miasta nasze, miasteczka i wsie prawie do niepoznania zmieniły swą postać i jeżeli Lwów w kilku ostatnich latach bardzo na korzyść się zmienił, jest to przynajmniej w części zasługą lekarzy.

Chciejcie więc być dla nas pobłażliwymi.

Pod szczęśliwą gwiazdą dla nauki lekarskiej polskiej rozpoczyna się VII. Zjazd lekarzy i przyrodników. Oto wskutek wspaniałomyślności i wielkoduszności najmiłościwiej nam panującego Monarchy, w bieżącym roku zostaje otwartym pierwszy rok wydziału lekarskiego wszechnicy lwowskiej. Wspaniały budynek na pomieszczenie katedry anatomii już ukończony, budowa innych w toku, a i kraj nie szczędzi także kosztów, aby godny stworzyć przybytek dla nauki lekarskiej polskiej.

Mamy przeto niepłonną nadzieję, że wkrótce nowe zatętni życie naukowe w naszym grodzie i pod tem hasłem otwieram VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Na prezesów honorowych, wskutek propozycyi komitetu Zjazd urządzającego, powołani zostali: Włodzimierz hr. Dzieduszycki, prof. Dr. Ludwik Teichmann i Dr. Franciszek Hoszard.

Na pierwsze ogólne posiedzenie prezesem Zjazdu profesor Dr. Ignacy Baranowski z Warszawy.

Zastępcami: Dr. August Kwaśnicki z Krakowa, Dr. Krzyżanowski z Wrześni, Dr. Dunin z Warszawy, prof. Dr. Gosiewski z Warszawy.

Sekretarzami: Dr. Guranowski z Warszawy, Dr. Szumlański z Warszawy, Dr. Józef Siemiradzki ze Lwowa i Dr. Zakrzewski ze Lwowa.

Na drugie ogólne posiedzenie prezesem: Dr. Obaliński z Krakowa.

Zastępcami: Dr. Jan Szuman z Torunia, Dr. Witkowski z Krakowa, Znatowicz z Warszawy i Szymański, aptekarz z Poznania.

Sekretarzami: Prof. Dr. Schramm Julian z Krakowa, prof. Dr. Niemiłowicz ze Lwowa, Dr. Sierpiński Konstanty z Warszawy i Dr. Rudolf Zuber ze Lwowa.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki, zająwszy miejsce prezesa honorowego, rzekł, że powołany na to zaszczytne miejce, dał posłuch rozkazowi podwójnie zaszczytnemu, zwłaszcza ze względu na tych znakomitych pracowników nauki, którzy obok mowcy miejsca przy stole prezydyalnym zajęli. W końcu wynurzył prezes żal, iż w obradach do końca udziału brać nie może, gdyż musi wyjechać na pogrzeb ś. p. księcia Władysława Czartoryskiego, syna ks. Adama twórcy Muzeum imienia Czartoryskich.

Prezes rzeczywisty Zjazdu, profesor Dr. Baranowski, podziękował za wybór, a dotknąwszy historyi Zjazdów, wspomniał o inicyatorze pierwszego Zjazdu, przed laty 25, Dr. Adryanie Baranieckim, który zarazem zapisał się we wdzięcznej pamięci narodu jako twórca »Muzeum im. Baranieckiego« w Krakowie. W tym zakładzie otworzył on wyższy kurs nauk dla kobiet, uznając potrzebę wyższego wykształcenia kobiet w naszem społeczeństwie, jakkolwiek nigdy myślą jego nie było wpro-

wadzić to wykształcenie na tory, któreby odciągały kobietę od zadań, przez przyrodę jej wskazanych, — od rodziny. (Oklaski.)

Uważając Zjazd jako zbiorowy organ prac naukowych, stwierdził prezes, że od czasu zainicyowania Zjazdów, postęp nauki polskiej zaznaczył się niepospolicie mnóstwem znakomitych publikacyj naukowych w wielu dziedzinach wiedzy lekarskiej, podobnie jak postęp ogólny w społeczeństwie polskiem. Życząc dzisiejszemu Zjazdowi nowych obfitych owoców prac jego, tem życzeniem i pod hasłem dalszego postępu otworzył Zjazd. (Oklaski.)

Dr. Hoszard, członek Wydziału krajowego, referent spraw sanitarnych, powitał zebranych w imieniu kraju, tem serdeczniej, że są między nimi reprezentanci rozmaitych części kraju. Mowca wyraził przekonanie, że zamanifestowany piękny objaw łączności przyczyni się nietylko znakomicie do zawiązania ściślejszych stosunków koleżeńskich między lekarzami a przyrodnikami, ale także do postępu nauk lekarskich i przyrodniczych, a przez to wpłynie na poprawę stosunków sanitarnych i ekonomicznych w kraju.

Prezydent miasta p. Mochnacki powitał Zjazd następującą przemową:

»Przez usta moje wita Was stolica kraju. Czuję się szczęśliwym, że imieniem tego grodu mogę powitać tak liczny zastęp mężów światła i wiedzy, tak liczny zastęp powag naukowych. Zawód Wasz trudny, lecz wzniosły i zaszczytny: badać tajniki przyrody, badać życie ludzkie we wszystkich jego przejawach, we wszystkich fazach rozwoju, a wszystko, co przyrodnicy na mozolnej drodze badań zdobędą, stosują lekarze dla dobra ogółu, na pożytek cierpiącej ludzkości. Zaiste, piękne to zadanie! Misya ta Wasza dla zbawienia ludzkości dwiema podąża drogami. Na jednej staracie się zapobiedz złemu przez hygienę, na drugiej staracie się istniejące już zło usunąć Waszą wiedzą, Waszą sztuką i zdobyczą nauki. Dzięki Waszej pracy cieszy się ludzkość zdrowiem i za Waszą poradą pielęgnuje ten skarb najdroższy, tę pierwszą podwalinę szczęścia i dobrobytu narodów«.

Pan prezydent zakończył uwagą, że wystawa jest świadectwem żywotności naszego narodu i zakończył, żeby prace Zjazdu wyszły na pożytek nauki i chwałę polskiego imienia.

Ks. Sapieha, witając zgromadzonych, podziękował im serdecznie za uświetnienie wystawy swemi obradami i życzył powodzenia pracom Zjazdu.

Rektor Uniwersytetu Dr. Ćwikliński wskazał, że wystawa wyciska także swe piętno na Zjeździe przyrodników i lekarzy, który zapewne w dziejach nauki znakomitym zapisze się postępem. Mowca przypomniał fakt otworzenia wydziału medycznego przy Uniwersytecie lwowskim i wyraził nadzieję, że młoda szkoła lwowska w niedalekim okresie przysporzy krajowi i nauce zastępu zdolnych lekarzy, który — rzekł mowca — wespół z Wami pracować skutecznie będzie nad postępem nauki i nad poprawą zdrowotnych stosunków kraju. Miłość kraju i miłość nauki przyświecała zawsze pracom Zjazdów lekarzy i przyrodników; spodziewać się należy, iż poważne okoliczności spotęgują zapał i dobrą wolę. Oby wyniki odpowiedziały w całości szlachetnym zamiarom i dążeniom!

Po tych mowach powitalnych odczytano nadeszłe telegramy i listy, z wyrażeniem życzeń pracom Zjazdu, poczem wstąpił na trybunę prelegenta prof. Dr. Teich-

mann z Krakowa, który wychował, śmiało rzec można, dwa pokolenia lekarzy i w nader zajmującym, barwnym wykładzie, zastosowanym z natury rzeczy nie do ścisłego koła naukowego, lecz szerszego grona słuchaczy, mówił »o ogólnych stosunkach mózgu ludzkiego«.

Według regulaminu wybrano na propozycyę protomedyka Dr. Merunowicza natychmiast komisyę, która ma się zająć przedstawieniem wniosków co do oznaczenia terminu i miejsca przyszłego Zjazdu. Do komisyi weszli pp.: Dr. Drobnik z Poznania, Dr. Henryk Jordan z Krakowa i Dr. Oskar Fabian ze Lwowa.

Wreszcie referenci wydziału gospodarczego zdali sprawę o załatwieniu uchwał zeszłego Zjazdu. Referowali mianowicie pp.: Dr. Merunowicz, Prof. Kadyi, Królikowski, Dr. Machek, Syroczyński i Fabian.

Na tem pierwsze ogólne posiedzenie zamknięto.

Na zakończenie prof. Kadyi zaprosił uczestników do zwiedzenia zakładów wydziału lekarskiego Uniwersytetu lwowskiego przy ulicy Piekarskiej.

Drugi i trzeci dzień Zjazdu poświęcono pracom w sekcyach, których było 15, a referatów zgłoszono ogółem blisko 200. Wolne chwile obrócono na zwiedzenie lwowskich zakładów sanitarnych i zakładu obłąkanych w Kulparkowie. Wieczory spędzali uczestnicy Zjazdu bądź na wystawie, bądź też na zebraniach towarzyskich przez tutejsze koła lekarskie z powodu tego zjazdu urządzanych.

Wieczorem trzeciego dnia Zjazdu odbyła się wspólna uczta w hali koncertowej na wystawie. Blisko 500 biesiadników zasiadło przy pięknie udekorowanych stołach. Przy stole głównym, tuż przy estradzie, zajęli miejsca: prezes Zjazdu prof. Baranowski, radca Dr. Hoszard, prof. Teichmann, (którego pojawienie się na sali uczczono przez powstanie i hucznymi oklaskami), prezes Gorayski, prof. Jordan, rektor Ćwikliński, prof. Rydygier i w. i. Na galeryi przygrywała orkiestra wojskowa.

Szereg toastów otworzył prezes komitetu gospodarczego, protomedyk Dr. Józef Merunowicz. Następnie w dłuższem, pełnem pięknych i głębokich myśli przemówieniu, które przyjęto z zapałem, prof. Dunikowski wzniósł kielich na cześć gości z nad Wisły, Niemna, Warty i Odry, a orkiestra odegrała »Jeszcze Polska nie zginęła«. Także i następne toasty, w których obok powagi, drgała także struna serdecznego uczucia, przyjmowano z wielkiem uniesieniem. Prof. Dr. Teichmann wypił zdrowie Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, który nie mógł być obecnym na uczcie; prof. Baranowski pił na cześć i powodzenie kraju; prof. Kadyi na pomyślność i rozwój polskiej nauki; prof. Fabian na cześć wychowanków warszawskiej szkoły głównej w ręce dyrektora Seifmana; Dr. Neugebauer z Warszawy wygłosił bardzo zgrabnie motywowany i piękny toast na zgodę między lekarzami; redaktor Platon Kostecki wygłosił piękną mowę o powołaniu lekarzy. P. Kruzenstern imieniem młodzieży wzniósł toast na cześć lekarzy i przyrodników polskich. Dr. Dembowski z Wilna pił zdrowie komitetu gospodarczego w ręce Dra Merunowicza; w rymowanym toaście powtórzył to zdrowie Dr. Szumlański. Dr. Weigel wychylił kielich na cześć kobiet polskich, Dr. Drobnik na cześć niestrudzonego prezesa Zjazdu i tak zasłużonego około nauki medycznej męża prof. Baranowskiego, a wreszcie prof. Baranowski zakończył oficyalną część uczty staropolskiem: »Kochajmy się!« Uczta

oficyalna zakończyła się o godzinie 10, — swobodne jednak, a pełne serdeczności zebranie towarzyskie przeciągnęło się jeszcze długo w noc, zostawiając uczestnikom najmilsze wspomnienia.

Podczas uczty urządzono dwie składki: doktorowa Bujwidowa zebrała na gimnazyum polskie w Cieszynie 140 zł., 11 marek i 7 rubli, a prof. Pawlewski i Dr. Ernest Bandrowski na oświatę ludową 53 zł. $1^1/_2$ ct. i 1 rubel.

Drugie ogólne posiedzenie Zjazdu lekarzy i przyrodników odbyło się 27 lipca o godzinie 10 przed południem w hali koncertowej pod przewodnictwem prezesa Dr. Alfreda Obalińskiego z Krakowa. Miejsce prezesa honorowego zajął hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Na wstępie posiedzenia odczytał Dr. Dunikowski w dalszym ciągu nadesłane telegramy z życzeniami powodzenia dla prac Zjazdu, poczem wygłosił Dr. Nussbaum z Warszawy świetny odczyt »O wpływie czynności duchowej na sprawy chorobowe«.

Po uchwaleniu, aby przyszły zjazd odbył się za trzy lata w Poznaniu, przystąpiono do obrad nad wnioskami sekcyi, które referowali pp.: Dr. Opolski, Dr. Bujwid, Dr. Pawlikowski, Dr. Szumlański z Warszawy, Dr. Obtułowicz, Dr. Sterling, Dr. Wachholz, Dr. Machek, Prof. Teofil Ciesielski, Dr. Pawlewski, Dr. Fabian, Dr. Królikowski, Dr. Dybowski i Kątkiewicz.

Po wyczerpaniu porządku dziennego wyraził Dr. Dunikowski imieniem komisyi gospodarczej podziękowanie gościom za przybycie i udział w pracach Zjazdu i zaproponował wyrażenie hołdu Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu za jego niestrudzoną działalność dla przyrodoznawstwa i etnografii, co zgromadzeni przyjęli powstaniem z miejsc i hucznymi oklaskami.

Włodzimierz Dzieduszycki, do łez wzruszony, podziękował za uznanie, zapewniając, że nigdy z obranej drogi, po której go miłość do ziemi ojczystej wiedzie, nie zejdzie.

Ostatecznie pożegnał uczestników imieniem Dyrekcyi wystawy p. Gorayski, imieniem Warszawiaków przemówił serdecznie jeden z tamtejszych lekarzy, imieniem Poznańczyków zaś Dr. Szuman, poczem przewodniczący ogłosił Zjazd za zamknięty.

* * *

Ostatnie dnie lipca należały do najwspanialszych dotąd na wystawie. Trudno w szkicu pobieżnym, gdzie chodzi tylko o zanotowanie najważniejszych zdarzeń, uchwycić wszystkie nader nieraz ciekawe i znamienne szczegóły. Nie podobna niemal oddać tych wrażeń, jakie przejmowały rodaków z za kordonu na widok tylu drogich sercu polskiemu pamiątek na wystawie nagromadzonych, nie podobna oddać tego rozrzewnienia, tych łez, ognia w oczach, jakie malowały się na twarzach w panoramie racławickiej, — tych radosnych wykrzykników głosów dziecięcych, zmięszanych z szmerem zachwytu starców, tego rozpromienienia tysięcy publiczności, niepodobna określić tego wszystkiego, co tworzyło na wystawie atmosferę podniosłą i uroczystą.

Na wielu, wielu twarzach jaśniały w dniach tych promienie szczęścia.

Sierpień.

Barometr wystawy »poszedł« w górę i od końca lipca stałą zwiastował pogodę. Wiadomość tę, dla wystawy najważniejszą, zwiastowały pospiesznie dzienniki w pierwszej kolumnie kroniki wystawowej. Tym razem wróżba ta nie zawiodła, — przecudna bowiem pogoda, lato w całej pełni sprzyjało wystawie do końca. To też wystawa roiła się publicznością od wczesnego ranka do północy, — miasto zdawało się niemal puste, wyludnione na rzecz wzgórza stryjskiego.

Humor Dyrekcyi wystawy udzielał się też publiczności: wszystko strojne, wesołe, piękne, używało całą duszą, pełną dłonią czerpało z skarbnicy rozkoszy, jakich dostarczała wystawa.

W dodatku na miesiąc ten wypadło tyle wycieczek z daleka i z bliska, że bywały dnie, w których wprost ścisk panował taki, że ledwie mozolnie można było torować sobie drogę i przejście.

Wśród takich warunków z góry dobrze usposobiających, miała wystawa szczęście gościć u siebie, drogich, bardzo drogich gości, Wielkopolan i Ślązaków, ponadto ogromne rzesze włościańskie, w tej ilości nigdy we Lwowie nie widziane.

Z wycieczek obcych na pierwszy plan wysunęła się wycieczka sąsiadów naszych z za Karpat i uczestników wiecu austryackich przemysłowców.

Ponadto szereg zjazdów zawodowych znakomicie ilustrował to, co w martwych okazach reprezentowała wystawa.

I w tym miesiącu doznała publiczność miłej niespodzianki w III. okręgowej wystawie ogrodniczej w dniach 1 do 10 sierpnia. Poprzednie dwie czarowały barwą i wonią, przeróżne kwiecie prym wiodło. Ta zaś wystawka była poświęconą głównie ogrodnictwu warzywnemu. Wszystkie skarby ogrodów warzywnych, które są specyalnością wiejskich gospodyń, znalazły tu umieszczenie obok produktów ogrodników zawodowych.

Z przedmiotów wystawowych przybył objekt wspaniały i iście godny widzenia w »Wieliczce« przedstawionej przez Stachiewicza.

U stoku góry stryjskiej, nad parowem parku, wydrążono głęboko chodnik szeroki, sklepiony, o bokach naśladujących złomy soli kamiennej, poszczerbione od kilofów i młotów.

Kilka skrętów tego podziemia, oświeconych górniczemi lampkami, efektownie umieszczonemi, stanowiło tło dla znanych obrazów Stachiewicza z kopalni w Wieliczce, ilustrujących najważniejsze epizody z podziemnego życia tamtejszych górników. Najefektowniej wyglądały i złudzenie prawdy dawały obrazy: »Msza górników«, »Kaplica św. Antoniego«, Zapadlisko Małachów«, »Komora Arcyks. Stefanii« i »Legenda o zasypanym górniku«. »Wieliczka« znajdowała do końca wystawy wielu zwiedzających, pomimo, że opłacano osobne wstępne do niej.

Wycieczki.

Jak w poprzednich miesiącach, tak i w tym nie było dnia jednego, w którymby na placu wystawy nie przebywała dziatwa z najbardziej nawet oddalonych części kraju. Z nastaniem czasu feryj szkolnych wycieczki te były częstsze i liczniejsze. Bywały dnie, w których w szkołach lwowskich miejsca na noclegi i pościeli brakło, a komitet Towarzystwa »Szkoły ludowej« musiał z najbardziej wytężoną energią pracować, chcąc podołać swemu zadaniu.

Do wycieczek dziatwy szkolnej przyłączali się zwykle także włościanie z tychże miejscowości.

Nadto zorganizowano szereg wycieczek z miast w kilkaset nieraz osób, wycieczka miasta Stryja z okolicą przenosiła 1500 głów.

Wszystkie te wycieczki znajdowały we Lwowie prawdziwie polską gościnność, witane przez prezydenta miasta i prezydyum wystawy, doznawały wszelkich ułatwień i najserdeczniejszego u Lwowian jako gospodarzy przyjęcia.

Nie chcąc się powtarzać, pominę szczegóły przyjęcia i urządzenia tych wycieczek, poprzestając na ich wyliczeniu w chronologicznym porządku. Były więc wycieczki z Rawy, Komarna i Krasowa, Krakowa (park Jordana, którego korpus ćwiczył z wielkiem powodzeniem na wystawie); z Mościsk, Przemyśla (dwukrotnie), Liska, Rudek, Jaworowa, Gródka, Skołyszyna, Kamionki str. (kosztem hr. St. Badeniego), Gorlic, Bóbrki, Sokala, Brodów (dwukrotnie), Krosna, Pilzna, Nowosiółek, Zbaraża, Kołomyi (szkoła garncarska), Stryja, Białej, Trembowli, Chrzanowa, Grzymałowa, Nowego Sącza, Bochni, Krosna, przyczem włościanie z Cergowej i Pustelni złożyli w kościele Bernadynów wieniec z tamtejszych ziół przy relikwiach bł. Jana z Dukli; z Jasła, Krakowa (800 osób), Dąbrowej, Skolego (robotnicy Groedla), Sierszy (górnicy z kopalń Potockiego), Rzeszowa, Żydaczowa i Złoczowa.

Pułk dzieci krakowskich z parku Jordana przyjmowano ze szczególną serdecznością.

Kilka tysięcy publiczności zgromadziło się 6 sierpnia po południu, mimo, że upał dawał się we znaki, ażeby przypatrzeć się słynnym ćwiczeniom »dzieci krakowskich«. Ćwiczenia rozpoczęły się pod kierownictwem naczelnika oddziału, doktoranda medycyny p. Chomińskiego, od popisu w ćwiczeniach z karabinkami. Obejmowały one praktykowane zwykle w wojsku sposoby używania broni, następnie ewolucye, marsze i obroty wszelkiego rodzaju, a wykonywane były na komendę szybko i zwinnie, jak na prawdziwych żołnierzy przystało. Następnie popisywała się młodzież krakowska ćwiczeniami z maczugami, znanemi już z popisu »Sokołów«. W końcu nastąpiły tyle i słusznie chwalone, a tak pożyteczne zabawy i gry młodzieży oraz ćwiczenia gimnastyczne, które powiodły się doskonale. Podczas ćwiczeń młodzieży przygrywała kapela »Harmonii«.

Wskutek pobytu we Lwowie dzieci krakowskich powstała myśl założenia dla lwowskiej dziatwy podobnego parku jak krakowski Jordana. Dotąd jednak niestety pozostała w stadyum życzeń.

Na cześć prof. Dr. Henryka Jordana, tyle zasłużonego około podniesienia moralnego i fizycznego zdrowia młodego pokolenia dziatwy krakowskiej, odbyła

się w dniu ćwiczeń wieczorem w restauracyi Zoglmanna na wystawie uczta, w której wzięło udział ściślejsze koło przyjaciół twórcy »parku«.

Pierwszy toast na cześć znakomitego filantropa wniósł Dr. Obtułowicz, jako jeden z uczniów prof. Jordana. Następnie B. Baranowski zaznaczył etyczną stronę działalności solenizanta, podnosząc, że dał przykład, jak należy wychowywać młodzież silną zarówno fizycznie jak duchowo i w ten sposób uszlachetniać naród. W tym samym duchu przemawiał Dr. Skałkowski, jako członek wydziału »Sokoła«. Dr. Jordan, odpowiadając na toasty, przypomniał epizod ze swej młodości, kiedy to pewien rozumny pedagog wskazał mu drogę pracy i obowiązków wobec społeczeństwa. Mowca, wierny powziętemu wówczas postanowieniu, chciał być takim pedagogiem dla najszerszych kół młodzieży. W podziękowaniu za słowa uznania wniósł Dr. Jordan toast na rozwój Lwowa i powodzenie wystawy w ręce Dra Marchwickiego. Przemawiali następnie Dr. Ziembicki, który położył nacisk na kierunek narodowy, w jakim Dr. Jordan wychować pragnie młodzież, i Dr. Goldman, który sławił miłość ojczyzny, widniejącą w czynach solenizanta.

P. Tomkowicz, redaktor »Czasu«, wskazując świetne dotychczasowe wyniki wystawy, wyraził się, że wszyscy pragnęliby być obywatelami Lwowa, który tyle składa dowodów żywotności i postępu. Prof. Jordan jest niejako obywatelem miasta Lwowa i Krakowa, bo we Lwowie się wychował, w Krakowie pracuje i działa na szerszej arenie naukowej i społecznej, więc w jego ręce wznosi mowca toast: »Kochajmy się!« wyrażając życzenie, ażeby między oboma miastami zadzierzgnął się serdeczniejszy węzeł sympatyi i wspólności duchowej.

Przemawiali jeszcze pp.: Baranowski na cześć kobiet polskich i Dr. Marchwicki, który, nawiązując do słów Dra Tomkowicza, wyraził życzenie, iżby mogły się one stwierdzić przybyciem oficyalnej niejako wycieczki obywatelstwa krakowskiego na wystawę krajową. —

Wielkopolan odwiedziny wielkiem były świętem dla Lwowa i kraju całego. Z taką serdecznością, jak ich tu witano i goszczono, wita się chyba tylko bardzo sobie bliskich, sercu drogich a dawno niewidzianych.

Gmina lwowska była gospodarzem. Rada miejska wybrała komitet celem godnego przyjęcia tych gości. Na czele komitetu stanął prezydent miasta Mochnacki. Ulice i place od dworca do wystawy ubrano w dniu przyjazdu Wielkopolan chorągwiami o narodowych barwach, dekorowano także wiele domów prywatnych.

Już jednak u wstępu do kraju czuli Wielkopolanie, że są u siebie, od Krakowa począwszy bowiem witano ich wszędzie uroczyście, o ile nocna pora nie przeszkadzała temu. W Krakowie wieczorem o godzinie 10 oczekiwała gości Rada miasta z prezydentem Friedleinem, który serdeczną przemową witał braci poznańskich.

W Przemyślu oczekiwał i witał na dworcu burmistrz Dr. Dworski z radą miejską, sokoli w mundurach i z sztandarem, podobnie w Mościskach, Sądowej Wiszni i Gródku.

Przemowy, wiwaty, kwiaty, serdeczne okrzyki towarzyszyły gościom aż do

Lwowa. W Mościskach oczekiwali ich wysłannicy komitetu lwowskiego i załatwili po drodze sprawy kwaterunkowe oraz rozdali program pobytu we Lwowie.

Ogółem przybyło około 150 osób z Księstwa i Prus zachodnich, a mianowicie 90 osób z młodzieży (4 akademicy z Wrocławia, Lipska, Karlsruhe i Berlina, i młodzież starsza z wszystkich gimnazyów tamtejszych) oraz 56 osób starszych, między niemi 12 pań.

Do Lwowa przybyli 1 sierpnia rano, gdzie na dworcu kolejowym pięknie dekorowanym oczekiwali: prezydent miasta p. Mochnacki i wiceprezydent Dr. Marchwicki, na czele członków Rady miejskiej, która wystąpiła *in corpore*, członkowie komitetu obywatelskiego z p. Getritztem na czele, członkowie komitetu »Towarzystwa Szkoły ludowej« oraz liczna publiczność. Obok dworca kolejowego po lewej stronie ustawiona była piękna brama tryumfalna ubrana festonami. Na placu przed bramą utworzyła młodzież męska i żeńska szkół tutejszych szpalery, tudzież młodzież tarnowska i dąbrowska, która właśnie zwiedzała wystawę. U bramy też ustawiły się kapele »Harmonii«, dzieci izraelickich oraz kapela uczniów z Dąbrowy. Gdy pociąg stanął, powitano gości grzmiącą salwą okrzyków: »Niech żyją!« — a panie zasypały wysiadających kwiatami.

Prezydent miasta p. Mochnacki powitał gości następującą przemową:

»Witajcie nam! witajcie Bracia ukochani, w gościnnych murach tego grodu!

Cześć i dzięki Wam za to, żeście przybyli, aby uczcić nasze święto narodowe.

My was przygarniem do serca naszego, wszak my bracia jednej i tej samej szerszej rodziny, wszak my dzieci jednej i tej samej Ojczyzny.

Witajcie nam orły z ziemi Piastów, i wy pisklęta, zwiastuny lepszej doli w przyszłości.

Gdy przed dwoma laty lud nasz wiejski uległ ciężkiej klęsce powodzi, Wy pierwsi pospieszyliście z bratnią pomocą, a wasze ofiary tem cenniejszym były darem, że złożył je przeważnie wasz lud wiejski, tak zawsze chętny do ofiar na ołtarzu Ojczyzny.

Dług wdzięczności, któryśmy zaciągnęli, chcemy dziś choć w małej części spłacić — otwierając ramiona i serca dla naszej braci z nad Warty.

Bywajcież nam, bywajcie, Bracia ukochani, i na powitanie u wrót tego miasta, przyjmijcie uściśnienie tej bratniej dłoni. Witajcie nam! witajcie!«

Następnie powitał gości imieniem komitetu obywatelskiego p. Getritz gorącą przemową.

Na powitanie odpowiedział przewódca gości wielkopolskich p. Fr. Dobrowolski, który nawiązując do słów prezydenta Mochnackiego o pomocy danej przez Wielkopolan ludowi galicyjskiemu, rzekł: »Obowiązkiem to było naszym, gdyż stanowimy jedną rodzinę; my, jednej matki dzieci. Nie jestem upoważniony przez nikogo, ale mogę śmiało szanownym Paniom i Panom w imieniu wszystkich nas tu obecnych dać zapewnienie, że ile razy — Boże broń! — brat lub siostra znaleźliby się w nieszczęściu, zawsze liczyć możecie na to, że z założonemi rękoma stać nie będziemy, lecz z braterską pospieszymy pomocą.

Serca nasze pełne wdzięczności. Ciężką pracą, ciężką walką, o jakiej Wy tu

pojęcia nie macie, utrzymujemy narodowość naszą. Stoimy na kresach, a mogiły, które za tymi kresami sterczą, uczą nas, jak mamy pracować, aby nie rozszerzać tego cmentarza. Dzięki Panom, będziemy mocniejsi i twardsi. (Brawa.)

Przybyliśmy, ażeby Was powitać i podziękować za ten zaszczyt, któryście zrobili imieniowi polskiemu! — Wystawa — dzieło to znakomite Waszej pracy i trudu, będziemy podziwiali i brali z niego wszystko dla nauki — pełnemi rękoma. Nauczyliście nas pracować. Galicya była przez długi czas najniesłuszniej lekceważoną w organizmie polskim; — dziś z dumą możecie podnieść czoła, a i my z Wami, bo imię Wasze naszem jest imieniem, bo Wasze mienie, mieniem całego narodu! Daj Boże, ażebyśmy mogli Wam się odwdzięczyć tem choćby, że, gdy będziecie łaskawi odwiedzić nas w Poznaniu, to Wam pokażemy, że nie dajemy się i nie damy się!«

W imieniu młodzieży wielkopolskiej przemówił następnie p. Witold Kozłowski z Kujaw, który zaznaczył, że jako reprezentant rodaków z pod Myszej Wieży, kolebki narodu, czuje się szczęśliwym, iż może podziwiać dzieło wystawy. Jako wystawcy — rzekł mowca — nie przybywamy dziś z płodami ziemi naszej, ale dajemy Wam to, czem rozporządzamy: serca nasze; trudna z nami konkurencya! (Brawa.) Przybywamy ogrzać je i nabrać sił do dalszego życia. Bądźcie przekonani, że wspomnienia naszego tu wśród Was pobytu wyryją się głęboko w duszy naszej. Dziękujemy za przyjęcie — a daj Boże, abyśmy mogli Was równie przyjąć pod Myszą Wieżą w Kruszwicy!

Po tych powitaniach ozwały się wśród publiczności ponowne gorące okrzyki — i Wielkopolan, wśród dźwięku kapeli muzycznych, odwieźli członkowie komitetu obywatelskiego bądź do mieszkań prywatnych, bądź do przygotowanych mieszkań w hotelach. Liczne tłumy publiczności wzdłuż alei kolejowej witały gości serdecznymi okrzykami.

Około godziny 12 zgromadzili się goście w ratuszu, gdzie witał prezydent Mochnacki, poczem do zgromadzonych przemówił p. Getritz imieniem komitetu obywatelskiego. Rzekł, że Lwowianie przyjmują drogich gości »czem chata bogata — tem rada« z całego serca, prosił o wybaczenie, jeżeli okażą się jakie niedostatki w przyjęciu. Mowca, wspomniawszy wreszcie o swobodnej wymianie uczuć i myśli jaką na tej ziemi mieć możemy, zakończył okrzykiem na cześć cesarza Franciszka Józefa! Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie.

Następnie uszykowała się młódź wielkopolska, a za nią grupy starszych uczestników wycieczki, między niemi i grono pań z Wielkopolski i ruszono pieszo, z kapelą »Harmonii« na czele, na plac wystawy.

Tutaj, u wejścia do pałacu przemysłowego, oczekiwał gości prezes ks. Sapieha, wiceprezes Gorayski, Dyrekcya wystawy oraz licznie zgromadzona publiczność — a gdy goście z nad Warty stanęli przed pałacem, przemówił ks. Sapieha jak następuje:

»W imieniu wystawy i nas wszystkich, którzyśmy nad nią pracowali — witam Panów, a jeżeliście przyjechali i chcecie zobaczyć dzieło nie pojedyńczych ludzi ale kraju całego i narodu, to o jedno proszę: nie zapominajcie, że to nie święto, nie uroczystość, na jaką inne narody sobie pozwolić mogą, ale to jest dzieło, wykonane po wielu trudach, w pocie czoła, a kto wie, czy nie po niejednej ciężkiej łzie, ażeby

dowieść, że pracujemy i że nie pozostaliśmy poza najwyżej cywilizowanymi narodami. Krajowi zdawało się, a raczej powiem, instynktownie on to odczuł, że dziś nadeszła chwila, kiedy świat cały na drodze ekonomicznej naprzód kroczy, powiedzieć światu *ecce*, jesteśmy! *ecce*, żyjemy! *ecce*, jesteśmy równi wam i godni tak samo żyć jak wy! (Huczne brawa.) To było myślą przewodnią tej wystawy. Powiedziałem, że podstawą jej była niejedna kropla potu i niejedna ciężka chwila — i dlatego cieszyć się, być dumni z niej możemy. Ale nie powinniśmy nadto się weselić. Francya, Niemcy, Anglia i wszystkie inne narody mogą sobie festyny z wystaw urządzać, nam wypada z kamieniem na sercu patrzeć na wszystko, co robimy; nie zapominać, że chociaż jedni są szczęśliwsi — to ich krewni, bracia, kość z ich kości, są w ciężkiem położeniu; że każdy śmiech, żart, toast mógłby ból ich serca powiększyć. Dlatego poważne były starania około tego dzieła; pozory, błyskotki, zabawy, to wszystko, co u innych bywa w zwyczaju, to wszystko wykluczyliśmy; cyrków i tym podobnych rozrywek nie chcemy, ażebyśmy nie kaleczyli tych, którzy dziś może łzę w oku mają. Wam z serca imieniem kolegów dziękuję, żeście przyjechali, przyjmujemy Was całem sercem i gorącą duszą i chcemy, abyście wynieśli z wystawy to przekonanie, że spełniliśmy wszystko, co w naszej mocy leżało«. (Brawa i oklaski).

W odpowiedzi przemówił p. Fr. Dobrowolski: »Mości książę! W imieniu tu zebranych 150 uczestników składam najszczersze podziękowanie księciu prezesowi i dyrektorowi Marchwickiemu, jak i wszystkim panom, którzy do tego dzieła ręki przyłożyli. W jednem z przemówień wypowiedziałeś książę, że na ten trud poskładali się wszyscy, od magnata aż do siermięgi, więc szczerze i otwarcie, bo tak pośród swoich mówić potrzeba, powiem, że tem więcej nas to cieszy, iż to jest trud całego narodu. Gdybyśmy już teraz, nie widząc jeszcze całej wystawy powiedzieli, że jest to dzieło znakomite, to było by to może przedwczesnem, ale echa dochodzące nas z całego kraju, a nawet z po za jego granic, oddają dank i składają wyraz uznania dla tej wystawy, która okazuje rezultaty pracy usilnej, rozumnej i umiejętnej. Jest ona też dowodem doskonałej administracyi i organizacyi, a to będzie dla nas nauką — i z tą uwagą zwracam się do moich młodszych towarzyszy.

Myśmy fantazyą tworzyli sobie obraz wystawy, ale myślę, że nie doznamy rozczarowania i przeczuwam, że to, co zobaczymy, przejdzie nasze oczekiwania. Dziękujemy najserdeczniej za tę naukę, którą tu odbieramy: tu się przekonywamy, że jedynie praca, usilna praca może wydać tak wspaniałe żniwo, tak wspaniały rezultat, jakim jest wystawa. To żniwo, dziś dojrzałe, a Wy, którzyście na czele pracy stali, możecie być dumni — ale pozwólcie, że i my dumni będziemy, bo należymy do jednej rodziny, do jednej Matki, Wasza sława i Wasza cześć, jest naszą sławą i czcią. Wystawa pokazuje, że możemy stać w szeregu państw cywilizowanych; pokazuje, czego może dokonać wiedza i praca w jedności i zgodzie. Możemy z dumą powiedzieć: jesteśmy i będziemy i nic nie stracimy z tego dobytku, który cywilizacya przynosi.

Dlatego jeszcze raz dziękujemy Wam, czcigodny książę i czcigodny dyrektorze, a zdaje mi się, jakkolwiek nie mam mandatu, że mogę w imieniu całej Wielkopolski złożyć to podziękowanie i życzenie: Niech Bóg dopomaga Wam w dalszych Waszych usiłowaniach. My będziemy się starali Was naśladować, a jeżeli Wam nie doró-

wnamy, to przynajmniej pójdziemy w Wasze ślady i okażemy bodaj drobne owoce, które na pożytek całego społeczeństwa naszego obrócić się muszą!«

Mowca zakończył okrzykiem na cześć ks. Sapiehy i Dra Marchwickiego, który obecni powtórzyli z wielkim zapałem.

Po powitaniach udali się goście na śniadanie, którem gmina miasta Lwowa podejmowała ich w restauracyi Baczyńskiego na placu wystawy. Podczas obiadu wniósł jedyny toast Dr. Marchwicki na cześć Wielkopolan. Następnie udano się na dolinkę pod wieżą wodną, gdzie na pamiątkę wspólnie się odfotografowano, poczem udano się do »Racławic«. Wrażeń, jakie tu goście odnieśli, — pióro opisać nie zdolne — to są rzeczy, które tylko odczuć można. Ci co ledwie się po raz pierwszy widzieli, podawali dłoń do krzepkiego uścisku, padano sobie w objęcia, — tu się czuło, że granice nas nie rozdzieliły, że bez względu na wszelkie zapory, jesteśmy jedni. —

Następnie goście, podzieleni na mniejsze grona, zwiedzali poszczególne pawilony, a około 7 zgromadzili się znowu w restauracyi Baczyńskiego na wspólny podwieczorek. Na wystawie zabawili goście do wieczora, podziwiając świetne efekta wodotrysku świetlnego.

Równocześnie w górnej sali restauracyi Zoglmanna liczne grono literatów, artystów i dziennikarzy — przeszło 70 osób — podejmowało skromną ucztą p. Fr. Dobrowolskiego, organizatora i przywódcę wycieczki Wielkopolan, redaktora »Dziennika Poznańskiego« i dyrektora teatru polskiego w Poznaniu. — Obok szanownego gościa zajęli miejsca: ks. Adam Sapieha i prezydent Mochnacki, dyrektor Marchwicki, rektor Dr. Ćwikliński, posłowie: Romanowicz, Rutowski, Szczepanowski, Merunowicz, Goldman, dalej dyrektor Zima, Dr. Zgórski, Jeż-Miłkowski, dyrektor teatru Zygmunt Przybylski, redaktorowie i współpracownicy wszystkich pism miejscowych, artyści teatru hr. Skarbka itd. Szereg toastów rozpoczął p. Teofil Merunowicz, jako prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, które dało inicyatywę do uczczenia zasług p. Dobrowolskiego, jako wytrawnego i wytrwałego na swem stanowisku dziennikarza polskiego. Solenizant odpowiedział toastem na cześć obywatelstwa galicyjskiego w ręce ks. Adama Sapiehy. Wład. Woleński, artysta lwowskiej sceny podniósł zasługi solenizanta około ustalenia bytu sceny narodowej w Poznaniu, a dalej przemawiali: poseł Szczepanowski w prześlicznej przemowie podniósł, że Wielkopolska dała nam unarodowienie ludu polskiego i pił zdrowie Dobrowolskiego jako działacza narodowego, Zajączkowski Liberat wzniósł toast na cześć twóców wystawy Sapiehy i Marchwickiego, a ostatni toast na cześć Ojczyzny wzniósł nestor dziennikarzy lwowskich Platon Kostecki.

Dzień następny, tj. 2 sierpnia poświęconym był w całości zwiedzaniu wystawy tak, że goście wcale nie opuszczali wzgórza stryjskiego. Obiad, podany przez gminę miasta Lwowa, spożyli goście w restauracyi Baczyńskiego, zaś podwieczorkiem przyjmowały gości panie z »Towarzystwa Szkoły ludowej«.

Wieczorem zgromadzili się wszyscy w odświętnie przybranej hali koncertowej na wspólną ucztę. Uczestniczyło ogółem przeszło 200 osób, a między niemi znaczna liczba pań, — zebranie to zaś odznaczało się tem, że nie było ani jednego toastu osobistego i wszystkie przemowy miały cechę polityczną.

Na uczcie tej zastąpione były wszystkie sfery kraju i miasta, a wśród zebranych panował nastrój tak poważny, jak rzadko się zdarza przy takich uroczystościach. Pierwszy toast wzniósł Romanowicz Tadeusz na cześć Ojczyzny, całej i niepodzielnej, której wszystkie dzielnice w odpowiednich swojemu położeniu warunkach pracują dla tej całości.

St. Szczepanowski szczegółowo i dziejowo uzasadnił tę samą myśl, wykazując, jak w rozmaitych okresach poszczególne dzielnice Polski stają się ogniskami życia narodowego w miarę stosunków i pracują dla całości. Z zapałem spełniono kielichy na cześć Wielkopolan, dających przykład spójni i solidarności narodowej. do której od dawna należy także *lud* tamtejszy.

T. Rutowski szeregiem faktów wykazywał przykłady, za którymi my w Galicyi idziemy wzorem Wielkopolski i jej mężów politycznych, i wzniósł toast na cześć Koła polskiego w Berlinie.

Dr. Wład. Dulęba wyraziwszy wdzięczność Wielkopolanom za gremialne przybycie z młodzieżą, wzniósł toast na cześć Polek, które nie szczędziły trudu dalekiej podróży, dając przykład poświęcenia, odznaczającego niewiasty polskie. Zdrowie to wypito z uniesieniem, jak i następne na cześć młodzieży, wzniesione przez J. Starkla.

Redaktor Dobrowolski na wstępie podziękował za wszystkie słowa, skierowane do Wielkopolan oraz że poseł Dr. Rutowski wzniósł toast na cześć Koła polskiego, zaznaczył, iż wyleczyliśmy się cokolwiek z bezwzględnej opozycyi i nauczyliśmy się szanować pracę, w imię polskich uczuć prowadzoną, bez względu na stronnictwa.

Wszystkich poruszonych spraw, wszystkich uczuć nie może mowca streścić, jedynie zaznaczyć musi, że nieprzyjaciele niegdyś sądzili, iż zrobili trzy trumny i w tych zagrzebali naród. Tymczasem każda część Ojczyzny robiła i robi co może. Litwa przynosi wierność, nie trwoni majątku, a serce polskie bije tam serdecznie! (Huczne oklaski.) Królestwo może grzeszyło popędliwością, ale nie potępiajmy. Jeżeli dziś słyszymy, że młodzież tam dostała się do niewoli — nie pochwalam, ale i nie potępiam, gdyż miłość Ojczyzny była motywem. Wielkopolska, jak tu zaznaczono, dała nam chłopa polskiego. Z dumą można zaznaczyć, że chłop nasz przechodzi wszelkie instancye, aby jego dziecko uczyło się po polsku. (Oklaski.)

Następnie podnosi mowca pracę patryotyczną kobiet, w szczególności zaś zaznacza działalność Polek galicyjskich i oddaje im cześć. Co do młodzieży, ta powinna być wytrwałą, wiedząc, że w jej ręku przyszłość.

Programu politycznego rozwijać mowca nie chce, zaznacza jedynie, że Wielkopolanie są lojalnymi poddanymi pruskimi, gdyż z faktem liczyć się muszą, a najlepszym dowodem ich lojalności jest to, że stoją, niewzruszeni przy swojem prawie, przy *magna carta*, a gdyby raz odstąpili, to by się już nigdy razem nie zeszli.

W dyplomacyę polską nie wierzę, zręczność nie dla nas, gdyż my zostaniemy zawsze dobroduszni Słowianie. Liczyć możemy tylko na własne siły, we własną pracę.

W końcu mowca zaleca zgodę z Rusinami dla dobra Ojczyzny — bez chęci pouczania jak to należy uczynić.

Żegnając ostatecznie z boleścią serca braci, podnosi toast na cześć prezydenta Mochnackiego, wiceprezydenta i dyrektora Marchwickiego, który wśród nieustających oklasków z zapałem spełniono.

Następnie zakończyl szereg pięknych toastów prezydent Mochnacki serdecznem staropolskiem »Kochajmy się!«

Trzeci dzień pobytu we Lwowie poświęcono przeważnie zwiedzaniu miasta, rozpocząwszy od kopca Unii lubelskiej. Następnie grupami w towarzystwie przewodników zwiedzano gmachy publiczne i muzea. Około godziny 2 zeszli się znowu wszyscy na wspólny obiad, dany przez gminę miasta Lwowa w ogrodzie miejskim (pojezuickim). Rolę gospodarzy objęli tutaj członkowie komitetu obywatelskiego. Pierwszy toast wzniósł b. poseł na sejm pruski ks. Marański z Ryńska (w Prusach zachodnich), który podniósł, że goście z Poznańskiego i Prus zachodnich rozniosą sławę wystawy lwowskiej po całym obszarze ziem polskich pod berłem niemieckiem. Dziękując za serdeczne przyjęcie, wzniósł okrzyk na cześć Lwowian.

Zdrowie Wielkopolan imieniem Lwowian wzniósł Dr. Dulęba, zaznaczywszy, że mieszkańcy Lwiego grodu cieszą się z przybycia gości przedewszystkiem dlatego, że zawitali tutaj z zachodu dla ścieśnienia węzłów wzajemnej miłości i solidarności narodowej.

P. Getritz wzniósł zdrowie młodzieży wielkopolskiej, wreszcie Dr. Alkiewicz z Osieczna raz jeszcze podziękował za pełne gościnności i serca przyjęcie.

Z ogrodu jezuickiego udali się goście gremialnie do gmachu Politechniki, który szczegółowo zwiedzili. W auli politechnicznej powitali młodzież poznańską pp. Bartoszewicz i Ruebenbauer imieniem »Towarzystwa Bratniej pomocy« i oprowadzali gości po aulach i gabinetach doświadczalnych.

Po zwiedzeniu Szkoły politechnicznej udali się goście nasi na plac wystawy, gdzie też o godzinie 6 po południu przybył hr. Stanisław Badeni, któremu młodzież wielkopolska zgotowała serdeczną i gorącą owacyę. — Do hr. Badeniego przemówił p. Dobrowolski, wyrażając swą radość, iż może młodzieży poznańskiej przedstawić w nim piękny, budujący przykład ofiarności i pracy obywatelskiej oraz wielkiej zasługi, której uwieńczeniem jest jego wniosek w Sejmie o prestacyach szkolnych. Na tę przemowę odpowiedział hr. Badeni serdecznem podziękowaniem i podniósł na wstępie, że, stawiając w Sejmie ów wniosek, był tylko wyrazem i organem woli i pragnień kraju oraz całego Sejmu, że zatem uznanie za to nie jemu, lecz Sejmowi się należy. Zwróciwszy się następnie do młodzieży, wezwał ją w gorących słowach do usilnej pracy nad kształceniem umysłu i pielęgnowania tradycyj ojczystych, gdyż tylko na tej podstawie tj. na gruncie prawdziwej wiedzy i szczerego zamiłowania narodowych tradycyj dalsza praca wieku dojrzałego może się okazać skuteczną. W ciężkich nawet warunkach młodzież polska umiała zawsze spełniać swoje w tym kierunku obowiązki, mowca też nie wątpi, że i młodzież wielkopolska obowiązki te tak samo pojmuje.

Hucznymi okrzykami »niech żyje!« podziękowała młodzież za te serdeczne słowa, poczem długo trwała swobodna pogawędka.

Następnie udała się młodzież do pawilonu Ministerstwa skarbu, gdzie przy-

byłych powitał wiceprezydent Korytowski, oprowadzał po pawilonie i dawał różne objaśnienia.

Wieczorem część gości była na kolacyi urządzonej w sali szkoły Staszica przez grono lwowskiej młodzieży, gdzie nastrój panował gorący, część zaś udała się do teatru i Koła literacko-artystycznego.

Dnia następnego w południe wybiła godzina rozstania; goście wielkopolscy opuścili Lwów, udając się do Krakowa. Na ich pożegnanie przybyli: prezydent p. Mochnacki, dyrektor wystawy p. Marchwicki, hr. Stanisław Badeni, komitet obywatelski i liczne grono publiczności. W serdecznych słowach pożegnali gości pp. Mochnacki i Marchwicki, a za gościnne przyjęcie dziękował p. Dobrowolski. Po każdem z tych przemówień wznosiły się okrzyki: »Niech żyją Lwowianie!«, »niech żyją Wielkopolanie!« Gdy nadeszła chwila odjazdu zerwały się jeszcze raz gromkie okrzyki, nastąpiła wymiana serdecznych uścisków, podzięki za serdeczne przyjęcie i podziękowania za przybycie do Lwowa.

Z odezwaniem się świstu lokomotywy wysunęły się z zarezerwowanych dla gości wagonów setki rąk do ostatniego jeszcze uścisku i wzniósł się jeszcze raz okrzyk: »Bywajcie zdrowi! Do widzenia! Do lepszych czasów!« Zebrana na peronie publiczność pozostała na miejscu aż do chwili zniknięcia z jej oczu pociągu, przesyłając odjeżdżającym ostatnie pożegnania. —

Ministrowie węgierscy przybyli zwiedzić wystawę naszą w dniu 8 sierpnia jako forpoczta większej wycieczki węgierskiej, o której poniżej.

Tym razem przybyło szczupłe tylko grono osób, a mianowicie: prezes gabinetu Dr. Wekerle, minister handlu Lukacs i minister dla Kroacyi Josipovich, dalej prezydent węgierskich kolei państwowych, radca ministeryalny, członek Izby Panów Ludwigh, radca ministeryalny Gränzenstein i radca sekcyi Popovic, Dr. Sonyay starszy żupan berekskiego komitatu. Wraz z nimi przybyli także redaktorowie pp.: Odöen Gajäri, poseł sejmowy i naczelny redaktor »Nemzeta«, Berenyi z dziennika »Budapesti Hirlap«, Brody z dziennika »Magyar Hirlap« i dwóch innych dziennikarzy, z tych jeden reprezentant pisma »Magyar-uszag«, wreszcie kilka innych osób, między temi syn prezesa gabinetu p. Werkerlego.

Goście węgierscy odbyli podróż w trzech salonowych wagonach państwowej kolei węgierskiej, które przyłączono na granicy do pociągu galicyjskiego.

Na ich powitanie przybył w imieniu dyrekcyi wystawy Dr. Marchwicki, a w imieniu oddziału węgierskiego na naszej wystawie Dr. Kovacs. Peron zajęła dość licznie zebrana publiczność, wśród której znajdowało się kilkunastu Węgrów. Po wzajemnem przedstawieniu się, udali się goście do miasta.

Ministrowie węgierscy, Dr. Wekerle i Lukacs oraz minister dla Kroacyi Josipovich po krótkim wypoczynku w hotelu »Imperial«, na którym powiewała chorągiew węgierska, złożyli swoje karty u Namiestnika, prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy, Marszałka krajowego ks. Sanguszki, prezesa Chamca, dalej wiceprezesów wystawy Stanisława hr. Badeniego i Augusta Gorayskiego i u dyrektora wystawy Dra Marchwickiego.

O godzinie 5 przybyli ministrowie wraz z innymi dostojnikami na plac wystawy, gdzie przy bramie powitali ich członkowie prezydyum wystawy, pp.: Stanisław

hr. Badeni, August Gorayski, Mikolasch i sekretarz wystawy Zieliński. Po wzajemnem przedstawieniu rozpoczęli goście, oprowadzeni przez członków prezydyum wystawy i Dra Zgórskiego, zwiedzanie wystawy.

Najpierw udali się do pawilonu przemysłowego, gdzie zabawili blisko pół godziny, oddając wielkie pochwały naszemu przemysłowi wogóle, a w szczególności przemysłowi domowemu, który ich zdaniem zasługuje na osobne studyum. Wielkie zajęcie wzbudziły także meble i parkiety, które, jak oświadczył minister Lukacs, mogłyby zająć pierwsze miejsce na każdej wystawie. Następnie przeszli goście do »Panoramy«. Tu ich zachwyt objawiał się w powtarzanym ciągle »csudaszép« (cudowne! nieporównane!). Przyznali oni, iż, czytając sprawozdania o naszej wystawie, zwłaszcza o »Panoramie«, przybyli w tem przekonaniu, że obaczą wiele, lecz oczekiwania ich na widok dzieła, które oglądają, przewyższyły wszystkie marzenia. Prezes Dr. Wekerle, opuszczając »Panoramę«, powiedział do Dra Zgórskiego, iż słyszał już cuda o olbrzymiem dziele polskich artystów, a chociaż — są słowa ministra — mam bujną fantazyę — jednak to, co widziałem tutaj, przeszło o wiele najśmielsze moje oczekiwania.

Przechodząc do pałacu sztuki, zatrzymali się goście krótko na terasie przed tym pałacem, zkąd zachwycali się prześlicznem położeniem Lwowa i z największemi pochwałami odzywali się o uroczym parku Kilińskiego.

Po pałacu sztuki oprowadzali gości pp. Wł. Łoziński i Bołoz Antoniewicz. Tu zwróciły szczególniejszą uwagę gości dzieła: Pruszkowskiego, Malczewskiego, Juliusza i Wojciecha Kossaka, Gierymskiego, Siemiradzkiego, Bilińskiej. Na każdym kroku wypowiadali głośne pochwały dla sztuki polskiej, znajdującej się – wedle ich słów — na wyżynach doskonałości. Po trzech kwadransach pobytu w pałacu sztuki, zwiedzili goście pawilon architektury i pawilon hr. Andrzeja Potockiego, gdzie Dr. Wekerle wypytywał Dr. Marchwickiego szczegółowo o przemysł cukrowniczy w naszym kraju.

O godzinie 3 kwandranse na 7 udali się ministrowie i dostojnicy węgierscy wraz z towarzyszącemi im osobami na obiad do restauracyi francuskiej Gerarda.

Około godziny 9 wieczór odbyli goście w towarzystwie Namiestnika, Dra Korytowskiego, hr. Stanisława Badeniego, A. Gorayskiego, Dra Marchwickiego i innych przechadzkę po wystawie i doszli do działu etnograficznego.

Po przypatrzeniu się z loży restauracyi Baczyńskiego fontannie świetlnej, powrócili do miasta.

Dziennikarze węgierscy pojechali jeszcze do teatru na jeden akt opery »Traviata«, w której mieli sposobność usłyszeć panią Camillową i pp. Myszugę i Górskiego. Po teatrze odwiedzili dziennikarze Koło literacko-artystyczne.

Z rana o godzinie pół do 9 rozpoczęli ministrowie węgierscy i towarzyszący im goście objażdżkę po mieście. W kilkunastu powozach wyruszono z hotelu »Imperial« ku metropolitalnej katedrze św. Jerzego, zatrzymawszy się chwilę przed pałacem sejmowym. Od św. Jerzego wrócono do miasta, gdzie goście węgierscy zwiedzili »Bazar krajowy« przy ulicy Karola Ludwika. Zarówno pomysł takiej instytucyi, jak i jej wprowadzenie w życie i stan, w jakim się dziś znajduje, zyskały wielkie i szczere pochwały wszystkich gości. Po dłuższym pobycie w »Bazarze«

udali się ministrowie do ratusza, gdzie zostawili karty wizytowe u prezydenta miasta Edmunda Mochnackiego. Po drodze zwiedzono muzeum im. Dzieduszyckich. Z ratusza udali się goście na Wysoki Zamek, którego położenie piękne sprawiło na zwiedzających doskonałe wrażenie, wypytywali pilnie o kopiec Unii lubelskiej i udali się ztąd na plac wystawy. Po drodze oddali wizytę głównodowodzącemu korpusu księciu Ludwikowi Windisch-Graetzowi.

Na wystawie, powitani przez pp. hr. St. Badeniego, Gorayskiego, Dra Marchwickiego, Wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej Dra Bobrzyńskiego, wiceprezydenta krajowej Dyrekcyi skarbu Dra Korytowskiego, pp. Romanowicza, członka Wydziału krajowego, Zielińskiego, sekretarza Dyrekcyi wystawy, zwiedzili goście przedewszystkiem mauzoleum Matejki, gdzie objaśnień udzielał p. Władysław Łoziński, następnie udali się ministrowie do pawilonu krajowej Rady szkolnej. Tutaj oprowadzał ministrów i objaśnienia dawał wiceprezydent krajowej Rady szkolnej Dr. Bobrzyński. Po szczegółowem zwiedzeniu pawilonu, udali się goście do pawilonu Wydziału krajowego, w którym funkcye gospodarza spełniał p. Tadeusz Romanowicz. Szczególniejszą uwagę ministrów zwrócił dział zawodowych szkół przemysłowych, tak, że zaraz prosili o pozwolenie dokładnego zbadania tego działu na wystawie przez umyślnego delegata.

O godzinie 12 w południe odbyło się w hali koncertowej na placu wystawy śniadanie, na które Dyrekcya wystawy zaprosiła ministrów i wszystkich gości w wycieczce udział biorących. Następnie udano się w dalszą wędrówkę po wystawie, przedewszystkiem do hali maszyn, gdzie szczególniejszą uwagę poświęcono ekspozycyi generalnej Dyrekcyi kolei państwowych. Następnie udano się do dalszych pawilonów, w szczególności zaś zwiedzono jeszcze pawilon Ministerstwa skarbu, po którym oprowadzał ministrów wiceprezydent Dr. Korytowski, i pawilon węgierski, w którym objaśnień udzielał poseł Kovacs.

Następnie zwiedzono pawilony: łowiecki, Sanguszki, dział etnograficzny, pawilony naftowe, o godzinie 5 zaś podejmował gości wiceprezes wystawy hr. Stanisław Badeni obiadem w restauracyi Gerarda.

Podczas uczty wzniesiono kilka toastów. Hrabia Stanisław Badeni przemówił pierwszy wznosząc w języku niemieckim toast na cześć narodu węgierskiego. Mowca zaczął od tego, iż poczuwa się przedewszystkiem do miłego obowiązku wyrażenia najserdeczniejszej podzięki prezesowi gabinetu Drowi Wekerlemu, członkom rządu węgierskiego i wszystkim gościom za trud, którego nie szczędzili, ażeby osobiście przypatrzeć się owocom naszej pracy kulturnej. Dalej wspomniał mowca, iż w czasie przyszłej wystawy jubileuszowej w Budapeszcie mogą się Węgrzy spodziewać wzajemnych odwiedzin. Skorzystamy z tej sposobności, ażeby dać wyraz szczerej sympatyi, głęboko tkwiącej w sercu każdego Polaka. Sympatya ta niegdyś ściśle wiązała dwa sąsiednie państwa, a znajdowała wyraz swój nietylko w sąsiedzkich stosunkach, lecz przedewszystkiem w wojnach, które wspólnie przez wieki toczyliśmy dla obrony Chrześciaństwa i zachodnio-europejskiej kultury. Dziś również, acz w zmienionych pod wielu względami stosunkach, w pełnej świadomości przekazanego nam przez historyę zadania, znajdujemy się razem zawsze tam, gdzie chodzi

o potęgę i wielkość austro-węgierskiej Monarchii, i dla tego celu nie wzdragamy się przed żadnemi ofiarami.

Zdaje mi się, — zakończył mowca — że odpowiem najlepiej uczuciom wdzięczności dla panów, wznosząc ten kielich na powodzenie narodu węgierskiego. (Po polsku): Naród węgierski niech żyje!

Prezydent ministrów węgierskich, Dr. Wekerle, odpowiedział również w języku niemieckim. Mowca dziękuje za przyjęcie, którego się wcale, a tem mniej w tak imponujących rozmiarach nie spodziewał, mimo, że Polacy już przy innych sposobnościach dawali dowody swej żywej dla Węgrów sympatyi. Nie sama ciekawość go tu sprowadziła, ale także chęć zawiązania przyjacielskich stosunków. Mowca wyraził radość z postępów i rozwoju, jakie w kraju naszym obaczył, a zakończył toastem na rozkwit i powodzenie narodu polskiego.

Ostatni przemówił po węgiersku poseł i redaktor półurzędowego »Nemzeta«, Gajari. Pił on na cześć Kazimierza i Stanisława hr. Badenich.

Tegoż dnia wieczorem odjechali ministrowie z powrotem do Pesztu.

W kilka dni później przybyli z Budapesztu delegowani przez węgierskie ministerstwo handlu pp.: Eugeniusz Radisics de Kutas, dyrektor węgierskiego muzeum dla sztuki dekoracyjnej, dalej Dr. Wojciech Czobor i Dr. Jan Szendrei, sekretarz ministeryalny i referent jubileuszowej wystawy węgierskiej, ażeby zbadać urządzenie wystawy sztuki, w szczególności zaś retrospektywną wystawę i dział starożytności oraz pawilon Wydziału krajowego. —

Ślązaków przyjazd radosnem echem rozszedł się po kraju. Pamiętny bohaterskich zapasów tej kresowej braci z germańską butą i teutońskiemi zakusami, wdzięczny za niezwykle dzielny odpór i obronę praw narodu przez lud śląski, przyjął Ślązaków ogół polski prawdziwie jak braci, jak bliskich sobie i swoich. Może być, że przy przyjęciu obcych więcej było zewnętrznej pompy, więcej szychu i blasku i słów może hucznych więcej, lecz chyba tylko z Wielkopolanami goszczono się również serdecznie, z równą szczerością.

W liczbie około 100 osób przybyła brać śląska 12 sierpnia wczesnym rankiem. Na dworcu kolei zgromadziła się w wielkiej liczbie publiczność, reprezentacya miasta z prezydentem Mochnackim na czele i Dyrekcya wystawy.

Ślązacy zajechali przed peron z pieśnią »Jeszcze nie zginęła« na ustach, na co odpowiedziano entuzyastycznym okrzykiem »Niech żyje!«, poczem witał prezydent miasta przybyłych serdecznemi słowy, kończąc gromkim okrzykiem »Niech żyją Ślązacy!« Imieniem przybyłych podziękował p. Cieńciała, poczem odprowadzono miłych gości do przeznaczonych dla nich mieszkań, ażeby się o godzinie 11 znaleść znowu razem w pałacu przemysłowym wystawy, gdzie gości kresowych imieniem Dyrekcyi wystawy powitał Dr. Marchwicki następującą przemową:

»Witajcie nam bracia Ślązacy u wstępu do naszej wystawy, gdzie ujrzycie nagromadzone rezultaty pracy polskiej i dzieła geniuszu polskiego. Przyprowadzając do skutku wystawę, chcieliśmy przedewszystkiem stwierdzić, że jesteśmy i że potrzeba tylko trochę wolności, abyśmy wypełniać mogli przekazane nam przeszłością cywilizacyjne posłannictwo. Dlatego szczęśliwi jesteśmy, widząc Was tutaj i dziękujemy Wam, żeście do nas przybyli, aby zaznaczyć, że pomimo wiekowego

rozdziału, złączeni jesteśmy jednem uczuciem, jedną mową i jedną nadzieją. A gdy dzisiaj na dworcu w chwili powitania zabrzmiała z ust Waszych ta droga nam wszystkim pieśń, którą każda matka nuci już nad kołyską dziecięcia, dziwnie radosnem zostaliśmy przejęci uczuciem. Zdawało nam się, jak gdyby ta pieśń wiary, była nowem połączeniem serc polskich, bo i Wasze serca są nawskróś polskie. Że takiemi zostały i zostaną pomimo tylu walk i trudności — cześć Wam bracia Ślązacy, cześć Tobie ludu śląski, który, stojąc na najdalej wysuniętych posterunkach, bronisz polskości i uczysz nas, jak stwarzać niewzruszone podstawy bytu narodowego. Niech żyją Ślązacy!«

Na tę przemowę odpowiedział poseł ks. Świeży w tych mniej więcej słowach:

»Przychodzimy z zachodnich kresów, aby oglądnąć owoce ducha i pracy polskiej. To wspaniałe dzieło rąk Waszych, drodzy bracia, niezbite daje świadectwo, że na polu oświaty, na polu nauki, na polu sztuki i wszelkiej pracy duchowej naród polski zajmuje jeden z najpierwszych stopni. To z pewnością i nam doda otuchy i podniesie nas na duchu w naszych trudnych stosunkach, tam na kresach języka polskiego, albowiem każdy, kto należy do takiego narodu, chociażby tworzył tylko tego narodu gałązkę, jak my Ślązacy, chociażby żył w najgorszych i najtrudniejszych warunkach, chociażby codzienną musiał staczać walkę o byt swój, każdy kto do takiego należy narodu, nie może zginąć, ale przyszłość jego jest zabezpieczona. Pracujmy na naszą przyszłość nieustannie i wytrwale, a Bóg wszechmogący, który kieruje losami wszystkich narodów, niech pobłogosławi tej pracy, a wtedy spokojnie i bezpiecznie będziemy mogli spoglądać w przyszłość naszą«.

Następnie zwiedzali goście wystawę, rozpoczynając od pawilonu przemysłowego.

O godzinie 1 w południe zgromadzili się uczestnicy wycieczki w restauracyi Baczyńskiego na wspólnym obiedzie.

Obok przewodników wycieczki śląskiej, pp. Michejdy, Cienciały, ks. Świeżego, Glajcara, Filasiewicza, zajęli miejsca prezydent miasta p. Mochnacki, ks. Jerzy Czartoryski z bratankami, dyrektor wystawy Dr. Marchwicki, członkowie komitetu przyjęcia i reprezentanci prasy. Prezydent miasta p. Mochnacki wzniósł pierwszy toast na cześć miłych gości. P. Cienciała podziękował, toastując na Radę miasta, obywatelstwo Lwowa i Dyrekcyę wystawy.

Następnie przemówił p. Michejda: »Przybyliśmy do Was jako bracia stwierdzić, że jesteśmy jednym narodem, że dola Wasza naszą dolą, a Wasze nadzieje i ideały także naszemi. Mówią, że w Polsce niema ładu, pracy i postępu, — otóż przywieźliśmy tu naszą młodzież, aby jej pokazać, że jest tu ład, porządek i praca. Zresztą byli u Was obcy i oni to przed nami powiedzieli. Myśmy przyszli tu przekonać się naocznie o Waszej pracy i nabrać otuchy, — jak bojownik, któremu serce truchleje, który jednak stoi jak dąb, jeżeli widzi za sobą gromadę. Walka nasza trudna. Jesteśmy jak drzewo, któremu obcięto gałęzie. Został tylko stan włościański, z którego, daj Boże, wytworzymy całe społeczeństwo.

Przyszliśmy nabrać otuchy i dodać jej Wam. Wołamy do Was: Jesteśmy i być chcemy! Życzę Wam, aby ziarno rzucone nie padło na marne, ażebyśmy utwierdzeni byli w miłości do wspólnej sprawy i nabrali otuchy, potrzebnej do dalszej walki«.

Toasty te przeplatał śpiew »Echa« i nader wdzięcznego chóru Ślązaczek.

Następnie przemówił ks. Jerzy Czartoryski na cześć Śląska, przyczem w odpowiedzi Cienciale rzekł: »My od Was bierzemy otuchę, — myśmy w ostatnich czasach w lżejszych warunkach pracowali, podczas gdy Wy tak tęgo i wytrwale pracowaliście, że nikt powiedzieć nie może, że w Polsce niema wytrwałości. Dzięki Wam za tę wytrwałość. Jeżeli Niemcy mówią o *„Drang nach Osten“*, to odpowiedzmy im *„Drang nach Westen“*, gdzie nasze zachodnie rubieże. Jeżeli królowie nasi ten błąd popełnili i szli tylko na wschód, to naszem zadaniem odzyskać napowrót zachód. Niech żyją Ślązacy i ich przyszłość!«.

Wśród dalszej serdecznej pogadanki wznosili jeszcze toasty: ks. Świeży na cześć ks. Czartoryskiego, Michalski Michał na cześć Ślązaczek, ostatni zaś toast na pomyślność wystawy wzniósł Glajcar z Cieszyna w przepięknem i pełnem głębokich myśli przemówieniu.

Następnie po gremialnem odfotografowaniu się pod wieżą wodną, zwiedzali goście w dalszym ciągu wystawę, a wieczorem pozostali dla widzenia uroków fontanny. Następny poranek spędzono na wystawie, od południa zaś zwiedzano miasto, rozpocząwszy od kopca Unii, gdzie też spożyto obiad, przy którym wzniesiono kilka toastów. Prezydent Mochnacki żegnał serdecznie uczestników tej sympatycznej wycieczki i przyrzekł im, nadesłać do Cieszyna pamiątki od gminy miasta Lwowa. Przemawiało jeszcze wielu biesiadników, między innymi prof. Roszkowski na cześć dzielnych kobiet śląskich, ks. Świeży, pp. Michejda, Cienciała, Teper, Syroczyński i Londzin. Wszystkie przemówienia odznaczały się ciepłem i serdecznością, a nadto brzmiała w nich rzewna nuta żalu, iż tak prędko już, bo nazajutrz, kończą się miłe dnie pobytu Ślązaków we Lwowie.

Po obiedzie jeden z Lwowian zasiadł do fortepianu, a dziarska młódź śląska puściła się w tany.

Koło godziny 4 po południu ruszono do miasta. Ślązacy zwiedzili jeszcze gmach sejmowy, kościół św. Jura i politechnikę, a wieczorem byli wszyscy w teatrze, gdzie na ich żądanie wystawiono »Kościuszkę pod Racławicami«.

Nazajutrz o godzinie 11 przed południem pożegnano drogich gości serdecznie, przyczem imieniem miasta przemawiał prezydent Mochnacki, imieniem Dyrekcyi wystawy Dr. Marchwicki. –

Wycieczka węgierska, która według pierwotnych zapowiedzi olbrzymie miała przybrać rozmiary, z biegiem czasu skutkiem rozmaitych okoliczności zmalała do liczby zaledwie setki osób, które w dniu 13 sierpnia zawitały do Lwowa.

Na dworcu pojawili się celem powitania gości p. delegat Michalski z gronem radnych, p. Piepes imieniem Dyrekcyi wystawy, członkowie komitetu obywatelskiego, oddział ochotniczej straży ogniowej, muzyka »Harmonii« i wiele publiczności.

Kiedy pociąg, wiozący Węgrów, zajechał na dworzec, Harmonia zagrała czardasza, a publiczność wybuchła okrzykami *„Eljen!“*, którym, jak echo, odpowiadały podobne grzmiące okrzyki z wagonów.

Za chwilę przed oczekującym na gości komitetem, stanęli uczestnicy wycieczki, skupieni w jedną gromadkę. Przewodził w zastępstwie chorego burmistrza, st. radca

magistratu p. Csönköcs. Przybyło także wiele pań. Komitet polski reprezentowali pp. Stempień i Półjanowski, prezes i sekretarz budapeszteńskiego stowarzyszenia Polaków. Ogólną uwagę zwracała na siebie piękna postać starego honweda, którego pierś zdobiły ordery, zdobyte w wojnie o niepodległość r. 1848. Del. Michalski dał na wstępie wyraz sympatyom, jakie przez tyle wieków łączyły oba narody i nadziei, że te sympatye na przyszłość zostaną utrzymane. Wspomniał także o serdecznem przyjęciu Polaków na wystawie węgierskiej w roku 1885, kiedy to my urządziliśmy pięć wycieczek, każda po kilkaset osób. Otóż u nas Węgrzy, jakkolwiek w tak skromnej przybyli liczbie, mogą liczyć na równie serdeczne przyjęcie. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Węgier.

W imieniu Węgrów odpowiedział p. Csönköcs, dziękując za przyjęcie i zapraszając Polaków, by przybyli na wystawę węgierską w roku 1896. W dalszym ciągu swego przemówienia usprawiedliwiał p. Csönköcs, iż wycieczka jest tak nieliczna i że burmistrz Görloczy z powodu słabości przybyć nie mógł. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Polaków. Okrzyk ten Węgrzy z zapałem powtórzyli, poczem przy dźwiękach muzyki, grającej czardasza, udali się goście do miasta.

O godzinie 12 w południe zebrali się Węgrzy na wystawie. Przed pałacem przemysłowym oczekiwali ich członkowie Dyrekcyi z pp. Stanisławem hr. Badenim i dyrektorem Marchwickim na czele, komitet obywatelski, liczna publiczność i muzyka »Harmonii«, która za zbliżeniem się gości zaintonowała czardasza.

Pierwszy przemówił Stanisław hr. Badeni, który powitał uczestników wycieczki w imieniu Dyrekcyi wystawy: »Jak w życiu codziennem w czasie święta rodzinnego wita się z radością prawdziwych przyjaciół w domu, tak my dziś, obchodząc narodowe święto, witamy naszych sąsiadów i przyjaciół — Węgrów. Wspólność historyczna od wieków między nami istniejąca, jest powodem wzajemnych naszych sympatyj (okrzyki: *Eljen!*). Jedną z głównych cech, nam wspólnych, jest głęboka miłość ojczyzny (brawa), dla której nikt z nas ofiar nie szczędził i nie szczędzi *(Eljen!)*. Dziś łączy nas nadto wspólne dążenie do utrzymania łączności z kulturą i cywilizacyą powszechną; dążenie to jest dziś cementem łączącym obie narodowości, polską i węgierską, której reprezentantów dziś jak najserdeczniej witamy. Naród węgierski niech żyje!«

Następnie zabrał głos p. Csönköcs, który w języku węgierskim podziękował serdecznie za przyjęcie, jakie zgotowano Węgrom na stacyach kolejowych w Skolem, Stryju, jak niemniej we Lwowie. Mowca oświadczył, że on i towarzysze jego przybyli nietylko dla dokumentowania miłości braterskiej, lecz także dla zawiązania ściślejszych węzłów na przyszłość. Wystawa krajowa we Lwowie pokazała, co może zdziałać naród, w którym tkwi prawdziwa siła i potęga. Oby ta siła narodu polskiego wiecznie trwała i rozwijała się. Kończy okrzykiem: Niech żyje naród polski!

Ostatni przemówił dyrektor peszteńskiego muzeum handlowego p. Rath, również po węgiersku.

Podziękowawszy za przyjęcie, zaznaczył, iż wystawę tem chętniej będą uczestnicy wycieczki oglądali, że przemysł polski nie współzawodniczy wcale z węgierskim. Węgrzy cieszą się z rozkwitu przemysłu polskiego taksamo, jak Polacy cie-

szyli się na ostatniej węgierskiej wystawie z rozwoju przemysłu węgierskiego. Węgrzy przybyli tutaj, aby uczcić ołtarz polskiej pracy i kultury. Otóż mowca imieniem swoich rodaków wznosi okrzyk na cześć tej pracy.

Głośne okrzyki Węgrów *Eljen!* wtórowały tej z wielkim zapałem wygłoszonej mowie, poczem goście rozpoczęli zwiedzanie wystawy.

Wieczorem odbyło się na placu wystawy w restauracyi Baczyńskiego zebranie towarzyskie uczestników wycieczki węgierskiej i obywatelstwa lwowskiego.

Zebranie to miało cechę nadzwyczajnej serdeczności. Bawiono się bardzo ochoczo i wesoło — jak w domu. Do uprzyjemnienia wieczoru przyczynił się głównie chór męski »Lutni«, śpiewając prześlicznie narodowe pieśni nasze i węgierskie. Toteż prof. Dr. Roszkowski trafił w myśl wszystkich obecnych, gdy przed zakończeniem tej wieczornicy złożył dzielnym Lutnistom serdeczne dzięki za te pieśni, w które — jak się wyraził — umieli włożyć nietylko ducha artystycznego, ale i narodowego.

Następny dzień poświęcili Węgrzy zwiedzaniu wystawy, a o godzinie 12 w południe pojawili się zupełnie niespodziewanie reprezentanci węgierskich Izb handlowych w liczbie 12 z p. Rathem, wiceprezydentem Izby handlowej budapeszteńskiej na czele, w biórze lwowskiej Izby, w której zastali wiceprezydenta pana Piepesa.

P. Rath w dłuższem przemówieniu powinszował naszej Izbie sukcesów, jakie zdobył sobie przemysł galicyjski przez wystawę lwowską. P. Piepes podziękował za uprzejme i niespodziewane odwiedziny i zaznaczył, że jakkolwiek przemysł miał wielki udział w wystawie, to jednak to, co sztuka polska i rolnictwo ze swej strony jej dały, dopiero stworzyło ową całość, która tak pochlebnej doznaje oceny. Co do przemysłu naszego, to musimy brać sobie za wzór naszych sąsiadów Węgrów, bo śmiało rzec można, iż historya rozwoju przemysłu nie ma drugiego przykładu, by naród tak świetnie wyzyskał ćwierćwiekową swobodę i samoistność — jak to uczynili w ostatnich czasach Węgrzy. Chociaż to naśladowanie Węgrów wyradza czasem konkurencyę między nami a niemi — to jednak nie powinna ona wpływać i nie wpływa na sympatyę i przyjaźń, jaka łączy te dwa narody od wieków. Goście oglądali następnie lokalności Izby handlowej lwowskiej, poczem powrócili na wystawę, gdzie wieczorem odbył się w hali muzycznej na cześć gości kosztem miasta bankiet, w którym wzięło udział stokilkanaście osób, między temi dziesięć pań węgierskich.

Pierwszy toast wzniósł prezydent Mochnacki na cześć Najj. Pana, przyczem tak przemówił: »Dawna przyjaźń i braterstwo, łączące dwa sąsiednie narody Węgier i Polski, zostały dziś na nowo wzmocnione, gdy synowie ziemi Arpada zawitali do nas, aby uczcić nasze święto narodowe. Witajcie nam bracia, witajcie sąsiedzi i wierzajcie, że to pasmo gór, które nas dzieli geograficznie, nie rozdziela serc naszych, jak to stwierdzają nasze i wasze pieśni ludowe. Jeżeli możemy dziś podejmować naszych sąsiadów swobodnie i wygłaszać wolne słowo, to zawdzięczamy Temu, który jest protektorem naszej wystawy, pod którego berłem jest zapewniony byt i rozwój każdej narodowości, który wszystkie swoje ludy jedną i tą samą otacza opieką, opieką iście ojcowską. A więc przedewszystkiem cześć temu, komu się cześć

należy. Wznoszę więc toast na cześć i pomyślność Najjaśniejszego Pana, cesarza i Króla Franciszka Józefa I.«

Biesiadnicy, powstawszy ze swych miejsc, przyjęli ten toast okrzykami „*Eljen!*“ i »Niech żyje!«.

Drugi toast wzniósł prof. Dr. Roszkowski. Wskazawszy, iż dzieje Węgrów i Polaków na każdej niemal karcie przypominają jużto wspólnych królów, jużto wzajemne przymierza, jużto wreszcie szereg stosunków, z których jest widocznem, że oba te narody były połączone uczuciami braterskiemi i że wspólnie nieśli zasady cywilizacyi Zachodu na Wschód, zwrócił się do Węgrów i podniósł, że ich patryotyzm, solidarność narodowa, zamiłowanie postępowych idei, budzą zawsze w naszym narodzie cześć głęboką. To też wyrażam życzenie — kończył mowca — aby narody nasze łączyły się nadal, jak dotąd, w uczuciu patryotyzmu, miłości swobód politycznych, religijnej tolerancyi, równości w obliczu prawa i niezmiennej czci dla politycznych i społecznych ideałów. Z tem życzeniem wznoszę toast na cześć narodu węgierskiego. *Eljen an Magyar haza, eljen a Magyar hon!*

P. Csönkös sławił wystawę jako dzieło olbrzymie, a wyraziwszy się w słowach najpochlebniejszych o rozwoju Lwowa, wzniósł toast na cześć reprezentacyi miejskiej Lwowa.

Następny mowca p. Rath, dyrektor muzeum handlowego, przemawiał w języku niemieckim. Mowca podniósł, że jeżeli Polacy i Węgrzy z sobą współzawodniczą, to tylko w dobrem — postępie nauk, sztuk, przemysłu itp. Mowca dziękuje za przyjęcie i zapewnia, że całe Węgry sercem towarzyszą tej wycieczce. Jak w przeszłości, tak i teraz i zawsze Węgrzy z Polakami będą bratniemi połączeni uczuciami i Polacy niechaj liczą na poparcie swych zakarpackich braci.

Dr. Jan Horvath, adwokat i redaktor pisma przemysłowego „*Iparosz Kör*“, wyraziwszy przekonanie, że Węgrzy i Polacy cichą a wytrwałą pracą osiągną swoje ideały, wzniósł toast na cześć narodu polskiego (oklaski i *eljen!*).

Panna Golakowska z Budapesztu przemawiała w języku francuskim w imieniu niewiast węgierskich. Polacy zawsze dawali świetne przykłady waleczności i potęgi ducha. Wspaniała wystawa składa świadectwo żywotności narodu. *Vive la Pologne!* (huczne oklaski).

P. Piepes, podziękowawszy po polsku za odwiedziny Węgrów i za ich wyrazy uznania dla wystawy, wzniósł toast na pomyślność i rozwój przemysłu i handlu węgierskiego (huczne brawa).

Wznosili jeszcze toasty: Dyrektor banku handlowego p. Wietz na dalszy rozwój i utrzymanie wiekowej przyjaźni między obu narodami. P. Smalawski na cześć honwedów węgierskich, Dr. Kulczycki na cześć kobiet węgierskich, Dr. Szarkady Lajos, sekretarz Izby handlowej w Wielkim Waradynie na cześć twórców wystawy, p. Lang z Wielkiego Waradynu, zaznaczywszy, iż matka jego była Polką, na cześć polskich kobiet, p. Getritz na cześć gości węgierskich i tych Polaków, którzy ich przywieźli, wreszcie inspektor kolei węgierskiej, p. Madurowicz, na pomyślność miasta Lwowa.

Po herbacie rozpoczęły się tańce, które wśród wielkiego ożywienia przeciągnęły się do północy. Goście węgierscy tańczyli po dwakroć ognistego czardasza.

Dnia następnego pożegnali Węgrzy Lwów, zapraszając na swą wystawę jubileuszową w r. 1896.

Godnem zakończeniem wycieczek była wycieczka Górnoślązaków, którzy w liczbie około 30 przybyli z Radzynkowa, Bytomia, Opola, Raciborza, Królewskiej Huty, Janowa i Berlina pod przewodnictwem p. Salusa, redaktora »Katolika«, w dniu 26 sierpnia. Po drodze do Górnoślązaków przyłączył się Wojciech Posadza włościanin z Kujaw.

Wycieczkę tę, choć tak nieliczną, przyjmowano bardzo serdecznie. Przybyłych w imieniu wystawy witał ks. Sapieha i hr. Stanisław Badeni, — przez dwa dni opiekowano się nimi najtroskliwiej. W pierwszym dniu pobytu przyjmowała ich Dyrekcya wystawy, w drugim gmina miasta.

Na uczcie, na cześć Górnoślązaków wydanej, panował nastrój bardzo serdeczny; liczni mowcy stawiali ich za wzór, jak praw narodowych bronić należy i oczywisty dowód tej niespożytej siły narodowej, jaka się kryje pod siermięgą i stanowić będzie fundament odrodzenia całego narodu.

Po dwu dniach pobytu pożegnali ci mili goście Lwów, wspominając wdzięcznie spędzone tu chwile.

Prócz wymienionych, było w sierpniu kilka wycieczek zbiorowych z Czech, o których nie wspominamy z powodu, że miały zupełnie prywatny charakter i ilością nie przenosiły 50 osób. Natomiast, zamykając rozdział ten, wypada zaznaczyć chociaż, że przez cały czas trwania wystawy, miała ona licznych gości z Królestwa polskiego, przeważnie z Warszawy.

Gości tych przyjmowano z szczególną serdecznością i, rzec można, pietyzmem. Działo się to jednak w uwzględnieniu panujących stosunków na zebraniach ściśle poufnych.

Zjazdy.

Jak już wspomniano, z powodu wystawy odbył się we Lwowie cały szereg zgromadzeń i zjazdów ogólnych najrozmaitszych stowarzyszeń i grup zawodowych. I w miesiącu sierpniu odbyło się zjazdów takich kilkanaście. Niektóre z nich obradowały w mieście, inne zaś na placu wystawy krajowej.

Początek zjazdom tego miesiąca dały trzy zgromadzenia ściśle fachowe, a mianowicie w dniach od 5 do 9 sierpnia obradowały zjazdy: gorzelników, młynarzy i członków c. k. straży skarbowej.

Pierwszy z nich obchodził zarazem uroczyście jubileusz 35-letniej zawodowej pracy swego prezesa p. Kazimierza Horodyńskiego. W zjeździe tym wzięli udział delegaci obu tutejszych towarzystw rolniczych oraz delegaci poznańskiego Towarzystwa gorzelników.

Zjazd obradował w salach szkoły politechnicznej z wielkim pożytkiem dla spraw przemysłu tej gałęzi.

Również zawodowym był zjazd młynarzy, którzy związali się w towarzy-

stwo, mające na celu popieranie przemysłu młynarskiego. Założono także pismo osobno dla tej gałęzi gospodarstwa krajowego.

Zjazd członków straży skarbowej obradował również w mieście i zajmował się ułożeniem statutów i zawiązaniem stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków straży skarbowej.

Członkowie tych zjazdów odbywali obrady swe w godzinach przedpołudniowych, po południu zaś zwiedzali gremialnie interesujące ich działy wystawy, wszyscy zaś godzili się w uznaniu dla Dyrekcyi wystawy, która umiała każdy dział wystawy równą pieczą otaczać, i starała się usilnie, by wyniki pracy kraju w każdym kierunku były wyczerpująco przedstawione.

Następnych dni kilka, a mianowicie od 12 do 15 sierpnia poświęcone były pracownikom warsztatowym. W tym czasie bowiem odbył się wiec austryackich przemysłowców i rękodzielników, wiec szewców, oraz lwowska »Gwiazda« srebrne obchodziła gody.

Wiec austryackich przemysłowców i rękodzielników rozpoczął się dnia 12 sierpnia i zgromadził przeszło 800 uczestników z całego kraju, a dalej z Śląska, Morawy, Czech i Austryi dolnej. Z Wiednia przybyło przeszło 40 osób pod przewodnictwem deput. Schneidra. Czerniowce dostarczyły wielką ilość rzemieślników żydów, którzy wraz z lwowskimi w zupełnej zgodzie z wiedeńskimi antysemitami umieli obradować.

Komitet rękodzielniczy lwowski przygotował dla gości bardzo gościnne przyjęcie i zrobił wszystko co leżało w jego mocy, ażeby uprzyjemnić i uczynić gościom pamiętnym pobyt we Lwowie w czasie wystawy krajowej.

Wiec rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w katedrze, poczem uczestnicy pochodem ruszyli do ratusza, gdzie witał ich prezydent miasta p. Mochnacki, który dziękował uczestnikom za przybycie do Lwowa, za uczczenie uroczystości narodowej, jaką jest wystawa, która w znacznej mierze jest owocem pracy przemysłowców i rękodzielników. Wskazując następnie na ważny punkt obrad wiecu: »obowiązkowe ubezpieczenie majstrów i ich rodzin«, życzył prezydent obradom pomyślnych rezultatów.

Następnie p. Getritz imieniem komitetu urządzającego wiec podziękował uczestnikom za liczne zebranie i serdecznie ich powitał, poczem odczytano liczne telegramy i pisma powitalne z Wiednia, Pragi, Berna, Gracu, Lincu, Insbruku, z Krakowa itd.

Pierwszym przewodniczącym wiecu obrano p. St. Niemczynowskiego, który powitał szczególnie serdecznie uczestników z poza granic kraju, widząc w ich przybyciu dowód wspólności interesów rękodzielniczych — poczem ogłosił wiec jako otwarty.

Honorowymi prezesami wybrani zostali pp. Fenzl z Wiednia, Wasilewski z Krakowa, Biskupski z Kołomyi, Wincentowicz z Czerniowiec i Skulicz z Sambora; wiceprezesem p. Getritz; gospodarzami pp. Ciuchciński, Skarbek, Skwarczyński i Fiedler; sekretarzami pp. Olej, Flaczyński, Krach i Wysocki.

Pp. Fenzl, Biskupski i Dolesch powitali zgromadzonych imieniem korporacyj, których są delegatami, a p. Biskupski wzniósł okrzyk na cześć Najj. Pana, który zgromadzeni po trzykroć powtórzyli.

O godzinie 1 zebrali się uczestnicy Zjazdu na wystawie krajowej przed halą

przemysłową, gdzie p. Marchwicki na czele członków Dyrekcyi wystawy powitał zgromadzonych następującą przemową:

»Jeżeli wystawa nasza jest dziełem zbiorowem wszystkich obywateli kraju, to udział, jaki w niej biorą nasi przemysłowcy i rękodzielnicy jest tak znacznym, że bezsprzecznie przyjście do skutku wystawy w wielkiej części Panom zawdzięczamy. Dlatego z prawdziwą radością przychodzi mi powitać Panów u wstępu do tego pawilonu, gdzie zarówno Panowie, jak i przybyli z innych stron państwa wasi koledzy będą mogli stwierdzić, że, mimo tylu trudności, walka, jaką prowadzicie, nie jest beznadziejną — i każe się spodziewać, że dla przemysłu i rękodzieł polskich świetniejsze nadejdą chwile. Rozumiem, żeście się Panowie zebrali, aby wspólnie z waszymi kolegami i z poza kraju przybyłymi zastanowić się nad waszemi potrzebami i obmyśleć drogi, jakie do poprawy stosunków przemysłu i rękodzieł prowadzić mogą. Jednak przekonany jestem, że w tej wspólnej pracy rękodzielnicy i przemysłowcy polscy zachowają tradycyami przekazaną im narodową indywidualność, której cechą miłość ziemi ojczystej, braterstwo współobywateli i prawdziwie chrześciańska tolerancya, gdyż wtedy tylko staną się godnymi tego bohatera wolności, rękodzielnika z zawodu, którego imię miejsce to (park Kilińskiego) nosi«. Mowca zakończył życzeniem, aby prace Zjazdu pomyślnym uwieńczone były rezultatem.

Na tę przemowę odpowiedział imieniem zebranych p. Niemczynowski, poczem uczestnicy Zjazdu rozpoczęli zwiedzanie wystawy.

Wiec austryackich przemysłowców i rzemieślników obradował przez trzy dni, — w drugim dniu pobytu wydało miasto dla jego uczestników bankiet w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Wiec uchwalił uchwały swe w formie petycyi przedłożyć cesarzowi w czasie jego pobytu we Lwowie i wybrał w tym celu deputacyę.

Równocześnie dnia 12 obchodziła lwowska rzemieślnicza »Gwiazda« 25-letni jubileusz istnienia, z tego powodu urządzono zjazd delegatów »Gwiazd» prowincyonalnych, które w tym okresie czasu utworzyły się na wzór »Gwiazdy« lwowskiej. O godzinie 10 zrana zgromadzili się uczestnicy Zjazdu na nabożeństwo w kościele OO. Franciszkanów, w czasie którego chór młodzieży rękodzielniczej odśpiewał kilka pieśni. Po nabożeństwie zgromaddzono się w sali Stowarzyszenia »Gwiazdy« lwowskiej, gdzie ustawiono sztandary kilku bratnich Stowarzyszeń. W zgromadzeniu wzięli jako goście udział pp. posłowie Romanowicz, Skałkowski, Goldman, Merunowicz, Dr. Zgórski, Platon Kostecki, Głodziński itd. Zgromadziło się około 400 uczestników Zjazdu łącznie z delegatami z Przemyśla, Przeworska, Drohobycza, Tarnowa, Tarnopola, Krakowa (»Gwiazda« i »Zgoda«), Jarosławia, Gródka, Brodów, Stanisławowa i Kołomyi.

Zgromadzonych powitał prezydent miasta p. Mochnacki, dziękując im za to, że przybyli do Lwowa uczcić srebrne gody »Gwiazdy« lwowskiej, tej macieży »Gwiazd« prowincyonalnych, a zarazem uczcić dzieło narodowe — wystawę — która jest w znacznej części dziełem pracy rękodzielnika. Prezydent zakończył okrzykiem: Szczęść Boże Waszej dalszej pracy!

Następnie prezes »Gwiazdy« p. Starkel, porównywając uroczystość dzisiejszą

ze srebrnem weselem w rodzinie, podniósł, że »Gwiazdy« z otuchą i nadzieją patrzą na dalszy swój pomyślny rozwój, ku ogólnemu pożytkowi społeczeństwa.

P. Müller, sekretarz »Gwiazdy« odczytał krótki rys dziejów Towarzystwa. Zgromadzeni uczcili przez powstanie z miejsc pamięć zmarłych protektorów i członków Stowarzyszenia.

Z kolei p. Waśniewski wygłosił piękny wiersz pióra Platona Kosteckiego na uczczenie jubileuszu, a chór odśpiewał kantatę utworu p. Signio.

W dalszym ciągu odbyło się w salach Stowarzyszenia śniadanie, podczas którego wygłoszono liczne toasty.

O godzinie 2 z południa zgromadzili się uczestnicy zjazdu »Gwiazd« na placu wystawy przed pałacem przemysłowym, gdzie ich powitał wiceprezes Dyrekcyi Stanisław hr. Badeni, zapraszając do zwiedzenia wystawy, w której urzeczywistnieniu wielu z nich wzięło udział. Hr. Badeni wspomniał następnie, że w szeregu licznych stowarzyszeń, »Gwiazdy« cieszą się może największą sympatyą wszystkich warstw społeczeństwa; raz, że są to Stowarzyszenia ludzi pracy, a takich kraj nasz przedewszystkiem potrzebuje, powtóre, że na sztandarze swoim wypisały: »Bóg i Ojczyzna«. Mowca zakończył życzeniem, ażeby Stowarzyszenia wzrastały w liczbę członków i w łączności pod sztandarem: »Bóg, Ojczyzna i praca!«

Ks. Swistelnicki w imieniu zgromadzonych podziękował za tak uprzejme i serdeczne powitanie, które stwierdziło, iż nieprawdziwe są pewne głosy wołające, jakoby rękodzielnicze społeczeństwo było u nas po macoszemu traktowane. Będziemy się starali — zakończył mowca — pod naszym sztandarem: »Bóg, Ojczyzna i praca!« i pod egidą tak znakomitych mężów, jak twórcy wystawy, zachęceni ich przykładem, pracować dalej dla dobra kraju i Ojczyzny!

Po tych przemowach rozpoczęli uczestnicy od pawilonu przemysłowego zwiedzanie wystawy.

Następnego dnia odbyło się w hali koncertowej na placu wystawy drugie posiedzenie zjazdu delegatów »Gwiazd« i członków lwowskiego Stowarzyszenia »Gwiazda«, które obecnością swą zaszczycił ks. Arcybiskup Issakowicz. Przewodniczył p. Gedroyć, prezes »Gwiazdy« tarnopolskiej, który w przemowie swej wskazał na hasła, jakie rękodzielnikowi polskiemu przyświecać powinny: Bóg i Ojczyzna. Według programu obradowano nad projektem utworzenia związku »Gwiazd« galicyjskich. Projekt ten opracował i przedłożył p. J. Starkel. Po krótkiej dyskusyi uchwalono:

»Porucza się wydziałowi Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich »Gwiazda«, ażeby się starał o wytworzenie związku »Gwiazd« krajowych, wypracował i przesłał »Gwiazdom« prowincyonalnym do zaopiniowania projekt statutu związku, obejmującego następujące cele:

1. Podtrzymywanie ducha narodowego, czci dla pamiątek i ideałów narodowych między młodzieżą rękodzielniczą.

2. Wspomaganie się wzajemne w zakładaniu bibliotek i czytelń, w urządzaniu odczytów dla rękodzielników, kształceniu śpiewu choralnego, organizowaniu zabaw towarzyskich i w ogóle pielęgnowanie wszystkiego, co pod względem etycznym i towarzyskim podnosi stanowisko rękodzielnika.

3. Popieranie usiłowań, mających na celu kształcenie zawodowe i zalecanie

rękodzielników do stypendyów, na dalsze kształcenie rękodzielnicze przeznaczonych.

4. Obrona praw, przysługujących uczniom i towarzyszom z mocy ustawy przemysłowej i dotyczących rozporządzeń.

5. Znoszenie się w sprawach, mających na oku uregulowanie czasu i warunków pracy oraz wysokości i sposobów obliczenia wynagrodzenia towarzyszy rękodzielniczych i pośredniczenia w ogólnych sporach, które ze stosunku służbowego pomiędzy pracodawcami a pracownikami wypływają.

6. Utrzymywanie biura wywiadowczego, ułatwiającego przyjmowanie uczniów na naukę rzemiosła, i nastręczającego towarzyszom zajęcia w warsztatach i fabrykach.

Przed zamknięciem posiedzenia przemówił ks. Arcybiskup Issakowicz w słowach podniosłych »do tych, którzy wszystko co robią i działać zamierzają, czynią na gruncie wiary naszej i miłości Ojczyzny. Kościół św. katolicki jest jedyną instytucyą, która występuje w obronie godności każdego człowieka, a więc występował i występuje w obronie robotnika. Kościół jest jedyną instytucyą, która utrzymywała i utrzymuje ducha narodowego w każdym narodzie. Któż wystąpił w obronie praw robotniczych, jeśli nie ten anielski starzec w Rzymie, nie Ojciec św., który pomimo podeszłego wieku i słabości ciała, silny jest duchem i bardzo dobrze widzi wszystkie potrzeby świata i katolickich narodów i o wszystkich ważnych sprawach się odzywa. Nazwano go nawet papieżem robotników; broni on ich dlatego, że jest zastępcą Tego, który, jakkolwiek Bóg prawdziwy, nazwany był synem cieśli. Wezwał więc mowca zebranych, aby się zawsze wiernie trzymali wiary świętej katolickiej i słów świętego starca. Robota, rzemiosło nie przynosi nikomu wstydu, ale hańba moralna«.

Zwracając się do młodzieży rękodzielniczej, przestrzegał ją czcigodny pasterz, aby nie dawała posłuchu głosom, wołającym, iż niema Ojczyzny. Może to tylko powiedzieć ten, kto nie wierzy w Boga i prawdę objawioną, ten, dla którego niema na świecie nic prócz żądzy używania. Gdzie jest miłość Boga, tam jest i miłość Ojczyzny.

Następnie udzielił ks. Arcybiskup arcypasterskiego błogosławieństwa, które przyjęli obecni klęcząc.

Zjazd na tem zakończono, wieczorem zaś tego samego dnia zebrali się uczestnicy jego na wieczornicę w hali koncertowej, gdzie wśród wesołej pogadanki przeplatanej toastami i śpiewem spędzili miłych kilka godzin.

IV. zjazd kupców i przemysłowców, zwołany z inicyatywy krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, odbył się w dniach 19, 20 i 21 sierpnia. W zjeździe tym brali udział tylko kupcy i przemysłowcy krajowi oraz z Księstwa Poznańskiego, które dostarczyło 70 uczestników. Powitanie zjazdu i pierwsze zebranie odbyło się 19 w sali ratuszowej po uroczystem nabożeństwie w katedrze. Zjazd ten zasługuje na uwagę i z tego powodu, że w łonie III. zjazdu kupców i przemysłowców powstała myśl urządzenia wystawy krajowej.

Uczestników powitał przedewszystkiem prezydent miasta p. Mochnacki w bardzo serdecznych słowach, poczem p. Baczewski przemówił imieniem komitetu obywatelskiego, wskazując, że, dzięki inicyatywie kupców, przyszła do skutku wystawa krajowa, która powinna być pobudką do dalszej energicznej i skutecznej pracy na polu

przemysłu i handlu. Rezultatem tej pracy będzie podniesienie zasobów sił moralnych i materyalnych, tak potrzebnych do dzieła odrodzenia społeczeństwa naszego. Z kolei przemówił p. Kubicki, kupiec i poseł do Sejmu pruskiego ze Śrema w W. Ks. Poznańskiem.

Mowca podniósł, że Polska dawniej stała pługiem i orężem — handel i przemysł oddała obcym. Dzisiaj wszystkie stany widzą, że potrzeba pracować na niwie przemysłu i kupiectwa, ażeby utworzyć silne mieszczaństwo, które w każdym ustroju państwowym ważną odgrywa rolę. Kupiectwo spoczywało dotychczas w rękach obcych ludzi. Dziś mamy zadanie, utworzyć przemysł i kupiectwo polskie, a jeżeli kupiectwo to uzyska należne poparcie społeczeństwa, wówczas nietylko zakwitnie, ale także spełni wobec Ojczyzny to zadanie, które jest świętym jego obowiązkiem. (Oklaski).

Z kolei Kazimierz Lewicki, jako prezes krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, zdał pokrótce sprawę z czynności zarządu Towarzystwa i z wykonania uchwał III. Zjazdu, przed dwoma laty odbytego. W sprawie reformy podatku dochodowego i zarobkowego, będącej na porządku dziennym dyskusyj parlamentarnych, porozumiało się Towarzystwo z Izbą handlową i przemysłową, i do zwołanej przez Izbę ankiety wysłało dwóch delegatów; jest wszelka nadzieja, że przedstawione przez delegatów słuszne żądania pracujących w zawodzie handlowym należycie uwzględnione zostaną. Również nie zaniedbał zarząd sprawy projektowanej zmiany ustawy handlowej, wypracował odnośny projekt i przedstawił go posłom polskim oraz ministerstwu handlu. Zarząd miał także na bacznej uwadze kwestye fachowego szkolnictwa przemysłowego, a zwłaszcza utworzenia wyższej szkoły handlowej we Lwowie. W sprawie tej obradowała ankieta pod przewodnictwem Namiestnika, Kazimierza hr. Badeniego, w której i Towarzystwo było reprezentowane. Rzecz w zasadzie została postanowioną, a ponieważ gmina oświadczyła się z gotowością subwencyonowania szkoły handlowej, więc i kwestya finansowa jest rozwiązaną. Idzie tylko o pomieszczenie szkoły, i w tym względzie jest projekt użycia na ten cel budynku, gdzie dziś mieści się seminaryum nauczycielskie żeńskie, dla którego ma stanąć nowy gmach przy ulicy Sakramentek.

Mowca wspomniał wreszcie o staraniach Towarzystwa około wystawy krajowej i podniósł fakt, iż wszyscy członkowie Towarzystwa wystawę obesłali.

Na propozycyę komitetu urządzającego wybrano przez aklamacyę następujące prezydyum na pierwsze posiedzenie plenarne: prezes p. Kubicki ze Śrema; wiceprezesowie: p. Kasprowicz z Gniezna i Dr. Karchowski z Poznania; gospodarze: pp. Wczelak i Müller. — Na drugie posiedzenie wybrani zostali: prezesem p. Grosse z Krakowa; wiceprezesami: pp. Basch i Krykiewicz. Sekretarzami na oba posiedzenia: pp. Włodzimierski Walery, Stachiewicz i Gabryel.

Według programu nastąpiły wreszcie dwa odczyty. P. Leopold Lityński wygłosił rzecz p. t. »Handel i przemysł ze stanowiska historycznego i zadanie jego w dzisiejszej dobie«, — p. Tuszyński zaś mówił na temat: »Nasz handel i przemysł wobec wystawy — i co nam czynić wypada, aby go podnieść«.

Na tem pierwsze posiedzenie zamknięto.

O godzinie 1 w południe odbył się w kasynie miejskiem obiad składkowy, poczem o godzinie 3 po południu udano się na wystawę.

Na placu wystawy, w pawilonie przemysłowym, powitali uczestników Zjazdu członkowie prezydyum i Dyrekcyi wystawy: pp. Gorayski, Marchwicki i Zieliński, a wiceprezes wystawy p. Gorayski przemówił w te słowa: »W zastępstwie księcia prezesa — który z powodu pogrzebu swego krewnego nie może, jak tego pragnął, być w tej chwili obecnym — mam zaszczyt w imieniu Prezydyum i Dyrekcyi wystawy powitać na tem miejscu szanownych panów. Zjazd dzisiejszy ma podwójne i — rzecz można — wyjątkowe znaczenie. Kiedy przed czterema laty dyrektor wystawy naszej w poufnej rozmowie rzucił myśl urządzenia wystawy we Lwowie, to ona kiełkowała równocześnie w »krajowem Towarzystwie kupców i przemysłowców«, a zarząd tegoż ułożył program i na zebraniu w marcu 1892 roku walne zgromadzenie Towarzystwa zatwierdziło ten właśnie program, który jest podstawą naszego działania. Jeżeli więc wystawa rzeczywiście pewne korzyści krajowi i społeczeństwu przyniesie, to wy, panowie, macie w tem ważną część zasługi. Ale Zjazd dzisiejszy ma także inne znaczenie. W gronie Waszem witamy braci z innych dzielnic, a przedewszystkiem z Wielkopolski. Jeżeli praca na polu przemysłu, stanowiąca pierwszorzędne zadanie w chwili obecnej, ma wyjść na rzeczywisty pożytek narodu, to potrzeba nam spójni i wzajemnego porozumienia się, abyśmy na wspólnych podstawach działać mogli. Mowca wskazał dalej, że przemysł polski dźwigać się w ostatnich czasach zaczął, ale wszystko, co się dzieje, dzieje się za inicyatywą jednostek. Jakkolwiek postęp jest wielki, to jednak całe społeczeństwo winno się zwrócić do ruchu przemysłowego i w tym kierunku wykształcić nową generacyę.

Dlatego wspólność działania jest konieczną i jedynie może przynieść pożądane owoce — bo tylko wspólna praca wszystkich może wyrobić narodowi to stanowisko, jakie między ludami cywilizowanymi zająć powinien. Dlatego — zakończył mowca — ciepłem sercem witam szanownych panów. W ocenieniu usiłowań naszych bądźcie sprawiedliwi, a nawet surowi, ale w każdym razie prosimy o braterską zachętę i także o ciepłe słowo. Witajcie nam!

Na to powitanie odpowiedział prezes Zjazdu p. Kubicki serdecznem podziękowaniem i zakończył słowami: »Szczęść Boże dziełu wystawy!«

Dzień następny poświęcono obradom sekcyj i zwiedzaniu ważniejszych zakładów przemysłowych w mieście, trzeciego zaś dnia zjazdu odbyło się drugie pełne posiedzenie również w sali ratuszowej. Po uchwaleniu wniosków sekcyi postanowiono odbyć zjazd następny w Poznaniu.

Dnie włościańskie. Wystawa krajowa miała okazać wyniki pracy krajowej w dziedzinie życia umysłowego i ekonomicznego; miała ona okazać jakie rezultaty zostały osiągnięte w każdej dziedzinie pracy społecznej. Była powszechną wystawą, bo wziął w niej udział cały kraj, wszystkie warstwy społeczeństwa, począwszy od najwyższych, skończywszy na ludzie rolnym.

W licznych zjazdach i zgromadzeniach, w czasie wystawy odbytych, stawały do apelu rozmaite grupy pracowników, dając tem dowód, że to, co zebrano na wzgórzu stryjskiem, było nie mechanicznem nagromadzeniem rozmaitych przedmiotów, ale że ci, których pracy plony stanowiły wystawę, żywy w niej biorą udział

i własną obecnością to zaznaczają, pracą zaś na zgromadzeniach podejmowaną uzupełniają wystawę i niejako dopowiadają to, czego martwe przedmioty nie mogą w całej pełni okazać.

Nie byłby ten obraz pełnym, gdyby nie jawili się na wystawie reprezentanci tych, co jądro narodu stanowią, gdyby włościanie nie mieli sposobności w żywem słowie zaznaczyć, czem się zajmują, jakie ich potrzeby, dążności, pragnienia i nadzieje na przyszłość; gdyby nie okazali, że są świadomą już częścią narodu.

Ostatnie dnie sierpnia były temu poświęcone, w dniach tych bowiem odbył się wielki wiec włościański i walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa kółek rolniczych. Dwa te zgromadzenia ściągnęły do Lwowa około 5000 uczestników z pod strzechy wieśniaczej z całego kraju: z dalekich dolin nadwiślnych od Krakowa, od Żywca i Białej i z hal tatrzańskich i z sinego Beskidu górali i wydm nadbużań-



Włościanie pod Racławicami.

skich mieszkańców... Wspaniałym był widok tego ludu roboczego, gdy na wiecu radził o swej doli, gdy w prostych słowach a szczerze wyjawiał co go boli, lub gdy na zgromadzeniu kółek rolniczych w sposób poważny o gospodarczych radził sprawach; prawdziwie zaś krzepiącym dla wszystkich pracowników na niwie ojczystej był widok tych surowych chłopów, z których piersi nieświadomie nieraz wyrwał się okrzyk szczerego przywiązania do ziemi ojczystej, którzy dziwnie łączyli nadzieje polepszenia swojej doli materyalnej ze sprawą wolności Ojczyzny.

Kto widział tych chłopów w Racławicach, — kto widział, jak patrząc na postać Naczelnika i oddziały kosynierów, twarze ich jaśniały dziarskim zapałem, jak dłonie ich się ściskały, jak gdyby chcieli dopomódz tym, co czarnymi od pługa rękami biorą armaty, ten wątpić w lud ten nie będzie — uwierzy, że jest w nim siła i moc, która, obudzona, wszelkie trudy dla jej uświadomienia podjęte, sowicie nagrodzi.

Wiec włościański, zwołany przez Towarzystwo demokratyczne polskie, rozpoczął się 26 sierpnia w południe zebraniem na wystawie krajowej, gdzie przed pałacem przemysłowym oczekiwał książę Sapieha w otoczeniu członków Prezydyum i Dyrekcyi wystawy i powitał zgromadzonych włościan następującą przemową:

»Szan. gospodarze! Wierzajcie, że jeżeli kiedy dusza nasza cieszy się i raduje i jeżeli kiedy możemy weselej w przyszłość spojrzeć, to wtedy, gdy was w liczniejszem widzimy gronie, przychodzących tu na wystawę, aby ją zbadać i poważnem okiem na nią popatrzeć. Wystawa ta nie jest zabawką, nie zrobiono jej tylko dla popisu lub aby kogokolwiek bawić; nie jest to widowisko. Kraj cały, podobnie jak człowiek, ma swoję duszę i jak człowiek uznaje w pewnych chwilach, że coś zdziałać wypada. Wystawa jest dziełem kraju, bo kraj czuł, że powinien zdać sobie sprawę z wieloletnich prac i zabiegów, a zarazem zachęcić się do dalszej pracy. Jesteście rolnikami zarówno jak ja i moi koledzy, i widząc tę wystawę, moglibyście powiedzieć: Jak to? po roku ciągłych klęsk można jeszcze wystawę robić!? Otóż powtarzam, że wystawa nie jest zabawką, nie jest — przepraszam za wyrażenie — hecą, nie jest balem lub stypą. Kraj potrzebował Monarsze i tym, którzy krajem rządzą powiedzieć: oto cośmy pod Twoją dobroczynną ręką dokonali, a tego jeszcze potrzebujemy i od Twego Rządu domagać się będziemy! Niema w kraju, ba, w Polsce całej człowieka, któryby w wystawie bezpośrednio lub pośrednio udziału nie wziął. Żałuję, że nie mogliście zwiedzać wystawy od początku, bylibyście widzieli bydło waszych kolegów rolników, bylibyście widzieli, do czego pracą dojść można, a także i to, że każdego się oceniło według jego pracy. Bylibyście się przekonali, że czy kto ma miliony czy piątkę, każdy wystąpić może, a kraj mu przyzna, że dobrze się krajowi zasłużył! Pracujmy i podawajmy sobie ręce, szczególnie my rolnicy. Nie dawajcie się pociągać fałszywym prorokom, którzyby nas chcieli rozdzielić. My jesteśmy jedni. Bóg rzekł: Macie tę ziemię! Waszym świętym obowiązkiem jest, ją uprawiać i dalszym przekazać pokoleniom, a czyś ty Maciej czy Michał, to każdy ma równe obowiązki jeden drugiemu pomagać, jeden drugiego ratować. Chciałbym też, ażebyście przypatrzyli się naszym rodakom z pod panowania pruskiego, którzy mię byli łaskawi przed chwilą tu powitać. Patrzcie na Śląsk; do czego oni pomimo tylu trudności doszli; za tym przykładem krok w krok iść nam należy! (Brawa). Oni wywiesili jeden tylko sztandar, na którym wypisali dwie zasady: Boga miłuj, służ Mu, a Ojczyznie po Nim, bo On cię dla niej stworzył. (Brawa.) Pod względem moralnym i materyalnym ten tylko się podniesie, kto wierzy w te dwa hasła — czy to Polak czy Rusin.

Wystawa — mówił książę dalej — sięgnęła także w przeszłość narodu, gdyż bez przypominania sobie przeszłości, człowiek przyszłości mieć nie może! (Brawa). Niech każdy na tę przeszłość popatrzy okiem duszy, a pewno dopatrzy się tam: oto takimi byli ojcowie nasi, takimi i my być powinni — a da Bóg będziemy! (Brawa). Ja schodzę z pola, po tej wystawie schowam się i więcej nie pokażę, ale bym doczekał się tej chwili, aby dzieci i wnukowie byli takimi, jakimi byli ojcowie!«

Książę zakończył życzeniem powodzenia uczestnikom Zjazdu w ich pracach i obradach.

Włościanie wznieśli okrzyk na cześć księcia i twórców wystawy.

Odpowiedział na tę przemowę włościanin Skwara z krośnieńskiego: »Mości książę! Gorące słowa księcia prezesa powodują mnie do odpowiedzi, że jeśliby nawet ktoś tam mógł uważać wystawę za bal lub wyzysk, to my włościanie tak nie myślimy. Były tu rozmaite zjazdy, dzisiejszy jednak ma cechę szczególnie znamienną. Przybyli tu włościanie z gór i z dolin, z całego kraju na to, ażeby przypatrzeć się rachunkowi, jaki naród składa po kilku wiekach: — wprawdzie względnie po kilkunastu latach, ale od wieków nie było tego, co my dziś tu widzimy. Wszystko co ujrzymy, jest wytworem pracy narodowej; przypatrzymy się do czegośmy doszli, a co jeszcze brakuje, abyśmy starali się braki wypełnić i naprawić. Tu oto w tym pawilonie (przemysłowym) są prace różnych przemysłowców, a także prostych chłopków, jak np. z Jasienicy. Stajemy tu jako równi z równymi (brawa) i tem powinniśmy się cieszyć i szczycić, że jakkolwiek mogą być drobne między pojedyńczymi różnice, to jednak w ogóle idziemy ręka w rękę, a każdy, któryby chciał robić różnicę między nami, ani u nas, ani w innych sferach posłuchu nie znajdzie (brawa). My dążymy do tego, ażebyśmy jako dzieci jednej matki razem się porozumiewali i pracowali, a starsi bracia, ażeby nas prowadzili. Oto tu niedaleko widzimy Racławice. Kto poruszył chłopów, oto szlachcic, który prowadził i dał inicyatywę. Tak samo i dziś: skoro dobra będzie inicyatywa szlachty, my za nią pójdziemy. Patrzą się na tę wystawę także inni rodacy. Jakby to niejedno oko zapłakało, gdyby widziało, że nas tu 3000 przybyło!«

Mowca zakończył okrzykiem na cześć inicyatorów i twórców wystawy, wznosząc: Niech żyją!

Po powitaniu udali się włościanie do hali muzycznej, gdzie Dr. Iwan Franko wygłosił popularny z zajęciem wysłuchany odczyt »O znaczeniu wystawy krajowej«.

Po południu zwiedzali włościanie wystawę do późnego wieczora. Część włościan była po południu w teatrze na przedstawieniu »Kościuszki«.

Dnia następnego (27 sierpnia) obradował wiec w sali Sokoła pod przewodnictwem Jakóba Bojki, wójta z Gremboszowa, przez cały dzień, z krótką przerwą w południe. Przedmiotem obrad wiecu były bieżące sprawy polityczne, jak: sprawa rozszerzenia prawa wyborczego, zmiany ustawy gminnej; sprawy gospodarcze, jak zmiany ustawy łowieckiej, o ochronie lasów, o konkurencyi kościelnej, sprawa regulacyi rzek itp. W obradach brali włościanie udział żywy bądź jako referenci — bądź w dyskusyach.

Nie tu miejsce do podawania obszerniejszego sprawozdania o przebiegu tego wiecu, zaznaczyć jednak należy, że wiec ten był pierwszem większem wystąpieniem stronnictwa ludowego na zewnątrz i że uchwały tego wiecu były podstawą organizacyi tegoż stronnictwa.

W przerwach oraz po wiecu zwiedzali uczestnicy wystawę pod przewodnictwem młodzieży lwowskiej, przyczem szczególniejszą uwagę zwrócono na panoramę Racławic.

X. walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych odbyło się w ostatnich dwu dniach tego miesiąca.

Po nabożeństwie w katedrze ruszyli delegaci Kółek w liczbie około 2000, poprzedzeni muzyką, na wystawę, do hali koncertowej, gdzie ich oczekiwał ks. Arcy-

biskup Issakowicz, prezydent miasta Mochnacki, Prezydyum wystawy i poseł Tadeusz Romanowicz jako reprezentant Towarzystwa Szkoły ludowej.

Pierwszy przemówił prezes centralnego zarządu Towarzystwa Bolesław Augustynowicz, następnie zaś witali zgromadzonych w serdecznych słowach wspomniani dostojnicy. Szczególne wrażenie wywarła na włościaństwie świetna przemowa ks. Arcybiskupa Issakowicza, pełna szczerej miłości ludu i narodu.

Następnie rozpoczęły się zwyczajne obrady Towarzystwa.

W drugim dniu obradowano również w hali koncertowej, godziny popołudniowe i wieczorowe poświęcono wystawie.

W obydwu dniach przyjmował Komitet Zjazdu uczestników jego obiadem na placu wystawy.

Na wniosek jednego z włościan okrzyknięto ks. Arcybiskupa Issakowicza protektorem Towarzystwa.

Towarzystwo Kółek rolniczych było reprezentowane na wystawie w osobnym pawilonie, gdzie przedstawiono szczegółowo rozwój i działalność Towarzystwa od jego założenia. —

W ostatnich dniach sierpnia bawili we Lwowie dla zwiedzenia wystawy ministrowie Dr. Gautsch i Dr. Plener z małżonką. Ostatni zabawił kilka dni, wyrażając się o wystawie najpochlebniej, o niektórych jej działach zaś niemal z entuzyazmem.

Wrzesień.

Po słotnych dniach czerwca, po upałach lipca i sierpnia, nastała piękna, łagodna pogoda, utrzymująca świetnie sławę polskiej jesieni.

Od pierwszych dni września zapanowało w mieście i na wystawie szczególniejsze ożywienie, zaczęto żyć w przyspieszonem tempie. Miasto zapełniło się całą tą ludnością, która przed miesiącem lub dwoma wyemigrowała na łono natury, zapełniło się młodzieżą szkolną, która po spędzeniu wakacyi pod rodzicielskim dachem, powracała czerstwa i zdrowa w mury szkolne.

Wszyscy oni spieszą na wzgórze stryjskie, by powitać dawno niewidzianą wystawę i odrazu zostają jej stałymi gośćmi.

Na placu wystawy, jak i w mieście całem rozpoczyna się gorączkowa praca około przygotowań na przyjęcie Protektora wystawy, Cesarza Franciszka Józefa I., który postanowił w pierwszych dniach września zwiedzić protegowane przez siebie dzieło.

Z okazyi przybycia Cesarza zaczęły się zjeżdzać w pierwszych dniach września deputacye ze wszystkich stron kraju, by złożyć Mu hołd wiernopoddańczy, oraz liczni turyści z sąsiednich krajów Monarchii i z zagranicy, by oglądnąć wystawę w dniach pobytu Najjaśniejszego Pana. Rojno więc i gwarno było w tym czasie na placu wystawy!

Ożywiony ten ruch panował przez cały wrzesień, ku czemu nie mało przyczyniły się wycieczki członków cesarskiej rodziny i liczne zjazdy, przypadające na wrzesień.

Silną atrakcyą dla gospodarzy były w miesiącu tym czasowe wystawy koni, drobiu i królików oraz czwarta i piąta okresowa wystawa ogrodnicza. Zapowie-

dziana na drugą połowę września wystawa psów nie doszła do skutku z powodu nielicznych zgłoszeń.

Na czasową wystawę koni, około urządzenia której ogromną zasługę poniósł prezes komitetu hr. Albert Cetner, nadesłano około 700 koni z rozmaitych stajen i rozmaitego wieku, które rozdzielono zasadniczo na sześć następujących grup:

I. Rasa arabska (konie rasy czystej i konie pochodzenia oryentalnego bez domieszki krwi angielskiej).

Z grupy tej reprezentowane były konie z czterech stadnin, a mianowicie ze stadniny Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Włodzimierza Morawskiego i Edmunda hr. Dzieduszyckiego.

II. Rasa angielska (konie pełnej krwi, konie półkrwi i wszelkie typy koni wierzchowych lub zaprzęgowych, wytworzonych przy pomocy folbluta angielskiego. Do tej grupy zaliczono tak zwane anglo-araby, tj. konie powstałe ze skrzyżowania czystej rasy arabskiej z końmi pełnej krwi angielskiej).

III. Rasy kareciane. (Tu zaliczono wszelkie stada, które użyły koni półciężkich ras lub zgoła reproduktorów o »krwi zimnej«, w celu nadania naszym szlachetnym koniom potężniejszych kształtów i więcej masy).

IV. Konie robocze dworskie.

V. Konie włościańskie.

VI. Ogiery rządowe. (Grupę tę tworzyły osobniki ze wszystkich wymienionych powyżej grup, ras i odmian ze stadnin rządowych).

Podobnie jak w czasie czasowej wystawy bydła rogatego, tak i podczas wystawy koni napływ zwiedzającej publiczności był nadzwyczaj liczny, zwłaszcza niepamiętny od bardzo dawnych czasów zjazd ziemian, co świadczy, że szlachcic polski nie zatracił wrodzonego, dziedzicznego przywiązania do szlachetnych koni. Miarą postępu w dziedzinie chowu koni, który po świetnej przeszłości od lat trzydziestu zaniedbywano w naszym kraju do niedawna, jest uznanie amatorów i hodowców z Królestwa polskiego, wśród których dawało się słyszeć ogólne zdanie, że nie spodziewali się zgoła zastać w Galicyi chowu koni na tak wysokim stopniu rozwoju, oraz słowa uznania hr. Graevinitza, szefa sekcyi dla chowu koni w ministerstwie rolnictwa, który zakupił kilka koni dla stadnin rządowych, a w końcu zachwyt licznych sportsmenów, którzy z dalekich stron przybyli do Lwowa na wystawę końską.

To też premiowanie koni wypadło dla hodowców bardzo korzystnie. Jurorowie rozdali ogółem nagród 40 za koni I., II., III. i IV. grupy, za konie robocze 7 nagród, zaś za konie włościańskie rozdzielono ogółem medali srebrnych państwowych 5, srebrnych wystawowych 11, bronzowych państwowych 7, bronzowych wystawowych 14, listów pochwalnych 9.

W premiowaniu wzięli udział oprócz członków jury hr. Falkenhayn, minister rolnictwa, inspektor rolniczy Struszkiewicz oraz Władysław hr. Branicki ze Stawiszcz, właściciel jednej z największych stadnin polskich. Wystawa trwała od 6 do 12.

Drugą czasową wystawą w tym miesiącu była wystawa drobiu i królików, urządzona staraniem p. Stanisława Brykczyńskiego. Wystawa ta, na którą najpiękniejsze okazy, jak piękne holenderskie indyki, dzikie kaczki, wielkie gęsi indyj-

skie i gołębie nadesłała ks. Czartoryska, piękną kolekcyę kapłonów hrabina Stanisławowa Badeniowa oraz Towarzystwo gospodarskie ze wsi Rawłowa, kolekcye kur dawnych polskich t. zw. »zielono-nóżki« — zwiedzaną była licznie przez nasze gospodynie, wśród których żywe budziła zainteresowanie.

Z wystaw czasowych przypadają w końcu na wrzesień wystawowy czwarta i piąta okresowa wystawa ogrodnicza. Na czwartą wystawę, przypadającą na początek miesiąca, nadesłali wystawcy przeważnie kwiaty dekoracyjne i wcześnie dojrzewające owoce, na piątą zaś i ostatnią, pod koniec września, obfity zbiór ładnych warzyw i owoców. Między wieloma cennymi okazami budziła podziw wspaniała amerykańska agawa z gatunku kwitnącego raz na lat 50, właśnie rozkwitająca, nadesłana na wystawę przez lwowski ogród botaniczny.

Pobyt najjaśniejszego Pana na wystawie*).

Na dzień 7 września zapowiedział Protektor wystawy, cesarz Franciszek Józef I. swe przybycie do Lwowa, w którym zabawił przez pięć dni.

Jak miasto całe, tak i wzgórze stryjskie przybrało szaty godowe. Pawilony uszkodzone nieco w swych zewnętrznych ozdobach, zostały odnowione i odświeżone oraz przybrane w liczne festony i dekoracye, słowem nadano wystawie postać odświętną, by godnie przyjąć mogła swego Protektora.

Cesarz przybył wraz z całym dworem, członkami rządu z prezydentem ministrów ks. Windisch-Graetzem na czele oraz w gronie licznych dostojników z sąsiednich krajów, którzy na uroczystości tych dni zjechali do stolicy naszego kraju.

W dniu 7 września, od wczesnego ranka w całem mieście, które — jak długie i szerokie — godowe przybrało szaty, ustroiwszy się różnobarwnemi flagami, festonami, dekoracyami, herbami państwa, kraju i miasta, panował uroczysty nastrój. Tłumy ludu zaległy miejsce przed dworcem kolei i utworzyły długi nieprzerwany szpaler aż do gmachu namiestnictwa, w którym obrał sobie Monarcha rezydencyę. Na godzinę przed nadejściem pociągu zgromadzili się na dworcu wszyscy ministrowie, liczny zastęp dostojników dworu, członkowie Wydziału krajowego z marszałkiem krajowym ks. Eust. Sanguszką na czele, członkowie komitetu wystawy z prezesem ks. Adamem Sapiehą i wiceprezesami Stanisławem hr. Badenim i Augustem Gorayskim, niepospolicie liczna reprezentacya ziemian w przepysznych strojach narodowych oraz mnogie reprezentacye powiatowe.

O godzinie 11 ozwały się sygnały zwiastujące zbliżenie się pociągu dworskiego, z ponad stoków cytadeli zagrzmiały salwy działowe, ozwały się dzwony ze wszystkich wieżyc kościelnych, kapela kompanii honorowej zaintonowała »Hymn ludowy« i wśród okrzyków zgromadzonych: Niech żyje! Mnohaja lita! stanął Monarcha w stolicy naszego kraju.

Monarcha, wysiadłszy żwawo w towarzystwie namiestnika hr. Kazimierza Badeniego z wagonu dworskiego, podziękował uprzejmym ukłonem zgromadzonym za owacyę, poczem odbył przegląd kompanii honorowej i powitał się z członkami rządu.

*) Opis pobytu cesarza na wystawie podajemy wedle »Gazety Lwowskiej«.

Następnie powitał Najj. Pana ks. marszałek Eustachy Sanguszko następującą przemową:

»W imieniu kraju, w imieniu wszystkich bez wyjątku jego mieszkańców mam zaszczyt, złożyć u stóp Twoich wyrazy uczuć wierności niezachwianej i przywiązania dla Najdostojniejszej Twej Osoby oraz dla Najwyższej Dynastyi.

Wdzięczni jesteśmy niewymownie, że Wasza Cesarska Mość raczyłeś przybyć, by zwiedzić naszą wystawę i dajesz nam dowód swego ojcowskiego serca, chcąc widzieć owoce naszej pracy, chcąc przypatrzeć się osobiście postępom, jakie kraj zrobił pod Twojem miłościwem berłem.

(Po rusku). Obie narodowości kraj ten zamieszkujące, wiedząc dobrze ile zawdzięczają Tobie, Najjaśniejszy Panie, Twej monarszej mądrości, sprawiedliwości i łaskawości otaczają imię Twoje czcią najwyższą, miłością i wdzięcznością.

(Po polsku). Toteż kraj cały jednoczy się w uczuciu jednem w tej chwili i, witając swego Monarchę, wznosi okrzyk: Bóg niech błogosławi naszego Cesarza i Króla, niech nam w jak najdłuższe lata panuje! Cesarz Franciszek Józef niech żyje!«

(Okrzyk ten powtórzono trzykrotnie).

Na tę przemowę odpowiedział Monarcha jak nastepuje:

»Zapewnienia wiernego przywiązania, którego wyraz złożyłeś Mi Pan właśnie w imieniu całej ludności kraju, przyjmuję chętnie i z radością. Już od Mojego Brata dowiedziałem się, w jak wysokim stopniu wystawa wasza składa bezsprzeczne dowody wielce pożądanego rozkwitu rękodzielnictwa i przemysłu. Napełnia mnie to wielkiem zadowoleniem, że obecnie o tych postępach osobiście będę mógł się przekonać.

Bądźcie Panowie przeświadczeni, iż jest to zawsze Mojem niezmiennem staraniem, jak najmocniej popierać harmonijne współzawodnictwo zamieszkujących ten kraj narodowości na tem pokojowem polu działania«.

Po wygłoszeniu tej mowy i po odbyciu krótkiego cercle wśród zgromadzonych dostojników, opuścił Najjaśn. Pan peron, a odprowadzony przez namiestnika, wsiadł wraz z nim do powozu i jadąc wolno przez pięknie udekorowany plac przed zabudowaniem dworca i aleją kolejową, zajętą rzeszami publiczności, która wznosiła przeciągłe okrzyki, zatrzymał się u bramy tryumfalnej. Powóz Najj. Pana poprzedzał powóz naczelników straży obywatelskiej, pp. Michalskiego i Getritza.

U bramy tryumfalnej oczekiwała Najj. Pana Rada miejska, której znaczna część wystąpiła w pięknych narodowych strojach, i gremium Magistratu. Pojazd zatrzymał się na chwilę, — Cesarz wysiadł wśród grzmiących okrzyków, poczem zbliżył się do Monarchy p. prezydent Mochnacki, i podając klucze miasta, powitał następującą przemową:

»Najjaśniejszy Panie!

Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz!

Szczęśliwa to dla nas i pełna znaczenia chwila, gdy stopa Twoja dotknęła ziemi naszej i nastręczyła najwierniejszej Reprezentacyi miasta Lwowa sposobność, złożyć u stóp Twoich, Najj. Panie, najuniżeńszy hołd i zapewnienie niezłomnej wierności dla Najdostojniejszej Dynastyi.

Przyjm Najjaśniejszy Panie naszą najżywszą, z głębi serc wdzięcznych płynącą podziękę za tyle łask, które z Twej ręki na nas spłynęły na pożytek dla naszego narodu i na chwałę dla Twego pełnego sławy Imienia.

Przyjm klucze tego grodu jako znamię, że zdobyłeś i podbiłeś nasze serca Twoją miłością i łaską monarszą bez granic, Twoją niezrównaną życzliwością dla narodu naszego.

Oby Bóg, który berło nad tronami dzierży, wysłuchał naszych codziennych modłów i oby Waszą Cesarską i Królewską Mość jeszcze w długie lata zachować, strzedz i ochraniać raczył!«

Najj. Pan odpowiedział:

»Z zadowoleniem przyjmuję ten objaw hołdu i ponowne zapewnienie przywiązania do Mnie i Mojego domu ze strony Mego wiernego stołecznego miasta Lwowa.

Usiłowania miasta, zmierzające do popierania zarówno własnych jak też i krajowych interesów, śledziłem z pełną uznania uwagą i będzie to Mnie niezawodnie radowało, gdy przy zwiedzaniu zakładów będę mógł się przekonać o rezultatach, jakie osiągnięto zwłaszcza na polu szkolnictwa i w kierunku odpowiedniego pomieszczenia moich wojsk.

Przyjmijcie moje najserdeczniejsze podziękowanie«.

Po tem przemówieniu rozmawiał Monarcha z prezydentem miasta Mochnackim i wiceprezydentem Dr. Marchwickim, którego namiestnik przedstawił jako dyrektora i twórcę wystawy, poczem pojechał Najj. Pan, witany po drodze okrzykami, do pałacu namiestnikowskiego.

O godzinie 1 z południa rozpoczęło się przyjęcie u dworu. Przedewszystkiem przyjął Monarcha rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, p. Lahovarego, który przybył tu złożyć Cesarzowi pozdrowienie od króla rumuńskiego, następnie przyjęci zostali dostojnicy dworu i szlachta z marszałkiem krajowym ks. Eustachym Sanguszko, który przemówił w następujące słowa:

»Najjaśniejszy Panie!

Dygnitarze dworscy i reprezentanci szlachty kraju tego składają u stóp Waszej Cesarskiej Mości wyrazy swego przywiązania i wierności dla uświęconej Osoby ukochanego Monarchy i Najwyższej Dynastyi.

Dawniej była ta szlachta siłą zbrojną narodu, i przelewając swą krew za wiarę i ojczyznę, była przedmurzem cywilizacyi chrześciańskiej.

Dziś, choć czasy się zmieniły, ma jeszcze szlachta racyę bytu w społeczeństwie, jeźli przoduje wiernością dla Tronu i zasad, jeźli poczuciem obowiązku stara się przewyższyć inne warstwy narodu, jeźli daje przykład bezgranicznej ofiarności dla społeczeństwa, z którem ściśle złączoną być powinna — i w którem uosabiać ma piękne tradycye przeszłości.

Jest ona wtedy ogniwem między dawnymi i nowszymi czasy i zbawiennym regulatorem postępu.

Taką szlachta być powinna i taką być może, jeźli sobie bierze za przykład Najdostojniejszą Osobę swego Cesarza i Króla, który w długie lata niech żyje!«

Najjaśniejszy Pan odpowiedział na tę przemowę w następujące słowa:

»Serdeczne powitanie Wasze, zapewnienie wierności i lojalności przyjmuję ze szczególnem zadowoleniem.

»Nie po raz pierwszy widzę szlachtę tego kraju zgromadzoną w około Mojej Osoby. Prawdziwą radością napełnia Mię zwyczaj, który już stał się tradycyą, iż szlachta przy wszystkich ważniejszych okolicznościach, czy to tutaj, czy też w stolicy Państwa, pospiesza, by w około Mnie się zgromadzić.

Powołując się na swe obowiązki i pracę, dzieloną porównie z całym narodem, szlachta zwykła stawać w pierwszym szeregu przy rozwiązywaniu zadań, przypadających Dynastyi, Państwu i Krajowi, a takie przewodniczenie w dawaniu dobrego przykładu sprawia Mi żywe zadowolenie i umacnia mię w przekonaniu, że tron zawsze w szlachcie galicyjskiej znajdzie silną podporę, oraz że na potwierdzenie przed chwilą wyrażonych uczuć w każdem położeniu liczyć mogę«.

Z kolei przedstawiło się Najj. Panu duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, korpus oficerski i generalicya, poczem przybył do sali posłuchań marszałek krajowy na czele Wydziału krajowego, prezesów i delegatów Rad powiatowych oraz delegatów 30 miast. Ks. Eustachy Sanguszko przemówił do Najjaśn. Pana w te słowa:

»Najjaśniejszy Panie!

Wydział krajowy galicyjski, delegacye wszystkich Rad powiatowych kraju i burmistrze 30 miast Galicyi przychodzą do Waszej Cesarskiej Mości, by złożyć u stóp Tronu hołd wiernopoddańczy, wyrazy swych uczuć przywiązania dla Najdostojniejszej Osoby Waszej Cesarskiej Mości i Najwyższej Dynastyi.

Wiemy, iż zawdzięczamy przeważnie Twej monarszej łaskawości ten ustrój autonomiczny, który przyczynił się do postępu w kraju, do jego dojrzałości i który zbliżył tak narodowości jak i warstwy społeczne do siebie.

Toteż wszyscy pragnęli Waszą Cesarską Mość powitać, choć mała część tylko dostępuje tego szczęścia.

Wszyscy też wznosimy z zapałem okrzyk: Cesarz Franciszek Józef niech żyje!«

Na to odrzekł Monarcha:

»Z żywą radością widzę się po dłuższej przerwie znowu wpośród Was, w stolicy kraju, o którego wiernem przywiązaniu do Mnie i do Mego Domu jestem zarówno przekonany, jak i Wy wszyscy Panowie możecie być przeświadczeni, iż kraju tego rozwój i postęp na wszystkich polach państwowego życia aż do pożądanego celu, jest i będzie przedmiotem Mojej nieustannej troskliwości.

Z zadowoleniem wyrażam Wam Moje uznanie za to, iż w poczuciu obowiązku i w silnej woli, w zdrowych zasadach i w rozumnem a roztropnem postępowaniu, szukaliście i znaleźli środki do obfitego w rezultaty dalszego prowadzenia rozpoczętego dzieła.

W niezachwianem przekonaniu, iż krajowi temu to tylko na korzyść wyjść może i z przeznaczeniem jego da się pogodzić, co ogólnym interesom państwowym i położeniu politycznemu Monarchii odpowiada, znajdziecie Panowie

w każdej chwili nietylko właściwą drogę do dalszego postępowania, lecz także uspokojenie i zadowolenie sumienia.

Złożyliście Panowie dowód, iż uwzględnienie narodowych właściwości i uszanowanie historycznych tradycyj tylko jeszcze zacieśniły węzeł pomiędzy państwem a krajem.

Spokojnie przeto spoglądam w przyszłość, w którą i Wy powinniście spoglądać z ufnością w moje pełne życzliwości zamiary i w skuteczne poparcie ze strony mego Rządu«.

Gdy deputacya ta już oddaliła się, przybyła deputacya Wydziału krajowego bukowińskiego z marszałkiem Bukowiny Lupulem na czele.

Z kolei przyjął Najj. Pan komitet powszechnej wystawy krajowej z ks. Adamem Sapiehą na czele, prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego z członkami Rady miejskiej.

Po skończonych audyencyach złożył Najj. Pan wizytę arcyksięciu Leopoldowi Salwatorowi, poczem o godzinie 4 wyjechał na wystawę. W pawilonie przemysłowym oczekiwali wszyscy ministrowie, dostojnicy Dworu, ks. Arcybiskupi, generalicya, reprezentanci władz, Rada miejska, Prezydyum wystawy itd. Nadzwyczaj liczna publiczność zajęła też plac przed pawilonem, pomimo dokuczliwego chłodu i wiatru.

O oznaczonej godzinie zajechał Najj. Pan przed pawilon przemysłowy w towarzystwie namiestnika, powitany hymnem ludowym kapeli wojskowej i przeciągłymi okrzykami tłumnej publiczności, tworzącej szpaler od bramy do pawilonu. Tutaj Monarcha zajął miejsce na Tronie i stojąc wysłuchał następującej przemowy prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy:

»Najjaśniejszy Panie!
Miłościwy nam Cesarzu i Królu!

Pierwszy to raz odważamy się stanąć przed ukochanym naszym Monarchą i przedstawić Mu owoce dłuższej pracy kraju około rozwoju i podniesienia bytu jego moralnego, umysłowego i materyalnego. Raczyłeś, miłościwy nam Cesarzu i Królu, prawdziwie ojcowskiem okiem spojrzeć na wiernych Ci poddanych — pozwoliłeś nam żyć życiem dla nas potrzebnem, koniecznem i nie przestajesz w wysokiej Twej dobroci i mądrości otaczać opieką Twą monarszą uczciwe prace i starania tego kraju. — To też ze szczerą wdzięcznością, energią i zapałem rzucił się kraj cały do pracy, a dzisiaj w nadziei, iż nie odmówisz mu słowa zachęty, poleca Twej wysokiej uwadze tę wystawę.

Wiedzieliśmy to dobrze, przystępując do dzieła, Najjaśniejszy Panie, że w wielu jeszcze kierunkach wiele nam zdziałać wypada. Wiemy i widzimy, jak wiele ciężkich i trudnych zadań stoi przed nami i w wielu z nich przyjdzie nam jeszcze uciec się do Twej dobroci i opieki. Dlatego to kraj, uznając, iż wskazanym jest w tej chwili obrachunek ze sobą samym przez wystawę, rozumiał doskonale, iż ważnem tejże jest zadaniem także dodanie nam otuchy i odwagi na przyszłość i nie ograniczył jej na wykazanie rezultatów dotychczasowej pracy i zabiegów. — Sięgnęliśmy w przeszłość i aby się podnieść na duchu, aby się zapewnić, że się nie ulękniem choćby przed najcięższymi obowiązkami, wykazaliśmy na wystawie, czem byli ojcowie nasi i jak zaszczytne w historyi narodu zająć umieli stanowisko.

Z prawdziwą też radością, Najjaśniejszy Panie, przychodzi mnie tu zaznaczyć, że ważność tej wystawy i moralne jej znaczenie tak samo pojęli Polacy jak Rusini. — Od początku idziemy ręka w rękę i tylko tej solidarności w pracy dwóch bratnich narodów zawdzięczamy, że się dzieło tak udało i że możemy z niem przed Tobą Miłościwy nasz Panie, wystąpić.

Najjaśniejszy Panie! — Wyraziliśmy tu, jak szczere i głębokie uczucia przepełniają serca nasze, gdy Ciebie widzimy, gdy danem nam jest okazać Ci pracę naszą i zdać sprawę z myśli naszych i zamiarów. Racz łaskawie rzucić okiem na tę wystawę i pozwól, abyśmy u stóp Twoich wyrazy przywiązania i wdzięczności złożyli«.

Po tych słowach z zapałem wzniesiono okrzyk: Niech żyje! trzykrotnie, poczem przemówił p. Sawczak, członek Wydziału krajowego, po rusku:

»Wasza Ces. i Król. Mości, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu! Mnie przypadło to wielkie szczęście, powitać w tej uroczystej chwili Waszą Cesarską Mość imieniem narodu ruskiego i ruskich narodowych towarzystw, a zarazem złożyć Tobie, Najmiłościwszy Monarcho, hołd wiernopoddańczy i zapewnienie nieograniczonego przywiązania ruskiego narodu do Twojej Najdostojniejszej Osoby i do Twego Cesarskiego Domu.

W życiu każdego narodu są chwile, w których trzeba się zastanowić, zrobić obrachunek przeszłości i wskazać kierunek przyszłej pracy; w tym więc to celu i my Rusini wzięliśmy udział w tej krajowej wystawie wspólnie z bratnim narodem polskim, zamieszkującym ten kraj koronny. Ośmielamy się przeto skromne płody ruskiej pracy kulturnej polecić najłaskawszej uwadze i opiece Waszej Ces. i Król. Mości.

Wiemy dobrze, że dotychczas położyliśmy samą tylko podwalinę przyszłej pracy społeczno-kulturnej, ale wierzymy silnie, że Twoja ojcowska łaskawość i potężna ręka, Najmiłościwszy Panie, wspomoże nas w dalszej ciężkiej pracy nad podniesieniem narodu ruskiego do przynależnego mu stanowiska obok innych narodów Monarchii austryackiej, — a za to wdzięczny naród ruski składa już teraz Waszej Cesarskiej Mości najgłębsze podziękowanie i z głębi serca wznosi okrzyk: Jego Ces. i Król. Mość, Cesarz Franciszek Józef I. — niech żyje! *Mnohaja lita!*

Monarcha odpowiedział:

»Przejmuje Mię to szczerą radością, iż mogę odwiedzić ten kraj przy sposobności, która najlepsze siły wszystkich stanów zjednoczyła w usiłowaniu, by złożyć piękny i pouczający dowód zdolności i pracowitości.

Serce Moje dozna błogiego uczucia, gdy śledzić będę postępy, jakie kraj poczynił na najważniejszych polach pracy cywilizacyjnej; z najgorętszem przejęciem będę się cieszył rezultatami, które kraj dotychczas już zdobył.

Oby kraj ten na drodze zgodnej i poważnej pracy wzniósł się na taką wyżynę duchowego i ekonomicznego rozwoju, do której dążyć i którą zająć ma prawo w pełnej mierze, dzięki naturalnym źródłom dobrobytu i dzięki wrodzonym przymiotom charakteru narodowego. Z uczuciem radości, jaką sprawia używanie tego, co już osiągnięto, niechże się łączy także usiłowanie osiągnięcia tego, co pilnością i wytrwałością osiągniętem jeszcze być może; Moje najlepsze życzenia będą zawsze towarzyszyły każdemu dalszemu rozwo-

jowi i każdemu dalszemu postępowi na polu umysłowych i ekonomicznych interesów«.

Odpowiedź tę monarchy przyjęto znowu żywymi okrzykami, poczem Najj. Pan rozpoczął zaraz zwiedzanie pawilonu, oprowadzany przez namiestnika i gospodarza pawilonu p. Mikolascha.

Monarcha zaszczycił rozmową każdego niemal wystawcę, interesując się żywo produktami przemysłu krajowego oraz materyałami, z jakich są wyrobione, i nie szczędził wyrazów pochwały dla rzeczy odznaczających się gustem i pięknem wykonaniem.

Po szczegółowem zwiedzeniu pawilonu przemysłowego, które zajęło o wiele



Cesarz na wystawie.

więcej czasu, aniżeli program zakreślał, Najj. Pan przyjęty przez kilkutysięczną publiczność gromkimi okrzykami: Niech żyje! udał się pieszo wraz z całym orszakiem do pałacu sztuki, gdzie go na schodach zasłanych dywanami powitał p. Władysław Łoziński, który udzielał też szczegółowych objaśnień co do tych obrazów, któremi Cesarz bardziej się zainteresował. Monarcha zwiedził wszystkie działy sztuki spółczesnej i retrospektywnej oraz dział starożytności.

Pierwszy dzień pobytu Cesarza we Lwowie zakończyła wspaniała iluminacya, korowód z pochodniami, odśpiewanie kantaty, wreszcie wieczór u księstwa Adamów Sapiehów.

Zaledwie zmierzchać się poczęło, zajaśniało miasto całe tak wspaniałą iluminacyą, iż podobnej Lwów jeszcze nie widział. Oświetlenie miasta było nietylko wspaniałem, nietylko nie zadało kłamu znanemu frazesowi o zamienieniu nocy w dzień, lecz ogólna fala świateł dotarła do najdalszych zakątków miasta, gdzie w oknach najuboższych domków migotały świece lub kaganki. Trudno wyliczyć wszystkie gmachy publiczne, świątynie, pałace magnatów i domy prywatne, które odznaczały się bogatem i gustownem przebraniem i czarującem oświetleniem.

Najpiękniej oświetloną była okolica obok rezydencyi Monarchy, przed którą odśpiewał chór z 400 osób kantatę polską i ruską. Obu pieśniom przysłuchiwał się Monarcha z balkonu pałacu namiestnika.

Po ukończeniu kantaty ruskiej, śpiewacy przeszli przed pałac namiestnikowski i tam utworzyli szpaler, a równocześnie od strony ulicy Kurkowej wyruszył olbrzymi korowód z lampionami i pochodniami. Na czele szli członkowie Rady miejskiej z niebieskiemi lampionami. Przyszedłszy przed rezydencyę cesarską, członkowie Rady z prezydentem Mochnackim i wiceprezydentem Marchwickim przystanęli i rozwinęli łańcuch, a korowód tymczasem dalej się posuwał.

Trudno opisać czarujący widok, jaki sprawiał ów olbrzymi pochód, który z jarzącemi pochodniami wykonywał różne ewolucye i zwroty, a to wszystko w największym porządku i z precyzyą, budząc ogólny podziw. Podczas tego przemarszu przy dźwiękach orkiestry wznosiły się bez przerwy ku balkonowi, z którego ani na chwilę nie zeszedł Monarcha, entuzyastyczne okrzyki. Korowód trwał blisko pół godziny.

O godzinie 9 udał się Najj. Pan do pałacu prezesa wystawy ks. Adama Sapiehy, u którego wśród licznie zgromadzonych osób wszystkich stanów przepędził wieczór.

Następny dzień, w sobotę, jako w dzień Narodzenia Maryi Panny, rozpoczął Najj. Pan od wysłuchania Mszy św. w kościele archikatedralnym, którą odprawił ks. Arcybiskup Morawski.

Następnie zwiedził Monarcha IV. gimnazyum, koszary artyleryi, dom inwalidów, baraki 24 pp. i gr.-kat. seminaryum, w którem powitał Go ks. Arcybiskup Sembratowicz na czele gr.-kat. kleru.

O godzinie 3 po południu zwiedził Monarcha po raz drugi wystawę. Przybywszy na wzgórze stryjskie, udał się Cesarz wprost powozem przed pawilon straży pożarnej, poczem pieszo wszedł na boisko, gdzie się odbył popis straży pożarnych krajowych, w którym wzięło udział około 1000 strażaków. Najjaśniejszy Pan zajął miejsce w pięknie udekorowanej loży, urządzonej na sposób wspaniałego namiotu, przykrytego bogatym baldachinem, pod którym ustawiony był tron. Obok zajął miejsce Arcyksiążę Leopold Salwator, który przybył na krótko przed przybyciem Monarchy. Na popisie obecni też byli pp. ministrowie: prezes gabinetu ks. Alfred Windisch-Graetz, hr. Falkenhayn, Dr. Madeyski, Jaworski i Plener.

Popis rozpoczął się defiladą oddziałów wszystkich straży pożarnych istniejących w kraju, przy odgłosie muzyki dwóch kapeli strażackich i kapeli »Harmonii«, które Monarchę powitały hymnem ludowym. Podczas defilady, kiedy każdy oddział pochylał sztandar, Najj. Pan odpowiadał ukłonem wojskowym. Po defiladzie, pod koniec której niebo się nieco zachmurzyło, rozpoczęto szybko właściwe ćwiczenia

pożarnicze, przy zastosowaniu całego aparatu, wszelkiego rodzaju sikawek, wozów z beczkami, drabinami itd. Wielki budynek, ustawiony u wejścia na boisko, t. zw. »wspinalnia« przedstawiał fikcyjnie gmach płonący, a strażacy popisujący się przedstawiali sposoby opanowywania i gaszenia pożaru. Najj. Pan z wielką uwagą przypatrywał się tym ewolucyom i po zakończeniu popisu kazał sobie przedstawić naczelnika lwowskiej ochotniczej straży pożarnej, pana Brunona Hryniewicza i wyraził mu swoje najwyższe zadowolenie.

Następnie przeszedł Monarcha do położonej naprzeciw boiska stajni chorostkowskiej. Hr. Siemieński-Lewicki i Stanisław hr. Siemieński, właściciele tej znanej w świecie sportowym stajni, przyjmowali tutaj Monarchę i udzielali wyjaśnień co do przedniejszych okazów.

W obok położonym pawilonie węgierskim powitał Najj. Pana przemową węgierską delegat węgierskiego ministerstwa handlu i gospodarz pawilonu, który też Najj. Pana tutaj oprowadzał.

Następnie, wśród cisnących się w niebywałym natłoku tłumów publiczności, tak że straż honorowa, przy pomocy członków straży pożarnych tylko z trudnością szpaler utrzymać zdołała — udał się Najj. Pan do pawilonu ministerstwa skarbu, u wstępu którego oczekiwali przybycia monarchy: Minister skarbu Dr. Plener, wiceprezydent Dr. Korytowski oraz dotyczący urzędnicy. Po pawilonie tym oprowadzał Monarchę minister skarbu.

W pawilonie Towarzystwa akcyjnego dla wyrobów drzewa br. Poppera, oprowadzali Monarchę pp. Bertold Pooper i br. Pereira.

Z pawilonu ministerstwa skarbu udał się Najj. Pan do pawilonu łowieckiego, przy którym oczekiwali Roman hr. Potocki, hr. Szembek i p. Matkowski. Najj. Pana oprowadzali hr. Szembek tudzież prof. Tyniecki, który objaśniał przedmioty wystawione przez szkołę gospodarstwa lasowego.

Najj. Pan był następnie w pawilonie ks. Eustachego Sanguszki, w którym, oprócz gospodarza, obecną była też księżna Romanowa Sanguszkowa, poczem przeszedł do pawilonów pp. Groedlów (dóbr Skole), a dalej, zwiedziwszy przez niejaką chwilę zabudowania potoków górkich, co do których udzielał wyjaśnień minister rolnictwa hr. Falkenhayn, przeszedł do działu naftowego, mianowicie do wieży wiertniczej. Tutaj Monarcha rozmawiał z pp. Augustem Gorayskim, prezesem Towarzystwa naftowego, Mac-Garveyem (znanym przedsiębiorcą, który pierwszy wprowadził w Galicyi system wiercenia kanadyjskiego) oraz z pp. Dr. Federowiczem, Trzecieskim, posłem Szczepanowskim i Syroczyńskim. W rozmowie z p. Szczepanowskim zauważył Monarcha, że w czasie pobytu swego w Galicyi w r. 1880 widział w eksploatacyi nafty proceder amerykański, tj. zupełnie dowolny — a obecnie jest ona w kraju praktykowana jako przemysł nowoczesny. Z kolei zwiedził Najj. Pan także pawilon p. Mac Garveya i t. zw. pumpingring, poczem przeszedł wprost przez główną *avenue* przy odgłosie hymnu ludowego i niemilknących na chwilę okrzyków publiczności do pawilonu Wydziału krajowego.

Tutaj marszałek ks. Eustachy Sanguszko i wszyscy członkowie Wydziału krajowego oraz członkowie krajowej komisyi przemysłowej powitali Monarchę, który dłuższą chwilę poświęcił zwiedzaniu działu szkół zawodowych, w którym to dziale

szczegółowych wyjaśnień udzielał p. Tadeusz Romanowicz. Bliższych dat co do szkoły świątnickiej udzielił Monarsze radca Franke, zaś co do wyrobów szkoły koszykarskiej w Wiązownicy ks. Jerzy Czartoryski. Stąd przeszedł Cesarz do pawilonu uniwersyteckiego, gdzie udzielali wyjaśnień rektorowie, a następnie przeszedł do panoramy bitwy racławickiej, gdzie u wstępu oczekiwali pp.: Dr. Kubala, Dr. Zgórski i Ramult tudzież artyści pp. Kossak Wojciech i Styka. Dodać winniśmy, że tutaj Najj. Panu towarzyszyli wszyscy ministrowie. Zaraz na wstępie rozmawiał Cesarz z artystami Kossakiem i Styką, poczem, oglądając piękne dzieło, słuchał wyjaśnień, których Mu obaj artyści udzielali, co do poszczególnych epizodów bitwy, postaci dowódców, terenu itd. O wysokiem zajęciu, jakie Najj. Pan okazał wobec tego dzieła, świadczy najlepiej, że Monarcha po dwakroć przeszedł dokoła i przy efektowniejszych epizodach zatrzymywał się, poczem wyraził obu artystom najwyższą pochwałę.

Wśród okrzyków niezliczonych tłumów publiczności wyjechał Najj. Pan o godz. 6 wieczorem z placu wystawy do swej rezydencyi.

Wieczorem tego samego dnia odbył się w rezydencyi Monarchy obiad dworski na przeszło 40 nakryć, po którym udał się Cesarz do gmachu sejmowego na bal, który należał niewątpliwie do najświetniejszych momentów z pobytu Cesarza we Lwowie. Sala sejmowa, służąca zwykle do obrad, przemienioną została chwilowo na salę balową. Ściany dokoła zostały okryte prześlicznemi gobelinami, sprowadzonemi przeważnie z Krakowa. W miejscu trybuny marszałkowskiej ustawiono wspaniały baldachim z tronem, ozdobionym z obu stron pięknemi figurami. Również pomysłowo udekorowano ściany obok sali audyencyjnej marszałkowskiej, a wszystko to wedle pomysłu p. Popiela. Ale niczem to było wobec czarownego widoku, jaki przedstawił się z werandy pałacu sejmowego. Tu w bogatem morzu fal świetlnych, urządzonych z niezwykłym smakiem, z prawdziwą elegancyą, kąpały się tłumy publiczności, która zajęła przeważną część ogrodu miejskiego i większą część ulicy. Tłumy były tak liczne, że śmiało je można było ocenić na jakie 15—20 tysięcy! Cóż dopiero powiedzieć o cudownym widoku na cerkiew św. Jura, która, oświetlona reflektorami, błyszczała na widnokręgu jak meteor na ciemnem niebie.

Przed godziną 9 zaczęła się sala zapełniać. Jasne stroje pań mięszały się jak w kalejdoskopie z mundurami, frakami, kontuszami i świtami chłopskiemi, a na tle tego obrazu odbijały poważne stroje duchowieństwa. Wśród zebranych byli obecni wszyscy ministrowie bawiący we Lwowie, naczelnicy władz, przedstawiciele duchowieństwa, rad powiatowych, włościaństwa, miast i prasy.

Dźwięki hymnu ludowego zwiastowały o godzinie 9 o przybyciu Arcyksięcia Salwatora, po którym w kilka minut później nadjechał Cesarz, powitany u progu przez marszałka krajowego ks. Sanguszkę i członków Wydziału krajowego.

Cesarz, wszedłszy do sali, powitał najpierw Arcyksięstwo, a później odbył przechadzkę po sali, zaszczycając rozmową wielu obecnych. Po *cercle* wyszedł Cesarz na balkon, skąd przyglądał się pysznemu oświetleniu ogrodu jezuickiego i pl. Jura, a widok, jaki mu się przedstawił, był tak wspaniały, że Cesarz po kilkakroć wyraził swój podziw.

W chwilę później przeszedł Cesarz do sali, a następnie o godzinie 10 wyjechał, entuzyastycznie żegnany, do rezydencyi w pałacu namiestnikowskim.

Po odjeździe Cesarza odbyła się jeszcze zabawa tańcująca, która przeciągnęła się do godziny 2 po północy.

I trzeci dzień swego pobytu we Lwowie rozpoczął Monarcha od wysłuchania mszy św., którą odprawił w katedrze ks. Arcybiskup Morawski.

Zwiedzanie miasta rozpoczął w dniu tym Najj. Pan od szkoły im. Mickiewicza, gdzie po powitaniu Go przez jedną z młodziuchnych uczennic, przedefilowało przed Cesarzem około 7000 uczniów i uczennic szkół ludowych.

Następnie zwiedził Monarcha Gal. Kasę oszczędności, poczem udał się na otwarcie fakultetu medycznego.

W dziejach lwowskiego uniwersytetu zajmuje dzień ten wybitne miejce jako dokończenie stuletniej przeszło budowy wszechnicy lwowskiej, owej »kresowej siedziby zachodniej cywilizacyi«.

Monarchę powitał w jednej ze sal collegium medycznego rektor uniwersytetu Dr. Ludwik Ćwikliński, na czele senatu i licznej młodzieży akademickiej, przemową, w której podniósł pieczołowitość Monarchy o rozwój lwowskiego uniwersytetu, w końcu prosił Najj. Pana o ogłoszenie fakultetu medycznego otwartym.

Na przemowę tę odpowiedział Monarcha w te słowa:

»Cieszy Mnie, że mogę położyć zawornik tego gmachu a tem samem otworzyć wydział medyczny, którego kreowanie od dawna było żywem pragnieniem kraju i uniwersytetu.

»Złożony Mi przez Panów wyraz wdzięczności i lojalności przyjmuję z zadowoleniem i oczekuję z ufnością, że uniwersytet ten, obecnie już całkowity, tem skuteczniej współdziałać będzie w postępie umiejętności i po wszystkie czasy dążyć do spełnienia swego zadania dla dobra obu ludów, szukających tu duchowego wykształcenia«.

Po przemowie tej podpisał Najj. Pan akt fundacyjny i dopełnił aktu wmurowania ostatniego kamienia, poczem, żegnany przez chór »Lutni« kantatą, odjechał do pałacu namiestnikowskiego.

Około czwartej udał się Najj. Pan na strzelnicę miejską. U głównej bramy powitali Cesarza ustawieni w półkole członkowie Towarzystwa strzeleckiego z królem kurkowym p. Dzikowskim i prezesem Towarzystwa, posłem sejmowym M. Michalskim na czele, dalej reprezentanci Towarzystw strzeleckich z Krakowa i Poznania. Monarcha po wysłuchaniu mowy powitalnej, którą wygłosił p. Michalski, zwiedził szczegółowo lokalności strzelnicy, następnie, wyraziwszy swe zadowolenie i podziękowanie za gorące przyjęcie, wyjechał na Wysoki zamek, na którym odbyło się corso kwiatowe.

Po obiedzie dworskim, na którym było około 50 zaproszonych osób, udał się Najj. Pan po raz trzeci na wystawę.

Prześlicznym pełnym nadzwyczajnego uroku epizodem w szeregu uroczystości na cześć Monarchy, był ten wieczór na wystawie.

Kiedy zmrok zapadał, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zajaśniał cały plac wystawy różnokolorowem światłem.

Dzięki sztuce dekoracyjnej artysty malarza p. Harasimowicza, przy współudziale wykonawców efektownego oświetlenia pp. Krziżika i Röhringa, dzięki ich pomysło-

wości i gustowi oraz dzięki Dyrekcyi wystawy, która nie szczędziła ni trudów ni kosztów, stworzono widok, jaki po raz drugi nie każdy zobaczy.

»Całą ulicę główną, od bramy aż po za fontannę świetlną, ujęto po obu stronach łańcuchami płonących balonów różnokolorowych, które jak sznury mieniących się wszystkiemi barwami opali, tworzyły wdzięczne obramowanie całego placu. U dołu, na lewo i na prawo, na gazonach i na ścieżkach rozrzucone mnogie światełka, wśród zieleni trawników, dawały złudzenie płonących ogrodów. Piękne kontury terasy przed pałacem sztuki rysowały się fantastycznie na głębokiem tle nocy, oświetlone snopami gorejących pochodni smolnych i ogromnych lampionów. A dalej plac między pałacem sztuki a pawilonem architektury, pływającymi, jakby skały fantastycznie rzeźbione na płonących gazonowych jeziorach, — jaśniało arcydzieło sztuki illuminacyjnej: pierwsza fontana, ponad basenem której wiły się girlandy różnokolorowych lampionów, niby ramiona olbrzymiego płomienistego pająka, który z nadzwyczajną satysfakcyą zdawał się przypatrywać obrazowi swemu, odbitemu w zwierciedle spokojnej wody basenu. Gra tysiącznych świateł i barw cudownych sprawiała tu efekt. A dalej szło się znowu śród płonących festonów, łączących olbrzymie maszty, wśród powiewających swobodnie a fantastycznie flag, ku fontanie głównej, ujętej znowu w arcyefektowny wieniec świateł elektrycznych, rozsypanych po festonach z różnobarwnych wstęg — a głównie z szarf, czerwonej i białej, uwitych. Dalej znowu alea, lampionami oświetlona — a kończył się ten świetlny obraz portalem z elektrycznych płomieni, którego szczyt stanowiła korona i inicyały Najjaśniejszego Pana.

Całości obrazu dopełniało oświetlenie gustowne niektórych pawilonów i restauracyi oraz główniejszych punktów altan i wieżyc parku stryjskiego, które efektownie z tła głębokiego, powłoką nocną osłoniętego jaru, wyzierały jak płonącego światła oazy«.

Około godziny 9 przybył Cesarz w towarzystwie namiestnika. Po powitaniu Go przez prezydyum wystawy, zasiadł Monarcha w loży wystawionej naprzeciw fontany świetlnej w towarzystwie Arcyksiążąt Salwatorów. Z chwilą przybycia Najj. Pana puszczono w ruch fontanę, a chór »Lutni« zaintonował poloneza Münchheimera. Najj. Pan, przypatrując się grze świateł fontany, illuminacyi placu, bezmiernym tłumom, i słuchając dźwięków pieśni, stał długo w loży i od czasu do czasu dziękował za gromkie okrzyki, który zgromadzeni co chwila wznosili.

Następnie wysłuchał Najj. Pan jeszcze ruskiej kompozycyi Worobkiewicza: »Do Zorii« i »Nad Prutom«, poczem obejrzawszy z drugiej strony illuminacye altan parku stryjskiego, opuścił lożę i podszedł ku śpiewakom, podziękował panom Makarewiczowi, prezesowi »Lutni«, i Cetwińskiemu, dyrygentowi, za piękną produkcyę, i wśród gromkich, niemilknących ani na chwilę okrzyków, odjechał z powrotem do rezydencyi. Mimo tłumów nieprzejrzanych, które przekroczyły liczbę 40.000 głów, porządek przez cały czas, dzięki energicznej straży obywatelskiej, nie był ani na chwilę zakłócony.

Plac wystawy jaśniał długo jeszcze po odjeździe Monarchy wspaniałą illuminacyą i do późnej godziny snuły się po nim rzesze publiczności.

Czwarty dzień pobytu Najj. Pana we Lwowie rozpoczął się rewią wojskową

na janowskich błoniach, po której odbyła się defilada. Po południu obejrzał Monarcha budującą się na placu Jabłonowskich ujeżdżalnię i koszary wojskowe, skąd udał się wraz z Arcyksięciem Salwatorem i namiestnikiem hr. Badenim po raz czwarty na plac wystawy. Przegląd w dniu tym rozpoczął Monarcha od pawilonu piśmiennictwa, następnie przeszedł do kiosku ogrodniczego pp. Wolińskiego i Kaczyńskiego, których obu zaszczycił rozmową.

W pawilonie dóbr żywieckich przyjął Najj. Pana dyrektor p. Dieffenbach i grono urzędników tych dóbr.

Po wyjściu z tego pawilonu spotkał się Cesarz z piękną owacyą włościan z powiatu żółkiewskiego, bawiących tutaj celem zwiedzenia wystawy. Ustawili się oni rzędami, na czele stanął wójt z Krechowa nazwiskiem Kowaliszyn i wygłosił w języku ruskim przemowę, wyrażając w niej swe uczucia wiernopoddańcze i oświadczając zarazem, że włościanie pod ojcowskiemi rządami Monarchy, czują się jako wolni obywatele państwa szczęśliwi i zakończył swą przemowę okrzykiem: *Mnohaja lita!* Cesarz podziękował kilkoma slowami, poczem rozmawiał chwilę z Kowaliszynem.

Następnie udał się Monarcha do pawilonu miejskiego, gdzie go oczekiwała Rada miejska *in corpore* z prezydentem Mochnackim na czele. Gdy Cesarz miał opuścić pawilon, który dokładnie zwiedził, wystąpiła z grona uczenic szkół miejskich, tworzących szpaler, jedna z uczenic i złożyła Monasze w darze piękny kobierzec, wykonany przez uczenice.

W pałacu architektury oprowadzał Monarchę hr. Oskar Potocki, który okazywał słynne makaty buczackie. Tutaj przedstawieni Najj. Panu zostali pp. architekci: Zawiejski i Odrzywolski z Krakowa, tudzież p. Józef Janowski.

Po drodze z pałacu architektury, którego klasyczna budowa bardzo się podobała Monarsze, ks. Adam Sapieha przedstawił starszego inżyniera Franciszka Skowrona jako twórcę wielu pięknych budynków na wystawie, stanowiących jej prawdziwą ozdobę, jak np. pałac sztuki i pałac architektury, oraz jako kierownika robót technicznych. Najj. Pan przemówił kilka słów do p. Skowrona, poczem przeszedł do pawilonu okocimskiego, w którym Monarchę oczekiwał właściciel pan Jan Götz z Okocima, w pięknym stroju polskim. Powitał on Najj. Pana krótką przemową, rozpoczętą w języku polskim. Monarcha wysłuchał przemowy i następnie wypytywał o stosunki co do produkcyi piwa w browarze okocimskim.

Następnie przeszedł Monarcha do pawilonu Romana hr. Potockiego, w którym oczekiwali gospodarz wraz ze swą małżonką. Monarcha zwiedzając pawilon, wypytywał o rozmaite szczegóły, tyczące się administracyi rozległych dóbr — podobnie jak w pawilonie Andrzeja hr. Potockiego, gdzie również przez gospodarza powitany i przyjęty, zabawił dość długo. Obok okazów postępowej eksploatacyi węgla i rud cynkowych, zajęła Monarchę też wspaniała kolekcya trofeów myśliwskich.

U wstępu do hali maszyn oczekiwał Najj. Pana minister handlu hr. Wurmbrand tudzież inżynier p. Nemeksza. Monarcha poświęcił szczególniejszą uwagę wyrobom fabryk Rutowskiego, Cegielskiego tudzież Urbanowskiego, Komockiego i Sp. z Poznania, rozmawiał z p. Jahnem, dyrektorem ostatniej wystawy czeskiej, obecnym w tym pawilonie. Dłuższą chwilę zatrzymał się Najj. Pan w dziale wystawy austr.

kolei państwowych, gdzie przyjął szczegółowe wyjaśnienia co do planów i modeli mostów tudzież co do modeli kolonii robotniczej w Nowym Sączu. W pawilonie tym zaszczycił Najj. Pan dłuższą rozmową wystawców pp. Ringhofera, Lipińskiego z Sanoka i Eggera, instalatora oświetlenia elektrycznego w gmachu dyrekcyi poczt i telegrafów.

W pawilonie drobnych motorów oprowadzał Cesarza minister Wurmbrand oraz kierujący maszynista p. Turowicz.

Wśród okrzyków tłumnie zgromadzonej publiczności, rozciągniętej w długie szpalery, udał się Najj. Pan następnie na boisko wraz z całym orszakiem towarzyszących Mu osób i znowu powitany przeciągłymi wiwatami publiczności licznie w trybunach zgromadzonej, przeszedł przez plac i zajął miejce w loży tronowej, z której przypatrywał się celniejszym okazom koni premiowanych. Najprzód przeprowadzono konie stadnin prywatnych, następnie konie włościańskie, potem konie stadniny rządowej w Drohowyżu, wreszcie kilka zaprzęgów.

Przegląd koni — podczas którego niebo dotąd pochmurne i od czasu do czasu deszczem skrapiające boisko — wypogodziło się zupełnie — trwał przeszło pół godziny, poczem powrócił Monarcha do swej rezydencyi.

Po obiedzie dworskim udał się Cesarz do hr. Wilhelmów Siemieńskich-Lewickich, u których pełnym wytworności rautem zakończył się czwarty dzień pobytu Monarchy na wystawie.

Ostatni dzień swego pobytu we Lwowie rozpoczął Cesarz od zwiedzenia pałacu sprawiedliwości. Tu powitał Najj. Pana we wielkiej sali rozpraw prezydent wyższego sądu Simonowicz przemową, za którą podziękował Monarcha kilkoma słowami, poczem zwiedził lokalności budynku, oprowadzany przez namiestnika, prezydenta Simonowicza i kierującego budową inżyniera Skowrona.

Z pałacu sprawiedliwości udał się Cesarz w dzielnicę Janowską, gdzie dokonał otwarcia ochronki dla sierót mojżeszowego wyznania, poczem zwiedził muzeum Dzieduszyckich. U progu muzeum oczekiwał Monarchę czcigodny założyciel muzeum Włodzimierz hr. Dzieduszycki w otoczeniu rodziny i oprowadził Cesarza po muzeum, zwracając Jego uwagę na cenne zbiory i godne widzenia przedmioty.

Po powrocie do rezydencyi udzielał Monarcha posłuchań aż do godziny pół do 2, o której udał się do Arcyksięstwa Salwatorów, a następnie pojechał po raz ostatni na wystawę.

Skoro powóz cesarski wjechał w obręb wystawy, licznie mimo ulewnego deszczu zgromadzona publiczność powitała Monarchę gromkiemi okrzykami. Cesarz przejechał przez całą długość wystawy, aż do działu etnograficznego, gdzie oczekiwał już komitet wystawy z prezesem ks. Sapiehą na czele.

Zwiedzanie rozpoczął Monarcha od działu etnografii, gdzie oprowadzali Go pp. Szuchiewicz i Przybyłowski. Przedtem był w cerkiewce, gdzie powitał Cesarza metropolita Sembratowicz z kapitułą.

W chacie huculskiej przypatrywał się zręczności Skryblaków w ich robocie. Po drodze do naddniestrzańskiej chaty spotkał lirnika, którego kazał suto obdarować.

Podnieść tu należy, że w chacie naddniestrzańskiej rozmawiał prezes ministrów ks. Windisch-Graetz po czesku z włościaninem i dobrze się z nim porozumiał.

W szlacheckim dworku oglądał Cesarz ubrania żywieckie i sądeckie i kolekcyę pasów. W chacie podolskiej wyjaśnił hr. Szczęsny Koziebrodzki Cesarzowi, że chatę tę zamieszkuje na wystawie para włościan, która po ślubie spędza tu miodowe miesiące.

Z działu etnografii skierował Cesarz swe kroki ku pawilonowi ruskiemu. Na głównej alei stanęli szpalerem wychowańcy gimnazyów OO. Jezuitów z Chyrowa z muzyką na czele. Monarcha zatrzymał się przy nich, a wówczas jeden z uczniów powitał Cesarza, zapewniając Go o niewygasłej wdzięczności uczniów i przywiązaniu ich do jego osoby. Cesarz podziękował młodemu mowcy, a następnie rozmawiał z ks. Jackowskim, rektorem ks. Romualdem Czeżowskim i prefektem generalnym ks. Antonim Stopą.

Przy odejściu Monarchy zaintonowała kapela chyrowska hymn ludowy. Następnie udał się Cesarz do pawilonu pracy kobiet. U wejścia powitały Go panie Marchwicka i Antoniowa hr. Wodzicka. P. Marchwicka wręczyła Monarsze piękny bukiet w kształcie poduszki, a potem obie panie oprowadzały Cesarza po pawilonie, przedstawiając Mu niektóre panie z Towarzystwa pracy kobiet.

Na wstępie zwróciły uwagę Cesarza dwa dywany ręcznej roboty, wykonane przez panią Jadwigę Muczkowską, córkę prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego, i pannę Muczkowską Zofię z Krakowa.

W ogólności bardzo szczegółowo zwiedzał Cesarz ten pawilon i kilkakrotnie z uznaniem wyraził się o tej wystawie.

Następnie udał się Cesarz do pawilonu ruskiego. Tutaj powitali Monarchę u wejścia ks. metropolita Sembratowicz, prof. Barwiński, prof. Wachnianin, członek Wydziału krajowego Dr. Sawczak i Fedorowicz, których Cesarz zaszczycił rozmową. Panowie ci oprowadzali Monarchę po pawilonie, udzielając wyjaśnień. Na galeryi z jednej strony zajęły miejsca panie, po drugiej zaś stronie członkowie Towarzystwa »Bojan«, odśpiewali piękną kantatę na cześć Monarchy. Dwie córeczki prof. Szuchiewicza, Irena i Daria, oraz córeczka Dra Sawczaka, Helena, podały Monarsze bukiety.

Cesarz zwiedził cały pawilon dokładnie, a przed wyjściem przysłuchiwał się się śpiewom Towarzystwa »Bojan«, poczem podziękował śpiewakom, wyrażając im uznanie za piękny śpiew.

Następnie udał się Cesarz do pawilonu ministerstwa rolnictwa. U wejścia powitał Monarchę minister rolnictwa hr. Falkenhayn i wprowadził go do środka, gdzie przedstawił Cesarzowi dyrektorów domenów Hirscha i Rosenberga, radcę rządowego Struszkiewicza, urzędników domenów i starostę górniczego z Krakowa.

Cesarz bardzo szczegółowo zwiedzał ten pawilon.

Następnie udał się Cesarz do pawilonu L. Zieleniewskiego z Krakowa. Tutaj powitał Go p. Zieleniewski, który następnie oprowadzał Cesarza po pawilonie.

Następnie udał się Monarcha do pawilonu tłumackiego, gdzie powitali Cesarza dyrektor fabryki cukru p. Wolter, poseł Szczepanowski, właściciel Tłumacza Jahn i współwłaściciel cukrowni Gumiński. Monarchę oprowadzał p. Wolter.

Stąd udano się do pawilonu rolniczego, gdzie powitał Monarchę cały komitet Towarzystwa gospodarskiego z wiceprezesem Stan. hr. Stadnickim na czele. Prezes

ks. Adam Sapieha i hr. Stadnicki oprowadzali następnie po pawilonie. Cesarz interesował się szczegółowo każdym działem wystawy, a przy oglądaniu przedmiotów zaszczycił kilkanaście osób rozmową.

Wreszcie zwiedził Cesarz w tym pawilonie wystawę Kółek rolniczych, gdzie przedstawili się Monarsze członkowie zarządu.

Kiedy Cesarz wyszedł z pawilonu rolniczego, rzekł do księcia Adama Sapiehy, że cieszy go bardzo widok, iż wystawa cała w stylu poważnym jest trzymaną. Nie ma tu nic, czem by chciano błyszczeć, nie myślano również o żadnej zabawie.

»Wystawa jest dziełem poważnem«, rzekł Cesarz. Ks. Sapieha podziękował Cesarzowi za to uznanie.

Cesarz udał się następnie do pawilonu Lindley'a, gdzie złożone były plany zakładania kanalizacyi po miastach. Monarchę oprowadzał p. Lindley, a następnie przeszedł Cesarz przez próbny kanał, za pawilonem ułożony.

Stąd udano się do pawilonu sanitarnego, gdzie powitali Monarchę członek Wydziału krajowego p. Hoszard i p. Piepes.

Stąd udał się Cesarz do mauzoleum Matejkowskiego, gdzie oprowadzali Go pp. Władysław Łoziński i Dr. Bołoz Antoniewicz.

Monarcha przyglądał się szczegółowo wszystkim obrazom i wyraził się z wielkiem uznaniem o talencie zmarłego mistrza naszego. Wyraził uznanie za to, że tyle starań dołożono, aby z całego kraju, a nawet z poza granic sprowadzić dzieła Matejki.

Z mauzoleum Matejki udał się jeszcze Cesarz do pałacu sztuki i zakupił obraz Fałata: »Z moich wspomnień myśliwskich« za 1500 zł., Krudowskiego »Madonę« za 1000 zł. i Riegera statuetę »Kopernik« za 4000 zł.

Monarcha wyszedłszy z pałacu sztuki, jeszcze raz podziękował ks. Adamowi Sapieże za trud w oprowadzaniu po wystawie i wyraził uznanie za doprowadzenie do skutku dzieła, zaś Drowi Marchwickiemu powiedział: »Zrobiłeś pan rzecz nadzwyczajną, z której dumnym być możesz«.

Po tych słowach, pożegnawszy wszystkich skinieniem głowy, wyjechał wśród okrzyków i dźwięków hymnu ludowego z placu wystawy.

Wieczorem rozpoczęły się przygotowania do pożegnania odjeżdżającego Monarchy.

Ledwie padły pierwsze mroki wieczorne, a już okna i balkony ulic, któremi Cesarz miał przejeżdżać na dworzec, poczęły się oświetlać, a równocześnie na całej przestrzeni od namiestnictwa aż ku ulicy Gródeckiej gromadziły się nieprzejrzane okiem tłumy. Najwięcej publiczności zebrało się naturalnie na wałach gubernatorskich naprzeciw namiestnictwa.

Skoro Cesarz, żegnany przez całą drogę okrzykami, przybył na dworzec, na którym zebrali się reprezentanci władz świeckich, wojskowych i duchownych, odbył się przegląd kompanii honorowej, potem, zwróciwszy się do prezydenta miasta p. Mochnackiego, podziękował mu za pięknie urządzone przyjęcie.

Następnie ks. marszałek Eustachy Sanguszko w te przemówił słowa:

»Najjaśniejszy Panie, Najmiłościwszy nasz Cesarzu i Królu!

Z ciężkiem sercem widzą mieszkańcy tego kraju zbliżający się kres tych pięknych dni, w czasie których na każdym kroku mieli sposobność wyrażać swojemu

Monarsze uczucia przepełniające ich serca. Żegnając Waszą Cesarską i Królewską Mość, składamy Ci Najjaśniejszy Panie zapewnienie, iż wspomnienie to nie wygaśnie nigdy w naszej pamięci i że nasze uczucia pozostaną niezmiennemi na zawsze. Pocieszamy się nadzieją, iż dni te ponowią się może w niebardzo dalekiej przyszłości.

W tej chwili błagamy Najwyższego, aby ochraniał, błogosławił i utrzymywał naszego ukochanego Monarchę.

Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król Franciszek Józef niech żyje!«

Trzykrotne »Niech żyje!« przywtórzyło ostatnim słowom ks. marszałka.

Na powyższą przemowę odpowiedział Cesarz jak następuje:

»Dziękuję Panom raz jeszcze za tak wiele dowodów miłości i wierności, które złożyliście Mi w dniach ostatnich. Jest Mi to ponownym dowodem, iż wzajemnie się rozumiemy i zawsze na siebie liczyć możemy. Nie powiadam Panom: żegnajcie, gdyż spodziewam się, iż wkrótce znowu będę miał sposobność odwiedzić ten Mój ukochany kraj«.

Po przemówieniu tem rozmawiał Cesarz z prezesem wystawy ks. Sapiehą, który dziękował monarsze za słowa uznania, wyrażone w odręcznem piśmie Cesarza, dla wystawy i jej twórców, a które poniżej, kończąc opis pobytu Cesarza na wystawie, w dosłownem przytaczamy brzmieniu.

Kochany książę Sapieha!

W ciągu kilkakrotnego zwiedzania wystawy krajowej, która przyszła do skutku pod Pańskiem przezornym i świadomym celu kierunkiem, przesunął się przed Mojemi oczyma ku prawdziwej Mojej radości zdumiewający obraz cywilizacyjnego postępu we wszelkich dziedzinach twórczości, potężnego rozwoju szkolnictwa i świetnego rozkwitu sztuk pięknych.

Dzieło wytworzone zgodnem współdziałaniem obu szczepów tego kraju, uprawnia do nadziei, że dobrobyt ekonomiczny ludności coraz szczęśliwiej będzie się rozwijał.

Obyś Pan i ci wszyscy, którzy temu przedsięwzięciu poświęcili swoje siły, znaleźli w powodzeniu tegoż nagrodę za swe trudy i pracę, za które na tem miejscu składam Wam moje podziękowanie i całkowite uznanie.

We Lwowie, 11 września 1894. Franciszek Józef *m. p.*

Wycieczki.

Spora liczba wycieczek przypada na wrzesień.

Do licznego zwiedzania wystawy przez gości z prowincyi przyczynił się niemało pobyt Cesarza we Lwowie, w czasie którego zjeżdżano się na wystawę z najdalszych okolic kraju, a wreszcie i ta okoliczność, że był to ostatni zapowiedziany miesiąc wystawowy.

W szeregu wycieczek gości z innych prowincyj monarchii i z zagranicy, prócz wycieczki członków Rządu i dostojników dworskich, którzy bawili na wystawie w czasie pobytu Cesarza, najpierwsze miejsce zajmuje druga wycieczka Poznańczyków.

Między 12 a 18 września zwiedzała wystawę druga wycieczka Wielkopolan, którzy w liczbie dziewięćdziesięciu przybyli pod wodzą Dra Kusztelana i posła Cegielskiego do Lwowa.

Celem powitania miłych gości pojawili się na dworcu Dyrektor wystawy p. Marchwicki, delegaci Rady i Komitetu obywatelskiego.

Ugrupowanych w półkole Wielkopolan powitał imieniem miasta Dr. Roszkowski, który na wstępie zaznaczył, iż z radością wita przybyłych braci w zastępstwie zajętego przy osobie Cesarza prezydenta miasta p. Mochnackiego.

»Czujemy się prawdziwie szczęśliwymi — mówił Dr. Roszkowski — kiedy jesteśmy razem. Przybycie Wasze jest dla nas tem większą uroczystością, że wy przyjechaliście tutaj nie czczą ciekawością wiedzeni, ale na nasze święto narodowe, aby obejrzeć owoce naszych prac i zabiegów«. Mowca zakończył okrzykiem na cześć Wielkopolan, który to okrzyk obecni trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Na przemowę p. Roszkowskiego odpowiedział przewódca wycieczki Dr. Kusztelan, dziękując za serdeczne przyjęcie ze strony mieszkańców tej prowincyi Polski, a zakończył okrzykiem z zapałem powtórzonym przez Wielkopolan na cześć mieszkańców Lwiego grodu, poczem przy dźwiękach »Harmonii« rozjechali się poznańscy goście do naznaczonych im kwater.

Tego samego dnia przybyli Poznańczycy na wystawę, gdzie powitał ich ks. Adam Sapieha następującemi słowy:

»Witamy Was, witamy z całego serca, nie jako gości, ale jako braci i siostry. Jest to jedyny tytuł, jaki należy się gościom z Poznania. Dziękuję Wam, zacne panie i panowie, żeście tak licznie raczyli do nas przybyć, jest to medal złoty, ta najwyższa nagroda, której znamieniem jest: dobrzeście zrobili. Przyszła bowiem chwila, że trzeba światu przypomnieć, że żyjemy, że Polacy po za cywilizacyą innych narodów w tyle nie zostali. Dziś zrozumieliśmy wszyscy, że tą bronią, którą wczoraj walczyliśmy, dziś walczyć nie możemy; Polacy zawsze rozumieli dobrze, jak należy w danej chwili postępować. Innemi drogami kroczyliśmy dawniej, dziś rzucone zostało hasło: rozwój i postęp. Polacy zrozumieli to hasło i po myśli tegoż postępują. Nigdy nie pozostawaliśmy w tyle poza cywilizacyą europejską, tak wówczas, kiedyśmy byli państwem, jak teraz, kiedyśmy niem być przestali.

Bóg zapłać z głębi duszy Wam wszystkim, którzyście tutaj przybyli, aby dołożyć cegiełkę do gmachu moralnego, jakim jest wystawa. Chcieliśmy pokazać światu: jesteśmy i wykreślić się nie damy.

Szkoda, że nie wszyscy przybyć do nas mogli, ale to nie ich wina, oni duszą i myślą przy nas i za to cześć im oddać należy«.

Na serdeczne słowa, któremi powitał prezes wystawy rodaków z nad Warty i Noteci, z pod Gdańska i Malburga, odpowiedział Dr. Kusztelan w dłuższej przemowie, przyczem rzekł:

»Prawdę powiedziałeś Mości książę, że jesteśmy wszyscy braćmi jednej ziemi i jednej matki dziećmi. Przybyliśmy tutaj, aby poznać ten kraj cudowny, ziemię okupioną krwią najlepszych synów Ojczyzny, łzami matron polskich.

Słusznie powiedziałeś, Mości książę, że dziś dawną bronią walczyć nie możemy, nastała nowa epoka, epoka pracy organicznej, której panowie świetne daliście do-

wody. Kraj ten zamieszkują rody, które zawsze odznaczały się gorącą miłością Ojczyzny, tak dawniej, gdy w obronie jej krew na polu bitwy przelewali, jak i dziś, gdy im w udziale przypadło stanąć na czele ekonomicznego podniesienia narodu«.

Mowca zakończył okrzykiem na cześć mężów, którzy zorganizowali wystawę: »Ks. Adam Sapieha i Dr. Marchwicki niech żyją!«

Goście poznańscy wznieśli ten okrzyk z całym zapałem, poczem rozpoczęto grupami zwiedzać pawilony.

Przez czas pięciodniowego pobytu zwiedzili Poznańczyczy ze szczegółową dokładnością wystawę i miasto, witani przez miaszkańców Lwowa na każdem miejscu z niekłamaną radością.

W szeregu uroczystych przyjęć, jakie na cześć braci poznańskich wydano, najpierwsze miejsce zajmuje bankiet wydany na cześć drogich gości z Wielkopolski przez reprezentancyę miasta Lwowa. Uczta ta odbyła się w wielkiej sali kasyna miejskiego, gdzie do stołów zastawionych w podkowę zasiadło około 200 osób. Prócz gości poznańskich i członków Rady miejskiej wzięli udział w bankiecie ks. Arcybiskup Issakowicz, Dyrekcya wystawy z księciem prezesem na czele, liczne grono pań. Na galeryi umieszczona »Harmonia« przygrywała wyłącznie narodowe utwory, przyjmowane entuzyastycznymi oklaskami przez Poznańczyków.

Pierwszy toast wzniósł na cześć Wielkopolan prezydent miasta p. Mochnacki w następujących słowach:

»Nie było mi danem powitać braci Wielkopolan przy wjeździe do naszego grodu, czynię to więc teraz — a czynię tem chętniej, że mam sposobność choć w części spłacić dług wdzięczności. Gdy przed dwoma laty kraj nasz uległ strasznej klęsce powodzi, wy pierwsi pospieszyliście z bratnią pomocą i otwartą dłonią pełną szczodrych datków otarliście niejedną łzę ze zbolałej źrenicy. Cześć i dzięki Wam za to. Cześć i dzięki Wam za to, żeście przybyli oglądnąć owoce naszej pracy i uczcić nasze święto narodowe, które obchodzimy w stuletnią rocznicę najpiękniejszych, ale zbyt krótkich chwil, pełnych i nadziei i chwały w dziejach narodu polskiego. Witajcie nam bracia, witajcie ukochani — oglądnęliście naszą wystawę, wydajecie więc sąd sprawiedliwy, co zdziałaliśmy dla przemysłu i sztuki, co dla oświaty, niosąc pochodnią światła i wiedzy nawet pod najuboższą strzechę wieśniaczą. Dawniej na polu chwały walczyliśmy obok siebie ze wspólnym wrogiem, a te Grunwaldy i Tanenbergi, to pomniki wspólnej naszej wiekopomnej sławy, a przodkowie wasi dorzucili niejeden listek do tego wieńca wawrzynu, który skroń naszą zdobi. Obecnie na polu pracy działamy dzielnie, a jeśliśmy zdziałali wiele, to dlatego, żeśmy się uczyli na waszych wzorach. Wyście nas nauczyli, jak w cichej i wytrwałej pracy wychować chłopa polskiego i lud natchnąć prawdziwym i gorącym patryotyzmem — hołd Wam za to, bracia ukochani.

My na tem polu kroczymy za Waszym przykładem, a praca nasza, to księga otwarta — czytajcie jak my Ojczyznie służymy. Jako bracia wasi ze szczerem współczuciem, z pilną bacznością śledzimy Waszych działań około dobra wspólnej naszej matki, Ojczyzny, a Wasze powodzenia lub klęski silnym echem radości lub smutku odbijają się w sercach naszych.

W imię tej braterskiej miłości wznoszę kielich: Niech żyją kochani Wielkopolanie!« (Grzmiące okrzyki, brawa i oklaski).

Drugi przemówił – pięknie, jak zawsze, i podniośle — ks. Adam Sapieha:

»Wystawa dała nam się zetknąć z bracią z innych dzielnic, zawiązała między nami serdeczniejsze węzły. Wy, Wielkopolanie, zrozumieliście nasze cele, wiedzieliście, że nie dla zabawki urządzamy tę wystawę i popieraliście nas moralnie i materyalnie. Dzięki Wam za to. Bracia nasi z pod zaboru rosyjskiego nie mogli nas popierać, ale sercem i duchem byli z nami. Otóż przy każdej sposobności serce i myśl nasza zwraca się ku nim«. Mowca pije na cześć całej Polski.

Następny mowca Dr. Kusztelan zaznaczył, że od chwili przybycia Wielkopolan do Lwowa, na każdym kroku spotykają oni braterską miłość. Przychodzimy — mówił — z krainy łez i ciężkiej niedoli, gdzie wydzierają nam język ojczysty, modlić się każą w języku obcym, chcą nam odebrać nawet to, co nam Bóg dał — ale tego wydrzeć sobie nie damy (huczne oklaski). Prowadzimy walkę od pół tysiąca lat. Przybyliśmy tutaj, by nabrać otuchy, wiary, miłości. I wy znajdowaliście się w podobnem jak my dziś położeniu, i Wam kazano się modlić w języku niemieckim, a jednak podnieśliście się i dziś cała Polska ma na Was zwrócone oczy, jako na kotwicę, nadzieję. My z naszej strony zapewnić możemy, że się nie damy, jesteśmy i pozostaniemy krainą na wskróś polską (oklaski). Mowca dziękuje dalej za serdeczne słowa powitania. Powrócimy do naszego kraju i powiemy tam, jak Wy nas kochacie, a to dla nas będzie zachętą do dalszej pracy, do wytrwania. Tylko prosimy Was raz jeszcze, kochajcie nas. Kończy toastem na cześć prezydenta miasta p. Mochnackiego i prezesa wystawy ks. Sapiehy.

Dr. Dulęba wychylił kielich na cześć kapłanek znicza domowego, kobiet — Polek.

Uzupełniła ten toast pani Niedziałkowska ślicznem przemówieniem, które tu podajemy w całości:

»Wasze przybycie do nas, zacni Panowie, z serca starej Piastowskiej ojcowizny i aż z kresów zachodnich Polski i współudział rąk Waszych, tak ochotnie, z taką ofiarnością nadesłany do pawilonu pracy kobiecej, podnosi znaczenie i doniosłość tego uroczystego święta naszego, bo dowodzi, że jest ono prawdziwie narodowem, nie prowincyonalnem, ale powszechno-polskiem, dowodzi, że wszystkie części naszej Ojczyzny, choć rozdzielone obcemi granicami, stanowią duchem jedną nierozdzielną całość, żyją jedną myślą i jednem uczuciem! Przywykłyśmy spoglądać zawsze z czcią na Wielkopolskę, jako na najstarszą siostrę w naszej wielkiej rodzinie narodowej, jako na skarbnicę naszych najdawniejszych wspomnień dziejowych, jako na niezmordowanej wytrwałości współpracownicę w świętem dziele odrodzenia. Gdy brutalna przemoc zdławiła ogniska oświaty i życia narodowego w Królestwie i na Litwie, a Galicya, jako najwcześniej odcięta od pnia macierzystego, nie była jeszcze dojrzałą do żywszego ruchu narodowego — wówczas Wielkopolska objęła przewodnictwo w rozwoju naszym, roznieciła napowrót i podniosła wysoko zdeptaną pochodnię oświaty narodowej, aby przyświecać wschodnim prowincyom. Bracia i siostry wielkopolskie podniosły pierwsze po rozbiorach i wcieliły w czyn myśl konstytucyi 3 maja, żeby w ludzie i przez lud szukać odrodzenia i Wam to zawdzięczamy wy-

chowanie pierwszych chłopów obywateli i wprowadzenie ich jako czynnych członków w nasz organizm społeczny.

Z pośród Was wyszedł Raczyński, Moraczewski i Marcinkowski, wyszła Klaudyna Potocka i pośród Was żyje dotąd Emilia Szczaniecka i przyświeca nam wzorem cnót obywatelskich i poświęcenia dla wspólnej naszej sprawy. Z głębi serca wznosimy więc toast na Waszą cześć i pomyślność, z głębi serca, przepełnionego prawdziwie siostrzanem dla Was uczuciem. Niech żyją nasze kochane siostry wielkopolskie i niechaj Bóg błogosławi ich zamiarom, dążeniom i ich niezmordowanej pracy dla dobra naszej wielkiej, całej, ukochanej Ojczyzny«.

Następnie przemawiał p. Kościelski:

»Serdeczność Wasza dowodzi, że my przy tym stole nie jesteśmy gośćmi, ale braćmi (oklaski), bo to serce, jakie Wy nam okazujecie, ma się tylko dla braci. Zdawało się niektórym, że pociągnąwszy pewne linijki na ciele narodu, że pomalowawszy je na pewne barwy, zniweczą go i rozdzielą na cząsteczki. Ale mimo to cały naród jest tylko jednym organizmem, jedno ma serce, jedną myśl.

Cieleśnie podzielić można — ale czuć wzajemnie nikt nie zabroni. Podnieśliście nasze zasługi, nie wiele ich mamy, ale największą z nich jest ta, żeśmy pierwsi powołali do pracy narodowej naszego najmłodszego brata; widząc, że nam broń z ręki wypada, oddaliśmy ją w jego dłonie. Od was za to nauczyliśmy się tej pracy, która nie za indywidualną idzie sławą, ale za ogólnem dobrem«.

Mowca wzniósł toast na cześć politycznej myśli, która w tym kraju przewodziła i tych mężów, stojących na wyłomie, którzy wywalczyli to, co dzisiaj ma Galicya.

Następnie wśród uroczystej ciszy zabrał głos ksiądz Arcybiskup Issakowicz, a porównawszy z losami Polski losy Armenii, którą także rozdarto na trzy części, a której synowie nadewszystko kochali wolność i wiarę ojców — zwrócił się do Wielkopolan. Jesteście w poszanowaniu — mówił — u wszystkich i u nas dlatego, żeście zawsze obok miłości Boga, miłość ziemi ojczystej stawiali. Kapłani wasi, Dunin, Ledóchowski szli do więzienia za wiarę i ojczyznę — tak daj Boże, byście i wy dla tych ideałów do ofiar byli gotowi. Zakończył, wznosząc jeszcze raz zdrowie Wielkopolan i dziękując im, że go odwiedzili i o błogosławieństwo prosili.

Dziwne rozrzewnienie zapanowało po tym toaście. Wszyscy cisnęli się do ucałowania ręki czcigodnego arcypasterza, a p. Kościelski był wyrazem wszystkich, wznosząc toast na cześć duchowieństwa naszego w ręce ks. Issakowicza.

Szereg toastów zakończył w przemówieniu pełnem głębokich myśli T. Romanowicz staropolskiem »Kochajmy się«, poczem wszyscy zebrani odśpiewali zwrotkę modlitwy »Boże coś Polskę«.

Na drugi dzień opuścili Wielkopolanie Lwów, uwożąc ze sobą jak najlepsze wspomnienia z »Kościuszkowskiej wystawy«. —

Wycieczki włościan we wrześniu wystawowym były licznie urządzane przez rady powiatowe i przez pojedynczych obywateli, którzy, idąc za przykładem prezesa wystawy, na własny koszt wysyłali włościan do Lwowa. Do liczniejszych wycieczek włościańskich należały wycieczki włościan z Biały, Żywca, górali z pod Nowego Targu, z powiatu samborskiego, z żółkiewskiego (700 osób), z tarnobrzeskiego i ze zbaraskiego (500 osób), z przemyskiego i mościskiego.

Do większych wycieczek uczącej się młodzieży należały wycieczki uczniów zakładu chyrowskiego, którzy w liczbie 480 zwiedzali wystawę pod kierownictwem swych nauczycieli, dalej wycieczki uczniów gimnazyalnych ze Stryja, Złoczowa, Tarnowa, Brodów i Drohobycza.

Dalej bawiły na wystawie zbiorowe wycieczki rękodzielników ze Stanisławowa, 400 osób z Mielca, 400 z Przemyśla i Mościsk, 400 robotników z kopalni węgla w Myszynie, wysłanych kosztem właściciela p. St. Szczepanowskiego, robotników z warsztatów kolejowych w Nowym Sączu, wreszcie 100 górników z Bochni.

Z początkiem miesiąca zwiedziła wystawę największa, bo 1800 osób licząca wycieczka z powiatu złoczowskiego. W wycieczce tej, urządzonej staraniem tamtejszego starosty p. Rodeckiego, wzięli przeważnie udział włościanie.

Z końcem miesiąca bawili na wystawie górale zakopańscy w liczbie 35, którzy ze swych nagich skał i kwieciem krytych połonin przybyli do Lwowa pod wodzą p. J. Grzegorzewskiego, wydawcy »Almanacha tatrzańskiego«. Wycieczka ta budziła wśród publiczności powszechne zainteresowanie, zwłaszcza że wśród przybyłych był słynny opowiadacz bajek, Sabała, uwieczniony w świetnej nowelce Sienkiewicza. Niezwykli goście, przyjmowani zarówno przez ogół jak i członków Dyrekcyi wystawowej najserdeczniej, odbyli w sali »Gwiazdy« swą charakterystyczną wieczornicę tatrzańską.

Z zagranicznych gości, prócz wielu zwiedzających wystawę w czasie pobytu Cesarza, zwiedził wzgórze stryjskie z końcem września gość z dalekiej północy, z ziemi Wazów, były minister spraw wewnętrznych w Szwecyi bar. Kruzenstjerna. Szanowny cudzoziemiec po zwiedzeniu mauzoleum Matejki wyraził się do oprawadzającego go p. Łozińskiego, że gdyby na wystawie nie było nic więcej do zwiedzenia prócz arcydzieł naszego mistrza, to wystawa dla tego samego godną by była widzenia.

Oprócz Wielkopolan, z rodaków mieszkających poza granicami kraju, zwiedzali wystawę we wrześniu Ślązacy, którzy w liczbie około 50 osób, przeważnie dzieci i włościan, pod przewodem ks. Karola Paździery z Gnojki bawili przez dni kilka (13—16). Miłych gości przyjmował książę Sapieha, któremu urządziły dzieci uroczystą owacyę powitalną, w drugim dniu pobytu w restauracyi Baczyńskiego na obiedzie. Ks. prezes, dziękując, wskazał dzieciom, by w powrocie do domu powiedziały, że wszyscy ich tutaj kochają i że są synami jednej Ojczyzny — Polski.

Ostatnią w tym miesiącu wycieczką była wycieczka członków Rady gminnej Krakowa. Na cześć krakowskich gości Dyrekcya iluminowała plac wystawy, a Reprezentacya miasta Lwowa wydała bankiet, w którym wzięło udział całe prezydyum wystawy.

Zjazdy.

Najwięcej zjazdów, bo aż jedenaście, przypada na wrzesień.

Pierwszy był zjazd towarzystw śpiewackich, należących do »Związku«. W zjeździe tym, trwającym cztery dni (6—10), wzięło udział około 400 śpiewaków

z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Sanoka, Kołomyi, Stanisławowa, Tarnopola i wielu innych miejscowości całego kraju.

Czonkowie zjazdu, który został zainicyowany z powodu pobytu Cesarza na wystawie, wzięli udział w odśpiewaniu kantaty na cześć Monarchy i urządzili wielki koncert związku w teatrze hr. Skarbka.

Obrady i zebrania uczestników zjazdu odbywały się na placu wystawowym.

Z okazyi 50-letniego jubileuszu Gal. Towarzystwa gospodarskiego odbył się w dniach od 12 do 14 września zjazd delegatów towarzystw gospodarskich.

W zjeździe tym, prócz delegatów i prezesów oddziałów prowincyonalnych, wziął udział ogół członków towarzystwa, prócz tego reprezentanci towarzystw rolniczych z Księstwa poznańskiego i innych prowincyi monarchii.

Zjazd otworzył prezes towarzystwa ks. Adam Sapieha krótką przemową, w której skreślił 50-letnie dzieje towarzystwa i zaznaczył, że Towarzystwo rolnicze pierwsze w kraju wydało hasło podniesienia intelektualnego rolnika, pierwsze rzuciło hasło szerzenia oświaty ludowej, podejmując w tym celu odpowiednie wydawnictwo dla ludu.

Po przystąpieniu do aktualnej części obrad zjazdu wygłosił Dr. Tadeusz Pilat, członek komitetu towarzystwa, znakomity wykład o rozwoju tej instytucyi w przeciągu ubiegłych 50 lat.

Drugiego dnia obrad zjazdu obradowały sekcye, wieczorem zaś zebrali się uczestnicy zjazdu w hali muzycznej na wspólny bankiet, którym miano zakończyć uroczystości jubileuszowe.

W pięknie udekorowanej sali zasiadło do stołów około 250 osób, po części członków towarzystwa, po części zajmujących w kraju i mieście wybitne stanowiska. Galerye zapełniły panie.

Pierwszy toast wzniósł na cześć Cesarza prezes towarzystwa ks. Sapieha, który podniósł cesarskie słowa uznania; słowa Cesarza, — rzekł mowca — który winszował nam, żeśmy wystawę w poważnym nastroju utrzymali, świadczą, że Monarcha życzy sobie ekonomicznego podniesienia naszego kraju.

Drugi toast wzniósł wiceprezes komitetu Towarzystwa gospodarskiego p. Brykczyński na cześć gości, a przedewszystkiem Wielkopolan, podnosząc, że oni są mistrzami naszymi w cichej pracy i ekonomicznym postępie, na której to drodze Wielkopolanie już dawno kroczą, a my dopiero pierwsze kroki stawiamy. Wyście pierwsi — powiedział mowca — potrafili natchnąć włościanina polskiego miłością Ojczyzny. Jest to Waszą niespożytą zasługą (huczne oklaski). Mowca zakończył toastem na cześć wszystkich gości obecnych na zjeździe, a mianowicie Poznańczyków, reprezentanta czeskiego ks. Lobkowitza oraz braci naszych, którzy przybyć nie mogli.

Następnie wzniósł toast pełny głębokich myśli prof. Milewski, delegat krakowski, na cześć tego, który zawsze, kiedykolwiek kraj używał go do pracy, stawał chętny, który był nietylko żołnierzem ale i hetmanem w pracy narodowej, na cześć Sapiehy.

Z kolei toastował poseł Dr. Włodzimierz Kozłowski na cześć marszałka ks. San-

guszki, p. Artur Cielecki na cześć biskupów wszystkich trzech obrządków, poczem ks. Arcybiskup Issakowicz zaznaczył w pięknem, jak zwykle, przemówieniu, że naród polski szedł zawsze z duchowieństwem, które trzymało sztandar narodowy wysoko i pośredniczyło w modłach między Bogiem a narodem.

Część oficyalną bankietu a zarazem zjazdu zakończył Dr. Ostaszewski-Barański, wznosząc toast na cześć Dra Marchwickiego jako najbardziej około wystawy zasłużonego.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich odbył się w dniach 14 i 15 na placu wystawowym w hali koncertowej.

Na zjazd przybyło wielu reprezentantów i delegatów z kraju i z za kordonu oraz Ks. Poznańskiego. Ze strony Komitetu wystawy obecni na obradach byli członkowie prezydyum: ks. A. Sapieha i August Gorayski oraz Dr. Marchwicki.

Pierwsze zebranie zagaił prof. Dr. Tadeusz Pilat, wspominając, że ostatni zjazd w Poznaniu uchwalił zwołać nadzwyczajny zjazd do Lwowa. »Uchwała ta zjazdu poznańskiego — rzekł mowca — wielce dla nas miła, bo już w czasie przygotowań do wystawy lwowskiej podniosła wysoko jej znaczenie, powitaną została przez nas radośnie z dwojakiego powodu: najpierw dlatego, że dogadza ona potrzebie naszych serc, stwarzając sposobność do zetknięcia się i wymiany myśli z towarzyszami wspólnego kierunku pracy naukowej i społecznej, tj. pracy na polu ekonomicznem, rozsianymi po całym obszarze dawnych ziem polskich, z towarzyszami, z którymi nas łączy i łączyć nigdy nie przestanie wspólność uczucia i wspólna myśl narodowa, którzy tak jak my, pracując na polu ekonomicznem teoretycznie lub praktycznie, czują i wierzą, że kładą fundamenta pod budowę siły i pomyślności narodowej.

Następnie dlatego powitaliśmy z radością ową uchwałę, że stwarza ona nadzwyczaj cenną dla nas sposobność ku temu, abyśmy mogli dać Wam, szanowni panowie z innych dzielnic polskich, poznać szczegółowo nasze stosunki, abyście mogli nas należycie zrozumieć i ocenić. W czasach dawniejszych, kiedy w innych częściach Polski żywszem tętnem biło życie publiczne, o Galicyi, pod niejednym względem słusznie mniej korzystne miano wyobrażenie. Od owych czasów wiele, bardzo wiele u nas się zmieniło, a pod wieloma względami na lepsze. Panowie o tem wiecie i niejednokrotnie, nie dalej jak w czasie tej wystawy, słyszeliśmy z ust szanownych rodaków z innych dzielnic tyle dla nas cenne a pochlebne wyrazy uznania dla różnych postępów na polu oświaty, dla naszych usiłowań na polu ekonomicznem, dla postępów pod względem wytrawności politycznej.

Jednakże, Panowie, to ogólne wrażenie, że zmieniło się u nas niejedno na lepsze, nam prawnikom na niwie ekonomii nie wystarcza, ani Wam, którzy chcielibyście zdać sobie sprawę z naszych stosunków, tak, jak ludziom nauki i pracy przystało, ani nam, którzy chcielibyśmy dać się poznać tak, aby sąd Wasz o nas na ścisłych oparł się podstawach«.

Mowę swą zakończył Dr. Pilat słowami:

»Aby wspólne studyum nasze nie napotykało na przeszkody i jak najwięcej czasu miało do rozporządzenia, ułożyliśmy na dwa dni, przez które mamy wspólnie pracować, program ściśle do czasu zastosowany, bez uroczystości — i przyjęliśmy

do programu jedynie referaty, odnoszące się do stosunków kraju naszego, przedstawionych na wystawie.

Niech mi będzie wolno to wstępne przemówienie zakończyć słowy: Daj Boże, aby ta wspólna praca nasza tutaj przyniosła jak największy pożytek, pożytek w tem, że nas lepiej jeszcze poznacie, i pożytek w tem, że bystrym i nieuprzedzonym umysłem rozpatrując stosunki nasze, wskażecie nam niejedno co uchylić lub poprawić potrzeba (oklaski).

Uczestnicy zjazdu w czasie wolnym od obrad zwiedzali wystawę gremialnie, oprowadzani przez Dr. Pilata i członków prezydyum.

Po zjeździe prawników i ekonomistów polskich odbył się d. 17 zjazd członków krajowych towarzystw prawniczych. Obrady prowadzono w sali obrad lwowskiej Izby adwokatów. Po ukończonych obradach zebrali się uczestnicy na wspólny bankiet na placu wystawowym.

W dniach 14 i 15 obradował w hali muzycznej ogólny zjazd leśników, połączony z XI. walnem zgromadzeniem członków galicyjskiego towarzystwa leśnego. W zjeździe uczestniczyło koło 550 osób.

Imieniem komitetu wystawy powitał zebranych p. August Gorayski, wskazując na ważne zadanie, jakie mają leśnicy do spełnienia w ogólnym zakresie gospodarstwa krajowego, głównie w tem, ażeby przez kulturę lasów chronić kraj od klęsk elementarnych. Zakończył życzeniem pomyślności prac i pożytecznych dla kraju rezultatów.

Międzynarodowy kongres techników wiertniczych obradował z okazyi wystawy 12 i 13 września. Prócz licznych techników polskich wzięli w nim udział technicy ze Szwecyi, Belgii, Węgier, a nawet przedstawiciel techników z Australii.

Pierwsze posiedzenie zagaił prezes »Towarzystwa techników wiertniczych«, poseł Szczepanowski, witając z zadowoleniem zebranie kongresu we Lwowie, co spowodowała odbywająca się właśnie wystawa krajowa. Mowca uważa za rzecz słuszną, ażeby jedno z posiedzeń międzynarodowego kongresu odbyło się w naszym kraju. Galicya bowiem ma świetny, a może nawet najwyżej w całej Europie rozwinięty przemysł wiertniczy, szczególnie w dziale naftowym.

Drugiego dnia zjazdu zebrali się uczestnicy na wspólną ucztę w wystawowej restauracyi Zoglmana.

Zjazd aptekarzy celem obchodu 25 rocznicy założenia galic. Towarzystwa aptekarzy obradował d. 17 i 18 w sali ratuszowej. Uczestników powitał imieniem prezydyum wystawy ks. Adam Sapieha. Zjazd zakończono wspólnym bankietem, który odbył się w hali muzycznej na placu wystawy.

W dniach 28, 29 i 30 odbyło się na wystawie walne zgromadzenie członków zjednoczonego galicyjskiego towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa. Zjazd ten zgromadził ogrodników fachowych z całego kraju oraz wielu gospodarzy uprawiających na szerszą skalę ogrodnictwo i pszczelnictwo. Zjazd obradował częścią na wystawie, częścią zaś w budynkach uniwersyteckich. Ze strony Dyrekcyi wystawy witali zjazd p. August Gorayski i Dr. Marchwicki.

Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbył doroczne swe walne zgromadzenie w dniach 30 i 31 września

w sali własnego pawilonu. Obrady zagaił prezes związku St. Szczepanowski, uzasadniając cyfrowo znaczny wzrost stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, przyczem jako główną troskę związku tychże wskazał sprawę utworzenia źródeł taniego kredytu dla włościan i związaną z tem sprawę założenia Banku związkowego.

W imieniu Prezydyum wystawy i Dyrekcyi, reprezentowanych przez ks. Sapiehę i Dra Marchwickiego, powitał zebranych ks. Sapieha, poczem przemówił p. Topinka, wiceprezes Związku stowarzyszeń czeskich i morawskich. Następnie przemawiali Dr. Zgórski imieniem Banku krajowego i ks. dziekan Wawrzyniak z Poznania.

Przewodniczącym Zjazdu wybrano Dr. Wursta z Poznania, zastępcą posła Żardeckiego z Łańcuta. Na prezesów honorowych Zjazdu powołano: ks. Wawrzyniaka z Poznania i p. Topinka z Pragi, na sekretarzy zaś pp. Juliana Szanderkę z Tłumacza i Jana Szczurka z Żydaczowa.

Następnie przystąpiono do objętych programem walnego zgromadzenia obrad. Po dwu dniach obrad Zjazd zamknięto, a uczestnicy jego wzięli udział w wspólnej uczcie urządzonej w mieście w sali hotelu Imperial.

Zjazd balneologów obradował w dniu 28 września w sali Prezydyum wystawy. Zjazd ten, jakkolwiek nieliczny, bo obejmujący zaledwie 30 osób, reprezentantów krajowych zdrojowisk, zajmował się sprawami nader doniosłemi dla naszych stosunków zdrojowych i doprowadził do Założenia Towarzystwa balneologicznego.

Zjazd zagaił protomedyk Dr. Merunowicz, którego wybrano prezesem Zjazdu zastępcą Dra Ściborowskiego z Szczawnicy.

Następnie referowali: R. Oleś z Iwonicza »o potrzebie składu związkowego produktów zdrojowych«, Dr. Merunowicz »o stosunkach hygienicznych zdrojowisk w ogóle«, Wiśniewski z Szczawnicy »o opodatkowaniu zdrojowisk«. Wreszcie uchwalono założyć Towarzystwo balneologiczne, ułożono zasadnicze postanowienia statutu i wybrano komisyę do wprowadzenia w czyn tego projektu.

Wieczorem zgromadzili się uczestnicy Zjazdu na wspólną ucztę w restauracyi Zoglmana.

Październik.

Za dni kilkanaście miała wystawa zakończyć swój chlubny żywot, a wzgórze stryjskie utracić swą siłę atrakcyjną.

Kto dotychczas nie zdążył być na wystawie, starał się opóźnienie to wynagrodzić, to też w ostatnich tych czasach zwiedzających nie brakło. Lwowianie przepędzali wszystkie wolne chwile na wystawie, żegnając się z nią z żalem, z dalszych stron przybywano i pojedynkiem i grupami.

Z większych wycieczek wymienić wypada choć najważniejsze, jak: wycieczkę uczniów szkół z Drohobycza; gremialną wycieczkę uczenic szkół lwowskich w dniu 8 października; uczniów i włościan z Jagielnicy, włościan z powiatu czortkowskiego i jarosławskiego, wójtów z powiatu borszczowskiego, włościan z pod Krakowa pod wodzą Dra Stafieja, uczniów szkoły garncarskiej z Kołomyi, włościan z Husiatyńskiego, uczniów szkół z Brodów, wreszcie włościan z Bilcza złotego z chórem włościańskim.

Zjazdy.

Szereg zjazdów wystawowych zakończył się niemal dopiero z zamknięciem wystawy, ostatni z nich bowiem, wiec urzędników państwowych odbył się 14 października. Prócz tego odbyły się w październiku wiec kandydatów adwokatury i wiec delegatów miast.

Wiec kandydatów adwokatury zgromadził przeszło 100 uczestników z całego kraju i z Bukowiny. Prócz tego przybyło kilku delegatów wiedeńskiego stowarzyszenia kandydatów adwokatury. Wiec obradował w sali koncertowej na wystawie w dniach 7 i 8 października, a przedmiotem obrad były sprawy polepszenia bytu i służbowych stosunków kandydatów adwokatury.

Wiec delegatów miast obradował w wielkiej sali ratuszowej w dniach 14 i 15 października. W zgromadzeniu tem wzięli udział burmistrze 30 większych miast kraju naszego oraz delegaci tych miast. Obrady zagaił burmistrz Przemyśla, poseł Dr. Dworski, witając przybyłych imieniem Komitetu organizacyjnego, a następnie imieniem Prezydyum wystawy i Dyrekcyi wystawy przemawiali ks. Sapieha i Dr. Marchwicki, który w dłuższej przemowie dziękował delegatom miast za odwiedziny, stwierdzające łączność, jaka między wszystkiemi miastami w kraju istnieje. Następnie wskazał mowca, że na polu rozwijania poczucia obywatelskiego jest w kraju naszym jeszcze wiele do zrobienia, nietylko w warstwach ludowych, ale także w sferach mieszczańskich w wielu miastach, gdzie brak zwartego stanu mieszczańskiego, któryby, opierając się na zasadach szczerze postępowych, był żywiołem równoważącym zachowawczość wielkiej posiadłości, a zarazem przez rozumne uwzględnienie słusznych żądań klas robotniczych stwarzał najsilniejszą zaporę przeciwko wszystkim zapędom przewrotu. Sądzę — rzekł mowca — że pp. podzielacie moje zapatrywania i że w obradach Waszych nietylko zastanawiać się będziecie nad rozwojem materyalnym naszych miast, ale zarówno weźmiecie pod rozwagę podniesione przezemnie etyczne braki. Aby jednakże usiłowania Wasze w obu tych kierunkach doprowadziły do celu, trzeba wytwarzać coraz szersze podstawy ustroju autonomicznego, trzeba, aby nasz rękodzielnik, mały przemysłowiec, przez coraz większe wykształcenie rozwijał w sobie poczucie samodzielności, a wreszcie aby braki solidarności politycznej ustępowały wspólności podniesionych przezemnie zasad.

Po tych przemowach wstępnych przystąpiono do czynności porządkiem dziennym objętych, podzieliwszy się na trzy sekcye: prawniczą, ekonomiczną i administracyjną.

Po dwudniowych obradach, których ze względu na ich specyalnie do gospodarczych spraw miejskich odnoszący się charakter nie streszczamy, zakończono Zjazd ten ucztą daną na cześć uczestników Zjazdu przez gminę lwowską w salach kasyna miejskiego. W uczcie wzięli udział licznie zaproszeni goście ze Lwowa, między innymi ks. Arcybiskup Issakowicz, ks. Adam Sapieha, St. hr. Badeni, wiceprezydent wyż. sądu kraj. Tchórznicki, członkowie Wydziału krajowego, członkowie Rady miejskiej itd. Pierwszy toast na cześć Najj. Pana wzniósł Dr. Marchwicki, następnie w serdecznych słowach wzniósł kielich na cześć gości, reprezentantów miast

i mieszczaństwa w sobie jednolitego a solidarnego w myśli narodowej z tem społeczeństwem. Odpowiedział Dr. Dworski toastem na cześć Lwowa. D. Heine ze Złoczowa wzniósł toast na cześć twórców wystawy. Ks. Adam Sapieha wskazał na potrzebę łączności wszystkich czynników około dobra kraju. P. Wojciech Biechoński z Gorlic, inicyator wiecu, wzniósł toast na cześć Prezesa wystawy, ks. Adama Sapiehy, który dał przykład pełnej poświęcenia pracy, a p. Syroczyński na cześć nowych obywateli honorowych miasta Lwowa, ks. Adama Sapiehy, St. hr. Badeniego i Dr. Marchwickiego, poczem jeszcze przemawiali pp. Tad. Romanowicz, Walichiewicz i Doliński. Uczta przeciągnęła się do późnej nocy.

Wiec urzędników państwowych odbył się dnia 15 września w wielkiej sali ratuszowej. Po powitaniu przez Dra Marchwickiego imieniem miasta i Dyrekcyi wystawy, wiec się ukonstytuował, wybierając przewodniczącym sędziego Bałłabana. Przedmiotem obrad wiecu była sprawa założenia »Stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników państwowych«.

Członkowie tych wieców wszystkie wolne chwile spędzali na wystawie, nie mało przyczyniając się do jej ożywienia.

Zamknięcie wystawy.

Na dzień 16 października zapowiedziano zamknięcie wystawy. Dwa dni przedtem, w dniu 14 października wieczorem zgromadzili się wszyscy miejscowi wystawcy i wielu zamiejscowych, razem w liczbie około 800 osób, na zaproszenie Prezydyum wystawy w hali koncertowej.

Tu żegnało Prezydyum wystawy wystawców wspaniałym rautem. Pięknie udekorowana sala przedstawiała miły widok, gdy kilkaset osób zasiadło do stołów i wśród ożywionej pogawędki, przy dźwiękach orkiestry i śpiewie chóru włościańskiego z Bilczy złotej przypominało sobie złote prawdziwie chwile wystawy.

Ks. Adam Sapieha i Dr. Marchwicki, widome głowy wystawy, byli przedmiotem nieustannych owacyj ze strony wystawców, którzy nie mieli dość słów na wyrażenie podzięki za względne, sprawiedliwe i pełne największej uprzejmości postępowanie Dyrekcyi wystawy.

Uroczysty akt zamknięcia wystawy odbył się, jak wspomniano, w dniu 16 października.

O godzinie 12 w południe zebrali się w głównym pawilonie przemysłowym członkowie Prezydyum wystawy z ks. Adamem Sapiehą, Dyrekcya wystawy pod wodzą Dra Marchwickiego, Prezesi sekcyj i komisyi jurorów, reprezentanci Rządu z namiestnikiem hr. Kazimierzem Badenim, Wydział krajowy w komplecie, Rada miasta z Prezydentem Marchwickim, reprezentanci ciał naukowych i stowarzyszeń, reprezentacye Rad powiatowych i większych miast oraz wielka rzesza publiczności, ławą zalegająca place obok pałacu przemysłowego.

Wśród tysiącznego tłumu panował nastrój podniosły i uroczysty. Powaga zebrania świadczyła o tem, że nie czcza formalność ma się spełnić, ale akt, któremu żal powszechny towarzyszy. Po prostu tak zżyli się ludzie z wystawą, że trudno

było się niemal pogodzić z myślą, że za dni kilka z wystawy ma zostać tylko wspomnienie.

Wśród uroczystej ciszy zagaił akt zamknięcia wystawy ks. Adam Sapieha stępującą przemową:

»Gdy miesięcy temu cztery otwierałem tę wystawę, pozwoliłem sobie w imieniu komitetu urządzającego przypomnieć, że w życiu narodów przychodzą chwile, w których zadowolić się one nie mogą zwykłem życiem codziennem, ale odczuwają potrzebę zaznaczenia czynem niezwykłym, że czują się w sile tego życia, i zdrowym, niezamglonym wzrokiem patrzą w przyszłość. Zaznaczyłem też, o ile wystawa ta nie ma być popisem pracy już dokonanej, ale daleko więcej ścisłem obliczeniem się narodu z samym sobą i podstawą programu dla pracy w przyszłości.

Dzisiaj, kiedy nam przychodzi zamknąć ją, mam zdaje się prawo powiedzieć, żeśmy zrozumieli byli wtedy wolę i życzenie kraju. Była wystawa ta rzeczywiście poważną, nikt tu nie sadził się na pozory i blichtr. Wystawcy i zwiedzający, a za nimi my, słudzy Wasi, rozumieliśmy, że ani godziłoby się urządzać tu widowisk i mniej lub więcej hucznych rozrywek, że łożąc na tę wystawę ofiary, tak Polacy jak i bracia nasi Rusini, poważną tylko ją mieć sobie życzą, bo celem jej jedynym okazać, że stoimy w szeregu ludów żyjących w pełnym rozwoju i postępie; że wystawa ma podnieść w nas samych ducha, dodać wiary we własne siły i zaufanie do nich«. (Oklaski).

W dalszym ciągu przypomniał mowca, iż poważny charakter wystawy znalazł potwierdzenie w najłaskawszych słowach Monarchy, wyrzeczonych podczas jej zwiedzenia, — poczem zaznaczył drugą piękną stronę wystawy: łączność wszystkich stanów i warstw w popieraniu dzieła. W chwili właśnie, kiedy w innych społeczeństwach zachodzą ciężkie wstrząśnienia, tu skoro szło o sprawę ważną, społeczeństwo całe bez różnicy stronnictw stanęło jak jeden mąż do pracy. W tem miejscu wspomniał też dostojny mowca o solidarnem poparciu wystawy przez całe dziennikarstwo krajowe, wszystkie dzienniki polskie bez wyjątku i te ruskie, »które szanować można«.

Mowca zwrócił się następnie do osoby Najjaśniejszego Protektora wystawy, »któremu winniśmy wiele, który nas nietylko najwyższą monarszą opieką i życzliwością, ale prawdziwą ojcowską opieką otacza. Kiedy byłem w Wiedniu — rzekł ks. Prezes — ażeby uprosić Monarchę o przyjęcie protektoratu, usłyszałem słowa gorącej zachęty; łaskawą opiekę Jego czuliśmy na każdym kroku, a słowa, które wypowiedział, zwiedzając wystawę, te słowa tak ciepłe i serdeczne na zawsze zostaną w naszej pamięci. Uznanie, że wystawa była poważna, spotkało ją z najwyższego miejsca, bo z ust Cesarza i to było nam nagrodą, bo te słowa cesarskie były nam potrzebne dla dalszej pracy. Wdzięczni za to wołamy z całego serca: »Nasz Najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef niech żyje!«

Zgromadzeni wznieśli okrzyk ten trzykrotnie, a kapela »Harmonii«, ustawiona przed pawilonem, zaintonowała hymn ludowy.

W dalszym ciągu przemówienia swego wynurzył ks. Prezes podziękowanie Rządowi, w szczególności pp. ministrom, których dla wystawy o pomoc i poparcie prosił, a którzy z życzliwością i gotowością godną uznania, zachęty i poparcia udzielili.

»Przyznacie, — mówił dalej ks. Sapieha — że i do Tego zwrócić mi się wypada, który Rząd tu w kraju reprezentuje, do Namiestnika naszego, i wynurzyć mu podziękowanie za wszystko, co dla wystawy zdziałał. Byłem świadkiem jego działalności podczas całej akcyi wystawowej, od samego jej początku i za tę działalność w imieniu całego komitetu wystawy, nas wszystkich, a sądzę, że nie nadużyję słowa, jeżeli powiem: w imieniu całego kraju złożę najserdeczniejsze podziękowanie (zwracając się do Namiestnika): Bóg Ci zapłać!«

Z kolei również w serdecznych słowach dziękował książę Sejmowi krajowemu i jego reprezentacyi, Wydziałowi i Marszałkowi ks. Sanguszce: Bóg Wam zapłać! — Zwrócił się wreszcie dostojny mowca z podziękowaniem do swoich kolegów, członków Komitetu, którzy niezmordowanie pracowali »nie na łokcie lub minuty« — ale bez wytchnienia, ze wzajemnością prawdziwie koleżeńską, bez podejrzeń lub niechęci, za co im pełne należy się uznanie. Również gorąco podziękował mowca wystawcom i w końcu całej publiczności za poparcie wystawy i udział we wszystkiem co jej dotyczyło.

Przemówienie ks. Sapiehy wywołało długotrwałą burzę oklasków. Po chwili zabrał głos członek Wydziału krajowego Dr. Damian Sawczak i w przemowie po rusku wygłoszonej przypomniał historyę zawiązania komitetu wystawowego ruskiego, który z całym zapałem poparł wystawę — i dodał, że Rusini dziś z zadowoleniem mogą spoglądać na dokonane dzieło. Ta część płodów ducha i pracy, jakąśmy tu pokazali — rzekł mowca — zajęła wskutek swej treści poważne miejsce w wielkiem wspólnem dziele społeczeństwa naszego kraju. To uznanie usłyszeliśmy od naszych ziomków i od obcych gości, od dostojników, stojących u steru państwa, a co najważniejsze — z ust najkompetentniejszych — bo z ust Najdostojniejszego Protektora wystawy, który ją odwiedzić raczył w dowód swej miłości i opieki, jaką otacza oba narody tego kraju.

Wskazawszy wrodzone zdolności ludu ruskiego, rzekł mówca dalej: »Rozwój dobrobytu kraju i oświaty ludu wiejskiego — to pierwsze obecnie nasze zadanie i nasz obowiązek. Wobec środków, jakie powinna dawać ogółowi oświata w szkole i po za szkołą i towarzyska organizacya — osiągnięcie tego nie jest niemożliwem. A o ile ta wystawa zdołała nam dodać odwagi do pracy w tym kierunku i wiary w powodzenie — o tyle główniejszą jej ważność i zasługa. Otóż śmiało mogę oświadczyć, jako pogląd ogółu narodu ruskiego i wyrazić moje i całego narodu ruskiego szczere życzenie, abyśmy przy wzajemnej wyrozumiałości i życzliwości w uczciwej emulacyi skorym postąpili krokiem do pożądanego celu. Jakkolwiek kto się chciał zapatrywać na tę wystawę, przyznać jednak musi, że ona przyniosła wielką korzyść moralną i materyalną dla całego kraju w ogóle, a także i dla narodu ruskiego — a za to składam serdeczną i szczerą podziękę całemu Komitetowi wystawy i jego poszczególnym członkom, a osobliwie za to, że oni wobec nas rządzili się sprawiedliwością i wspierali nas radą i czynem. Nie mogę zakończyć mojej przemowy, abym nie wzniósł okrzyku na cześć Tego, któremu wszystko zawdzięczamy i na którym budujemy nasze nadzieje: Nasz Najdostojniejszy Pan, Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!«.

Po tej przemowie zabrał głos marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko:

»Za chwilę będzie zamkniętą nasza wystawa. Nie można się od żalu obronić na myśl, że po raz ostatni otwarły się bramy tego przybytku, że niebawem zniknie ten gród fantastyczny o stu wieżycach, wzniesiony jakby różczką czarodziejską na wzgórzu Stryjskiem, gród myśli i pracy, stworzony przez społeczeństwo na próbę tego, co zdziałać potrafi. Stworzyło społeczeństwo dzieło poważne, a ktokolwiek je widział, przyznać musiał, że działa ono atrakcyjnie i krzepiąco: atrakcyjnie działa ono na wszystkich, którzy je widzieli, nawet na obcych i nam obojętnych, bo widać w niem myśl iście cywilizacyjną, próbę udałą płodnej pracy. Krzepiąco oddziałało ono na nasze społeczeństwo, skołatane tylu niepowodzeniami, bo przekonało się ono, że zdziałać może, jak chce, rzecz wielką i rozumną, bo się przekonało, że krocząc na drodze postępu, może wolno, lecz zdrowo, uszło już spory kawał drogi.

W szlachetnem współzawodnictwie współdziałały dwie narodowości kraj ten zamieszkujące, a społeczeństwo radowało się zarówno powodzeniem jednej jak drugiej.

Jeśli wystawa jako taka była dziełem udałem, to w wielu względach i treść przedstawionych działów była tego rodzaju, że przewyższyła oczekiwania nawet ludzi kraj dokładnie znających, a są to przecież działy pierwszorzędnej wagi; postępy np. naszego szkolnictwa, dalej rolnictwa, szczególnie hodowli bydła i inne, były tego rodzaju, że przeszły oczekiwania nawet optymistów. Nie przeczę i wiemy to dobrze wszyscy, że w innych kierunkach wykazała ona może nawet i rażące braki i to było właśnie jednem z jej zadań. Jeśli Czechy mogły się pochlubić wystawą, która była rezultatem stuletniej spokojnej pracy społecznej, to zadaniem naszej wystawy wskutek stosunków zupełnie różnych, w jakich się społeczeństwo nasze rozwijało, jest nietylko wykazać postępy, jakieśmy uczynili od wystawy z roku 1877, lecz także chciało społeczeństwo nasze zadokumentować, że wzięło się szczerze do pracy, że pracować umie; chciało sobie zdać sprawę, czy te kierunki, w jakich pracuje, są odpowiednie i w jakich dziedzinach znajdują się jeszcze luki.

Nie wątpię, że ta bardzo znaczna suma energii, pracy, inteligencyi i talentu, która się tu czasowo na tem wzgórzu skupiła, oddziałała zbawiennie na rozwój społeczeństwa; że przemysł nasz, pozbawiony dotychczas dostatecznej inicyatywy, znajdzie w niej otuchę, poczucie i wskazówki, w jakich kierunkach rozwijać się zdrowo może. Wszak i te liczne zjazdy naukowe i społeczne, choć może na razie nieco zagłuszone rozgłosem przyjęć, wydały niejedną myśl płodną, niejedno ziarno rzuciły, przeznaczone, by urosło w potężne drzewo. Obecnie zadaniem społeczeństwa będzie skupić myśl i wziąć się z podwójną energią do pracy, a będzie z tego zasiewu, o tem nie wątpię, plon obfity.

A teraz niech mi wolno będzie dopełnić zaszczytnego a zarazem miłego obowiązku, iż jako naczelnik Wydziału krajowego, który jest, gdy Sejmu nie ma, reprezentacyą kraju, oddać w imieniu tegoż kraju uznanie i podziękowanie komu należy. A najprzód, szanowny książę Prezesie, pozwól, niech zacznę od grona mężów, którym przewodniczysz, od Komitetu wystawowego.

Wam panowie zawdzięcza kraj, że wystawa była i że była taką, jaką ją podziwiamy; wyście ją niestrudzoną pracą, poświęceniem czasu i grosza finansowo i moralnie do życia powołali, wyście jej tę cechę narodową, to piętno serdeczne

i swojskie nadali: — Wam tedy z księciem Prezesem na czele cześć i wdzięczność. Ty szanowny Dyrektorze Marchwicki zaparciem się siebie, podziwienia godną pracą, umiałeś porwać wątpiących a nawet przeciwnych, żelazną wolą umiałeś usunąć trudności i przełamać przeszkody, byłeś komitetu i duszą i ręką, otoczony zastępem niestrudzonych pracowników, dokonałeś tego, czego rzadko kto dokonał w naszem społeczeństwie, zjednoczyłeś nas wszystkich w pożytecznej i pięknej pracy.

Nie dopełniłbym obowiązku mojego w całości, gdybym tu nie wspomniał o wdzięczności, jaką kraj mieć powinien i ma dla Rządu. Doznaliśmy w pełnej mierze życzliwości Rządu centralnego, który z całą przychylnością przyczynił się do uświetnienia naszej wystawy i potężnem swem poparciem dał nam dowody niezbite swego dla nas usposobienia. Cóż dopiero powiedzieć o Rządzie krajowym? Wiemy dobrze, Ekscelencyo panie Namiestniku, że gdyby nie Twoje tak energiczne i gorące poparcie, wystawa byłaby może albo nie przyszła do skutku w tym roku, albo nie byłaby wypadła tak świetnie. Jako syn tego kraju, związany ściśle z naszem społeczeństwem, poparłeś całem sercem i całą duszą to przedsięwzięcie i związałeś imię swoje nierozdzielnie z tem dziełem.

Toż samo nie mogę nie wspomnieć i o naczelnikach dwóch oddziałów tak ważnych dla kraju, o Prezydencie Bobrzyńskim i Prezydencie Korytowskim, którzy całą duszą poparli wystawę.

Stwierdziło się, że jest krajowy Rząd tym czynnikiem w społeczeństwie, którym być powinien w stosunkach normalnych, a tego dość wysoko sobie cenić nie można. A i wystawcy, to jest poprostu powiedziawszy kraj, zrozumieli znaczenie wystawy, stanęli jak jeden mąż do apelu, nie szczędząc trudów i kosztów, by wziąć udział w tem wspólnem dziele. — Wszystkim więc w imieniu kraju uznanie i podziękowanie!

Kraj zabierze się teraz do pracy żmudnej, by mógł pożytkować w całej rozciągłości wielkie nauki i doświadczenie, jakie mu ta wystawa przyniesie. Nie wątpię, że politycznie kroczyć nie przestanie konsekwentnie temi drogami, które go do dojrzałości, do rozwoju już bardzo znacznego doprowadziły, które mu dają możność rozwijania się dalszego. Ekonomicznie będzie on potrzebował wysiłku, by mógł stanąć na równi z innemi prowincyami Państwa, by mógł cywilizacyjnie stanąć wysoko. Do tego potrzeba nam wielu rzeczy; potrzeba nam wiary w siebie bez przeceniania swych sił, potrzeba nam także spokoju, który, oby Bóg nam raczył jak najdłużej zachować; potrzeba nam miłości, boć to cnota twórcza przedewszystkiem tak, jak nienawiść jest tylko niszczycielką: miłości, czynami stwierdzanej — Ojczyzny i Kraju — miłości społeczeństwa, do którego należymy, i ludzi, wśród których żyć nam postanowiono; miłości narodowości, kraj ten zamieszkujących, między sobą — miłości warstw społecznych wzajemnej.

Potrzeba nam ciągłego zjednoczenia się uczucia przywiązania i wierności do Najdostojniejszej osoby najmiłościwiej nam panującego Monarchy, którego taką czcią otaczamy. Potrzeba nam jeszcze jednego. Potrzeba nam tego, co świat nazywa szczęściem i pomyślnością, co chrześcianizm nazwał błogosławieństwem Boskiem: a tego Wam, Panowie, nam wszystkim i krajowi z serca życzę«.

Prześliczną tę mowę przyjęto długotrwałymi oklaskami.

Następnie przemówił Dyrektor wystawy Dr. Zdzisław Marchwicki:

»Za łaskawe słowa uznania, wypowiedziane przez J. O. księcia marszałka imieniem Komitetu wystawy, najgorętsze składam podziękowanie i zapewnić mogę J. O. księcia, że słowa te stanowić będą dla nas zawsze drogocenne wspomnienie — mówię wspomnienie, gdyż przeznaczeniem wszystkiego co nas otacza zniknąć, jak i runąć musi kiedyś wszystko, co ręka ludzka stworzyła, a szczęśliwymi się nazwiemy, jeźli duch, który tkwił w naszej pracy, przetrwa jej życie, jeżeli znaczyć będzie drogi, któremi postępować należy, aby wysiłki nasze nie były stracone, aby wystawa ta stała się punktem wyjścia naszego duchowego i materyalnego rozwoju.

Że w wystawie naszej i serca i duszy było wiele, zaprzeczyć się nie da i zaiste, gdy się na pamięć przywiedzie wszystkie trudności, jakie zwalczać było trzeba i te chwile, w których zdawało się, że różne żywioły sprzysięgły się, aby utrudnić to dzieło, poczęte w czystej dla kraju miłości — wierzyć trzeba, że była u nas wielka siła moralna, która nam do zwycięstwa dopomogła (oklaski).

Tak jest! zwyciężyliśmy i gdy za chwilę zabrzmi sygnał ukończonego boju, myśl nasza i oko nasze szukać będzie tych, którzy nas w tej walce wspierali i zwróci się do wielu, ale przed innymi do JE. Pana Namiestnika, którego śmiało nazwać mogę geniuszem opiekuńczym naszego dzieła. Co hr. Kazimierz Badeni zrobił dla wystawy, ci tylko powiedzieć mogą, którzy jak ja i najbliżsi moi współpracownicy, patrzyliśmy na tę pomoc, na to poparcie. Od pierwszego dnia, kiedy na lwowskim ratuszu kraj orzekł, że wystawa być ma, od tego dnia widzieliśmy w panu Namiestniku najgorętszego orędownika naszych życzeń, najwytrawniejszego doradcę, najofiarniejszego obywatela kraju, którego imię na zawsze wdzięcznemi zgłoski w historyi naszej wystawy zapisane zostanie. (Huczne oklaski).

I od Ciebie, Mości książę Marszałku, wystawa doznała w całej pełni poważnej opieki, i Ty pojąwszy jej znaczenie i doniosłość z właściwą Ci miłością kraju, z wysokiego Twego stanowiska udzielałeś jej gorącego poparcia, za co przyjmij wyrazy naszego głębokiego hołdu (oklaski).

A teraz słów kilka do moich kolegów, moich kochanych współpracowników, którzy poświęcili dwa lata swego życia, dwa lata pracy, aby wspierając całym zasobem sił fizycznych i intellektualnych, dokonać dzieła naszej wystawy. Dwa lata takiej wspólnej, często gorączkowej, prawie zawsze nerwowej pracy, to okres życia — i zaiste szczęśliwym, kto z takiej pracy wynosi wspomnienie podziwu, wdzięczności i najwyższego uznania dla swoich współpracowników.

Ja wynoszę to wspomnienie i nie wiem, co w Was więcej uwielbiać — czy Waszą bezinteresowność i pełną zapału wytrwałość, czy też tę bezgraniczną dobroć i wszystko przechodzącą wyrozumiałość dla mojej osoby, dzięki której to wyrozumiałości zespoliliśmy tak nasze życia, żeśmy przez tych lat dwa stanowili jedną myśl, jedną duszę. W tem jedna z tajemnic naszego powodzenia, jeżeli zasłużyliśmy na jakie uznanie, to uznanie w równej mierze nam wszystkim się należy, pozwól zatem Mości książę Marszałku, że przyjmując z wdzięcznością do mnie zwrócone słowa, uznaniem tem, na tem miejscu podzielę się z mymi współpracownikami (oklaski).

Przyjaciele, wkrótce drogi nasze znowu się rozejdą — przez tych lat dwa tak

bliscy, każdy z nas w inną pójdzie stronę, lecz wierzajcie, jakkolwiek dzielić nas będą losy, pozostaniemy razem złączeni wspomnieniem uczciwej pracy i tej miłości Ojczyzny, z której czerpaliśmy natchnienie i siły dla naszego dzieła«.

Gdy ucichły oklaski, którymi zgromadzeni przyjęli przemówienie Dyrektora Marchwickiego, zabrał głos p. Michalski i jako pierwszy delegat miasta przemówił imieniem Rady miasta Lwowa. W przemówieniu swem dziękował Komitetowi wystawy i wszystkim tym, którzy pracę swą, czas, trud i pieniądze złożyli na ołtarzu narodowej chluby. »Ale — dodał mowca — nie tu koniec Waszej pracy nad podniesieniem kraju, to jej początek dopiero; kraj żąda od Was, aby ta świetna organizacya ludzi czynu, dobrej woli, wypróbowanego patryotyzmu, — dla kraju dalsze przyniosła pożytki. Ufamy, że to się stanie«. Przemówienie swe zakończył p. Michalski okrzykiem na cześć inicyatorów i twórców wystawy. Następnie przemawiali jeszcze pp. Zieleniewski imieniem rękodzielników krakowskich i St. Niemczynowski imieniem rękodzielników lwowskich.

W końcu zabrał raz jeszcze głos ks. Sapieha i wyraził serdeczną podziękę stolicy kraju za gościnność użyczoną wystawie, którą stolica traktowała jak najukochańszego gościa. Również podziękował książę serdecznie gminie za ofiarność i pomoc. Wystawców pożegnał książę życzeniem: »Do widzenia na przyszłej, jeszcze świetniejszej wystawie«, poczem ogłosił wystawę jako zamkniętą.

* * *

Tegoż dnia wieczorem odbyło się w hali koncertowej publiczne losowanie loteryi fantowej wobec komisyi złożonej z notaryusza, reprezentantów Rządu i Dyrekcyi wystawy pod kontrolą kilkutysięcznej publiczności, zaopatrzonej w losy.

Był to ostatni urzędowy akt wystawy.

* * *

Wystawę krajową zwiedziło w czasie od 5 czerwca do 16 października ogółem **1,146.329** osób.

Dr. Tadeusz Dwernicki.

Statystyka wystawców.

Grupa	Ilość wystawców				
	z Galicyi	z innych ziem polskich	Polaków na obczyźnie zamieszkałych	Obcych	Razem
I. Rolnictwo	374	22	—	44	440
II. Konie	205	—	—	—	205
III. Bydło:					
a) bydło rogate	171	—	—	—	194
b) owce i trzoda chlewna	13	—	—	—	
c) drób, króliki, ptactwo ozdobne	9	—	—	1	
IV. Ogrodnictwo	194	12	2	5	213
V. Leśnictwo	102	—	2	6	110
VI. Łowiectwo	121	—	1	—	122
VII. Gospodarstwo rybne	18	—	—	3	21
VIII. Górnictwo	86	3	—	5	94
IX. Przemysł nafciany	48	—	—	3	51
X. Wyroby młynarskie, gorzelniane, browarniane, cukrownie	77	16	1	1	95
XI. Konserwy roślinne, owocowe, mięsne	23	3	3	—	29
XII. Przemysł domowy	408	—	—	—	408
XIII. Przemysł keramiczny	45	—	—	2	47
XIV. Wyroby metalowe	90	12	3	27	132
XV. Wyroby drzewiane	122	3	4	8	137
XVI. Przyrządy przewozowe	24	—	—	1	25
XVII. Przędza, tkaniny, tapicerstwo, powroźnictwo itp.	109	4	8	1	122
XVIII. Skóry i wyroby skórzane	59	13	1	2	75
XIX. Papier i wyroby z papieru	12	3	1	2	18
XX. Produkty chemiczne	38	9	2	—	49
XXI. Maszyny, kotły, motory, narzędzia	12	14	—	48	74
XXII. Urządzenia elektro-techniczne	3	2	—	9	14
XXIII. Etnografia	85	5	—	—	90
XXIV. Wytwory pracy kobiet	174	75	3	—	252
XXV. Sztuki piękne					
a) Sztuka współczesna		195		—	512
b) Wystawa retrospektywna		156			
c) Wystawa starożytności		161			
XXVI. Architektura	51	9	4	3	67
XXVII. Muzyka, teatr	30	1	3		34
XXVIII. Literatura i dziennikarstwo	75	13	13	3	104
XXIX. Szkolnictwo	1062	—	—	—	1062
XXX. Gimnastyka, pożarnictwo	17	—	—	11	28
XXXI. Urządzenia sanitarne	85	8	—	5	98
XXXII. Urządzenia komunikacyjne	10	—	—	7	17
XXXIII. Banki	141	8	—	—	149
XXXIV. Patenty i wynalazki	127	26			153
Razem	4220*	261*	51*	197	5241

*) Nie licząc wystawców działu sztuk pięknych.

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA POWIATÓW SĄDOWYCH GALICYI

z wyłączeniem miast wyżej 10.000 mieszkańców.

Następstwo powiatów sądowych według gęstości zaludnienia

(po wyłączeniu miast z ludnością wyżej 10.000).

L. p.	Powiaty sądowe	Na 1 klm.□	L. p.	Powiaty sądowe	Na 1 klm.□	L. p.	Powiaty sądowe	Na 1 klm.□	L. p.	Powiaty sądowe	Na 1 klm.□	L. p.	Powiaty sądowe	Na 1 klm.□
1	Podgórze	284	38	Sanok	104	74	Tarnobrzeg	90	110	Żółkiew	78	146	Kalusz	63
2	Wieliczka	159	39	Sniatyn	104	75	Dębica	89	111	Gorlice	77	147	Ustrzyki Dolne	63
3	Kraków	156	40	Dobczyce	103	76	Pruchnik	89	112	Pilzno	77	148	Czarny Dunajec	62
4	Liszki	154	41	Tłumacz	103	77	Leżajsk	88	113	Dukla	76	149	Żydaczów	62
5	Wadowice	132	42	Skałat	102	78	Olesko	88	114	Grybów	76	150	Sieniawa	61
6	Biała	130	43	Trebowla	101	79	Radymno	88	115	Kozowa	76	151	Stryj	61
7	Krosno	130	44	Dynów	100	80	Potok Złoty	87	116	Kulików	76	152	Brody	61
8	Zablotów	130	45	Zbaraż	100	81	Bursztyn	86	117	Podhajce	76	153	Brzeżany	59
9	Skawina	128	46	Jaworzno	99	82	Drohobycz	86	118	Wojnilów	76	154	Lopatyn	59
10	Andrychów	125	47	Ciężkowice	98	83	Grzymałów	86	119	Załoźce	76	155	Nisko	59
11	Brzesko	123	48	Gwoździec	98	84	Nowy Sącz	86	120	Kolbuszowa	75	156	Uhnów	59
12	Kęty	121	49	Ślemień	98	85	Przemyśl	86	121	Rawa	75	157	Rusk	58
13	Niepołomice	120	50	Sokołów	98	86	Rudki	86	122	Złoczów	75	158	Nowy Targ	57
14	Kalwarya	118	51	Stanisławów	98	87	Jarosław	85	123	Przemyślany	74	159	Radziechów	57
15	Radłów	118	52	Frysztak	97	88	Mikołajów	85	124	Belz	73	160	Staremiasto	57
16	Jasło	117	53	Kopyczyńce	97	89	Stary Sącz	85	125	Bóbrka	73	161	Janów	55
17	Strzyżów	117	54	Tluste	97	90	Chodorów	84	126	Kosów	73	162	Krościenko	55
18	Oświęcim	115	55	Wojnicz	97	91	Gródek	84	127	Lisko	73	163	Muszyna	54
19	Biecz	114	56	Żywiec	97	92	Horodenka	84	128	Maków	73	164	Cieszanów	53
20	Rzeszów	114	57	Myślenice	96	93	Kamionka	83	129	Jaworów	72	165	Mosty Wielkie	53
21	Chrzanów	113	58	Sądowa Wisznia	96	94	Limanowa	83	130	Laka	72	166	Sołotwina	52
22	Bochnia	113	59	Tuchów	96	95	Niżankowice	83	131	Niemirów	72	167	Bukowsko	51
23	Łańcut	113	60	Dubiecko	95	96	Buczacz	82	132	Wiśniowczyk	72	168	Bolechów	50
24	Wiśnicz	113	61	Halicz	95	97	Kolomyja	82	133	Nowosiło	71	169	Komarno	49
25	Starasól	112	62	Mościska	95	98	Winniki	82	134	Bircza	70	170	Turka	46
26	Brzozów	111	63	Głogów	94	99	Radomyśl	81	135	Krakowiec	70	171	Rożniatów	42
27	Husiatyn	110	64	Lwów	94	100	Rohatyn	80	136	Rozwadów	70	172	Kuty	41
28	Przeworsk	110	65	Mikulińce	94	101	Rymanów	80	137	Dobromil	69	173	Borynia	39
29	Budzanów	108	66	Ropczyce	94	102	Bohorodczany	79	138	Lubaczów	69	174	Podbuż	39
30	Krzeszowice	108	67	Czortków	93	103	Gliniany	79	139	Mszana Dolna	69	175	Nadwórna	37
31	Zator	108	68	Monasterzyska	93	104	Tarnopol	79	140	Ulanów	69	176	Delatyn	36
32	Żabno	107	69	Brzostek	92	105	Sambor	79	141	Jordanów	68	177	Baligród	33
33	Tyczyn	106	70	Obertyn	92	106	Szczerzec	79	142	Żmigród	68	178	Lutowiska	32
34	Zaleszczyki	106	71	Peczeniżyn	91	107	Zborów	79	143	Milówka	65	179	Skole	32
35	Tyśmienica	105	72	Dąbrowa	90	108	Međenice	78	144	Żurawno	65	180	Dolina	28
36	Borszczów	104	73	Tarnów	90	109	Mielec	78	145	Sokal	64	181	Żabie	16
37	Mielnica	104												

SKALA.

3 powiaty sądowe, liczące wyżej 150 mieszk. na klm.□

9 powiatów sąd.. liczących nad 120 do 150 „ „ „

31 „ „ „ „ 100 „ 120 „ „ „

56 „ „ „ „ 80 „ 100 „ „ „

53 „ „ „ „ 60 „ 80 „ „ „

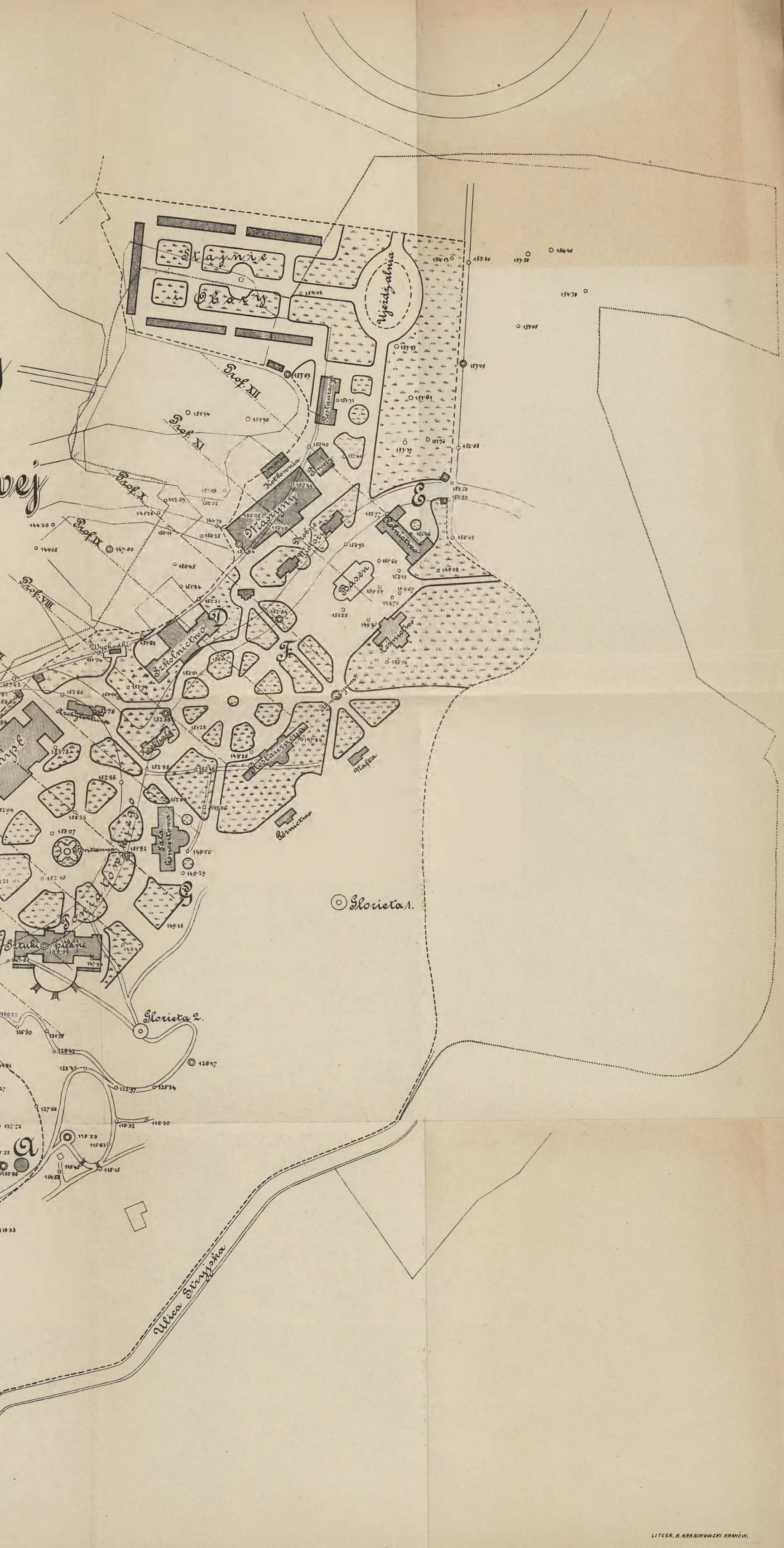
20 „ „ „ „ 40 „ 60 „ „ „

8 „ „ „ „ 20 „ 40 „ „ „

1 powiat sądowy, liczący 16 „ „ „

miasta wyżej 10.000 mieszkańców.

Pierwotny plan sytuacyjny Powszechnej Wystawy krajowej we Lwowie r. 1894.



LITOGR. K. KRANIKOWSKI KRAKÓW.

1. Pawilon piśmiennictwa, druków i sztuki reprodukcyjnej.
2. Oranżerya a)
3. „ b)
4. „ c)
5. Panorama.
6. Pawilon zarządu dóbr J. C. i K. W. Arks. Albrechta w Żywcu.
7. Pawilon hr. Mierowej.
8. „ Rojowskiego.
9. Salon fryzyerski, garderoby i łazienki.
10. a) b) Pawilon orkiestry.
11. Gmach przemysłowy.
12. Magazyn.
13. „
14. Basen.
15. Pawilon Romana hr. Potockiego.
16. „ wyrobów tkackich Korczyn.
17. Poczta i telegraf.
18. Kawiarnia arabska.
19. Pawilon Lityńskiego (woda sodowa).
20. Pawilon uniwersytetu i politechniki.
21. „ J. E. Namiestnika hr. Badeniego (rada szkolna).
22. Pawilon Wydziału krajowego.
23. „ sanitarny.
24. Restauracya.
25. Cukiernia Zimera.
26. a) b) Pawilon fundacyi hr. Skarbka.
27. Sala koncertowa.
28. Cukiernia Szolza.
29. Hala maszyn A.
30. a) b) Pawilon Niemojowskiego. c)
31. Kotłownia i elektryczna centralnia Fr. Krizik.
32. Wieża wodna.
33. Stajnie dla koni luksusowych.
34. „
35. „
36. „
37. Stajnie dla koni roboczych.
38. „
39. Mleczarnia Cent. Tow. Aust.
40. Pawilon rolnictwa.
41. Pawilon kółek rolniczych.
42. Restauracya.
43. Pawilon Zieleniewskiego.
44. „ ministerstwa domen i lasów.
45. „ Bałłabana.
46. „ Brandstädttera.
47. „ Czyńskiego.
48. Wystawa drobnych motorów.
49. Pawilon br. Poppera.
50. „ fabryki cukru w Tłumaczu.
51. Mleczarnia Cegielskiego.
52. Stajnia br. Brunickiego.
53. „ br. Romaszkana.
54. Wiatrak żelazny.
55. Magazyn kolejowy.
56. Pawilon ministerstwa skarbu.
57. „ Claytona & Schuttlewortha.
58. Hala maszyn B.
59. Stajnia J. E. hr. Siemieńskiego-Lewickiego.
60. A. Pawilon gimnastyczny. B. Trybuny i boisko. C. Pawilon wystawy pożarnictwa.
61. Pawilon Lityńskiego (woda sodowa).
62. Tartaki.
63. Pawilon państwa Brody.
64. Pawilon leśnictwa.
65. „ J. E. Marszałka ks. Sanguszki.
66. Pawilon cegielni „Stilerówka“.
67. „ związku kas zaliczkowych.
68. „ ruski.
69. „ pracy kobiet.
70. „ hr. Dębickiego.
71. Etnografia. Chata z okolic Brodów.
72. Etnografia.
73. Etnografia. Chata podolska.
74. Etnografia.
75. Etnografia. Cerkiew.
76. Etnografia. Dzwonnica.
77. Etnografia. Chata huculska.
78. Etnografia. „ nadniestrzańska.
79. Etnografia. Dwór szlachecki.
80. Etnografia. Chata krakowska.
81. Etnografia. „ mazurska.
82. Etnografia. „ tatrzańska.
83. a) b) Dworzec kolei nadpowietrznej.
84. Rondo dla leśnictwa.
85. Pawilon Górnego i Pilarskiego.
86. „ braci Groedl.
87. „ Jankowskiego.
88. „ spadkobierców Kiselki.
89. „ firmy Courier & Kondratowicz.
90. Loże gastronomiczne (Kosthalle).
91. Wystawa inżyniera Lindleya.
92. Pawilon fakryki Niepołomice.
93. Nafciarstwo.
94. Nafciarstwo.
95. Nafciarstwo.
96. Nafciarstwo.
97. Nafciarstwo.
98. Nafciarstwo.
99. Nafciarstwo.
100. Kawiarnia Ważnego.
101. Restauracya Baczyńskiego.
102. Akwarium.
103. Restauracya Gerarda.
104. Pawilon Andrzeja hr. Potockiego.
105. „ Götza (browar w Okocimie).
106. „ architektury.
107. „ Matejki.
108. „ miasta Lwowa.
109. „ fabryki Kladno.
110. „ amerykański.
111. Pałac sztuki.
112. Pawilon Kaczyńskiego i Wolińskiego.
113. Pawilon Lityńskiego.
114. „ Plohna (dzienniki).
115. Strażnica pożarna.
116. Klosety. a) b) c) d)
117. Pawilon Bergtrauma.
118. Mleczarnia.
119. Kancelarya Dyrekcyi Wystawy.
120. Pogotowie policyjne.
121. Pawilon Stachiewicza.
122. „ fabryki cementu Szczakowa.
123. „ Zimmera (pierniki).
124. „ Golloba (drukarnia).
125. Fabryka dachówek: Lewiński.
„ „ Domaszewicz i Sp.
126. „Saloon“ amerykański.
127. Pawilon Szeligi Łyszkiewicza.
128. „ przyrządów ochronnych dla robotników.
129. Pawilon inż. Lindleya.



OSTATECZNY PLAN SYTUACYJNY
Powszechnej Wystawy Krajowej
WE LWOWIE
1894.

Lith. K. Kranikowski, Kraków.

BIBLIOTEKA
WYDZIAŁU KRAJOWEGO

W. PIĄTEK
Katowice
3-go Maja
19
introligatornia

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000762946
III 35904/1/1